O POLSKĘ WOLNĄ! O POLSKĘ SOLIDARNĄ!

NSZZ SOLIDARNOŚĆ W LATACH 1980–1989

O Polskę wolną! O Polskę Solidarną!
NSZZ Solidarność w latach 1980–1989

Zbiór studiów pod red. Wojciecha Polaka,
Sylwii Galij-Skarbińskiej, Violetty Kmiecik,
Michała Białkowskiego, Jakuba Kufla,
Przemysława Ruchlewskiego

Gdańsk 2011

Publikacja sfinansowana ze środków
Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego
www.kujawsko-pomorskie.pl

Recenzenci tomu
prof. dr hab. Roman Bäcker, prof. dr hab. Grzegorz Jasiński

Opieka redakcyjna
Violetta Kmiecik

Projekt graficzny i skład
Piotr Białas / tatastudio

Druk
Zakład Poligraficzny NORMEX

Wydawca
tatastudio
ul. Browarna 1/10
80-842 Gdańsk
www.tatastudio.pl

ISBN: 978-83-933786-0-9

SPIS TREŚCI

NSZZ SOLIDARNOŚĆ: GENEZA I FUNKCJONOWANIE ZWIĄZKU

9 Jakub Kufel, *Geneza strajku solidarnościowego w Stoczni Gdańskiej*

17 Tadeusz Ruzikowski, *(Nie)normalność? Uwagi o lokalnych relacjach między Solidarnością a administracją oraz partią na przykładzie wydarzeń w podwarszawskich miejscowościach Milanówek i Wołomin*

32 Marcin Zwolski, *Lokalnie, regionalnie, centralnie. Różne wymiary działalności Solidarności Regionu Pojezierze (1980–1981)*

42 Anna Siwik, Tomasz Jan Biedroń, *NSZZ Rolników Indywidualnych w województwie nowosądeckim (1980–1981). Kontekst społeczno-polityczny*

66 Andrzej Wróbel, *NSZZ Solidarność w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1980–1989*

81 Sylwia Galij-Skarbińska, *Solidarność w małym miasteczku. NSZZ Solidarność w Żninie w latach 1980–1989*

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WOBEC SOLIDARNOŚCI

97 Szymon Gajewski, *Głos z Watykanu. Jan Paweł II wobec narodzin NSZZ Solidarność*

114 Krzysztof Sychowicz, *Kościół rzymskokatolicki wobec powstania i działalności NSZZ Solidarność w Polsce północno-wschodniej (woj. białostockie, łomżyńskie i suwalskie)*

130 Zofia Waszkiewicz, *Kapelani solidarności*

SOLIDARNOŚĆ W PODZIEMIU

163 Krzysztof Łabędź, *Problemy i dylematy podziemnej Solidarności*

177 Arkadiusz Kazański, *Tajna Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej im. Lenina w latach 1982–1988*

193 Wojciech Polak, *Bojkot wyborów do sejmu i rad narodowych w regionie toruńskim w latach 1984–1988*

208 Karol Nawrocki, *W obronie Solidarności. Manifestacje patriotyczne w Elblągu w pierwszym roku stanu wojennego*

222 Aleksandra Aftaruk, *Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność w Brukseli. Zwyczajny wykonawca czy współtwórca polityki zagranicznej podziemnej Solidarności?*

KONCEPCJE I POSTAWY W ŚRODOWISKU DZIAŁACZY SOLIDARNOŚCI

239 Krzysztof Brzechczyn, *Koncepcje oporu społecznego w okresie stanu wojennego 1981–1983*
253 Natalia Jackowska, *Racja stanu w programie i działaniu Solidarności 1980–1989*
267 Zbigniew Werra, *Idea społeczeństwa obywatelskiego w działalności „pierwszego" NZS-u (1980–1981)*
288 Sławomir Kamosiński, *„Solidarność dziś – sukces jutro". Projekty uzdrowienia gospodarki PRL w świetle publicystyki „Tygodnika Solidarność"*
305 Przemysław Gasztold-Seń, *Wielka lekcja tolerancji? NSZZ Solidarność wobec zjawiska antysemityzmu*
316 Damian Chrul, *Stosunki pomiędzy ugrupowaniami postsolidarnościowymi w początkowym stadium istnienia polskiego systemu partyjnego 1989–1993*
340 Marta Netza, *„Kwadraciarz" z gitarą i piórem. Sylwetka Zbigniewa Stefańskiego, lidera grupy „Dym"*

REPRESJE WOBEC DZIAŁACZY I ŚRODOWISKA SKUPIONEGO WOKÓŁ SOLIDARNOŚCI

354 Michał Ruczyński, Michał Siedziako, *Kryptonim „Związek". SB wobec NSZZ Solidarność Regionu Pobrzeże w latach 1980–1981. Zarys problemu*
367 Przemysław Ruchlewski, *Dziennikarze państw zachodnich w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej w optyce SB*

GŁOSY Z ZAGRANICY

381 Patryk Pleskot, *JARUZELSKI – TAK, WAŁĘSA – NIE. Kontrowersyjna podróż Willy'ego Brandta do Polski w grudniu 1985 r. jako przejaw zachodnioniemieckiej polityki wobec Solidarności*
389 Małgorzata Świder, *„Wann werden die Sowjets in Polen einmarschieren?" O groźbie interwencji sowieckiej w Polsce (1980–1982). Widziane z Bonn*

PRZEDMOWA

Solidarność, chociaż formalnie była jedynie związkiem zawodowym, faktycznie spełniała role znacznie wykraczające poza funkcje związkowe. Szybko stała się potężnym ruchem społecznym, w którym Polacy pokładali swoje nadzieje na życie w wolnym i niepodległym kraju. Droga do niepodległości nie była łatwa. System komunistyczny bronił swojej pozycji, nie cofając się przed brutalnymi represjami. Lista samych ofiar śmiertelnych lat 80-tych przekracza sto osób, a jest zapewne mocno niekompletna. Tysiące ludzi zaangażowanych w działalność podziemną, w walkę o wolne słowo i ludzką godność, trafiło za kraty, straciło pracę, zostało zmuszonych do emigracji.

Dzięki Solidarności Polacy stali się na pewno odważniejsi. A dzięki tej odwadze w latach 80-tych wykonano ogromną pracę, która doprowadziła do stworzenia społeczeństwa alternatywnego. W jego ramach działał niezależny obieg informacji, oparty na tysiącach pism podziemnych i Radiu Solidarność. Funkcjonowały oficyny podziemne wydające zakazane w PRL książki. Powstawały podziemne wszechnice, biblioteki, niezależne kluby. Odkłamywano historię, fałszowaną przez komunistów, przywracano i celebrowano narodowe święta i rocznice. Prowadzono szeroko zakrojoną działalność charytatywną. Przygotowywano także dalekowzrocznie programy reform dla przyszłej wolnej Polski. Wiele z tych działań było możliwych w wyniku wsparcia Kościoła katolickiego.

Solidarność, dzięki działalności podziemnej, potrafiła przetrwać do okresu lepszej koniunktury międzynarodowej i zachować ogromne poparcie społeczne. W połączeniu ze wsparciem ze strony papieża Jana Pawła II był to ogromny kapitał, który w latach 1988–1989 pozwolił podjąć z władzą trudną i skomplikowaną grę, zakończoną sukcesem i przejęciem rządów w kraju.

Niniejszy tom zawiera szereg opracowań naukowych dotyczących rozmaitych aspektów działalności Solidarności w latach 80-tych. Część z nich odnosi się do regionu kujawsko-pomorskiego, w którym aktywność działań niezależnych i podziemnych była szczególnie wysoka. Jestem pewien, że wszystkie zamieszczone tutaj teksty wzbudzą zainteresowanie nie tylko specjalistów, ale także miłośników historii oraz uczestników i świadków tamtych dramatycznych, ale ciekawych wydarzeń.

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

WSTĘP

Zebrane w niniejszym tomie artykuły dotyczą rozmaitych aspektów działalności Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność w latach 1980–1989. Nie przypadkowo publikacja nosi tytuł „O Polskę wolną, o Polskę solidarną". Solidarność miała być w założeniu związkiem zawodowym. Szybko stało się jednak oczywiste, że musi ona wyjść bardzo daleko poza tę rolę i stać się ruchem społecznym, spełniającym te funkcje, których totalitarne państwo komunistyczne wypełniać nie chciało lub nie mogło. Solidarność stworzyła w latach 1980–1981 program umiarkowanych reform w kraju, który przeszedł do historii pod nazwą Rzeczpospolitej Samorządnej. Pomimo wprowadzenia stanu wojennego i delegalizacji Związku, wielu działaczy Solidarności miało nadzieję na jego realizację. Władzom proponowano kompromis, pod warunkiem umożliwienia Solidarności legalnej działalności. Ekipa Jaruzelskiego odrzucała jednak przez lata wszelkie propozycje porozumienia, aż do jesieni 1988 r., gdy zaczęły się wstępne rozmowy przed Okrągłym Stołem. Trzeba zaznaczyć, że w latach 80-tych Solidarność w swoich dokumentach mocno podkreślała, że oprócz celów doraźnych, ma jeden cel zasadniczy – niepodległość Polski. Wydawał się on odległy – jednakże wydarzenia końca lat 80-tych szybko przyniosły Polsce wolność, a społeczeństwu podmiotowość. Tytuł niniejszej publikacji podkreśla zasługi Solidarności w walce Polaków o wolną Ojczyznę i prawa człowieka. Tymi problemami zajmuje się też duża część opublikowanych w niniejszym zbiorze artykułów.

Mamy nadzieję, że wszystkie zamieszczone tu teksty są ciekawe i staną się zaczynem do dalszych badań naukowych, przemyśleń, dociekań i refleksji. Liczymy też, że książka niniejsza trafi do rąk ludzi młodych, dla których opisywane czasy są już dość odległe, jednak ich dobre poznanie może być kluczem do zrozumienia obecnej rzeczywistości w naszym kraju.

Na koniec pragniemy serdecznie podziękować Marszałkowi Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotrowi Całbeckiemu za sfinansowanie wydania tej książki.

Redaktorzy

Jakub Kufel

Geneza strajku solidarnościowego w Stoczni Gdańskiej

Powstanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz sformułowanie 21 postulatów przyczyniło się do zmiany charakteru protestu, który rozpoczął się 14 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej. „Strajk solidarnościowy" oznaczał nową jakość w negocjacjach z władzą. Nie ograniczano bowiem protestów do jednego zakładu, ale starano się stworzyć wspólną platformę żądań, inicjując tym samym oddolny ruch społeczny na rzecz reformy systemu realnego socjalizmu.

Geneza strajków, które wybuchły latem 1980 r., była związana z podwyżką „cen komercyjnych" kilku artykułów mięsnych i wędliniarskich wprowadzoną 1 lipca[1]. Były one wynikiem narastającego kryzysu gospodarczego wywołanego nieracjonalną polityką inwestycyjną prowadzoną przez Edwarda Gierka. Protesty wobec podwyżek, które wybuchły w zakładach Ursusa, Sanoka i Tarnowa, z czasem objęły cały kraj. Partykularne strajki w poszczególnych zakładach pracy były tłumione poprzez zgodę przedstawicieli lokalnych władz na realizację postulatów ekonomicznych. W środowisku robotników wytworzyło się przekonanie, że tego typu działania są właściwą drogą walki o polepszenie własnej sytuacji materialnej.

W Trójmieście do zorganizowanych protestów wobec podwyżek cen doszło już w grudniu 1970 r. Wtedy to wyjście robotników poza zakłady pracy skończyło się tragedią. Wojsko otworzyło ogień do pracowników Stoczni Gdyńskiej[2]. Środowiska opozycyjne Gdańska, grupujące się po 1976 r. w jawnie działające organizacje, tj. Komitet Obrony Robotników (KOR), Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), Wolne Związki Zawodowe (WZZ) czy Ruch Młodej Polski (RMP) kultywowały pamięć po zamordowanych w protestach grudniowych, a także upamiętniały szereg rocznic patriotycznych. Spotykało się to z przeciwdziałaniem ze strony władz. Podczas jednej z manifestacji, zorganizowanej 3 maja pod pomnikiem Jana III Sobieskiego, na 3 miesiące pozbawienia wolności skazano Dariusza Kobzdeja z RMP i Tadeusza Szczudłowskiego z ROPCiO, którzy wygłosili radykalne, niepodległościowe przemówienia. W obronie aresztowanych w Trójmieście przeprowadzono ogromną akcję ulotkową.

[1] Ceny komercyjne dotyczyły tych towarów, których popyt był większy niż podaż (m.in. mięsa i jego przetworów). Zdaniem Antoniego Dudka, choć w skali całego kraju wprowadzenie z dniem 1 lipca 1980 r. podwyżek na przetwory mięsne w bufetach i stołówkach zakładowych nie miało większego znaczenia, stanowiło to, precedens który w związku z napiętą sytuacją doprowadził do wybuchu niezadowolenia w całym kraju. A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności" (1980–1981)*, Warszawa 2005, s. 19.

[2] Szerzej na ten temat: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 209.

Szacuje się, że rozrzucono ok. 100–150 tys. ulotek, co budowało atmosferę napięcia i wytwarzało wrażenie, że w mieście coś się dzieje[3].

Decyzja o proklamowaniu strajku w Stoczni im. Lenina zapadła 10 sierpnia 1980 r. podczas imprezy w mieszkaniu Piotra Dyka przy ul. Sienkiewicza 10/6, odbywającej się z okazji wyjścia na wolność Kobzdeja i Szczudłowskiego. Podczas imprezy, na której zjawili się przedstawiciele większej części środowiska opozycyjnego Trójmiasta, rozeszła się informacja o zwolnieniu z pracy z dn. 7 sierpnia 1980 r. Anny Walentynowicz, suwnicowej pracującej w Stoczni Gdańskiej, działaczki Wolnych Związków Zawodowych (WZZ), której brakowało 5 miesięcy do uzyskania wieku emerytalnego[4].

Bogdan Borusewicz zdawał sobie sprawę z tego, że w jego mieszkaniu jest podsłuch. Poprosił więc na zewnątrz działaczy WZZ: Lecha Wałęsę, Bogdana Felskiego i Jerzego Borowczaka. Tam została podjęta decyzja o proklamowaniu strajku[5]. Borusewicz był świadomy, że kolejne zwolnienia działaczy WZZ (Felskiego, Borowczaka, Prądzyńskiego) są kwestią czasu. Decyzję o włączeniu tego ostatniego do grupy decyzyjnej podjęto podczas kolejnego spotkania zaplanowanego w mieszkaniu Bogdana Felskiego przy ul. Ojcowskiej 73[6]. Opracowano tam scenariusz strajku oraz treść ulotki napisanej w obronie Anny Walentynowicz pt. *Do pracowników Stoczni Gdańskiej*, podpisanej przez: Bogdana Borusewicza, Joannę Dudę-Gwiazdę, Andrzeja Gwiazdę, Jana Karandzieja, Marylę Płońską, Alinę Pieńkowską, Lecha Wałęsę, która została wydrukowana przez Wydawnictwo „Alternatywy" (zorganizowane przez Zbigniewa Nowka oraz Piotra i Macieja Kapczyńskich)[7]. Podczas spotkania u Felskiego podjęto także decyzję w sprawie rozpoczęcia strajku 14 sierpnia 1980 r. oraz opracowano jego scenariusz.

[3] Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Co zostało? Bożena Rybicka, Maciej Grzywaczewski*.

[4] W dokumencie w sprawie dyscyplinarnego zwolnienia z pracy Anny Walentynowicz czytamy: „Rozwiązuję z Obywatelką z dniem 07 VIII 1980 r. umowę o pracę bez wypowiedzenia z powodu naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, a w szczególności za nie wykonanie polecenia przełożonych – nie podjęcie pracy w Dziale Gs w dniach 29 VII 1980 r. do 01 VIII 1980 r. oraz za nieobecność w pracy bez usprawiedliwienia od dnia 04 VIII 1980 r. do dnia 05 VIII 1980 r.". Treść ulotki opublikowana w pracy: S. Cenckiewicza, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.

[5] Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach. Bogdan Borusewicz*.

[6] Ibidem, *Jerzy Borowczak*.

[7] Szerzej na ten temat: W. Polak, *Wydawnictwo „Alternatywy". Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej*, Gdańsk – Toruń – Bydgoszcz 2009, s. 19. W jednej z ulotek zatytułowanej *Do pracowników Stoczni Gdańskiej* czytamy: „Zwracamy się do Was jako kolegów Anny Walentynowicz. Pracuje ona w Stoczni od 1950 roku. 16 lat jako spawacz, potem jako suwnicowa na wydziale W-2, odznaczona brązowym, srebrnym i w 1979 roku Złotym Krzyżem zasługi. Była zawsze nienagannym pracownikiem, a ponadto człowiekiem reagującym na każdą krzywdę i niesprawiedliwość. To sprawiło, że zdecydowała się podjąć działalność, która ma na celu powołanie niezależnych od pracodawcy związków zawodowych. Od tego czasu spotykają ją w pracy różne szykany: np. kilkumiesięczne delegowanie do innego zakładu, dwie nagany za rozdawanie «Robotnika», przeniesienie na wydział GS. Chociaż przykre i uciążliwe, nie miały dotychczas skrajnego charakteru. Ostatnio dyrekcja nie liczy się nawet z pozorami praworządności". Ulotka Wolnych Związków Zawodowych, *Do pracowników Stoczni Gdańskiej*, [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 3.

Borusewicz, Wałęsa, Felski, Borowczak i Prądzyński umówili się na godzinę 5.00 przy wejściu do Stoczni na ul. Doki przy pętli tramwajowej. Do godziny 5.30 w umówionym miejscu zjawili się tylko dwaj ostatni, którzy mieli ze sobą ulotki oraz listę postulatów: żądanie przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, podwyżki płac o 1 000 zł oraz wprowadzenia dodatku drożyźnianego. Tego typu materiały wraz z pismem „Robotnik" były kolportowane w zakładach komunikacji miejskiej[8]. Wobec nieobecności Felskiego, Wałęsy i Borusewicza, Borowczak i Prądzyński podjęli decyzję w sprawie rozpoczęcia strajku. Weszli przez bramę nr 2 na teren Stoczni. Zgodnie ze scenariuszem Jerzy Borowczak udał się na Wydział K-5, który znajdował się na wyspie w celu przekonania jego pracowników o potrzebie rozpoczęcia protestu, po czym udali się na Wydział K-3, na którym pracował Prądzyński. Felski dołączył do protestujących z opóźnieniem. Po odśpiewaniu pod bramą nr 2 hymnu Polski minutą ciszy uczczono tych, którzy polegli w grudniu 1970 r. Jako podest do przemówień wykorzystano znajdującą się tam przypadkiem koparkę, na której zawieszono postulaty (przywrócenia do pracy Walentynowicz, podwyżek, dodatku drożyźnianego) oraz przystąpiono do wyboru Komitetu Strajkowego, którego skład Borowczak zapisywał na kartce papieru. Gdy miał już na niej 20 osób do załogi przemówił dyrektor Stoczni Klemens Gniech, który miał duże poparcie w załodze. Nakazał robotnikom powrót do pracy, a postulaty miały być przedyskutowane z nim przez nowo wybrany Komitet Strajkowy[9].

Ten krytyczny moment strajku został przełamany, gdy zjawił się Lech Wałęsa[10], który wszedł na koparkę i przywitał dyrektora Gniecha słowami: „Ja tu pracowałem, miałem zaufanie załogi, a Pan mnie zwolnił. Pamięta mnie Pan?"[11] Po akceptacji jego osoby jako członka komitetu przez zgromadzony tłum podjęto decyzję o przywiezieniu do Stoczni Gdańskiej samochodem dyrektora Anny Walentynowicz, która wspomina to wydarzenie w następujący sposób: „Podjeżdżamy pod bramę nr 2. – Otworzyć bramę! – krzyczą stoczniowcy, a ja patrzę ze zdumieniem, jak straż robotnicza słucha młodych robotników. Brama otwarta. Wjeżdżamy do Stoczni. Serce podchodzi nam do gardła. Widzę nieprzebrane tłumy. Stoi koparka. Ludzie chcą mnie widzieć. Wdra-

[8] Rozdawaniem ulotek od strony Sopotu zajęli się: Bogdan Borusewicz, Jan Karandziej, Mieczysław Klamrowski, Mirosław Walukiewicz, Tomasz Wojakowski, Leszek Zborowski; od strony Tczewa i Gdańska m. in.: Kazimierz Żabczyński, Sylwester Niezgoda. Zob. A. Kazański, *Sierpień '80 w Gdańsku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", 2010, nr 9–10, s. 22. Szerzej na ten temat zob.: J. Karandziej, *Musiałem przeskakiwać przez płot*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 8–9, s. 127.

[9] J. Borowczak, B. Felski, *Jak rozpoczął się strajk?*, *„Wolność i Solidarność"*, 2010, nr 1, s. 61; Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach. Jerzy Borowczak*; J. Durlik, *Poszliśmy pod dyrekcję*, [w:] *Sierpień '80 we wspomnieniach*, pod red. Marka Latoszka, Gdańsk 1991, s. 42.

[10] Okoliczności późniejszego przybycia „na strajk" starał się przybliżyć Bogdan Borusewicz: „Myślę, że się wahał. Wiedział, że ma obstawę, więc pewnie zastanawiał się, czy go zatrzymają". Lider WZZ wskazywał na fakt, że Wałęsa nie był początkowo nastawiony entuzjastycznie do tej inicjatywy w związku z tym, że ma małe dziecko i niedługo chrzciny, więc misję przekonania go do tej inicjatywy powierzył Prądzyńskiemu: „Poleciłem, żeby przed strajkiem co najmniej dwa razy odwiedził Wałęsę i go przekonywał...". Podczas strajku jednak zdaniem Borusewicza ujawniły się wybitne cechy przywódcze Wałęsy, co było jednym ze składników jego powodzenia. B. Borusewicz, *Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 121.

[11] Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Co zostało? Jerzy Borowczak*.

puję się na dach koparki. Ktoś podaje mi bukiet róż. Stoję z różami na koparce i widzę morze głów. Na transparencie ze spilśnionej płyty wypisane kredą słowa: «Przywrócić Annę Walentynowicz do pracy, tys. zł dodatku drożyźnianego». Chcę coś powiedzieć, ale nie mogę. Kręci mi się w głowie"[12].

Przyjazd Anny Walentynowicz oraz rozwój sytuacji strajkowej obserwowany był przez funkcjonariuszy SB. Wydział „B" KW MO prowadził bowiem operację o kryptonimie „Brama", która polegała na obserwowaniu bram stoczniowych (zwłaszcza bramy nr 2). Rejestrowano czas i okoliczności wejścia działaczy opozycyjnych na teren Stoczni oraz pojazdy, które wjeżdżały na teren zakładu. Rozwój akcji strajkowej obserwowany był od godzin rannych 14 sierpnia. Funkcjonariusze SB odnotowali okoliczności, w jakich doszło do wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej: „Około godz. 8.00 brama wjazdowa do stoczni została zamknięta a w jej pobliżu pojawiła się grupka około 15 stoczniowców ubranych w kombinezony i kaski. Grupa ta wpuszczała wchodzące osoby, natomiast blokowała wyjście na zewnątrz. Przez głośniki zainstalowane w obrębie placu, na którym zebrali się stoczniowcy zaczęto nadawać odezwy nawołujące do przerwania pracy i podjęcia strajku okupacyjnego. Wśród przemawiających do zgromadzenia rozpoznano figuranta «Wół» [Lech Wałęsa – J.K.], który przejął na siebie ciężar prowadzenia akcji strajkowej"[13]. Swoje obawy wobec sytuacji w kraju prezentowało także Biuro Polityczne KC PZPR, które obradowało 14 sierpnia 1980 r. Zdawano sobie sprawę, że może powtórzyć się scenariusz, który miał miejsce w grudniu 1970 r. J. Łukaszewicz przestrzegał: „Groźba wyjścia ludzi na ulice istnieje. Wzrastają nastroje awanturnictwa. Aktyw krytykuje naszą nieobecność w sytuacji wzrastającego napięcia i totalnie krytykuje za brak informacji"[14].

Bogdan Borusewicz o rozwoju sytuacji strajkowej dowiedział się od Jacka Kuronia. Lider WZZ, „spiritus movens" strajku, wspominał: „Po południu [14 sierpnia] o godz. 15.00 obudziłem się i zadzwoniłem do Jacka Kuronia. Jacek był bardzo podniecony. Powiedział, że w Gdańsku, w Stoczni Gdańskiej jest strajk, gratulował... O strajku dowiedział się od Aliny Pieńkowskiej, która dzwoniła od razu z rana... Po tym telefonie, od godziny 15.00 rzuciłem się do dalszej roboty"[15]. Mimo początkowej bezrefleksyjności inicjatorów strajku, protest nabrał odpowiedniej dynamiki. Młodzi robotnicy, którzy zainicjowali strajk, zadbali o to, by robotnicy nie wyszli na ulice. Protest przybrał formę strajku okupacyjnego. Komitet Strajkowy, powołany do prowadzenia negocjacji z dyrektorem Klemensem Gniechem, przejął zakładowy radiowęzeł, przez

[12] Cyt za: S. Cenckiewicz, s. 113.

[13] Zob. IPN Gd 0046/364, t. 1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu krypt. „Brama" w dniu 14 VIII 1980 r. od godz. 7.00 do godz. 6.00 dnia 15 VIII 1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" KWMO w Gdańsku mjr. Jana Nyka w Gdańsku w dn. 21 VIII 1980 r., k. 92.

[14] Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a Solidarność, oprac. Zbigniew Włodek, Londyn 1992, s. 25.

[15] *Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone*, Warszawa 2004, s. 64. Szerzej na ten temat: A. Friszke, *Telefon Jacka Kuronia. KSS „KOR" wobec strajków latem 1980*, „Wolność i Solidarność", 2010, nr 1, s. 22.

który transmitowano przebieg obrad[16]. Lista postulatów została uzupełniona m.in. o żądania: gwarancji bezpieczeństwa dla wszystkich członków Komitetu Strajkowego i strajkujących, przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, wybudowania pomnika ofiar Grudnia '70, legalizacji WZZ, przyznanie dodatku drożyźnianego w wysokości 2 000 tys. zł, wyrównanie zasiłków rodzinnych do zasiłków MSW i WP, ukrócenie samowoli MO i SB, wypłacenie wynagrodzenia za czas strajku, podanie wiadomości o strajku w Stoczni Gdańskiej ogółowi społeczeństwa, wypuszczenie więźniów politycznych[17].

Pierwsze postulaty sformułowane w Stoczni Gdańskiej miały w przeważającej mierze charakter ekonomiczny i ograniczały się do jednego zakładu pracy. Podobne hasła wysuwały pozostałe zakłady pracy Trójmiasta, które zainspirowane wydarzeniami w Stoczni Gdańskiej przystąpiły do protestu, m.in.: Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Zakład Komunikacji Miejskiej w Gdańsku, Stoczni Północna im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor" w Gdańsku[18]. Poparcie dla strajku zadeklarowali także przedstawiciele gdańskiego środowiska opozycyjnego. W oświadczeniu sformułowanym przez działaczy RMP 15 sierpnia czytamy: „W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej. Obok postulatów ekonomicznych wysunięto żądania: budowy pomnika upamiętniającego ofiarę stoczniowców zabitych w Grudniu '70, przywrócenia do pracy wszystkich represjonowanych z przyczyn politycznych. Wyrażamy pełną solidarność z tymi żądaniami stoczniowców gdańskich"[19]. Przedstawiciele opozycji służyli radą strajkującej załodze, świadczyli pomoc aprowizacyjną, duchową (m.in. modlitwy prowadzone przez Bożenę Rybicką i Magdalenę Modzelewską) oraz poligraficzną[20].

Decydująca dla rozwoju sytuacji strajkowej w Stoczni Gdańskiej była sobota 16 sierpnia. Od godzin rannych toczyła się debata w sprawie transmitowana przez zakładowy radiowęzeł. Przedstawiciele Komitetu Strajkowego ograniczyli postulowaną kwotę wzrostu płac do 1 500 zł dla każdego pracownika. Tłum strajkujących reagował gwizdami na wszelkie propozycje Klemensa Gniecha mające ograniczyć wysokość

[16] „Jedną z pierwszych decyzji Komitetu Strajkowego było żądanie dostępu do radiowęzła Stoczni. Wiedzieliśmy, że jawność wszelkich rozmów i negocjacji jest naszą siłą... System nagłośnienia Stoczni obejmował wszystkie wydziały i hale produkcyjne... Z chwilą przejęcia kluczy do radiowęzła zapadła decyzja o nagrywaniu wszelkich rozmów prowadzonych poprzez zainstalowane mikrofony. Dzięki temu strajk ma prawie pełną dokumentację dźwiękową". L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 2006, s. 150. Zapis rozmów: *Gdańsk. Sierpień' 80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990.

[17] Archiwum Europejskiego Centrum Solidarności, Ulotki strajkowe z sierpnia 1980, sygn. ECS/T/AS/1038, Ulotka: Główne postulaty Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. Szerzej: *Gdańsk. Sierpień '80*, s. 13.

[18] Szerzej na ten temat: L. Biernacki, A. Kazański, *NSZZ „Solidarność" Region Gdański*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3, pod red. Łukasza Kamińskiego, Grzegorza Waligóry, Warszawa 2010, s. 16.

[19] Oświadczenie RMP z 15 sierpnia 1980 r. Dokument w posiadaniu Mirosława Rybickiego.

[20] Już 15 sierpnia RMP wydrukował na terenie Stoczni metodą sitodruku dużą ilość ulotek formatu A-4. Były one kolportowane na terenie zakładu, rozrzucane poza terenem Stoczni oraz dostarczane do innych ośrodków strajkowych. IPN Gd 0046/364/1; Notatka służbowa kpt. T. Kaczmarka z dn. 15 sierpnia 1980 r.; ibidem, Notatka służbowa Nicera, Grabowskiego, Wiśniewskiego z dn. 16 sierpnia 1980 r.

podwyżki. Załoga zobowiązała się, że przedstawi mu w tej sprawie propozycję na piśmie[21]. Dyrektor Stoczni Gdańskiej zatwierdził zaproponowany wzrost płac. Strajkujący otrzymali także gwarancję bezpieczeństwa potwierdzoną przez pierwszego sekretarza PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha, zobowiązanie o przywróceniu do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, obietnicę budowy pomnika ofiar Grudnia '70. Pozostałe postulaty – tj. zrewidowanie działalności wolnych związków zawodowych na terenie Stoczni, poprawa zaopatrzenia w żywność, zniesienie cen komercyjnych, zrównanie wysokości zasiłków rodzinnych z pracownikami SB i MO oraz wypłacenie wynagrodzenia za okres strajku jako za urlop – dyrektor Gniech zobowiązał się przekazać odpowiednim władzom.

Po zakończeniu rozmów Lech Wałęsa zwrócił się do strajkującej załogi, informując ją o ustaleniach. Zdaniem Jerzego Borowczaka przewodniczący Komitetu Strajkowego zauważył, że sytuacja jest groźna. Zwrócił się więc do tłumu i powiedział: „Ja jestem demokratą. Głosujemy: kto za zakończeniem, kto za kontynuowaniem". Wobec przewagi zwolenników zakończenia strajku Wałęsa ogłosił oficjalnie tę decyzję[22]. Nie wzbudziła ona jednak entuzjazmu wśród przedstawicieli załóg pozostałych strajkujących zakładów Trójmiasta. Kierowano oskarżenia w stronę przywódcy strajku. Prym wiodły Henryka Krzywonos i Ewa Ossowska, które zwracały uwagę na fakt, że bez wsparcia Stoczni Gdańskiej mniejsze zakłady pracy zostaną spacyfikowane. Wobec pojawiających się oskarżeń o zdradę Lech Wałęsa, konsultując to z Bogdanem Borusewiczem, powiedział: „Jeśli chcecie strajkować, to strajkujemy. Ogłaszam strajk solidarnościowy"[23].

Podobnie sytuację tą opisuje jeden ze świadków (jego relację zamieszcza Lech Wałęsa w swojej autobiografii), który wspomina: „Wałęsa wstaje od stołu, ogłasza przez mikrofon zakończenie strajku, podchodzi do drzwi, unosząc w górę zaciśniętą pięść, mówi do kolegów z WZZ: – Zwyciężyliśmy! Ci zaś zupełnie inaczej to widzą. Stałem ze Zdzichem Złotowskim w głównych drzwiach wyjściowych sali BHP na duży hall, gdzie jest szatnia. Kiedy było podpisywane porozumienie przy środkowym stole, sala była w połowie pusta. Lechu, widząc mnie i Zdzicha, podnosi ręce i mówi: – Zwyciężyłem. A ja mówię: Ch... żeś zwyciężył. Ty żeś przegrał. Zobacz, co się robi na terenie Stoczni, masz pocięte kable, nagłośnienie jest porąbane siekierami, na murach wypisują o Tobie «zdrajca, szpicel» i Cię opluwają. A jak wyjdziesz za bramę, to cię ukamienują. Lecha zamurowało i pyta: – Jezus, co ja zrobiłem? A Zdzichu mu powiedział: – Co żeś zrobił? Wszystkich nas sprzedałeś. Obroniłeś tylko siebie, twoją podwyżkę 1,5 tys. zł. A on mówi: – Co ja mam teraz zrobić? – Prawdziwy strajk w obronie małych zakładów, które dały Ci poparcie, które stanęły w twojej obronie. Lech wtedy mówi: – To pomóżcie. Ludzie stojący na zewnątrz Stoczni przed drugą bramą widzą poprzez

[21] *Gdańsk. Sierpień '80*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990, s. 86.

[22] Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach. Jerzy Borowczak*.

[23] Ibidem, Film dokumentalny *Nie byliśmy bohaterami*.

kraty podjeżdżający wózek akumulatorowy ze stojącym Wałęsą, który bierze do ręki mikrofon. Ukazuje się nad bramą. Przypomina, że tak, jak zapowiedział, wyjdzie ze Stoczni ostatni i jeżeli zgromadzeni chcą, żeby strajk się nie kończył, będzie trwał dalej. – Kto chce strajkować? – pada pytanie. – My! – Kto nie chce strajkować? Cisza. – No to strajkujemy. Wyjdę ze Stoczni ostatni. Bramy zostają zamknięte"[24].

Robotnicy zadowoleni z pozytywnego zakończenia negocjacji zmierzali już w tym czasie do bram wyjściowych. Dyrektor Klemens Gniech przez megafony poinformował pracowników Stoczni, że kto do godziny 18.00 nie opuści terenu zakładu, tego nie obejmie podwyżka w wysokości 1,5 tys. zł[25]. Wobec tego robotnicy w pośpiechu opuszczali zakład. Strajk został uratowany przez kobiety: Alinę Pieńkowska, Annę Walentynowicz, Ewę Ossowską, Henrykę Krzywonos, które pobiegły, by zawrócić robotników spod bram stoczniowych. Alina Pieńkowska tak wspomina to wydarzenie: „Stwierdziłam w tym całym zamieszaniu, że jeśli strajk jest kontynuowany, gdzie indziej się kończy, trzeba albo przesądzić w jedną lub w drugą stronę... pobiegłam na 3 bramę. Pamiętam ten moment, kiedy weszłam na jakąś beczkę, wyciągnęłam przepustkę – bo na początku nikt absolutnie nie chciał mnie słuchać i powiedziałam, że jestem pracownikiem Stoczni Gdańskiej i chcę przekazać tylko informację dotyczącą tego, co się dzieje przy bramie nr 2. Ludzie na moment zatrzymali się, bramy zamknęliśmy"[26]. Stocznia Gdańska była jednak zbyt duża, a obietnica podwyżki na tyle satysfakcjonująca, że większość robotników opuściła już zakład. Losy „strajku solidarnościowego" miały się rozstrzygnąć w kolejnych dniach.

Instytucjonalizacja decyzji o zmianie charakteru strajku nastąpiła w nocy z 16 na 17 sierpnia, kiedy powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą na czele. W komunikacie z dnia 16 września 1980 r. czytamy: „W wyniku porozumienia załóg strajkujących zakładów i przedsiębiorstw Wybrzeża utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy [MKS – red.] z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Celem MKS jest koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów i przedsiębiorstw. Opracowano tekst żądań i postulatów będących wspólną uchwałą komitetów strajkowych. Postanowiono kontynuować strajk do czasu spełnienia żądań i postulatów załóg. MKS jest upoważniony do prowadzenia rozmów z władzami centralnymi. Ogłoszenie zakończenia strajków podejmuje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Po zakończeniu strajku MKS nie rozwiąże się i będzie kontrolował realizację postulatów oraz organizował Wolne Związki Zawodowe"[27].

W nocy z 16 na 17 sierpnia sformułowano 21 postulatów. Początkowo było ich wiele więcej. Odrzucano te najmniej istotne i dyskutowano nad ustaleniem ich hierarchii. Aleksander Hall, który uczestniczył w dyskusji nad postulatami, przestrzegał przed nadmier-

[24] L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 2006, s. 165.

[25] Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach. Jerzy Borowczak*.

[26] Ibidem, *Solidarność po XX latach. Alina Pieńkowska*.

[27] Ulotka. Komunikat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, Gdańsk, 16.08.1980, [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 30.

nym radykalizmem[28]. Obawiał się bowiem oskarżeń o działania kontrrewolucyjne. Jego zdaniem, podyktowane względami politycznymi żądania, np. wolnych wyborów, świadczyły o tym, że w Stoczni dzieje się coś niezwykłego. Postulat wolnych związków zawodowych był zdaniem Halla maksimum tego, na co można było sobie pozwolić, aby nie iść na otwartą konfrontację z władzą[29]. Decydujący wpływ na kształt postulatów miał Bogdan Borusewicz, który je pogrupował i uhierarchizował. Na pierwszy plan wysunął: utworzenie niezależnych związków, zniesienie cenzury, bezpieczeństwo dla strajkujących oraz zwolnienie więźniów politycznych. Skreślił też z listy postulat Tadeusza Szczudłowskiego dotyczący wolnych wyborów, złagodził punkt mówiący o zniesieniu cenzury, przekształcając go w nierepresjonowanie niezależnych wydawnictw, a także dodał punkt na temat transmisji mszy w radiu[30].

Żądania stworzyły wspólną płaszczyznę walki prowadzonej dotychczas osobno przez poszczególne zakłady pracy. Ich wyrazem była tablica namalowana przez Arkadiusza Rybickiego i Macieja Grzywaczewskiego, która zawisła na bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej. Tablice z postulatami miały na celu przeciwdziałanie dezinformacyjnej polityce władz oraz stanowiły wyraźny sygnał skierowany do mieszkańców Gdańska dotyczący tego, o co walczą pracownicy Stoczni Gdańskiej – że postulaty nie mają tylko charakteru ekonomicznego, ale także ogólnospołeczny[31].

[28] W rozmowie z Mirosławem Rybickim stwierdził, że RMP co prawda popiera w pełni program zawarty w postulatach robotniczych, nie oznacza to jednak aprobaty wszelkich postulatów, jakie wysuwają robotnicy. Stwierdził, że „postulaty mogą ulegać radykalizacji, a niektóre mogą mieć charakter demagogiczny lub wręcz nieodpowiedzialny". IPN Gd 0046/364/1, Notatka służbowa Dyrektora H. Walczyńskiego z dn. 17 sierpnia 1980 r., k. 23.

[29] Informacje Aleksandra Halla.

[30] P. Adamowicz, *Solidarność na sklejce. Gdzie są dokumenty z Sierpnia 80?*, „Rzeczpospolita" dodatek Plus-Minus, 30 VIII 2003 r.; Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Solidarność po XX latach. Bogdan Borusewcz*.

[31] Szerzej na temat historii tablic: Zbiór notacji filmowych Europejskiego Centrum Solidarności, *Solidarność. Co zostało? Maciej Grzywaczewski*; ibidem, Arkadiusz Rybicki; P. Adamowicz, *Solidarność na sklejce. Gdzie są dokumenty z Sierpnia 80?*, „Rzeczpospolita" dodatek Plus-Minus, 30 VIII 2003 r.

Tadeusz Ruzikowski

(Nie)normalność? Uwagi o lokalnych relacjach między Solidarnością a administracją oraz partią na przykładzie wydarzeń w podwarszawskich miejscowościach Milanówek i Wołomin

Polska Rzeczpospolita Ludowa wkraczała w ósmą dekadę XX wieku z zapisem konstytucyjnym sytuującym PZPR jako tzw. przewodnią siłę w państwie. Partia rządziła systemem nomenklatury, w ramach którego decydowano o obsadzie wielu tysięcy stanowisk kierowniczych, tak w gospodarce jak i administracji[1]. Władzy, czyli partii, podporządkowane musiały być też związki zawodowe skupione w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. U schyłku siódmej dekady świeżo pamiętano robotniczy protest z roku 1976 przeciwko podwyżkom cen i następujące po nim represje. Coraz bardziej uwidaczniał się kryzys gospodarczy. Elementem walki władz z nim były podwyżki cen z lipca 1980 r., które stały się również zapalnikiem uruchamiającym falę strajkową. Strajki z lipca i sierpnia spowodowały, że władze zostały zmuszone do wyrażenia zgody na powstanie niezależnych związków zawodowych (w ramach porozumień ze strajkującymi w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu)[2].

Nowy związek Solidarność zyskał ogólnopolski charakter. Spowodował też, że na scenie politycznej Polski pojawiła się nowa siła, która w ciągu kilku miesięcy zdołała skupić dziesięciomilionową rzeszę uczestników, w tym także członków PZPR. Solidarność stała się ruchem społecznym. Powstanie tego niezależnego związku było faktycznie wyłomem w systemie ustrojowym PRL zdominowanym przez partię. Dla rzesz członkowskich Solidarność była pokoleniowym doświadczeniem demokracji oraz samorządności nieznanej w Polsce wcześniej od dziesięcioleci.

Częścią ogólnopolskiej struktury Solidarności był Region Mazowsze. Obejmował on największy terytorialnie obszar kraju oraz był drugim pod względem liczebności członków. Jego główną siedzibą stała się Warszawa. W stolicy w listopadzie 1980 r. miała miejsce ogólnopolska rejestracja NSZZ Solidarność. Już jego organizacja obudziła w ludziach społeczną przedsiębiorczość i nadzieję na lepsze jutro. Solidarność

[1] A. Dudek, *PRL bez makijażu*, Kraków 2008, s. 18.

[2] J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 105–107; J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 163–164; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2000, s. 466; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 371.

przyczyniła się też do ożywienia różnych środowisk, w których do władz zaczęto wybierać autentycznych liderów (np. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich). Na fali „solidarnościowego" poruszenia społecznego studenci wywalczyli powstanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Dzięki Solidarności (przeprowadzanym w niej autentycznym dyskusjom i wyborom) słowo „demokracja" na powrót zyskało prawdziwe znaczenie, dotąd zafałszowywane przez władze pod pojęciem „demokracji ludowej". Związek stał się wyrazicielem wolnościowych idei oraz miejscem swobodnej wymiany myśli, polem społecznego, oddolnego działania.

Mapa nr 1. Obszar regionu Mazowsze NSZZ Solidarność oraz jego oddziały w 1981 r.
Źródło: Oprac. własne autora na podstawie: Sprawozdanie z Pierwszego Walnego Zebrania Delegatów. Materiały, cz. 2, Warszawa 1981.

Solidarność wkraczała w przestrzeń publiczną PRL dotąd zarezerwowaną tylko dla struktur podporządkowanych władzom. Siłą rzeczy dochodziło między wspomnianymi do kontaktów. W niektórych z nich można doszukiwać się znamion współpracy. Jej przejawów można dopatrywać w wydarzeniach, które miały miejsce w podwarszawskich miejscowościach Wołomin oraz Milanówek. Będą one dalej pokrótce omówione, a w części końcowej autor spróbuje określić pola współpracy między Związkiem a przedstawicielami oficjalnych struktur podległych władzom. Rozważane będą także inne sfery potencjalnej współpracy pomiędzy Solidarnością a elementami aparatu państwowego PRL, również i prawdopodobne motywacje, które współpracy mogły towarzyszyć. Następnie w tym kontekście autor spróbuje postawić pytania badawcze, na które obecnie (również w świetle wykorzystanego na potrzeby artykułu materiału źródłowego) jeszcze trudno dać wyczerpującą odpowiedź, ale być może będzie to możliwe w przyszłości.

Mapa nr 2. Mapa konturowa województwa stołecznego z zaznaczonymi m.in. „tytułowymi" miejscowościami (pogrubionym drukiem)
Źródło: Opracowanie własne autora

Przy przygotowywaniu artykułu wykorzystano zarówno źródła dokumentowe, jak i wywołane. Do pierwszej kategorii można zaliczyć dokumenty Solidarności, w tym udostępnione przez działacza wołomińskiej Solidarności, ówczesnego wiceprzewodniczącego Komisji Zakładowej w Przedsiębiorstwie Budownictwa Gazowniczego „Gazomontaż" – Wiktora Miszczenko[3] (za które autor dziękuje), archiwalia Instytutu Pamięci Narodowej (dokumentacja Komendy Miejskiej MO w Grodzisku Mazowieckim) oraz Archiwum Państwowego m.st. Warszawy (materiały Rady Narodowej Miasta i Gminy Wołomin)[4]. Wykorzystano także ówczesną prasę oraz relacje: wspomnianego Wiktora Miszczenko i zapis sesji wspomnieniowej członków wołomińskiej organizacji związkowej (publikowany współcześnie)[5]. Korzystano też z wybranych opracowań.

[3] Zebrano relację Wiktora Miszczenko, ówczesnego wiceprzewodniczącego KZ Solidarności w „Gazomontażu", który uczestniczył w opisywanych wydarzeniach. Autor dysponuje też spisanym wcześniej przez wspomnianego zapisem wydarzeń w Wołominie.

[4] Niestety w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy nie natrafiono na dokumenty KMG PZPR w Wołominie dotyczące interesującego autora okresu (lat 1981–1983). Interesujące, że w materiałach RNMiG Wołomin nie natrafiono na wzmiankę o omawianej w artykule sprawie przeznaczenia pomieszczeń partyjnych na cele przedszkolne.

[5] Popioły i zgliszcza, „Wieści Podwarszawskie", nr 37, 17 IX 2000 r., wydanie internetowe.

Wydarzenia w Wołominie

Jeden z ponad czterdziestu oddziałów związku w Regionie „Mazowsze" znalazł się w Wołominie. Zajmował się on szeroko rozumianą działalnością związkową, w tym „pomocą prawną dla k[omisji] z[akładowych] [Solidarności – T.R.], współpracą z regionem, koordynowaniem różnych akcji protestacyjnych, komunikacją i prasą drugiego obiegu"[6]. Także i wołomińska Solidarność musiała wejść w rzeczywistość PRL dotąd zdominowaną przez PZPR, zderzyć się z kryzysem nie tylko gospodarczym i jego przejawami w wielu dziedzinach życia. Do składowych elementów trudności ówczesnego codziennego życia należała zbyt mała w stosunku do potrzeb liczba placówek oświatowych, w tym przedszkoli. Ich niedobór odczuwano również na terenie Wołomina. Przedstawiciele Solidarności (w tym w szczególności kobiety) zwracali uwagę także i na ten problem. Miejscowy oddział związku (zrzeszający na przełomie lat 1980 i 1981, wedle różnych szacunków, od kilkunastu do około 20 tys. członków), na którego czele stał Marek Kowalski, podjął próbę rozwiązania tego problemu[7].

Spełnienia postulatu utworzenia dodatkowych miejsc przedszkolnych upatrywano w możliwości udostępnienia na ten cel istniejących budynków państwowych, które swoim usytuowaniem i właściwościami technicznymi mogły odpowiadać takim potrzebom. Lokalnie poszukiwano miejsc, które mogłyby spełniać funkcję przedszkola, przy zachowaniu wymagań stawianym tego typu obiektom. Wstępnie określono ich kilka. Okazało się, w ocenie związkowych specjalistów, że najlepszą z nich dysponuje miejscowy Komitet Miejsko-Gminny PZPR (KMG PZPR). Tam bowiem – wskazywano – w całym dość dużym powierzchniowo, jak na warunki lokalne, budynku pracowało jedynie kilka osób. Oceniono, że tam właśnie istnieje potencjał, który stwarza nadzieję na realizację postulatu „przedszkolnego" w Wołominie.

Według zachowanego dokumentu Solidarności 14 maja 1981 r. wołomiński oddział związku złożył na ręce naczelnika Urzędu Miasta i Gminy Wołomin Bogdana Kowalskiego pismo w sprawie problemu miejsc przedszkolnych z sugestią wykorzystania na ten cel części budynku KMG PZPR w Wołominie. Oceniono, że dzięki jego adaptacji, przy stosunkowo ograniczonych kosztach, można by pozyskać dla maluchów choćby część z brakujących miejsc przedszkolnych[8]. 27 maja do Solidarności dotarła wiadomość, że wniosek ten został przekazany do miejscowej organizacji partyjnej (KMG PZPR), która na co dzień użytkowała wspomniany budynek.

W przedmiotowej sprawie 28 maja i 3 czerwca związkowcy gościli u wiceprezydenta m. st. Warszawy Stanisława Bieleckiego. Otrzymano od niego zapewnienie, że władze wołomińskiego urzędu oraz lokalny komitet partyjny zostaną zobligowane do

[6] List z relacją Wiktora Miszczenko przesłany Tadeuszowi Ruzikowskiemu [dalej: List], IV 2010 r., mps, s. 2.

[7] *Popioły i zgliszcza*, „Wieści Podwarszawskie", nr 37, 17 IX 2000 r., wydanie internetowe. Zdaniem Wiktora Miszczenko było to kilkanaście tysięcy członków (Uwagi do autoryzacji relacji Wiktora Miszczenko z 13 I 2011 r. przesłane autorowi) [dalej: Autoryzacja].

[8] Informacja NSZZ Solidarność Oddział Wołomin na temat przebiegu i postępu rozmów w celu pozyskania obiektów na cele przedszkolne w Wołominie, s. 2 [dalej: Informacja NSZZ „Solidarność"].

podjęcia rozmów dotyczących problemu braku miejsc w przedszkolach. Przedstawicieli związku poinformowano też, że władze Wołomina są władne, aby przekazać budynek PZPR na potrzeby przedszkola[9]. 3 czerwca 1981 r. doszło do pierwszego spotkania członków prezydium oddziału wołomińskiego Solidarności z I sekretarzem KMG PZPR oraz zastępcą naczelnika miasta Ryszardem Kitlińskim. Uzgodniono konieczność rozwiązania wspomnianego problemu oraz ustalono termin następnego spotkania na 8 czerwca 1981 r.[10] Dzień przed spotkaniem związkowców z przedstawicielami wołomińskiej PZPR i miejscowego urzędu miasta i gminy ten ostatni wysłał pismo zlecające Centralnemu Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowemu (COBR) Zakładu (Przedsiębiorstwa) Stolarki Budowlanej opracowanie opinii dotyczącej kilku potencjalnych lokalizacji oddziału przedszkolnego: Pracowni Projektowej „Eltor" (ul. Powstańców), budynku Sanepidu, Hotelu Ochotniczych Hufców Pracy (ul. Sasina), domu kultury Zakładu (Przedsiębiorstwa) Stolarki Budowlanej, Klubu Spółdzielni Mieszkaniowej (ul. Prądzyńskiego) oraz tzw. domku jednorodzinnego, będącego w dyspozycji COBR (ul. Laskowa). W piśmie zarazem nie uwzględniono budynku miejscowego komitetu partii, choć jednocześnie ustnie miano poprosić o opinię także i w jego zakresie[11].

Na spotkanie 8 czerwca w sprawie lokalizacji przedszkola zaproszono też m.in. przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego Solidarności[12]. Ze strony lokalnych władz przedstawiono opinię o nieprzydatności budynku partii na cele przedszkolne z racji koniecznego, znacznego zakresu adaptacji i jej kosztów (oszacowane na 4, 7 mln zł). Jako miejsce docelowe dla przedszkola wskazano natomiast budynek miejscowego Sanepidu. W reakcji na te ustalenia rzeczoznawca związkowy, po pobieżnym zapoznaniu się z dokumentacją, podważył jej niektóre ustalenia techniczne oraz szacowany koszt adaptacji. W efekcie postanowiono włączyć rzeczoznawcę związkowego do dalszych prac. Ustalono przedstawienie opinii rzeczoznawcy związkowego w sprawie budynku PZPR[13].

Kolejne spotkanie wyznaczono na 12 czerwca. W międzyczasie, 3 dni wcześniej, przedstawiciel związku, zaproszony na posiedzenie miejscowej rady narodowej, wystąpił z apelem do radnych o poważne podjęcie problemu brakujących miejsc przedszkolnych. Mówił o tej sprawie także przewodniczący rady płk Eugeniusz Bartecki. Na wspomnianym spotkaniu przedstawiciel COBR krytycznie odniósł się do propozycji lokalizacji sugerowanych wcześniej w piśmie urzędu[14]. Z kolei rzeczoznawca związkowy wskazał na ograniczony zakres koniecznych zmian wewnątrz budynku PZPR oraz niższy koszt adaptacji od oficjalnie wcześniej szacowanego (2,34 mln zł). Jed-

[9] Informacja NSZZ „Solidarność", s. 2.

[10] Ibidem, s. 3.

[11] Ibidem.

[12] Zdaniem Wiktora Miszczenko niemal na pewno chodzi właśnie o strukturę lokalną Solidarności (Autoryzacja). Skrót MKKS autor artykułu był skłonny rekonstruować jako Miejsko-Gminny Komitet Kontroli Społecznej (MGKKS). Było to ówczesne gremium lokalne, które starało się przyczyniać do rozwiązywania różnego rodzaju problemów społecznych. Dotąd możliwość takiej interpretacji nie została jednak jeszcze zupełnie wykluczona.

[13] Informacja NSZZ „Solidarność", s. 4.

[14] Ibidem, s. 4.

nocześnie przedstawiono ze strony związku zapewnienie, że w przypadku przekazania części budynku PZPR na oddział przedszkolny, związek we własnym zakresie, w terminie 2 miesięcy przeprowadzi podstawowe prace adaptacyjne. Przedstawiciel COBR nie zakwestionował opinii przedstawiciela związku. Reprezentant lokalnego Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego Solidarności (zob. przypis 12) zaapelował o ostateczną decyzję w sprawie budynku miejscowego komitetu partii, z czym zgodził się – jak wynika z zachowanej dokumentacji – I sekretarz KMG PZPR[15]. Naczelnik miasta zobowiązał się do niezwłocznego podjęcia odpowiednich działań, zapowiedział też decyzję organizacji partyjnej w tej sprawie oraz przesłanie 15 czerwca odnośnej dokumentacji do zwierzchniego Komitetu Warszawskiego PZPR, co jednak prawdopodobnie nie nastąpiło[16].

Do 16 czerwca decyzję o przekazaniu parteru budynku partii na cele społeczne podjęła sama organizacja partyjna w Wołominie. Wspomnianego dnia ponownie doszło też do spotkania z naczelnikiem miasta, który poinformował o decyzji wołomińskiej organizacji partyjnej. Kolejne spotkanie zainteresowanych stron (z udziałem przewodniczącego RNMiG Wołomin) odbyło się dzień później. W jego trakcie poinformowano związkowców, że „parter budynku KMG zostanie zagospodarowany przez wprowadzenie tam instytucji, których pomieszczenia będą mogły być adaptowane na cele przedszkolne”[17]. Okazało się też, że miejscowe władze nie mają prawa decyzji względem budynku, którego dysponentem był KC PZPR. Przewodniczący miejscowej rady narodowej stwierdził, że „przekazanie budynku na cele przedszkola i tak nie jest możliwe”[18]. Stanowisko to – mogące sugerować grę na zwłokę władz – uświadomiło związkowcom, że sprawy przedszkola nie uda się załatwić przed wakacjami. Jednak nie tracono nadziei.

Wydaje się, że istotny wpływ na podjęcie z nową energią (w tym sensie na nowo) kwestii przedszkola miały wydarzenia z lipca 1981 r. Wówczas to władze ogłosiły w prasie, faktycznie na wyrost, że dodatkową przestrzeń na miejsca przedszkolne już „wygospodarowano” na parterze budynku Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Wołominie[19].

Jak wspominał Wiktor Miszczenko, praktycznie do sprawy powrócono po wakacjach, kiedy problem miejsc przedszkolnych z racji rozpoczynającego się roku szkolnego stał się szczególnie aktualny. Ważnym kanałem nacisku na realizację postulatu „przedszkolnego” Solidarności okazały się miejscowe organizacje partyjne i ich członkowie. Relacja Wiktora Miszczenko wskazuje, że wzmianka w gazecie okazała się przysłowiową wodą na młyn argumentacji stosowanej wobec członków partii takiej, jak: „Zobaczcie jak was robią w konia. Przychodzisz do mnie, że Twoja żona skarży się, że nie może dzieciaka do przedszkola oddać? Zrób coś!”. I dalej: „Twój człowiek,

[15] Ibidem, s. 5.

[16] Ibidem, s. 5.

[17] Ibidem, s. 6.

[18] Ibidem.

[19] Przybywa miejsc przedszkolnych, „Ekspres Wieczorny”, nr 137, 16 VII 1981 r.

pan wiceprezydent [Warszawy – T.R.] powiedział, że Komitet Miejsko-Gminny PZPR daje miejsce na oddział przedszkolny. (...) A co Ty jesteś? Gwizdek na parowozie? Na takich rozmowach w większości przypadków nieformalnych znowu się rodziła pewnego rodzaju psychoza i nastawienie"– kontynuował związkowy działacz[20]. W miarę zbliżania się rozpoczęcia roku szkolnego nasilała się presja przy użyciu podobnej argumentacji.

Wołomińską organizację partyjną reprezentował wówczas, raczej skłonny do kompromisu, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Wołominie Mieczysław Głowacki. Nie bez znaczenia dla dalszego rozwoju sytuacji mógł być też w tym przypadku nacisk dołowych organizacji partyjnych. „Grupy partyjne robiły parcie na komitet miejsko-gminny"– wspominał Wiktor Miszczenko[21]. Mogło ono służyć m.in. do odbudowy zaufania społecznego do PZPR, mocno osłabionego przez skutki kryzysu gospodarczego oraz powstanie i legalną działalność Solidarności. Być może właśnie, mając to również na uwadze, przedstawiciele wołomińskiego Komitetu Miejsko-Gminnego uznali, że jeśli Solidarność potrafiłaby wykazać techniczne możliwości realizacji przedsięwzięcia (zgodność z prawem budowlanym, przepisami szczegółowymi, uzgodnieniami ze służbami sanitarnymi, strażą pożarną itp.), to wtedy byłoby możliwe przekazanie części budynku na potrzeby przedszkola[22]. Niestety zachowana dokumentacja wołomińskiej PZPR nie pozwala na weryfikację powyższych ustaleń.

Z udziałem członka Solidarności wołomińskiej Kazimierza Polnau (i jego współpracowników z COBR) w ciągu kilkunastu dni stworzono niezbędną dokumentację oraz uzyskano uzgodnienia z potrzebnymi służbami. W rezultacie podpisano protokół zdawczo-odbiorczy, który przekazywał część budynku. Został on podpisany, jak wynika z zapisu relacji, przez przedstawicieli Solidarności (Marka Kowalskiego, Kazimierza Polnau, Wiktora Miszczenko) oraz I sekretarza KMG PZPR Mieczysława Głowackiego[23]. Przy pomocy ekipy remontowej z miejscowego klubu sportowego „Huragan", oddelegowanej do pomocy, na krótko przed stanem wojennym (początek grudnia 1981 r.) zdemontowano dotychczasowe wyposażenie części budynku oddanej na potrzeby przedszkola (włącznie ze zburzeniem ścianek działowych). Wspomniane siły remontowe oraz środki własne związku nie były jednak wystarczające, aby zbudować na nowo podział pomieszczeń i odpowiednio je wyposażyć. Nie zdążono tego uczynić przed wprowadzeniem stanu wojennego. Problem „przedszkolny" jednak pozostał.

13 grudnia 1981 r. władze PRL wprowadziły stan wojenny na obszarze całego kraju[24]. Internowano tysiące członków Solidarności (w szczególności funkcyjnych). Z 12

[20] Relacja Wiktora Miszczenko zebrana przez Tadeusza Ruzikowskiego, 7 X 2010 r., w zbiorach autora.

[21] Por. Ibidem.

[22] Por. Ibidem, List z relacją Wiktora Miszczenko przesłany Tadeuszowi Ruzikowskiemu [dalej: List], IV 2010 r., mps, s. 3.

[23] List, s. 4.

[24] Zob. *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003; W. Polak, *Stan wojenny. Pierwsze dni*, Gdańsk 2006; T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009.

na 13 grudnia 1981 r. i w kolejnych dniach w Wołominie nie internowano nikogo[25], choć w nocy z 14 na 15 grudnia funkcjonariusze zjawili się po Wiktora Miszczenko. Jednak jego w domu wtedy nie było, bo zgodnie z wcześniejszymi planami, choć nie bez trudności organizacyjnych, wcześniej udał się po śledzie na Wybrzeże (był to wszakże wówczas okres przed świętami Bożego Narodzenia).

Za jego osobę wobec władz stanu wojennego ręczył osobiście partyjnym słowem dyrektor „Gazomontażu" Stanisław Glinka, także członek Solidarności, który przekonywał, że Miszczenko udał się w podróż „w ważnych sprawach związkowych"[26]. Faktycznie była to wówczas bardzo pożyteczna społecznie wyprawa po świąteczne zaopatrzenie w deficytowy ówcześnie towar – śledzie. Miszczenko wyprawił się po nie aż do Kołobrzegu. Otrzymał tam nawet specjalne zaświadczenie, które potwierdzało cel i efekt jego wyjazdu. Zdjęcie dokumentu zamieszczono poniżej.

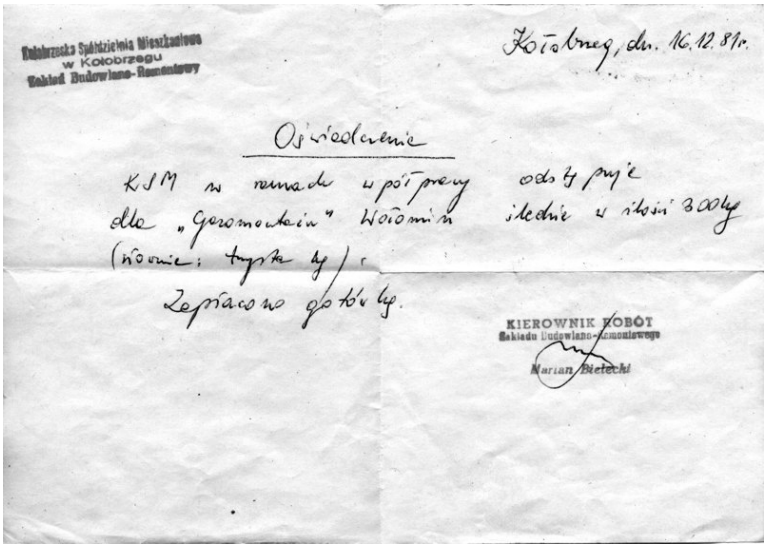
Kołobrzeska Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Kołobrzegu
Zakład Budowlano-Remontowy

Kołobrzeg, dn. 16.12.81 r.

Oświadczenie

KSM w ramach współpracy odstępuje dla „Gazomontażu" Wołomin śledzie w ilości 300 kg (słownie: trzysta kg).

Zapłacono gotówką.

KIEROWNIK ROBÓT
Zakładu Budowlano-Remontowego
Marian Bielecki

Zdjęcie nr 1. Zaświadczenie o zakupie śledzi wystawione Wiktorowi Miszczenko podczas jego podróży do Kołobrzegu
Źródło: Zbiory prywatne Wiktora Miszczenko

Dokument powyższy pokazuje mniej rozpoznaną perspektywę pierwszych dni stanu wojennego – braków w codziennym zaopatrzeniu, którym starano się wówczas zaradzić nawet w tak trudnych okolicznościach. Trasa i efekty wyprawy (dostarczenie

[25] APW Otwock, RNMiG Wołomin, 40, k. Protokół nr 2/82 z posiedzenia prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy Wołomin odbytego 29 I 1982 r., 29 I 1982 r., k. 11. Represję internowania praktycznie zastosowano na terenie Wołomina dopiero w 1982 r.

[26] *Popioły i zgliszcza*, „Wieści Podwarszawskie", nr 37, 17 IX 2000 r., wydanie internetowe. Miszczenko dowiedział się o poręczeniu od I sekretarza POP w „Gazomontażu" (Autoryzacja).

do Wołomina śledzi) pokazuje, że nawet mimo obostrzeń stanu wojennego (w tym w poruszaniu się) możliwe było skuteczne organizowanie zaopatrzenia w deficytowe towary[27]. Sukces wspomnianej wyprawy spowodował, że Miszczenko niedługo po powrocie kolejny raz wyprawił się po zaopatrzenie rybne – tym razem na pobliski poligon wojskowy, gdzie też możliwe okazało się jego pozyskanie dla pracowników (z uwagi na zapłatę gotówką). Miszczenko domyśla się, że wyprawa po ryby w pierwszych dniach stanu wojennego uchroniła go od internowania, a później (udokumentowana formalnie) była okolicznością łagodzącą (gdy został na krótko aresztowany po nowym roku), wszakże nie przewoził powielacza czy tzw. bibuły[28].

Zgodnie z duchem stanu wojennego nowym adresatem społecznych oczekiwań dokończenia dzieła adaptacji budynku stał się miejscowy komisarz wojskowy – był nim wówczas w Wołominie oficer Czesław Młot. On sam, jak wynika z relacji, podczas spotkania z przedstawicielami organizacji partyjnych sondował nastroje w tej sprawie[29]. Sprzyjały one kontynuacji przedsięwzięcia. Na występujący w początku lat 80-tych niedostatek placówek oświatowych zwracano uwagę w raporcie z kontroli wojskowej grupy operacyjnej przeprowadzonej w Wołominie pod koniec 1982 r. Podkreślano zarazem, że w latach 1981–1982 „uzyskano znaczną poprawę w zakresie opieki przedszkolnej. W wyniku zorganizowania trzech nowych przedszkoli i nowych oddziałów przedszkolnych rozwiązano najpilniejsze potrzeby w tym zakresie”[30].

Mogło się stać tak również dzięki inicjatywie otwarcia oddziału przedszkolnego w miejscowym budynku partii. Dzięki zaangażowaniu urzędu miasta Wołomina zorganizowano oddział przedszkolny dla kilkudziesięciu maluchów, który uruchomiono najprawdopodobniej z nowym rokiem szkolnym rozpoczynającym się 1 września 1982 r.[31]

Niektóre osoby, biorące udział czy też choćby pośrednio związane z organizacją punktu przedszkolnego w wołomińskim budynku partii, dotykały różnego rodzaju szykany, a nawet represje. Wspomniany I sekretarz miejscowej partii Mieczysław Głowacki został „zesłany” do pełnienia funkcji w jednej ze spółdzielni (Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”). Nieprzypadkowo zapewne też z Przedsiębiorstwa Budownictwa Gazowniczego „Gazomontaż” zwolniono dyrektorów: Stanisława Glinkę (członka Solidarności), Zbigniewa Perycza (także członka Solidarności)[32], [nie uda-

[27] Za glejt podróżny dla kolejnych punktów kontrolnych służyła antydatowana delegacja służbowa. Trudnością w tej wyprawie była konieczność uprzedniego zaopatrzenia się w odpowiednią ilość paliwa. Było ono wówczas reglamentowane na kartki. Tych Miszczenko wtedy po prostu nie miał. „Zorganizowane” na okoliczność wyprawy 6 kanistrów paliwa wiezionych na skrzyni samochodu dostawczego Żuk, w razie kontroli przez wojsko czy milicję, mogło sprowadzić na podróżujących poważne kłopoty z aresztowaniem i ewentualnym procesem sądowym włącznie. Miszczenko jechał z kierowcą (Relacja Wiktora Miszczenko zebrana przez Tadeusza Ruzikowskiego, 7 X 2010 r., w zbiorach autora, Autoryzacja).

[28] List, s. 4–5.

[29] Ibidem, s. 5.

[30] APW Otwock, RNMiG Wołomin, 41, Protokół z inspekcji Miasta i Gminy Wołomin przeprowadzonej w dniach 23 XI – 1 XII 1982 r. przez terenową grupę operacyjną, k. 15.

[31] List, s. 5.

[32] Por. Autoryzacja.

ło się ustalić imienia – T.R.] Żmijewskiego[33]. Wytoczono im sprawę sądową, oskarżając o sprzedaż pracownikom zalegających w magazynach starych kocy, materacy, namiotów itp. Sąd jednak ich uniewinnił. Prawdopodobnie w związku ze sprawą organizacji przedszkola Marek Kowalski musiał odejść z pracy w sądzie, a Kazimierz Polnau wyjechać do RFN[34].

Mimo tak wielu trudności i stanu wojennego, przedszkole jednak powstało i służyło przez kolejne lata, aż do roku 1989 (także i później), do czasu rozbudowy lokalnej administracji III Rzeczypospolitej. Warto nadmienić, że w 1981 r. kwestia braku miejsc przedszkolnych miała charakter powszechny. Pojawiała się ona w postulatach Solidarności nie tylko w województwie stołecznym (opisywany Wołomin), ale również w samej Warszawie (np. Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych i w innych zakładach). Oczywiste, że kwestia ta musiała budzić też zainteresowanie warszawskiego kuratorium oświaty[35]. Sprawa przedszkoli stała się też przedmiotem jednej z uchwał I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ Solidarność Regionu „Mazowsze", odbywającego się w czerwcu 1981 r. Postulowano w niej, przy zrozumieniu problemów z budową nowych placówek przez państwo, „kompleksowy przegląd lokali i budynków nie będących w użytkowaniu przez osoby fizyczne". Proponowano, podobnie jak w wypadku Wołomina, wykorzystanie istniejących zabudowań (np. budynek warszawskiej siedziby oficjalnej struktury – Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju oraz pisma „Widnokręgi"), które oceniono jako niedostatecznie wykorzystane[36]. W sprawę organizowania przedszkoli zaangażowane były także rady narodowe. W 1984 r. na zakończenie kadencji rad narodowych w Wołominie podsumowano, że udało się „całkowicie rozwiązać problem miejsc w przedszkolach"[37]. Przyczyniło się do tego także otwarcie oddziału w budynku użytkowanym przez wołomiński KMG PZPR.

Wydarzenia w Milanówku

Organizacja związkowa Solidarności funkcjonowała także w Zespole Opieki Zdrowotnej w Grodzisku Mazowieckim z siedzibą w Milanówku. W nim obok administracji, związku zawodowego służby zdrowia czy miejscowej organizacji partyjnej, działała również NSZZ Solidarność.

Dyrektorka ZOZ-u Wiesława Orłowska-Bartosiewicz na początku grudnia 1981 r. zleciła przygotowanie kart (pism) świątecznych do pracowników zakładów podległych temu Zakładowi. Przekazała treść życzeń do sekretariatu, którego pracownica Maria Irena Głuszek przygotowała właściwe karty świąteczne. Sprawę dyrektor ZOZ-u naj-

[33] List, s. 5.

[34] Ibidem, s. 6.

[35] Przybywa miejsc przedszkolnych, „Ekspres Wieczorny", nr 137, 16 VII 1981 r.

[36] Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" Region Mazowsze. Sprawozdanie z pierwszego Walnego Zebrania Delegatów. Materiały cz. 1, Warszawa 1981, s. 49.

[37] APW Otwock, RNiMG Wołomin, 32, Stenogram z przemówienia przewodniczącego RNMiG Wołomin Eugeniusza Barteckiego, bd, k. 313.

wyraźniej traktowała jako normalną procedurę, bo życzenia podpisała i oddała do dalszej wysyłki, nie spiesząc się (do przekazania życzeń dalej doszło po około tygodniu)[38].

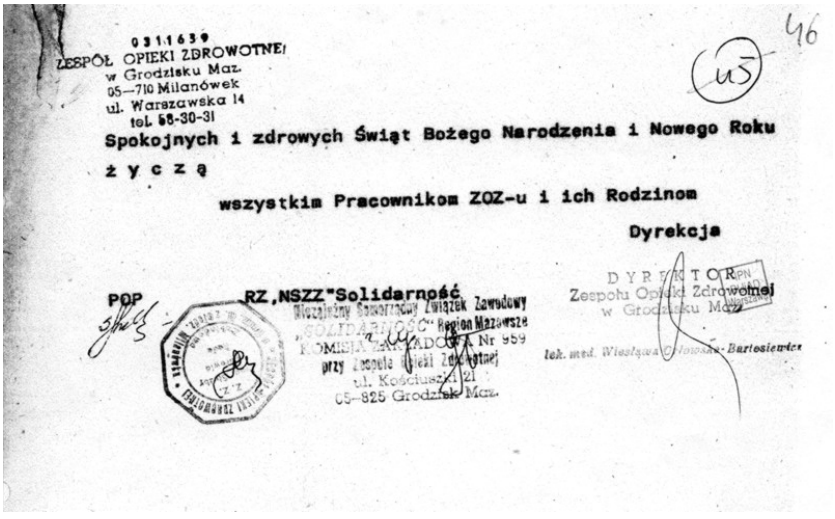
ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
w Grodzisku Maz.
05—710 Milanówek
ul. Warszawska 14
tel. 58-30-31

Spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

ż y c z ą

wszystkim Pracownikom ZOZ-u i ich Rodzinom

Dyrekcja

POP

RZ. NSZZ "Solidarność"

Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Grodzisku Mazo

Zdjęcie nr 2. Karta z życzeniami świątecznymi od dyrekcji ZOZ
Źródło: AIPN, KM MO Grodzisk Mazowiecki, sygn. rob. 6, k. 46

Rozmowa na temat podpisania życzeń z sekretarką dyrektora Ireną Głuszek „nie wywarła na mnie żadnego wrażenia, ponieważ była to dla mnie normalna rozmowa" – zeznawała przed funkcjonariuszem MO przedstawicielka związku branżowego służby zdrowia Halina Skrzypińska[39]. Życzenia wysłano do adresatów 11 grudnia 1981 r., a więc na dzień przed rozpoczęciem operacji wprowadzania stanu wojennego. Tak więc niektóre z nich mogły dotrzeć do wspomnianych już po tym terminie (także dyrektorka ZOZ-u wspominała o wysłaniu pism z życzeniami przed 13 grudnia 1981 r.)[40]. Łącznie nadano 19 kart z życzeniami[41].

Prawdopodobne, że gdyby nie stan wojenny to cała sprawa nie wywołałaby zainteresowania innych poza nadawcami i adresatami życzeń. Jednak po 13 grudnia, choć

[38] Wedle zeznania złożonego w KW MO w Grodzisku Mazowieckim pisma leżały u dyrektora ZOZ-u tydzień (AIPN KM MO Grodzisk Mazowiecki, sygn. rob. 6, Protokół przesłuchania świadka Ireny Marii Głuszek przez funkcjonariusza KM MO w Grodzisku Mazowieckim, 28 XII 1981 r., k. 47).

[39] AIPN KM MO Grodzisk Mazowiecki, sygn. rob. 6, Protokół przesłuchania świadka Haliny Skrzypińskiej przez funkcjonariusza KM MO w Grodzisku Mazowieckim, 28 XII 1981 r., k. 49.

[40] AIPN KM MO Grodzisk Mazowiecki, sygn. rob. 6, Protokół przesłuchania świadka Ireny Marii Głuszek przez funkcjonariusza KM MO w Grodzisku Mazowieckim, 28 XII 1981 r., k. 47. Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Wiesławy Orłowskiej-Bartosiewicz przez funkcjonariusza KM MO w Grodzisku Mazowieckim, 28 XII 1981 r.

[41] AIPN KM MO Grodzisk Mazowiecki, sygn. rob. 6, Protokół przesłuchania świadka Haliny Wisławskiej przez funkcjonariusza KM MO w Grodzisku Mazowieckim, 28 XII 1981 r., k. 50v.

zapewne nie w pierwszej kolejności, sprawą zajęli się funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Grodzisku Mazowieckim. Kontynuacja ta mogła wynikać z otrzymanej przez przedstawicieli władz informacji (np. za pośrednictwem urzędników pocztowych czy przedstawicieli cenzury), że w okresie stanu wojennego w obiegu znalazła się korespondencja sygnowana pieczęciami związku Solidarność, formalnie wówczas już zawieszonego. Dodatkowym asumptem do zainteresowania się nimi mogły być podpisy przedstawicieli oficjalnych struktur podlegających władzom. Rzeczywiście podczas przesłuchań rozpytywano również właśnie o kwestie związkowych pieczęci, które jednak, jak wynika z protokołów przesłuchań, zgodnie z poleceniem władz po 13 grudnia 1981 r. znalazły się pod ich kontrolą[42].

Niezależnie od rzeczywistych przyczyn zainteresowania grodziscy milicjanci dopiero pod koniec roku (28 grudnia) przesłuchiwali osoby związane z wysyłką życzeń przez dyrekcję ZOZ-u w Grodzisku Mazowieckim (z siedzibą w Milanówku). Sądząc z treści zeznań, były to raczej pierwsze oficjalne przesłuchania osób w tej kwestii. Dość późny ich termin sugeruje, że cała sprawa nie była dla funkcjonariuszy pierwszorzędnej wagi. Trudno ocenić, czy poza przesłuchaniami wysyłka życzeń świątecznych miała jakieś dalsze konsekwencje. Jeśli nawet, to mało jednak prawdopodobne, aby w związku z nią szykanowano osoby na podstawie przepisów o stanie wojennym. Wszakże przesłuchania wyjaśniły, iż do ich wysyłki doszło przed jego ogłoszeniem. Bardziej prawdopodobne były natomiast szykany wobec członków Solidarności dokonywane choćby w ramach obowiązujących przepisów regulujących zasady pracy (np. poprzez niekorzystne finansowo przesunięcia w ramach stanowisk pracy czy zwolnienia pod pozorem zmian organizacyjnych). Trudno jednak na tym etapie rozpoznania tematu ocenić, czy do takowych faktycznie doszło. Notabene karty świąteczne Solidarność przygotowywała również w Wołominie. Całkiem możliwe, że i je kierowano nie tylko do członków Solidarności[43].

Przedstawione wydarzenia pokazują dwa zasadnicze pola (choć oczywiście absolutnie nie wyczerpują one problemu), w ramach których doszło do współpracy między Solidarnością a strukturami ówczesnego aparatu państwowego. Dotyczyły one spraw bardziej i mniej istotnych społecznie. Za kwestię o większym bieżącym i praktycznym znaczeniu dla życia codziennego można uznać sprawę zorganizowania dodatkowych miejsc przedszkolnych (Wołomin), a za mniej ważną, ze wspomnianego punktu widzenia, sprawę życzeń świątecznych (Milanówek). Należy sądzić, że czynnikiem sprzyjającym współpracy w opisywanych przypadkach była przynależność do Solidarności osób pełniących kierownicze funkcje w istotnych dla wydarzeń zakładach pracy (np. dyrektor „Gazomontażu" czy dyrektorka ZOZ-u w Grodzisku Mazowieckim z siedzibą w Milanówku). Z drugiej strony patrząc, na kierowniczych szczeblach lokalnego aparatu władzy były osoby, np. PZPR czy administracji (choćby wspomniany przewodniczący RNMiG w Wołominie płk Eugeniusz Bartecki czy I sekretarz KMG

[42] Ibidem.

[43] Jerzy Kielak z wołomińskiej Solidarności wspominał: „Na początku grudnia 1981 roku Solidarność wydała bardzo ładne karty świąteczne. Ktoś powiedział do mnie: weź więcej tych kart, bo to nasz ostatni druk" (*Popioły i zgliszcza*, „Wieści Podwarszawskie", nr 37, 17 IX 2000 r., wydanie internetowe).

w Wołominie Mieczysław Głowacki), które wykazywały dobrą wolę w sprawach przedstawianych przez Solidarność, do niej jednak nie należąc.

Było zapewne wiele innych pól współpracy, do której mogło dochodzić między Solidarnością a przedstawicielami struktur podległych władzom. Wszakże ze swojej istoty związkowej Solidarność musiała podejmować współpracę w środowiskach, w których funkcjonowała, np. przemysłowych zakładach pracy, ale też rolnictwie (Solidarność Rolników Indywidualnych) czy środowiskach inteligenckich (np. Solidarność w oświacie). Wszędzie tam, aby wypełniać swoje funkcje związkowe, Solidarność musiała nawiązywać kontakty z lokalną administracją państwową (z niej mogła wynikać wszakże również wieloraka współpraca)[44].

W kontekście rozważanych wydarzeń istotnym zagadnieniem jest też motywacja, która prowadziła do współpracy. Warto podkreślić, że NSZZ Solidarność w swoim statucie miał punkt deklarujący „popieranie inicjatyw w zakresie usprawnienia gospodarki, rozwoju kultury, oświaty, nauki i postępu technicznego" oraz „współdziałanie z władzami i organami administracji państwowej w zakresie wynikającym z przepisów prawa", a także „publiczne opiniowanie projektów i przepisów"[45]. Ze strony przedstawicieli władz w sprawie przekazania części budynku PZPR w Wołominie znaczenie mogło mieć też rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 13 marca 1981 r. dotyczące „odzyskania budynków i lokali użytkowanych niezgodnie z ich przeznaczeniem"[46]. Ważne dla przedstawionej w artykule kwestii przedszkoli mogły być też wysiłki warszawskiego kuratorium w poszukiwaniu miejsc dla maluchów czy podobne działania miejscowych rad narodowych. Przedstawiciele aparatu państwowego nie tylko jednak działali na rzecz rozwiązania problemu przedszkolnego, ale też w kierunku rozpoznania osób zaangażowanych w tę sprawę po stronie Solidarności. Aparat bezpieczeństwa wszakże skrupulatnie odnotowywał wypowiedzi osób, które wykazywały aktywność w związku ze sprawą zorganizowania przedszkola w budynku PZPR[47]. *Last but not least* w zakresie motywacji należy wspomnieć o potrzebie zaspokojenia codziennych życiowych potrzeb, do których naturalnie należało posyłanie dzieci do przedszkoli. Była to wspólna bolączka tak rodziców, członków Solidarności, jak i należących do PZPR. To zapewne łączyło.

Za dość naturalną w środowisku kulturowym ówczesnej Polski potrzebę można uznać też składanie sobie życzeń przed świętami Bożego Narodzenia – tradycji, która mimo walki władz z religią i Kościołem pozostawała rozpowszechniona w społeczeństwie. Szczególnie musiała ona być oczywista dla pracowników – członków Solidarności, którzy z powodów religijnych praktykowali świąteczną tradycję składania życzeń również w życiu prywatnym. W tym wypadku życzenia świąteczne Solidarności moż-

[44] Osobnym zagadnieniem jest problematyka relacji między Solidarnością i Kościołem rzymsko-katolickim, czy szerzej Kościołami chrześcijańskimi.

[45] Statut NSZZ Solidarność. W zbiorach autora.

[46] Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Region Mazowsze. Sprawozdanie z pierwszego Walnego Zebrania Delegatów. Materiały cz. 1, Warszawa 1981, s. 49.

[47] Choćby przewodniczącego Oddziału Solidarności Marka Kowalskiego (*Popioły i zgliszcza*, „Wieści Podwarszawskie", nr 37, 17 IX 2000 r., wydanie internetowe).

na traktować jako naturalne przedłużenie wyznawanych osobiście przez jej członków wartości. Być może dla nadawców i adresatów życzeń było to po raz pierwszy (a może kolejny od 1980 r.) doświadczenie tożsamości wartości wyznawanych w środowisku prywatnym i służbowym. Jak starano się pokazać, w wypadku życzeń w Milanówku, były one postrzegane raczej jako coś oczywistego, naturalnego, w istocie nic wyjątkowego nawet w realiach PRL.

Z perspektywy przedstawionego materiału źródłowego, szerszego niż jednostkowy kontekst, można sądzić, że sprawa organizacji przedszkoli była naturalnym dążeniem do zaspokojenia jednej z podstawowych potrzeb społecznych (opieki nad potomstwem w wieku przedszkolnym) w generalnie nienormalnej sytuacji gospodarki niedoboru i ówczesnego kryzysu ekonomicznego PRL. Po prostu starano się zaradzać także i takim brakom – tak skutecznie, jak było to tylko możliwe. Sprawa składania życzeń też nie wydaje się być czymś odosobnionym czy wyjątkowym, bo pozostawała wówczas stałym elementem nie tylko kultury kojarzonej z religią chrześcijańską (praktykowaną zapewne przez większość obywateli, w tym członków PZPR), ale też i obyczaju świeckiego, pozbawionego elementów religijnych, oficjalnie jednak uwzględnianego w PRL.

Temat niniejszego artykułu skłania też do szerszego postawienia pytań w kontekście przedstawionych w nim wydarzeń. Można się zastanawiać, na ile miało wówczas miejsce współistnienie obok siebie struktur państwowych oraz Solidarności, a na ile dochodziło do faktycznej współpracy między nimi, czy – odmiennie – konfrontacji? Interesujące byłoby rozważenie, jakie okoliczności sprzyjały tym poszczególnym sytuacjom? Ciekawą kwestią jest także pytanie o szerszą motywację obu stron, która skłaniała je do współpracy. Na ile wynikała ona z bliskości środowiskowej (np. członkowstwa w Solidarności), a na ile ewentualnie z wyrachowania, taktyki, np. przetrwania trudnego dla przedstawicieli władz czasu „karnawału Solidarności". Warto też zastanowić się nad tym, na ile występowała z obu stron (Solidarności oraz struktur władzom podległych) rzeczywista potrzeba współpracy przy rozwiązywaniu codziennych problemów. Nasuwa się także pytanie o inne pola współpracy między Solidarnością a dotychczas funkcjonującymi różnego rodzaju strukturami podległymi władzom. Można tu wspomnieć o takich strukturach, jak: rady narodowe, administracja lokalna (urzędy), struktury PZPR różnego szczebla czy zależne od władz organizacje związkowe. Wartą zbadania jest też ewentualna zależność między poziomem współpracy występującym na poziomie lokalnym a bliskością strukturalną (czy nawet geograficzną) do kolejnych szczebli władz państwowych i Solidarności.

Niewątpliwie opisane wyżej wydarzenia świadczą o polach współpracy, które wydają się być dość naturalnymi zarówno z punktu widzenia władz, jak i związku zawodowego Solidarność. Wiele pytań nasuwających się przy ich okazji musi jednak pozostać na razie bez konkretnej odpowiedzi. Być może uda się to w przyszłości.

Aneks 1

Ustalona lista osób zaangażowanych bezpośrednio lub pośrednio w organizację przedszkola w Wołominie:

Stanisław Bielecki (wiceprezydent Warszawy) [pośrednio]
Stanisław Glinka (dyrektor Przedsiębiorstwie Budownictwa Gazowniczego „Gazomontaż") [pośrednio]
Mieczysław Głowacki (I sekretarz KMG PZPR) [bezpośrednio]
Ryszard Kitliński (Zastępca Naczelnika Miasta i Gminy Wołomin) [bezpośrednio]
Bogdan Kowalski (Naczelnik Miasta i Gminy Wołomin) [bezpośrednio]
Marek Kowalski (Przewodniczący oddziału wołomińskiego NSZZ Solidarność) [bezpośrednio]
Wiktor Miszczenko (Wiceprzewodniczący KZ NSZZ Solidarność w „Gazomontażu") [bezpośrednio]
Czesław Młot (komisarz wojskowy) [bezpośrednio]
Kazimierz Polnau (członek oddziału wołomińskiego Solidarności) [bezpośrednio]

Aneks 2

Niepełna (możliwa do ustalenia) lista osób działających/współpracujących w ramach Oddziału Solidarności w Wołominie 1980–1981:

Kazimierz Ciesielski
Tadeusz Gawryś
Jerzy Kielak
Marek Kowalski (przewodniczący Oddziału NSZZ Solidarność)
Marek Kuzdra
Grzegorz Lipski
Janusz Marcinkiewicz
Wiktor Miszczenko
Stanisław Nowak
Kazimierz Polnau
Jan Szubierajski
Marcin Szuszkiewicz
Bogdan Wołoszka
Waldemar Zbrzeźny

Źródło: List z relacją Wiktora Miszczenko przesłany Tadeuszowi Ruzikowskiemu, IV 2010 r., mps, w zbiorach autora.

Aneks 3

Ustalona lista osób bezpośrednio i pośrednio zaangażowanych w wysyłkę życzeń świątecznych w ZOZ w Milanówku:

[Jacek] Dygas (przewodniczący KZ NSZZ Solidarność w ZOZ w Grodzisku Mazowieckim)
Irena Marta Głuszek (podpis pod życzeniami, referent administracyjny w ZOZ w Milanówku, członek Solidarności)
Wiesława Orłowska-Bartosiewicz (podpis pod życzeniami, dyrektor ZOZ w Grodzisku Mazowieckim z siedzibą w Milanówku, członek Solidarności)
Wojciech Rymarczyk (wiceprzewodniczący KZ NSZZ Solidarność w ZOZ w Grodzisku Mazowieckim)
Halina Skrzypińska (podpis pod życzeniami, związki branżowe pracowników służby zdrowia)
[imię nieznane – TR] Szczurowska (podpis pod życzeniami, przedstawicielka PZPR)

Marcin Zwolski

Lokalnie, regionalnie, centralnie. Różne wymiary działalności Solidarności Regionu Pojezierze (1980–1981)

Region Pojezierze NSZZ Solidarność funkcjonował w ramach administracyjnych utworzonego w 1975 r. województwa suwalskiego. W ciągu 5 lat istnienia województwa większość jego mieszkańców uznała, niejako z konieczności, rolę Suwałk jako centrum administracyjnego, jednak awans tej miejscowości był uważany za niezasłużony i nigdy nie osiągnęła ona statusu uznanego lidera regionu w sprawach gospodarczych, kulturalnych, a nawet politycznych. Rywalizację na tych polach podejmowały inne okoliczne miasta, w szczególności Ełk i Giżycko[1]. Powstanie struktur Solidarności rozpoczęło nowy etap rywalizacji.

Solidarność napotkała w województwie suwalskim na trudny grunt. Był to teren głównie rolniczy, słabo zurbanizowany i uprzemysłowiony. Spośród 200 tys. aktywnych zawodowo jego mieszkańców ponad połowa pracowała w rolnictwie, a w przemyśle zaledwie 29 tys. osób. Brakowało dużych zakładów pracy, tylko jeden zatrudniał więcej niż 2 tys. pracowników (dokładnie 2,1 tys. zatrudniało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Ełku)[2]. Społeczeństwo regionu nie uczestniczyło aktywnie we wcześniejszych wystąpieniach przeciwko władzy komunistycznej, w 1956, 1970 czy 1976 r., pozostając na uboczu walki o chleb i większą dawkę wolności. Wydaje się, że wpływ na bierną postawę ludności północno-wschodniego skraju Polski podczas tych wydarzeń mogła mieć m.in. bliskość granicy z ZSRS i pamięć o szczególnie silnych na tym terenie powojennych represjach komunistycznych, przede wszystkim o obławie augustowskiej[3]. W latach 70-tych nie istniały w regionie zorganizowane gru-

[1] *Suwałki. Miasto nad Czarną Hańczą*, red. J. Kopciał, Suwałki 2005, s. 675–676.

[2] *Polska w liczbach*, Warszawa 1985, s. XVII–XIX; AP Suwałki, KW PZPR w Suwałkach, 286, Krótka charakterystyka woj. suwalskiego, [1978 r.], k. 6.

[3] Obława augustowska – pacyfikacja terenu Puszczy Augustowskiej i jej okolic przeprowadzona w lipcu 1945 r. przez jednostki NKWD i Armii Czerwonej przy pomocy oddziałów Wojska Polskiego oraz miejscowych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej; w jej wyniku aresztowano ponad 2 tys. osób, z których około 600 zginęło w nieznanych do czasów obecnych okolicznościach. zob. m.in. w: J.J. Milewski, *Największa zbrodnia na Polakach po wojnie*, [w:] *Zaginieni w obławie augustowskiej – lipiec 1945 roku. Informator wystawy*, Białystok 2005, s. 3–6; *Idem*, *Wstęp*, [w:] *Obława augustowska – lipiec 1945 r. Wybór źródeł*, red. J.J. Milewski, A. Pyżewska, Białystok 2010, s. 19–36; M. Zwolski, [hasło] *„Obława augustowska"*, [w:] „Encyklopedia Białych Plam", Suplement, t. XX, Radom 2006, s. 65–68.

py opozycyjne. Dopiero na przełomie 1977 i 1978 r. zaczęła tu regularnie docierać niezależna prasa, ulotki i wydawnictwa[4].

W sierpniu 1980 r. w województwie doszło do kilku akcji rozrzucania ulotek i pisania na murach antysocjalistycznych haseł. W tym miesiącu miał też miejsce jeden, lokalny, kilkugodzinny strajk[5] i kilka protestów, zgłaszania postulatów przez załogi[6]. Fala strajków dotarła do regionu dopiero po podpisaniu porozumień sierpniowych. W ciągu 2 miesięcy w regionie odbyło się 61 strajków z udziałem około 15 tys. ludzi[7].

Pomimo nawiązania we wrześniu 1980 r. wielu kontaktów z ośrodkami Solidarności w Gdańsku i Warszawie, przez długie tygodnie nikt w regionie nie decydował się na oficjalne założenie komórki Solidarności. Wciąż dominował strach i niepewność. Pierwsze komitety zakładowe w województwie suwalskim powstały najprawdopodobniej dopiero w październiku. W pierwszych dniach tego miesiąca z inicjatywy Wiesława Kolankiewicza doszło w Giżycku do spotkania kilku osób, które zdecydowały o podjęciu próby powołania międzyzakładowego komitetu Solidarności. 9 października odbyło się zebranie przedstawicieli 5 zakładów pracy z Giżycka i najbliższej okolicy, na którym utworzono MKZ NSZZ Solidarność Region Mazury z Kolankiewiczem jako przewodniczącym (w grudniu na stanowisku zastąpił go Marek Sztabkowski). Cztery dni później komitet został zarejestrowany w Gdańsku, gdzie uzyskał też pełnomocnictwa na działalność na terenie całego województwa. Mimo to, niemal miesiąc później doszło do utworzenia drugiego MKZ-etu w regionie, tym razem z siedzibą w Suwałkach (przewodniczącym wybrano Tadeusza Tylendę). Komitet został zarejestrowany w Warszawie, a jego działacze rościli pretensje do prawa działalności przynajmniej na terenie wschodniej części województwa. Zadecydowały o tym głównie kwestie ambicjonalne – mieszkańcy młodej stolicy województwa nie chcieli oddać związkowej władzy Giżycku[8]. Przez pierwsze miesiące oba MKZ-ty unikały bezpośredniego sporu, skupiając się na bieżącej działalności, w której na pierwszym miejscu była rozbudowa struktur związkowych w terenie. Skuteczniej działał MKZ w Giżycku, który w pierwszych dniach listopada zrzeszał już zakłady z rejonu Giżycka, Gołdapi, Ełku, Węgorzewa i Olecka. Do 18 listopada podporządkowało mu się 25 komitetów założycielskich reprezentujących ponad 8 tys. członków. MKZ w Suwałkach zebrał około 4 tys. członków z zakładów z Suwałk i najbliższej okolicy[9].

[4] Największą sieć kolportażu zorganizował Sławomir Karolik z Giżycka, współpracujący z ROPCiO i KOR. AIPN Bi, 06/179, Notatka dotycząca przejawów działalności elementów antysocjalistycznych na terenie woj. suwalskiego, 20 X 1979 r., k. 3; zob. M. Zwolski, *Sławomir Ryszard Karolik*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

[5] 21 sierpnia w Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las" w Rynie. AIPN Bi, 06/229, Meldunek operacyjny, 21 VIII 1980 r., k. 4v.

[6] M.in. w Augustowie i Suwałkach. M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 112.

[7] AIPN Bi, 039/382/12, Sprawozdanie z realizacji przedsięwzięć Wydziału III A KW MO w Suwałkach w 1980 r., [styczeń 1981 r.], k. 3.

[8] Zob. M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 115, 117.

[9] AIPN Bi, 0044/187/3, Ocena zagrożenia woj. suwalskiego, 14 III 1985 r., k. 1.

Pozostałe działania związkowców dotyczyły spraw lokalnych, czyli dotyczących poszczególnych zakładów pracy, miejscowości, ale też regionalnych, dotyczących całego województwa, wreszcie również ogólnopolskich. Oba ośrodki wybrały inne priorytety. Działacze w Giżycku poświęcali się interwencjom. Dotyczyły one zwykle ważnych kwestii pracowniczych, czasem utrudniania założenia lub podjęcia działań komitetów założycielskich, ale nie brakowało też prób załatwienia spraw prywatnych przez domagających się interwencji. Interweniujący bardzo ostrożnie podchodzili więc do każdej zgłoszonej sprawy. Ich działania były zwykle skuteczne, kierownictwo zakładów ulegało związkowcom, a jeśli nie, ci zwracali się do władz wyższych z wojewodą na czele i uzyskiwali pożądane rozwiązanie[10].

Elementem polityki regionalnej MKZ w Giżycku były kontakty z władzami administracyjnymi województwa. Już 28 października 1980 r. członkowie prezydium MKZ Region Mazury spotkali się z wojewodą Eugeniuszem Złotorzyńskim, który zobowiązał się do przekazania Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wniosku o zapraszanie na sesje przedstawiciela Solidarności. Wniosek został wkrótce zrealizowany, dzięki czemu MKZ w Giżycku zyskał możliwość zabierania oficjalnego głosu w sprawach województwa[11]. Nie zamierzano na tym poprzestać. W listopadzie zapadła decyzja o poszerzeniu zakresu działalności i rozpoczęto zbieranie tematów związanych z polityką regionalną do poruszenia w negocjacjach z wojewodą. Początkowo miały one dotyczyć 3 głównych kwestii: zaopatrzenia rynku, budownictwa i ochrony środowiska[12]. 16 stycznia MKZ Region Mazury zorganizował kolejne spotkanie z wojewodą i naczelnikami miast województwa, w którym wzięło udział około 300 osób. Poruszono podczas niego problemy zgłoszone przez działaczy z komisji podległych Giżycku. Funkcjonariusze SB raportowali, że związkowcy „zmusili wojewodę", aby zobowiązał się do podjęcia działań w poruszonych sprawach[13].

MKZ w Suwałkach był początkowo ignorowany przez władze administracyjne województwa uznające prawo do reprezentowania Związku w regionie przez Giżycko. Mogło to być elementem odgórnej polityki konfliktowania poszczególnych komórek związkowych, która dawała o sobie znać już w tym czasie. Dopiero 21 listopada doszło do spotkania suwalskich związkowców z wojewodą. Przedstawione przez działaczy żądania nie dotyczyły, jak w przypadku Giżycka, spraw gospodarczych województwa. Na pierwszy plan działalności suwalskich związkowców wysunęła się bowiem sprawa budowanej właśnie, monumentalnej jak na regionalne warunki, siedziby KW PZPR. Suwalczanie żądali przekazania gmachu na cele społeczne, np. szpital; zaczęli już zbierać podpisy pod postulatem w tej sprawie[14]. Wojewoda nie zgodził się nawet na

[10] *Wydajność wzrasta, lepsza dyscyplina*. Rozmowa R. Polkowskiego z M. Sztabkowskim i J. Jarockim, „Krajobrazy", nr 4, 1 II 1981 r., s. 3; Relacja J. Jarockiego z 6 XI 2008 r.

[11] AIPN Bi, 01/40/2, Ustalenia ze spotkania wojewody z MKZ NSZZ „Solidarność" w Giżycku, 28 X 1980 r., k. 5–6; Relacja H. Sarul z 7 II 2007 r. (w zbiorach autora).

[12] Komunikat MKZ NSZZ «Solidarność» Giżycko, nr 2, 11 XI 1980.

[13] AIPN Bi, 01/40/2, Protokół ustaleń ze spotkania, 16 I 1981 r., k. 34–40v.

[14] AIPN Bi, 01/40/2, Notatka za spotkania wojewody suwalskiego z Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność" w Suwałkach, 21 XI 1980 r., k. 8–9.

rozpoczęcie rozmów na ten temat, jednak nie zahamowało to aktywności związkowców. Sprawa gmachu KW PZPR była pierwszym wątkiem regionalnym poruszonym na forum ogólnopolskim. Podjęto bowiem próby zainteresowania sprawą KKP i komitetów Solidarności w całym kraju. Do połowy grudnia związkowcy zebrali kilka tysięcy podpisów pod petycją. 23 grudnia dostarczyli je do Urzędu Rady Ministrów, gdzie spotkali się z wicepremierem Stanisławem Machem, ale – podobnie jak podczas późniejszej wizyty w KC PZPR – nie uzyskali żadnych konkretów[15].

Już z powyższego widać wyraźnie, że Solidarność województwa suwalskiego walczyła głównie o sprawy swojego regionu, począwszy od drobnych interwencji, a skończywszy na problemach dotykających całe województwo. Usiłowała też zainteresować problemami województwa Związek w kraju oraz komunistyczne władze centralne, przenosząc sporadycznie swoją działalność na szczebel ogólnopolski. Nie znaczyło to jednak lekceważenia ogólnopolskich akcji związkowych. Solidarność województwa włączyła się do nich po raz pierwszy w sposób zorganizowany 17 grudnia 1980 r., w czasie obchodów dziesiątej rocznicy masakry grudniowej na Wybrzeżu. Dla uczczenia rocznicy działacze wywieszali flagi na budynkach zakładów pracy, a niektórzy przerwali pracę na minutę. Miesiąc później, gdy w całym kraju strajkowano, walcząc o realizację „martwych" punktów porozumień sierpniowych, w województwie suwalskim dwukrotnie pracę przerywało po 7 tys. związkowców[16].

MKZ Region Mazury wciąż umacniał pozycję lokalnego lidera ruchu związkowego. W 1981 r. Solidarność województwa suwalskiego liczyła 35 tys. członków, z czego jedynie 10 tys. należało do MKZ-etu w Suwałkach. Giżycko było też zdecydowanie silniejsze organizacyjnie. W Suwałkach dopiero w styczniu utworzono pierwsze 4 komisje branżowe: Oświaty, Wychowania i Kultury, Koordynacyjną, Propagandy i Kulturalno-Bytową (Interwencyjna i Pracowników Służby Zdrowia powstały w marcu). W czasie gdy te komisje były w stadium organizacyjnym w Giżycku funkcjonowało prężnie 5 innych: Wychowania i Kultury, Ochrony Zdrowia i Środowiska, Budownictwa, Zaopatrzenia, Handlu i Usług oraz Do Spraw Nadużyć i Wykroczeń. Ich przedstawiciele brali regularny udział w sesjach rad narodowych. Z relacji wynika, że był to udział aktywny – ich przedstawiciele często zabierali głos. O realnym zasięgu terenowym MKZ-etu w Giżycku świadczyły powołane do końca 1980 r. miejskie komisje koordynacyjne: Ełk, Giżycko, Gołdap, Pisz i Węgorzewo (na początku roku zorganizowano dodatkową w Olecku)[17].

W sprawach szczególnie ważnych dla regionu rywalizujące MKZ-ty potrafiły współpracować. 7 lutego na spotkaniu suwalskich związkowców zjawili się przedstawiciele Regionu Mazury. Chcieli zapobiec eskalacji napięcia w stolicy województwa, gdzie miejscowi działacze planowali naciskać władze w sprawie gmachu partii za pomocą manifestacji i strajku. Robotnicy zrzeszeni w suwalskim MKZ-ecie przyjęli ofertę mediacji przedstawioną przez Giżycko. Działacze ze stolicy Mazur mieli regularne

[15] Zob. M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 121.

[16] J. Schabieński, *„Solidarność" w województwie suwalskim w latach 1980–1981*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski" 2003, t. 3, s. 118.

[17] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 118–119.

kontakty z władzami województwa i doświadczenia z wcześniejszych rozmów, stąd wszyscy oczekiwali dużych efektów ich działania. Giżycczanie zostali przyjęci przez wojewodę, a po dołączeniu do delegacji przedstawicieli MKZ-u w Suwałkach i ponownym „zacięciu" się rozmów, zapadła decyzja o zorganizowaniu oficjalnych negocjacji 11 lutego w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach[18].

Spotkanie doszło do skutku. Wzięło w nim udział po ok. 20 przedstawicieli obu stron, władzy i związkowców (Suwałki i Giżycko wystawiły wspólną delegację). Obie strony rozmów były dobrze przygotowane i zaskakiwały adwersarzy. Gdy wojewoda Złotorzyński stwierdził, że nie może być mowy o przekazaniu budynku KW PZPR na cele społeczne, związkowcy przedstawili mu pisemne deklaracje poparcia ich stanowiska w kwestii tegoż budynku udzielone przez blisko 50 MKZ-etów Solidarności z całego kraju. Sprawa gmachu partii nie była już tylko problemem lokalnym. Szczególne wrażenie na przedstawicielach władzy musiała wywrzeć obietnica niektórych związkowych komitetów przyłączenia się do ewentualnego strajku powszechnego, w razie ogłoszenia go przez Solidarność w województwie suwalskim. Okazało się jednak, że wojewoda też ma „asa w rękawie". Okazując zrozumienie dla przedstawianych żądań, jak też potrzeb całej lokalnej społeczności, zaproponował przekazanie na cele społeczne 12 innych obiektów. Zaskoczeni związkowcy potrzebowali czasu do namysłu, poprosili więc o przełożenie rozmów na 25 lutego, motywując to faktem, że nie znali wszystkich zaoferowanych budynków i potrzebą ich zlustrowania. Wojewoda wyraził zgodę, tak więc na spotkaniu nie zapadły żadne wiążące ustalenia[19].

Kilka dni po rozmowach do regionu dotarła decyzja KKP w sprawie zjednoczenia obu działających w województwie suwalskim MKZ-etów. Utworzono oficjalnie MKZ NSZZ Solidarność Region Pojezierze z tymczasową siedzibą w Giżycku i tymczasowym przewodniczącym Markiem Sztabkowskim. Związkowcom zostawiono zaakceptowanie decyzji o scaleniu, wybór nowych władz i siedziby, co miało nastąpić na zebraniu plenarnym 5 marca w Giżycku. Do spotkania nie doszło ani 5 marca, ani w kolejnych, wyznaczanych terminach, gdyż bojkotowali je suwalscy działacze. Prezydium suwalskiego MKZ-etu nawet nie informowało o spotkaniach swoich członków, prawdopodobnie w obawie przed złamaniem bojkotu. Wydaje się, że chcieli najpierw dokończyć sprawę gmachu partii, aby wzmocnić swoją pozycję przed spotkaniem zjednoczeniowym, bo zdawali sobie sprawę, że w tamtej chwili Giżycko miało zdecydowanie większe poparcie w województwie[20].

Lokalny kryzys w szeregach Solidarności prawdopodobnie przypadkowo zbiegł się w czasie z gwałtownym ruchem partii w sprawie swojej nowej siedziby. Nie czekając na kolejne, umówione spotkanie ze związkowcami, aparat KW PZPR przeniósł się do nowego gmachu. Odbyło się to w skandaliczny sposób – nocą, w asyście osłaniających przedsięwzięcie funkcjonariuszy MO i SB. Solidarność próbowała zareagować wywołaniem ogólnopolskiego strajku, jednak KKP wycofała obiecane wcześniej poparcie

[18] AIPN Bi, 01/40/1, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Tadeusz", 12 II 1981 r., k. 19 v.

[19] AIPN Bi, 01/40/1, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Tadeusz", 12 II 1981 r., k. 19 v–20 v.; A. Matusiewicz, *Partia nie chciała oddać*, www.wspolczesna.pl, 14 III 2008.

[20] Szerzej na temat zjednoczenia obu MKZ-etów, M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 119–123.

w tej sprawie[21]. Działacze suwalscy, pozbawieni poparcia z kraju oraz samodzielnie izolujący się od Giżycka, pozostali na polu walki bez jakiegokolwiek wsparcia. Nic dziwnego, że kolejna próba wpłynięcia na wojewodę – 27 lutego zaproponowali zorganizowanie referendum w sprawie gmachu partii – została przez włodarza województwa zdecydowanie odrzucona. Prezydium niefunkcjonującego już formalnie MKZ-etu w Suwałkach ogłosiło gotowość strajkową w uznających strukturę zakładach[22]. Wydaje się jednak, że nie było już dalszych pomysłów na wyjście z trudnej sytuacji.

Receptą na kontynuowanie walki okazało się ponowne zbliżenie struktur suwalskich z giżyckimi. Tylko razem, jako formalnie powołany przez KKP Region Pojezierze, mogli działacze udać się po pomoc do przewodniczącego Lecha Wałęsy. Dlatego też, pomimo dalszego bojkotu rozmów zjednoczeniowych, Suwalczanie zdecydowali się na współpracę z kolegami z Giżycka. Krzysztof Zadrąg i Jarosław Słabiński z Suwałk oraz Lech Biegalski z Giżycka zostali wydelegowani jako oficjalni przedstawiciele Pojezierza i 16 marca spotkali się z Lechem Wałęsą. Udało im się wynegocjować poparcie dla prowadzenia strajku o gmach partii. Wałęsa zalecił wprowadzenie gotowości strajkowej w województwie, aż do podjęcia rozmów z komisją rządową. Dwugodzinny strajk ostrzegawczy zaplanowano na 26 marca, a okupacyjny od 1 kwietnia[23].

Plany zrujnował „kryzys bydgoski" i podjęte w związku z nim decyzje KKP. Ponownie oddzielnie MKZ-etu Region Pojezierze w Giżycku oraz MKZ-etu w Suwałkach przekształciły się w Międzyzakładowe Komitety Strajkowe (MKS) i przeniosły swoje siedziby do uchodzących za najlepiej zabezpieczone zakładów pracy (w Suwałkach była to Wytwórnia Podkładów Strunobetonowych Kolbet, w Giżycku – Przedsiębiorstwo Produkcyjne Żegluga Mazurska). Oba MKS-y wyznaczyły do strajku w sumie 94 zakłady, w których pracowało ponad 19 tys. członków Solidarności. 27 marca, podczas powszechnego strajku ostrzegawczego przynajmniej częściowo stanęły 83 z nich; strajkowało 17,5 tys. związkowców[24]. Była to największa operacja w historii podjęta przez Solidarność w województwie suwalskim.

Po tym krótkim, aczkolwiek bardzo ważnym i okupionym dużym wysiłkiem organizacyjnym wątkiem krajowym, związkowcy powrócili do działań regionalnych. Niepotrafiącym się dogadać działaczom z dwóch najważniejszych ośrodków związkowych w regionie z pomocą przyszli ci z pozostałych miejscowości. Przy szczególnie dużym udziale działaczy z Olecka, z Andrzejem Bereśniewiczem na czele, udało się doprowadzić do walnego zjazdu delegatów, który odbył się 9 kwietnia w Ełku. Tam zaakceptowano funkcjonujące od niemal 2 miesięcy jedynie „na papierze" zjednoczenie i powołanie MKZ-etu Region Pojezierze z siedzibą w Giżycku i przewodniczącym Sztabkowskim. Aby władze scalonego związku mogły ponowić rozmowy na temat gmachu partii bez niepotrzebnych obciążeń, odwołano gotowość strajkową, wyrażając w ten sposób zaufanie do nowego zarządu[25].

[21] A. Matusiewicz, op. cit.

[22] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 122.

[23] J. Schabieński, op. cit., s. 121.

[24] „Biuletyn Informacyjny ZOZ Giżycko", 28 III 1981 r.

[25] Zob. M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 124.

Niewątpliwym sukcesem zarządu zjednoczonego MKZ-etu było doprowadzenie z pomocą KKP do kolejnych negocjacji na temat gmachu. 25 i 26 kwietnia w Urzędzie Wojewódzkim w Suwałkach debatowali przedstawiciele Rządu, KC PZPR, KW PZPR, władz wojewódzkich z delegacją MKZ-etu Region Pojezierze wspieraną przez ekspertów KKP. Związkowcy, postawieni wobec groźby cofnięcia poparcia KKP, zostali ostatecznie zmuszeni do rezygnacji z walki o ten właśnie budynek. Otrzymali jednak w zamian obietnicę przekazania na cele społeczne wielu innych budynków i lokali. Rezultat rokowań został przyjęty w regionie jako porażka, tym bardziej, że tylko część obietnic władz została później spełniona[26].

W negocjacjach nie wziął udziału dotychczasowy wojewoda Eugeniusz Złotorzyński, bowiem na krótko przed ich rozpoczęciem został on niespodziewanie zdjęty ze stanowiska. Nieoficjalnie mówiło się, że powodem dymisji było przerwanie rozmów z Solidarnością i wprowadzenie partii do nowej siedziby przed zapadnięciem postanowień. Nie da się obecnie ani tego potwierdzić, ani temu zaprzeczyć, choć nie sposób nie zauważyć, że usunięcie znienawidzonego przez Solidarność wojewody przed zaplanowanymi negocjacjami mogło być doskonałym posunięciem władzy komunistycznej, umożliwiającym zawarcie trudnego kompromisu. Kandydatem na nowego wojewodę, zaprezentowanym na sesji WRN był dotychczasowy wicewojewoda Aleksy Łozowski, którego związkowcy zapamiętali jako jednego z głównych przeciwników przekazania gmachu partii na cele społeczne. Był to pierwszy moment, w którym regionalny związek mógł pokazać swoją siłę po zjednoczeniu. Obecni na sesji przedstawiciele Pojezierza zabrali głos, sprzeciwiając się tej kandydaturze. Halina Sarul z Giżycka zaprotestowała w imieniu Regionu Pojezierze na tyle skutecznie, że członkowie WRN nie tylko nie zaakceptowali kandydatury Łozowskiego, ale też, chcąc uniknąć dalszych zatargów z Solidarnością, wyrazili chęć zgłoszenia wspólnego kandydata, który cieszyłby się poparciem Rady i związku[27]. Pierwszy duży, choć na razie połowiczny sukces zjednoczonego Pojezierza stał się faktem.

Rzeczywiście, przez kilka tygodni trwały konsultacje nad ewentualnymi kandydatami na wojewodę. Jednak 21 maja poinformowano o oficjalnych kandydatach zgłoszonych przez wiceministra Zdzisława Adamczewskiego, których radni mieli opiniować bez dalszych konsultacji społecznych. Było to jawne złamanie wcześniejszych propozycji i ustaleń, więc delegacja Solidarności złożyła protest i opuściła salę obrad WRN. Niebezpieczeństwo kolejnego konfliktu (związkowcy zagrozili upublicznieniem całej sprawy we własnej prasie oraz za pomocą plakatów i ulotek) podziałało na radnych na tyle, że ostatecznie odłożyli opiniowanie kandydatów na kilka dni, w czasie których miały się odbyć konsultacje[28]. W czasie konsultacji, a także podczas szybko zorganizowanego w Ełku otwartego spotkania z kandydatami, związkowców przekonał do siebie Kazimierz Jabłoński, który uzyskał ich poparcie. Kluczowe zna-

[26] Zob. J. Schabieński, op. cit., s. 121–122.

[27] AIPN Bi, 01/40/1, Wyciąg z informacji TW ps. „Stach", 5 V 1981 r., k. 35, 35v; Relacja H. Sarul z 7 II 2007 r. (w zbiorach autora).

[28] AP Suwałki, KW PZPR w Suwałkach, 521, Teleks sekretarza KW PZPR w Suwałkach do KC PZPR, 21 V 1981 r., k. 34–36; Relacja H. Sarul z 7 II 2007 r. (w zbiorach autora).

czenie mogły tu mieć nieoficjalne rozmowy Jabłońskiego z wybranym właśnie przewodniczącym Zarządu Regionu Pojezierze Lechem Biegalskim, który powiedział mu wprost, czego związek oczekuje od nowego wojewody[29]. Radnym WRN nie pozostało nic innego, jak tylko zgodzić się z wyborem związkowców, dzięki czemu Jabłoński został wojewodą. Był to niewątpliwie jeden z największych sukcesów Solidarności w regionie, który przełożył się na późniejsze, świetne kontakty z władzami województwa. Jak wspomina wielu byłych związkowców, właśnie wtedy odczuli, że naprawdę mają wpływ na swoje województwo.

28 maja w Ełku z udziałem ok. 500 delegatów odbył się Wojewódzki Zjazd Delegatów Regionu Pojezierze. Wybrano Zarząd Regionu i przewodniczącego – wspomnianego wyżej Lecha Biegalskiego z Giżycka[30]. Rozpoczął się kolejny etap działalności związku w województwie. Nadal najważniejsze były działania regionalne i lokalne. Przedstawiciele Zarządu zajmowali się interwencjami, uczestniczyli też w sesjach WRN. Jak wspomniano wyżej, dochodziło do częstych i efektywnych spotkań oraz rozmów z wojewodą Jabłońskim, czasem także z jego inicjatywy[31]. Stałym przedstawicielem związku na posiedzeniach Wojewódzkiego Sztabu Antykryzysowego przy wojewodzie była Krystyna Zdun z Suwałk[32]. Solidarność utworzyła Forum Aktywności Społecznej – inicjatywę, która miała pozwolić wszystkim zainteresowanym przedstawić problemy i postulaty dla przekazania władzom województwa[33]. Na gruncie lokalnym często i ściśle współpracowano z Solidarnością wiejską oraz rzemieślniczą. Niewątpliwym sukcesem było zorganizowanie dobrze wyposażonej bazy poligraficznej w Suwałkach, z dwoma offsetami, nowoczesnym kserografem, gilotyną do papieru i ogromnymi zapasami papieru. Dzięki temu drukowano plakaty, ulotki i odezwy, a przede wszystkim prasę związkową – dwutygodnik „Kres" oraz wydawany nieregularnie „BIP. Biuro Informacyjne Pojezierza"[34]. Ważne było założenie przez Biuro Informacyjne Zarządu Regionu Oficyny Wydawniczej „Q", która wydała 6 książek[35].

Lokalnie aktywnie działały wykazujące się sporą samodzielnością oddziały Zarządu Regionu. Prowadziły interwencje, ale nie tylko. Praktycznie każdy oddział miał też własne inicjatywy. Żądano przekazania budynków partyjnych i milicyjnych na potrzeby społeczne (głównie przedszkola), poruszano problemy budownictwa mieszkaniowego i słabego zaopatrzenia sklepów. Oddział w Augustowie doprowadził do re-

[29] E-mail L. Biegalskiego do autora, 29 XII 2006 (w zbiorach autora).

[30] AP Suwałki, KW PZPR w Suwałkach, 521, Teleks sekretarza KW PZPR w Suwałkach do KC PZPR, 30 V 1981 r., k. 62.

[31] AIPN Bi, 06/365, Meldunek operacyjny, 17 II 1982 r., k. 16 v.

[32] Relacja K. Zdun z 4 VII 2008 r. (w zbiorach autora).

[33] *Forum Aktywności Społecznej*, „Kres", nr 4, 26 VI 1981, s. 7.

[34] M. Zwolski, *Kres*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl; Idem, *BIP. Biuro Informacyjne Pojezierza*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

[35] Reprint opracowania Ludwika Smolenia z 1929 r. *Zarys historji wojennej Pułków Polskich 1918-1920. 41 Suwalski Pułk Piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego* i dzieła Czesława Miłosza: *Światło dzienne*, *Traktat moralny*, *Traktat poetycki*, *Król Popiel i inne wiersze*, *Zdobycie władzy*. Wydrukowano także *Zniewolony umysł* Miłosza, jednak cały nakład zarekwirowała SB po wprowadzeniu stanu wojennego. M. Zwolski, *Oficyna wydawnicza Q*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

aktywacji Augustowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a Oddział w Węgorzewie powołał zespół miast i gmin Wielkich Jezior Mazurskich, który miał zapewnić ochronę ekologiczną tej krainy. To tylko przykłady, takich aktywności było więcej[36].

Mimo że najmniej uwagi poświęcano działaniom ponadregionalnym, to i na tym polu Pojezierze odniosło pewien sukces. W dniach 9–10 lipca w Giżycku odbył się Krajowy Zjazd Biur Interwencyjnych. Pomimo wcześniejszych obaw, Zarząd Regionu dobrze wywiązał się z prac organizacyjnych i zjazd okazał się sukcesem[37]. 26 sierpnia odbyła się II tura WZD, podczas której wybrano delegatów na zjazd krajowy oraz zatwierdzono program działania Zarządu. Te, wydawałoby się najważniejsze ustalenia zjazdu zostały jednak przyćmione przez inne, z pozoru mało istotne. Przewodniczący Biegalski zgłosił wniosek o przeniesienie siedziby Zarządu do stolicy województwa. Motywował to m.in. ułatwieniem kontaktu z władzami województwa oraz lepszą bazą lokalową. Wniosek został przegłosowany, przeciwnicy przeniesienia siedziby zostali zaskoczeni i nie zdołali się zorganizować[38]. Związkowcy z zachodnich miejscowości regionu, szczególnie z Giżycka, byli rozżaleni brakiem wcześniejszych konsultacji w tej sprawie. Stało się to przyczyną wznowienia konfliktu w regionie. Część komisji zakładowych zażądała wstrzymania wykonania uchwały do czasu ogłoszenia referendum. Niektóre z nich zawiesiły nawet odprowadzanie składek członkowskich i podjęły rozmowy z Zarządem Regionu Warmińsko-Mazurskiego w sprawie zmiany podporządkowania się[39].

Po dość spokojnym wrześniu do kolejnej eskalacji wewnętrznego konfliktu doszło w październiku. Wiceprzewodniczący ZR Jarosław Słabiński z Suwałk, wraz z pracownikami swojego macierzystego zakładu pracy, czyli WPS Kolbet, oraz przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska Markiem Daniłowiczem zorganizowali samowolną akcję protestacyjną przeciwko pogarszającemu się zaopatrzeniu sklepów. 9 października wkroczyli do budynku Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach i rozpoczęli okupację pomieszczeń[40]. Zaskoczeni sytuacją pozostali członkowie Zarządu mieli nie lada problem, co zrobić z „dzikim" protestem. Mając na uwadze wewnętrzne problemy związku, postanowili poprzeć akcję, aby zapobiec dalszym podziałom w Zarządzie. Ogłosili też gotowość strajkową w całym regionie[41].

Oficjalny już protest związkowców Pojezierza zakończyły rozmowy ich przedstawicieli z wicepremierem Januszem Obodowskim w Warszawie. 12 października podpisano bardzo korzystną ugodę, gwarantującą m.in. poprawę zaopatrzenia sklepów

[36] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 129.

[37] *Krajowy Zjazd Biur Interwencyjnych*, „Kres", nr 5, 18 VII 1981, s. 2.

[38] I. Sewastianowicz, *W rok po sierpniu*, „Krajobrazy", nr 37, 20 IX 1981, s. 4–5.

[39] AIPN Bi, Oświadczenie KZ Mechanicznych Zakładów Produkcyjnych WZSR „FCH" w Giżycku, 22 X 1981 r. Kolekcja Oddziału NSZZ „Solidarność" Regionu Warmińsko-Mazurskiego w Giżycku; w opracowaniu.

[40] AIPN, MSW II, 17/IX/231, t. 46, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w woj. suwalskim w październiku 1981 r., [listopad 1981 r.], k. 93.

[41] Relacja K. Zdun z 4 VII 2008 r. (w zbiorach autora).

w województwie i otrzymanie legitymacji umożliwiających kontrolę rynku żywnościowego[42]. Prof. Romuald Kukołowicz, analizując w listopadzie 1981 r. dotychczasowe osiągnięcia Solidarności, uznał nawet powyższe porozumienie za jedno z najważniejszych wydarzeń w historii związku, był to bowiem według niego jeden z nielicznych przykładów racjonalnego i sensownego konsensusu[43].

Niestety, robotnicy uczestniczący w okupacji oraz inni, popierający akcję uznali, że okupacja została zakończona zbyt szybko, a ugoda nie była wystarczająco korzystna. Konflikt w regionie narastał, kolejne komisje zakładowe, a nawet oddziały zawieszały czynny udział w pracach związku, bojkotując zebrania i decyzje Zarządu Regionu, co znacząco osłabiało jego możliwości. Ostry konflikt personalny, podsycany dodatkowo przez SB, trwał też w samym Zarządzie[44]. W tych warunkach ogólnopolski, godzinny strajk wyznaczony na 28 października podjęło tylko 8,8 tys. związkowców w 87 zakładach województwa[45]. Osłabienie związku było też widoczne w działaniach lokalnych. Próba utworzenia we współpracy z Regionem Białystok cenzurowanego i kolportowanego przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Książka–Prasa–Ruch" tygodnika związkowego oraz walka o odwołanie naczelnika miasta i gminy Ryn zakończyły się bez rozstrzygnięć, przerwane wprowadzeniem stanu wojennego[46]. Ostatnią dużą i skuteczną akcją związkowców w regionie, tym razem propagandową, było poinformowanie agencji prasowych i czytelników swoich periodyków o tzw. aferze alkoholowej – rozprowadzaniu przez bufet w budynku KW PZPR alkoholu poza systemem reglamentacji. Informacje o aferze, mimo gwałtownych prób ich zablokowania przez władze, stały się wiedzą publiczną i skompromitowały partię w województwie[47].

Pojezierze było jednym z najmniejszych regionów NSZZ Solidarność, w szczytowym momencie rozwoju skupiało 62 tys. członków. Funkcjonując w trudnych warunkach niemal ciągłego wewnętrznego sporu, potrafiło jednak działać aktywnie i skutecznie, włączając do rozwiązywania problemów lokalnych nawet czynniki centralne. Było autentycznym gospodarzem województwa, w wielu sprawach niemal równorzędnym partnerem dla organów administracji państwowej. Nie zapominało o włączaniu się we wszelkie akcje ogólnopolskie, jednak szczególną aktywność przejawiało w kwestiach regionalnych oraz lokalnych. Wiele z załatwionych spraw zmieniło obraz województwa, a niektóre ich skutki przetrwały nawet stan wojenny i przełom lat 80-tych i 90-tych XX w.

[42] J. Schabieński, op. cit., s. 130.

[43] „Kres", nr 13, 30 XI 1981, s. 7.

[44] zob. w: M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 131–135.

[45] AIPN Bi, 039/382/10, Sprawozdanie z realizacji przedsięwzięć Wydziału V KW MO w Suwałkach w 1981 r., [styczeń 1982 r.], k. 9.

[46] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, s. 135.

[47] *Materiały pointerwencyjne NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze. Suplement*, [grudzień 1981 r.].

Anna Siwik, Tomasz Jan Biedroń

NSZZ Rolników Indywidualnych w województwie nowosądeckim (1980–1981). Kontekst społeczno-polityczny

Powstanie Solidarności było swoistym fenomenem, który ciągle jest przedmiotem analiz historyków, socjologów, politologów. Ten wielki ruch społeczny objął wszystkie warstwy społeczne, od robotników po chłopów, a jego specyfika polegała na powiązaniu w spójną całość wielu różnych elementów. Badacz francuski Alain Touraine rozpatruje Solidarność na trzech płaszczyznach: związkowym, społecznym i narodowym. Touraine dowodzi, że integracja działań na tych poziomach była warunkiem sukcesu i realizacji celów związku, a ponadto wpływała na indywidualne motywacje uczestników ruchu[1]. Tym, co wyróżniało Solidarność, była silna obecność aspektów moralnych i godnościowych. Zjawisko takie nie powinno dziwić, w świetle badań prowadzonych przez Stefana Nowaka nad postawami i systemem wartości Polaków w latach 70-tych[2]. Ireneusz Krzemiński dominujący wówczas kierunek myślenia ujął syntetycznie: „Pojmowano (...) «obywatelskość» w takiej perspektywie, w której myślenie społeczne, a więc myślenie o urządzeniu życia społecznego, życia dzielonego pospołu z innymi, wiąże się z myśleniem o wartościach i z kategoriami religijnymi. A w taki sposób powszechnie myślano w Polsce w okresie 1980–1981"[3].

A zatem pisząc o Solidarności, nieuchronnie jesteśmy skazani na wplątanie w wielowątkowość, gdzie elementy związkowe będą się mieszać z elementami narodowymi i religijnymi. Powstanie Solidarności w sierpniu 1980 r. wyzwoliło energię społeczną w środowisku wiejskim, tam też spontanicznie zaczęły się tworzyć nowe struktury, które podobnie jak Solidarność robotnicza, nie miały jednoznacznie związkowego charakteru, choć formalnie kwalifikowały się jako związek zawodowy.

O ile prace nad Solidarnością robotniczą są dość dobrze rozwinięte, o tyle ruch Solidarności chłopskiej jest zdecydowanie gorzej przebadany[4]. Niniejszy artykuł jest pró-

[1] Szerzej zob.: A. Touraine, M. Wieviorka, J. Strzelecki, *Solidarité. Analyse d'un mouvement socjale*, Paris 1982; P. Kuczyński, M. Frybes, J. Strzelcki, D. Lapeyronnie, *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a*, Warszawa 1994.

[2] S. Nowak, *Values and Attitudes of the Polish People*, „Scientific American" 1981, no. 1, pp. 45–53; S. Nowak, *Postawy, wartości i aspiracje społeczeństwa polskiego. Przesłanki do diagnozy na tle przemian dotychczasowych*, [w:] S. Nowak, *O Polsce i Polakach. Prace rozproszone 1958–1989*, oprac. A. Sułek, Warszawa 2009, s. 182–230.

[3] I Krzemiński, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa 1997, s. 161.

[4] Warto wymienić niektóre prace: T. Kozłowski, J. Olaszek, *Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980–1989*, [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 75–136; M. Szpytma, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność w województwie krakowskim*

bą wypełnienia tej luki na poziomie regionalnym, choć autorzy mają świadomość, że niektóre wątki są zaledwie zaznaczone. Poza naturalnymi ograniczeniami tego typu tekstu, jest to także spowodowanie brakiem źródeł, które w większości zostały zniszczone. Celem artykułu jest próba zrekonstruowania działalności Solidarności chłopskiej w rejonie nowosądeckim. Interesuje nas: kto inspirował powstanie związku? jaka była rola Solidarności robotniczej i Kościoła? jakie elementy, przyjmując optykę Touraine'a, dominowały w programie? jaki był stosunek PZPR do tworzącej się organizacji?

Powołanie Solidarności pracowniczej w sierpniu 1980 r. zaktywizowało środowiska wiejskie, które już we wrześniu spontanicznie przystąpiły do organizowania Solidarności wśród rolników. O ile jednak utworzenie związku zawodowego pracowników najemnych, przynajmniej od strony formalno-prawnej, nie mogło budzić zastrzeżeń, o tyle zakładanie związków zawodowych przez prywatnych właścicieli gospodarstw rolnych zostało przez władze potraktowane jako wygodny pretekst do odmówienia rejestracji Solidarności wiejskiej, o czym poinformował Sąd Wojewódzki w Warszawie 29 października 1980 r. Nie zahamowało to jednak procesu tworzenia w całym kraju struktur związku w oparciu o różnorodne kręgi, od osób wcześniej już zaangażowanych w działalność opozycyjną na wsi, poprzez środowisko akademickie uczelni rolniczych (SGGW), po niezrzeszonych rolników indywidualnych[5].

Wkrótce po złożeniu wniosku o rejestrację rozpoczęto organizowanie Solidarności Wiejskiej w całej Małopolsce, w której ośrodek krakowski odgrywał znaczenie ponadregionalne, wspierając Warszawę w formowaniu założeń programowych i budowaniu struktur ogólnopolskiej rolniczej organizacji związkowej. Inicjatorami zaangażowanymi w prace organizacyjne byli działacze inteligenccy, posiadający luźny związek ze wsią, legitymujący się wyższym wykształceniem, niezatrudnieni w rolnictwie i nieposiadający chłopskiego pochodzenia. Należeli do nich: Katarzyna Bielańska, Juliusz Osuchowski, Stanisław Kosch, Leszek Batko i Józef Baran. W celu uwiarygodnienia związku postanowiono znaleźć odpowiednią osobę związaną z rolnictwem, dobrze sytuowaną, która mogłaby przyciągnąć rolników do związku. Warunki te spełniał Bronisław Łuczywo, zamożny rolnik i ogrodnik z Wawrzeńczyc pod Krakowem. Niebawem został przewodniczącym Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Solidarność Wiejska Polski Południowej z siedzibą w Krakowie[6].

Początkowo planowano budowę jednej organizacji obejmującej całą Polskę południową: od Bielska po Krosno i od Kielc po Tatry. Dzięki zaangażowaniu Katarzyny Bielańskiej i jej kontaktom organizacyjnym w krótkim czasie uzyskano zgodę na

---

1980–1981, [w:] *Miedzy Sierpniem a Grudniem. Solidarność w Krakowie i Małopolsce w latach 1980–1981*, red. T. Gąsowski, B. Klich-Kluczewska i J. Mierzwa, Kraków 2006, s. 155–180; J. Smarduch, *Historia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność Podhala, Spiszu i Orawy na tle Małopolski*, Kraków 2004, praca magisterska UP; D. Iwaneczko, *Od Ustrzyk Dolnych do stanu wojennego. Wybrane działania operacyjne SB wobec Solidarności rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980–1981*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego* (1956–1989), red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004.

[5] Szerzej zob. T. Kozłowski, J. Olaszek, op. cit., s. 79 i nn.

[6] M. Szpytma, op. cit., s. 158 i nn.

korzystanie z lokalu Solidarności przy ul. Karmelickiej w Krakowie. NSZZ Solidarność i MKZ Małopolska pomagały też drukować pierwsze materiały informacyjne Solidarności Wiejskiej. W szybkim tempie przygotowano akcję informacyjną o powstaniu niezależnego związku zawodowego na wsi. Wobec braku dostępu do mediów postanowiono, że wiadomości o Solidarności Wiejskiej będą przekazywane na wieś za pośrednictwem chłoporobotników zaangażowanych w działalność w NSZZ Solidarność oraz przez struktury parafialne kurii krakowskiej i tarnowskiej. Organizatorzy zdawali sobie bowiem sprawę, że Kościół był najlepiej zorganizowany i poparcie proboszczów będzie nieodzowne, jeśli ruch ma mieć powszechny charakter.

Jednak stosunek Kościoła wobec Solidarności nie był jednoznaczny. Część księży i niektórzy hierarchowie mocno zaangażowali się w budowę związku, ale większość zachowywała się biernie[7]. Motywy takiej postawy łatwo zrozumieć w kontekście wcześniejszych doświadczeń Kościoła. Wypracowana w okresie Gierka „koegzystencja" w każdej chwili mogła zostać zburzona, a pozwolenia na budowy sakralne cofnięte. Mimo wszystko liczono jednak na poparcie duchowieństwa.

Rozsyłane przez Bielańską materiały dla proboszczów zawierały wskazówki, w jaki sposób winni zachęcać do tworzenia lokalnych kół związkowych oraz szczegółowe instrukcje dla przyszłych organizatorów. Zainteresowani wstąpieniem do związku mogli podpisać wydrukowane w Krakowie deklaracje członkowskie, a także wybrać władze koła: przewodniczącego, jego zastępcę i skarbnika. O zawiązaniu Wiejskiego Koła NSZZR Solidarność Wiejska należało powiadomić sołtysa i naczelnika gminy – według dołączonego wzoru. W ulotce podawano adresy punktów konsultacyjnych w Warszawie i Krakowie oraz informowano o spotkaniu delegatów kół wiejskich i gminnych Solidarności Wiejskiej z Lechem Wałęsą, które zaplanowano na 19 października 1980 r.[8]

Wiec, w czasie którego Lech Wałęsa wezwał do organizowania niezależnych związków zawodowych, pobudził i zaktywizował społeczność województwa nowosądeckiego. Już 17 października 1980 r. w gminach Łącko, Podegrodzie, Jodłownik pojawiły się ulotki NSZZ Rolników z żądaniami: obrony interesu rolników, udziału w ustalaniu cen na płody rolne i środki produkcji oraz zaspokojenia potrzeb socjalnych rolników i ich rodzin[9].

Pod koniec miesiąca zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Nowym Sączu płk Józef Schiller w swoim meldunku informował, że wśród księży kolportowane są materiały informacyjne dotyczące Wolnych Niezależnych Związków Zawodowych Rolników Solidarność Wiejska. Dostrzeżono również wśród rolników indy-

[7] D. Guzik, *Duchowieństwo krakowskie wobec Solidarności*, [w:] *Między Sierpniem a Grudniem*, s. 144 i nn.

[8] Ulotka Komitetu Założycielskiego NSZZR Solidarność Wiejska; Pismo do Przewielebnych Księży Proboszczów przewodniczącego NSZZR Solidarność Wiejska Zdzisława Ostatka i Katarzyny Bielańskiej. Informacja dla księży, Archiwum Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie [dalej: CDCN], teczka 105.

[9] Informacja nr 89/90 z dnia 17 X 1980 r. o sytuacji polityczno-gospodarczej w woj. nowosądeckim, Archiwum Państwowe w Nowym Sączu [dalej: APNS], 321a.

widualnych aktywną działalność przedstawicieli NSZZ Solidarność w Nowym Sączu, namawiających do zakładania niezależnego związku[10].

Proces organizowania się Solidarności Wiejskiej musiał cieszyć się niewątpliwym poparciem księży, skoro ordynariusz tarnowski, bp Jerzy Ablewicz, wiedząc o agitacji na rzecz tworzenia NSZZ, wydał pisemną dyspozycję, aby duchowni nie angażowali się czynnie w sprawy Solidarności robotniczej i wiejskiej. Biskup był krytycznie ustosunkowany do tworzenia Solidarności Wiejskiej, uważając ją za model nieodpowiedni dla polskiej wsi[11]. Pierwsze koła NSZZR Solidarność Wiejska powstawały jednak najczęściej po apelach ogłaszanych przez księży, którzy nierzadko poświęcali jej całe kazania. Informowali o terminie i miejscu zebrania organizacyjnego, którym często były sale parafialne. W niektórych wsiach do Solidarności zapisywało się od razu kilkanaście, a nawet ponad 100 osób, bywało całymi rodzinami. Proboszcz w Podegrodziu ks. Józef Nowak nawoływał rolników do wstępowania do Solidarności Wiejskiej. Jak zanotowano w sprawozdaniu sytuacyjnym władz partyjnych: „We wszystkich przypadkach o terminie zebrania organizacyjnego informował kler z ambon"[12].

Już we wrześniu 1980 r. w budowę ruchu Solidarności na nowosądeckiej wsi włączył się Władysław Piksa, właściciel gospodarstwa ogrodniczo-sadowniczego z Czańca koło Łącka. Dzięki kontaktom z Krakowem otrzymywał materiały informacyjne i zaczął organizować pierwsze koła SW. Skupił wokół siebie grono działaczy m.in. Tadeusza Gurgula, Stefana Piksę z Łącka, Jana Hilgera, Marcelego Franczyka. W okresie od października do grudnia powołali 16 kół, najpierw w gminie Łącko, a następnie komitety założycielskie w sąsiednich gminach: Podegrodzie, Chełmiec, Kamienica, Łukowica. Pierwsze ogniwa Solidarności Wiejskiej powstały w pobliżu Nowego Sącza we wsiach tradycyjnie uważanych za sadownicze i ogrodnicze, w których warunki materialne rolników w porównaniu do innych części województwa były o wiele lepsze. Z czasem ukształtowało się grono działaczy chłopskich. Do wyróżniających się należeli: Jan Sikoń inż. sadownik z Łukowicy, Stanisław Jurkowski i Adam Klag z Czańca, Leopold Dybiec z Łącka, Antoni Weber z Zagórzyna, Stanisław Faron i Stanisław Gorczowski z Kamienicy, Stanisław Bodziony z Podegrodzia, Stanisław Staszałek z Tęgoborzy, Marian Pasionek z Laskowej, Grażyna Fryc (Chochorowic) z Podegrodzia, Józef Majerski z Łaz Brzyńskich z gminy Łącko[13].

Inicjatorami tworzenia kół Solidarności Wiejskiej byli członkowie WKZ NSZZ Solidarność w Nowym Sączu oraz Małopolskiej Solidarności pracowniczej, ale także członkowie ZSL, ZBoWiD, a nawet PZPR. Na zebrania inaugurujące w sprawie po-

[10] Meldunek o sytuacji społeczno-politycznej w województwie nowosądeckim na dzień 23 X 1980 r., Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie [dalej: IPNKr] 038/12, t. I, za okres od 17 VIII 1980 do 30 X 1980 r.

[11] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz 14 V 1981, IPNKr 038/12 t. IV, okres od 1 IV 1981 do 30 VI 1981 r.; A. Kura, NSZZ RI *Solidarność w województwie tarnowskim 1980–1989 w świetle niektórych dokumentów i relacji*, [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989)*, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004, s. 273.

[12] Informacja nr 23/81 z dnia 4 II 1981 r. o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie nowosądeckim, APNS 321a.

[13] J. Smarduch, *Historia NSZZ RI*, s.29–31; *Jestem optymistą. Z Władysławem Piksą rozmawia Agata Pajda-Motak*, „Gazeta Chłopska", nr 11, 12 XI 1989, s. 3.

wołania koła Solidarności Wiejskiej często przychodzili przedstawiciele władz gminnych: naczelnik czy I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR. Członkami SW zostawali często członkowie PZPR, ZSL, Ochotniczej Straży Pożarnej. W Łącku akces zgłosiło 6 członków PZPR i 20 ZSL[14]. Przewodniczącymi kół zostawały osoby już wcześniej aktywne społecznie: sołtysi (np. Tarasek we wsi Krużlowa Widka), radni gminni, Komendant OSP (Tomczyk w Lubniu i radny GRN), I sekretarz OOP PZPR (Bronisław Bal we wsi Owczary), przewodniczący ZG ZSL (inż. rolnik Słowik w Lubniu), prezes Spółdzielni Produkcyjnej (Józef Kotowicz w Łużnej), prezes Kółka Rolniczego, a także nauczyciele. Notowano i takie przypadki, jak w Muszynie i Krynicy, gdzie odbyły się wprawdzie zebrania, których celem było powołanie ogniw Solidarności Wiejskiej, jednak decyzję o założeniu nowych kół odkładano do czasu rozpatrzenia przez Sąd Najwyższy w Warszawie kwestii rejestracji związku[15].

Powstające ogniwa SW posiadały strukturę zbliżoną do NSZZ Solidarność. Podstawowy szczebel organizacyjny stanowiły koła zrzeszające się w zarządy gminne (3 koła wystarczały do powołania Zarządu Gminnego), te z kolei tworzyły zarząd wojewódzki i na końcu – ogólnopolski. W listopadzie 1980 r. w sali remizy strażackiej w Świdniku odbył się zjazd założycielski Solidarności Wiejskiej zwołany przez Jana Sikonia. Przybyli chłopi z rejonu od Gorlic po Nowy Targ, jednak większość z sąsiednich gmin: Łukowicy, Łącka, Podegrodzia. Wybrano Tymczasowy Zarząd Wojewódzki NSZZ Rolników województwa nowosądeckiego[16], którego przewodniczącym został Władysław Piksa, zastępcą Jan Sikoń, członkiem zarządu Stanisław Bodziony[17]. Tymczasowy Zarząd Wojewódzki NSZZR w Nowym Sączu grupował członków z terenów byłych powiatów: limanowskiego, sądeckiego, gorlickiego i części nowotarskiego.

W notce służbowej dotyczącej Władysława Piksy, a sporządzonej przez chorążego Jerzego Babuska, starszego inspektora Wydziału VI WUSW w Nowym Sączu (SB) czytamy, że Władysław Piksa miał opinię rzeczowego i zrównoważonego, ale tolerującego w gronie swoich współpracowników działaczy nieodpowiedzialnych, o skrajnych poglądach. Zarzucano mu ponadto brak większej operatywności i koncepcji kierowania ruchem związkowym oraz uleganie wpływom wiceprzewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZR SW Jana Sikonia, którego cechowała „wojowniczość i negatywny stosunek do władz państwowych". Po wejściu w skład OKZ Piksa, zdaniem funkcjonariusza SB, bezkrytycznie inicjował akcje protestacyjne i realizował politykę władz związkowych. Od początku na jego postawę istotny wpływ miały kontakty z działaczami solidarności robotniczej18. Nowosądecka SB bynajmniej nie zamierzała przyglądać się biernie powstawaniu nowych ogniw Solidarności Wiejskiej.

[14] Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej na terenie województwa nowosądeckiego w dniu 19 II 1981 r., AIPNKr. 038/12, t. II, okres od 1 I 1981 do 1 III 1981 r.

[15] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ „Solidarność", Nowy Sącz, 10 II 1981 r. ,AIPNKr. 038/12, t. III, okres od 1 I 1981 do 1 III 1981 r.

[16] Istnieją rozbieżności odnośnie do daty powstania Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego: według Sikonia był to grudzień, według Piksy – listopad 1980 r.

[17] J. Sikoń, Relacja pisemna z 24I 2008 r., s.1; H. Szewczyk, *Chłop na obczyźnie*, „Gazeta Krakowska" z 11–12 II 2006, s. 8; *Z Władysławem Piksą rozmawia Agata Pajda–Motak*, s. 3.

[18] Władysław Piksa, Kwestionariusz ewidencyjny, „Działacz", AIPNKr 033/1132, s.17–18.

Dzięki sieci własnych informatorów i tajnych współpracowników była dobrze poinformowana o akcji propagandowej prowadzonej na terenie województwa. Wspólnie z władzami polityczno-administracyjnymi województwa podejmowała „wszechstronne i stanowcze działania" zmierzające do niedopuszczenia do powstawania nowych kół SW i podejmowania „jakichkolwiek inicjatyw w tym zakresie"[19].

W grudniu Naczelnik Wydział III „A" kpt. Józef Polak informował Naczelnika Wydziału III Departamentu III"A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie o postępach w zakresie „ochrony" Solidarności, zorganizowaniu dopływu informacji o inicjatywach i planach ogniw Solidarności oraz o „osobowym rozpoznaniu czołowego aktywu"[20]. Rozpracowywaniem działaczy Solidarności zajmował się Wydział III „A" sądeckiej SB, liczący pod koniec września 1980 r. 61 tajnych współpracowników (TW) i 86 kontaktów operacyjnych (KO). W trzecim kwartale Wydział uzyskał średnią spotkań z KO na poziomie 23,9%. Do współpracy pozyskano 17 TW i 27 KO (zrezygnowano z 9 TW i 6 KO). Według por. J. Modrzyńskiego, 40 zarejestrowanych kandydatów „pozwoliło mieć nadzieję na dalszą rozbudowę sieci współpracowników"[21].

Strategia tajnych służb zakładała eliminowanie ze składów zarządów Komitetów Zakładowych osób uchodzących za „rozrabiaczy", negatywnie ustosunkowanych do rzeczywistości PRL. W wyniku inwigilacji i pozyskania współpracowników drogą operacyjną, SB posiadała dokładne rozeznanie w planach ogniw Solidarności i poczynaniach zarządów oraz miała możliwość pewnego sterowania działalnością związku. Rozpoznano i inwigilowano też głównych działaczy, sporządzano ich charakterystyki, które były potem przydatne przy usuwaniu osób niewygodnych[22]. Tam, gdzie nie udało się zwerbować agentów spośród działaczy zajmujących kierownicze funkcje w Solidarności, SB starała się pozyskać „inne źródła". Byli to koledzy z pracy, sąsiedzi, krewni. „Na osoby" spoza kręgu prominentnych stanowisk, zakładano – używając esbeckiego żargonu – „sprawy operacyjne". Wybór kategorii rejestracji zależał od oceny „zagrożenia" czy pełnionej w związku funkcji.

Pod koniec 1980 r. nastąpił rozwój organizacyjny SW w Regionie Polski Południowej. Wynikało to m.in. z sezonowości prac w rolnictwie. O ile NSZZ Solidarność tworzyła swoje struktury w ramach wielkich regionów, według podziału administracyjnego sprzed 1975 r., to SW organizowała się według nowego podziału administracyjnego kraju z 49 województwami. Ostatecznie powstało 50 wojewódzkich komitetów założycielskich. W województwie nowosądeckim powołano 2 organizacje SW,

[19] Ocena sytuacji operacyjno-politycznej województwa nowosądeckiego z punktu widzenia Wydziału III"A" za okres 15I–15II 1981, AIPNKr. 038/12 t. III okres od 1I 1981 do 1III 1981.

[20] Szyfrogram do Naczelnika Wydziału III Dep. III"A" MSW w Warszawie wysłany z upoważnienia kpt Józefa Polaka przez inspektora SB kpt. Andrzeja Chmielowskiego w Nowym Sączu 30 XII 1980, AIPNKr. 038/12, t. 2 okres od 1 XI 1980 do 31 XII 1980. Tajnymi współpracownikami byli : Zdzisław Smoleń ps. Alfa pozyskany 10 IX 1981; Józef Tadeusz Zimoń ps. Górnik pozyskany 7 XII 1981.

[21] Por. J. Modrzyński, Analiza realizacji planów rocznych w zakresie pracy z poufnymi źródłami informacji przez wydziały operacyjne KWMO w Nowym Sączu z 10 X 1980, AIPNKr 038/16, t. 4.

[22] Pisma kpt. Józefa Polaka z KWMO w Nowym Sączu z: 20 XII 1980 i z 30 XII 1980. do Naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" MSW w Warszawie, AIPNKr. 038/12, t. 2 okres od 1 XI 1980 do 31 XII 1980; zob. też: E. Zając, *Działania Służby Bezpieczeństwa skierowane przeciwko Małopolskiej Solidarności 1980–1981*, [w:] *Między Sierpniem a Grudniem*, s. 25–44.

pokrywające się ze strukturami kościelnymi. Wschodnia część województwa należała do kurii tarnowskiej, natomiast zachodnie tereny województwa: Podhale, Spisz i Orawa, pozostawały w kręgu kurii krakowskiej. Solidarność Rolników Podhala, Spiszu i Orawy, którą kierował Jan Antoł[23], była traktowana jak oddzielne województwo. Antoł wspominał po latach: „Nie mieliśmy awersji do Nowego Sącza, bo i w zjeździe organizacyjnym Solidarności rolników nowosądeckich uczestniczyłem, ale inklinacje do Krakowa występowały zawsze. Na Podhalu mówiono, że do Sącza górali wozili tylko do kryminału. Ja sądziłem, że Solidarność RI nie powinna powielać wzoru administracyjnego układu, tylko iść w stronę regionów. My czuliśmy się regionem Podhala, Spiszu i Orawy i tak do stanu wojennego trwaliśmy jako Zarząd Regionu"[24].

Trzeba przyznać, że Wojewódzki Komitet Założycielski SW Podhala, Spiszu i Orawy w Nowym Targu rozwijał się znacznie szybciej i bardziej dynamicznie niż w Nowym Sączu. Miało to też swoje przełożenie na struktury i rozwój liczebny związku. W okresie od połowy listopada do końca grudnia założono 82 koła Solidarności Wiejskiej m.in. w: Łącku, Chełmcu, Bukowinie, Łapszach Wyżnych, Nawojowej, Korzennej, Gródku nad Dunajcem, Murzasichlu, Witowie[25]. W Gminie Łącko powstało 10 kół, a 9 listopada powołano Gminny Komitet Założycielski SW. Na koniec grudnia 1980 r. Komitet Gminny PZPR w Łącku szacował liczbę członków SW na 386 osób26. Powstały koła w Łukowicy, Lubniu i Podegrodziu, tam według I sekretarza KG PZPR Zygmunta Kunickiego SW liczyła 340 osób[27]. Największe skupiska występowały w rejonie Nowego Sącza i w gminach tatrzańskich.

14 grudnia 1980 r. w auli Politechniki Warszawskiej odbył się I Ogólnopolski Zjazd NSZZR SW, na który przybyło około 1 500 uczestników ze wszystkich województw, mimo braku informacji w środkach masowego przekazu. Według delegatów liczbę członków związku w całym kraju oceniano na prawie milion, co wydaje się jednak mocno przesadzone28. Województwo nowosądeckie reprezentowała pięćdziesięcioosobowa delegacja rolników, głownie z rejonu gminy Łącko29. W wysuniętych przez delegatów żądaniach domagano się m.in.: nowej ustawy o związkach zawodowych, która dawałaby prawo zrzeszania się rolnikom indywidualnym w związki zawodowe,

[23] Wedle relacji Jana Antoła, faktycznym budowniczym Solidarności na tym terenie był Władysław Hajnos, ludowiec, BCH-owiec z czasów okupacji, działacz Konfederacji Tatrzańskiej. Por. *Między Sierpniem a Grudniem*, s. 234.

[24] Ibidem, s. 235.

[25] Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w NSZZ Solidarność na terenie województwa nowosądeckiego za okres od 20 do 30 XII 1980, IPNKr. 038/12 t. II, okres od 1 XI 1980 do 31 XII 1980.

[26] Informacja nr 124/80 z dnia 4 XII 1980r. o sytuacji polityczno-gospodarczej w województwie nowosądeckim ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w związkach zawodowych, APNS 321a; Pismo KG PZPR w Łącku z 29 XII 1980, APNS 1026, s.1.

[27] Protokół z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Nowym Sączu odbytego w dniu 16 II 1981 pt. Zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR i sytuacji społeczno-politycznej w regionie sądeckim, APNS 770, s. 3.

[28] M. Choma-Jusińska, *Niezależny ruch zawodowy rolników indywidualnych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", 2002, nr 1, s. 46.

[29] Ocena sytuacji operacyjno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniach od 15 XII do 15 I 1981, AIPNKr. 038/16, t. 2 okres od 1 XI 1980 do 31 XII 1980.

sprawiedliwej ustawy o emeryturach i rentach dla rolników, dostępu do radia, telewizji i prasy, ograniczenia działalności kółek rolniczych do usług mechanicznych, likwidacji dotacji do produkcji PGR, RSP i SKR, kontroli przez NSZZR Solidarność Wiejską funduszy przeznaczonych na rozwój rolnictwa i gmin, pierwszeństwa rolników indywidualnych przy nabywaniu gruntów państwowego funduszu ziemi, kredytów na ciągniki i maszyny rolnicze, ustalania cen środków do produkcji rolnej i cen zbytu na drodze negocjacji pomiędzy przedstawicielami Rządu a NSZZR Solidarność Wiejska, przywrócenia religii w szkołach30. Delegaci podkreślali potrzebę rejestracji związku, zjednoczenia z innymi związkami chłopskimi, przedyskutowano sytuację rolnictwa w Polsce, przyczyny ograniczające jego rozwój. Do sejmu wysłano protest przeciwko rozbudowie ośrodków Rady Ministrów w Arłamowie, Mucznem, Caryńsku oraz przeciwko szkodliwym społecznie informacjom prasowym dotyczącym rolników[31].

Zjazd podjął uchwałę stwierdzającą, że celem NSZZR SW jest obrona rodzinnej gospodarki rolnej, obrona godności, praw rolnika i jego rodziny, zagwarantowanie indywidualnej własności ziemi oraz swobody jej sprzedaży i nabywania, o upełnorolnienie gospodarki rodzinnej poprzez politykę kredytów i wszechstronnej pomocy tym, którzy chcą zwiększyć swoje gospodarstwa, o zrównanie praw indywidualnej gospodarki rolnej z pozostałymi sektorami rolnictwa, o stworzenie warunków rozwoju działalności naszego związku zawodowego jako samorządu wiejskiego[32]. Odwołując się do wspomnianej na wstępie teorii Touraine'a, program związku był swoistą mieszaniną postulatów związkowych, społecznych i narodowych. Będą one jak bumerang powracały przez cały okres trwania Solidarności. Wiele z nich nie doczekało się realizacji.

Na poziomie lokalnym Solidarność Wiejska otrzymała dalsze wsparcie ze strony Solidarności pracowniczej. Na posiedzeniu MKZ Małopolska NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu 19 grudnia 1980 r. wypowiedziano się za koniecznością utworzenia Solidarności Wiejskiej[33]. Tymczasem sprawa rejestracji NSZZ Rolników Solidarność Wiejska została znów odsunięta. Rozprawa rewizyjna w tej sprawie odbyła się 30 grudnia 1980 r. w Sądzie Najwyższym w Warszawie i została odroczona z uwagi na tekst międzynarodowej konwencji traktującej indywidualnych rolników, jako kategorię zawodową mającą prawo do zrzeszania się w związki zawodowe[34]. Kolejna odmowa rejestracji związku rolników, niereagowanie na jego postulaty, wspieranie skompromitowanych kółek rolniczych, spotkały się z negatywnym odbiorem w środowiskach wiejskich. Groźba strajku wisiała w powietrzu.

Partia po doświadczeniach z Solidarnością pracowniczą, która wyrastała na niezależną siłę, z którą nie tylko trzeba było się liczyć, ale która patrzyła na ręce władzy,

[30] Komunikat NSZZR Solidarność Wiejska, Warszawa 14 XII 1980; Żądania i wnioski wysunięte na pierwszym ogólnopolskim zjeździe Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Solidarność Wiejska w dniu 14 XII 1980, CDCN teczka 105.

[31] Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej-Protest, Ustrzyki Dolne 29 XII 1980, CDCN teczka 105.

[32] Szerzej: S. Dąbrowski, *Solidarność Rolników Indywidualnych 1976–1981*, Wrocław 1993, s. 29–30.

[33] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 22 XII 1980, AIPNKr 038/12, t. 2 okres od 1 XI 1980 do 31 XII 1980.

[34] Solidarność Wiejska – rodowód, ulotka NSZZR Solidarność Wiejska, CDCN teczka 105.

krytykowała i stawiała żądania, nie miała zamiaru powtarzać tego „eksperymentu" na wsi. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 16 grudnia 1980 r. I sekretarz KC Stanisław Kania jednoznacznie stwierdził: „Nie możemy zgodzić się na tworzenie Solidarności na wsi"[35], a Kazimierz Barcikowski 23 grudnia informował członków Biura Politycznego o możliwości strajku na wsi. Mimo to, podtrzymał stanowisko w sprawie nierejestrowania Solidarności Wiejskiej. Partia wybrała taktykę wzmacniania dotychczasowych instytucji wiejskich, które chciała ożywić. Nie uświadamiano sobie, jak dalece skompromitowane były zarówno kółka rolnicze jak i tzw. samorząd wiejski. Stanisław Kania koncentrował się wokół prac nad ustawą o samorządzie wiejskim. Twierdził, że „mamy realne możliwości sparaliżowania Solidarności na wsi". Postulował kompromitowanie osób próbujących organizować Solidarność na wsi. Zalecał także uaktywnić działalność kółek rolniczych i zerwać rozmowy ministra rolnictwa Leona Kłonicy z Solidarnością. Stwierdzał, że państwo nadal popierać będzie zrzeszanie się rolników indywidualnych w spółdzielniach produkcyjnych oraz kółkach rolniczych[36]. Na dalszą metę nie wróżyło to spokoju w kraju i pogłębiało jedynie nieufność do władzy.

Niezadowolenie rolników z powodu braku dobrej woli władz w sprawie rejestracji Solidarności na wsi i determinacja organizującego się związku były powodem przekształcenia się lokalnych protestów w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie w długotrwały ogólnopolski strajk. 29 grudnia 1980 r. Komitet Strajkowy w Ustrzykach Dolnych wkroczył do Urzędu Miasta i Gminy z listą 23 postulatów, żądając rozmów z komisją rządową wyposażoną w odpowiednie kompetencje, a także z przedstawicielami NIK[37]. Władze nie wykazywały jednak zainteresowania podjęciem jakichkolwiek negocjacji. Aby wzmocnić protestujących, z sąsiednich regionów zaczęły przybywać delegacje. W Rzeszowie w siedzibie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych od 2 stycznia 1981 r. trwał strajk okupacyjny będący wyrazem poparcia dla strajku ustrzyckiego. W nocy z 2 na 3 stycznia 1981 r. zawiązany został jedenastoosobowy (powiększony do 15 osób) Komitet Strajkowy, który poparł postulaty ustrzyckie i zażądał przydzielenia Solidarności 90% majątku po byłej WRZZ, zwrotu wydawnictw SW zabranych przez SB oraz dokonania jej rejestracji. W budynku przebywało 300 osób: delegaci NSZZR SW, MKZ Solidarność z 25 regionów kraju i część delegatów Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZR SW. 4 stycznia 1981 r. Komitet Strajkowy po formalnym wejściu w jego skład przedstawicieli innych regionów Polski, w tym MKK Kraków i Solidarności Wiejskiej Regionu Krakowskiego, przekształcił się w Ogólnopolski Komitet Strajkowy, do którego 27 stycznia przybył Lech

[35] *Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a Solidarność 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 204,

[36] Ibidem, s. 213, 215, 224.

[37] Lista postulatów Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego Solidarność Wiejska w Ustrzykach Dolnych, CDCN teczka 105, s. 1–2; E. Ringer, *Strajk zaczął się w Ustrzykach Dolnych*; J. Osuchowski, *Noc z 12/13 I w Rzeszowie,* „Wiadomości Krakowskie", nr 8, 30 I 1981 r., s. 2, 4; *Komunikat Sekcji Informacyjnej MKZ Małopolska w związku ze strajkiem okupacyjnym w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Ustrzykach Dolnych z 5 I 1981*, „Wiadomości Krakowskie" nr 16/17, 14 IV 1981 r., s. 53–54.

Wałęsa[38]. Rozszerzało się poparcie dla strajkujących. Protest w Rzeszowie trwał 53 dni i był okazją do zaprezentowania postulatów chłopskich. Stanowił on swego rodzaju demonstrację chłopskiej jedności i miał zwrócić uwagę społeczeństwa i rządu na problemy wsi. Należy podkreślić, że sprawy chłopskie rozgrywały się w cieniu konfliktu społecznego, głównie między obozem rządowym a NSZZ Solidarność. Strajk rzeszowski był próbą wyjścia z tego cienia[39].

Rzeczywiście, rozmowy które się odbywały w dniach 1–6 i 16–18 lutego w siedzibie WRZZ w Rzeszowie dotyczyły szeroko pojętych spraw chłopów, wsi, rolnictwa w Polsce. Protokół porozumień rzeszowsko-ustrzyckich zawarty 18 lutego 1981 r. pomiędzy Komitetem Strajkowym działającym w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych oraz MKZ NSZZ Solidarność w Rzeszowie przy udziale Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność i komisją rządową, był w istocie szerokim programem przebudowy ustroju państwa, reform społeczno-gospodarczych i politycznych. Ze strony rządowej podpisał je wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała, zaś ze strony komitetu strajkowego Jan Kułaj. Zapewniono trwałość własności chłopskiej, zwłaszcza ziemi oraz prawo do jej dziedziczenia[40]. Podpisanie porozumień stanowiło częściowy sukces działaczy wiejskich. Protest ustrzycko-rzeszowski i jego efekt końcowy w postaci porozumień stanowił bezprecedensowy fakt w zakresie dokonania kolejnego wyłomu w monolicie władzy PRL. Ale ów fakt przetarł także kilku lokalnym działaczom drogę do przejęcia kierownictwa ważnej części ruchu związkowego na wsi.

W strajku w Ustrzykach i Rzeszowie brali udział: przewodniczący WKZ NSZZR SW w Nowym Sączu Władysław Piksa oraz Mieczysław Klaga, zaś w Rzeszowie wiceprzewodniczący WKZ Jan Sikoń, który sygnował porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie[41]. Ponadto w proteście ustrzyckim brali udział: Tadeusz Piksa ze Szczereża, Jan Hilger z Łącka, Antoni Hilger z Kiczni, Franciszek Florian i Marceli Franczyk z Łącka.

Jak już wspomniano, rolnicy otrzymywali bardzo silne wsparcie ze strony Solidarności pracowniczej. Strajkujący w nowosądeckim ratuszu członkowie NSZZ Solidarność w styczniu 1981 r. wśród wielu postulatów zgłaszanych pod adresem władz wysuwali kwestię rejestracji SW. Rejestracja chłopskiego związku została uznana przez NSZZ Solidarność jako jeden z najważniejszych postulatów. 8 stycznia 1981 r. KKP wydała oświadczenie, w którym nie tylko poparła SW, ale też wskazała na nierozerwalność interesów chłopskich i robotniczych oraz domagała się, aby nowa ustawa o związkach zawodowych objęta także rolników indywidualnych. Co więcej 1 lutego 1981 r. KKP Solidarności zdecydowała o utworzeniu na szczeblu centralnym i lokalnym wspólnych komisji koordynacyjnych. Związkowi chłopskiemu oferowano wspar-

[38] D. Iwaneczko, op. cit., s. 246–247; J. Rudolf, *Rzeszowskie rozmowy*, „Wiadomości Krakowskie", nr 9, 11 II 1981 r., s. 5.

3939 T. Kozłowski, J. Olaszek, op. cit., s.83 i nn.

[40] J. Rudolf, *Rzeszowskie rozmowy*, „Wiadomości Krakowskie" nr 9 z 11 II 1981 r., s. 5; Porozumienie rzeszowskie, „Wiadomości Krakowskie", nr 11 z 27 II 1981 r., s. 5.

[41] W. Piksa, Kwestionariusz ewidencyjny „Działacz", AIPNKr. 033/1132, s. 17; J. Sikoń, *Relacja pisemna*, s. 1; J. Hilger, *Relacja pisemna*, s. 3.

cie propagandowe i zorganizowanie solidarnościowych protestów po oddaleniu apelacji o rejestrację NSZZR SW[42]. Można powiedzieć, że jedno z haseł propagandy PRL o trwałości sojuszu robotniczo-chłopskiego zostało w tym wypadku potraktowane dosłownie. Różnica polegała jednak na tym, że miejsce pustego dotąd frazesu wypełniła autentyczna więź, jaka łączyła ruch robotniczy i chłopski.

Na zebraniu SW w Łukowicy 5 lutego 1981 r. przewodniczący Zarządu Gminnego Jan Sikoń zapowiedział wyjazd dwóch autokarów zwolenników SW do Warszawy, aby wziąć udział w akcji popierającej rejestrację związku. Ostatecznie do Warszawy wyjechała pięćdziesięcioosobowa delegacja rolników głównie z gmin: Podegrodzie, Łącko, Łukowica i Ochotnica. Najliczniejsza, czterdziestoosobowa była reprezentacja gminy Łącko[43].

Z inicjatywy przewodniczącego SW w Łącku i przy współudziale Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność w Nowym Sączu 9 lutego 1981 r., grupa indywidualnych rolników z Łącka, Podegrodzia, Łukowicy i Gołkowic w ramach akcji popierającej rejestrację SW zorganizowała przejazd kolumny 35 ciągników rolniczych na trasie: Łącko – Stary Sącz – Nowy Sącz – Podegrodzie – Łącko. W Gołkowicach dołączyło 9 ciągników z Łukowicy. Na ciągnikach umieszczono plakaty z hasłami: „Żądamy zarejestrowania Solidarności Wiejskiej", „Solidarność Wiejska to chleb i przyszłość naszej ojczyzny", „Solidarność Wiejska plus Solidarność równa się dobrobyt", „Wałęsa z nami", „Robotnicy dajcie więcej maszyn – damy wam więcej chleba", „Niech żyje sojusz robotniczo-wiejski w Solidarności", „Solidarność Wiejska gwarancją wyżywienia narodu"[44]. Akcją przejazdu ciągników kierował członek MKZ Małopolska NSZZ Solidarność, Komisja w Nowym Sączu, Jan Budnik, chociaż – jak podawano w meldunku SB – przy MKZ Małopolska nie istniała sekcja SW. Komórka do spraw rolnictwa i SW powstała dopiero w kwietniu 1981 r. Początkowo weszło do niej dwóch przedstawicieli WKZ SW, w tym Władysław Piksa z Łącka[45]. Przed rozprawą rejestracyjną 10 lutego 1981 r. w wielu miejscowościach, m.in. Zakopanem, Łącku, Łukowicy, Podegrodziu, Chochołowie i Czarnym Dunajcu, nasiliła się akcja propagandowa poprzez wywieszanie ulotek, plakatów i transparentów z hasłami nawołującymi do zarejestrowania SW. Znacznej pomocy udzielał także Kościół. Delegację chłopskich związków zawodowych 6 lutego przyjął prymas kard. Stefan Wyszyński, który na prośbę delegatów potwierdził prawo rolników do swobodnego zrzeszania się[46]. W komunikacie Rady

[42] Oświadczenie KKP z 8 I 1981, „Wiadomości Krakowskie" nr 7 z 11 I 1981 r.; Oświadczenie KKP, „Komunikat" nr 27 Sekcji Informacji MKZ Małopolska, s. 21.

[43] Według KG PZPR w Łącku do Warszawy wyjechały 24 osoby dwoma Nysami, Informacja nr 26/81 z dnia 10 II 1981 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim, APNS 321a.

[44] Informacja nr 25/81 z dnia 9 II 1981 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim, APNS 321a; Meldunek dotyczący sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. nowosądeckiego w dniu 9 II 1981, AIPNKr 038/12, t. 3 okres 1 I 1981 do 1 III 1981.

[45] Szyfrogram płk Józefa Schillera z-cy komendanta ds. SB w Nowym Sączu do Naczelnika Wydziału III Dep. III „A" MSW w Warszawie z 29 I 1981, AIPNKr 038/12, t. III za okres od 1 I 1981 do 31 III 1981.

[46] Stefan Kardynał Wyszyński, Do delegacji Solidarności Wiejskiej 6 II 1981, CDCN 105, s.1–2; J. Holzer, *Solidarność*, Warszawa 1983, s. 116; Komunikat Biura Prasowego Episkopatu, „Komunikat" nr 36, 11 II 1981, Sekcji Informacji MKZ Małopolska, s. 38.

Głównej Episkopatu Polski z 10 lutego uznano prawo rolników do pełnej własności ziemi oraz swobody zrzeszania się za niezbędne do naprawy sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej oraz zredukowania napięcia społecznego.

Druga rozprawa rewizyjna w sprawie rejestracji SW odbyła się 10 lutego 1981 r. Po raz kolejny sąd wniosek oddalił , ale uznał prawo rolników do zrzeszania się w ramach związków zawodowych i stwierdził, że zarejestrowanie będzie możliwe po przyjęciu przez sejm stosownych uregulowań prawnych. MKZ NSZZ Solidarność Małopolska w przyjętej uchwale zwracała się do Sejmu PRL o stworzenie takiego prawa, by dojść mogło do rejestracji SW[47]. Ewolucja stanowiska Biura Politycznego KC PZPR wskazuje, że zaangażowanie się Kościoła w dużym stopniu wpłynęło na złagodzenie linii partii. Na posiedzeniu 17, 21 i 29 stycznia dyskutowano problem rejestracji SW. Ogólna konkluzja sprowadzała się do niedopuszczenia do jej powstania, ponieważ wzmocniłoby to siły antysocjalistyczne. Stanisław Kania mówił: „Solidarność Wiejska to sprawa strategiczna i tu nie może być ustępstw. Jesteśmy za rozwijaniem samorządu wiejskiego, ale przeciw tworzeniu siły politycznej"[48]. Od 7 do 10 lutego posiedzenia BP odbywały się codziennie. Stanisław Kania odczytał list kard. Wyszyńskiego z 7 lutego, w którym wyraził on poparcie episkopatu dla SW. Dyskusja wskazywała, że stanowisko strony kościelnej, a także KOR-u, wzmacniające pozycję rolników, ograniczało wyraźnie pole manewru partii. Mimo wszystko postanowiono podtrzymać stanowisko na „nie", choć wyraźnie było widać wahanie w tej sprawie. Stanisław Kania odbył rozmowę z prymasem, który potwierdził swoją opinię, chociaż jednocześnie obiecał wystosować list do księży, aby nie angażowali się w działalność polityczną[49].

Tymczasem w terenie członkowie partii, a zwłaszcza aktyw, poczuli się zagrożeni. W trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Łącku wręcz stwierdzono, że mogą być trudności w przyjmowaniu funkcji przez wybranych I sekretarzy POP. Aktyw z tego terenu oświadczył, że jeżeli działalność SW zostanie zalegalizowana, to członkowie partii w wiejskich organizacjach będą składać legitymacje. Przyczynę upatrywali nie tylko w dużej aktywności SW, ale także w presji wywieranej na nich przez mieszkańców gminy[50]. Istotnie, mimo braku zgody na rejestrację, Solidarność nadal się rozwijała. Według danych SB, w Nowym Sączu do SW na terenie całego województwa zgłosiło akces 2 700 osób[51]. Tylko w gminie Łącko w każdej wsi zrzeszonych było

[47] Solidarność Wiejska – Związkiem Zawodowym, CDCN teczka 105, s.1; Uchwała MKZ Małopolska w sprawie Solidarności Wiejskiej przyjęta w dniu 12 II 1981, „Komunikat" nr 39 Sekcji Informacji MKZ Małopolska, s. 18; J. Kosch, *Solidarność Wiejska – związkiem zawodowym*, „Goniec Małopolski" nr 17, 18 II 1981, s. 4–5; Decyzja Sądu Najwyższego, „Komunikat", nr 36, Kraków 11 II 1981, Sekcji Informacji MKZ Małopolska, s. 38.

[48] *Tajne dokumenty Biura Politycznego*, s.227, 229–231, 239, 258.

[49] Ibidem, s. 261–271.

[50] Informacja nr 61/81z dnia 2 IV 1981 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim, APNS 321a; „Nasze Sprawy", „Biuletyn KW PZPR w Nowym Sączu", nr 14, 3 IV 1981, s. 5.

[51] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz z; 3II 1981; 5II 1981; 9II 1981; Pismo Naczelnika Wydziału III „A" KW MO w Nowym Sączu Józefa Polaka do Naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" MSW w Warszawie z 10 II 1981, s. 188–189; Ocena sytuacji operacyjno-politycznej w województwie nowosądeckim od 15 I do 15 II 1981, s. 218; Informacja dotycząca Związków Zawodowych Solidarność, Nowy Sącz, 15 IV 1981 AIPNKr., t. IV za okres od 1 IV 1981 do 30 VI 1981.

na początku lutego 400 osób, w Łukowicy – 130, w Podegrodziu na 13 wsi SW działała w 4, zrzeszając 150 osób. Z uzyskanych informacji przez Wydział Informacji i Analiz KW PZPR w Nowym Sączu wynikało, że sytuacja na wsi była bardzo ciężka i napięta zwłaszcza w gminach: Podegrodzie, Łącko, Łukowica[52].

Rozrastająca się Solidarność wymagała strategii, zarysowania planów na najbliższą przyszłość, wyłonienia reprezentacji związku. W tym celu około 200 delegatów z poszczególnych gmin województwa nowosądeckiego, rolników zrzeszonych w SW wzięło udział w „nieformalnym" zjeździe w Nowym Sączu 28 lutego 1981 r., na który przybyli także przedstawiciele województw: bielskiego, krakowskiego i tarnowskiego. Naradzie przewodniczył Marek Borucki z Łukowicy. W wystąpieniach krytykowano dotychczasowa politykę rolną państwa, równie krytyczne oceniono rolę ZSL na wsi. Atakowano cenzurę ośmielającą się ingerować w dokumenty rządowe, czego przykładem było ocenzurowanie porozumień w Rzeszowie. Niektórzy rozmówcy domagali się wprowadzenia religii i krzyży do szkół. W trakcie obrad wybrano trzyosobowy Zarząd Wojewódzki SW w Nowym Sączu w składzie: przewodniczący Władysław Piksa, zastępcy Jan Sikoń i Stanisław Bodziony, rolnik z Podegrodzia oraz 11 delegatów na krajową konferencję mającą się odbyć 8 marca 1981 r. w Poznaniu[53].

1 marca odbyły się zjazdy wojewódzkie delegatów kół NSZZR SW, na których dokonano wyboru delegatów na Ogólnopolski Zjazd Rolników zwołany na dzień 8 marca do Poznania. Przedmiotem obrad miały być: ostateczna redakcja tekstu statutu, wybór krajowych władz związkowych, ustalenie programu związku i bieżących wytycznych działania[54]. W związku z planowanym krajowym zjazdem SW w Poznaniu SB w Nowym Sączu przeprowadziła 3 rozmowy ostrzegawcze z kandydatami na zjazd. Grożono im, że „zostaną wyciągnięte konsekwencje" w wypadku, gdyby zdecydowali się pojechać do Poznania. W dwóch przypadkach uzyskano obietnicę, że nie pojadą do Poznania, natomiast trzeci nie przyznał się, że jest delegatem. Stanisław Bodziony z Podegrodzia stwierdził po rozmowie ostrzegawczej z SB, że wycofuje się z udziału w ogólnokrajowym zjeździe oraz, że zaprzestaje działalności w SW na terenie gminy Podegrodzie. W tym samym dniu funkcjonariusze MO byli u Władysława Piksy, ale nie zastali go w domu. Problem podchwyciło Radio Wolna Europa i poinformowało o represjach w stosunku do delegatów na Krajową Konferencję SW w Poznaniu.

52 Informacje: nr 21/81 z 2 II 1981; nr 24/81 z 5 II 1981 i 23/81 z 4 II 1981, o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie nowosądeckim, APNS 321a.

53 Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz z 28 II 1981; Meldunek dotyczący sytuacji społeczno-politycznej na terenie województwa nowosądeckiego w dniu 28 II 1981, AIPNKr. 038/12, t. III za okres od 1 I 1981 do 31 III 1981; „Solidarność w Nowosądeckiem" nr 1981, „Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność MKZ Małopolska Komisja w Nowym Sączu". Delegatami na krajową konferencje w Poznaniu w dniu 8 III 1981 r. zostali wybrani: Jan Sikoń z Łukowicy, Stanisław Bodziony z Podegrodzia, Tadeusz Bajorek z Gorlic, Józef Zaręba z Osielca, Władysław Piksa z Łącka, Węgrzynowska z Korzennej, Stanisław Gabryś ze Szczawnicy, Józef Mrowca z Olczy, Jan Zielonka, Stanisław Łatka, Andrzej Kwiecień z Kamienicy.

54 Uchwała delegatów kół wiejskich NSZZR SW podjęta na Zjeździe Wojewódzkim w Krakowie 1 marca 1981, CDCN teczka 105; Zjazd Delegatów NSZZRI, „Informator", nr 3, marzec 1981, Biura Informacji NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu, s. 23; M Kozłowski, Ważki kompromis – Rozmowa z J. Antołem wiceprzewodniczącym OKZ NSZZ Solidarność, „Wiadomości Krakowskie", nr 16/17 z 14 IV 1981, s. 11.

W związku z naciskami SB i MO wywieranymi na delegatów Komitet Założycielski NSZZR SW Polski Południowej wysłał depeszę protestacyjną do premiera Wojciecha Jaruzelskiego[55]. Mimo szykan służby bezpieczeństwa odnotowywały ciągły wzrost kół SW na terenie województwa. W związku z tym dokonano częściowych zmian organizacyjnych w strukturach SB. Przygotowano nowy schemat pracy funkcjonariuszy SB w terenie zgodnie z decyzjami MSW. Postanowiono podjąć „szczególnie aktywne działania" wraz z władzami administracyjno-politycznymi województwa, aby przeciwdziałać powstawaniu kół SW. Zamierzano też ograniczyć inicjatywę kleru w tworzeniu SW, sięgając do starych źródeł informacji rozpracowujących w przeszłości opozycję na wsi i Kościół[56].

W dniach 8–9 marca 1981 r. odbył się Krajowy Zjazd Delegatów SW w Poznaniu w którym uczestniczyło 490 delegatów z całego kraju. Na zjeździe doszło do zjednoczenia 3 związków chłopskich. Powołano jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Rolników Indywidualnych i wyłoniono dwunastoosobowy Zarząd Krajowy z przewodniczącym Janem Kułajem z Rzeszowa na czele i wiceprzewodniczącym Janem Antołem z Murzasichla. Obecny na zjeździe Lech Wałęsa stwierdził, że NSZZ Solidarność pragnie ustawy o związkach zawodowych, w której zostanie także uwzględniona SW[57]. Jednakże nie wszystkie organizacje związkowe w terenie zdecydowały się na połączenie i część pozostała przy swoich nazwach. Nadal powszechnie w województwie nowosądeckim używano starej nazwy „Solidarność Wiejska" zamiast NSZZRI Solidarność. Na zjeździe w Poznaniu delegaci z Małopolski stwierdzili, że są przywiązani do SW i tą nazwą będą się posługiwać[58].

2 kwietnia 1981 r. nowo wybrane prezydium OKZ NSZZ RI Solidarność z przewodniczącym Janem Kułajem przyjął w Warszawie kard. Wyszyński. Członkowie prezydium przedstawili kardynałowi wyniki poznańskiego zjazdu, omówili podłoże akcji protestacyjnej rolników w Bydgoszczy oraz podziękowali za moralne wsparcie. Kardynał, przedstawiając stanowisko episkopatu przyznał, że uregulowanie statusu prawnego NSZZ RI Solidarność przyczyni się do przezwyciężenia kryzysu rolnictwa, rozwoju gospodarczego, moralnego i kulturalnego wsi. Udzielił również związkowcom i wszystkim rolnikom polskim błogosławieństwa[59]. Do marca 1981 r. na tere-

[55] Depesza wysłana do premiera Wojciecha Jaruzelskiego, „Informator" nr 7 Biura Informacyjnego NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu, 6 III 1981, s. 20; Następny zbieg okoliczności, „Informator" nr 3, Biura Informacyjnego NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu, s. 23; Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 4 III 1981, AIPNKr 038/12, t. 3 okres od 1 I 1981 do 31 III 1981.

[56] Ocena sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w okresie od 15 I do 15 II 1981, AIPNKr. 038/16, t. 2 , okres od 15 I 1981 do 5 III 1985.

[57] Informacja nr 45/81 z dnia 11 III 1981 o sytuacji społeczno-politycznej w wojew. nowosądeckim, APNS 321a; Zjazd NSZZRI, 8 III 1981, „Goniec Małopolski", nr 21 z 8 III 1981; Zjazd rolników w Poznaniu, „Wiadomości Krakowskie", nr 16/17 z 14 IV 1981, 11–15.

[58] Meldunek dotyczący sytuacji społeczno-politycznej na terenie województwa nowosądeckiego w dniu 3 III 1981; Informacja dotycząca Związków zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz z: 4 III 1981; 10 II 1981; 12 III 1981, AIPNKr 038/12, t. III za okres od 1 I 1981 do 31 III 1981; Szyfrogram do naczelnika Wydziału I Departamentu III „A" MSW w Warszawie, Nowy Sącz, 3 IV 1981; Informacja dotycząca Związków Zawodowych Solidarność, Nowy Sącz, 12 V 1981, AIPNKr. 038/12, t. IV za okres od 1 IV 1981 do 30 VI 1981.

[59] Szyfrogram Naczelnika Wydz. I Dep. III „A" MSW w Warszawie, Nowy Sącz 3 IV 1981, AIPNKr. 038/12, t. 4 okres od 1 IV 1981 do 30 VI 1981.

nie województwa nowosądeckiego powstało ok. 60 kół SW i nadal tworzono nowe, co stanowiło ponad 30% ogółu wsi w województwie. Liczba członków kół wahała się w granicach od 25–80 osób. SB w Nowym Sączu szacowała liczbę członków SW na 9 000 osób[60]. Z kolei według oceny Wydziału Rolnego KW PZPR w Nowym Sączu na początku kwietnia w województwie nowosądeckim działało 80 kół SW skupiających 6 000 członków. Szczególnie ożywioną działalność odnotowywano w gminach: Łukowica, Łącko, Czarny Dunajec, Podegrodzie, Tymbark, Zakopane[61]. Natomiast w teczce meldunków szefa SB podaje się, że w okresie od 16 kwietnia do 15 maja na ogólną liczbę 446 wsi w województwie nowosądeckim ok. 130 działały koła NSZZRI, do których należało 10 000 osób[62]. Według wyliczeń SB, ale z jesieni 1981 r., NSZZ RI w regionie Podhala, Spisza i Orawy liczył około 10 000, w województwie tarnowskim 23 000, nowosądeckim 12 000 (bez Podhala, Spisza i Orawy), w krakowskim 11 766 63. Różnice w wyliczeniach liczby członków świadczą o dynamicznym wzroście członków SW, trudnym do uchwycenia nawet dla KW PZPR i SB w Nowym Sączu.

Tabela 1. Wykaz Zarządów Gminnych NSZZRI Solidarność w województwie nowosądeckim w latach 1980–1981

Lp	Gmina	Ilość wsi	Ilość kół	Rok	Przewodniczący
1.	Bobowa			1981	Edward Myśliwiec
2.	Chełmiec	27	20	1980	Stanisław Lupa, Józef Szabla
3.	Gorlice			1981	Konstanty Cetnarowski
4.	Grybów	13	13	1981	Władysław Obrzut, Tarasek
5.	Gródek nad Dunajcem	10		1981	Władysław Gądek
6.	Jodłownik	12	12	1981	Jan Mysza
7.	Kamienica			1980	Stanisław Górczewski
8.	Korzenna	16	5	1980	Franciszek Kantor, Kazimierz Sztainchof, Aleksander Mokrzycki
9.	Laskowa			1981	Józef Rozum, Józef Zelek
10.	Limanowa			1981	Zdzisław Smoleń
11.	Męcina			1981	Zdszisław Smoleń, Helena Szewczyk
12.	Łukowica		9	1980	Jan Sikoń
13.	Łużna			1981	Józef Kotowicz
14.	Łącko	16	15	1980	Władysław Piksa, Jan Hilger

[60] Informacje dotyczące Związków Zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz 20 III 1981, IPNKr 038/12, t. III za okres od 1I 1981 do 31III 1981.

[61] Informacja o stanie i rozwoju samorządu rolniczego na wsi, sporządzona przez Wydział Rolny i GŻ KW PZPR w Nowym Sączu 8 IV 1981, APNS 1035.

[62] Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w województwie nowosądeckim w dniach od 16 IV do 15 V 1981, AIPNKr. 038/16, t. 2.

[63] Informacje dotyczące Związków Zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz 20 III 1981, AIPNKr 038/12, t. III za okres od 1 I 1981 do 31 III 1981; Szpytma, NSZZ RI Solidarność, s. 178.

15.	Lubień			1981	Tomczyk
16.	Podegrodzie	13	13	1980	Antoni Żelasko, Stanisław Bodziony
17.	Stary Sącz	8	8	1980	Wojciech Pierzga
18.	Tymbark			1981	Jan Ubik
19.	Mszana Dolna			1981	Jan Sentysz, Jan Grzesiak
20.	Stary Sącz			1981	Jan Duda
21.	Łososina Dolna			1981	Stanisław Saszałek

Źródło: Informacje o sytuacji polityczno-gospodarczej w województwie nowosądeckim od 15 X 1980 do 12 XII 1981, APNS 321a; Meldunki i informacje dotyczące sytuacji operacyjno-politycznej woj. nowosądeckiego obejmujące okres od 17 VIII 1980 do 31 XII 1981, IPNKr. 038/12, t. I do VI; M. Hilger, referat na dwudziestopięciolecie Zjazdu NSZZRI Solidarność w Łącku w 2006 r., s. 2; J. Duda, Relacja, *Stan Wojenny w Małopolsce w relacjach świadków*, oprac. Z. Solak, J. Szarek, współpraca E. Zając, Kraków 2001, s. 147–148.

Nadal rozwijała się współpraca ruchu pracowniczego i rolniczego. Do dwudziestopięciooosobowego Zarządu MKZ Małopolska NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu zostało dokooptowanych 5 przedstawicieli NSZZ RI: Jan Sikoń, Stanisław Bodziony, Władysław Piksa, Marek Borucki, Bugajski, Wolak[64]. Nawiązywała się autentyczna więź świadcząca o solidarności robotniczo-chłopskiej. Związkowcy z NSZZ RI Solidarność brali udział w akcjach organizowanych przez Solidarność robotniczą. Uczestnicy zebrania przedstawicieli zarządów wiejskich kół 29 marca 1981 r. w Nowym Sączu w ramach poparcia dla Solidarności robotniczej zobowiązali się do zabezpieczenia żywności dla strajkujących załóg, co znalazło wyraz w podjętej uchwale. Na wypadek strajku generalnego rolnicy mieli zgromadzić żywność i dostarczyć ją przedstawicielom MKS-ów w Nowym Sączu. Na zebraniu tym rolnicy zobowiązali się również do zapewnienia pomocy w akcji rozklejania afiszy, plakatów i ulotek na terenie województwa. Stwierdzono, że „nie ma miasta i nie ma wsi", że „wszyscy jesteśmy Polakami", że „jest jedna Solidarność". „Zrodził się sojusz robotniczo-chłopski, sojusz robotników, chłopów i inteligencji – sojusz wszystkich Polaków, wszystkich którzy są potrzebni ojczyźnie"[65].

W wyniku rozmów przeprowadzonych pomiędzy przedstawicielami rządu i NSZZ Solidarność w Warszawie 30 marca 1981 r. odwołano strajk generalny ogłoszony na 31 tego miesiąca. Strony „powodowane troską o dobro ojczyzny" postanowiły podjąć wspólne działania w celu usunięcia przyczyny groźnego kryzysu społeczno-politycznego. Postanowiono przyśpieszyć prace nad ustawą o związkach zawodowych. Obie strony zdecydowały zrobić wszystko, aby w sprawie zrzeszania się rolników indywi-

[64] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 26 III 1981, IPNKr. 038/12, t. 3 okres od 1 I 1981 do 31 III 1981.

[65] Informacja dotycząca związków zawodowych NSZZ Solidarność, Nowy Sącz , 30 III 1981, IPNKr 038/12, t. III za okres od 1 I 1981 do 31 III 1981; „Informator", nr 25, marzec 1981, Biura Informacyjnego NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu, s. 6.

dualnych nie narastały sytuacje konfliktowe i przyjęły inicjatywę posła Jana Szczepańskiego, przewodniczącego nadzwyczajnej komisji sejmowej ds. przestrzegania porozumień społecznych, który w trybie pilnym miał przedłożyć sprawę zrzeszania się rolników indywidualnych. Rząd miał przygotować ustawę o samorządzie rolnym określającą zasady i tryb rejestracji związków[66]. Rozpoczął się żmudny proces walki o rejestrację NSZZ RI Solidarność[67]. Ostatecznie nowy związek został zarejestrowany 12 maja 1981 r. Na uroczystość związaną z rejestracją przez Sąd Wojewódzki NSZZ RI Solidarność 11 maja udała się do Warszawy dwoma autokarami osiemdziesięcioosobowa grupa osób z Gminy Łącko na czele z Władysławem Piksą, przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego SW w Nowym Sączu[68].

Zgodnie z intencją KKP NSZZ Solidarność, wszystkie piony związku miały udzielać pomocy SW. Na Międzyzakładowych Komitetach Koordynacyjnych NSZZ Solidarność ciążyła odpowiedzialność za organizację i działalność związku chłopskiego w terenie. Apel o pomoc został ochoczo podchwycony przez Solidarność pracowniczą. Przykładowo posiedzenie MKK w Limanowej 3 kwietnia 1981 r. poświęcone było tej kwestii. Wytypowano przedstawicieli do obsługi zebrań wiejskich i pomocy w organizowaniu SW w miejscowościach, gdzie jeszcze nie działała. Wyznaczono: Bronisława Toporkiewicza (Jodłownik), Jana Duchnika (Stara Wieś, Zalesie, Młyńczyska), Jerzego Stochela (Kamienica), Genowefę Lachor (Pisarzowa), Antoniego Sułkowskiego (Rybie, Rupniów). Wiceprzewodniczący MKK Bartłomiej Kaim oświadczył, że osoby zainteresowane SW mogą zawsze skontaktować się z MKK, gdzie uzyskają wszelkie informacje na temat tej organizacji[69]. Z czasem przy MKK, a następnie delegaturze powstała komórka NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność z przewodniczącym Zdzisławem Smoleniem z Męciny[70].

NSZZ RI Solidarność był analogicznie jak jego „starszy brat" NSZZ Solidarność oddolnym spontanicznym ruchem obywatelskim. Demokracja rozumiana jako sposób organizacji społeczeństwa obywatelskiego chroni podstawową wartość wyznaczającą sens ludzkiego życia – poczucie godności własnej, prawo do bycia sobą[71]. Solidarność stwarzała ramy pozwalające ludziom wyrażać swoje potrzeby. To nagłe poczucie upodmiotowienia, spowodowało, że postulaty wysuwane przez członków związku miały często charakter spontaniczny – mieszały się potrzeby przyziemne z wzniosłymi, materialne z duchowymi. Tłumione przez dziesiątki lat społeczne oczekiwania

[66] Porozumienie zawarte dnia 17 kwietnia 1981 w Bydgoszczy pomiędzy Komisją działającą z upoważnienia Rady Ministrów PRL a OKS NSZZRI Solidarność w Bydgoszczy i OKZ NSZZ RI Solidarność przy udziale przedstawicieli KKP i BSZZ Solidarność; Oświadczenie Rządu PRL, CDCN, teczka 105, s. 1–3;„Komunikat" Biura Informacyjnego NSZZ Solidarność Komisja w Nowym Sączu, nr 26, marzec 1981, s. 9–11.

[67] Szerzej: T. Kozłowski, J. Olaszek, op. cit., s. 91 i nn.

[68] Informacja dotyczącą Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 12 V 1981, IPNKr. 038/12, t. 4 okres 1 IV 1981 do 30 VI 1981; *Walka o chłopski honor*, „Wiadomości Krakowskie", nr 20, 26 V 1981, s. 7.

[69] Protokół z zebrania NSZZ Solidarność przewodniczących kół z terenu byłego powiatu limanowskiego odbytego w dniu 3 IV 1981, Archiwum NSZZ Solidarność Oddział nr 6 w Limanowej [dalej: AL. „S"], s. 1–2; „Goniec Małopolski", nr 13, 21 I 1981.

[70] Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniu 16 X 1981, AIPNKr. 038/12, t. 6 okres od 1 X 1981 do 31 XII 1981.

[71] I. Krzemiński, *Solidarność*, s. 160.

znalazły wreszcie drogi ujścia. Ten swoisty mix programowy daje się także zauważyć na poziomie regionu nowosądeckiego.

Związek zajmował się wieloma sprawami. Interweniował, gdy urzędy krzywdziły rolników, udzielał porad prawnych, prowadził sprzedaż wymienną. Celem związku Solidarność miała być ochrona interesów rolników, ale w praktyce zakres spraw, którymi się zajmowano był nieograniczony. Żądano rozliczenia winnych afer i zaniedbań, oceniano naczelników gmin i dyrektorów spółdzielni, często wnioskowano o ich odwołanie i ukaranie. SW w Łukowicy krytykowała wszystkie instytucje działające na terenie gminy, uspołeczniony sektor gospodarki rolnej, postulowała likwidację GS i zwolnienie 2/3 pracowników administracji terenowej. Żądała przekazania Funduszu Rozwoju Rolnictwa SW przy akompaniamencie okrzyków: „Precz z partią", „Precz z komunizmem"[72]. Dominowały sprawy związane z obsługą rolnictwa przez kółka rolnicze, gminną administracją i spółdzielniami. Źródłem lokalnych protestów były najczęściej zbyt wysokie ceny usług i towarów dla rolnictwa w stosunku do cen skupu produkcji rolnej, nieprawidłowości przy dystrybucji maszyn, materiałów budowlanych, węgla, nawozów oraz obsłudze kredytów. Żądano zrównania praw wszystkich sektorów produkcji rolnej[73].

Z czasem coraz więcej miejsca zaczęto poświęcać kwestii samorządu wiejskiego. Oficjalna propaganda lansowała kółka rolnicze jako autentyczną reprezentację interesów rolników indywidualnych, co oznaczało, że z punktu widzenia władz odrębny związek zawodowy czy samorząd rolniczy były zbędne. Związki rolniczej Solidarności traktowały kółka rolnicze wyłącznie jako struktury usługowe wobec rolników. Stało się to jedną z przyczyn konfliktów związku z władzami. NSZZ RI domagał się też swobody życia religijnego, pozwoleń na budowy kościołów, zgody na wieszanie krzyży w szkole, budowy salek katechetycznych. Formułował żądania o charakterze politycznym, na przykład uwolnienia więźniów politycznych. W Tymbarku związek przygotowywał kampanię wyboru wysuniętego przez Solidarność nowego naczelnika gminy Stanisława Pachowicza.

Na początku czerwca 1981 r. przewodniczący kół założycielskich SW z województwa nowosądeckiego spotkali się z Władysławem Piksą i Janem Sikoniem w lokalu NSZZ Solidarność w Nowym Sączu celem omówienia aktualnej sytuacji związku. Udział w tym spotkaniu wzięło około 100 osób. Nie uczestniczyli w nim przedstawiciele NSZZ RI z rejonu Podhala, Spisza i Orawy, który jak już wspomniano, od początku działał odrębnie. Wybrano dziewięciocio osobową Komisję Interwencyjną NSZZ RI, której zadaniem było udzielanie porad prawnych rolnikom. Poinformowano również zebranych, że w czerwcu zorganizowany zostanie wyjazd rolników z terenu województwa pięcioma autokarami do Racławic na uroczystości związane z obchodami Powstania Kościuszkowskiego.

[72] Informacja nr 23/81 z dnia 4 II 1981 o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie nowosądeckim, APNS 321a.

[73] Informacja dotyczącą Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 12 VI 1981, AIPNKr. 038/12, t. 4 okres 1 IV 1981 do 30 VI 1981. Z powodu nie zachowania się dokumentów z działalności ogniw rolniczej Solidarności korzystaliśmy w większości z poufnych opracowań: Wydziału Informacji i Analiz KW PZPR w Nowym Sączu i Meldunków SB w Nowym Sączu.

W związku z akcją wyborczą do NSZZ Solidarność w siedzibie MKZ przy ul. Pijarskiej w Nowym Sączu spotkali się członkowie NSZZ Solidarność z przedstawicielami NSZZ RI. Działacze NSZZ Solidarność zabiegali o poparcie Solidarności rolniczej dla osób zajmujących kierownicze funkcje w Solidarność, m.in.: Jerzego Gwiżdża, Jana Budnika, Henryka Pawłowskiego i Józefa Dąbrowskiego. Podobne zebranie z udziałem 150 osób w tym samym lokalu odbyło się 28 czerwca. Wzięli w nim udział zaproszeni przedstawiciele PAX-u z Nowego Sącza i Warszawy oraz prof. Nowak z SGGW. W wystąpieniach poruszano najważniejsze problemy nurtujące związek, a więc: demokratyzację życia społecznego na wsi, zorganizowanie biura NSZZ RI w Nowym Sączu, na organizację którego MKZ Małopolska w Krakowie przeznaczyła 300 tys. zł, podjęcie starań przez rolników regionu krakowskiego o uruchomienie w byłej hucie aluminium w Skawinie fabryki narzędzi rolniczych, a w regionie nowosądeckim fabryki narządzi rolniczych w POM w Podegrodziu. Omówiono też zbliżającą się kampanię wyborczą RI oraz problem dobrowolnych ubezpieczeń rolników. Powołano komisję, której zadanie polegać miało na objęciu opieką kół ZMW i Gospodyń Wiejskich[74].

Jednak w tym harmonijnie rozwijającym się sojuszu robotniczo-chłopskim pojawiły się pierwsze rysy. W Sądeckich Zakładach Elektrod Węglowych antagonizm spowodowały różnice w sytuacji materialnej tych dwóch grup pracowniczych. Chodziło o wysokie ceny artykułów spożywczych w wolnej sprzedaży. W związku z tym część robotników zaczęła podważać celowość zarejestrowania Solidarności RI uważając, że to właśnie ten związek stanowił przyczynę pogorszenia się ich sytuacji materialnej[75]. Problem nie był nowy i pojawił się wcześniej, a wiązał się ze słabym zaopatrzeniem rynku w artykuły spożywcze. W miastach wojewódzkich zaczęto przebąkiwać o przywróceniu obowiązkowych dostaw żywca, ziemniaków, zboża, tak źle kojarzących się z latami powojennymi. Sugerowano, że podwyżka cen produktów rolnych zbywanych przez rolników jest celowym działaniem państwa, aby spowodować osłabienie wpływów Solidarności w tworzeniu wspólnego frontu miasta i wsi w walce przeciwko władzy. W społeczeństwie coraz większy niepokój budziło zjawisko spekulacji cenami żywności oraz wysokie ceny wolnorynkowe, np. kiełbasy, której kg kosztował ponad 400 zł. Zjawisko to rzutowało na postrzeganie przez miasta Solidarności Rolników Indywidualnych[76]. Drastycznie pogarszające się zaopatrzenie w sklepach doprowadziło do zorganizowania tzw. marszów głodowych w całej Polsce. W sierpniowym marszu w Nowym Sączu uczestniczyło około 700 osób. O ile SB udało się uniemożliwić demonstracje w Gorlicach, Zakopanem i Nowym Targu, to w Nowym Sączu delegatura NSZZ Solidarność zorganizowała marsz. Niesiono transparenty: „Żądamy pełnych racji żywnościowych", „Nic bez woli narodu", „Zamiast wódki chcemy chleba". Ma-

[74] Informacje dotyczące Związków Zawodowych NSZZ Solidarność: Nowy Sącz, 4 VI 1981; 26 VI 1981; 30 VI 1981, t. IV za okres od 1 IV 1981 do 30 VI 1981; Informacje dotyczące Związków Zawodowych NSZZ Solidarność: Nowy Sącz, 9 VII 1981; 14 VII 1981, AIPNKr. 038/12, t. V za okres od 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[75] Informacja, Nowy Sącz 17 VII 1981, AIPNKr. 038/12, t. 5 okres od 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[76] Informacja dotycząca Związków Zawodowych NSZZ Solidarność Nowy Sącz 21 IV 1981, AIPNKr. 038/12, tom 4 okres 1 IV 1981 do 30 VI 1981.

nifestacja przebiegała bez zakłóceń, a prezydentowi wręczono rezolucję z żądaniem: „Wszystkie decyzje związane z dystrybucją towarów pierwszej potrzeby, jako głęboko dotyczące świata pracy, muszą być konsultowane ze wszystkimi związkami zawodowymi, a przede wszystkim z NSZZ Solidarność”[77].

„Marsze głodowe” pogłębiły napięcia na linii wieś – miasto. Odnotowano, że środowisko wiejskie, w tym SW, tracą zaufanie do Solidarności, ponieważ nie zaspokoiła ona nadziei rolników na poprawę zaopatrzenia w sprzęt, nawozy oraz inne środki do produkcji rolnej. W Łososinie Dolnej rolnicy w sposób otwarty krytykowali Solidarność za to, że zrywa powiązania kooperacyjne w produkcji maszyn i szkodzi tym samym rolnictwu, a eskalacja żądań prowadzi do krytycznej sytuacji w kraju. Tego typu opinie notowała SB w gminach: Kamienica, Tymbark i Mszana Dolna[78]. Wśród rolników, członków SW, było wiele wypowiedzi krytycznych, potępiających politykę strajkową NSZZ Solidarność. Pomimo że na wsi podchodzono nieufnie do informacji władz odnośnie zerwania rozmów z Solidarnością, to jednak zdarzały się wypowiedzi krytyczne wobec NSZZ w stylu: „Do roboty nie do strajku” (Czarny Dunajec, Gorlice, Jodłownik). Z kolei rolnicy z rejonów Gorlic, Łukowicy i Limanowej nie wierzyli, by marsze protestacyjne organizowane przez NSZZ Solidarność przyniosły oczekiwany skutek, a jedynie stwarzały niepotrzebny pretekst do użycia siły przez MO.

Latem 1981 r. konflikt miedzy władzami a Solidarnością nasilał się. Chodziło głównie o niedotrzymywanie przez stronę rządową umów ustrzycko-rzeszowskich, w szczególności w sprawach finansowych[79]. Zgodnie z zaleceniem Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI Solidarność wszystkie organizacje wojewódzkie miały prowadzić akcje protestacyjne poprzez wprowadzenie gotowości strajkowej, wstrzymanie płatności trzeciej raty podatku gruntowego i wszystkich należności objętych nakazem płatniczym[80].

Jesienią 1981 r. NSZZRI przygotowywał się do wyborów. Wojewódzki Zjazd Delegatów miał się odbyć na Podegrodziu 29 listopada. 25 października w Nowym Sączu w kinie Kolejarz zebrało się 200 delegatów NSZZ RI z terenu województwa. Spotkanie wprawdzie zagaił przewodniczący WKZ Władysław Piksa, ale ton nadawał Jan Sikoń. Głównym tematem zebrania były sprawy wewnątrz organizacyjne. Krytycznie oceniano dotychczasową pracę związku, zwłaszcza komisji interwencyjnej i wyborczej[81]. Przebieg spotkania obnażył słabość organizacyjną związku, który w porównaniu silnej silną Solidarnością pracowniczą nie miał oparcia w zakładach pracy, co nadawało

[77] Informacja za dzień 7 VIII 1981, Nowy Sącz 7 VIII 1981, AIPNKr. 038/12, t. 5 okres 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[78] Informacje dotyczące Związków Zawodowych NSZZ Solidarność: Nowy Sącz, 6 VIII 1981; 11 VIII 1981; 12 VIII 1981, AIPNKr. 038/12, t. V za okres od 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[79] Szerzej: T. Kozłowski, J. Olaszek, op. cit., s. 99 i nn.

[80] Informacja na dzień 17 VIII 1981, Nowy Sącz 17 VIII 1981, AIPNKr. 038/12, t. 5 okres od 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[81] Teczka personalna Tajnego Współpracownika „Alfa”, Zdzisław Smoleń, AIPNKr. 0032/1387, t. I, s. 13; Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w miesiącu październiku 1981, AIPNKr. 038/16, t. 2; Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. nowosądeckiego w dniu 26 X 1981, AIPNKr 038/12, t. 6 okres 1 X 1981 do 31 XII 1981.

związkowi cechy „pospolitego ruszenia". Słabość organizacyjną związku potwierdzają także oceny tajnych służb z tego okresu. Z ustaleń SB wynikało, że NSZZ RI w województwie nowosądeckim nie posiadał kształtu organizacyjnego, funduszy, poza tymi ze składek członkowskich, pełnej obsady kadrowej, etatowej, lokalu, nie ustalono nawet terminu zjazdu wojewódzkiego delegatów[82]. Słowem organizacja chłopska pod względem organizacyjnym pozostawała zdecydowanie w tyle za związkiem pracowniczym.

W następstwie spotkania z 11 listopada członków Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego w Nowym Sączu z Janem Kułajem przełożono termin Wojewódzkiego Zjazdu Wyborczego na przełom stycznia i lutego 1982 r. Natomiast zaplanowane na 29 listopada spotkanie w Podegrodziu potraktowano jako „robocze", na którym miały być omawiane sprawy kontraktacji, ubezpieczeń, zaopatrzenia emerytalnego oraz realizacji porozumień ustrzyckich. Był to kolejny dowód, że struktury związku chłopskiego nie były wystarczająco ugruntowane[83].

W atmosferze grożącej strajkiem około 300 przedstawicieli NSZZ RI z województwa nowosądeckiego spotkało się 29 listopada na zjeździe w Podegrodziu w Gminnym Ośrodku Kultury. W trakcie uroczystej mszy w kościele parafialnym podczas kazania proboszcz ks. Józef Nowak stwierdził m.in., że „działacze NSZZRI powinni dużo się uczyć i z wielką rozwagą wypracowywać swoje metody działania, gdyż partia, która jeszcze rządzi posiada do swojej dyspozycji wszystko... Kościół nigdy nie przyjmie roli partii politycznej, nie będzie pomagał Solidarności ani «biednemu rządowi», gdyż pamięta politykę państwa wobec Kościoła w minionym trzydziestoześcioleciu"84. Program obrad przewidywał dyskusję nad bieżącymi problemami wsi i rolnictwa: umowami kontraktacyjnymi, składkami plantatorskimi, składkami PZU, projektem emerytalnym, realizacją porozumienia z Ustrzyk, Funduszem Rozwoju Rolnictwa, sprzedażą wiązaną, sprawą wyborów i ustaleniem terminu zjazdu wojewódzkiego delegatów. Tematy wygłoszonych referatów wskazywały na szeroki wachlarz zagadnień pozostających w obrębie zainteresowań związku: stosunek PZPR do Solidarności i Kościoła (Jan Gomułka), kółka Rolnicze (Aleksander Sołtys), prześladowanie członków Solidarności (Stanisław Rozum), działalność sztabów wojskowych (Jakub Król), prywatne gospodarstwa leśne (Józef Zimoń), rozliczenie SKR-ów (Józef Szabla), samorządy wiejskie (Roman Gryboś), jedność kół gminnych przed zjazdem (Władysław Pleban). Roman Grybosz poruszył sprawę hodowli owiec, importu ciągników oraz

[82] Informacja na dzień 20 VIII 1981, Nowy Sącz 20 VIII 1981, AIPNKr. 038/12, t. 5 okres od 1 VII 1981 do 30 IX 1981.

[83] Informacja nr 21/81 o sytuacji społeczno-politycznej w wojew. nowosądeckim z dnia 25 XI 1981, AIPNS 321a; Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniu 24 XI 1981, AIPNKr. 038/12, tom VI, okres od 1 X do 31 XII 1981; Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniu 21 X 1981, AIPNKr. 038/12, t. 6 okres od 1 X 1981 do 31 XII 1981.

[84] Meldunek dotyczący sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. nowosądeckiego w dniu 27 XI 1981, AIPNKr. 038/12, t. VI, okres od 1 X 1981 do 31 XII 1981. Pod adresem WKZ formułowano zarzuty, że ZG NSZZRI nie otrzymały na czas materiałów programowych i informacyjnych, że nie było na ten temat spotkań z członkami WKZ NSZZ RI w Nowym Sączu.

zawartości tłuszczu oddawanego do zlewni mleka, sprawę nawozów mineralnych, leczenia zwierząt hodowlanych[85].

Na zakończenie obrad zjazd podjął uchwałę w sprawie kontynuowania gotowości strajkowej ogłoszonej 10 listopada z uwagi na nierealizowanie porozumień ustrzycko-rzeszowsko-bydgoskich. Dla prowadzenia akcji protestacyjnej powołano trzydziestoszescioosobowy Wojewódzki Komitet Strajkowy złożony z 2–3 przedstawicieli kół gminnych. Jan Sikoń przedstawił sposób tworzenia komitetów strajkowych w gminach i województwach oraz wytyczne dla działalności tych komitetów. Zalecał tworzenie wspólnych komitetów strajkowych z Solidarnością robotniczą. W tym celu sugerował wykorzystanie kościelnych i solidarnościowych tablic ogłoszeniowych. W gminach w trybie pilnym Gminne Komitety Założycielskie miały być przekształcone w komitety strajkowe, w których aktyw pełnić miał całodobowe dyżury[86]. Akcje strajkowe miały być prowadzone zgodnie z instrukcją Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego.

Obrady zjazdu delegatów i zarządów NSZZRI Solidarność w Podegrodziu miały burzliwy przebieg. Jego uczestnicy w rozmowach kuluarowych stwierdzali, że od czasu powołania Solidarności rolników, chłopi nigdy tak zdecydowanie nie stawiali tak kategorycznie swoich spraw, w tym zwłaszcza zniesienia sprzedaży wiązanej87. W Instrukcji strajkowej opracowanej przez Ogólnopolski Komitet Strajkowy NSZZRI zalecano, w przypadku braku postępu w rozmowach z władzami, strajk kroczący dla województw wytypowanych przez OKS. Powoływano się też na porozumienie zawarte 23 października 1981 r. z Solidarnością robotniczą, od której otrzymano poparcie: „Wzywamy wszystkie ogniwa NSZZ Solidarność do udzielania wszelkiej pomocy działaczom naszego związku w ramach prowadzonych akcji protestacyjnych”[88].

Podczas zjazdu przedstawicieli kół wiejskich RI z całej Małopolski 21 listopada 1981 r. podtrzymano gotowość strajkową w województwie. W tym samym dniu odbyło się w Krakowie spotkanie Zarządu Regionu Solidarności Małopolska z przedstawicielami WKZ NSZZ RI niektórych zarządów wojewódzkich Rejonu Polski Południowej (bez delegatów WKZ w Nowym Sączu.) Odczytano tekst porozumienia zawartego w Gdańsku pomiędzy Komisją Krajową Solidarności i OKZ NSZZ RI oraz omówiono podobny dokument dotyczący Solidarność i RI w Małopolsce. Sekcja Programowa przedstawiła projekt umowy o współpracy obu związków. Pomimo uzgodnienia Umowy o współdziałaniu, która miała być podpisana 5 grudnia, nie doszło do jej zawarcia, gdyż została zablokowana przez niektórych działaczy delegatur małopolskiej Solidarności, którzy uważali, że porozumienie w zbyt dużym stopniu preferuje rolników kosztem innych grup społecznych[89].

[85] Teczka personalna Tajnego Współpracownika „Alfa” Zdzisława Smolenia, AIPNKr., 0032/1387, t. II, s. 15–19.

[86] Sytuacja społeczno-polityczna w województwie nowosądeckim w dniu 8 XII 1981, „Nasze Sprawy”, nr 26/81, APNS 861, s. 3–4.

[87] Teczka personalna Tajnego Współpracownika „Alfa” Zdzisława Smolenia, AIPNKr., 0032/1387, t. I, s. 20.

[88] Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. nowosądeckiego w dniu 5 XII 1981, AIPNKr. 0938/12, t. VI, okres od 10 X 1981 do 31 XII 1981.

[89] M. Szpytma, *NSZZ RI „S” w województwie krakowskim*, s.179; Rozmowy z rolnikami, „Aktualności” nr 63 z 26 XI 1981.

W grudniu tendencje strajkowe nasiliły się. W myśl podjętej w Podegrodziu uchwały w ośmiu gminach: Jodłownik, Podegrodzie, Grybów, Lubień, Łososina Dolna, Łącko i Kamienica, zaczęto organizować pierwsze gminne komitety strajkowe. Nie wszędzie jednak akcje powiodły się. W Jodłowniku i Grybowie doszło do okupacji budynku Urzędu Gminy przez 15 osób zrzeszonych w NSZZ RI Solidarność, ale po sugestii naczelnika gminy budynek opuszczono. Zagrożenie strajkami utrzymywało się w gminach: Jodłownik, Korzenna, Tymbark, Bobowa, Limanowa, ale utworzone tam gminne komitety strajkowe nie przejawiały konkretnej działalności. Próby okupacji budynku Urzędu Gminy w Podegrodziu lub remizy OSP nie powiodły się. Po mediacji przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i OSP rolnicy rozeszli się[90]. W Nawojowej gminny komitet strajkowy zażądał rozliczenia byłego naczelnika gminy Stanisława Wiktora i byłego dyrektora SKR z dysponowania Funduszem Rozwoju Rolnictwa i remontu dróg, udostępnienia lokalu dla ZG NSZZ RI Solidarność wraz ze środkami łączności, zezwolenia na ustawienie krzyża w centrum Nawojowej, rozwiązania wielu lokalnych spraw. Członkowie Solidarności RI przewieźli z lokalu GS do Urzędu Gminy cały dział geodezji, a następnie zajęli lokal. Kolportowali ulotki nawołujące do nie dostarczania płodów rolnych do punktów skupu. W Łukowicy gminny komitet strajkowy, który miał siedzibę w budynku Urzędu Gminy, podjął decyzję o zwróceniu się z apelem do rolników o nieoddawanie płodów rolnych oraz wywieszanie flag na budynkach mieszkalnych. W Bobowej powołany dwudziestojednoosobowy Gminny Komitet Strajkowy akcji nie podjął, w Podegrodziu i Grybowie ogłoszono pogotowie strajkowe. W Gródku nad Dunajcem żądano przydziału lokalu dla ZG NSZZ RI Solidarność, w Tymbarku pojawiły się plakaty nawołujące do zmiany ordynacji wyborczej[91].

Jednocześnie w ramach struktur NSZZ RI Solidarność pojawiły się tendencje integracyjne. Noszono się zamiarem powołania struktury regionalnej, działającej równolegle z wojewódzkimi, co miało zwiększyć szanse nacisku na władze państwowe. Ciała tego nie zdążono już powołać. Mając na uwadze potrzebę koordynacji działalności NSZZ RI Solidarność, Wojewódzkie Komitety Założycielskie utworzyły 11 grudnia w Krakowie Komisję Koordynacyjną Polski Południowej. W zebraniu brało udział po dwóch przedstawicieli WKZ z 11 województw Polski południowej, od Przemyśla po Opole[92]. Komisja miała wzmocnić związek RI przed rosnącym zagrożeniem użycia wobec niego siły. Niestety skończyło się tylko na planach. Na przeszkodzie stanęło wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w dniu 13 grudnia 1981 r. Jeszcze 13 grudnia odbyło się zaplanowane zebranie wyborcze Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Tymbarku zorganizowane przez Jana Mielnickiego i Jana Ubika. Do kina

[90] Meldunek dotyczący sytuacji społeczno-politycznej na terenie województwa nowosądeckiego w dniu 3, 4 XII 1981, AIPNKr. 038/12, t. VI, okres od 10 X 1981 do 31 XII 1981; Informacja nr 28/81 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniu 4 XII 1981, APNS 321a.

[91] Informacje nr: 28/81, 29/81,30/81 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. nowosądeckim w dniach: 4, 7, 8 XII 1981, APNS 321a.

[92] Informacja dotycząca sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. nowosądeckiego w dniu 11 XII 1981, AIPNKr. 038/12, t. VI, okres od 10 X 1981 do 31 XII 1981.

Paproć w Tymbarku przybyło około 400 osób. Zarządu Gminnego już nie wybrano ze względu na ogłoszony stan wojenny[93]. W momencie wprowadzenia stanu wojennego trwało jeszcze przeprowadzane przez NSZZ RI pikietowanie urzędów gminnych w Nawojowej, Starym Sączu i Podegrodziu. Na wiadomość o „podjęciu akcji przez organa porządkowe" pikietujący w „popłochu rozeszli się". Zawieszono działalność związku, a w ramach akcji „Jodła" internowano 8 nowosądeckich działaczy NSZZ RI Solidarność94. W więzieniu znaleźli się czołowi działacze nowosądeckiej NSZZRI Solidarność: Władysław Piksa, Jan Sikoń i Stanisław Bodziony.

Reasumując, działania podjęte przez rolników w ramach NSZZ RI Solidarność wynikały z chęci posiadania własnej organizacji, która w sposób niezależny od władzy broniłaby interesów mieszkańców wsi, a tym samym złamałaby monopol PZPR i jej satelickich organizacji. Pamiętać wszakże należy, że powstanie NSZZ RI na wsi było precedensem od czasu powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 r. i w ogóle w całym bloku wschodnim. Początkowo władze partyjno-państwowe nie zamierzały ustępować w sprawie rejestracji organizacji związkowej rolników, środowiska silnie przywiązanego do katolicyzmu i zdecydowanie antykomunistycznego. Wieś bowiem i indywidualne rolnictwo w Polsce były faktycznie jedynym stosunkowo niezależnym środowiskiem podkreślającym dystans do systemu realnego socjalizmu, walczącym o utrzymanie w prywatnych rękach ziemi ojców i opierającym się polityce dominacji komunistów. Niemniej jednak budowa NSZZ RI napotkała z jednej strony na brak doświadczenia ze strony samych działaczy, zaś z drugiej na działania destrukcyjne prowadzone ze strony władzy. Ostatecznie wzajemne pretensje, uprzedzenia i animozje umiejętnie wykorzystane przez SB wpłynęły na rozbicie NSZZ RI Solidarność, jego zawieszenie, a następnie likwidację.

[93] J. Plata, Wspomnienia, Tymbark 16 IX 2004, ADL „S", s. 2.

[94] Opracowanie dla Kierownika Zespołu Zadań Specjalnych KWMO w Nowym Sączu z dnia 4 I 1982, AIPNKr. 038/16, t. 11.

Andrzej Wróbel

NSZZ Solidarność w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1980–1989

Tomaszów Mazowiecki zajmuje powierzchnię 41 km². Położony jest we wschodniej części województwa Łódzkiego[1]. Powstał jako osada górniczo-hutnicza w 1788 r. na pograniczu 3 historycznych krain: Łęczyckiego, Mazowsza i Małopolski. Jego powstanie i początkowy rozwój był ściśle związany z rodem Ostrowskich[2]. W 1830 r. dzięki staraniom hrabiego Antoniego Ostrowskiego Tomaszów Mazowiecki uzyskał prawa miejskie[3].

W latach 1980–1989 Tomaszów Mazowiecki był drugim co do wielkości miastem województwa piotrkowskiego. Rozwinął się tu przemysł chemiczny. Największym zakładem i jednocześnie jednym z największych w Polsce były Zakłady Włókien Chemicznych (dalej: ZWCh) „Chemitex-Wistom". W 1976 r. zakłady te zatrudniały łącznie 23% pracujących w tej branży w kraju[4]. W Tomaszowie Mazowieckim rozwinął się przemysł włókienniczy. Reprezentowały go 2 duże zakłady: Mazowieckie Zakłady Przemysłu Wełnianego (dalej: MZPW) Mazovia oraz Tomaszowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego (dalej: TZPW) im. M. Nowotki Tomtex. W 1976 r. zatrudniały łącznie 5 tys. pracowników. Trzecim dużym zakładem była Fabryka Dywanów (dalej: FD) Weltom, w której w 1976 r. pracowało 1 100 pracowników. Przemysł Odzieżowy reprezentowały Zakłady Przemysłu Odzieżowego (dalej: ZPO) Pilica, w którym w 1976 r. pracowało 2 tys. osób (80% załogi stanowiły kobiety). Był to największy zakład tomaszowski wybudowany po II wojnie światowej, gdyż wymienione wcześniej swój początek miały w XIX w. W Tomaszowie Mazowieckim zlokalizowano było także kilkanaście mniejszych zakładów państwowych i spółdzielczych reprezentujących różne gałęzie przemysłu[5].

[1] W. Cudny, *Przemiany przestrzenne i funkcjonalne Tomaszowa Mazowieckiego w okresie transformacji ustrojowej*, Łódź 2006, s. 21.

[2] *Historia Tomaszowa Mazowieckiego w źródłach archiwalnych. Dokumenty z zasobu Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim,* red. M. Hubka, M. Ordak, A. Wróbel, Tomaszów Mazowiecki 2010, s. 13.

[3] Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim [dalej: APTM], Akta miasta Tomaszowa, sygn. 3, s. 3.

[4] S. Liszewski, *Stan gospodarki Tomaszowa Mazowieckiego*, [w:] *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje Miasta*, red. B. Wachowska, Warszawa – Łódź 1980, s. 498.

[5] Ibidem, s. 499, 500.

Tomaszów Mazowiecki wkraczał w lata 80-te jako miasto uprzemysłowione, ale z ujawniającymi się wyraźnie skutkami polityki gospodarczej ekipy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Kryzys w gospodarce pociągnął za sobą wystąpienia społeczne, gdyż jedynym planem reformy, jaki mógł zaproponować rząd i partia była drastyczna podwyżka cen, na którą społeczeństwo nie chciało się zgodzić. Także rozbudzone nadzieje okresu lat 70-tych stanowiły jedną z przyczyn wystąpień, gdyż nikt nie chciał pogodzić się z coraz to gorszymi warunkami życia. Strajki na Wybrzeżu w połowie sierpnia 1980 r., które rozprzestrzeniły się na cały kraj, następnie podpisanie porozumień w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu zaktywizowało również społeczeństwo Tomaszowa Mazowieckiego, które pod szyldem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Solidarność chciało zmienić otaczającą rzeczywistość. Zryw ten odcisnął swe piętno na całej dekadzie lat 80-tych i był jednym z najwspanialszych momentów w ojczystej historii.

Początkowo strajki w Tomaszowie Mazowieckim miały podłoże ekonomiczne. Pierwszy strajk w województwie piotrkowskim odbył się w dniach 28 sierpnia – 5 września 1980 r. w ZPW Tomtex na znak poparcia robotników Wybrzeża. Na jego czele stanął Wiktor Dratwa. Strajkujący domagali się także poprawy zaopatrzenia w żywność, zahamowania podwyżek cen, zapewnienia godziwego wynagrodzenia za pracę[6]. Oczekiwali także rozmów z Ministrem Przemysłu Lekkiego, odwołania prezydenta Tomaszowa Mazowieckiego. Dyrekcja zakładu zgodziła się na podwyżkę płac o 650 zł, choć strajkujący domagali się podwyżki o 800 zł.

8 września 1980 r. wybuchł czternastogodzinny strajk okupacyjny w FD Weltom. Na jego czele stanęli: Edward Strzępek, Marian Malarz i Eugeniusz Ciesielski. Tu również strajk zakończył się powodzeniem – dyrekcja zgodziła się bowiem na podwyżkę płac. Swoje niezadowolenie otwarcie zamanifestowali pracownicy Państwowej Komunikacji Samochodowej (dalej: PKS). W zakładzie tym w 1980 r. wybuchł strajk. Brakowało w nim sprawnych autobusów, była trudna sytuacja w zakresie paliw, olejów silnikowych, ogumienia i akumulatorów. Pracownicy PKS-u obawiali się, że wraz z nadejściem zimy nie będą w stanie uruchomić samochodów. W tym czasie dziennie obsługiwanych było 336 kursów i 216 innych oddziałów PKS. Ta liczba wyraźnie mogła się zmniejszyć[7].

Swoje niezadowolenie stopniowo ujawniali także pracownicy innych zakładów, domagając się poprawy warunków pracy i płacy. W trakcie strajków spisywano postulaty załóg oraz prowadzono negocjacje z przedstawicielami dyrekcji zakładów. Z reguły negocjowano sprawy wewnątrzzakładowe i takie, które dotyczyły poprawy zaopatrzenia w żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Domagano się także poprawy warunków pracy[8].

[6] T. Zalewska, *„Solidarność". Kalendarium wydarzeń w Tomaszowie Mazowieckim 1980–1990*, Tomaszów Mazowiecki 2010, s. 6.

[7] B. Jeżak, *W oddziale PKS jest ciężko*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 27–28, s. 5.

[8] A. Dawidowicz, *Funkcja wystawiennicza Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim na przykładzie wystawy „Solidarność – 20 lat (1980–2000)"*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. M. Szczurowskiego

O założeniu NSZZ Solidarność w Tomaszowie Mazowieckim najwcześniej dyskutowano w ZPO Pilica. Już w trakcie sierpniowych strajków na Wybrzeżu krojczy Tadeusz Krajewski rozmawiał ze swoimi współpracownikami na ten temat[9]. Podjęcie działań w tym zakresie utrudniał brak wiadomości z Wybrzeża, w związku z blokadą informacyjną. Pierwszą ulotkę z 21 postulatami do Tomaszowa Mazowieckiego, a dokładnie do Fabryki Maszyn Szklarskich (dalej: FMSz) Vitroma przywiózł pracownik, który w tym czasie był w delegacji w województwie szczecińskim. Informacja ta dotarła jednak do dyrekcji zakładu, która zagroziła słuchającym odczytywaną ulotkę zwolnieniem z pracy (co najmniej jedna osoba z tego powodu otrzymała naganę od dyrekcji)[10]. Procesu powstawania Solidarności w Tomaszowie Mazowieckim nic już nie mogło powstrzymać. Tymczasowe Komisje Założycielskie powstawały w kolejnych zakładach: w ZWCh Chemitex-Wistom, w Zakładzie Energetycznym, i in. Na dzień 11 listopada 1980 r. do Solidarności w Tomaszowie Mazowieckim należało 6,8 tys. osób, w tym 2,4 tys. członków i kandydatów PZPR[11]. Świadczyło to o szerokim zasięgu i żywiołowości nowobudowanego ruchu związkowego.

3 listopada 1980 r. odbyło się w ZPO Pilica spotkanie przedstawicieli NSZZ Solidarność z Tomaszowa Mazowieckiego. Podjęto tam uchwałę o wybraniu Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność. W jej skład weszli: Ryszard Jobczyk z ZWCh Chemitex-Wistom, Józef Strycharczyk z PKS, Włodzimierz Kobacki z Urzędu Telekomunikacyjnego, Stanisław Ptaszyński z Sanepidu, E. Strzępek z FD Weltom i Włodzimierz Szewczyk z Zakładu Mleczarskiego[12]. Celem działania Komisji było zebranie postulatów z zakładów pracy, kierowanie ich do władz miejskich i wojewódzkich oraz nadzorowanie sposobów i terminów ich realizacji. Na zebraniu tym wybrano także zespół roboczy do kontaktów z władzami. Znaleźli się w nim: R. Jobczyk, J. Strycharczyk, S. Ptaszyński[13]. Natomiast 6 listopada 1980 r. odbyło się zebranie przedstawicieli NSZZ Solidarność Ziemi Piotrkowskiej z siedzibą w Opocznie. Obecni byli przedstawiciele 100 zakładów pracy z województwa piotrkowskiego, w tym i z Tomaszowa Mazowieckiego. Na przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego wybrano Ireneusza Prędkiego z Opoczna.

Należy zaznaczyć, że nie wszystkie tomaszowskie zakłady podporządkowały się MKZ-etowi Ziemi Piotrkowskiej. Niektóre przedsiębiorstwa należały bowiem do Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Ziemia Łódzka. Spowodowane to było tym, iż w czasie protestów o wolne soboty w styczniu 1981 r. małe zakłady nie były reprezen-

w Instytucie Historii Akademii Świętokrzyskiej im. J. Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim, Piotrków Trybunalski 2006, s. 65, maszynopis w posiadaniu Muzeum im. Antoniego hr. Ostrowskiego w Tomaszowie Mazowieckim [dalej: MTM].

[9] W. M. Wiśniewski, *Troska o załogę i samorząd*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 16, s. 3.

[10] K. Składowski, *Została tylko nazwa*, „Echo" 2004, nr 29, s. 2.

[11] J. Góral, R. Kotewicz, *Dwa wieki Tomaszowa Mazowieckiego. Zarys dziejów miasta 1788–1990*, Tomaszów Mazowiecki 1992, s. 335.

[12] T. Zalewska, *„Solidarność"*, s. 7.

[13] MTM, sygn. 8560, *Informacje, „NSZZ Solidarność Informuje" 14 listopad 1980 r.*, (brak numeracji poszczególnych wydań i numeracji stron. Biuletyn wydawany przez Solidarność w ZWCh Chemitex-Wistom).

towane, gdyż przedstawiciele Komisji Zakładowych NSZZ Solidarność z większych zakładów nie poinformowali ich o proteście i czasie jego trwania. Pominięte zakłady nawiązały wtedy kontakty z Łodzią[14]. 24 kwietnia 1981 r. w FMSz Vitroma odbyło się spotkanie Komisji Zakładowych tych zakładów, które zarejestrowane były w MKZ--ecie Ziemi Łódzkiej[15]. Na spotkaniu tym podjęto uchwałę o utworzeniu Tymczasowej Komisji Lokalnej MKZ Ziemi Łódzkiej. Do prezydium zarządu wybrano: Tadeusza Cielniaka z FMSz Vitroma, Zofię Michalską ze Spółdzielni Pracy Uranium i Kazimierza Grabowskiego z „Lokomotywowni". Na przewodniczącego zarządu wybrano T. Cielniaka[16]. W lipcu 1981 r. do Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej przyłączyła się Zakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność ZWCh Chemitex-Wistom. Stało się tak, ponieważ propozycja delegatów z „Wistomu", aby przyłączyć Region Piotrkowski do Ziemi Łódzkiej i stworzyć duży, zjednoczony makroregion nie uzyskała poparcia Walnego Zebrania Delegatów[17]. W tym samym miesiącu została powołana Komisja Koordynacyjna Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej w województwie piotrkowskim. Jej zadaniem było reprezentowanie interesów członków Solidarności województwa piotrkowskiego zrzeszonych w Zarządzie Regionalnym Ziemi Łódzkiej wobec władz administracyjnych i politycznych w województwie piotrkowskim. Jej przewodniczącym został wybrany Józef Stolar, jego zastępcą Jan Turniak, a na sekretarza wybrano Alinę Ostas[18].

Pierwsze spotkanie władz miasta z przedstawicielami NSZZ Solidarność odbyło się 1 grudnia 1980 r. w Zakładowym Domu Kultury Chemik. Władze miasta reprezentowali: prezydent Czesław Tesz, jego zastępca Józef Białkowski oraz I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR jednocześnie przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie Mazowieckim Tadeusz Szarlej. Delegacji Solidarności przewodniczył R. Jobczyk, a dyskusji przysłuchiwał się I. Prędki. Członkowie Solidarności przedstawili władzom 106 postulatów mieszkańców miasta[19]. Dotyczyły one: handlu, zaopatrzenia, usług, transportu, komunikacji, budownictwa, ochrony środowiska, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, służby zdrowia, oświaty i wychowania, kultury fizycznej i wypoczynku, zatrudnienia, bezpieczeństwa publicznego[20]. Prezydent tłumaczył, dlaczego wnioski wcześniej zgłoszone z zakładów pracy były tak wolno wprowadzone w życie, gdyż tylko 30% z nich zostało do grudnia 1980 r. zrealizowanych[21].

Kolejne spotkanie odbyło się w tym samym miejscu 12 grudnia. Wzięły w nim udział władze wojewódzkie z wojewodą Leszkiem Wysłockim i jego zastępcą Włady-

[14] *„Solidarność" Regionu Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 11(126), s. 3.
[15] A. Kisiołek, *Życie społeczno-polityczne w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1980–1989*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. K. Lesiakowskiego w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005, s. 50, maszynopis w posiadaniu APTM.
[16] MTM, sygn. 8560, *W skrócie*, „NSZZ Solidarność Informuje", 29 kwiecień 1981, s. 5.
[17] *Nowa Delegatura, „Solidarność Ziemi Łódzkiej"*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 28, s. 7.
[18] *Tomaszów Mazowiecki przybliżył się do Ziemi Łódzkiej*, „Panorama Robotnicza", 1981, nr 14, s. 1–2.
[19] MTM, sygn. 8713, Problemy, wnioski, pytania i postulaty mieszkańców miasta Tomaszowa Maz.
[20] J. Nadolski, *Otwarty dialog między władzą a mieszkańcami sprzyja porozumieniu we wszystkich sprawach*, „Panorama Robotnicza" 1980, nr 22 (113) s. 2–3.
[21] Ibidem.

sławem Wałachem na czele. Delegacji Solidarności przewodniczyli R. Jobczyk oraz I. Prędki[22]. W czasie spotkania omówiono program realizacji starych i nowych postulatów. Solidarność zajmowała się szeroko pojętymi sprawami społecznymi i gospodarczymi. Chciała poprawić byt całego społeczeństwa, nie tylko robotników, lecz także rolników, starając się dla hodowanych przez nich zwierząt o paszę. W trakcie spotkania wojewoda piotrkowski podjął decyzję, aby rozszerzyć skład zespołów kontroli społecznej sklepów o przedstawicieli NSZZ Solidarność. Miało to na celu uwiarygodnienie zespołów kontrolnych[23].

W sprawie realizacji postulatów zgłoszonych przez załogi tomaszowskich zakładów pracy 30 grudnia 1980 r. podpisano stosowne porozumienie. Jego sygnatariuszami byli: minister przemysłu lekkiego Władysław Jabłoński, Sekcja Przemysłu Lekkiego NSZZ Solidarność, Zarząd Główny Branżowego Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego, NSZZ Włókniarzy Współpraca. Postulaty dotyczyły głównie poprawy warunków pracy, podwyżki płac, spraw socjalnych. Porozumienie zawierało postanowienia, że do 30 kwietnia 1981 r. zawarty będzie nowy Zbiorowy Układ Pracy, który ureguluje i wprowadzi zmiany w systemie wynagrodzeń; dodatków za pracę w szkodliwych warunkach; żywienia zbiorowego oraz nowe zasady zatrudniania kobiet ciężarnych. Postanowiono, że do końca kwietnia 1981 r. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego przedstawi do zaopiniowania organizacjom związkowym kompleksowy program modernizacji obiektów produkcyjnych na lata 1981–1985. Do 31 marca 1981 r. planowano opracować projekt Karty Pracownika Przemysłu Lekkiego. Ustalono także, że do końca kwietnia 1981 r. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego opracuje propozycje stopniowej likwidacji nocnej zmiany w przemyśle lekkim[24].

Podpisanie tego porozumienia nie zakończyło spotkań przedstawicieli władzy z członkami Solidarności. W Tomaszowie Mazowieckim odbywały się kolejne spotkania. Jedno z nich miało miejsce 5 lutego 1981 r.[25] W czasie jego trwania zawarto porozumienie o potrzebie pełnej konsultacji zamierzeń gospodarczych ze społeczeństwem. Rozmawiano m.in. o sytuacji zaopatrzeniowej na terenie miasta i nieuzasadnionych dysproporcjach w rozdzielnictwie towarów na niekorzyść Tomaszowa Mazowieckiego[26]. Kolejne porozumienie pomiędzy Prezydentem Miasta Tomaszowa Mazowieckiego a Międzyzakładową Komisją Założycielską NSZZ Solidarność podpisano 17 lutego 1981 r. Wymieniono w nim szczegółowo wszystkie postulaty zgłoszone do władz miejskich i terminy ich realizacji[27].

[22] J. Mieszczankowski, *Spotkanie wojewody piotrkowskiego z członkami NSZZ „Solidarność"*, „Panorama Robotnicza", 1980, nr 23–24, s. 3.

[23] A. Kisiołek, *Życie*, s. 52.

[24] J. Nadolski, *Porozumienie między Ministrem Przemysłu Lekkiego, a NZZ „Włókniarzy" i „Solidarnością"*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 1 (116) s. 1, 3.

[25] *Spotkanie władz miasta z „Solidarnością"*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 2 (117) s. 1.

[26] MTM, sygn. 8560, *Pierwszy krok," NSZZ Solidarność Informuje"* 12 luty 1981, s. 2.

[27] APTM, Miejska Rada Narodowa w Tomaszowie Mazowieckim [dalej: MRN], sygn. 174, Protokół nr 35/81 posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie Mazowieckim z 19 marca 1981 r.

Równolegle z negocjacjami z władzą NSZZ Solidarność rozbudowywała swoją strukturę. Przeprowadzano wybory do Komisji Zakładowych, gdyż Tymczasowe Komisje Założycielskie nie pochodziły z wyborów. Kierownictwo zakładowych organizacji NSZZ Solidarność wybierano w głosowaniach tajnych i powszechnych na terenie zakładu. Mogła w nich brać udział ta część załogi, która formalnie należała do Solidarności. W MZPW Mazovia na przewodniczącego wybrano Jana Reszkę[28]. W ZPO Pilica przewodniczącym został wybrany T. Krajewski[29]. Następnie w zakładach pracy odbywały się zebrania, na których wybierano delegatów, którzy mieli uczestniczyć w wyborach do władz związkowych regionu województwa piotrkowskiego. Od 14 maja 1981 r. zaczęła pracę Regionalna Komisja Wyborcza na terenie województwa piotrkowskiego. Jej przewodniczącym został tomaszowianin Włodzimierz Węgliński, który jednocześnie był przewodniczącym Komisji Zakładowej w Zakładach Obuwia Skogar. Funkcję sekretarza komisji sprawowała Anna Krejpowicz ze Stolarskiej Spółdzielni Pracy im. 18 stycznia[30].

13–17 czerwca obradowało I Walne Zgromadzenie NSZZ Solidarność Ziemia Piotrkowska. W jego trakcie zatwierdzono ordynację wyborczą, sporządzono listy kandydatów do władz związku i na I Krajowy Zjazd Solidarności oraz zdecydowano o przeniesieniu siedziby regionu z Opoczna do Piotrkowa Trybunalskiego. II Walne Zgromadzenie obradowało w dniach 27–28 czerwca 1981 r. Na nowego przewodniczącego MKZ-etu wybrano Mieczysława Lacha z Opoczna. Powołano nowy Zarząd Regionalny i Komisję Rewizyjną. Do władz regionalnych z Tomaszowa zostali wybrani: Zygmunt Augustyniak, Maria Goździk, Halina Jabrzyk, Zdzisław Koziorowski, Leszek Kwiecień, Jan Mokwiński, Edward Nowicki, Władysław Nadgórzak, Bogdan Przyjemski, Jan Reszka, Roman Szymanek, Ryszard Wędrychowicz, Anna Wilczak. Do Regionalnej Komisji Rewizyjnej z Tomaszowa zostali wybrani: A. Krejpowicz, Grażyna Rusin, Iwona Marcinkowska. Natomiast na I Krajowy Zjazd Solidarności wybrano L. Kwietnia i Andrzeja Wojciechowskiego[31]. Z tego wynika, że Tomaszów Mazowiecki miał liczną reprezentację we władzach wojewódzkich związku i znaczące miejsce w krajowej Solidarności.

NSZZ Solidarność w Tomaszowie Mazowieckim nie tylko zajmowała się wewnętrznymi problemami, tworzeniem struktur, wyborami władz, dyskusjami nad programem działania. Równolegle prowadzono szeroką działalność związkową. W poszczególnych zakładach rozwiązywano rozmaite lokalne sprawy konfliktowe. W niektórych z nich uciekano się do najpoważniejszego środka nacisku na władzę – organizowania akcji protestacyjnych i strajków. W większości powiązane one były z wydarzeniami ogólnopolskimi, ale niektóre były ściśle związane z województwem i miastem[32].

[28] B. Jeżak, *Wybory w organizacjach zakładowych NSZZ „Solidarność"*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 2 (117) s. 4.

[29] W. M. Wiśniewski, *Troska o załogę i samorząd*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 16, s. 3.

[30] A. Kisiołek, *Życie*, s. 54.

[31] J. Nadolski, *NSZZ „Solidarność"*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 11 (126) s. 1–2.

[32] A. Kisiołek, *Życie*, s. 55.

Pierwszy tego typu protest miał miejsce w dniach 18–22 grudnia 1980 r. w sali herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim[33]. Przewodniczył mu I. Prędki. W proteście tym brała udział liczna grupa działaczy Solidarności z Tomaszowa Mazowieckiego z R. Jobczykiem na czele. Głównym postulatem było lepsze zaopatrzenie w żywność województwa piotrkowskiego w okresie przedświątecznym. Władza zmuszona została na wprowadzenie specjalnych talonów towarowych na mięso i wędliny z pełnym pokryciem[34]. Wcześniej o przydział większych mas mięsa występowała tomaszowska Miejska Rada Narodowa, lecz bez skutku[35]. Dopiero działania Solidarności spowodowały poprawę dostaw żywności. Stąd da się wysnuć wniosek, że władze centralne pożądane przez społeczeństwo decyzje wydawały pod naciskiem strajkujących.

Kolejny spór z Solidarnością dotyczył wolnych sobót. Związek domagał się pięciodniowego tygodnia pracy. Władze godziły się tylko na 2 wolne soboty w miesiącu. W piątek 23 stycznia 1981 r. działacze Solidarności z Tomaszowa Mazowieckiego rozprowadzali ulotki, aby robotnicy zbojkotowali pracę w dniu następnym. Z tego powodu Milicja Obywatelska zatrzymała kilku taksówkarzy i R. Jobczyka, którzy po przesłuchaniu zostali wypuszczeni[36]. Najwięcej osób nie zgłosiło się do pracy w sobotę 24 stycznia 1981 r. w: MZPW Mazovia, ZPW Tomtex, FD Weltom i ZPO Pilica. Akcja ta nie przyniosła jednak zamierzonego celu.

Po „wydarzeniach bydgoskich" 27 marca 1981 r. w czterogodzinnym strajku ogólnopolskim zorganizowanym przez Krajową Komisję Koordynacyjną wzięły udział wszystkie tomaszowskie przedsiębiorstwa[37]. Wywieszono na nich flagi związkowe, członkowie Solidarności chodzili w opaskach na rękach[38]. Solidarność w ZWCh Chemitex-Wistom wystosowała protest do premiera i KC PZPR w związku z dokumentem KC, w którym informowano, że 26 marca 1981 r. w Wistomie szantażowano groźbą utraty pracy te osoby, które nie chciały przystąpić do strajku. Komitet Strajkowy stwierdził, że „jest to ohydne kłamstwo i fałsz, w zakładzie naszym sprawy takie nie miały miejsca"[39]. Tomaszowska Solidarność w lipcu 1981 r. protestowała przeciwko wyborowi T. Szarleja na stanowisko prezydenta miasta. Dopatrywano się manipulacji dokumentami przez Prezydium MRN, w których twierdzono, że kandydatury zostały przekonsultowane, ale nie było innych propozycji na to stanowisko[40].

[33] T. Zalewska, *„Solidarność"*, s. 8.

[34] MTM, sygn. 8713/I–1, Komunikat nr 4 Komitetu Strajkowego, bp.

[35] APTM, MRN w Tomaszowie Mazowieckim, sygn. 171, Protokół nr 32/80 posiedzenia Prezydium MRN w Tomaszowie Mazowieckim z 22 grudnia 1980 r., bp.

[36] Ibidem, sygn. 172, Protokół nr 33/81 posiedzenia Prezydium MRN w Tomaszowie Mazowieckim z 26 stycznia 1981 r., bp.

[37] MTM, sygn. 8713/I–7, Komunikat dotyczący strajku w Wistomie i miastach, bp.

[38] Ibidem, sygn. 8713/I–6, Komunikat KM PZPR o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i mieście, s. 3.

[39] Ibidem, sygn. 8713/I–7, Komunikat dotyczący.

[40] APTM, MRN w Tomaszowie Mazowieckim, sygn. 182, Protokół nr 43/81 posiedzenia Prezydium MRN w Tomaszowie Mazowieckim z 17 lipca 1981r., bp.

W lipcu 1981 r. odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim akcje protestacyjne związane z zapowiedzią ograniczenia przydziału mięsa na jedną osobę, niemożliwością zrealizowania kart zaopatrzenia i kolejkami w sklepach. 27 lipca z Placu Narutowicza pod Urząd Miasta przejechało 7 (28 lipca – 14) oplakatowanych samochodów i pod Urzędem na kilka minut włączono sygnał dźwiękowy. 29 lipca przejechało już 17 aut[41]. Natomiast 30 lipca miał miejsce tzw. marsz głodowy, w którym wzięło udział ok. 5 tys. osób. Po przejściu z Placu Narutowicza do Urzędu Miejskiego po odczytaniu wręczono prezydentowi miasta T. Szarlejowi rezolucję następującej treści: „Akcja protestacyjna skierowana jest przeciwko brakom żywności na rynku i zapowiedzianej obniżce norm mięsa w sierpniowym systemie reglamentacji. W imieniu naszych załóg domagamy się przywrócenia poprzednich norm na mięso i jego przetwory, pełnej realizacji kartek na towary reglamentowane, natychmiastowej poprawy systemu reglamentacji i objęcia kontrolą społeczną handlu, a także położenia tamy rosnącej spekulacji"[42]. Prezydent poparł ten robotniczy protest. W związku z marszem głodowym Komisje Zakładowe NSZZ Solidarność w ZPO Pilica i ZPW Tomtex 31 lipca 1981 r. zorganizowały wiece protestacyjne[43]. W tych i pozostałych zakładach Tomaszowa Mazowieckiego pracownicy nie domagali się zwiększenia norm żywności, tylko pełnego pokrycia wielkości wynikających z lipcowego przydziału kartkowego.

Zaopatrzenie w Tomaszowie Mazowieckim nie ulegało poprawie. 18 września 1981 r. wystąpiły przerwy w pracy w MZPW Mazovia. Załoga spontanicznie zaprotestowała przeciwko złemu zaopatrzeniu. W tym dniu doszło do spotkania pracowników zakładu z dyrekcją przedsiębiorstwa, podczas którego sformułowano rezolucję do ministerstwa handlu wewnętrznego i usług. Następnego dnia delegacja województwa piotrkowskiego udała się do tego ministerstwa. W jej skład nie weszli przedstawiciele Solidarności. Delegacji udało się załatwić dodatkowe przydziały dla miasta w ramach reglamentacji[44]. To tylko odroczyło w czasie narastające niezadowolenie. 2 października 1981 r. wybuchł kolejny krótkotrwały strajk w MZPW Mazovia, który jednak zażegnano. Zarząd NSZZ Solidarność Regionu Piotrkowskiego 7 października 1981 r. zaprotestował przeciwko katastrofalnemu zaopatrzeniu województwa i zdecydował się na przeprowadzenie strajku. Następnego dnia odbyły się jednogodzinne strajki ostrzegawcze w PKS i w Mazovii. W tym czasie władze wojewódzkie wraz z przedstawicielami Solidarności pojechały do Warszawy na rozmowy z wicepremierem Stanisławem Machem, który podjął decyzję o wysłaniu do Tomaszowa Mazowieckiego zespołu specjalistów z ministrem Zenonem Łakomcem na czele, w celu omówienia potrzeb i poprawy warunków zaopatrzenia[45].

[41] Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [dalej: APPT], KM PZPR w Tomaszowie Mazowieckim, Załącznik do protokołu III plenarnego posiedzenia KM PZPR w Tomaszowie Mazowieckim z 10 IX 1981 r., bp.

[42] J. Nadolski, *Protesty przeciwko brakom w zaopatrzeniu*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 15, s. 1–2.

[43] Ibidem.

[44] J. Mieszczankowski, *Złe zaopatrzenie przyczyną napięć*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 21–22, s. 3.

[45] J. Nadolski, *Panorama relacjonuje z ostatniej chwili*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 23, s. 1–2.

13 października 1981 r. w 50 zakładach w Tomaszowie Mazowieckim przeprowadzono dwugodzinny strajk ostrzegawczy, co przyspieszyło przyjazd delegacji rządowej[46]. Już tego dnia przyjechał zespół z Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług z Jerzym Indykiem na czele[47]. Ze strony Solidarności rozmowom w kinie Włókniarz przewodniczyli: J. Stolar, Marek Kopytek i Andrzej Wójcik[48]. Ponieważ strona rządowa nie miała kompetencji do prowadzenia rozmów, przerwano je do dnia następnego[49]. W związku z tym, że następnego dnia skład delegacji rządowej nie uległ zmianie, strona solidarnościowa przerwała rozmowy do czasu przybycia ministra Łakomca. Przybył on do Tomaszowa 15 października 1981 r. Obiecał możliwość zrealizowania zaległych kartek do końca stycznia 1982 r. Ponieważ działacze Solidarności domagali się ich realizacji do 10 listopada 1981 r. rozmowy znów przerwano do 17 października[50]. Kolejne rokowania przebiegały w napiętej atmosferze, lecz w głównych punktach doszło do porozumienia[51]. Znalazły się w nim m.in. następujące ustalenia: bieżąca pełna realizacja kartek na mięso w asortymencie przewidzianym reglamentacją, sukcesywna i pełna realizacja zaległych kartek w asortymencie będącym w dyspozycji ministerstwa, najpóźniej do 23 grudnia 1981 r. Do realizacji ustaleń ze strony rządowej wyznaczeni zostali: doradca Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług J. Indyk, wojewoda piotrkowski Włodzimierz Stefański, wicewojewoda W. Wałach. W przypadku ich niezrealizowania w porozumieniu zapisano zamiar odwołania ze stanowiska J. Indyka oraz dymisję wojewody.

Następnego dnia miały być prowadzone rozmowy w sprawie wynagrodzenia robotników za strajk w dniu 13 października. Minister Łakomiec nie przybył na nie twierdząc, iż nie ma takiej potrzeby. Solidarność odebrała to jako złamanie ustaleń z dnia poprzedniego i ogłosiła iż jeśli minister nie przyjedzie na rozmowy 20 października przeprowadzony zostanie strajk. Zapobiegli mu członek Prezydium Komisji Krajowej Grzegorz Palka i przewodniczący Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej Andrzej Słowik, którzy 18 października przyjechali do Tomaszowa Mazowieckiego i zaapelowali, aby wstrzymać się ze strajkiem do czasu rozmów strony rządowej z centralnymi władzami Solidarności[52]. Do ogólnopolskiego strajku doszło 28 października 1981 r. Odbył się on w samo południe i trwał jedną godzinę[53]. Był to ostatni strajk przed wprowadzeniem stanu wojennego.

30 sierpnia 1981 r. odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim uroczystości z okazji pierwszej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych. Przybył na nie redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność", późniejszy premier Tadeusz Mazowiecki. Na Placu Narutowicza odprawiono mszę, po której uroczyście poświęcono sztandary. Premier

[46] A. Kisiołek, *Życie*, s. 61.

[47] MTM, sygn. 8713/I–18, Uwagi dotyczące sytuacji w kinie Włókniarz 13 października 1981 r., bp.

[48] J. Mieszczankowski, *Chronologia robotniczego protestu*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 24, s. 1, 3.

[49] MTM, sygn. 8713/I–17, Oświadczenie Zarządu Regionalnego województwa piotrkowskiego, bp.

[50] Ibidem, sygn. 8713/I–21, Oświadczenie grupy negocjacyjnej NSZZ Solidarność, bp.

[51] Ibidem, sygn. 8713/I–24, Komunikat nr 4 MKS województwa piotrkowskiego, bp.

[52] J. Mieszczankowski, *Chronologia*, s. 1, 3.

[53] *Godzinny strajk w Tomaszowie Mazowieckim*, „Panorama Robotnicza" 1981, nr 25, s. 1–2.

w przemówieniu stwierdził: „Uroczystość wasza świadczy, że Solidarność tu okrzepła, istnieje i istnieć będzie”[54].

Liczba członków NSZZ Solidarność w latach 1980–1981 systematycznie rosła. Na dzień 11 listopada 1980 r. w Tomaszowie Mazowieckim zarejestrowanych było już 6,8 tys. członków[55]. Według stanu na dzień 14 maja 1981 r. Solidarność w Tomaszowie liczyła już 21 696 członków, tj. 79% zatrudnionych[56]. Podobnie wzrastała liczba zakładów, w których działał NSZZ Solidarność – w styczniu 1981 r. w 34 zakładach, w kwietniu już w 46. W Tomaszowie Mazowieckim wydawano i rozprowadzano gazetki, które redagowane były przez Komisje Zakładowe Solidarności w ZPO Pilica, ZWCh Chemitex-Wistom. Oprócz omówienia bieżących spraw organizacyjnych prowadzono na ich łamach polemiki między działaczami, krytykowano pijaństwo, korupcję, uległy wobec dyrekcji samorząd pracowniczy i inne aspekty życia społecznego w regionie.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Rada Państwa wprowadziła w Polsce stan wojenny. Było to uderzenie wymierzone w NSZZ Solidarność, gdyż m.in. zawieszono działalność związków zawodowych, stowarzyszeń, instytucji. Zakazano strajków, manifestacji, wieców. Zaostrzono prawo i wprowadzono godzinę milicyjną[57]. Komisarze wojskowi w Tomaszowie Mazowieckim obsadzili większe zakłady pracy i Urząd Miejski. Wojsko zajęło pocztę i centrale telefoniczne[58]. Tylko z nielicznych zakładów udało się wywieźć mienie należące do Solidarności i uchronić je przed konfiskatą. Z Zakładów Drobiarskich Teresa Zalewska wywiozła dokumenty 13 grudnia tuż przed zaplombowaniem pokoju Komisji Zakładowej[59]. W FD Weltom działacze związku zdążyli wywieźć sztandar Solidarności, ewidencję członków i książeczkę oszczędnościową z wkładem na sumę 98 tys. zł. Sztandar ukryto w prywatnym domu.

W Tomaszowie internowano 5 osób: Andrzeja Wójcika – pracownika ZWCh Chemitex-Wistom, Stanisława Kurnika – przewodniczącego KZ NSZZ Solidarność Tomaszowskich Kopalni Surowców Mineralnych Biała Góra, Mariana Farmusa – lekarza, Kazimierza Cicheckiego oraz Zdzisława Ochockiego – portiera z ZPO „Pilica”. Ten ostatni został internowany na skutek donosu dyrektora ZPO Pilica. Był to rodzaj odwetu na Z. Ochockim za uniemożliwienie wywozu wyrobów poza teren zakładu[60]. Na uwagę zasługuje fakt, że nie byli to główni działacze z terenu Tomaszowa Mazowieckiego, tylko szeregowi członkowie NSZZ Solidarność.[61] Można z tego wysunąć wniosek, iż mogły to być jakieś sprawy odwetowe, zemsta władz na niektórych członkach

[54] *Wielkie święto tomaszowskiej „Solidarności” w pierwszą rocznicę „sierpnia 80”*, „Panorama Robotnicza” 1981, nr 18–19, s. 1, 3.

[55] T. Zalewska, *„Solidarność”*, s. 8.

[56] Ibidem, s. 13.

[57] A. Kisiołek, *Życie*, s. 67.

[58] T. Wołczyk, *Monografia tomaszowskiej jednostki Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa 1945–1989 r., oraz własne spostrzeżenia i refleksje*, Tomaszów Mazowiecki 1989, t. 5, s. 615.

[59] *Warto było żyć*, „Echo. Magazyn Regionalny”, 1997, nr 49, s. 14.

[60] A. Dawidowicz, *Funkcja*, s. 90.

[61] *Niedziela bez teleranka*, „Dziennik Łódzki”, 10 grudzień 2004, s. 5.

Solidarności i gra polityczna z tymi, co pozostali na wolności. Internowani z Tomaszowa Mazowieckiego trafili do obozów odosobnienia w Sieradzu i Łowiczu.

W dzień wprowadzenia stanu wojennego, tj. w niedzielę 13 grudnia 1981 r. działacze NSZZ Solidarność z Tomaszowa Mazowieckiego z T. Cielniakiem na czele pojechali do Łodzi, aby zorientować się w sytuacji. Dojechawszy na miejsce stwierdzili, że łódzka organizacja jest już rozbita. Po powrocie do miasta rozpoczęto drukowanie ulotek na powielaczu białkowym wyniesionym z FMSz Vitroma. Przy drukowaniu ulotek obecni byli: Z. Augustyniak, T. Cielniak, Zbigniew Rychlik, Stanisław Szubert, Wiesław Psut, R. Wędrychowicz. Przy wydawaniu ulotek współpracowali jeszcze: Maria Biesiadowska, W. Dratwa, Ryszard Trocha. W pracy konspiracyjnej członkowie Solidarności opanowali kilka technik drukowania ulotek. Najprostszą metodą powielania tekstów było przepisywanie ręczne, czasem przez kalkę na tzw. przebitce. Jednorazowo można było uzyskać 5 czytelnych kopii. Uzyskanie większej liczby kopii wymagało stosowania urządzeń małej poligrafii. Najpowszechniejsze były powielacze spirytusowe, powielacze woskowe i nowocześniejsze powielacze białkowe[62].

W Tomaszowie Mazowieckim przywódcy Solidarności podjęli decyzję o utworzeniu jednego ośrodka kierowniczego. W ulotce wydanej przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy czytamy m.in.: „Dziś w nocy stała się w historii naszej Ojczyzny rzecz bezprzykładna: Rząd wypowiedział wojnę Narodowi. Uczynił to w 11. rocznicę podobnej decyzji, która rozpoczęła tragedię i zbrodnię Grudnia 1970 r. Decyzję podjęli przedstawiciele tej samej władzy, która pod pomnikiem ofiar w Gdańsku ślubowała Narodowi, że już nigdy więcej. Ten sam Rząd, który nadal zwodzi Naród deklaracjami gotowości Porozumienia Narodowego. W nocy Oddziały ZOMO wtargnęły do budynków MKZ-tów, zagarnęły wszelkie druki i dokumenty, maszyny do pisania, radioodbiorniki, telewizory i magnetofony. Ogołocone zostały nasze tablice informacyjne. Od północy nieczynne są telefony i telefaksy. Oczywiście ta akcja nie zdoła sparaliżować naszego związku. Nie zdoła zastraszyć naszego Narodu i rzucić go na kolana. Od 19.00 istnieje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Miasta Tomaszowa Mazowieckiego". Komitet zarządził powołać Zakładowe Komitety Strajkowe we wszystkich zakładach pracy, a w razie aresztowań członków powołać następne, oraz rozpocząć powszechny strajk, 14 grudnia od godz. 9.00 zgodnie z instrukcjami Zarządu Regionalnego z marca 1980 r. Domagał się natomiast: natychmiastowego uwolnienia aresztowanych, cofnięcia decyzji o proklamowaniu stanu wojennego, zwrotu zagrabionego mienia i dokumentów oraz wynagrodzenia strat, zaprzestania zbrodniczej konfrontacji z narodem. „Strajk trwa do skutku. Odwołać go może jedynie Prezydium Zarządu Regionalnego w pełnym składzie przed kamerami TV Ośrodka Łódzkiego. Wzywamy władze do rozsądku. Metodami gwałtu i przemocy Narodu Polskiego do uległości zmusić się nie da. Kto z naszym Narodem chce osiągnąć uczciwe Porozumienie – musi go traktować uczciwie i z szacunkiem. Potrafimy ponieść cierpienia aby Polska była Polską. Jest nas 10 milionów"[63]. W skład kierownictwa Międzyzakła-

[62] A. Dawidowicz, *Funkcja*, s. 91.

[63] MTM, sygn. 8713/II–1, Ulotka NSZZ Solidarność z grudnia 1981 r., bp.

dowego Komitetu Strajkowego wchodzili m.in.: Z. Augustyniak, T. Cielniak, W. Psut, Z. Rychlik, S. Szubert, R. Wędrychowicz.

14 grudnia 1981 r. od wczesnych godzin rannych trwały strajki w większości zakładów pracy województwa piotrkowskiego. W Tomaszowie Mazowieckim strajkowały ZPW Tomtex oraz Zakłady Artykułów Skórzanych Skogar. W Tomtexie strajk trwał od godziny 9.00 do 12.00. Po przybyciu do zakładu oddziałów milicji protest został zakończony. Obyło się bez użycia siły. W Skogarze protest odbył się po tym, jak do zakładu powrócił zwolniony wcześniej dyrektor Hieronim Kliszewski, który został odwołany ze stanowiska na żądanie załogi. Po ponownym usunięciu Kliszewskiego protest zakończono[64]. We wtorek 15 grudnia 1981 r. w całym regionie było zdecydowanie mniej strajków niż poprzedniego dnia. Miasto zostało spacyfikowane przez oddziały ZOMO i wojsko. W zakładach pracownicy byli zastraszani, w obawie o swoje bezpieczeństwo nie prowadzili ze sobą rozmów. Ludzie bali się dowodzić kolejnymi strajkami, panował totalny strach. Większość zakładów przemysłowych była zmilitaryzowana, produkcja przeznaczona na potrzeby wojska[65].

Po pierwszych dniach stanu wojennego społeczność Tomaszowa Mazowieckiego uciekała się do biernego oporu. Natomiast Międzyzakładowy Komitet Strajkowy wydawał kolejne ulotki. W jednej z nich, wydanej przed świętami Bożego Narodzenia, czytamy m.in.: „Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia spędzać będziemy pogrążeni w głębokim smutku i z troską o przyszły los ukochanej Ojczyzny. Przy stołach i obozach dla internowanych przez juntę czerwonych generałów: w tych smutnych i bolesnych czasach nienawiści do drugiego człowieka przyjmujcie tą drogą zdelegalizowanego NSZZ Solidarność życzenia dla swoich rodzin – wytrwałości i nadziei w Bogu. Módlcie się za powrót krewnych i znajomych. NSZZ Solidarność apeluje do Was wszystkich, abyście na znak solidarności z zamordowanymi i uwięzionymi wygasili światła od godz. 19.00 do 19.30 w wieczór wigilijny i wystawili świeczkę w okna. Cała umordowana Ojczyzna znakiem tym czcić będzie w dniu Narodzin Pańskich ofiarę krwi pomordowanych w Katowicach i w Gdańsku oraz w więzieniach komunistycznych, katowniach i kazamatach. Znak ten będzie również znakiem nadziei na wolną, uczciwą i demokratyczną Polskę, na nadejście czasów tolerancji dla poglądów różnych od oficjalnych i szacunku dla człowieka. Niech krew pomordowanych spadnie na głowy morderców i katów własnego Narodu. Zwracamy się o odśpiewanie w rodzinnym gronie o godz. 19.00 w Wigilię Bożego Narodzenia *Boże coś Polskę*"[66]. Największy odzew prośba ta miała wśród osób zamieszkujących dzielnice: Niska, Strzelecka oraz Centrum[67]. Następnie wydano ulotkę, która miała za zadanie podtrzymać społeczeństwo na duchu, wzmocnić wiarę w wygraną, przypominając o tych, którzy siedzą w więzieniach[68]. Następne ulotki informowały, jakie prawa obywatelskie wynikają

[64] T. Wołczyk, *Monografia*, s. 615.

[65] A. Dawidowicz, *Funkcja*, s. 93.

[66] MTM, sygn. 8713/II–2, Ulotka do mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego, bp.

[67] T. Wołczyk, *Monografia*, s. 628.

[68] MTM, sygn. 8713/II–3, Ulotka musimy mieć wiarę w siebie, bp.

z ratyfikowanego przez Radę Państwa tekstu Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych i jak powyższy traktat miał się do polskiej rzeczywistości. Wzywano także do niepodpisywania deklaracji lojalności i bojkotowania wszystkich oficjalnych struktur tworzonych przez PZPR, m.in. Patriotycznego Ruchu Ocalenia Narodowego[69].

Władza stosowała represje wobec działaczy Solidarności. Wielu ludzi straciło pracę. Ta forma prześladowań była powszechnie stosowana. Ludzie pozbawiani byli pracy w momencie, kiedy w fabrykach brakowało pracowników i wchodziła ustawa o przymusowym zatrudnieniu. Ta forma represji dotknęła w Tomaszowie Mazowieckim m.in. T. Zalewską i S. Szuberta. Ten ostatni nie mógł wykonywać zawodu nauczyciela przez 4 lata, jednocześnie nie chciano go zwolnić z tego stanowiska, co uniemożliwiało mu podjęcie innej pracy[70]. Osoby powiązane działalnością konspiracyjną przez cały okres trwania stanu wojennego i długo po nim nękane były ciągłymi przesłuchiwaniami.

Formami represji były aresztowania i procesy sądowe. Głównymi oskarżonymi w toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Piotrkowie Trybunalskim najgłośniejszym tomaszowskim procesie byli aresztowani: R. Wędrychowicz, S. Szubert, Z. Rychlik, Z. Augustyniak, R. Trocha, T. Cielniak, M. Biesiadowska, W. Dratwa, W. Psut, S. Kurnik[71]. Wszyscy zostali oskarżeni o to, że od 13 grudnia 1981 r. do 22 marca 1982 r. w czasie obowiązywania stanu wojennego, działając wspólnie w zorganizowanej grupie jako członkowie NSZZ Solidarność, organizowali zebrania, na których redagowali a następnie powielali i kolportowali ulotki. 29 maja Sąd Piotrkowski wydał wyrok. R. Wędrychowicz, Z. Augustyniak, Z. Rychlik, T. Cielniak zostali skazani na 2 lata więzienia. Pozostali na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Wprawdzie prokuratura wniosła o podwyższenie kar, ale Sąd Najwyższy nie uwzględnił tej apelacji, a osobom skazanym na 2 lata zawiesił wykonanie wyroku na 4 lata. Ostatecznie dopiero 27 maja 1993 r. Sąd Najwyższy Rzeczpospolitej Polskiej w swym wyroku uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Konkretne działania Solidarności na terenie Tomaszowa Mazowieckiego były początkowo mało widoczne na zewnątrz. Po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczęto malowanie ścian budynków hasłami np. „Komunista to takie zwierze, co kradnie i łapówki bierze”[72]. Jednym ze sposobów walki Solidarności było projektowanie i osobiste wykonywanie wydawnictw o treści patriotyczno-religijnej w formie znaczków, ulotek, kalendarzy, kart okolicznościowych. Te materiały rozdawane były najczęściej w kościołach. Pieniądze uzyskiwane z ich sprzedaży przeznaczano na pomoc osobom internowanym i ich rodzinom. Głównym organizatorem tej akcji w Tomaszowie był Cz. Karalus. W Tomaszowie ogłaszano, aby od 13 do końca miesiąca gasić na kwadrans lub pół godziny światła na znak poparcia Solidarności. Wszystkie te formy mia-

[69] A. Kisiołek, *Życie*, s. 70.

[70] MTM, sygn. 8713/II–5, Obywatel Stanisław Szubert nauczyciel zawodu, bp.

[71] Ibidem, sygn. 8713/II–4a, Pismo Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Łodzi o przedłużeniu okresu tymczasowego aresztowania Zygmunta Augustyniaka i innych, bp.

[72] A. Dawidowicz, *Funkcja*, s. 95.

ły charakter indywidualnego protestu. W tym czasie utworzył się komitet podziemnej Solidarności i odbywały się msze w intencji ojczyzny, które zapoczątkował ks. Jerzy Popiełuszko. W Tomaszowie Mazowieckim msze odbywały się w salce katechetycznej w kościołach przy ul. Słowackiego i Niskiej.

Podobnie jak w okresie legalnej działalności NSZZ Solidarność, również i w czasie trwania stanu wojennego wydawano w tomaszowskich zakładach pracy gazety zakładowe. NSZZ Solidarność oraz różne grupy opozycyjne wydawały niezależne tytuły o zasięgu lokalnym[73]. W okresie stanu wojennego nielegalne inicjatywy wydawnicze stanowiły również wyrazy buntu wobec zakłamanej i obłudnej rzeczywistości realnego socjalizmu. Prasa podziemna była ważnym instrumentem rozpowszechniania niezależnej myśli politycznej i społecznej. Stanowiła także forum ujawniania i krystalizowania się opinii, sądów i ocen lokalnych działaczy konspiracyjnych związków zawodowych.

Przedstawiciele tomaszowskiej Solidarności w stanie wojennym podróżowali po kraju, mimo wielu utrudnień i surowych konsekwencji brali udział w różnych uroczystościach religijnych organizowanych w większych miastach, jak Piotrków czy Częstochowa. Zazwyczaj wyjeżdżała ta sama grupa ludzi z Tomaszowa. Niekiedy wyjeżdżano wspólnym transportem jedną grupą, ale częściej dla bezpieczeństwa jeżdżono pojedynczo pociągami lub samochodami. Na miejscu wszyscy spotykali się np. na dworcu. Następnie w przypadku wyjazdów do Częstochowy cała grupa, niosąc sztandary, przechodziła na Jasną Górę. Dzięki tym wyjazdom utrzymywano łączność z działaczami z innych miast – liczyła się wiara i chęć przetrwania[74].

Stan wojenny w Polsce zawieszono 31 grudnia 1982 r., a zniesiono 22 lipca 1983 r. Po tym okresie działalność członków tomaszowskiej Solidarności nie ustała. W mieście i w fabrykach nadal pojawiały się ulotki. Przypominały one o rocznicach, które państwo starało się przemilczać oraz pokazywać niekorzystne dla społeczeństwa decyzje i działania władz. Ulotki pojawiały się także przed świętami państwowymi. Na przykład przed świętami 1 Maja nakłaniano do bojkotowania pochodów, jak również do nieprzystępowania do nowych związków zawodowych[75]. Na cmentarzu 1 listopada pojawiały się tabliczki o treści patriotycznej. W 1986 r. w kolejną rocznicę zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki członkowie tomaszowskiej Solidarności ufundowali obraz i rzeźbę. Dary te zostały zawiezione na grób patrona Solidarności.

Rok 1989 okazał się przełomowy w polskiej polityce. Władze, widząc rozkład państwa i gospodarki, postanowiły oddać opozycji część władzy, zachowując nadal dla siebie głos decydujący. Po rozmowach Okrągłego Stołu 7 kwietnia 1989 r. Sejm uchwalił zmiany w Konstytucji PRL i ordynacje do sejmu i senatu, zgodnie z zawartymi porozumieniami, w których znalazło się postanowienie o ponownej rejestracji NSZZ Solidarność. Uczynił to 17 kwietnia 1989 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie[76].

[73] Ibidem, s. 98.

[74] Ibidem, s. 98.

[75] T. Wołczyk, *Monografia*, s. 649.

[76] J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001, s. 53–56.

W Tomaszowie Mazowieckim po rejestracji Solidarności w zakładach pracy zaczęły powstawać Tymczasowe Komisje Organizacyjne. W ZWCh Chemitex–Wistom przewodniczącym komisji został S. Kurnik, a wiceprzewodniczącym Zbigniew Bogusławski. Praca zakładowych komisji podporządkowana była ogólnomiejskiej instancji, którą był Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny (MKO), z tymczasowym przewodniczącym Z. Augustyniakiem. Na zebraniu przedstawicieli zakładów pracy skupionych w MKO, wytypowano kandydata na posła, którym została T. Zalewska, pracownik Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim[77]. MKO zajął się organizacją kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego Solidarność województwa piotrkowskiego. Sprzedawano cegiełki wyborcze, z których dochód przeznaczano na finansowanie kampanii wyborczej[78]. Organizowano także spotkania wyborcze posłów i senatorów z ramienia Komitetu. Jedno z takich spotkań odbyło się na Muszli Koncertowej w Parku Miejskim (obecnie Park Solidarności) w Tomaszowie Mazowieckim[79]. T. Zalewska w swym programie wyborczym opowiadała się za: likwidacją nomenklatury partyjnej, odpolitycznieniem szkoły, poprawą warunków materialnych nauczycieli, równouprawnieniem kobiet i mężczyzn, rozwojem i upowszechnieniem kultury. Główny nacisk chciała położyć na suwerenność Polski. Postulowała odnowę moralną narodu na płaszczyznach zawodowej, społecznej, rodzinnej, czyli walkę z korupcją, partyjniactwem i patologiami społecznymi[80]. W Tomaszowie rozpowszechniane były plakaty, ulotki i programy wyborcze na posłów i senatorów.

Wybory do sejmu i senatu odbyły się 4 czerwca 1989 r. Wzięło w nich udział 60,5% ludności, podczas gdy frekwencja ogólnopolska wynosiła 62,1%[81]. Z Tomaszowa Mazowieckiego mandat poselski zdobyła tylko kandydatka Komitetu Obywatelskiego Solidarność T. Zalewska. Uzyskała go już w pierwszej turze. Głosowało na nią aż 100 128 osób[82]. Wygrana w wyborach 4 czerwca 1989 r. dała NSZZ Solidarność możliwość przeprowadzenia w Polsce niezbędnych reform gospodarczych i politycznych, stanowiła asumpt do wyzwolenia Polski spod zależności od ZSRR oraz doprowadziła w przeciągu roku do całkowicie wolnych wyborów do samorządu terytorialnego.

[77] J. Mrozowicz, *Bez wewnętrznej konfrontacji*, „Włókna Sztuczne" 1989, nr 8, s. 1, 4.

[78] MTM, sygn. 8713/III–12, Cegiełki wyborcze KO Solidarność. Emisja 15 kwietnia 1989 r., bp.

[79] A. Kisiołek, *Życie*, s. 133.

[80] *Jestem przeczulona na punkcie sprawiedliwości. Rozmowa z Teresą Zalewską*, „Panorama Robotnicza" 1989, nr 19 (505) s. 1, 4.

[81] *Powiew demokracji*, „Panorama Robotnicza" 1989, nr 22 (508) s. 1.

[82] A. Kisiołek, *Życie*, s. 136.

Sylwia Galij-Skarbińska

Solidarność w małym miasteczku. NSZZ Solidarność w Żninie w latach 1980–1989

Żnin w latach 80-tych

Żnin to niewielkie miasteczko w województwie kujawsko-pomorskim, które obecnie liczy około 15 tys. mieszkańców. W latach 80-tych wchodził w skład województwa bydgoskiego – liczył wówczas około 13 tys. mieszkańców, był siedzibą Urzędu Miasta i Gminy. Na terenie Żnina i okolic działały liczne zakłady produkcyjne: Fabryka Maszyn i Urządzeń Spożywczego „Spomasz", Żnińska Fabryka Maszyn i Urządzeń „Żefam", Państwowy Ośrodek Maszynowy, Państwowe Gospodarstwo Rolne, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska – Proszkownia Mleka, Centrala Nasienna, ZOZ przy Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego, Zakład Energetyki Cieplnej, Cukrownia, Browar, PBROL, PZZ, PKP, PKS, Stacja Hodowli Roślin Sobiejuchy-Brzyskorzystewko, Przedsiębiorstwo Rolne w Cerekwicy, Rolnicza Spółdzielnia w Dobrylewie, Zakład Leśno-Zadrzewieniowy w Woli k. Rogowa, Suszarnia Pasz w Złotnikach, Rejonowe Przedsiębiorstwo Przetwórcze Przemysłu Paszowego „Bacutil", Zakłady Mięsne w Janowcu Wlkp. Na terenie Żnina funkcjonowały także: Liceum Ogólnokształcące, Liceum Ekonomiczne, Zespół Szkół Mechanicznych oraz dwie szkoły podstawowe.

W latach 80-tych obok Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR na terenie Żnina działały lokalne struktury Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Jest to fakt warty odnotowania, gdyż działacze zarówno jednej jak i drugiej formacji dość aktywnie wspierali opozycjonistów.

Niezmiernie trudno dzisiaj odnaleźć dokumenty z pierwszego okresu żnińskiej Solidarności[1]. Przejęte przez Komendę Miejską Milicji Obywatelskiej w Żninie 13 grudnia 1981 r. najprawdopodobniej przepadły. Niewiele informacji zachowało się w zasobach archiwalnych[2]. Wiadomo, że żnińska Solidarność była rozpracowywana

[1] Część dokumentów żnińskiej Solidarności zachowała się w zbiorach prywatnych. Wśród nich są przede wszystkim ulotki, pisma, pieczęcie, sprawozdania, nieliczne numery Biuletynu Informacyjnego MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie oraz pisma „Solidarność Ziemi Pałuckiej". Dokumenty te, w dużej mierze kserokopie, zostały przekazane do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Żninie.

[2] W archiwum Delegatury Bydgoskiej Instytutu Pamięci Narodowej zachowały się fragmentarycznie *Rejestry śledztw i dochodzeń Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Żninie* z lat 80-tych, a także *Analizy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie działania Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Żninie za lata 1983–1989*. W powyższych dokumentach zachowało się stosunkowo niewiele informacji dotyczących NSZZ Solidarności w Żninie oraz „solidarnościowego" podziemia.

w sprawie obiektowej krypt. „Gniazdo" prowadzonej przez Wydział III „A" KW MO w Bydgoszczy – jednak dokumenty zostały zniszczone[3].

Temat ten nie doczekał się jeszcze szerszych publikacji, ukazało się jedynie kilka artykułów prasowych. Dlatego też niezmiernie ważne są relacje osób – uczestników, świadków tamtych wydarzeń.

Powstanie i działalność NSZZ Solidarność w Żninie do wprowadzenia stanu wojennego

Sierpień 1980 r. wyłonił w samym Żninie sporą grupę działaczy opozycyjnych, którzy aktywnie włączyli się w budowę na tym terenie struktur Solidarności. Twierdzą oni dzisiaj, że wydarzenia Sierpnia wyzwoliły ogromną mobilizację i wiarę na lepsze jutro. I co najważniejsze – co wyróżnia struktury żnińskie, z całej grupy tych, które powstawały w innych prowincjonalnych miasteczkach – aktywność nie zakończyła się po wprowadzeniu stanu wojennego.

W ich wspomnieniach właśnie wrzesień 1980 r. zapisał się jako czas masowego wstępowania do związku, zarówno w środowiskach robotniczych, skupionych w zakładach pracy na terenie Żnina i okolic, z których „Spomasz" i „Żefam" były wówczas największe, jak i inteligenckich[4]. Pierwszym i jedynym zakładem, gdzie 100% pracowników łącznie z kierownictwem zapisało się do związku był Zakład Energetyki Cieplnej w Żninie, gdzie struktury oddziałowe[5] zakładała Krystyna Krzemińska, późniejszy skarbnik MKZ w Żninie[6].

Na powstanie Solidarności żywo zareagowało środowisko nauczycielskie. Już na początku września zaczęły tworzyć się struktury Solidarności w oświacie. Jeszcze we wrześniu z inicjatywy Andrzeja Wybrańskiego[7] – nauczyciela matematyki z ze żnińskiego LO powstał Międzyszkolny Komitet Założycielski NSZZ Solidarność (groma-

[3] Sprawa ta została wszczęta 10 października 1980 r. Jej celem było operacyjne rozpracowanie Zarządu Bydgoskiego NSZZ Solidarność (wcześniej MKZ), a także podległe mu MKZ w Żninie, Chojnicach, Inowrocławiu, Koronowie, Mogilnie, Nakle, Sępólnie, Tucholi, Szubinie. Zob. K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność" Regionu Bydgoskiego (1980–1990)*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku, Gdańsk 2010, s. 93.

[4] Zob. także: A. Majchrzak, Żniński Sierpień, „Pałuki" 2005, nr 701.

[5] Zakład Energetyki Cieplnej w Żninie podlegał pod Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej. Powstała w ZEC Komisja Oddziałowa była podległa Komisji Zakładowej WPEC.

[6] Relacja Krystyny Krzemińskiej (nagranie w zbiorach autorki).

[7] Andrzej Wybrański – ur. 3 grudnia 1943 r. w Radomiu. Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, kierunek matematyka (1965). Od 1965 r. nauczyciel w LO im. Braci Śniadeckich w Żninie. Od września 1980 r. w Solidarności. Przewodniczący MKZ Oddział w Żninie, nast. członek Zarządu MKZ Regionu Bydgoskiego; w czerwcu 1981 r. Przewodniczący Oddziału „Solidarności" Ziemi Pałuckiej w Żninie, delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego, następnie na I KZD. 22 stycznia 1982 r. aresztowany za udział w akcji ulotkowej, skazany przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata i karę grzywny, w sierpniu 1982 r. Sąd Najwyższy po rewizji uchylił wyrok. W 1989 r. delegat na II WZD Regionu Bydgoskiego, w 1990 r. na II KZD. W latach 1989–1991 poseł na Sejm z listy KO, 1991–1993 z listy PC, do lipca 1993 r. prezes Koła PC w Żninie. Od 1994 r. doradca ekonomiczny w Delegaturze NIK w Bydgoszczy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1991), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1992), wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001).

dzący nauczycieli z regionu pałuckiego). Pierwsze spotkanie odbyło się w żnińskim Kinie Pałuczanin. Był na nim obecny Albin Zieliński – członek Międzyszkolnego Komitetu Założycielskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy[8].

W tym samym czasie tworzyło się koło solidarności w Zakładzie Opieki Zdrowotnej (ZOZ), na którego czele stanął dr Wiesław Ćwiąkała[9]. W listopadzie 1980 r. pracownicy szpitala przyłączyli się do protestu przeciwko łamaniu postanowień sierpniowych w odniesieniu do służby zdrowia. Strajk ten objął całe województwo. Protest ten polegał na oflagowaniu wszystkich obiektów służby zdrowia i założeniu biało-czerwonych opasek[10].

Do Solidarności wstępowali także działacze lokalnych struktur Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Z tym ostatnim była związana jedna z aktywniejszych działaczek żnińskiej Solidarności – dr Halina Malinowska.

To właśnie w lokalu należącym do Stronnictwa Demokratycznego (który był położony w ścisłym sąsiedztwie Komendy MO) doszło do pierwszego spotkania założycielskiego MKZ NSZZ Solidarność w Żninie. Na spotkaniu byli obecni przedstawiciele komitetów najważniejszych zakładów z tego terenu, m.in.: „Spomaszu", „Żefamu", ZOZ, „Centrali Nasiennej", ZEC, PGR Spółdzielni Rolniczej w Dobrylewie. Inicjatywa stworzenia MKZ w Żninie, co podkreślają zgodnie wszyscy działacze związku, wyszła od Andrzeja Wybrańskiego. On sam wspomina: „Trzeba przyznać, że w tym okresie panowała wielka mobilizacja. Środowisko było bardzo aktywne. Początkowo na organizowane przeze mnie spotkania przychodziło od 20 do 30 osób, ta liczba stale się zwiększała. MKZ w Żninie obejmował coraz to nowe gminy m.in.: Barcin i Trzemeszno. W ten sposób powstał Międzyzakładowy Komitet Związkowy Solidarność Ziemi Pałuckiej".

Solidarność Żnińska obejmowała gminy: Żnin, Rogowo, Gąsawa, Janowiec Wlkp., Barcin, Trzemeszno. Żniński MKZ został formalnie zarejestrowany 30 listopada 1980 r. jako jeden z jedenastu oddziałów związku powstałych regionie bydgoskim. W skład kierownictwa wchodzili: przewodniczący – Andrzej Wybrański, pierwszy zastępca – Wiesław Ćwiąkała, drugi przewodniczący – Henryk Zych, sekretarz – Kornel Kurczewski, skarbnik – Andrzej Bzdak. Andrzej Wybrański został członkiem Zarządu MKZ Regionu Bydgoskiego i delegatem na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Bydgoskiego, a także delegatem na I Krajowego Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność. W czerwcu 1981 r. został wybrany na przewodniczącego zarządu utworzonego Oddziału Solidarności Ziemi Pałuckiej w Żninie. Tak wspomina: „Na wybory, które odbyły się w Kinie Pałuczanin, i na które przybyło około 250 osób, z Bydgoszczy przyjechał Roman Lampka [wiceprzewodniczący Regionalnej Komisji Wyborczej]. Uderzyła go wzorowa organizacja i duża sprawność działania struktur żnińskich. Należy dodać, że

[8] Relacja Andrzeja Wybrańskiego – nagranie w zbiorach autorki.

[9] Wiesław Ćwiąkała – ur. 16 lipca 1931 r. w Monastyrzyskach na Podolu, zm. 2008 r., dr nauk medycznych, poeta. Ukończył szkołę średnią i Akademię Medyczną we Wrocławiu. Uzyskał specjalizację w dziedzinie geriatrii. Zaangażował się w działalność społeczną w Solidarności na początku lat 80-tych.

[10] Strajk trwał od 3 do 17 listopada i objął około 70% pracowników służby zdrowia. Zob. K. Osiński, *Zarys dziejów*, s. 44.

wywierana była wcześniej duża presja, byśmy utworzyli oddział, który miałby już formalny status właściwy innym oddziałom, tworzonym w Polsce. Jeżeli chodzi o same wybory – wyszliśmy nieco przed szereg. Zarząd regionu nie dokonał zapisów statutowych, które by do końca określały sposób wyboru władz oddziałów. Zarząd chciał mieć wpływ na to, kto wchodzi w ich skład. My wybraliśmy demokratycznie – było to nie formalne, ale zaakceptowane przez wszystkich". Zastępcami zostali: Lech Nowak – przedstawiciel „Spomaszu", Andrzej Bartkowiak – przedstawiciel „Centrali Nasiennej", sekretarzem został Kornel Kurczewski – przedstawiciel OSM „Proszkownia Mleka" (następnie tę funkcję pełniła Janina Ciesielska). Warto tutaj zaznaczyć, że delegatem na I WZD Regionu Bydgoskiego został również Henryk Tokarz[11], który zasiadał w prezydium zarządu Oddziału Solidarności Ziemi Pałuckiej w Żninie. Miał on także status obserwatora podczas II tury I Krajowego Zjazdu Delegatów na przełomie września i października 1981 r.

O tym, jaka była działalność komitetu w pierwszym okresie, informuje zachowany Komunikat oddziału żnińskiego MKZ NSZZ Solidarność w Bydgoszczy, opracowany przez przewodniczącego Karola Stawniaka: „W ostatnich tygodniach działalności naszego komitetu znacznie wzrosła jednocześnie zmieniając swoje formy i zasięg. Widzę dwa powody tych zmian: wyciągnięcie wniosków z doświadczeń dotychczasowej

[11] Henryk Tokarz, ur. 18 czerwca r. 1949 w Chełmży. Ukończył Technikum Przemysłu Cukrowniczego w Toruniu (1968). W latach 1968–1973 pracownik Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Żninie, Spółdzielni Kółek Rolniczych (1973–1976), Spółdzielni Kółek Rolniczych w Rogowie (1976–1980), (1980–1982) PGR w Żninie (Zakład Leśno-Zadrzewieniowy w Woli k. Rogowa), w 1983 r. pomocnik hydraulika w Wielobranżowej Spółdzielni Pracy w Żninie, w latach 1983–1989 pracownik Wielobranżowej Spółdzielni Pracy *Ibidem* (Zakład Hydrauliczny, na ryczałcie). Od września 1980 r. w Solidarności, przewodniczący Komitetu Założycielskiego przy ZLZ. Od stycznia 1981 r. przewodniczący Koła Solidarności, członek Prezydium Komitetu Zakładowego przy PGR w Żninie. W 1981 r. delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego; członek Sekcji Rolnej przy ZR. Od czerwca 1981 r. członek Prezydium Oddziału Solidarności Ziemi Pałuckiej w Żninie. Założyciel, redaktor i autor tekstów w „Biuletynie Informacyjnym" Solidarności Ziemi Pałuckiej. W marcu i wrześniu 1981 r. uczestnik ogólnopolskich strajków w Żninie. Na przełomie września i października 1981 r. obserwator II tury I KZD. Po 13 grudnia 1981 r. uczestnik podziemnych spotkań części prezydium Oddziału Solidarności Ziemi Pałuckiej w Żninie. W 1982 r. wydawca 3 numerów podziemnego „Biuletynu Informacyjnego" Solidarności Ziemi Pałuckiej. W latach 1982–1989 działacz Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom; kolporter wydawnictw podziemnych z Bydgoszczy (z bazyliki św. Wincentego à Paulo): książek (m.in. Stefana Wyszyńskiego Zapiski więzienne oraz Obywatel a Służba Bezpieczeństwa; Władysława Andersa Bez ostatniego rozdziału), ulotek i in. materiałów. W 1982 r. zwolniony z pracy. W lutym 1982 r. organizator zbiórki pieniężnej w związku z aresztowaniem w Żninie Andrzeja Wybrańskiego i 5 studentów (m.in. Piotra Najsztuba) za rozrzucanie ulotek. W 1983 r. działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy; organizator Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę. 19 października 1984 r. uczestnik ostatniego spotkania z ks. Jerzym Popiełuszką po mszy za Ojczyznę w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. W marcu 1984 r. zatrzymany na 48 godz. przez MO i SB, przesłuchiwany. W listopadzie 1984 r. delegat Solidarności Ziemi Pałuckiej na pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie; nast. kolporter kaset wideo z pogrzebu. 1984–1989 współorganizator Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Żninie. Od 1986 r. współorganizator Niezależnych Kolonii Chrześcijańskich przy parafii św. Mikołaja w Gąsawie. Od 1989 r. członek Solidarnościowo-Opozycyjnego Komitetu Wyborczego Solidarności w Bydgoszczy. W latach 1989–1991 właściciel zakładu hydraulicznego w Żninie, członek Solidarności w Kole Terenowym przy Oddziale Solidarności w Żninie. Wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001), odznaczony Medalem Wojewody Kujawsko-Pomorskiego (2007), cyt. za: Tomasz Rabant, *Henryk Tokarz*[online] www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Henryk_Tokarz"[dostęp: 22 XII 2010]

działalności i otrzymanie od 1 grudnia lokalu przy ulicy Śniadeckich 15 w Żninie. Decyzją komitetu wprowadzono stałe dyżury w lokali pełnione codziennie od godz. 8.00 do 17.00 przez członków naszego związku oddelegowanych przez niektóre zakłady pracy oraz społecznie przez członków żnińskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność. Obecnie cały czas trwa w naszym związku kampania wyborcza w ogniwach podstawowych – w kołach, w zakładach pracy. Jest to wielka i bardzo ważna kampania – jej wynikiem musi być umocnienie naszego związku, określenie miejsca i zadań Solidarności w każdym zakładzie pracy. Apelujemy do komisji Zakładowych, aby dostarczyły do MZK protokoły z wyborów, podając: skład Komisji Zakładowej, skład prezydium Komisji Zakładowej oraz ilość członków NSZZ Solidarność w danym zakładzie pracy. Jednocześnie informujemy, że komisja zakładowa nieposiadająca konta bankowego może korzystać z konta MKZ założonego w NBP Oddział w Żninie (...). Komisje Zakładowe lub Komitety Założycielskie tam, gdzie odbyły się jeszcze wybory, mają obowiązek rozwiązywania wszystkich spraw pracowniczych wynikających ze stosunku pracy. Międzyzakładowy Komitet Założycielski, reprezentujący wszystkich członków naszego związku, występuje wobec władz w takich sprawach, które wykraczają swym zasięgiem poza i ponad poszczególne zakłady pracy (...). Naszą inicjatywą wysuniętą wobec władz miasta i gminy Żnin była kwestia wprowadzenia bonów na mięso i wędliny w okresie przedświątecznym. Podkreślić należy, że nasza inicjatywa spotkała się z pełnym zrozumieniem władz naszego miasta i gminy, a szczególnie naczelnika ob. Czesława Łukomskiego. Braliśmy czynny udział w pracach przygotowawczych bacząc aby opracowywany system był prawidłowy i sprawiedliwy (...)"[12].

Struktury Solidarności Ziemi Pałuckiej faktycznie rozwijały się prężnie. W drugiej połowie 1981 r. żnińska Solidarność liczyła około 9 tys. członków, skupionych w ponad 40 organizacjach zakładowych. Wielką rolę odegrali w niej aktywni członkowie, którzy potrafili zmotywować i zmobilizować do działania innych.

Pierwszy okres istnienia „legalnej" Solidarności w Żninie to czas intensywnych działań pełnych entuzjazmu i optymizmu. To wówczas, jesienią 1980 r. związkowi zostaje przydzielony wspomniany w cytowanym wyżej tekście lokal przy ul. Śniadeckich 15 (formalnie od 1 grudnia), gdzie powstaje biblioteka wydawnictw drugiego obiegu (na szczęście nie zostanie ona przejęta przez MO w chwili wprowadzenia stanu wojennego). W krótkim czasie, dzięki staraniom zarządu oddziału, siedziba zostaje wyposażona w dalekopis, maszynę do pisania, telefon. W marcu związek zyskuje również dostęp do powielacza Spółdzielni Inwalidów im. Jarosława Dąbrowskiego w Bydgoszczy oddział w Żninie[13].

Zaczyna się ukazywać „Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie". Zamieszczane były w nim informacje dotyczące wydarzeń lokalnych, regionalnych, a także krajowych. Nakład wynosił około 100 egzemplarzy, które

[12] MiPBP w Żninie, Komunikat o działalności oddziału żnińskiego MKZ NSZZ Solidarność w Bydgoszczy, oprac. Karol Stawniak, b.d.w.

[13] MiPBP w Żninie, Pismo do Zarządu Spółdzielni sporządzone przez przewodniczącego MKZ Solidarność w Bydgoszczy oddział w Żninie – Andrzeja Wybrańskiego, 20 XII 1980 r.

rozdawane były członkom komisji zakładowych (docelowo egzemplarz miał trafić do każdej z komisji). „Część egzemplarzy biuletynu była wyłożona w siedzibie NSZZ Solidarność przy ul. Śniadeckich 15. Każdy chętny mógł wejść i wziąć jeden z nich" – wspomina redaktor «Biuletynu» Karol Stawniak. Miał on pełnić rolę przekaźnika, zaś liczba egzemplarzy była uzależniona od możliwości powielania i kolportażu. Uprawialiśmy pod tym względem swoistą partyzantkę, korzystając z aktualnie wolnego sprzętu czy to na warsztatach «Mechanika» czy w Spółdzielni Inwalidów"[14]. Ostatni numer pisma ukazał się w grudniu 1981 r.[15]

Od czerwca 1981 r. wydawany był również związkowy biuletyn lokalny pod nazwą „Solidarność Ziemi Pałuckiej", którego redaktorem był Henryk Tokarz. W biuletynie zawarte były informacje o zasięgu krajowym. Pochodziły one z wiadomości przekazywanych przez Radio Wolna Europa, dalekopisu, a także z rozmów z pracownikami zakładów Żnina i okolic oraz ulotek, które trafiały na ten teren głównie z Bydgoszczy. W skład zespołu redakcyjnego, obok Henryka Tokarza, weszli poloniści Karol Stawniak i Ewa Warejczyk. Gazeta wychodziła w nakładzie 100 egzemplarzy, w formacie A4, drukowana na powielaczu „Spomaszu". Do stanu wojennego udało się wydrukować 4 numery. Kolportowano ją do zakładów pracy na terenie Żnina i okolic, była również wykładana w siedzibie Solidarności[16].

To właśnie dzięki wydawanym w tym okresie na terenie Żnina biuletynom odnajdujemy zapisy na temat sytuacji w marcu 1981 r., po wydarzeniach bydgoskich, kiedy zakłady z terenu Żnina i okolic przyłączyły się do ogólnopolskiego strajku. Według raportu wzięło w nim udział około 100 zakładów pracy. Główny Komitet Strajkowy znajdował się w „Spomaszu", największym zakładzie na tym terenie. Podobnie zostało zorganizowane pogotowie strajkowe w październiku 1981 r.

W „Biuletynie Informacyjnym MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie" z dnia 27 marca 1981 r. Karol Stawniak pisał: „27 marca 1981 godz. 7.45 – moje wizyty w zakładach pracy i instytucjach naszego miasta rozpoczynam od POM-u w Żninie. Razem z kol. Półrolniczakiem, przewodniczącym Komitetu Strajkowego przechodzimy przez halę i teren przyległy. Obserwuję ostatnie przygotowania do strajku. Jest godzina 8.00. Słychać syrenę, brama zostaje zamknięta, obok niej straż robotnicza z biało-czerwonymi opaskami. Na bramie chorągwie w kolorach narodowych. Przewodniczący Komitetu Strajkowego komunikuje mi, że do strajku przystąpiła cała załoga, bowiem na nadzwyczajnym zebraniu Rada Zakładowa NSZZ Pracowników Rolnych postanowiła poprzeć akcję naszego związku i przyłączyć się do strajku ostrzegawczego. Opuszczając zakład, widzę wszędzie wzorowy porządek i spokój. Idąc w kierunku miasta, odwiedzam GS i zaraz obok Insbud. Stwierdzam naocznie, że obsługa rolników w GS prowadzona jest normalnie, bez żadnych ograniczeń. Przewodniczący Komitetu Strajkowego w Insbudzie, kol. Wnuk informuje mnie, że cała załoga nie pracuje. W Żninie jest tylko część, bowiem większość załogi znajduje się

[14] Relacja Karola Stawniaka – tekst w posiadaniu autorki.

[15] Zob. też: R. Konieczka, *Bez ingerencji cenzury*, „Pałuki" 2007, nr 811.

[16] Relacje Henryka Tokarza – tekst w posiadaniu autorki.

na budowach w terenie. O godz. 9.00 odbędzie się zebranie załogi w świetlicy. Także rzuca się w oczy spokój i porządek. Zakład udekorowany jest flagami (...). Około godz. 9.00 przekraczam bramę „Spomaszu", największego zakładu przemysłowego w rejonie. W siedzibie ZKS rozmawiam z jego członkami. Dowiaduję się, że przed rozpoczęciem strajku były pewne wątpliwości bo zakład produkuje także dla wojska. Jednak po konsultacjach z Gdańskiem postanowiono, że strajk odbędzie się tak, jak planowano (...). W towarzystwie członków Komitetu Strajkowego przechodzimy przez niektóre hale. Widzę robotników siedzących obok maszyn, niektórzy jedzą śniadanie. Maszyny i oświetlenie są wyłączone. Odwiedzamy także posterunek straży robotniczej na terenie składu wyrobów od ul. Aliantów. Na dziale wkładów formujących wdaję się w rozmowę z robotnikami. Są pracownikami akordowymi i podejmując strajk wiedzą dobrze, co tracą. Pracy jest dużo i trzeba będzie odbić straty. Nikt z nas nie chce strajkować, ale wiemy o co chodzi i naszą postawą popieramy cele związku – notuję głosy robotników (...). Pierwsze wrażenia: wszędzie, gdzie byłem, panował porządek i spokój. Ludzie skupieni. Z rozmów wynika, że rozumieją powagę sytuacji. Zadbano o flagi, opaski. Straże robotnicze pilnują bram terenu zakładu"[17].

W numerze 3 pisma „Solidarność Ziemi Pałuckiej" odnajdujemy opis sytuacji z października 1981 r.: „W telegraficznym skrócie postanowiliśmy zrelacjonować przebieg strajku: Żnin – strajkowała załoga Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego «Spomasz», Żnińska Fabryka Maszyn i Urządzeń «Żefam», Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy, Centrala Nasienna, Grupa Remontowo-Budowlana ZSMP w Wenecji. Ze względu na specyfikę wykonywanych prac, nie mogły brać udziału w strajku zakłady i instytucje pracujące na rzecz wyżywienia kraju. Solidaryzowały się one ze strajkującymi załogami przez wywieszenie flag i włączenie syren. Tak było w ZOZ, PGR, POM, PKO, Spółdzielni Inwalidów i w wielu innych jednostkach. Rogowo – strajk odbył się w nadleśnictwie Gołąbki, solidaryzujący (flagi, syreny) w ZLZ Wola. Gąsawa – strajkowała Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Gąsawie (w wymiarze skróconym). Janowiec Wlkp. – wywieszono flagi i włączono syreny w Tartaku Janowiec. Od pozostałych brak danych".

W dalszej części została opisana „masówka" całej załogi żnińskiego „Spomaszu", która odbyła się 28 października 1981 r. w świetlicy zakładowej. W spotkaniu wziął udział także przewodniczący Oddziału NSZZ Solidarność Andrzej Wybrański. Odnotowano, że przewodniczący KM PZPR odmówił udziału w spotkaniu. „Wprowadzenia do rozmów podjął się kol. L. Nowak z KZ NSZZ Solidarność «Spomasz» Żnin. Kol. Wybrański przedstawił argumenty, którymi kierował się związek, podejmując akcję strajkową, następnie scharakteryzował działalność związku na terenie Żnina. Mówił o trudnościach we współpracy z władzami Żnina. Powiedział, że pomimo wielokrotnych ustaleń, termin realizacji niektórych postulatów dotyczących m.in. budowy przedszkola, centrali telefonicznej, dworca PKS itp. – władze miasta nie dotrzymały żadnego terminu"[18].

[17] MiPBP w Żninie, Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie, opracował Karol Stawniak, 27 III 1981 (kopia).

[18] MiPBP w Żninie, Solidarność Ziemi Pałuckiej nr 3, 1981 (kopia).

Faktycznie związkowcy podejmowali kolejne próby rozmów z lokalnymi władzami na temat sytuacji społecznej i gospodarczej na terenie Żnina. Wielu z nich zostało wytypowanych do różnego typu komisji społecznych, aby czuwać nad prawidłowym tokiem komisji i sprawiedliwym rozdziałem dóbr. Powołano do życia Komitet Związkowej Kontroli Społecznej. Zapisy dotyczące rozmów z władzami lokalnymi odnajdujemy w „Biuletynie Informacyjnym Solidarności Ziemi Pałuckiej" z marca 1981 r.

Działacze żnińscy zorganizowali manifestację patriotyczną 11 listopada 1980 r. Po uroczystej mszy w Kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski delegacja udała się pod Pomnik Walki i Męczeństwa w Żninie, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe zakładów skupionych w Oddziale Solidarności Ziemi Pałuckiej. Podobny przebieg miały obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 1981 r. Warto przytoczyć stanowisko MKZ NSZZ Solidarność wobec obchodów 1 i 3 Maja: „NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie, kierując się opiniami i propozycjami załóg pracowniczych naszego rejonu, a także zaleceniem KKP i uchwałą MZK w Bydgoszczy dotyczącą obchodów 1 i 3 Maja, zajął następujące stanowisko: «1 maja jest tradycyjnym robotniczym świętem i nie zamierzamy zrezygnować, ani ze święta, ani z jego obchodów. Chcielibyśmy świętować z całego serca, ale nasze serca są zmęczone» – powiedział Lech Wałęsa. Jest więc 1 maja dniem świątecznym, ale wykorzystajmy go na odpoczynek, relaks w gronie rodzinnym lub przyjaciół. Uważamy, że w chwili obecnej pochód jako forma obchodu 1 maja nie jest wskazany. Nie mógłby bowiem być wyrazem hołdu dla władzy ani okazją do chwalenia się osiągnięciami, a nie chcielibyśmy, aby stał się wyrazem niezadowolenia, bo jest nam wszystkim potrzebny spokój. Zachęcamy do wzięcia udziału w imprezach kulturalno-rekreacyjnych przygotowanych w dniu 1, 2 i 3 maja, a do członków NSZZ Solidarność apelujemy, aby w tych dniach nosić znaczki organizacyjne[19]. MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Pałuckiej w Żninie razem z Gminnym Komitetem Założycielskim NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność i Stronnictwem Demokratycznym postanowił godnie uczcić 190. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uważamy, że w tym roku są szczególne powody wymagające uczczenia tej rocznicy. Konstytucja majowa była wielkim aktem odwagi politycznej i patriotyzmu, zwycięstwem radykalnych i demokratycznych dążeń narodu polskiego (...). W celu godnego uczczenia rocznicy Wielkiej Konstytucji organizujemy w dniu 3 maja o godz. 11.00 na Placu Wolności wiec, po którym przed kościołem pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski odbędzie się uroczysta msza święta"[20].

Należy tutaj zaznaczyć, że księża popierali działania związkowców. W ich wspomnieniach powraca przede wszystkim postać ks. proboszcza Tadycha z kościoła NMP Królowej Polski. Andrzej Wybrański wspomina: „Był to bardzo światły człowiek, współpracował z nami, wspierał nas psychicznie. Święta 11 listopada i 3 maja w tym czasie przygotowywaliśmy wspólnie z Kościołem. Nie było tutaj żadnej asekuracji, z drugiej strony nikt z nas nie oczekiwał większego zaangażowania ze strony księży.

[19] Logo: na żółtym tle baszta, napis wokół: Solidarność Ziemi Pałuckiej.

[20] MiPBP w Żninie. Stanowisko MKZ NSZZ „Solidarność Ziemi Pałuckiej" w Żninie wobec obchodów Święta Pracy i rocznicy Konstytucji 3 Maja, b.d. (kopia).

Utkwiło mi w pamięci kazanie ks. proboszcza z Chomiąży Szlacheckiej wygłoszone podczas mszy 3 maja 1981 r. Można je nazwać mocnym wystąpieniem popierającym Solidarność, a piętnującym działania władzy ludowej. Było to dla nas wówczas bardzo ważne"[21].

Pierwsze miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego

Wprowadzenie stanu wojennego było szokiem dla mieszkańców Żnina. 13 grudnia 1981 r. funkcjonariusze Komendy Milicji Obywatelskiej w Żninie zajęli lokal Solidarności przy ul. Śniadeckich 15. Obecni wówczas Andrzej Wybrański i Henryk Tokarz podkreślają, że przebiegło to spokojnie: „Myśleliśmy co zrobić z naszym majątkiem – wspomina Andrzej Wybrański. Dysponowaliśmy dość dużą biblioteką wydawnictw drugiego obiegu. Myśleliśmy, żeby przemycić ją do ks. Tadycha, który wówczas mieszkał nad naszą siedzibą. W rezultacie nie zrobiliśmy tego – po prostu nie chcieliśmy obciążać proboszcza i niepotrzebnie go narażać. Udało nam się zabezpieczyć dokumenty dotyczące działalności finansowej związku (aby się ubezpieczyć na przyszłość, na wypadek ewentualnych manipulacji ze strony milicji i władz lokalnych). Biblioteka została wykradziona przez grupę związkowców, w kilka dni po zajęciu lokalu. Kiedy wkroczyła milicja, lokal został zaplombowany. Co trzeba podkreślić, pozwolili nam wówczas założyć także nasze plomby związkowe. Trzeba przyznać, że milicjanci byli wówczas tak samo przejęci i zdenerwowani jak my. Nie cieszyli się z zadania, jakie mieli wykonać. Byli wystraszeni"[22]. Można przypuszczać, że milicjanci obawiali się tego, że związkowcy będą stawiać czynny opór. Wtedy musieliby użyć siły. W Żninie wszyscy dobrze się znali, a w tej sytuacji bezpośrednia, ostra konfrontacja mogłaby doprowadzić do poważnego kryzysu w mieście. Ostrego konfliktu nie życzyła sobie żadna ze stron.

Żaden ze żnińskich związkowców nie został internowany. Zaraz na początku stanu wojennego doszło jednak do serii aresztowań. W nocy 30 grudnia 1981 r. grupa studentów, byłych licealistów żnińskich, wychowanków Andrzeja Wybrańskiego, rozkleiła w całym mieście klepsydry informujące o zgonie Ojczyzny. Zostali aresztowani. W rejestrze śledztw i dochodzeń Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Żninie, który obecnie jest przechowywany w Delegaturze Bydgoskiej Instytutu Pamięci Narodowej, znajduje się informacja o tym, że aresztowani „produkowali w Żninie ulotki o treści antypolskiej, godzące w dobre imię ojczyzny, kolportowali je na terenie miasta, wypisując hasła na murach tej samej treści"[23]. Zatrzymani zostali pod zarzutem złamania art. 48 ust. 2 Dekretu o stanie wojennym z dnia 12 grudnia 1981 r. Jak wynika z informacji umieszczonych w dokumentach wiadomość „o popełnieniu przestępstwa" otrzymano 2 stycznia – wtedy wszczęto postępowanie. Wśród piątki zatrzymanych mężczyzn znalazł się późniejszy dziennikarz i publicysta Piotr Najsztub. Został on za-

[21] Relacja Andrzeja Wybrańskiego – tekst w posiadaniu autorki.

[22] Relacja Andrzeja Wybrańskiego – tekst w posiadaniu autorki.

[23] Sygnatura sprawy sądowej: AIPN By 051/49 – 51, sygnatura akt śledczych AIPN By 071/5162, zob. www.13grudnia81.pl/sip/index.php?opt=3&n=N&idO=2297&sprawa=2928 [dostęp: 10 XII 2011 r.]

trzymany razem z Andrzejem Katulskim 3 stycznia 1982 r. pod zarzutem wyprodukowania i kolportażu „nielegalnych" ulotek. Aresztowano także trzech innych mężczyzn: Piotra Goltza, Jerzego Winieckiego, Krzysztofa Malinowskiego, którym postawiono zarzut nielegalnego kolportażu ulotek o „wrogiej" treści. W tym samym czasie został także zatrzymany i doprowadzony przed kolegium orzekające Marek Kowalewski, mieszkaniec Żnina, podejrzewany o dokonywanie napisów „antysocjalistycznych". Decyzją kolegium został on aresztowany na 3 miesiące – 4 stycznia przewieziono go do Zakładu Karnego w Toruniu[24].

Wkrótce po tej serii aresztowań zatrzymano Andrzeja Wybrańskiego. Jak sam wspomina, już po wprowadzeniu stanu wojennego był często wzywany na Komendę Milicji Obywatelskiej w Żninie, gdzie przesłuchiwał go m.in. kpt. Stefan Urbański z Wydziału Śledczego WUSW w Bydgoszczy. Nakłaniano go wówczas do podpisania „lojalki", na co nie przystał, oraz do złożenia obciążających zeznań w sprawie zatrzymanych wcześniej mężczyzn. Został zatrzymany 22 stycznia po przeprowadzonej w jego domu rewizji, w czasie której zarekwirowano mu m.in. kasety z nagraniem I Krajowego Zjazdu Delegatów, a także dużo innych materiałów związkowych, został przewieziony do WUSW w Bydgoszczy[25].

Wszyscy zatrzymani: A. Wybrański, A. Katulski, P. Najsztub, K. Malinowski, J. Winiecki, P. Goltz, zostali postawieni w stan oskarżenia przed Sądem Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Wybrański został oskarżony o to, że „pełniąc funkcję przewodniczącego Zarządu Oddziału NSZZ Solidarność w Żninie, po zawieszeniu działalności związków zawodowych (...) nie odstąpił od takiej działalności, bowiem w dniach 23–24 grudnia 1981 r. zamieścił w gablocie ogłoszeniowej przy budynku Zarządu Oddziału NSZZ Solidarność w Żninie i przekazał do 6 zakładów pracy w Żninie, celem publikacji życzenia noworoczne podpisane «Solidarność»"[26]. Faktycznie życzenia zredagował i wywiesił w gablocie przy ul. Śniadeckich 15 (życzenia te napisała Ewa Wajerczyk, polonistka, która współpracowała przy tworzeniu „Biuletynu Informacyjnego Solidarności Ziemi Pałuckiej"). Drugim zarzutem było to, że – wiedząc o przygotowaniach akcji ulotkowej w Żninie – nie zawiadomił milicji[27].

W sprawie zapadły wyroki więzienia. Andrzej Wybrański został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata i karę grzywny. Z zakładu karnego wypuszczono go 17 lutego 1981 r. Po wniesieniu rewizji przez Wojskową Prokuraturę Generalną w Bydgoszczy do Sądu Najwyższego uchylono zawieszenie wyroku i zarządzono bezwzględne wykonanie wyroku. W trakcie toczących się postępowań w sierpniu 1982 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego w Warszawie umorzyła warunkowo sprawę. Dokumenty wytworzone w czasie śledztwa i dokumenty procesowe znajdują się w archiwum Delegatury Bydgoskiej IPN.

[24] AIPN By 673/46, Książka wydarzeń KM MO w Żninie, wpis z 1 stycznia 1982 r.: „osadzenie w areszcie Marka Kowalskiego zamieszkałego w Żninie [...] podejrzanego o dokonanie napisów związkowych Solidarności, k. 19.

[25] Relacja Andrzeja Wybrańskiego – tekst w posiadaniu autorki.

[26] Zob. www.13grudnia81.pl/sip/index.php?opt=3&n=N&idO=2297&sprawa=2928 [dostęp: 20 I 2011].

[27] Relacja Andrzeja Wybrańskiego – tekst w posiadaniu autorki.

Działalność podziemna

Wybuch stanu wojennego od razu zepchnął żnińskich związkowców do podziemia. Na uwagę zasługuje bardzo duża aktywność grupy działaczy, wśród których można wymienić: Andrzeja Wybrańskiego, Henryka Tokarza, Lecha Nowaka, Andrzeja Bartkowiaka, Stanisława Raczyńskiego, Karola Stawniaka, Bogdana Matuszewskiego, Dominika Księskiego[28]. Nie można pominąć tutaj rolników, którzy aktywnie włączali się w podejmowanie działania, m.in.: Józefa Waźbińskiego, Sławomira Kuberackiego, Edmunda Gila.

Tak wspomina Henryk Tokarz: „(...) społeczeństwo uległo wielkiej presji. Strach przed konsekwencjami prowadzenia jakiejkolwiek działalności opozycyjnej był wielki. Ludzie bali się przede wszystkim o rodziny, o pracę. Dochodziło nawet do takich sytuacji, że niektórzy – wiedząc kim jestem i co robię – ze strachu przestali ze mną rozmawiać"[29]. Faktycznie w Żninie konspiracja wydawała się czymś niemożliwym. W miejscowości, w której wszyscy się znają, trudno było podejmować jakąkolwiek podziemną działalność. Mimo to, kontynuowano działalność oddziału Solidarności Ziemi Pałuckiej. Regularnie raz w tygodniu odbywały się w mieszkaniach prywatnych spotkania prezydium, w których uczestniczyli przede wszystkim: Wybrański, Bartkowiak, Nowak, Tokarz. Pierwsze spotkanie odbyło się 15 grudnia 1981 r. ostatnie w czerwcu 1989 r. Podczas spotkań planowano kolejne przedsięwzięcia, dzielono się obowiązkami, omawiano ówczesną sytuację polityczną.

Pierwszym zadaniem okazała się być zbiórka pieniężna zorganizowana dla oskarżonych w procesie żnińskim w lutym 1982 r. Inicjatorem był Henryk Tokarz, który wspomina, że uzbierano wówczas bardzo dużo pieniędzy w krótkim czasie, które zostały przekazane na opłacenie adwokatów bądź – jak w przypadku A. Wybrańskiego – zapłacenie grzywny.

Działacze nawiązali kontakt z podziemiem solidarnościowym w Bydgoszczy i w Gdańsku. Na terenie Żnina kolportowano niezależną prasę i wydawnictwa. Dzięki kontaktom nawiązanym przez A. Wybrańskiego z Henrykiem Napieralskim (organizatorem sieci kolportażu wydawnictw podziemnych w województwie bydgoskim) sprowadzano m.in. „Tygodnik Mazowsze". Przewożeniem literatury bezdebitowej zaj-

[28] Dominik Księski, ur. 10 października 1959 r. w Lublinie. Absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydz. Filologii Polskiej, specjalizacja edytorstwo (1982 r., absolutorium) i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydz. Filologii Polskiej (1988 r.).W 1981 r. uczestnik strajków studenckich na UAM, zaangażowany w działalność wydawniczą, redaktor i drukarz w Kole Polonistów UAM. Od marca 1981r. do stycznia 1982 r. współzałożyciel biblioteki wydawnictw niezależnych przy Kole Polonistów UAM w Collegium Novum w Poznaniu. Od 1983 r. członek Koła Solidarności Pracowników Oświaty i Wychowania w Żninie. W latach 1983–1989 uczestnik akcji ulotkowych i plakatowych, organizator spotkań z twórcami, m.in. Markiem Nowakowskim. W 1984 r. współzałożyciel, do 1985 r. kierownik podziemnej drukarni żnińskiej Solidarności w Wenecji (w domu Bronisława Gila) i w Chomiąży (u rodziny Jacka Mielcarzewicza, gdzie drukowano m.in. pismo podziemne „Żywią i Bronią", plakaty i ulotki). W latach 1985–1989 współzałożyciel biblioteki wydawnictw podziemnych w Żninie (w 1989 r. przekazanej LO w Żninie). Cyt. za: Tomasz Rabant, *Dominik Księski*[online], www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Dominik_Księski[dostęp: 22 V 2011 r.]

[29] Relacja Henryka Tokarza – tekst w posiadaniu autorki.

mował się Dominik Księski, który wstąpił do Solidarności w 1982 r. i zaczął działać na tym terenie. Przywoził bibułę z Poznania, Bydgoszczy, Sępólna Krajeńskiego. W tym samym czasie wydawnictwa podziemne przywoził z Bydgoszczy Henryk Tokarz. Obok „Tygodnika Mazowsze" znalazły się tam m.in. *Zapiski więzienne* kard. Stefana Wyszyńskiego, *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa* – poradnik postępowania ze służbą bezpieczeństwa, *Bez ostatniego rozdziału* Władysława Andersa. Oprócz tego na teren żniński trafiało dużo ulotek.

Na terenie Żnina były także produkowane ulotki. Odpowiadał za to Andrzej Bartkowiak ze żnińskiej Centrali Nasiennej. Dzięki jego staraniom udało się zorganizować powielacz spirytusowy. Mając do dyspozycji ten sprzęt i ramkę do sitodruku własnej konstrukcji, Henryk Tokarz wydał jeszcze dwa numery „Biuletynu Informacyjnego".

Ulotki i pisma na terenie Żnina pochodziły także z nielegalnej drukarni działającej w podżnińskiej wiosce – Wenecji. Trafiały one do zakładów na terenie Żnina i okolic, kolportowane przez zaufane osoby. Drukarnia ta powstała w 1984 r.[30] Działacze podziemia bydgoskiego, po tym jak ich drukarnia została wykryta, zwrócili się do Wybrańskiego z propozycją, aby na terenie Żnina utworzyć drukarnię. Ostatecznie drukarnia ze względów bezpieczeństwa nie powstała w samym Żninie, tylko w jednej z okolicznych wiosek. Wybrano gospodarstwo Bronisława Gila, działacza Solidarności, zwolnionego z pracy w ramach represji w 1982 r. W drukarni pracowali: Dominik Księski, Bronisław Gil, a przez pewien czas także Piotr Badowski, który wcześniej pracował w podziemnej drukarni w Bydgoszczy, a po jej wykryciu ukrywał się przed milicją i SB m.in. właśnie w Wenecji u Bronisława Gila[31].

Drukarnia wykonywała plakaty, kartki okolicznościowe, ulotki i gazety dostarczane na gotowych diapozytywach z Bydgoszczy, przygotowywała też własne. Z gotowych diapozytywów drukowano m.in. „Żywią i Bronią" organ NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, redagowane przez Romana i Michała Bartoszcze. Odbiorem i kolportażem zajmował się Henryk Tokarz. Materiały trafiały m.in. do: Bydgoszczy, Nakła, Trzemeszna, Szubina, Wągrowca, Janowca. Drukarnia przestała działać w październiku 1985 r., kiedy ze względów bezpieczeństwa postanowiono ją przenieść w inne miejsce. Przechowywany (na czas znalezienia nowego lokum) w Chomiąży Księżej sprzęt został przypadkowo odkryty i zarekwirowany prze SB z Bydgoszczy. Nikt nie został aresztowany.

W 1983 r. na polecenie Andrzeja Wybrańskiego Henryk Tokarz nawiązał kontakt z Prymasowskim Komitetem Pomocy Osobom Pozbawiony Wolności i Ich Rodzinom z siedzibą w bazylice św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy[32]. Wówczas ze Żnina do Bydgoszczy trafiały paczki żywnościowe. Za transport odpowiadał Henryk Tokarz.

[30] Zob. także: K. Czechowska, *Tajna drukarnia w Wenecji*, „Pałuki" 2003, nr 616.

[31] Relacje Dominika Księskiego – tekst w posiadaniu autorki.

[32] Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom to społeczno-kościelna instytucja charytatywna powołana pod patronatem prymasa Józefa Glempa 17 grudnia 1981 r. w reakcji na internowanie działaczy politycznych i ludzi kultury po wprowadzeniu stanu wojennego.

[33] Stefan Marian Pastuszewski, ur. 19 VIII 1949 r. w Bydgoszczy. Absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej (od 1974 r. Akademia Techniczno-Rolnicza, od 2006 r. Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy) w Byd-

Dzięki jego kontaktom (głównie ze Stefanem Pastuszewskim[33], Bolesławem Magierowskim[34], Józefem Cylem) została nawiązana współpraca z Prymasowskim Komitetem przy zorganizowaniu latem 1986 r. kolonii w ramach bydgoskiej Niezależnej Akcji Kolonijnej[35]. Kolonie zostały zorganizowane przy parafii przy parafii św. Mikołaja w Gąsawie (nieopodal Żnina). Aktywnie w przygotowywanie kolonii włączył się ówczesny proboszcz parafii ks. Ryszard Kwiatkowski. Kolonie organizowane były dla dzieci i młodzieży z rodzin osób represjonowanych. W ich przygotowaniu, poza żniń-

goszczy, Wydz. Mechaniczny (1971), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierunek pedagogika (1976) oraz Uniwersytetu Gdańskiego, kierunek filologia polska (1983). W sierpniu 1980 r. dziennikarz zaproszony na strajk w Zakładach Radiowych Eltra. Od października 1980 r. w Solidarności, z-ca redaktora nacz. niezależnego pisma „Wolne Związki", członek Biura Prasowego Ogólnopolskiego Strajku Chłopskiego Solidarności w Bydgoszczy. We wrześniu 1981 r. przedstawiciel prasy związkowej na I KZD, od XI 1981 r. do 1 XII 1981 r. z-ca redaktora nacz. „Chłopskiej Sprawy". Internowany w Ośr. Odosobnienia w Potulicach, zwolniony 23 III 1982 r. Od marca 1982 r. nieformalny przew. Prymasowskiego Komitetu Charytatywno-Społecznego (późn. Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom) przy bazylice św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy; do 1990 r. uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii św. Polskich Braci Męczenników. W latach 1982–1989 wydawca i kolporter czasopism podziemnych, ulotek i in. materiałów. W latach 1982–1983 redaktor nacz. „Bydgoskiego Podziemnego Serwisu Informacyjnego «Solidarność»", a w latach 1982–1984 podziemnego „Almanachu Bydgoskiego. W 1984 r. aresztowany, w 1985 r. skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Bydgoszczy na rok więzienia; we wrześniu 1986 r. karę darowano. W latach 1986–1988 współpracownik podziemnego „Chrześcijańskiego Informatora Kulturalnego". W latach1986–1990 członek Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Bydgoszczy. Od marca 1988 r. redaktor „Wolnych Związków"; 1988/1989 – redaktor nacz. „Wiadomości Wolnych Związków", 1988/1994 – redaktor „Ładu Bożego". Od 1988 r. członek związanej z Janem Rulewskim Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego, sprzeciwiającej się Okrągłemu Stołowi. W latach 1988–1990 członek Komisji Kultury MRN i WRN w Bydgoszczy (spoza rady), cyt za: Tomasz Rabant, *Stefan Marian Pastuszewski*[online],www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stefan_Marian_Pastuszewski[dostęp: 22 IV 2011 r.]

[34] Bolesław Magierowski, ur. 27 IX 1936 r. we Włodzimierzu Wołyńskim (obecnie Ukraina). Ukończył Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Bydgoszczy (1956). Działacz opozycyjny. 28–31 VII 1980 r. organizator strajku, członek KS w ZUO Famor. We wrześniu1980 r. uczestnik rozmów z prezydentem Bydgoszczy nt. funkcjonowania MKZ Solidarności Regionu Bydgoskiego; do czerwca 1981 r. członek Prezydium MKZ; od października 1980 r. przew. KZ w ZUO Famor. 13 XII 1981 internowany w Ośr. Odosobnienia w Potulicach i Strzebielinku k. Wejherowa, zwolniony 30 VI 1982. Od lipca 1982 r. przew. TKZ w ZUO Famor, która w 1983 r. weszła w skład Międzyzakładowej Komisji Struktur Podziemnych Solidarności, (tzw. Międzyzakładówka). 31 VIII 1982 r. i 1 V 1983 r. uczestnik manifestacji w Bydgoszczy. W latach 1982–1989 współzałożyciel i kolporter podziemnego pisma „Być Sobą"; organizator i uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy i mszy za Ojczyznę (przy kościele św. Andrzeja Boboli) oraz w intencji ks. Jerzego Popiełuszki (kościół św. Polskich Braci Męczenników). Kilkakrotnie zatrzymywany na 48 godz., przeszukiwany; w kwietniu 1987 r. skazany przez Kolegium ds. Wykroczeń na karę grzywny za przewożenie wydawnictw podziemnych, 26 VIII 1988 r. – za rozrzucanie ulotek pod ZUO Famor nawołujących do strajku. 10 V 1988 r. sygnatariusz listu do Sejmu PRL ws. legalizacji Solidarności. Od września 1988 r. członek Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego. Cyt za: Tomasz Rabant, *Bolesław Magierowski*[online], www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Bolesław_Magierowski [dostęp 23 IV 2011 r.].

[35] Niezależna akcja kolonijna w Bydgoszczy została zapoczątkowana w 1983 r. przez Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom i polegała na organizacji wypoczynku letniego i zimowego dla dzieci i młodzieży z rodzin osób represjonowanych. Akcją kierował Stefan Pastuszewski, współpracowali działacze Solidarności oraz wolontariusze, głównie ze środowiska nauczycielskiego, m.in.: Violetta Adamowicz, Ryszard Boniśniak, Janusz Bruski, Józef Cyl, Andrzej Ickert, Tadeusz Jasudowicz, Zbigniew Kucewicz, Bolesław Magierowski, Artur Matelski, Janina Matelska, Zbigniew Ornowski, Janusz Piątek, Józef Pinter, Eugeniusz Sadłowski, Edward Siedlecki, Maria Szłapińska, Henryk Tokarz, Stanisław Trawicki, Wiesław Warzoch, Maria Zdziarska. Kolonie zorganizowano przy parafiach w Gąsawie i Byszewie (gm. Koronowo) oraz w gospodarstwie rolnym pp. Bigosów w Słończu (gm. Dąbrowa Chełmińska), a także na południu Polski – w Rytrze i Tokarni. Koszty częściowo pokrywał Prymasowski Komitet, częściowo

skimi związkowcami, uczestniczyła także grupa wolontariuszy z Bydgoszczy i okolic, a także harcerze. Włączali się rolnicy ze Żnina i okolic, którzy przede wszystkim dostarczali wyżywienie. Przez około 2 tygodnie na koloniach przebywało 80 dzieci. Turnusy odbywały się w sierpniu. Ostatni raz kolonie odbyły się w 1990 r.[36]

Związkowcy inicjowali także obchody świąt państwowych: 3 maja i 11 listopada oraz mszy za Ojczyznę. Co roku udawali się pod Pomnik Pamięci Walki i Męczeństwa, składając kwiaty i znicze. Jak wspominają, w obawie przed milicją przychodziło wówczas bardzo mało osób. Kwiaty składano także w każdą rocznicę podpisania umów sierpniowych przed dawną siedzibą, przy ul. Śniadeckich 15.

Żnińscy działacze: Jerzy Buczkowski, Henryk Tokarz, Stanisław Przyjazny, Stanisław Raczyński, uczestniczyli także w ostatniej mszy ks. Jerzego Popiełuszki 19 października 1984 r. w kościele św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Delegacja Solidarności Ziemi Pałuckiej wzięła udział w pogrzebie księdza. Henryk Tokarz podkreśla, że udało im się przewieźć transparenty i flagi.

Nie sposób w tym artykule opisać wszystkich inicjatyw. Należy jednak wspomnieć o tym, że w Żninie organizowane były Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej[37], a także pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę. W trakcie VI pielgrzymki, 18 września 1988 r. patrol MO zatrzymał dwóch mieszkańców Żnina, zabrał im transparent z napisami związkowymi oraz znaczki Solidarności[38]. W sposób szczególny żnińscy działacze po-

rodzice dzieci; wychowawcy pracowali społecznie, obsługa socjalno-techniczna otrzymywała symboliczne wynagrodzenie, opiekę ze strony Kościoła sprawowali: bp Jan Czerniak, ks. Romuald Biniak, ks. Tadeusz Dzięgiel, ks. Józef Kutermak, ks. Zbigniew Orlikowski; kultywowano wartości patriotyczno-chrześcijańskie. Cyt. za: Stefan Pastuszewski, Niezależna akcja kolonijna w Bydgoszczy[online] www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01150_Niezależna_akcja_kolonijna_Bydgoszcz [dostęp: 22 IV 2011 r.]

[36] Relacja Henryka Tokarza – tekst w posiadaniu autorki.

[37] Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej to imprezy o charakterze religijno-kulturalnym organizowane przez duchowieństwo katolickie i laikat od połowy lat 70-tych. Oficjalny I Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbył się 20–27 IV 1975 r. w kościele akademickim św. Anny w Warszawie. Pod koniec lat 70-tych Tygodnie rozpowszechniły się zarówno w dużych miastach, jak i mniejszych ośrodkach, m.in. dzięki istotnemu wsparciu ordynariuszy diecezji. W trakcie Tygodni odbywały się: odczyty, projekcje filmów, wystawy (nie tylko sztuki sakralnej), imprezy muzyczne, teatralne, koncerty piosenki religijnej i pieśni zaangażowanej. Zapraszano różnych twórców: pisarzy, muzyków, rzeźbiarzy, malarzy, fotografików, hafciarzy (szaty liturgiczne, gobeliny) i in. Tygodnie nie tylko umożliwiały nawiązywanie dialogu pomiędzy twórcami (niektórzy z nich byli oddaleni od Kościoła albo mu niechętni) a duchowieństwem, były także forum wymiany myśli niezależnej. Wolne od ingerencji państwowej cenzury propagowały wartości kultury chrześcijańskiej i powszechnej. Tygodnie stały się częścią aktywności środowisk skupionych w Duszpasterstwach Środowisk Twórczych. Cyt za: Bartłomiej Noszczak, *Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej*[online],www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=D01035_Tygodnie_Kultury_Chrześcijańskiej[dostęp: 22 IV 2011 r.]

[38] MiPBP w Żninie, „Bydgoski Podziemny Serwis Informacyjny Solidarność" 2/154/88 (kopia).

[39] Wojciech Cieślewicz, ur. 9 II 1953 r. w Mieleszynie k. Gniezna, zm. 2 III 1982 r. w Poznaniu. Absolwent Podyplomowego Studium Dziennikarskiego w Warszawie (1978). 13 II 1982 r. pobity przez ZOMO w Poznaniu jako przypadkowy świadek manifestacji pod pomnikiem Czerwca '56, nieprzytomnego przewieziono do Szpitala Wojewódzkiego, gdzie zmarł na skutek urazu czaszki i stłuczenia pnia mózgu. Śledztwo w sprawie śmierci W. Cieślewicza prowadzone przez Prokuraturę Wojsk Lotniczych w Poznaniu umorzono 15 VI 1982 r., uzasadniając to „wyczerpaniem możliwości ustalenia sprawców tegoż czynu", chociaż zeznania świadków jednoznacznie wskazywały, że sprawcami byli funkcjonariusze ZOMO. Prasa podziemna podawała na bieżąco informacje o wypadku i stanie zdrowia W. Cieślewicza. Zob. Agnieszka Łuczak, *Wojciech cieślewicz*[online]www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Strona_główna[dostęp: 22 V 2011 r.]

stanowili uczcić pamięć zamordowanego Wojciecha Cieślewicza[39]. W marcu 1987 r. wspólnie z działaczami ze Szubina zamówiono mszę w jego intencji, w kościele w Kcyni, w której uczestniczyli także związkowcy bydgoscy, m.in. Józef Cyl. Po mszy rozdawano karty upamiętniające zamordowanego[40].

Należy także wspomnieć o Kole Solidarności Nauczycielskiej działającym przy LO, ale tak naprawdę skupiającym nauczycieli z terenu Pałuk. Było ono jednym z kilku działających w kraju tego typu organizacji, która w podziemiu wykonywała wszystkie statutowe zadania związkowe: płacono składki, które przeznaczone były na sprawy socjalne; gromadzono i dzielono żywność, a także kartki żywnościowe; zorganizowano bibliotekę wydawnictw drugiego obiegu, tzw. niezapominajkę. Koło współpracowało z ks. Janem Janikiem, proboszczem parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Tworzono tam klub dyskusyjny, w którym poruszano tematy dotyczące bieżących spraw społeczno-politycznych i historii Polski (na jednym ze spotkań gościł pisarz Marek Nowakowski)[41].

Opisując sytuację, jaka panowała w Żninie w latach 80-tych, należy zwrócić uwagę na ważną kwestię stosunków społecznych, jakie wówczas tam panowały, a przede wszystkim na relacje na linii władza – opozycja. Większość działaczy wspomina, że można było odnieść wrażenie, że żnińskie władze ignorowały opozycjonistów. Faktycznie w latach 1983–1989 nie odnotowano żadnych represji. Nie oznacza to jednak, że nie prowadzono żadnych działań operacyjnych. Inwigilacja środowiska była prowadzona przez działający na terenie miasta Referat Służby Bezpieczeństwa (Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych), w którym działała siedmioosobowa Sekcja Operacyjno-Dochodzeniowa, która głównie realizowała zadania w pionie gospodarczym i kryminalnym. Ówczesny zastępca kierownika ds. Służby Bezpieczeństwa, następnie szef Rejonowego Urzędu kpt. Michał Grobelny w jednym z przeprowadzonych wywiadów przyznał, że mimo dużych możliwości operacyjnych, nie prowadzono w latach 80-tych działań ofensywnych: „(...) głównie się przyglądaliśmy. Działanie opozycji i nasze było wyważone. Opozycja nie podejmowała działań, które rodziłyby agresję u moich podwładnych. My z kolei nie robiliśmy nic, co mogłoby zagrażać sytuacji. Każdy chciał mieć spokój”[42]. Analizy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego za lata 1983–1989 Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Żninie (przechowywane obecnie w archiwum delegatury bydgoskiej IPN) potwierdzają opinię Michała Grobelnego. Analizy te były przekazywane do Szefa SB Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Przeważały w nich informacje dotyczące realizacji zadań kontrwywiadowczych: na temat zabezpieczenia terenu, ważnych obiektów, przemysłu, przestępstw gospodarczych, pospolitych itp.

Najwięcej informacji o sytuacji politycznej na terenie Żnina znajduje się w raportach z lat 1983–1989. Jest w nich mowa o „upamiętnianiu świąt państwowych, rocznic porozumień sierpniowych, rocznic wprowadzenia stanu wojennego, kolportażu ulo-

[40] Relacja Henryka Tokarza.

[41] *Wspomnienia Dominika Księskiego*, „Gazeta Wyborcza”[online] wyborcza.pl/1,77023,4686817.html[dostęp 20 II 2011 r.]

[42] Zob. R. Konieczka, *Partia wierzyła w zwycięstwo*, „Pałuki” 2009, nr 900.

tek i biuletynów, wykonywaniu wrogich napisów, inicjowaniu imprez o negatywnym wydźwięku politycznym przy szczególnym wykorzystaniu do tych celów obiektów sakralnych"[43]. Co ciekawe, patrząc przez pryzmat tego, że w okolicach Żnina działała nielegalna drukarnia, a na teren trafiały w dużej ilości wydawnictwa bezdebitowe, w raporcie z 1985 r. przesłanym do WUSW w Bydgoszczy znalazła się informacja o tym, że „nie stwierdzono faktów kolportażu wrogiej literatury".

Sądząc po statystykach werbowanej na tym terenie agentury, SB dysponowała dokładną informacją o tym, co się dzieje w Żninie. W analizie z roku 1988 czytamy, że w zakresie poszerzania bazy osobowych źródeł informacji wykonano założenia planowe 111%, uzyskując wymagany stopień obciążenia współpracą z TW, podległych funkcjonariuszy. Byli oni pozyskiwani głównie w sprawach kryminalnych i walki z przestępczością gospodarczą – musiało być przy tym prowadzone rozpoznanie środowiska opozycyjnego[44].

Na rok 1989 planowano: „poszerzenie bazy ilościowej zarówno osobowych źródeł informacji, jak i materialnych środków pracy operacyjnej, przy położeniu szczególnego nacisku na jakości współpracy i uzyskiwanych tą drogą danych. Praca operacyjna w tymże okresie determinowana będzie wyborami do Sejmu, wprowadzonymi zmianami w systemie gospodarczo-finansowym państwa przy jednoczesnej dalszej demokratyzacji form życia społeczno-politycznego. Spodziewać się należy konsensusu społecznego na bazie tzw. okrągłego stołu, co wymusi zmianę metod, form i stylu pracy operacyjnej w kierunku dalszego ich utajnienia. W związku z powyższym praca ta koncentrowała się będzie na następujących kierunkach: prowadzenia głęboko zakonspirowanych działań rozpoznawczych w sferach pozostających w efektywnym zainteresowaniu pionów operacyjnych; podejmowania działań dezintegrujących i neutralizujących środowiska radykałów opozycyjnych; eliminowaniu zagrożeń wynikających z błędnego wprowadzenia w praktykę zasad przemian gospodarczo-finansowych; rozpoznawania i eliminowania niekorzystnych zjawisk społecznych, w tym głównie indoktrynacji Kościoła i postępującej klerykalizacji"[45].

W końcówce lat 80-tych żnińska SB nie podejmowała już jednak realnie żadnych działań bezpośrednio wymierzonych w opozycję. Tymczasem w działalności żnińskiego związku otwierał się nowy okres.

Podział, jaki zaistniał w bydgoskiej Solidarności (Powołanie Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego przy równoległym istnieniu Bydgoskiego Regionalnego Komitetu Organizacyjnego) przeniósł się na grunt żnińskiej Solidarności. Zwolennikami Rady Organizacyjnej byli Henryk Tokarz i Stanisław Raczyński. Większość działaczy popierała jednak Andrzeja Wybrańskiego, który został przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego w Żninie, a następnie posłem na Sejm IX Kadencji. Siedzibą związku na powrót stał się lokal przy ul. Śniadeckich 15, który oficjalnie został przekazany w lipcu 1989 r.

[43] AIPN By 573/67, Akta RUSW w Żninie, Analiza stanu ładu i bezpieczeństwa po zagadnieniu SB za lata 1983–1989.

[44] Ibidem, Analiza stanu ładu i bezpieczeństwa po zagadnieniu SB za rok 1988.

[45] Ibidem.

Szymon Gajewski

Głos z Watykanu. Jan Paweł II wobec narodzin NSZZ Solidarność

Wstęp

Pontyfikat Jana Pawła II przypadł na przełomowy okres w dziejach świata. W roku 1978, kiedy papież Polak zaczynał swoją posługę, naprzeciw siebie stały dwa wrogie obozy. Po jednej stronie barykady znalazło się wiele narodów zniewolonych przez socjalistyczny ustrój narzucony im przez Związek Radziecki. Po drugiej stronie przyszło żyć narodom cieszącym się wolnością w stabilnych systemach liberalno-demokratycznych. Ciągły niepokój, spowodowany ryzykiem wybuchu kolejnego światowego konfliktu, powodował jednak, że i ta część świata nie mogła cieszyć się w pełni pokojem i stabilnością. Pod koniec lat 70-tych niewielu wierzyło w to, że 10 lat później porządek „żelaznej kurtyny" legnie w gruzach. Niewątpliwie polski papież był jedną z tych osób, które przyczyniły się do zmiany oblicza ziemi. Jego aktywna działalność na forum międzynarodowym, moralne i duchowe wsparcie, które udzielił zniewolonym narodom Europy Wschodniej, wyzwoliły nowe pokłady nadziei i wiary w zwycięstwo. Podczas swojej pielgrzymki do ojczyzny w roku 1979 Jan Paweł II wskrzesił iskrę w serach Polaków, która szybko rozpaliła cały naród, doprowadzając bezpośrednio do wydarzeń sierpnia roku 1980.

Powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność było wielkim zwycięstwem, ale nie oznaczało pełnego sukcesu. Potrzeba było 10 lat ciężkiej walki, by Polska mogła cieszyć się upragnioną wolnością. Walka ta nie była prosta, a ogień nadziei w sercach działaczy Solidarności czasami przygasał. Papież-Polak swoim bezkompromisowym zaangażowaniem i wsparciem starał się cały czas wspomagać ten wielki ruch. Od początku istnienia Solidarności nie szczędził sił i energii, by wesprzeć rodzący się związek zawodowy. Właśnie czas pierwszej Solidarności, a więc okres od sierpnia 1980 do grudnia 1981 r. stanowi przedmiot niniejszego artykułu. Oprócz głównego wątku, jakim jest wsparcie dla Solidarności, zawarte zostało także przesłanie Ojca Świętego do rodaków. Artykuł obejmuje również nauczanie społeczne Jana Pawła II na temat godności ludzkiej pracy i samego terminu Solidarność rozumianego jako ważna wartość życia społecznego.

Wydarzenia 1980 r.

Jan Paweł II już od samego początku zaangażował się w wydarzenia, które miały miejsce w sierpniu 1980 r. Nie oznacza to, że nie był zaskoczony tempem i skalą wystąpień, które w Polsce zaczynały mieć miejsce. Głównym źródłem informacji na temat wydarzeń, które miały miejsce w kraju, były dla papieża relacje przebywającego w tym okresie na urlopie ks. Stanisława Dziwisza. Jak wspomina ksiądz Adam Boniecki, Jan Paweł II od początku czuł się bezpośrednio zaangażowany w wydarzenia w swojej ojczyźnie. Miał świadomość tego, że sami robotnicy postrzegają jego osobę jako szczególne wsparcie moralne i duchowe. W tym, co działo się na Wybrzeżu – w tym pokojowym wystąpieniu – widział praktyczną realizację swojego nauczania dotyczącego życia społecznego[1]. Dlatego już 20 sierpnia, zaledwie kilka dni od rozpoczęcia strajków w Stoczni Gdańskiej, wystosował list na ręce kard. Stefana Wyszyńskiego. Znamienne zdają się być słowa: „Modlę się, aby Episkopat Polski ze swym prymasem na czele (...), mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju"[2]. Słowa te wskazują na jednoznacznie poparcie postulatów, o które walczyli strajkujący robotnicy. Już wtedy ich wystąpienie Papież postrzegał jako coś więcej niż tylko obronę swoich praw socjalnych, ale widział, że może być to początek walki o podstawowe prawa narodu do wolności i suwerenności.

List nie stanowił tylko moralnego wsparcia dla polskich robotników – o wiele ważniejszą rolę odegrał w ukształtowaniu postawy polskiego Kościoła do wydarzeń, które miały miejsce na Wybrzeżu. Hierarchowie Kościoła nie byli zdecydowani, jakie stanowisko zająć wobec nowych napięć, które pojawiły się kraju. Trudno też wyrokować, czy mieli pełną świadomość tego, jakiej wagi są to zdarzenia. Jedynie biskup gdański, który był blisko tych wydarzeń, wspierał robotników, wysyłając do strajkujących ks. Henryka Jankowskiego, który na terenie Stoczni odprawił mszę[3]. Inną postawę prezentował sam prymas Polski, który w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia nie odniósł się bezpośrednio do wydarzeń w Gdańsku. W innym kazaniu z 17 sierpnia uznał słuszność postulatów strajkujących, ale jednocześnie apelował o zachowanie spokoju i porządku. Taka asekuracyjna postawa od razu została wykorzystana przez władzę i media, które w swoim przekazie podkreślały tylko ten wątek[4]. W tym kontekście list papieża stał się drogowskazem dla polskich hierarchów kościelnych, którzy jednoznacznie opowiedzieli się za strajkującymi robotnikami.

Sytuacja w kraju była w dalszym stopniu bardzo skomplikowana. Poparcie Kościoła katolickiego dla robotniczych strajków cały czas mieszało się z obawami wybuchu społecznych niepokojów, które mogły doprowadzić do niekontrolowanych wydarzeń.

[1] J. Moskwa, *Prorok i polityk*, Warszawa 2003, s. 42–44.

[2] Jan Paweł II, *W ciągu tych trudnych dni jestem blisko. List do kard. Stefana Wyszyńskiego 20 VIII 1980* [w:] *Nauczanie społeczne 1980*, t. 3, Warszawa 1984, s. 602.

[3] G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 506.

[4] Ibidem, s. 507.

Wśród polskich hierarchów, co widać w szczególności na przykładzie prymasa, istniało ciągłe napięcie, jak daleko można stawiać żądania władzom, a kiedy należy zrezygnować ze słusznych nawet postulatów na rzecz społecznej stabilizacji. Stan tego napięcia uwidocznił się szczególnie 26 sierpnia, kiedy to trwał impas negocjacyjny pomiędzy władzą a stoczniowcami, a emocje były coraz bardziej rozgrzane. Tego dnia kard. Wyszyński wygłosił kazanie na Jasnej Górze z okazji przypadającego na ten dzień święta Matki Bożej Częstochowskiej. Zostało ono odebrane jako kazanie bardzo zachowawcze, apel o spokój i roztropność. Co więcej rozczarowało ono robotników, gdyż Prymas krytykował ich za małą wydajność w pracy, jak również wskazał, że polska gospodarka znalazła się w tragicznym położeniu z winy wszystkich, a nie tylko rządzących[5]. Kazanie znów stało się pożywką władz, które poprzez jego odpowiednią manipulację przedstawiły Prymasa jako przeciwnika strajku[6].

Według George'a Weigela wystąpienie Jana Pawła II na audiencji generalnej następnego dnia było swoistą interwencją papieża wobec stanowiska zaprezentowanego przez kard. Wyszyńskiego. Poparł w nim stanowczo prawa robotników. Tego samego dnia, 27 sierpnia po południu, zebrać się miała Rada Główna Episkopatu Polski i przedstawić podobnie zdecydowane stanowisko[7]. Sprawa wydaje się być jednak bardziej skomplikowana. Wynika to głównie z faktu, że stanowisko Episkopatu Polski zostało przyjęte 26 sierpnia, a opublikowane dzień później. W tym kontekście Andrzej Micewski, autor książki *Kościół wobec Solidarności i stanu wojennego*, stwierdza, że stanowisko Kościoła w Polsce należy odczytywać przez pryzmat kazania prymasa Wyszyńskiego, jak również owego komunikatu. Jest to konkretny dowód na próbę znalezienia złotego środka, który spełniałby słuszne żądania robotników, ale wykazywałby również troskę o stabilność i ład społeczny[8].

Nie oznacza to jednak, że Papież nie miał żadnego wpływu na wydany przez Radę Główną Episkopatu Polski komunikat. W dniu obrad, a więc 26 sierpnia, wysłał telegram do Konferencji Episkopatu Polski. Adresatami listu byli: prymas Stefan Wyszyński, kard. Franciszek Macharski oraz bp Stanisław Bareła[9]. Papież zapewniał w nim o modlitwie za Kościół w Polsce i ojczyznę. Szczególną troską Papieża było ugruntowanie życia narodu „w pokoju i sprawiedliwości"[10].

Papież widział zagrożenia, które wiązały się z poszerzaniem zakresu wolności w Polsce. Był realistą, miał świadomość, że istnieje realne zagrożenie interwencją Związku Radzieckiego, jak również, że władze Polski ludowej mogą podjąć działania mające na celu zablokowanie rodzącego się ruchu. Jasno określił pewien zakres praw, które polskiemu obywatelowi się należą, a jednocześnie wskazywał metody, którymi

[5] Ibidem, s. 508.

[6] J Moskwa, *Prorok*., s. 47.

[7] G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 509.

[8] A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności" i stanu wojennego*, Paryż 1987, s. 23 n.

[9] Jan Paweł II, *Jestem z Wami... Telegram do Konferencji Episkopatu Polski 26 VIII 1980* [w:] *Nauczanie społeczne 1980*, s. 603.

[10] Ibidem.

w sposób mądry można je osiągnąć. Ta bezkompromisowość co do pewnych pryncypiów była bardzo ważna dla polskiego Kościoła, który mimo obaw nie cofał się przed obroną podstawowych postulatów. W tym celu, oprócz moralnego wsparcia, Jan Paweł II wykazywał się również bardzo dużą aktywnością na arenie międzynarodowej. Utrzymywał liczne kontakty z przedstawicielami administracji amerykańskiej. Głównym ogniwem kontaktu był Zbigniew Brzeziński. Papież dzięki temu zdawał sobie sprawę między innymi z zagrożenia inwazją wojsk radzieckich na Polskę[11].

Znamiennym jest również fakt, iż jesienią 1980 r. Papież przyjął Tadeusza Mazowieckiego, przedstawiciela NSZZ Solidarność. Wydarzenie to stanowiło widoczne wsparcie dla ruchu. Niedługo później u Papieża gościł kard. Wyszyński. Zapewne bardzo istotną część rozmów poświęcono sytuacji w kraju, a także samej Solidarności. Prymas kilka godzin po powrocie z kraju spotkał się z delegacją Solidarności[12].

Najbardziej bezprecedensowym zaangażowaniem się Jana Pawła II w obronę polskiej suwerenności w relacjach międzynarodowych był list wysłany 16 grudnia do Leonida Breżniewa. Papież pisał: „Mając więc na uwadze różne motywy zaniepokojenia wywołanego napięciem wokół aktualnej sytuacji w Polsce, proszę, aby zrobił Pan, co tylko w Pańskiej mocy, by wszystko, co składa się na przyczyny owego zaniepokojenia zgodnie z powszechną opinią, zostało wyeliminowane. Jest to niezbędne dla odprężenia w Europie i w świecie. Sądzę, że można to osiągnąć tylko przez wierne dotrzymywanie solennych zasad zawartych w Akcie Końcowym KBWE, który ustanawia kryteria regulujące stosunki międzynarodowe, a w szczególności zasadę poszanowania niezbywalnych praw do suwerenności, a także zasadę nieingerowania w wewnętrzne sprawy każdego z sygnatariuszy”[13]. Papież przypomniał także Breżniewowi o wielkich stratach i cierpieniach, jakie naród polski poniósł podczas II wojny światowej, a także podkreślił, że zmiany, które teraz następują w Polsce, są niezbędne dla przebudowy gospodarczej kraju. W tym kontekście użył słów o „świadomym zaangażowaniu, w duchu solidarności, wszystkich sił całego społeczeństwa”[14]. Mimo bardzo dyplomatycznego języka, list ten miał zdecydowany charakter. Przypominając cierpienia wojenne Polaków, Papież przyrównywał ewentualną agresję ZSRR na Polskę do agresji hitlerowskiej[15]. Powołując się na Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którego Związek Radziecki był sygnatariuszem, jednoznacznie zasugerował, że jakiekolwiek naruszenie terytorium obcego kraju, byłoby jawnym złamaniem umowy międzynarodowej.

Poprzez swe działania na arenie międzynarodowej Papież stał się przedstawicielem wolnej Polski w świecie. Został naturalnym partnerem przy omawianiu spraw swojego kraju zarówno dla strony amerykańskiej, jak i ZSRR. Papież zaczął bronić podstawowych interesów swojego narodu i nie można było po prostu go zignorować[16].

[11] J. Moskwa, *Papież*, s. 47–51.

[12] Ibidem, s. 49 n.

[13] Cyt za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 515.

[14] Ibidem.

[15] Ibidem, s. 516.

[16] J. Moskwa, *Prorok*, s. 53.

Bez większej przesady można stwierdzić, że stał się swego rodzaju rzecznikiem tej Polski, która kierowała się własną racją stanu, a którą tworzyło zniewolone społeczeństwo odradzające się pod sztandarami Solidarności.

W Wigilię Bożego Narodzenia 1980 r. Jan Paweł II wygłosił orędzie do Polaków, transmitowane w telewizji. Padło w nim wiele ważnych słów przekonujących rodaków do dalszego trwania na drodze, która rozpoczęła się w sierpniu. Papież mówił: „Modląc się polecam Chrystusowi, polecam Jego Matce to wszystko, co się dokonało i co się dokonuje w Polsce na przestrzeni ostatnich miesięcy. To szczególne dzieło, dzieło jedności, dzieło pokoju, dzieło wzajemnego poszanowania i zrozumienia, dzieło nie skierowanie przeciwko nikomu, nie przeciwko, ale dla: dla odbudowy, dla odnowy, ażeby wszyscy mogli z niej pełniej uczestniczyć, ażeby wszyscy mogli się w niej czuć podmiotem twórczości, pracy, obowiązku, ale także i radości z tworzenia wspólnego dobra. Z myślą o tym łamię się tym wigilijnym opłatkiem z całą naszą wielką ojczystą wspólnotą i życzę, ażeby tym poczynaniom towarzyszył nadal ład, wzajemne poszanowanie, żeby towarzyszyła im łaska pokoju od wewnątrz i od zewnątrz, i żeby w ten sposób to dzieło rozpoczęte mogło się dokonywać”[17]. Trudno o bardziej jednoznaczne poparcie dla działań i postulatów Solidarności. Jan Paweł II słowami Stanisława Wyspiańskiego: „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą”, jak i jak i cytując słowa znanej kolędy: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi. Wstańcie pasterze...”, wskazywał Polakom, że nadszedł właśnie czas przebudzenia, czas, który trzeba wykorzystać na odnowę ojczyzny. Całe orędzie papieskie można odczytywać jako gorącą zachętę do dalszej walki.

Wydarzenia roku 1981

Rok 1981 zaczął się mocnym i widocznym na całym świecie wsparciem dla Solidarności. 15–18 stycznia Jan Paweł II gościł w Watykanie oficjalną delegację NSZZ Solidarność, z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą na czele. Najbardziej doniosłym wydarzeniem tej wizyty było przemówienie Papieża do Solidarności podczas Audiencji Generalnej 15 stycznia. Podkreślił w nim, że wydarzenia Sierpnia były wielkim zwycięstwem solidarności międzyludzkiej, która udowodniła, że można dokonywać wielkich przemian w kraju bez odwołania się do terroru i przemocy. W bezprecedensowych słowach poparł zatwierdzenie statutu NSZZ Solidarności, mówiąc: „Nie ma, bo też nie powinno być sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego”[18]. W tych słowach Jan Paweł II uderzył w serce samego systemu socjalistycznego PRL. Wskazywał, że walka z robotniczym związkiem zaprzecza fundamentom, na których oficjalnie pragnie opierać

[17] Jan Paweł II, *„Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą” Orędzie telewizyjne do Polaków 24 XII 1980* [w:] *Nauczanie społeczne 1980*, s. 638.

[18] Idem, *Nie przeciwko komukolwiek, lecz ku wspólnemu dobru Do delegacji „Solidarności” 15 I 1981* [w:] *Nauczanie społeczne 1981*, t. 4,Warszawa 1984, s. 390.

[19] Ibidem, s. 391.

się Polska Ludowa. W dalszych słowach wyjaśnia zasadność istnienia związków zawodowych jako prawa ludzi pracy do zrzeszania się w celu ochrony godności ludzkiej pracy. Wskazał również, że głównym zadaniem Solidarności jest dbałość o dobro wspólne, dlatego jej działalność musi odnosić się do moralności społecznej. Bez tego wsparcia na wartościach nie byłyby możliwe wydarzenia na Wybrzeżu, jak również nie jest możliwy dalszy postęp[19]. Na koniec Papież jeszcze raz wyraził swoje poparcie dla związku: „Wysiłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu i nie jest też przeciwko nikomu skierowany ten wysiłek, ten ogromny wysiłek, jaki w dalszym ciągu stoi przed wami. Nie jest skierowany przeciwko komukolwiek, ale jest skierowany wyłącznie ku wspólnemu dobru. A prawo, co więcej obowiązek podejmowania takiego wysiłku posiada każde społeczeństwo, każdy naród. Jest to prawo potwierdzone całym kodeksem życia międzynarodowego. Wiemy, że w ciągu dziejów kilkakrotnie przemocą pozbawiano Polaków tego właśnie prawa”[20]. Powyższe słowa, można odczytać jako mocne i wyraźne zwrócenie się do polskich władz, że każde wystąpienie przeciwko Solidarności będzie naruszaniem podstawowych praw obywatelskich, jak i łamaniem prawa międzynarodowego.

Wydawać by się mogło, że Papież pragnął, by to spotkanie z Solidarnością nabrało zdecydowanie charakteru międzynarodowego. Pragnął, by zarówno jego słowa, jak i jego zdecydowane poparcie dla przemian w Polsce dotarło do światowej opinii publicznej. Wymowne stało się to, że delegacja Solidarności została, jeszcze przed oficjalną audiencją, przyjęta w prywatnej bibliotece Papieża, co według oficjalnego protokołu dotyczyło szefów państw i rządów. Również odstępstwem od reguły było umożliwienie wszystkim zainteresowanym dziennikarzom wzięcia udziału w spotkaniu Papieża z Solidarnością w Sali Konsystorskiej[21].

Papież jeszcze raz przemówił publicznie do całej delegacji Solidarności 18 stycznia podczas mszy. W papieskiej homilii szczególnie uderzają słowa: „Kiedy mam rozpocząć tę liturgię w waszej obecności i przy waszym uczestnictwie, staje mi przed oczyma cała Polska. Polska, jak gdyby wielki warsztat pracy. Warsztat ludzkiej pracy (...). Warsztat złożony z wielu warsztatów. Jest to praca fizyczna i praca umysłowa. I praca w fabryce i praca narodu. I praca w zawodzie i praca w rodzinie. Praca ojców, ale i praca matek. Praca nad tym tworzywem, które człowieka przekształca, ażeby służyło jego potrzebom”[22]. W tych słowach Papieża praca nie jest tylko domeną robotników, ale dotyczy inteligencji czy rodziców wychowujących dzieci. Praca jest doświadczeniem, które łączy wszystkich. Oznacza to, że Solidarność stawała się nie tylko związkiem zawodowym, ale przede wszystkim ruchem społecznym spajającym wszystkich członków narodu, którzy wspólnie mogą zbudować nową Polskę – opartą na prawdziwej solidarności.

W tym miejscu należy wspomnieć, że styczniowa wizyta delegacji NSZZ Solidarność w Watykanie była obiektem zainteresowania operacyjnego ze strony Służby

[20] Ibidem.

[21] J. Moskwa, *Prorok*, s. 54 n.

[22] Jan Paweł II, *Owoc pracy rąk ludzkich tobie ofiarujemy Do delegacji „Solidarności” 18 I 1981* [w:] *Nauczenie społeczne 1981*, s. 394.

Bezpieczeństwa (SB). W dokumentach zachowały się informacje na ten temat przekazywane przez agentów SB. Można tutaj posłużyć się meldunkiem Kontaktu Operacyjnego „Delegat" złożonym w gdańskiej SB 22 stycznia 1981 r. Dotyczy on przede wszystkim stosunków, jakie panowały pomiędzy członkami delegacji i ich kontaktów z przedstawicielami Episkopatu Polski, którzy również uczestniczyli w tej wizycie. Meldunek nie zawiera treści prywatnych, rozmów papieża z Lechem Wałęsą czy innymi uczestnikami podczas prywatnego, niedzielnego śniadania 28 stycznia. Ze słów „Delegata" wyłania się obraz pewnych tarć, jakie miały miejsce pomiędzy członkami delegacji. Pewna część, na czele z Tadeuszem Mazowieckim, Andrzejem Celińskim i Karolem Modzelewskim, chciała realizować własną politykę podczas wizyty we Włoszech w oderwaniu od wspólnych ustaleń z Episkopatem i kard. Wyszyńskim[23].

Wiosna 1981 r. przyniosła wzrost napięć w kraju. Władze nigdy do końca nie pogodziły się z powstaniem niezależnego związku zawodowego, z drugiej strony rosnąca w siłę Solidarność stawiała coraz większe żądania. Co jakiś czas dochodziło do otwartych konfrontacji pomiędzy dwiema stronami. Napięcie wzrosło szczególnie po marcowych zajściach w Bydgoszczy. W obliczu nowej sytuacji papież 28 marca skierował na ręce prymasa Wyszyńskiego list. Tym razem wzywał do dialogu i podkreślał, że robotnicy pragną przede wszystkim pracować, a nie strajkować. Pisał: „Wraz z całym Kościołem w Polsce modlę się za to, ażeby doszło do porozumienia pomiędzy władzami państwowymi a przedstawicielami środowisk pracy (Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych) dla umocnienia wewnętrznego pokoju w duchu odnowy, której zasady obopólnie ustalone w ciągu ubiegłej jesieni. Realizacja tych zasad domaga się wzajemnego porozumienia, dialogu, cierpliwości i wytrwałości"[24].

W podobnym tonie, choć bardziej dramatycznym, wypowiedział się prymas Wyszyński do delegacji Solidarności tego samego dnia, na który datowany jest skierowany do niego list od Jana Pawła II. Kardynał mówił, że nie wybaczyłby sobie, gdyby przez niego została przelana w narodzie polskim choć jedna kropla krwi. Potwierdził słuszność postulatów Solidarności, ale zaznaczył, że realizacja pewnych z nich jest niemożliwa wobec tak groźnej sytuacji, która zapanowała w Polsce[25]. Stanowiska Prymasa i Papieża uzupełniały się. Papieskie wezwanie do cierpliwości i wytrwałości oznaczało zgodę na to, że walka o słuszny program musi zostać rozłożona w czasie. W podobnym duchu wyrażali się członkowie Rady Głównej Episkopatu Polski w skierowanym już po śmierci kard. Wyszyńskiego liście do członków Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność z 5 czerwca. Biskupi zgromadzeni byli w Rzymie na zaproszenie Ojca Świętego. Treść skierowanego do członków Solidarności apelu stanowi tak naprawdę przedstawienie stanowiska Papieża. W liście czytamy: „Rada Główna Episkopatu potwierdza wezwanie Jana Pawła II i kieruje je do Krajowej Komi-

[23] G. Majchrzak, *Kontakt operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, Warszawa 2009, s. 36–40.

[24] Jan Paweł II, *Porozumienie, dialog, wytrwałość List do kardynała Stefana Wyszyńskiego 28 III 1981* [w:] *Nauczanie społeczne 1981*, s. 396.

[25] A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności"*, s. 28.

[26] *List Rady Głównej Episkopatu Polski do KK NSZZ „Solidarność" z Rzymu z dnia 5 V 1981*, cyt. za: A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności"* , s. 39.

sji Porozumiewawczej, świadoma jej ogromnej roli w życiu Polski. W rozwiązywaniu problemów należy stosować tylko takie środki, które nie odwrócą milionów Polaków od zadania, które im wskazał Ojciec Święty. Należy stosować tylko i wyłącznie takie środki, które nie narażają najwyższego dobra, jakim jest niepodległość i nie zagrażają dotychczasowym ogromnym osiągnięciom uzyskanych przez Solidarność"[26]. Na podstawie tego listu można zauważyć pewną zmianę polityki Papieża względem Solidarności w porównaniu z 1980 r. O ile rok wcześniej zaangażował się on w walce o prawo ludzi pracy do powołania niezależnego związku zawodowego, to teraz – widząc, że postulat ten został osiągnięty – pragnie, by jako uznana już przez państwo organizacja walczyła o resztę postulatów na drodze dialogu. W Solidarności zaznaczyła się pewna radykalizacja postaw i chęć uzyskania wszystkich żądań w jak najszybszym czasie. Niosło to jednak za sobą poważne zagrożenia, łącznie z zagrożeniem niepodległości kraju czy możliwością delegalizacji związku. Nie oznaczało to, że należało zmienić cele, o które związek walczył, ale obrać takie środki, które mimo iż mogą przesunąć w czasie ich zdobycie, nie doprowadzą do eskalacji napięcia i utraty tego, co już udało się zdobyć. Ogłoszony 7 lipca przez papieża wybór bpa Józefa Glempa na nowego prymasa Polski zdaje się potwierdzać takie postrzeganie przez Papieża sytuacji w kraju. Nowy prymas był człowiekiem bardzo koncyliacyjnym. Od momentu, w którym został wybrany, stał się mediatorem pomiędzy stroną związkową a władzami. Odbywał wiele spotkań, był bardzo aktywny, by nie zaostrzał się dialog pomiędzy rywalizującymi stronami. Co więcej, potrafił również skrytykować także Solidarność. Widział, że kierownictwo Solidarności nie zauważa zbliżającego się niebezpieczeństwa, a jego polityka coraz bardziej nastawiona jest na konfrontację. Jeszcze w grudniu 1981 r., kiedy sytuacja wydawała się coraz bardziej beznadziejna, nie ustawał w próbach doprowadzenia do wzajemnych rozmów między rządem a związkowcami[27].

Jeszcze przed wybuchem stanu wojennego, w listopadzie 1981 r., Jan Paweł II przyjmował u siebie gości z Polski. 7 listopada przyjął prymasa Glempa, który zaprosił Papieża do Polski. Oprócz motywów religijnych kolejnej pielgrzymki, Prymas w wizycie papieskiej upatrywał możliwość wyciszenia konfliktów społecznych[28]. W tym także miesiącu gościła w Watykanie grupa intelektualistów związanych z Solidarnością. Ich wizyta utwierdziła Papieża w przekonaniu, że niedługo Polskę może czekać kolejna tragedia, gdyż stan napięcia w kraju ciągle rośnie[29].

Ważnym wsparciem, szczególnie moralnym dla Solidarności była wydana przez Jana Pawła II 14 września pierwsza społeczna encyklika *Laborem exercens*. Oczywiście, jej treści nie można interpretować tylko jako uzasadnienie rodzącego się w Polsce związku zawodowego. Jej treść skupiała się na zagadnieniu pracy i stosunków ekonomicznych z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej i w dużej swej części

[27] A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności"*, s. 42–58.

[28] Ibidem, s. 56.

[29] G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 546.

[30] Ibidem, s 534.

dotyczyła krajów kapitalistycznych. Niemniej jednak przynajmniej z dwóch powodów uznać ją można za ważne wsparcie dla polskich robotników. Po pierwsze dlatego, że można ten dokument uznać za swego rodzaju „filozoficzną obronę ruchu Solidarności”[30]. Oznacza to, że członkowie związku zawodowego w Polsce mogli się utwierdzić w przekonaniu, że walczą w słusznej sprawie. Po drugie dlatego, że – jak wskazuje Czesław Strzeszewski – była pierwszą encykliką społeczną, która nadaje tak wielkie znaczenie związkom pracowniczym[31]. Jeśli chodzi o szczegółowe zagadnienia encykliki zostaną one omówione w następnej części artykułu.

Warto ten cały obraz uzupełnić o jeszcze jedno ważne wydarzenie. 13 maja 1981 r. na Placu Świętego Piotra doszło do zamachu na Jana Pawła II. Reakcja Solidarności wkazuje na niezwykły szacunek, jakim cieszył się Papież wśród jej członków. Delegacja Solidarności na czele z Lechem Wałęsą, przebywająca w tym czasie w Japonii wydała specjalne oświadczenie, w którym czytamy: „Jesteśmy wstrząśnięci tą wiadomością. Wszystkie nasze uczucia, myśli i modlitwy są w tej chwili przy Ojcu Świętym. Papież Jan Paweł II, głowa Kościoła, jest naszym wielkim rodakiem, naszym bratem i ojcem. Był z nami zawsze w naszych najcięższych chwilach. I my w tej chwili jesteśmy z Nim. Nie ma dla nas ważniejszej sprawy niż Jego zdrowie”[32]. Oświadczenia podobnej treści wydało wiele regionów NSZZ Solidarność. Wśród nich m.in.: Region Mazowsze, Region Elbląg, Region Świętokrzyski, Region Włoszczowa. Wszystkie te oświadczenia łączą wyrazy w bólu, obietnica modlitwy oraz wezwanie do znalezienia osób odpowiedzialnych za ten czyn. Najbardziej wymowne było przesłanie Zarządu Regionu Śląska i Zagłębia NSZZ Solidarność: „Ojcze Święty, zamach, jakiego dokonano na Waszą Świątobliwość, jest dowodem śmiertelnego zagrożenia wszelkich zasad moralnych i ludzkich. Kule, które wymierzone zostały w Ciebie, dosięgły także nas – ludzi, do których zwrócone były Twoje pamiętne słowa na Jasnej Górze 6 czerwca 1979. Wówczas to zachęciłeś nas do dawania świadectwa prawdzie, wolności i sprawiedliwości społecznej. Wypisaliśmy to na naszych związkowych sztandarach Solidarności. Teraz własną krwią papieża i Polaka dałeś zagrożonemu nienawiścią światu raz jeszcze świadectwo prawdzie”[33]. Duchową łączność Solidarności z Papieżem zauważa również Bohdan Cywiński, który w swoim komentarzu do zamachu pisze: „Wielokrotnie, w ostatnich czasach, papież wyznawał, że modli się za Polskę. W godzinach największej niepewności Polska czyniła wszystko, by wyrównać ten duchowy dług. Jeden – za wszystkich, wszyscy – za jednego. Solidarność zyskała, nowy duchowy wymiar”[34].

[31] C. Strzeszewski, *Zadania związków zawodowych według encykliki Laoborem Exercens* [w:] *Laborem exercens. Powołany do pracy Komentarz*, red. J. Krucina, Wrocław 1983, s. 229.

[32] Oświadczenie delegacji „Solidarności” 13 V 1981, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8, s. 1.

[33] Oświadczenie Zarządu Regionu Śląska i Zagłębia NSZZ „Solidarność”, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8, s. 4.

[34] B. Cywiński, *O tym co się stało w Rzymie,* „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8, s. 4.

[35] J. Dworak, *„Święty płacz co łączy ludzi”,* „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 8, s. 3.

Solidarność w dniach, kiedy papież walczył o zdrowie i życie, włączyła się w ogólnospołeczne i kościelne inicjatywy związane z modlitwą i publiczną manifestacją swojej jedności z Ojcem Świętym. Cały naród zjednoczył się i Solidarność uczestniczyła w tym zjednoczeniu. Bardzo często jej członkowie byli zaangażowani w organizowanie tych wydarzeń[35]. 16–17 maja stała się ona organizatorem „białych marszów". Odbyły się one w kilku miastach w Polsce i były protestem przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi. Towarzyszyły im również modlitwy w intencji powrotu do zdrowia Jana Pawła II[36].

Słowa Jana Pawła II do rodaków

Solidarność nigdy nie pozostała tylko związkiem zawodowym. Stała się ruchem społecznym, który ogarnął cały kraj. Każdy w Polsce zdawał sobie sprawę, że nie walczy ona tylko o godne warunki pracy robotników, ale jej celem jest wolna i w pełni niepodległa Polska. Dlatego też losy Solidarności w jednej chwili splotły się ściśle z losami całej Ojczyzny. Zwycięstwo Solidarności oznaczało zwycięstwo całego kraju. Papież rozumiał tę dziejową chwilę narodu, dlatego już od momentu powstania Solidarności swoje przesłanie kierował do wszystkich rodaków, aby pokazać im, że jest z nimi i uświadomić w jak ważnym momencie dziejowym się znaleźli. Podczas spotkania z polskimi pielgrzymami 27 lipca 1980 r. w jego słowach można dostrzec przeczucie zbliżających się przemian. Jan Paweł II nie dostrzegał początku wielkich zmian w braku dóbr materialnych. Przyczyna sięgała do dokonującej się w sercach ludzkich duchowej rewolucji. Mówił: „Jeżeli prawdą jest, że przez świat idzie rewolucja (...), to jest to chyba najbardziej potrzebna człowiekowi rewolucja, która zawiódłszy się na wielu programach, na wielu ideologiach związanych z wymiarem ciała, doczesności, z porządkiem materii, poddaje się działaniu Ducha i odkrywa w sobie potrzeby tego, co duchowe. Myślę, że taka rewolucja w jakiś sposób idzie dzisiaj przez świat, idzie również przez Polskę"[37]. Papież podkreślał, że taka rewolucja była możliwa tylko dzięki otwarciu się na modlitwę, a więc na przyzwolenie działania Boga w życiu prywatnym i publicznym. Jeszcze raz potwierdził to, odnosząc się do peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej: „Cieszy nas ten plon długoletniej peregrynacji Matki Bożej w naszych diecezjach i parafiach. Plon obfity w trwałe owoce, bo zrodzone z głębokiej przemiany wnętrza, pod działaniem łaski, z woli ochrony i rozwoju dobra, które staje się błogosławieństwem i siłą życia dla każdego, kto dobro to uznaje za wartość nadrzędną. Tej świadomości osobistej towarzyszy równocześnie powszechne przekonanie o tym, że umocniła się wiara ludzi opowiadających się za Chrystusem i że pogłębiła się więź braterstwa i jedności wśród Polaków (...). Na pewno wzrosło zaan-

[36] J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980–89 Gdy niemożliwe stało się możliwe*, Warszawa 2005, s. 66.

[37] Jan Paweł II, *Panie, naucz nas się modlić. Do pielgrzymów polskich 27 VII 1980* [w:] *Nauczanie społeczne 1980*, s. 595.

[38] Idem, *Obfity plon peregrynacji Matki Bożej w naszych diecezjach i parafiach List do ks. bp. Stefana Baryły 12 X 1980* [w:] ibidem, s. 608.

gażowanie w apostolstwo na rzecz własnego Narodu i spotęgowała się świadomość odpowiedzialności za obecność Chrystusa w życiu innych ludów”[38].

Po wydarzeniach sierpniowych Jan Paweł II w swoich przemówieniach do rodaków starał się pokazać, że jest blisko wydarzeń, które dzieją się w Polsce, jak również wskazywać na ich wielką dziejową wagę. 25 października skierował słowa do pielgrzymów z diecezji gdańskiej. Zapewnił ich, że w czasie wydarzeń, które miały miejsce na Wybrzeżu, jego oczy i żarliwa modlitwa były skierowane właśnie w stronę Gdańska. Papież wyraził również życzenie, „ażeby ten wielki wysiłek skierowany w stronę dobra, wspólnego dobra całego Narodu, w stronę życia w sprawiedliwości i pokoju, przyniósł do końca swoje owoce. Żeby je wydał nie tylko dla waszej wspólnoty (...), ale dla całej wspólnoty naszego Narodu, Ludu Bożego żyjącego w polskiej ziemi. Powiedział bym więcej nawet: dla dobra ludów i narodów całego świata!”[39] Potrzeba było 10 lat, by te życzenia w całości się spełniły.

Jan Paweł II określał sytuację w Polsce jako czas odnowy i odbudowy narodu. Wskazywał z całą mocą, że owa odnowa ma dwa wymiary: doczesny, związany ze zmianą systemu, z przywróceniem elementarnej sprawiedliwości i wolności, jak również duchowy, który wiąże się odnawianiem moralnych fundamentów[40]. Zawsze jednoznacznie popierał postulaty i prawa, o które walczono w Polsce. W 1981 r. pisał w liście do Kościoła w Polsce: „Tutaj też przeżywam głęboko (...) te doniosłe sprawy, które od ubiegłego roku toczą się i rozwijają w mojej ojczystej ziemi. Nie przestając dziękować Bogu za wszystko, w czym wyraziła się i stale wyraża się dojrzałość moich Rodaków, potwierdzająca międzynarodowe przekonanie, że mają oni pełne prawo stanowienia o sprawach swojej Ojczyzny: kraju i państwa, równocześnie nie przestanę prosić Boga, ażeby całe to trudne dzieło wielorakiej odnowy, do której dążą miliony ludzi dobrej woli (...), mogło się nadal rozwijać i dokonywać przy pełnym poszanowaniu praw człowieka i praw Narodu”[41]. Papież podkreślał również, że realizacja tych postulatów nie może być oderwana od wartości. Tak samo jak u źródła przemian w Polsce leży przede wszystkim działanie Ducha, który przemienił ludzkie serca, podobnie ten Duch musi tymi przemianami kierować. Papież posługuje się pojęciem ładu moralnego, który powinien stanowić oparcie dla zmian dokonujących się w kraju. W jednym ze swoich przemówień do pielgrzymów z Polski zaznaczył: „Jeśli bowiem w tych trudnych czasach mamy odnieść zwycięstwo, to możemy je odnieść tylko za cenę ugruntowania ładu moralnego. Za cenę tej odnowy, która zaczyna się w sumieniu człowieka, która buduje na godności człowieka. Na godności człowieka związanej z jego pracą. Na godności każdego człowieka. I na płynących z tej godności prawach człowieka”[42].

[39] Idem, *Łącząc Gdańsk z Jasną Górą Do pielgrzymów polskich 21X 1980* [w:] ibidem, s. 616.

[40] Idem, *Królowa Polski Do pielgrzymów z Polski 3 V 1981* [w:] ibidem, s. 402.

[41] Idem, *Poprzednik i jego następca List do Kościoła w Polsce 7 VII 1981* [w:] ibidem, s. 417.

[42] Idem, *Święty Stanisław-patron ładu moralnego Do pielgrzymów z Polski 8 V 1981* [w:] ibidem, s. 404 n.

Papieskie nauczanie o solidarności wyłaniające się z encykliki *Laborem exercens*

Co tak naprawdę miał na myśli Jan Paweł II, gdy używa słowa solidarność? Co według niego kryć powinno się pod nazwą rodzącego się w Polsce ruchu społecznego? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w nauczaniu społecznym Jana Pawła II. Pierwszym jej źródłem jest encyklika *Laborem exercens*. Jest to pierwszy dokument społeczny papieża Polaka o takiej randze. Jego głównym tematem jest ludzka praca, która bezpośrednio prowadzi nas do zagadnienia solidarności. Prawdziwe jest zdanie, że właściwe i pełne znaczenie tego słowa Papież przedstawia tam, gdzie mówi o „solidarności ludzi pracy"[43]. Punktem wyjścia niech będzie więc wyjaśnienie znaczenia słowa „praca". Trzeba rozpatrywać je przede wszystkim w rozumieniu podmiotowym. Najlepiej wyrażają to słowa zawarte w encyklice: „Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako «obraz Boga» jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa"[44]. Oznacza to, że człowiek jako źródło wszelkiego działania ma pierwszeństwo przed rodzajem pracy, jaką wykonuje, jak i metodami i technikami jej wykonywania. Papież idzie dalej: „Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej «staje się człowiekiem»"[45]. Celem pracy nie jest tylko zdobycie środków materialnych. Jest ona przede wszystkim powołaniem człowieka, elementem jego twórczej aktywności. Wkłada on w nią swoje zdolności, talenty, przez nią również się rozwija. Człowiek jako istota rozumna może odkrywać prawa rządzące przyrodą i dzięki pracy przetwarzać środowisko i wykorzystywać je dla swoich celów. Jest to więc działalność twórcza, która wpływa na rozwój człowieka. Przez pracę człowiek coraz bardziej odkrywa swoją godność jako osoba. Chrześcijańska perspektywa jeszcze bardziej uwydatnia tę godność osoby ludzkiej. Człowiek nie tylko może ją odkrywać, ale stale poszerzać dzięki temu, że praca jest współudziałem ze Stwórcą ku poszerzaniu zakresu dobra[46]. Człowiek poprzez pracę doskonali się duchowo. Rozwija w sobie takie cechy charakteru, jak: odpowiedzialność, poczucie obowiązku, sumienność i wytrwałość[47]. W tym znaczeniu posiada ona również wartość wychowawczą i etyczną. Człowiek jako osoba wolna i świadoma może poprzez pracę doskonalić się i wzrastać ku swemu powołaniu.

[43] T. Grabińska M. Zabierowski, *Aksjologiczny krąg Solidarności,* Wrocław 2003, s. 6.

[44] Jan Paweł II, *Laborem exercens,* Wrocław 1983, s. 22.

[45] Ibidem, s. 30.

[46] J. Majka, *Praca jako środek doskonalenia człowieka* [w:] *Laborem exercens Powołany do pracy*, s. 112–115.

[47] Z. Gałdzicki, *Humanizacja pracy ludzkiej w encyklice,* [w:] ibidem, s. 271.

Praca jest również obowiązkiem człowieka. Niesie to za sobą poważne implikacje. Jak zauważa Zygmunt Gałdzicki: „Wykonywanie pracy jako określonego obowiązku, staje się z kolei źródłem szeregu jego uprawnień. Jego prawa są przy tym częścią ogółu praw należnych każdemu człowiekowi jako osobie ludzkiej. W związku z tym za prawidłową, humanitarną można uznać tylko taką politykę w dziedzinie pracy, w której respektowane są obiektywne prawa człowieka”[48]. Papież w encyklice wymienia bardzo wiele tych praw ekonomicznych. Podstawowym prawem jest prawo do samej pracy. Następnie wymienić można prawo godziwego wynagrodzenia, zasiłki dla bezrobotnych, prawo do wypoczynku czy świadczenia emerytalne[49]. Wydaje się jednak, że zgodnie z logiką, iż człowiek poprzez pracę coraz bardziej doskonali i uświadamia swoją godność, dzięki pracy wychodzi poza tylko ekonomiczny katalog praw człowieka, ale zaczyna dostrzegać inne wymiary swojego człowieczeństwa. Praca intelektualna domaga się wolności słowa, zarówno pracownicy fizyczni, jak umysłowi mają prawo do wykorzystania owoców swojej pracy, inwestowania ich w materialne środki trwałe, co tym razem domaga się prawa do własności prywatnej.

Zagadnienie pracy warto uzupełnić jeszcze o zagrożenia, które przyczyniają się do jej dehumanizacji i stanowią wypaczenie jej podmiotowego znaczenia. Wymienia je wyżej już cytowany autor. Należą do nich: traktowanie pracy jako „towaru”, w przemyśle zagrożeniem stała się monotonna i wąsko wyspecjalizowana praca spowodowana wypieraniem człowieka przez nowoczesną technologię, wyzysk w dziedzinie wynagrodzeń, niebezpieczeństwo bezrobocia i złe warunki pracy, utrudnianie funkcjonowania związków zawodowych czy wykluczenie osób niepełnosprawnych[50].

Jan Paweł II zauważa, że to właśnie dehumanizacja ludzkiej pracy spowodowała solidarność wśród klasy robotniczej. Identyfikuje on „kwestię proletariacką” ze słuszną niezgodą na coraz bardziej dominujące w zakładach pracy traktowanie pracownika jako narzędzia i postępującą tendencją do degradacji pracownika na rzecz rozwijającej się techniki[51]. Oczywiście Papież nie uznaje tym samym słuszności ideologii komunistycznej – uznaje tylko wystąpienia robotników za w pełni uzasadnione wołanie o godność ludzką i sprawiedliwość społeczną. Komuniści niejako zagospodarowali to społeczne niezadowolenie i zaprezentowali swój program rozwiązania tego problemu.

Papież wskazuje na osiągnięcia, do jakich doprowadziła solidarność ludzi pracy. Przez jedno stulecie udało się zmienić rażąco krzywdzące kwestie. Przede wszystkim w niektórych przedsiębiorstwach pracownicy uzyskali możliwość współzarządzania i kontroli. Dzięki możliwości stowarzyszania stanowią grupę nacisku, a przez to posiadają wpływ na wielkość wynagrodzeń, warunki pracy czy nawet ustawodawstwo społeczne[52]. Nie całą niesprawiedliwość udało się wykluczyć. W dzisiejszych czasach potrzebna jest szczególna solidarność inteligencji, stanowiącą specyficzną grupę ludzi

[48] Ibidem, s. 277.

[49] Jan Paweł II, *Laborem*, s. 51–56.

[50] Z. Gałdzicki, *Humanizacja pracy*, s. 274–275.

[51] Jan Paweł II, *Laborem*, s. 26.

[52] Ibidem, s. 27.

pracy. Papież wręcz stwierdza, że stanowią oni nowy proletariat. Ich wykształcenie nie jest wykorzystywane w społeczeństwach, gdyż często nie jest dostosowane do nowych gałęzi gospodarki. Również bardziej cenieni są pracownicy fizyczni, którzy otrzymują większe wynagrodzenie. Obok solidarności ludzi pracy istnieje także solidarność z ludźmi pracy. Można ją określić jako zdecydowaną niezgodę na degradacje podmiotowego charakteru pracy, który prowadzi do powiększania się obszaru nędzy, a nawet i głodu[53].

Obszarem, na którym łączą się oba wymiary solidarności, jest związek zawodowy. Po pierwsze, stanowi on wyraz jedności ludzi pracy, którzy połączeni wspólnymi warunkami pracy i troskami łączą się, by razem artykułować swoje potrzeby. Po drugie, pracodawcy, którzy rozumieją tę słuszną ideę, jak i uznają słuszne postulaty pracujących wraz ze związkami zawodowymi starają się wypracować porozumienie dobre dla całego przedsiębiorstwa. Jan Paweł II tę specyficzną syntezę przedstawia w następujący sposób: „Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty. W ostateczności we wspólnocie tej muszą się w jakiś sposób połączyć i ci, którzy pracują, i ci, którzy dysponują środkami produkcji lub są ich posiadaczami. W świetle tej podstawowej struktury wszelkiej pracy – w świetle faktu, że ostateczne w każdym ustroju społecznym «praca» i «kapitał» są nieodzownymi składnikami procesu produkcji – zrodzona z potrzeb pracy łączność ludzi dla zabezpieczenia właściwych im uprawnień pozostaje konstruktywnym czynnikiem ładu społecznego i nieodzownej dla tego solidarności"[54].

Związek zawodowy to nie tylko solidarność wewnątrzzwiązkowa czy nawet solidarność w ramach całego przedsiębiorstwa. Związek zawodowy jest również powołany do troski o dobro ekonomiczne całego państwa. Uwidacznia się to w szczególności w nauczaniu Papieża, które dotyczy strajków. Jest to słuszne narzędzie w walce o prawa pracownicze, ale środek ten nie może być nadużywany, ponieważ może doprowadzić do paraliżu społeczno-ekonomicznego państwa, co w konsekwencji odbija się na dobru całego społeczeństwa[55].

Źródłem solidarności nie są tylko zagrożenia związane z degradacją podmiotowego znaczenia pracy. Oznaczałoby to, że solidarność rodzi się na bazie negatywnych doświadczeń ludzkich. Jest to zbyt wąskie ujęcie. Po pierwsze, praca niesie ze sobą wielki pozytywny kapitał, który wychodzi poza jednostkowe doskonalenie się człowieka i przekłada się na życie społeczne. Po drugie, solidarność przekracza świat pracy, jest zjawiskiem charakterystycznym dla relacji międzyludzkich i ma swoje źródło w społecznej naturze człowieka.

Pozytywny wkład pracy w budowanie solidarności można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich bezpośrednio odnosi się do podstawowego znaczenia terminu „praca". Został on już przedstawiony powyżej, a w skrócie sprowadza się do założenia, że człowiek przez sam fakt wykonywania pracy posiada szczególną

[53] Ibidem, s. 27 n.

[54] Ibidem, s. 57 n.

[55] Ibidem, s. 59.

godność. Nie można ludzkiej pracy oceniać przez jej subiektywną wartość społeczną. O ile jakaś praca może być z punktu społecznego bardziej wartościowa, to nie oznacza, że ten kto ją wykonuje jest bardziej wartościowszy. Matka, która całą swoją energię poświęca na wychowanie dziecka i prowadzenie domu, nie jest gorsza od naukowca, który otrzymuje nagrodę Nobla. To personalistyczne spojrzenie na pracę tworzy międzyludzką solidarność. Praca każdego człowieka jest wartościowa, a jej wykonawca powinien być szanowany. Można więc mówić o solidarności ludzi pracy, niezależnie od jej rodzaju. Co więcej, można mówić po prostu o solidarności międzyludzkiej, gdyż każdy człowiek ma obowiązek pracy. Solidarność ta buduje się również na wzajemnym uznaniu prawa każdego człowieka do szacunku za trud, jaki wkłada w swoje obowiązki i zadania, i uznanie jego prawa do godnego wynagrodzenia. Dzięki temu możliwa jest solidarność pomiędzy przedstawicielami różnych zawodów, jak i pomiędzy pracownikami a pracodawcami.

Druga płaszczyzna odnosi się do ponadjednostkowego doświadczenia pracy. Praca nigdy nie jest wykonywana tylko dla siebie. Poprzez pracę służy się rodzinie, włożony trud przyczynia się również do rozwoju przedsiębiorstwa, a ostatecznie także jest przyczyną wzrostu dobrobytu całego narodu. Poprzez pracę możliwe jest tworzenie dobra wspólnego, jak i dbałość o nie. Dobro wspólne poprzez swój charakter ponadjednostkowy wymaga wspólnego wysiłku na jego rzecz, co jest możliwe dzięki solidarności. Widać to dobrze chociażby wśród pracowników przedsiębiorstwa. Ich los jest związany z losem danego zakładu pracy. Wyraża się on nie tylko w statystykach finansowych, co oznacza, że pracownik będzie czerpał również ekonomiczne korzyści jeśli przedsiębiorstwo będzie się rozwijać. Czuje się on także związany z innymi pracownikami, dzieląc te same problemy i doświadczenia. Jan Paweł II wskazuje, że to złączenie z miejscem pracy rodzi pragnienie bycia również pełniej za nie współodpowiedzialnym, co mogłoby się wyrażać, na przykład, w pewnych uprawnieniach zarządzania firmą. Niestety to pełne zaangażowanie w dobro przedsiębiorstwa często jest blokowane przez nadmierną biurokrację czy traktowanie pracownika jako narzędzia, które ma wykonywać narzucone mu odgórnie zadania[56].

Solidarność świata pracy powinna również ujawniać się na poziomie ogólnospołecznym, z uwzględnieniem dobra wspólnego całej społeczności. W tym kontekście powrócić należy po raz kolejny do zagadnienia związków zawodowych. Papież tak charakteryzuje ich udział w życiu publicznym: „Życie społeczne i ekonomiczno-społeczne jest z pewnością rodzajem «naczyń połączonych» – i do tego musi też stosować się wszelka działalność społeczna, mająca na *celu* zabezpieczenie uprawnień każdej z grup. W tym znaczeniu działalność związków zawodowych wkracza niewątpliwie w dziedzinę *polityki* rozumianej jako roztropna troska o dobro wspólne. Równocześnie jednak zadaniem związków nie jest uprawianie «polityki» w znaczeniu, jakie się powszechnie nadaje temu słowu dzisiaj. Związki nie mają charakteru «partii politycznych» (...). W takiej bowiem sytuacji łatwo tracą łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach

[56] Jan Paweł II, *Laborem*, s. 45.

dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast narzędziem do innych celów"[57]. W tym znaczeniu solidarność świata pracy polega na uznaniu słusznych postulatów innych grup społecznych, głównie poprzez odpowiedzialną walkę o własne uprawnienia w sposób, który nie burzy systemu ekonomicznego i nie postrzega siebie jako jedynej grupy uprawnionej do czerpania z niego korzyści. Również władza państwowa powinna kierować się zasadą solidarności z ludźmi pracy. Jan Paweł II określa właśnie państwo jako pracodawcę pośredniego, definiując: „Osoby, jak też instytucje różnego typu, obejmuje również zbiorowe umowy o pracę, ustalane przez te osoby i instytucje *zasady* postępowania, określające cały ustrój społeczno-ekonomiczny oraz zasady z niego wynikające"[58]. Solidarność w tym znaczeniu wyraża się w tym, że państwo, które ustala ramy funkcjonowania sytemu ekonomicznego, wsłuchuje się z troską i zrozumieniem w głos przedstawicieli świata pracy, który zna problemy tego świata. Władza, która tworzy ramy systemu ekonomicznego, uwzględnia postulaty pracownicze w takim zakresie, który przyczynia się do budowania wspólnego dobra. To dopuszczenie związków pracowniczych, jak i przedstawicieli innych grup społecznych jest niezmiernie ważne, gdyż władza, która nie podlega kontroli, może działać ze szkodą dla dobra wspólnego[59].

Wizja solidarności przedstawiona w encyklice *Laborem exercens* leży również w sprzeczności z ideologią marksistowską[60]. Rozbieżność występuje już w samym postrzeganiu pracy ludzkiej. W tym kontekście pisze o tym Teresa Grabińska i Mirosław Zabierowski: „Skuteczność organizacji o marksistowskim obliczu przejawiła się w historii powstaniem nowego kolektywistycznego ustroju społeczno-gospodarczego, w którym został zniesiony kapitał poszczególnych pracodawców, ale też i wszelka własność prywatna. Pracownik zaś, tak jak wcześniej pozostał przedmiotem tym razem działań polityczno-gospodarczych państwa (...). Rolę pracodawcy «totalnego» przejęło państwo, wszechwładne wobec ciała i duszy obywatela, którego podstawowym atrybutem była praca najemna w przedsiębiorstwie państwowym"[61]. Papież również stwierdza, że antynomii pracy i kapitału nie da się zlikwidować poprzez jego przejęcie przez państwo. Nie oznacza to automatycznie „uspołecznienia" środków produkcji. Nastąpi to dopiero, gdy pracownik będzie mógł poczuć się współgospodarzem swojego zakładu. Wymaga to powołania niezależnych od władza organizmów pośrednich[62]. W państwie socjalistycznym ten postulat nigdy nie był przyjmowany i realizowany.

Pojęcie solidarności sprzeczne jest również z doktryną walki klas. Stwierdza to stanowczo Jan Paweł II: „Katolicka nauka społeczna nie uważa, ażeby związki zawodowe stanowiły li tylko odzwierciedlenie «klasowej» struktury społeczeństwa i były wy-

[57] Ibidem, s. 58.

[58] Ibidem, s. 48.

[59] C. Strzeszewski, *Zadania związków zawodowych*, s. 232.

[60] Papież zauważa również zagrożenia dla podmiotowego rozumienia pracy, a co za tym idzie dla solidarność w systemach kapitalistycznych. Ponieważ tematem tego artykułu jest Solidarność, która narodziła się w kraju oficjalnie odwołującym się do ideologii marksistowskiej, tylko ten wątek został podniesiony.

[61] T. Grabińska M. Zabierowski, *Aksjologiczny krąg*, s. 10.

[62] Jan Paweł II, *Laborem*, s. 44.

kładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas. Owszem, są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów. Jednakże «walka» ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro: w tym wypadku o dobro odpowiadające potrzebom i zasługom ludzi zrzeszonych wedle zawodów – nie jest to natomiast walka «przeciwko» innym"[63]. Oprócz egoizmu jednostkowego istnieje także egoizm klasowy, który walczy tylko o zabezpieczenie własnych potrzeb, tracąc z horyzontu dobro wspólne. Co więcej w ideologii marksistowskiej walka klas ma doprowadzić do eliminacji klasy panującej. W tej zwycięskiej walce upatruje ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości społecznej. Tymczasem, zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II, właśnie solidarność, która uczy zrozumienia potrzeb różnych klas, umożliwia wspólne budowanie dobra wspólnego z uwzględnieniem interesów każdej z nich.

Zakończenie

Podsumowując rozważania zawarte w artykule, można zauważyć niesamowitą zależność pomiędzy nauczaniem Jana Pawła II a jej praktyczną realizacją przez Solidarność. Zastanawiać by się można, czy nie były to dwa napędzające się nawzajem elementy. Niewątpliwie NSZZ Solidarność u swoich początków inspirowało się myślą papieża i na jej bazie budowało swój program. Wydaje się jednak, że i Papież, patrząc na polski fenomen, doskonalił i rozwijał nauczanie na temat ludzkiej pracy i solidarności. Wynikiem tych wzajemnych powiązań jest niesamowita synteza, którą można dostrzec w wydarzeniach, jakie miały miejsce w Polsce w latach 1980–1981. Solidarność zrodziła się ze sprzeciwu wobec poniżania ludzi pracy. Stoczniowcy, znając swoją wartość i uświadamiając sobie swoją godność, zaczęli walczyć o obiektywnie przysługujące im prawa. Nie zatrzymali się jednak na tym poziomie. Czując się solidarni również z całym narodem, zawarli w swoich postulatach żądania, które były istotne dla dobra wspólnego całego narodu. Ich związek zawodowy przekroczył bariery klas społecznych, ekonomicznych, rodzaju wykonywanego zawodu. Stał się ruchem wszystkich Polaków. Co więcej, Solidarność zatrzęsła podstawami ideologicznymi całego systemu komunistycznego. Najlepiej oddaje to ks. Alfred Wierzbicki: „Solidarność w swej walce z komunizmem ugodziła skutecznie w jądro społecznej filozofii marksizmu, jaki stanowiła doktryna walki klas. Wybór walki bez przemocy wynikał nie tylko ze względów taktycznych, lecz u jego podstaw znajduje się przede wszystkim filozofia człowieka zdolna do pokonania błędu marksizmu, negującego praktycznie godność człowieka. Walka o prawa człowieka i dążenie do wyzwolenia na drodze walki bez przemocy wypływają z tej samej racji, jaką jest przekonanie o przysługującej wszystkim ludziom naturalnej godności osobowej"[64]. Papież tym przemianom patronował, tłumaczył ich głęboki sens duchowy, nadał właściwy kierunek. Było to czymś o wiele ważniejszym niż jakiekolwiek dyplomatyczne zabiegi.

[63] Ibidem, s. 57.

[64] A. M. Wierzbicki, *Jan Paweł II a „Solidarność"* [w:] *Praca, godność, solidarność w nauczaniu Jana Pawła II Spotkania z Solidarnością*, oprac. J. Rybicki, J. Borzuch, K. Beer, Gdańsk 2006, s. 56.

Krzysztof Sychowicz

Kościół rzymskokatolicki wobec powstania i działalności NSZZ Solidarność w Polsce północno-wschodniej (woj. białostockie, łomżyńskie i suwalskie)

Fala strajków, która przetoczyła się przez Polskę w sierpniu 1980 r., zakończona podpisaniem tzw. porozumień sierpniowych, dała początek nowemu ruchowi społecznemu, na bazie którego powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność. Ludzie, którzy uczestniczyli w tych wydarzeniach, byli tak jak większość Polaków katolikami, w związku z czym w tych trudnych i niebezpiecznych, ze względu na nieprzewidywalną reakcję władz, chwilach szukali wsparcia w religii i u samych duchownych. Wtedy też krzyż stał się jednym z symboli walki o swobody demokratyczne i godne życie, prowadzonej z systemem komunistycznym. Oprócz tego dawał on nadzieję, tak bardzo potrzebną wszystkim, którzy odważyli upomnieć się o swoje prawa.

Nie inaczej było w regionie północno-wschodnim, gdzie zachodzące wydarzenia były komentowane przez duchownych, odnoszących się do istniejącej wówczas sytuacji. Było tak m.in. w woj. łomżyńskim, gdzie księża dekanatu grajewskiego i kurialiści z Łomży twierdzili, że wystąpienia Edwarda Babiucha i Edwarda Gierka jeszcze bardziej zjednoczyły klasę robotniczą w walce o jej prawa[1]. Według nich, przetasowania personalne dokonane na IV Plenum KC PZPR i wystąpienie prymasa nie załagodziły napięć w kraju, lecz ukazały słabość i bezradność najwyższych władz państwowych. Uważali oni, że czynnikiem niezbędnym do poprawy sytuacji były ustępstwa ze strony nowych władz i realizacja postulatów strajkujących.

Od początku też kościoły stały się jednym z miejsc spotkań członków nowego ruchu, a księża byli tymi, którzy udostępnili zaplecze techniczne, umożliwiające w wielu wypadkach prowadzenie działań nowemu związkowi. Przykładowo 5 września 1980 r. w kościele katedralnym w Łomży ks. Piotr Zabielski podczas kazania mówił o nadprzyrodzonych zdolnościach posiadanych przez niektórych ludzi[2]. Jako przykład podał dar zjednywania robotników posiadany przez Lecha Wałęsę podczas strajku na Wybrzeżu. Dodał, że wystąpił on przeciwko krzywdzie ludzi pracy. Według niego, nie robił tego „dla własnych osobistych korzyści, dla sławy, dla rozgłosu (...). Robił to

[1] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 29 VIII 1980 r. Łomża, k. 99.

[2] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny nr 303, 22 X 1980 r. Łomża, k. 153.

dla ogółu, nie zwracając uwagi na konsekwencje". Było to jedno z przemówień tego duchownego, w których podkreślał znaczenie przemian zachodzących w Polsce. Od samego początku pomagał on również w pracach organizacyjnych nowego Związku, użyczając powielacza, który umieszczono w prywatnym mieszkaniu Bogdana Baranowskiego w Łomży[3]. Natomiast 17 września 1980 r., w celu rozszerzenia działalności powstającego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) NSZZ Solidarność w Białymstoku, w jednym z białostockich kościołów wydrukowano ulotki informujące mieszkańców o sposobie otrzymania materiałów związkowych i adresy osób, z którymi należało się kontaktować[4]. Między innymi w efekcie tych działań, po dwóch tygodniach do MKZ-etu należało już 10 komitetów założycielskich.

Także na Suwalszczyźnie NSZZ Solidarność od początku spotykał się z życzliwością duchowieństwa katolickiego, czego przykładem było wspieranie przez księży z parafii św. Aleksandra i św. św. Piotra i Pawła powstawania struktur związku[5]. Zmiana sytuacji w kraju dawała możliwość dyskryminowanemu Kościołowi upomnienia się, często wspólnie z przedstawicielami Solidarności, o takie sprawy jak: katechizacja młodzieży, pozwolenia na budowę kościołów, powrót symboli religijnych do życia społecznego. W składzie delegacji, która w okresie tworzenia się Solidarności dotarła do MKZ-etu w Warszawie, znalazł się ks. Jerzy Zawadzki z parafii św. Aleksandra w Suwałkach[6].

Do sytuacji powstałej w kraju w konsekwencji wydarzeń sierpniowych odnieśli się także ordynariusze diecezji białostockiej i drohiczyńskiej (obejmujących część przedwojennej archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej) podczas konferencji dekanalnych odbywających się w drugiej połowie września[7]. Kierujący pierwszą z nich bp Edward Kisiel, nawiązując do sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w kraju, stwierdził, że ze względu na istniejące wówczas problemy Kościół powinien być z robotnikami oraz umacniać wiarę chrześcijańską. Przekazał również księżom zalecenie Konferencji Episkopatu Polski o nieprzyjmowaniu jakichkolwiek odznaczeń państwowych, podkreślając przy tym, że duchowni służą „dla Chrystusa, a nie dla różnych ogniw". Natomiast stojący na czele diecezji drohiczyńskiej bp Władysław Jędruszuk zwrócił podległym mu duchownym uwagę, aby bez zbytniego entuzjazmu przyjmowali fakt transmitowania mszy przez radio, gdyż postulat ten został zrealizowany przez władze tylko z powodu zaistniałej w kraju sytuacji, która zmusiła je do ustępstw. Biskup nawoływał również do umiaru w wyrażaniu opinii związanych z zachodzącymi przemianami społeczno-politycznymi.

[3] C. Brodzicki, *Moja łomżyńska „Solidarność"*, Warszawa 1999, b.p.

[4] M. Kietliński, *Kalendarium NSZZ „Solidarność" Region Białystok 1980–1999*, Białystok 2000, s. 13.

[5] J. Schabieński, *Solidarność w województwie suwalskim w latach 1980–1981*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski", t. 3, 2003, s. 134.

[6] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 114.

[7] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Wydział do Spraw Wyznań, XXI/6, Informacja dotycząca konferencji dekanalnych w diecezji białostockiej i drohiczyńskiej, 13 X 1980 r., k. 64–65.

Natomiast ze źródła „J" SB w Łomży uzyskała informację, że 27 października 1980 r. E. Bielecki uczestniczył w Krajowym Zjeździe NSZZ Pracowników Przemysłu Budowlanego[8]. Jego spostrzeżenia ze zjazdu miały zadecydować o tym, czy załoga przedsiębiorstwa, w którym pracował, pozostanie w „starych" związkach czy przystąpi do NSZZ Solidarność. Zwrócono tutaj uwagę na fakt, że Bielecki utrzymywał kontakty z ks. Franciszkiem Woronowskim, z którym konsultował swoje wystąpienie na zjeździe. Przesłał mu również maszynopis swojej wypowiedzi.

29 października 1980 r. o godz. 17.00 w kościele rektoralnym NMP w Łomży odbyło się spotkanie przedstawicieli NSZZ Solidarność z reprezentantami zakładów z terenu miasta (Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego Narew, PKS i in.)[9]. Spotkanie zostało zainspirowane przez ks. Piotra Zabielskiego, wikariusza parafii Łomża. Wziął w nim udział m.in. bp Tadeusz Zawistowski, który mówił o historii, stosunku do Kościoła i potrzebie odbudowy związków zawodowych w Polsce. W kościele zebranych było około 2 tys. osób, a współorganizator spotkania Edward Kamiński zaprosił zebranych na jego kontynuację do Cechu Rzemiosł Różnych, gdzie udało się 120 z nich. Obok niego w prezydium zasiedli Piotr Wierzchowski i Bogusław Baranowski. Przybył również ks. Piotr Zabielski. Uczestników zapoznano ze stanowiskiem Lecha Wałęsy, zmianami dokonanymi w statucie związku przez Sąd Wojewódzki w Warszawie i wręczono ulotki mówiące o zasadach organizowania NSZZ. Jak widać, w pierwszych miesiącach tworzenia struktur nowego związku stały się one naturalnym miejscem organizowanych spotkań. Wiązało się to być może także z poczuciem bezpieczeństwa, jakie dawały, i przekonaniem o możliwości kontrolowania zarówno ludzi, jak i rozwijającej się sytuacji. Niestety jak pokazał czas, założenia te były błędne, a potwierdzeniem tego stała się chociażby działalność TW „Optyk", który nagrał przebieg wspomnianego wyżej spotkania, a taśma z nagraniem trafiła w ręce funkcjonariusza SB por. Stanisława Chojaka[10]. W ten oto sposób SB od początku infiltrowała tworzenie się nowego związku w Łomży.

Kolejne odniesienie do istniejącej sytuacji społeczno-politycznej miało miejsce 1 listopada 1980 r. podczas mszy odprawionej w kościele katedralnym w Łomży[11]. Przewodził jej ordynariusz diecezji łomżyńskiej bp Mikołaj Sasinowski. Wygłoszone przez niego kazanie dotyczyło co prawda uroczystości Wszystkich Świętych, ale w swoim wystąpieniu odniósł się on również do zachodzących wydarzeń. Zabierając głos, ordynariusz powiedział m.in.: „My dzisiaj patrzymy z całym podziwem i zaufaniem na przywódców Niezależnych Samodzielnych Związków Zawodowych «Solidarność». Podziwiamy ich odwagę, ich zaangażowanie, ponieważ pragną całym sercem ratować

[8] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 28 X 1980 r. Łomża, k. 162.

[9] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 5 XI 1980 r. Łomża, k. 167.

[10] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku (dalej AIPN Bi), 008/801/2, Notatka służbowa dotycząca ob. Zb. Ciborowskiego, 29 X 1980 r. Łomża, k. 3.

[11] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 4 XI 1980 r. Łomża, k. 165.

nie tylko ludzi pracy, ale i całą Ojczyznę naszą od niebezpieczeństwa katastrofy społeczno-moralno-ekonomicznej. I dlatego jesteśmy im wdzięczni i dlatego pragniemy modlimy się, aby dobry Bóg dał im dużo siły, by mogli zapobiec katastrofie naszego narodu". Po zakończonej mszy odmówiony został różaniec za zmarłych, a następnie wszyscy wierni z bp. Sasinowskim i bp. Zawistowskim udali się w procesji na cmentarz, gdzie mszę odprawił i kazanie wygłosił proboszcz parafii Łomża ks. Eugeniusz Chyliński. W swym kazaniu nawiązał on do odrodzenia narodu i krzyża wiszącego w miejscu pracy katolików. Wskazał przy tym, że walkę o jego godne miejsce „podjęli robotnicy, to podjęły te najniższe warstwy naszego narodu, te które uznając prawdę, uznając sprawiedliwość chcą, by w tym krzyżu to było przypieczętowane, bo krzyż jest sprawiedliwy". W uroczystości tej uczestniczyli księża z parafii Łomża, wykładowcy WSD, alumni.

Sytuacja istniejąca w kraju miała z pewnością także wpływ na zachowanie się poszczególnych duchownych. I tak 2 listopada 1980 r. podczas nabożeństwa w kościele parafialnym w Zambrowie o godz. 8.00 i 11.30 proboszcz ks. Henryk Kulbat w głoszonych kazaniach, nawiązując do zachodzących wydarzeń, powiedział, że robotnicy okradani byli przez rząd, pracowali w trudnych warunkach i to było m.in. przyczyną strajków[12]. Nadmienił też, że ci którzy budowali wille, okradali naród, winni być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Narzekał także na złe zaopatrzenie sklepów i aptek.

Księża inspirowali też działalność w środowisku akademickim. Według SB, 8 listopada 1980 r. za namową duchownych student VI roku Akademii Medycznej w Białymstoku Jacek Smykał zorganizował spotkanie z byłym członkiem AK Władysławem Brulińskim, który mówił o konieczności nauczania prawdziwej historii[13]. W spotkaniu tym uczestniczyli duchowni Alfred Ignatowicz i Jerzy Gisztarowicz[14], którzy planowali rozszerzyć pracę duszpasterską na terenie uczelni. Chcieli oni m.in. odwiedzić rektorów i uzyskać ich zgodę na obecność w akademikach oraz wydzielenie specjalnych pomieszczeń do pracy duszpasterskiej.

[12] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 6 XI 1980 r. Łomża, k. 172.

[13] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej AIPN Bi), 047/2302, Kontrwywiadowcza ocena woj. białostockiego wraz z uzupełnieniami, 13 XII 1980 r., k. 14 i n.

[14] Ks. Jerzy Gisztarowicz (1934–2001), ur. W Czarnej Wsi Kościelnej k. Białegostoku. Święcenia kapłańskie przyjął 21 VI 1959 r., w 1964 r. ukończył psychologię na KUL. Przewodniczący Podkomisji Episkopatu Polski ds. życia wewnętrznego duszpasterzy akademickich. W lipcu 1987 r. przejął duszpasterstwo w Polskiej Misji Katolickiej Bielefeld-Paderborn w RFN. Rozpracowywany od 1968 r. przez Wydział IV WUSW w Białymstoku (zarejestrowany 14/17 VIII 1971 r. jako TW „Przemysław"). 5 XI 1979 r. zdjęty z ewidencji i przekazany innej jednostce, gdyż w materiałach ewidencyjnych 31 X 1979 r. obok jego nazwiska pojawił się nowy pseudonim „Eryk", a następnie „Kazimierz" i „Sielecki". Na terenie LSRR wykonywał zadania dla litewskiego KGB. Opisywał również swoje kontakty z kard. Henrykiem Gulbinowiczem, przebywającym w Watykanie ks. Sławojem Leszkiem Głodziem i ks. Marianem Radwanem. Jego teczki personalne i pracy zostały zniszczone 16 X 1989 r. (AIPN Bi, Inwentarz akt KW MO/WUSW w Białymstoku; AIPN, 02240/24, t. 1–2; K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność" Region Białystok*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, k. 14).

Rzeczą normalną stało się łączenie organizowanych uroczystości patriotycznych z odprawianymi nabożeństwami. Sytuacja taka miała miejsce m.in. 11 listopada 1980 r. w Suwałkach, gdzie po mszy odprawionej w kościele św. Aleksandra zorganizowany został przemarsz na groby peowiaków i złożenie kwiatów pod „dębem wolności"[15]. Aktywnym uczestnikiem zachodzących wydarzeń pozostawał w Suwałkach ks. Jerzy Zawadzki, który włączył się w organizowanie NSZZ Solidarność[16]. W tym celu udostępniał zainteresowanym osobom salę wykładową Filii Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Właśnie w niej 13 listopada 1980 r. zebrali się przedstawiciele 14 suwalskich zakładów pracy, którzy powołali do życia komitet założycielski MKZ NSZZ Solidarność. Tymczasową siedzibą nowego związku został lokal Wojewódzkiego Oddziału PAX, udostępniony przez Janusza Maciejewskiego.

W okresie tym trwała nadal, rozpoczęta na początku września i niepokojąca władze wojewódzkie PZPR w Białymstoku, akcja wprowadzania krzyży do szkół i siedzib Solidarności[17]. Była ona odzwierciedleniem sytuacji panującej w całym kraju, gdzie zdaniem pracowników MSW doszło do zbliżenia między hierarchią kościelną i katolikami świeckimi oraz działaczami związku[18]. Jako zarzut pod adresem Kościoła katolickiego wysuwano także uczestnictwo księży w różnych formach „sakralizowania" obiektów użyteczności publicznej oraz nadawania religijnego charakteru imprezom organizowanym przez Solidarność, czego dowodziły także wspomniane wcześniej uroczystości.

19 listopada ok. godz. 19.30 ks. Piotr Zabielski dokonał poświęcenia siedziby NSZZ Solidarność w Łomży przy ul. Turlejskiego 10a[19]. W pomieszczeniach zostały zawieszone krzyże oraz wizerunki papieża Jana Pawła II i Matki Boskiej Częstochowskiej. Kontynuacją kontaktów przedstawicieli nowego związku z duchownymi była wizyta złożona przez nich 6 grudnia 1980 r. ordynariuszowi łomżyńskiemu bp. Mikołajowi Sasinowskiemu[20]. W tym dniu przyjął on delegację Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność w Łomży w składzie: Marian Chojnowski, Danuta Dudzińska, Barbara Florczyk, Henryk Tomaszewski, Grażyna Godlewska i Tadeusz Janucik. W dniu imienin biskupa delegacja przekazała mu życzenia oraz podziękowała za wsparcie moralne udzielane przez Kościół katolicki walczącym o prawa ludzi pracy. Biskup zaś wyraził radość z tego powodu, że mógł przyjąć tych, „którzy program doskonalenia świata uczynili swoim programem". Podkreślił również, że cieszył go fakt, iż Solidarność działała w oparciu o trwały fundament, za jaki uważał naukę Chrystusa.

[15] J. Schabieński, op. cit., s. 117.

[16] AIPN, 0713/226, t. 4, Meldunek operacyjny nr 74, 14 XI 1980 r. Suwałki, k. 28.

[17] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 19.

[18] Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych, przygotowane przez Sztab Operacji „Lato '80", 22 XII 1980 r., [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, opr. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 38.

[19] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 21 XI 1980 r. Łomża, k. 182.

[20] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, 12 XII 1980 r. Łomża, k. 201v.

Bp Sasinowski zwrócił też uwagę na ogrom odpowiedzialności ciążącej na nowych związkach zawodowych. Podczas godzinnego serdecznego spotkania przedstawiciele Solidarności „dzielili się ze swym ordynariuszem, zarówno radościami z osiągnięć, jak też kłopotami". Z prośbą o umieszczenie relacji z tego spotkania do zastępcy redaktora „Słowa Powszechnego" zwrócił się wiceprzewodniczący wojewódzkiego oddziału PAX Tadeusz Janucik.

Natomiast 23 listopada w Suwałkach ks. Jerzy Zawadzki zorganizował spotkanie wiernych w sali katechetycznej kościoła św. Aleksandra[21]. Uczestniczyło w nim ok. 20 osób, a w jego trakcie mówił m.in. o odłączeniu Polski od ZSRR, przyjeździe w grudniu grupy młodzieży, mającej wskazać swoim rówieśnikom „program działania na przyszłość". Zachęcał rodziców i młodzież do połączenia swych sił w walce o wprowadzenie religii do szkół oraz zadeklarował, że nie dopuści do przekazania nowego budynku przy ul. Noniewicza dla KW PZPR (walka o ten budynek będzie jednym z priorytetów NSZZ Solidarność). Ks. Zawadzki zobowiązał się również do udzielania z własnych zasobów pomocy finansowej dla MKZ-etu w Suwałkach. Pod koniec 1980 r. pomocy rolnikom tworzącym struktury Solidarności Wiejskiej udzielał zaś ks. Mieczysław Kozik z parafii w Grabowie[22].

Koniec roku to m.in. nabożeństwo w intencji związku zawodowego Solidarność odprawione 15 grudnia w katedrze łomżyńskiej przez bp. Sasinowskiego w asyście ks. Zabielskiego i ks. Stanisława Ołdakowskiego[23]. W wygłoszonym kazaniu ordynariusz poruszył sprawę dialogów, które w roku 1956, 1970 i 1976 nie doprowadziły do żadnych zmian w Polsce, ponieważ brak było wówczas zrozumienia ze strony państwa. Jego zdaniem Polacy sami potrafili zachować ład i porządek. W czasie mszy chór katedralny wykonał kilka pieśni religijnych, a zgromadzeni odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę". Uczestniczyło w nim około 2 tys. osób.

Podsumowując sytuację mającą miejsce w tym okresie na terenie woj. suwalskiego, funkcjonariusze SB podkreślili, że w związku z istniejącą sytuacją polityczno-społeczną duchowieństwo realizowało wytyczne hierarchii, m.in. poprzez wysuwanie żądania dopuszczenia Kościoła w szerszym zakresie do publikacji treści religijnych w środkach masowego przekazu, zwiększenia nakładów wydawnictw publikowanych przez Kościół, dążenie do objęcia katechizacją całej młodzieży szkolnej i przedszkolnej[24]. Głoszono też tezy o kompromitacji i utracie autorytetu przez partię w narodzie, o zagrożeniu niepodległego bytu państwa oraz popierano organizacje opozycyjne (oczywiście przede wszystkim Solidarność). Ponadto w województwie suwalskim utworzono filię IWKR, mającą krzewić wiedzę religijną, a ordynariusze, duchowieństwo parafialne i aktyw świecki żądali m.in. zwiększenia budownictwa sakralnego

[21] AIPN, 0713/226, t. 4, Meldunek operacyjny nr 81, 26 XI 1980 r. Suwałki, k. 35.

[22] M. Zwolski, *NSZZ „Solidarność" Region Pojezierze*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 5, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 123.

[23] AIPN, 0713/220, t. 3, Meldunek operacyjny naczelnika Wydziału IV KW MO w Łomży, XII 1980 r. Łomża, k. 213v.

[24] AIPN Bi, 038/383, Ocena stanu bezpieczeństwa publicznego na terenie woj. suwalskiego wynikająca z problematyki wydziału IV KW MO, 5 I 1981 r. Suwałki, k. 79.

i rozwoju baz oazowych. Wśród stawianych zarzutów znalazło się też wykorzystanie przez ks. Zawadzkiego NSZZ Solidarność(!) do prowadzenia wrogiej działalności oraz szkalowanie ustroju PRL, władz politycznych i administracyjnych oraz sojuszy z krajami socjalistycznymi przez księży: J. Mańkowskiego, Zawadzkiego, B. Ksepkę.

W dalszej części przypomniano liczne samowole budowlane, mające miejsce w: Suwałkach, Rucianym Nidzie, Wieliczkach, bezprawne utworzenie parafii w Baranowie, próbę utworzenia kaplicy w Widugierach i Chmielówce, mianowanie przez bp. Glempa ks. Gromka proboszczem nieistniejącej parafii w Wilkasach[25]. Listę tę zamykało wykorzystanie nacisków NSZZ Solidarność na władze PRL w celu zorganizowania w Olecku komitetu budowy kościoła, który drogą petycji i delegacji do władz centralnych, wojewódzkich i kościelnych dążył do uzyskania zezwolenia na budowę. Wcześniej podobne działania prowadzone były w Kowalach Oleckich. W Augustowie zaś wystąpił konflikt pomiędzy władzami oświatowymi a duchowieństwem, związany z żądaniem wprowadzenia nauki religii w godzinach zajęć szkolnych dla dzieci dojeżdżających do Gminnej Szkoły Zbiorczej. Natomiast aktyw świecki w Suwałkach umieścił krzyż w poczekalni dworca PKP. Trzeba tu zaznaczyć, że wszystkie te działania byłyby niemożliwe, gdyby wcześniej nie doszło do powstania niezależnych struktur związkowych i zainicjowanych przez nie przemian społeczno-politycznych.

Oceniając stosunek duchownych katolickich do nowego związku w 1980 r., Wydział ds. Wyznań w Białymstoku stwierdził, że zajmowali oni wobec Solidarności postawę „pozytywną"[26]. Najbardziej uwidoczniło się to wtedy, gdy zgodnie z zaleceniem Episkopatu na terenie województwa odprawiane były nabożeństwa poświęcone uczczeniu 10. rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu. I tak 14 grudnia w kościele farnym w Białymstoku dokonano poświęcenia krzyża i wieńców, które następnie delegacja Solidarności zawiozła do Gdańska na uroczystości odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniowców. Natomiast 21 grudnia bp Kisiel odprawił nabożeństwo w intencji związku oraz wygłosił kazanie, które – jak odnotowano – nie zawierało „negatywnych" akcentów. Charakterystyczną cechą było jednak to, że pod koniec 1980 r. biskupi diecezji białostockiej i drohiczyńskiej w swoich wystąpieniach starali się unikać krytyki skierowanej pod adresem władzy komunistycznej. Zamiast tego, według pracowników Wydziału ds. Wyznań, rozpoczęli działalność mającą na celu rozszerzenie wpływów Kościoła katolickiego.

W przygotowanej przez MSW w grudniu 1980 r. ocenie sytuacji wewnętrznej kraju przewidywano, że episkopat będzie starał się uspokoić nastroje społeczne, jak czynił to dotąd, udzielając wsparcia postulatom społecznym i ekonomicznym środowisk pracowniczych[27]. Chodziło tu przede wszystkim o robotników i chłopów. Kościół miał również wspierać idee samorządności, wskazując Solidarności, że powinna kon-

[25] AIPN Bi, 038/383, Ocena stanu bezpieczeństwa publicznego na terenie woj. suwalskiego wynikająca z problematyki wydziału IV KW MO, 5 I 1981 r. Suwałki, k. 80, 82.

[26] APB, Wydział do Spraw Wyznań, XXI/6, Charakterystyka sytuacji wyznaniowej w woj. białostockim, 24 I 1981 r., k. 19–20.

[27] Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych, przygotowane przez Sztab Operacji „Lato '80", 22 XII 1980 r., [w:] *Stan wojenny w dokumentach*, s. 41–42.

centrować się na ochronie interesów socjalnych i bytowych świata pracy. Pomimo tej optymistycznej dla rządzących wizji, liczono się jednak z tym, że mając wpływ na związek oraz rozwój sytuacji w kraju, może on doprowadzić do eskalacji żądań w sprawach własnych, a także w interesie samorządnego ruchu społecznego. Był więc Kościół realną siłą, z którą władze komunistyczne musiały się liczyć i której najwyraźniej się obawiały.

Kontakty z przedstawicielami NSZZ Solidarność kontynuowali duchowni także w 1981 r. Widoczne było dalsze uaktywnianie się środowiska duszpasterstwa akademickiego, w ramach którego ks. Jerzy Gisztarowicz w styczniu po raz pierwszy zorganizował kolędę na terenie Politechniki Białostockiej, Akademii Medycznej i Filii Uniwersytetu Warszawskiego[28]. Bez wątpienia jednym z ważniejszych wydarzeń była wizyta złożona 8 lutego bp. Edwardowi Kisielowi przez członków Prezydium MKZ-etu z przewodniczącym Feliksem Gołębiewskim na czele, która miała miejsce w przerwie trwających wówczas obrad MKZ-etu. W trakcie spotkania biskup wezwał przybyłych do zachowania spokoju i umiaru w wysuwaniu żądań. Do tego właśnie w okresie tym nawoływała również większość duchowieństwa parafialnego w swoich kazaniach. Do kurii został również zaproszony przebywający tego dnia w Białymstoku przedstawiciel Komitetu Obrony Robotników (KOR) Jacek Kuroń, a rozmawiający z nim ordynariusz wyraził zaniepokojenie rozwojem sytuacji zarówno w regionie białostockim, jak i kraju. Natomiast na spotkaniu z proboszczami bp Kisiel zalecał nieangażowanie się w działalność KOR-u ze względu na nieokreślony do końca kierunek działalności tej organizacji. W tym okresie nastąpiło też ożywienie działalności Solidarności wiejskiej w województwie łomżyńskim, co przejawiało się w organizowaniu wieców, spotkań w kościołach i wyświęcania sztandarów związku[29].

Według SB także w marcu ordynariusze diecezji białostockiej i drohiczyńskiej nadal stali na stanowisku nieangażowania się duchowieństwa do spraw politycznych[30]. Obok tego jednak w sporządzonych sprawozdaniach pojawiały się informacje, że np. bp Kisiel na konferencjach dekanalnych, obok wezwania do zachowania spokoju, zalecił księżom udzielanie NSZZ Solidarność poparcia moralnego oraz odprawianie mszy w intencji związku. Ponadto duchowni zostali zobowiązani do wygłaszania kazań poświęconych temu ruchowi. O tym, że ordynariusz białostocki doceniał ważność zachodzących przemian, świadczyło również wyznaczenie ks. Sławoja Leszka Głódzia jako osoby odpowiedzialnej za stałe kontakty z Solidarnością. Jednym z pierwszych działań ks. Głódzia było wygłoszenie 14 marca 1981 r. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego prelekcji pt. *Rola chrześcijaństwa w świecie współczesnym*, w której przedstawił interpretację prawną tworzenia stowarzyszeń i związków zawodowych

[28] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 I 1981 r. do 15 II 1981 r., 29 II 1981 r., k. 32–33; M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 27.

[29] Archiwum Państwowe w Białymstoku Oddział w Łomży (dalej APŁ), KW PZPR w Łomży, 432, Kierownik Sektora Socjalno-Zawodowego C. Jankowska do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 3 II 1981 Łomża, k. 8.

[30] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 II 1981 r. do 15 III 1981 r., 19 III 1981 r. Białystok, k. 40–41.

oraz omówił stosunek Kościoła katolickiego do strajku jako formy protestu. Również bp drohiczyński Władysław Jędruszuk udzielił poparcia Solidarności, co przejawiło się w odprawieniu przez niego w kościele katedralnym w Drohiczynie mszy w intencji jego działaczy, zdając sobie sprawę, że ze względu na popularność w społeczeństwie związek mógł pomóc Kościołowi.

Księża wypowiadali się też na temat zachodzących wówczas wydarzeń, jak chociażby pobicie przez funkcjonariuszy MO działaczy związkowych w Bydgoszczy. W związku z tym brutalnym faktem zaniepokojenie sytuacją w kraju wyrażali w prowadzonych dyskusjach księża dekanatu Białystok-Północ[31]. Ich zdaniem jednak winę za konflikt ponosiły zarówno władze polityczno-administracyjne miasta, jak i MKZ NSZZ Solidarność. Kilka dni później, 29 marca 1981 r. z inicjatywy MKS proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Białymstoku ks. Antoni Lićwinko wraz z ks. Witoldem Pietkunem i ks. Jerzym Gisztarowiczem z parafii św. Rocha odprawili na placu przed głównym wejściem do „Uchwytów" przy ul. Łąkowej mszę w intencji pokoju społecznego. W uroczystości tej wzięło udział około 2,5 tys. osób.

Na przełomie marca i kwietnia 1981 r. biskupi diecezji białostockiej i drohiczyńskiej, zarówno w publicznych wystąpieniach, jak i podczas rozmów z księżmi, zwracali przede wszystkim uwagę na problem zachowania spokoju w kraju[32]. Nie unikali jednak również wypowiedzi na tematy związkowe. I tak, według bp. Kisiela, powstająca Solidarność wiejska nie stanowiła zagrożenia dla władz, a bp Władysław Jędruszuk twierdził, że również rolnicy mają prawo do zrzeszania się w ruchu związkowym. Istniejącą w kraju sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą określił natomiast jako chorobliwą, zaistniałą na skutek błędów i nieprawidłowej polityki. Co trzeba podkreślić, także księża parafialni w swych wystąpieniach nie atakowali bezpośrednio władz, lecz popierali zachodzące w Polsce przemiany, odprawiając nabożeństwa w intencji członków związku oraz święcąc krzyże, które następnie zawieszano w szkołach i zakładach pracy. Szczególnie to ostatnie postępowanie mocno irytowało władze, gdyż mimo wspólnych działań SB i przedstawicieli administracji wojewódzkiej, proces ten nie uległ zahamowaniu.

Dalszemu ożywieniu uległa natomiast współpraca z Kościołem katolickim. 18 kwietnia 1981 r., podczas spotkania delegacji MKZ-etu w składzie: Stanisław Przestrzelski, Waldemar Rakowicz, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Burek i Ireneusz Choroszucha z bp. Edwardem Kisielem i bp. Edwardem Ozorowskim, związkowcy omówili program obchodów 1 i 3 Maja[33]. Jedenaście dni później w kurii biskupiej pojawiła się kolejna delegacja MKZ-etu, która złożyła ordynariuszowi kondolencje z powodu śmierci ks. Witolda Pietkuna, doradcy, przyjaciela i kapelana Solidarności. Uczestnicy spotkania omówili także kwestię udziału przedstawicieli MKZ-etu w uroczystościach pogrzebowych.

[31] K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność" Region Białystok*, s. 34.

[32] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 III 1981 r. do 15 IV 1981 r., 18 IV 1981 r., k. 54.

[33] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 III 1981 r. do 15 IV 1981 r., 18 IV 1981 r., Białystok, s. 36, 38.

Praktyką było już w tym okresie odprawianie nabożeństw w intencji członków związku, jak chociażby 1 maja 1981 r., kiedy to w kościołach Białegostoku odprawiono z inicjatywy Solidarności msze za ludzi pracy[34]. W prokatedrze uroczystą mszę celebrował bp Kisiel. W tym samym dniu odbyły się w kościele św. Rocha uroczystości pogrzebowe ks. Pietkuna, w których uczestniczyło dwóch biskupów białostockich i bp Jędruszuk z Drohiczyna. W imieniu MKZ-etu zmarłego księdza pożegnał Krzysztof Burek. Nową osobą wydelegowaną przez biskupa do pełnienia posługi duszpasterskiej w MKZ-ecie został ks. Sławoj Leszek Głódź.

Dwa dni później, w związku z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, odprawiono w Białymstoku mszę polową przy ul. Leszczynowej, na placu wytypowanym przez kurię pod budowę nowego kościoła św. Kazimierza[35]. Z inicjatywy MKZ-etu w tym miejscu miała stanąć też replika pomnika Trzech Krzyży stojących przed wojną w Wilnie. Kazanie wygłosił ks. Sławoj Leszek Głódź. Na początku maja poświęcono także dwa sztandary komisji zakładowych NSZZ Solidarność: Fabryki Przyrządów i Uchwytów oraz Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. W Suwałkach 3 maja 1981 r. do zebranych w parku miejskim przemówił nauczyciel i historyk, jeden z pierwszych działaczy suwalskiej Solidarności Aleksander Seredyński[36]. Następnie delegacja związku złożyła kwiaty pod „dąbkiem wolności", skąd ruszył ulicami miasta pochód, który dotarł do kościoła św. Aleksandra, gdzie uroczystości zakończono mszą św. Podobny przebieg miały inne manifestacje.

Wizyty członków MKZ-etu u ordynariusza białostockiego stały się już w tym okresie tradycją. 23 maja 1981 r. bp. Kisiela odwiedzili Stanisław Przestrzelski, Waldemar Rakowicz, Józef Nowak i Krzysztof Burek. W spotkaniu uczestniczył także ks. Głódź. W trakcie spotkania bp Kisiel został poinformowany o postępie działań zmierzających do budowy w Białymstoku pomnika Solidarności. Omawiano także sprawy związane z poświęceniem sztandaru Zarządu Regionu. Dwa dni później w białostockich kościołach odprawiono kolejne msze w intencji więzionych za przekonania polityczne[37].

Znaczna część nabożeństw na przełomie maja i czerwca odprawiana była właśnie na prośbę komisji zakładowych NSZZ Solidarność, a w ich trakcie dodatkowo święcone były sztandary związkowe. Liczne msze dziękczynne, również z aktywnym udziałem członków związku, odprawiono po nieudanym zamachu na Jana Pawła II, zaś po śmierci prymasa Stefana Wyszyńskiego celebrowano nabożeństwa żałobne[38]. Uczestniczyli w nich też biskupi białostoccy, którzy w kazaniach podkreślali rolę Solidarności w procesie odnowy życia społeczno-politycznego oraz apelowali o spokój w kraju.

[34] M. Kietliński, *Ćwierć wieku podlaskiej Solidarności. NSZZ „Solidarność" Region Białystok 1980–2005*, Białystok 2005, s. 71; K. Sychowicz, *NSZZ „Solidarność" Region Białystok*, s. 40.

[35] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 IV 1981 r. do 15 V 1981 r., V 1981 r., k. 65–66; M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 38–39.

[36] J. Schabieński, op. cit., s. 133.

[37] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 41.

[38] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 V 1981 r. do 15 VI 1981 r., 19 VI 1981 r., k. 70.

W związku ze wzrostem napięć społecznych w kraju, spowodowanym podjęciem nowych akcji strajkowych, duchowni katoliccy z województwa białostockiego zajmowali przeważnie stanowisko bierne. SB nie odnotowała „wrogich" wystąpień ze strony księży, stwierdzała natomiast dalsze przypadki wieszania krzyży w szkołach, instytucjach i zakładach pracy, niejednokrotnie inicjowane przez członków związku. W tym okresie SB w województwie suwalskim za najbardziej aktywnych we współdziałaniu z Solidarnością uznawała księży: Jerzego Zawadzkiego z Suwałk, Stanisława Rogowskiego z Sejn, Jana Kipiela z Olszewa, Albina Grajewskiego z Suwałk i ks. Henryka Kwaterskiego[39]. W Rynie zaś proboszcz parafii, ks. R. Witkowski wspierał protest NSZZ Solidarność przeciwko mianowaniu na stanowisko naczelnika miasta i gminy kandydata PZRR. Warto dodać, że duchowni byli nie tylko inwigilowani, ale także stosowano wobec nich zastraszanie, prowokacje i różnego rodzaju manipulacje.

21 czerwca 1981 r. na placu przy ul. Leszczynowej w Białymstoku odbyło się nabożeństwo, podczas którego poświęcono sztandar Zarządu Regionu Białystok NSZZ Solidarność[40]. W homilii bp Kisiel stwierdził, że nie była ona związkiem katolickim ani kościelnym i nie podlegała władzy duchownej – była natomiast związkiem niezależnym i samorządnym, do którego mogli należeć tak samo katolicy, prawosławni, jak i niewierzący. Według niego, jedynie z tego względu, że większość w związku stanowili katolicy, duchowni tego wyznania odprawiali nabożeństwa, wygłaszali nauki i święcili sztandary. Po mszy biskup przekazał przewodniczącemu Zarządu Regionu Stanisławowi Przestrzelskiemu dokument z błogosławieństwem Jana Pawła II. Następnie uformował się pochód ze sztandarem i transparentami z napisami: „Aby Polska była Polską".

Jednym z ważniejszych wydarzeń, mających miejsce w tym okresie w regionie, była koronacja obrazu Matki Boskiej Różanostockiej, która odbyła się 28 czerwca 1981 r.[41] Na uroczystość tę przybyło 20 biskupów z kard. Franciszkiem Macharskim na czele, przełożony Zakonu Salezjanów ks. Idzi Vigano, bp Magdeburga Teodor Hubryg oraz delegacje NSZZ Solidarność z Gdańska i Białegostoku. W jej trakcie abp Henryk Gulbinowicz, omawiając proces odnowy pod kierownictwem związku, wyraził życzenie dalszego, pomyślnego jego przebiegu „by nikt temu nie przeszkadzał, nie zadeptał (...) niech Różanostocka Pani pozwoli nam przejść suchą stopą przez wszystkie morza czerwone, jakie nam zagrażają, niech czuwa nad nami i strzeże". Podczas tej uroczystości poświęcony został także sztandar NSZZ Solidarność z Sokółki oraz krzyż przywieziony przez delegację NSZZ Rolników Indywidualnych Regionu Białystok. W materiałach SB, pochodzących z tego okresu, biskupi Kisiel i Jędruszuk oceniani byli dalej jako „lojalni" w związku z wygłaszanymi przez nich apelami o rozwagę i zachowanie spokoju w rozwiązywaniu napięć społecznych. Jak widać, chęć zapobieżenia dalszej eskalacji konfliktu między rządem i Solidarnością wystarczała, aby zostać tak ocenionym.

[39] J. Schabieński, op. cit., s. 134.

[40] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 49–50.

[41] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 VI 1981 r. do 15 VII 1981 r., 20 VII 1981 r., k. 78–79.

Kolejnym momentem splatającym działalność związku z Kościołem katolickim stało się poświęcenie 12 lipca 1981 r. w Bobrówce koło Korycina dwóch krzyży, wzniesionych staraniem miejscowego koła NSZZ Solidarność, z inicjatywy ks. Sławoja Leszka Głódzia, urodzonego w tej miejscowości. Jedna z umieszczonych tam tablic upamiętniała koronację obrazu Matki Boskiej Różanostockiej, druga natomiast była poświęcona prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. W wygłoszonym w czasie mszy kazaniu, bp Edward Ozorowski wspominał o „chłopskiej wierności do ziemi, czerpiącej siłę z mocnych korzeni wiary i tradycji narodowej"[42].

Wracając jednak do bezpośrednich kontaktów duchownych Kościoła rzymskokatolickiego z Solidarnością, to 17 sierpnia na prośbę kierownictwa Zarządu Regionu notariusz kurii białostockiej ks. Wacław Lewkowicz odprawił w kościele katedralnym kolejne nabożeństwo w intencji więźniów politycznych[43]. W kazaniu skrytykował środki masowego przekazu oraz sugerował ukaranie winnych za wypadki na Wybrzeżu w 1970 r. Natomiast w pierwszą rocznicę porozumień sierpniowych, na placu przy ul. Leszczynowej odprawiono mszę w intencji Solidarności, w której udział wzięło kilka tysięcy osób[44]. Nabożeństwo celebrował i wygłosił kazanie ks. Sławoj Leszek Głódź[45], a wspomagali go kapelan akademicki ks. Jerzy Gisztarowicz oraz proboszcz parafii św. Kazimierza ks. Bogdan Maksimowicz. Z wydarzeniami tymi kontrastowało oświadczenie TW „Wiktor" z 20 sierpnia 1981 r., według którego w ocenie księży z dekanatu Białystok-Zachód powstała sytuacja sprzyjała realizacji „zamierzeń politycznych ekstremalnych działaczy NSZZ «Solidarność»"[46]. Jego zdaniem Kościół w Polsce pozostawał apolityczny, nie istniała też ściślejsza współpraca ze związkiem.

W raportach SB z października tego roku można znaleźć informacje, że mimo poparcia udzielanego przez duchownych katolickich związkowi i jego członkom, pewne zastrzeżenia budziła wśród przywódców Solidarności postawa bp. Kisiela, który przypominał księżom o konieczności uspokajania nastrojów społecznych[47]. Z negatywnym odbiorem miała spotkać się też ostrożna polityka biskupa oraz rezerwa, z jaką odnosił się do wielu akcji związku. Takie stanowisko zaprezentował on również na spotkaniu z wojewodą białostockim Kazimierzem Dunajem, do którego doszło 17 września[48].

[42] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 57.

[43] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 VIII 1981 r. do 1 X 1981 r., 5 X 1981 r., k. 93.

[44] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 67 i n.

[45] 2 IX 1981 r. ks. Leszek Sławoj Głódź został mianowany pracownikiem watykańskiej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, a nowym kapelanem białostockiej Solidarności został ks. Wacław Lewkowicz. M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 69.

[46] AIPN Bi, 009/549, Wyciąg z notatki informacyjnej Nr 2/81 ze spotkania z TW „Wiktor" z 20 VIII 1981 r., k. 59.

[47] 1 X 1981 r. na jednej z konferencji dekanalnych bp Kisiel zwrócił uwagę ks. Konstantemu Andrzejewiczowi z Kuźnicy Białostockiej za, według niego, zbyt duże zaangażowanie się w prace na rzecz Solidarności wiejskiej. AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 1 X 1981 r. do 31 X 1981 r., 4 XI 1981 r., k. 102v.

[48] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 VIII 1981 r. do 1 X 1981 r., 5 X 1981 r., k. 93 i n.; APB, KW PZPR w Białymstoku, 55/XI/11, t. 1, Notatka ze spotkania wojewody białostockiego z bp E. Kisielem, 30 IX 1981 r., k. 24.

Charakterystyczne zdaniem SB było też to, że w większości przypadków na uroczystości związkowe wysyłał on biskupa pomocniczego Edwarda Ozorowskiego. Ten natomiast w swoich wystąpieniach nawiązywał do sytuacji w kraju, krytykował władze komunistyczne, ale też wzywał wiernych do rozwagi.

27 września, w pierwszą rocznicę powstania NSZZ Solidarność, na placu osiedla robotniczego w Czarnej Białostockiej odprawiono mszę polową. Już niemal tradycyjnie kurię białostocką reprezentował bp Ozorowski, przybyły też delegacje członków związku oraz 8 pocztów sztandarowych z zakładów pracy. Przedstawiciele Terenowej Komisji Koordynacyjnej w tej miejscowości Andrzej Wetnicki i Kazimierz Kamiński krytycznie ocenili w swoich wystąpieniach stanowisko władz państwowych, prowadzących akcję propagandową przeciw związkowi[49].

Przykładem włączania do uroczystości społecznych elementów religijnych wcześniej może być też poświęcenie sztandaru Komisji Zakładowej Solidarności przy suwalskim oddziale PKS, które miało miejsce 3 października 1981 r.[50] Tak powiedział wówczas przewodniczący komisji zakładowej Tadeusz Tylenda: „Dla młodszego pokolenia ta uroczystość jest na ogół czymś nowym, dotychczas niespotykanym. Jednak w tysiącletniej historii naszego narodu poświęcenie sztandarów nie jest czymś nowym". Na uroczystość, oprócz delegacji związkowych, przybył także bp Tadeusz Zawistowski, który w kościele św. Aleksandra dokonał poświęcenia sztandaru. Po mszy związkowcy złożyli kwiaty pod „dąbkiem wolności" oraz pomnikiem żołnierzy radzieckich w parku miejskim. Sztandary NSZZ Solidarność poświęcono też w Rominckim Kombinacie Rolnym oraz Zakładzie Eksportowym Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Ełku. W Olecku działania na rzecz budowy kościoła zostały wsparte przez działaczy Solidarności (akcja zbierania podpisów pod petycją, wysłanie delegacji do władz, wykonanie wstępnego projektu kościoła). Związek wspierał też inicjatywę organizacji kaplic w szpitalach, zawieszania krzyży w części szkół (m.in. w Augustowie, gminie Szypliszki, Sejnach, Berżnikach, Żarnowie, Biernatkach, Rutce-Tartaku), a także w STW w Ełku, Rejonie Dróg Publicznych i Kółku Rolniczym w Augustowie, na terenie zakładów rolnych w Lesku i Gordejkach. Odprawiano również msze z okazji świąt patriotycznych.

Według danych agenturalnych zgromadzonych przez SB duchowni dekanatu Białystok-Zachód nie widzieli możliwości wyjścia z powstałego w Polsce impasu[51]. Ich zdaniem winę za pogarszającą się sytuację zaopatrzeniową ponosił rząd, gdyż działacze Solidarności co pewien czas ujawniali przypadki marnotrawstwa artykułów spożywczych i przemysłowych. Uzupełnieniem tej sytuacji może być doniesienie TW „Wiktor", według którego przeprowadzony 28 października strajk ostrzegawczy orga-

[49] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 15 VIII 1981 r. do 1 X 1981 r., 5 X 1981 r., k. 94.

[50] J. Schabieński, *op. cit.*, s. 134.

[51] AIPN Bi, 009/551, Wyciąg z notatki informacyjnej Nr 4/81/25384 ze spotkania z TW „Piscor" z 14 X 1981 r., k. 22.

[52] AIPN Bi, 009/549, Wyciąg z notatki informacyjnej Nr 3/81 ze spotkania z TW „Wiktor" z 30 X 1981 r., k. 61.

nizowany przez Komisję Krajową NSZZ Solidarność wśród księży tego dekanatu nie wywołał większego zainteresowania[52]. Jego zdaniem duchowni potępiali tego typu akcje, chociaż wskazywali też, że rząd nie pozostawał w takich sytuacjach bez winy. Ks. Stefan Girstun miał nawet stwierdzić pół żartem pół serio, że na czas strajku władze mogły ogłosić przerwę obiadową. Podkreślał również, iż Kościół „odcinał się" od nieodpowiedzialnych sił w Solidarności.

Natomiast w listopadzie 1981 r. SB zanotowała, że księża katoliccy diecezji drohiczyńskiej i białostockiej mieli pozytywnie ocenić spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z prymasem Glempem i Lechem Wałęsą. Pojawiały się wówczas na terenie woj. białostockiego także opinie o konieczności odcięcia się duchownych od działań politycznych Solidarności, mających na celu konfrontację, do której dążyła – według aparatu bezpieczeństwa – część sił hamujących proces odnowy w rządzie i związku. Jako przykład w sprawozdaniu SB podano ks. Edwarda Borysa, proboszcza parafii Grodzisk, który w rozmowach z członkami zarządu gminnego NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych w Suchowoli apelował o rzetelną pracę, unikanie konfliktów i odcięcie się od grup dążących do, jak to zapisano, „siania fermentu" w Polsce[53].

W pewnym sensie zaprzeczeniem takiego zachowania był dzień 11 listopada 1981 r., kiedy to uroczyście obchodzono 3. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości[54]. Tego dnia w białostockiej farze odprawiono okolicznościową mszę, w której udział wzięły liczne rzesze mieszkańców Białegostoku oraz poczty sztandarowe Solidarności. Odprawił ją bp Ozorowski, a po uroczystościach liturgicznych sprzed katedry ruszył pochód na Cmentarz Wojskowy na Zwierzyńcu, gdzie złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. W Łomży rozpoczęło je odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci zabitego w 1918 r. Leona Kaliwody, a momentem kulminacyjnym stała się msza odprawiona przez bp. Mikołaja Sasinowskiego w asyście dziekana łomżyńskiego ks. Eugeniusza Chylińskiego, rektora Wyższego Seminarium duchownego ks. Jana Sołowianiuka, ks. Edwarda Samsela i ks. Piotra Zabielskiego[55]. W jej trakcie dokonał on poświęcenia sztandaru Oddziału Łomżyńskiego NSZZ Solidarność, wykonanego przez Siostry Benedyktynki w Łomży, według projektu Jerzego Ćmielewskiego. Po zakończonej mszy został on przeniesiony z katedry w asyście pocztów sztandarowych i orkiestry strażackiej z Zambrowa do siedziby związku, gdzie przejął go przewodniczący Marian Chojnowski.

Pod koniec listopada 1981 r. w materiałach zgromadzonych przez aparat bezpieczeństwa w województwie białostockim stwierdzono, że księża pozytywnie ocenili działalność wojskowych grup operacyjnych, które według nich przyczyniły się do usprawnienia pracy organów administracji państwowej. Zdaniem autorów, duchowni starali się także wzywać wiernych do zachowania spokoju, z obawy przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Faktem było jednak, że niezależnie od tego księża nadal uczestniczyli w uroczystościach organizowanych przez Solidarność. Nie stwierdzono

[53] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 1 XI 1981 r. do 30 XI 1981 r., 4 XII 1981 r., k. 111.

[54] M. Kietliński, *Kalendarium*, s. 85.

[55] C. Brodzicki, op. cit.

jednak, aby w swej działalności wykraczali poza duszpasterskie obowiązki. Co ciekawe, w sprawozdaniu sugerowano, że czynności te wykonywali pod presją związku[56].

Nawet tragiczne wydarzenie, jakim było wprowadzenie stanu wojennego, nie przerwało wzajemnych kontaktów duchownych i działaczy Solidarności w Białymstoku. Zanim niektórzy z nich zostali internowani, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., dzięki gościnności księży Wacława Lewkowicza i Jerzego Gisztarowicza, spotkali się na plebanii kościoła św. Rocha[57]. Byli to m.in.: Bogdan Borensztajn, Edward Łuczycki, Marek Maliszewski, Waldemar Rakowicz, Krzysztof Rutkowski i Jerzy Rybnik. Dwa dni później dołączył do nich Stanisław Marczuk. Z powodu podejrzeń o współpracę z SB wysuwanych pod adresem jednej z przebywających tam osób wszyscy (poza domniemanym agentem), przebrani w sutanny, zostali przewiezieni przez ks. Stanisława Szczepurę na plebanię kościoła farnego. Niebawem dołączył do nich także Krzysztof Burek.

Od ks. Henryka Kulbata, proboszcza parafii Zambrów (województwo łomżyńskie) uzyskano informację, iż ks. Szczepan Mitros wikariusz ww. parafii wyjeżdżał na cały dzień własnym samochodem w nieznanym kierunku[58]. Zdaniem proboszcza utrzymywał on kontakty z członkami NSZZ Solidarność, gdyż po wprowadzeniu stanu wojennego przyjmował w wikariacie szereg osób, pełniąc rolę łącznika między działaczami związku. Natomiast w województwie suwalskim podczas uroczystości pasterkowych nie odnotowano przypadków negatywnych wystąpień i zakłóceń porządku publicznego[59]. Ks. Kazimierz Hamerszmit, dziekan suwalski, poinformował wiernych, że w dniu 25 grudnia w godzinach 9.00–12.00 będzie przebywał w zakładzie karnym w Suwałkach, gdzie udzieli posług duszpasterskich internowanym. Wymienił przy tym liczbę 52 osób.

Odzwierciedleniem stanowiska znacznej części duchownych w regionie wobec wprowadzenia stanu wojennego może być ocena dokonana przez ks. Edwarda Tokarzewskiego, administratora wikariatu w Rynkach[60]. Oceniając to wydarzenie, nie miał on złudzeń, że jego celem było przerwanie działalności NSZZ Solidarność i schwytanie „ekstremalnych" działaczy. Obok tego stawiał jednak pytania, czy wszyscy internowani zaliczali się do tej grupy, na czym polegała ich wina i jak długo taka sytuacja będzie trwała. Jego rozważania, oparte na wypowiedziach innych duchownych, zamykało konstatacje o pozytywnej roli stanu wojennego, polegającej m.in. na zahamowaniu fali strajków oraz stwierdzenie, że na to „jedno z najlepszych wyjść Polski z kryzysu" cieniem kładły się wydarzenia w kopalni „Wujek".

[56] AIPN Bi, 047/2302, Uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny woj. białostockiego za okres od 1 XI do 30 XI 1981 r., 4 XII 1981 r. Białystok, k. 112.

[57] M. Kietliński, *Kalendarium NSZZ „Solidarność" Region Białystok 1980–1999*, Białystok 2000, s. 94–95; T. Danilecki, M. Zwolski, *Podlasie i Suwalszczyzna*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 418–420.

[58] AIPN, 0713/342, Notatka dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydziały IV KW MO w dniu 18 XII 1981 r., k. 289.

[59] AIPN, 0713/342, Notatka dotycząca sytuacji w środowiskach kontrolowanych przez Departament IV MSW i Wydziały IV KW MO według meldunków z 24/25 XII 1981 r., k. 200.

[60] AIPN Bi, 009/551, Wyciąg z notatki informacyjnej Nr 1/82 ze spotkania z TW „Piscor" z 5 I 1982 r., k. 24.

Analizując wydarzenia lat 1980–1981 oraz relacje istniejące między NSZZ Solidarność i duchowieństwem Polski północno-wschodniej, rzeczą podstawową staje się ich złożony charakter. Wynikał on przede wszystkim z konieczności prowadzenia dialogu z władzami komunistycznymi przez ordynariuszy, ograniczających z tego powodu swoje zewnętrzne poparcie dla związku do „cichej akceptacji". Ich reprezentantami stawali się w takich sytuacjach biskupi pomocniczy, pozwalający sobie na bardziej otwarte działania. Drugą grupę stanowili „szeregowi" kapłani, mający bezpośredni kontakt ze środowiskiem robotniczym. Wielu z nich nie tylko czynnie wsparło tworzenie się struktur Solidarności w 1980 r., ale też uczestniczyło w najważniejszych dla związku wydarzeniach, służąc obok posługi duszpasterskiej także radami w wielu sytuacjach. To oni dodawali otuchy jego członkom, a w swych wystąpieniach odnosili się do sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Relacjami tymi interesował się również inwigilujący Kościół katolicki aparat bezpieczeństwa, uważający je za jeden z elementów zagrożenia dla istniejącej wówczas władzy. Do jego „neutralizacji" wykorzystywano niestety też agenturę związaną lub wywodzącą się bezpośrednio ze środowiska księży.

Zofia Waszkiewicz

Kapelani solidarności

Życie i posługa ks. Jerzego Popiełuszki jest i powinny być wzorem
dobrych relacji księdza ze świeckimi,
duszpasterza otwartego na innych
z pełnym szacunkiem dla ludzi niewierzących,
którym starał się dać świadectwo swojej miłości do Chrystusa.
(...) Wobec relatywizmu będzie ks. Jerzy z pewnością wzorem szacunku dla prawdy,
bez której nie ma wolności i godnego człowieczeństwa.
(...) Będzie patronem w trudnych zmaganiach o jakość życia.

Abp Kazimierz Nycz

Po trzydziestu latach od powstania NSZZ Solidarność bardzo trudno jest nam określić w sposób precyzyjny i niebudzący kontrowersji pojęcie kapelana Solidarności. Przypominając słowo „Solidarność", nie mam na myśli Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność. Wspominam raczej „milczący protest" około 10 mln obywateli polskich. Protest zniewolonych umysłów i niewolników bezsensownej źle zorganizowanej i opłacanej pracy, skierowany przeciwko totalitarnej władzy.

Solidarność narodu miała już swoje korzenie w poprzednich wołaniach o prawdę i sprawiedliwość w latach 1956, 1968, 1970 i 1976. „Miała swoje korzenie we łzach, krzywdzie i krwi robotniczej, miała swoje korzenie w poniżaniu młodzieży akademickiej. Dlatego szybko rozrosła się w potężne drzewo, ogarniając swoimi korzeniami cały kraj. (...) Solidarność zrodzona w sierpniu 1980 r. to nie tylko związek zawodowy o tej nazwie, który ukształtował się parę miesięcy później, ale to dążenie całego narodu ku prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Potwierdzeniem, że była to solidarność narodu jest również i fakt, że stan wojenny wprowadzono przeciwko całemu narodowi, a nie tylko przeciwko związkowi zawodowemu"[1].

Ruch społeczny przerodził się ostatecznie w skuteczny bunt przeciwko PZPR, Milicji Obywatelskiej, i Zmotoryzowanym Odwodom Milicji Obywatelskiej (ZOMO), Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej (ORMO), Służbie Bezpieczeństwa (SB)

[1] Fragment kazania ks. J. Popiełuszki z 26 VIII 1984 r. [w:] *Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Słowa do narodu. Kazania, modlitwy, zapiski z lat 1980-1984*, pod. red. M. Drewieckiego, Kąty 1991, s. 41.

i wojsku. Był to jednocześnie bunt przeciwko polityce, która nie znała słowa „zdrada", a pojęcie etyki było jej tak naprawdę obce, oraz propagandzie, w której przez 35 lat wszechobecna była socjalistyczna utopia. Mimo to pojawiło się hasło „socjalizm tak – wypaczenia nie" oraz ludzie walczący o „socjalizm z ludzką twarzą". A rzecz dotyczyła nie tylko zdeklarowanych komunistów. Jarosław Potasz, niegdyś student krakowskiej uczelni, uczestnik studenckich strajków, współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS), wspominając ks. Kazimierza Jancarza, kapelana hutników, wspominał: „Kiedy my jeszcze mieliśmy w głowach socjalizm z ludzką twarzą, on już w połowie lat osiemdziesiątych namawiał nas, by rozpoczynać działalność gospodarczą" (od niego uczono się kapitalizmu)[2]. Dzisiaj tych, którzy podjęli walkę o taki właśnie socjalizm, nazywa się pachołkami Moskwy i zdrajcami narodu niegodnych miana prawdziwych Polaków[3]. A przecież zdecydowana większość członków Solidarności nie wyobrażała sobie obalenia istniejącego wówczas ustroju.

Przez całe lata brakowało naszemu społeczeństwu zaufania do polityków, nauczycieli, intelektualistów[4], dziennikarzy, do wielu ludzi Kościoła i to nie tylko do tzw. księży patriotów, członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację lub rządowego Caritasu[5]. Inną rzeczą jest fakt, że nie mieliśmy żadnej wiedzy na temat tego, jak dalece to społeczeństwo (nie wyłączając księży) jest inwigilowane przez służby specjalne. Ile w odniesieniu do tych ostatnich było pomówień, fałszywych oskarżeń, „szeptanej propagandy" informującej nie tylko o tym, który z kapłanów jest TW czy Osobowym Źródłem Informacji (OZI). Tzw. teczki ewidencji operacyjnej mieli wszyscy kapłani, od szeregowego księdza począwszy na kardynałach kończąc. To samo dotyczyło wielu zakonników i ich zwierzchników.

Jednym z dość dużej liczby przykładów uwikłania się w nazbyt bliskie kontakty z funkcjonariuszami SB jest przypadek zasłużonego kapelana gdańskiej Solidarności, ks. Henryka Jankowskiego, którego oficerem prowadzącym był zastępca naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku Ryszard Berdys (kontakt operacyjny „Libella" vel „Delegat"). Ks. Jankowski początkowo wszystkiemu zaprzeczał,

[2] *Niech Słowo, znaczy Słowo* [w:] *Kapelani „Solidarności" 1980–1889*, t. 1, Warszawa 2005, s. 128, 129. P. Brożyk próbuje udowodnić, że o taki socjalizm walczył E. Gierek i broni jego polityki gospodarczej, której nie dali mu zrealizować pretendenci do przejęcia po nim władzy. Por. *Polityka gospodarcza w latach 70* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, pod red. M. Rakowskiego, Warszawa 2000, s. 56–57. Pierwsza połowa gierkowskiej dekady i wspomnienie pozytywnych zmian zrodziły u wielu obywateli przeświadczenie, że zbudowanie „socjalizmu z ludzką twarzą" jest możliwe. Por. M. Zaremba, *Good bye. Gierek!*, „Polityka" 2006, nr 45, s. 78–80.

[3] Warto może sięgnąć do niektórych prac byłych komunistów, np. J. Kuronia, *Wiara i Wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990.

[4] Por. *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010.

[5] Zob. J. Żurek, *Ruch księży patriotów*, Warszawa – Katowice 2007 (przedmowa W. J. Wysockiego), s. 19. Praca dotyczy głównie diecezji katowickiej, częstochowskiej i administratury opolskiej, choć są w niej wzmianki również o innych diecezjach. Tak naprawdę nadal nie znamy i pewnie nie poznamy dokładnej liczby współpracujących z władzą (czasami w bardzo ograniczonym zakresie) kapłanów i biskupów. Jeśli chodzi o komisję księży przy ZBOWID to w 1949 r. było w niej kilkudziesięciu kapłanów, nierzadko więźniów obozów koncentracyjnych, których łatwo było zastraszyć groźbą uwięzienia, ale pod koniec lat 70-tych działało w niej już dobrowolnie 1,7 tys. księży (w tym 4/5 rządców parafii).

potem zasłaniał się niepamięcią[6]. Różne oskarżenia, pomówienia i „przylepione łatki" żyją do dzisiaj swoim własnym życiem.

Pracownicy Departamentu IV MSW, zajmując się duchowieństwem, doskonalili coraz perfidniejsze metody wikłania kapłanów w świadomą lub całkowicie nieświadomą współpracę z komunistyczną bezpieką. Dokumentacja dotycząca jego permanentnej inwigilacji nie zachowała się prawie wcale, podkreśla ks. T. Isakowicz-Zaleski, natomiast akta świadczące o kolaboracji księży są dostępne w o wiele większym zakresie. Większość tych pierwszych zwłaszcza w odniesieniu do zamordowanych w bestialski sposób kapłanów, współpracowników bądź sympatyków Solidarności (choć nie tylko) została zniszczona na przełomie roku 1988 i 1999. Część historyków uważa, że współpracowało z reżimem około 10% duchownych (może nawet więcej), ale brak na ten temat wiedzy i zweryfikowanych źródeł sprawia, że „przy ocenie skali tej współpracy nie bierze się pod uwagę całego kontekstu zagadnienia, w związku z czym dla wielu osób wspomniane 10% to aż 10%". Warto więc przy takich okazjach pamiętać, pisze wspomniany ksiądz, że żadne środowisko czy żadna grupa zawodowa nie była w PRL poddana tak kompleksowej kontroli i inwigilacji jak duchowni katoliccy[7].

Problem ten jednak pozostał niewyjaśniony i nadal niepokoi. Dowodem na to stało się powołanie przez kard. Stanisława Dziwisza w archidiecezji krakowskiej Komisji „Pamięć i troska", dla oceny sytuacji oraz „wypracowania zasad oceny moralnej faktu współpracy ze SB oraz norm postępowania duszpasterskiego w przypadku jej podjęcia". Poprosił także historyków pracujących na Papieskiej Akademii Teologicznej o włączenie się w całą sprawę, ale ci „nie chcieli występować w charakterze recenzentów, badających jedynie wiarygodność faktów ujawnionych przez media lub publikacje naukowe". Powołano więc zespół badawczy do opracowania materiałów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej. W sierpniu 2006 r. wydał on tom pierwszy z zaplanowanej kilkunastotomowej edycji „Studiów i Materiałów", której celem jest „ukazanie zarówno przykładów niezłomnej postawy Kościoła w okresie komunistycznej dyktatury, jak i przypadków zdrady oraz sprzeniewierzenia się swojemu powołaniu przez osoby duchowne"[8].

Władze Polski Ludowej zawsze walczyły z Kościołem, ale kolejny etap tej walki rozpoczął się wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. 10 czerwca 1979 r. papież udał się w ośmiodniową pielgrzymkę do Polski, m.in. po to, by na Placu Zwycięstwa w Warszawie modlić się do Ducha Św. o odnowienie oblicza tej (polskiej, choć słowo to nie padło) ziemi. Osobiście lub w mediach oglądało go na własne oczy co najmniej 13 mln osób. Papież przywrócił Polakom poczucie własnej godności, ale na-

[6] G. Majchrzak, *Kontakt Operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, Studia i Materiały, t. 14, Warszawa 2009, s. 8 i 29. Należę do tych osób, którzy uważają, że każdy przypadek współpracy księży z SB należy rozpatrywać indywidualnie.

[7] T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki na przykładzie diecezji krakowskiej*, Kraków 2007, s. 22–23, 25, 40–42.

[8] Są to informacje zawarte we wstępie do tego tomu opracowanego przez ks. dr. hab. J. Szczepańskiego i prof. R. Terleckiego, którzy są redaktorami publikacji: *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą*, Studia i Materiały, t. 1, Kraków 2007, s. 7–8 (dalej: *Między bohaterstwem*).

woływał również do ponownego zawierzenia Bogu. Do społecznej solidarności i godności odwoływać się będzie później ks. Jerzy Popiełuszko w swoich kazaniach, np. 27 marca 1983 r., kiedy wzorem papieża mówił o potrzebie pojednania, bo to w nim musi być cel „dobro Ojczyzny i poszanowanie ludzkiej godności", a potem wątek ten krótko rozwinął 24 kwietnia. Podkreślał wówczas: „Nie może być dobrze w krajach, gdzie człowiekiem można poniewierać, gdzie można go fałszywie oskarżać pod osłoną rzekomego prawa, gdzie ustawy są nie dla dobra człowieka, ale skierowane przeciwko człowiekowi, ustanowione dla udręczenia człowieka", gdzie brakuje poszanowania ludzkiej godności[9]. Ks. Jerzy, wczuwając się w potrzeby i oczekiwania ludzi, pojawiał się w różnych miejscach, również tam, gdzie rodziła się niepewność i strach, jak to było w strajkującej od 25 listopada 1981 r., a spacyfikowanej 2 grudnia przez jednostki specjalne MO, Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa. Jeden ze strajkujących wówczas studentów powiedział, że to właśnie ks. Popiełuszko uczył niepewnych swego losu młodych ludzi jak pozbyć się nienawiści i zachować godność człowieka, chrześcijanina i patrioty[10].

Papież obudził ludzkie sumienia, a jego pielgrzymka przyniosła „głębokie doświadczenie społecznej solidarności i wspólnoty". Jego słowa utwierdzały również tych, wcale nie tak licznych po grudniu 1970 r. kapłanów, którzy próbowali się przeciwstawić komunistycznym władzom i wspierali opozycję (byli w jej szeregach również ludzie niewierzący) w całkowitym przeświadczeniu, że droga, którą wybrali, jest słuszna, a zarazem wszyscy byli świadomi tego, że są nieustannie inwigilowani[11].

Męczeńska śmierć ks. Jerzego przyniosła na krótko owoc – otrzeźwienie, a rozsypująca się Solidarność zaczęła mobilizować się na nowo (wielu kapelanów włączyło się do walki o nową, lepszą Polskę). Ludzie porażeni beznadziejnością, obserwując proces jego zabójców, powoli odzyskiwali wiarę, że ten system musi się rozpaść – pisał ks. Józef Tischner. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło około 600 tys., a może więcej osób, nie licząc tych, którzy oglądali je w telewizji. Wspólny śpiew pieśni „Ojczyzno ma..." wyciskał łzy, a dla władzy brzmiał jak groźne memento.

Ks. Tischner nie skorzystał z zaproszenia ks. Jerzego i dopiero po jego śmierci pojechał do Warszawy, by podczas rekolekcji porównać jego grób z grobami na Wawe-

[9] *Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Kazania 1982-1984*, pod red. Z. Kurzelanki, Warszawa 1992, s. 81–88.

[10] P. Litka, *Ślad*, „Tygodnik Powszechny"/dodatek specjalny: *Współczesny męczennik*/ 2010, nr 23, s. 20–21; Por. L. Prusakow, *Ksiądz Jerzy i Monika*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 10, s. 71–72.

[11] G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 406, 407, 410; zob. także: A. Michnik, *Lekcja godności* [w:] *Idem, Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984. Na potwierdzenie ustaleń ks. Isakowicza-Zaleskiego warto odwołać się do ustaleń M. Lasoty (współpr. M. Zając i R. Terlecki),*Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, Kraków 2006, na s. 282, 307-308 podaje że na trasie papieskiej pielgrzymki: Warszawa, Gniezno, Częstochowa, Kraków, Oświęcim, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Nowy Targ w ramach operacji „Lato 1979" w bezpośrednim otoczeniu papieża, przy czym jego bezpieczeństwo było dla władz państwowych sprawa drugorzędną, było czerech funkcjonariuszy oraz dwóch dziennikarzy Interpressu, a w samym Krakowie 1037 funkcjonariuszy, posiadających 201 aparatów fotograficznych i 37 magnetofonów. Na całej trasie znalazło się 67 391 funkcjonariuszy MO, w tym 675 z pododdziałów specjalnych. Umundurowanych było 49 353. Dysponowano 5 769 pojazdami wyposażonymi w radiostacje. Używano 5 286 radiostacji tzw. nasobnych. Uaktywniono 4 499 członków ORMO – wszystko po to, by przez cały czas trzymać społeczeństwo w ryzach.

lu, symbolizującymi niepodległość Polski. Po latach wspominał: „Starałem się w ten sposób wydobyć Popiełuszkę z środka tych emocji, które rozgrywały się w kościołach, emocji politycznych. Wtedy jeszcze wizyty rozmaitych osobistości publicznych na grobie Popiełuszki były demonstracją. Tymczasem przesłanie zamordowanego księdza było o wiele głębsze, koncentrowało się na teologiczno-filozoficznej koncepcji zła (...). Mówiłem, że na Warszawie spoczywa specjalna odpowiedzialność za strzeżenie tego grobu i idei: «zło dobrem zwyciężaj», idei, za którą on oddał życie”[12].

W dziwny sposób schodziły się w tym samym punkcie myśli ks. Jerzego – kapłana, który przecież nie był intelektualistą, nie najlepszego zdrowia, o słabym głosie kiedy przyszło odprawiać śpiewaną mszę, z pewnym wysiłkiem redagującego swoje, zawsze dobrze przemyślane kazania, które tak wielkie na ludziach wszystkich stanów i zawodów robiły wrażenie, i ks. Tischnera – o którym prawie zapomniano, a minęło 10 lat od jego śmierci, filozofia i kapelana pierwszej podhalańskiej Solidarności. Obaj nie zawsze znajdowali zrozumienie i poparcie swoich zwierzchników i kolegów.

Ks. Józef Tischner był chyba jedynym kapelanem Solidarności, który otwarcie mówił i pisał, że odkrył w sobie to, co nazywał *homo sovieticus* i o „mroku we własnej duszy”[13]. Wspominał o tym w określonym kontekście. Kiedy podczas jednej z rozmów (wezwany przez esbeków) odmówił, tak jak wielu innych, podpisania tzw. lojalki, czyli zobowiązania, że powstrzyma się od kontaktów ze zdelegalizowaną Solidarnością, osobiście napisał (a treść uzgodnił wcześniej z innymi księżmi) i podpisał zdanie: „Moje zaangażowanie miało i będzie miało charakter duszpasterski”. „(...) i ten podpis, był dla mnie wstrząsem”[14] – podkreślił.

Później będzie rozwijał ten wątek m.in. w artykule opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” pt. *Homo sovieticus między Wawelem a Jasną Górą*. Pisał o człowieku, który znalazł się między i w cieniu tradycji dwóch jakże ważnych symboli, i z trudem się w tym odnajdował. Pytał także ks. Tischner, „czym bylibyśmy w tym kraju bez Kościoła, bez kardynała Stefana Wyszyńskiego, kardynała Karola Wojtyły – w końcu bez Jana Pawła II. Pytanie to zawisa nad głowami jak chmura” (deklarowane po śmierci Jana Pawła II oświadczenie, że młodzi stworzą pokolenie JPII przeszło właściwie do historii, choć w dniach żałoby deklaracja ta była szczera). Ale również odpowiedź na nie, dodaje zaraz ks. Tischner, nie może być uznana za ostateczną, a zdanie: „Nadeszła chwila, w której trzeba nam określić bliżej wkład Kościoła w obecną sytuację brzmi nadal tak, jakby zatrzymał się czas”[15].

I tutaj dochodzimy do punktu, w którym znowu należy powrócić do pytania: kogo określimy mianem kapelana Solidarności? Napisano już setki prac o tamtym okresie, ale obawiam się, że nigdy już nie powstanie rzetelna wielotomowa synteza – nie tylko dlatego, że komunistyczne władze na przełomie roku 1998 i 1999 zniszczyły większość lub bardzo wiele dokumentów, dotyczących również kapłanów, zwłaszcza

[12] W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 377–378.

[13] Ibidem, s. 355–356.

[14] Ibidem.

[15] J. Tischner, *Etyka Solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 163.

tych zamordowanych. Musi przeminąć co najmniej jedno pokolenie, by historycy czy socjologowie zdolni byli, odrzuciwszy wszelkie uprzedzenia, emocje, zafałszowania i hagiografie, rzetelnie odtworzyć i zrozumieć czas, w którym przyszło nam żyć.

Dostępne dzisiaj informacje pozwalają nam mniej lub bardziej precyzyjnie odtworzyć biogramy 120–130 księży zaliczanych do kapelanów Solidarności[16]. Należy wziąć pod uwagę, że nie mamy pełnego obrazu ani wiedzy na temat tych wszystkich którzy, a była ich zdecydowana większość, dopiero po 1980 r. włączyli się w solidarnościową działalność.

Na przykład, na początku lat 70-tych z inspiracji bpa katowickiego Herberta Bednorza powstaje Duszpasterstwo Ludzi Pracy, które wspiera walkę górników o prawo do wolnej niedzieli i świąt – bo uczestnictwo w nabożeństwach uniemożliwiał im czterozmianowy system pracy. W 1974 r. episkopat powołuje komisję ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, jednak za symboliczny moment, kiedy wspomniane duszpasterstwo rozpoczyna swoją posługę w środowiskach robotniczych, uznaje się dzień, w którym ks. Henryk Jankowski odprawił pierwszą mszę dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej robotników. Pod koniec 1980 r. działało w nim 400 księży. Na jego podstawie budowano później struktury Solidarności, ale dzisiaj zainteresowanie duszpasterstwem ludzi pracy wyraźnie zmalało. Jeśli porównamy liczbę kapłanów diecezjalnych, co ilustruje poniższa tabela, to mniej lub bardziej aktywnie wspierało lub działało w Solidarności około 2–5% księży diecezjalnych i niewielki procent członków zakonów[17].

Tabela 10. Księża diecezjalni według sprawowanych funkcji w 1987 r.

Diecezje	Ogółem		W kraju			Za granicą		
		razem	proboszczowie	wikariusze	inni	razem	duszpasterze	misjonarze
Ogółem	**17 819**	**17 270**	**7 910**	**5 969**	**3 391**	**549**	**370**	**171**
W Białymstoku	308	281	75	134	72	27	21	6
Chełmińska	820	791	427	246	118	29	24	5
Częstochowska	764	751	342	250	159	13	8	5
W Drohiczynie	120	120	40	42	38			
Gdańska	217	207	89	80	38	10	8	2
Gnieźnieńska	673	657	313	204	140	16	10	6
Gorzowska	395	393	203	139	51	2		2
Katowicka	1 006	974	413	350	211	32	12	20
Kielecka	607	589	289	174	126	18	16	2

[16] Można to ustalić m.in. na podstawie opracowań, trzytomowego *Leksykonu duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1–3, pod red. J. Myszora, Warszawa 2002–2006; słownika: *Opozycja w PRL: słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 1–3, Warszawa 2000–2006 i cyklu artykułów z „Naszego Dziennika" pt. *Księża niezłomni*, stron internetowych oraz napisanej na podstawie wspomnień kapelanów i relacji działaczy podziemnej Solidarności pracy M. Wyrwicha, *Kapelani Solidarności 1980–1989*, t. 1, Warszawa 2005; t. 2, Warszawa 2007; t. 3,Warszawa 2009.

[17] P. Raina, *Kościół w Polsce 1981–1984*, Londyn 1985, s. 110–114. Zob. także: D. Iwaneczko, *Nieugięty wobec zła. Ksiądz biskup Tadeusz Błaszkiewicz*, „Nasz Dziennik" nr 204, 1–2 IX 2007 r.

Koszalińsko -kołobrzeska	349	347	187	98	64	2		2
Krakowska	1 148	1 105	457	465	183	43	35	8
W Lubaczowie	94	60	35	31	13	14	14	
Lubelska	959	950	356	338	256	9		9
Łomżyńska	409	382	142	127	113	27	23	4
Łódzka	467	451	164	198	89	16	14	2
Opolska	780	757	425	193	139	23	2	21
Płocka	524	522	259	135	128	2		2
Poznańska	950	913	460	303	150	37	29	8
Przemyska	1 085	1 057	542	365	150	28	22	6
Sandomierska	692	678	326	247	105	14	11	3
Siedlecka	520	503	262	148	93	17	7	10
Szczecińsko- -kamieńska	298	297	165	90	42	1	1	
Tarnowska	1 185	1 133	457	445	231	52	27	25
Warmińska	578	560	282	152	126	18	13	5
Warszawska	1 105	1069	396	489	184	36	28	8
Włocławska	583	570	277	185	108	13	8	5
Wrocławska	1 183	1 133	526	343	264	50	45	5

Źródło: *Lexykon kościoła katolickiego w Polsce. Stan na 2 sierpnia 2003*, KAI – Warszawa 2003, s. 34 oraz tab. 1 (s. 134); tab. 10 (s. 138).

Latem 1980 r. księża nie spieszyli pod bramy fabryk i nie wszyscy Polacy chcieli strajkować, ale „sprawiedliwość" wymaga kultywowania wspólnej pamięci jednych i drugich – napisał Z. Branach[18]. W tamtym czasie problem był dużo bardziej złożony, niż prosty podział „my" i „oni", bo nadal powszechnym pozostawał brak zaufania człowieka do człowieka. Dzisiaj mnożą się ci, którzy twierdzą, że walczyli o niepodległą Polskę, o zrzucenie komunistycznego jarzma, a przecież prawda była dużo bardziej prozaiczna.

Jerzy Skoczylas w artykule *Największy strajk nowoczesnej Europy* przesadnie eksponuje wątek ekonomiczny, pisząc, że „sierpień zaczął się w lipcu, bo 1 lipca 1980 r. wyroby mięsne zdrożały w bufetach zakładowych". W kilku fabrykach (WSK Mielec, ZM Ursus, Autosan Sanok, Pomar Tarnów, Huta Warszawa) wybuchały kilkugodzinne, szybko wygaszane strajki – bez represji, ale z obietnicą podwyżki pensji. Wiadomości na ten temat nie przedostały się do mediów. Od 8 do 11 lipca strajkowała duża fabryka WSK w Świdniku, gdzie po raz pierwszy w historii PRL dyrekcja oraz instytucje pozornie reprezentujące robotników (Rada Zakładowa; Konferencja Samorządu Robotników) podpisały porozumienie.

16 lipca zastrajkowała lokomotywownia w Lublinie, co zapoczątkowało strajk generalny w całym kraju. Kolejarze zablokowali ruch pociągów, m.in. tych zmierzających z zaopatrzeniem wojsk sowieckich stacjonujących w NRD. W Warszawie powstała specjalna komisja z M. Jagielskim i to on 19 lipca podpisał z przedstawicielami

[18] P. Branach, *Pokłon kapelanom Solidarności*, „Tygodnik Solidarność" z 31 VIII 2010 r., s. 27.

strajkujących kolejarzy porozumienie, a w jednym z punktów była mowa „o wolnych wyborach do rad zakładowych". Dopiero potem były polskie stocznie i zorganizowane tam strajki, do których przyłączyła się po pewnym czasie większość zakładów pracy w całym kraju[19].

Podwyżkami płac dla strajkujących rządzący szafowali wówczas dość hojnie. Gierek, Kania, Jaruzelski spokojnie pojechali na urlop. Na daleki plan odsunięto myśl o wprowadzeniu reform gospodarczych, a po podpisaniu porozumień sierpniowych w 1980 r. przedstawiciele Solidarności i władzy nie byli zdolni do osiągnięcia w tej sprawie jednomyślności, mimo że stan gospodarki był katastrofalny. Z dnia na dzień pogłębiał się także kryzys państwa[20].

Władze nie zapomniały, by jednocześnie potęgować napięcie i poczucie strachu (a bało się bardzo wielu ludzi, że może powtórzyć się pamiętny i tragiczny grudzień 1970 r.). Przecież strajk w Stoczni Gdańskiej o mało nie załamał się po 3 dniach, bo jego uczestnicy uznali, że osiągnęli wszystko: przywrócenie do pracy A. Walentynowicz, L. Wałęsy i A. Kołodzieja, obietnicę zezwolenia na upamiętnienie ofiar grudnia i podwyżkę pensji w wysokości 1,5 tys. zł., zamiast żądanych 2 tys., zapewnienie bezpieczeństwa strajkującym. Większość z nich zaczęła opuszczać Stocznię, ale zatrzymały ich A. Pieńkowska, A. Walentynowicz i H. Krzywonos argumentem, że nie można pozostawić samym sobie innych strajkujących na Wybrzeżu zakładów[21].

W Szczecinie, gdzie stronę partyjno-rządową reprezentował dość arogancko zachowujący się K. Barcikowski, początkowo jedynie „sprawy socjalne szły jak z płotka". Kopalnie, zakłady śląskie i Zagłębia Dąbrowskiego, chociaż przynaglane przez stoczniowców zastrajkowały 2 tygodnie później. Nie oznaczało to, że do sierpnia 1980 r. nic się tam nie działo. Górnicy pamiętali swoje doświadczenia z czerwca 1978 r., kiedy to część załóg kopalni „Moszczenica" i „Jastrzębie" protestowała przeciwko tzw. czterobrygadówkowemu systemowi pracy, dezorganizującemu życie górniczych rodzin (wprowadzono je w 29 na 66 kopalni). Strajkujących przywrócono do pracy z uwagi na postawę proboszcza z Jastrzębia, ks. B. Czerneckiego, bpa katowickiego H. Bednorza, zwanego biskupem robotników oraz prymasa Wyszyńskiego (oprócz górników do zorganizowanego protestu przygotowywały się inne zakłady).

To te zakłady i kopalnie jastrzębskie na przełomie sierpnia i września stworzyły głównie ogniska strajkowe (a potem stały się ośrodkami tworzenia silnych struktur Solidarności), m.in. w Zakładzie nr 2 FSM w Tychach i Hucie Katowice, gdzie na czele strajku stanął nikomu nieznany trzydziestoletni maszynista lokomotyw spalinowych, A. Rozpłochowski, a wypowiedziane przez niego później zdanie: „Jak Solidarność w Polsce walnie pięścią w stół, kuranty na Kremlu zagrają Mazurka Dąbrowskiego!", przeszło do historii. Katowicki Międzyzakładowy Komitet Założycielski Solidarności, po podpisaniu jastrzębskich porozumień, jako jedyny w kraju przyjął uchwałę, że nie

[19] J. Skoczylas, *Największy strajk nowoczesnej Europy*, „Wprost" 2010, nr 36, s. 36.

[20] Por. W. Baka, *Reformy gospodarcze w latach 80.* [w:] *Polska pod rządami*, s. 373–395.

[21] J. Skoczylas, *Największy strajk nowoczesnej Europy*.

podejmie żadnych rozmów z przedstawicielami rządzącej partii. Strajkujący mieli wsparcie w swoim biskupie i kapłanach[22].

Zrozumieć czas oświetlony ideą Solidarności, która powiązała sobą obcych, często nieznających się wcześniej ludzi, której zdawał się przyświecać ważny cel: całkowita przemiana stosunków międzyludzkich, odbudowanie wzajemnego zaufania i wspieranie się nie tylko w łatwych, ale w głównie tragicznych sytuacjach życiowych, to zadanie, które nie zostało do końca wypełnione. Etos solidarności, chociaż nie zawsze była to solidarność sumień, nie narodził się, jak pisał ks. Tischner „z etosu kaznodziejów, lecz z etosu ludzi pracy", ale nie każde „my" i nie każde „razem" było już solidarnością (ta gorzka refleksja dotyczyła większości ludzi i niektórych kapłanów). Takie stawianie sprawy budziło w najlepszym wypadku zdziwienie, a dużo częściej niezrozumienie i sprzeciw[23].

Wydawało się, że naród przez 16 miesięcy oddychał pełną piersią, ożyła w nim nadzieja na to, że system komunistyczny lada moment upadnie, ale 13 grudnia 1981 r. rozpoczęła się wojna rządzących z narodem.

O ks. Jerzym Popiełuszko napisano już wiele prac, ukazały się również dokumenty obrazujące jego życie, działalność i nadal pełną tajemnic męczeńską śmierć[24]. Całe jego nauczanie przeniknięte było duchem miłości i przebaczenia, bez chęci zemsty czy odwetu; było nawoływaniem do pokoju, apelem o rozwagę, cierpliwość i spokój. I tylko jakże cyniczny ówczesny rzecznik rządu gen. W. Jaruzelskiego, J. Urban oraz cała rządowa propaganda przedstawiała go jako anarchistę, „natchnionego politycznego fanatyka", Savonarolę antykomunizmu i żoliborskiego prowokatora politycznego, urządzającego „seanse nienawiści", a nie nabożeństwa. Prymas Glemp i inni hierarchowie nie dawali tym atakom skutecznego odporu[25].

[22] Patrz dość niejasne tłumaczenie Lecha Wałęsy [w:] *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 120–141; artykuły opublikowane w numerze okolicznościowym „Tygodnika Solidarność", 31 VIII 2010 r.; E. Zarzycka, *Taki honor był w ludziach /Szczecin, sierpień 1980/*, s. 6–8; B. Madajczyk- Krasowska, *Strach i radość /porozumienia gdańskie/*, s. 10–12; *Twarz tamtej władzy. Rozmowa B. Borusewicza z B. Madajczyk-Krasowską*, s. 12–13; W. Żyszkiewicz, *Śląsk tupnął mocno*, s. 14–16; J. Dziadul, *Maszynista na starych torach*, „Polityka" 2010, nr 40, s. 94–97. A. Rozpłochowski aresztowany w 13 XII 1981 r. siedział na Rakowieckiej aż do sierpnia 1984 r. (z powodu ciężkiej choroby żony, którą złamano w wiezieniu i zarejestrowano jako agentkę Martę) zdecydował się na wyjazd za granicę. Nie otrzymał pomocy ani od L. Wałęsy, ani w Komitecie Prymasowskim. Wyjechał 1 I 1988 r. Donosił na niego również własny ojciec, który w latach 50-tych prześladował stoczniowców w gdańskim UB. Niedawno Rozpłochowski wrócił do kraju z żoną i próbuje na nowo zorganizować swoje życie.

[23] Zob. J. Tischner, *Etyka w kręgu Solidarności*. Homilia wygłoszona w katedrze NMP w Kielcach 14 VI 1981 r. Tekst nieautoryzowany, oprac. J. Skrobecka, B. Nowak, idem, [w:] *Etyka Solidarności*, s. 9–17; *Solidarność sumień*. Kazanie wygłoszone na Wawelu 19 X 1980 r.

[24] Zob. m.in. E. K. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2004 i załączona do pracy bibliografia. Zob. także: *Aparat represji wobec ks. Jerzego Popiełuszki 1982–1984*, pod red. J. Mysiakowej, (wstęp J. Żaryn), t. 1, Warszawa 2009; J. Majewska, *Ks. Jerzy Popiełuszko – niestrudzony kapelan ludzi pracy*, [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, Toruń 16–17 X 2009*, pod red. W. Polaka, W. Rozykowskiego, M. Białkowskiego, J. Kufla, Toruń 2010, s. 17–28; oraz inne artykuły autorstwa ks. J. Wąsowicza SDB, P. Pleskota, E. Wojcieszyk, A. Wysockiego [w:] *Ibidem*.

[25] J. Majewska, *Ks. Jerzy Popiełuszko*, s. 25; J. Rem (J. Urban), *Seanse nienawiści, „Tu i teraz", 19 IX 1984* [w:] K. Daszkiewicz, *Uprowadzenie i morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1990, s. 17.

Większość piszących o wyniesionym na ołtarze ks. Jerzym na ogół ostrożnie pomija jeden wątek i stara się uniknąć odpowiedzi na pytanie, czy postawa prymasa, części biskupów i jego współbraci nie przyczyniła się w sposób pośredni do jego męczeńskiej śmierci. Został przeniesiony z akademickiego kościoła św. Anny w Warszawie na stanowisko rezydenta, z zachowaniem obowiązków duszpasterza służby zdrowia, do parafii św. Stanisława Kostki, gdzie miał mocne oparcie w ks. prałacie Teofilu Boguckim. Krótko po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał u swojej ciotki, rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu, które objęły wiele zakładów w całym kraju. Kiedy Komitet Strajkowy Huty Warszawa wysłał Jacka Lipińskiego i Jana Marczaka z prośbą, by przysłał kapłana, który mógłby 28 sierpnia 1980 r. odprawić dla hutników mszę, prymas Wyszyński spośród wielu księży wybrał właśnie J. Popiełuszkę[26]. Było to być może najtrudniejsze z powierzonych mu zadań.

Strajk w hucie rozpoczął się późno, bo dopiero w ostatnich dniach sierpnia. Nie był żywiołowy ani szczególnie spontaniczny, chociaż wzięło w nim udział wielu członków PZPR (na 12 członków Komitetu Strajkowego 8 należało do partii). Skończył się 1 września. W pierwszych tygodniach działania nowy niezależny związek zawodowy wiązał się ze strukturami niezależnych związków zawodowych Regionu Mazowsze, ale zamierzał zajmować się głównie problemami branżowymi[27].

Komitet Zakładowy Solidarność rozpoczął realizować rozmaite akcje. Obok organizowania imprez o charakterze wypoczynkowo-rekreacyjnym, ale za przyzwoleniem ks. Jerzego i z poparciem kurii warszawskiej, zapraszali znakomitych gości z Wszechnicy Robotniczej Regionu Mazowsze oraz ze świata artystycznego. Solidarność brała jednocześnie odpowiedzialność za swój zakład pracy. Hutnicy z Solidarności wzięli udział w kilku akcjach protestacyjnych o charakterze ogólnokrajowym, poparli także strajk chłopski na Rzeszowszczyźnie, strajkujące w Żyrardowie kobiety oraz strajk elewów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa na Żoliborzu[28].

Na Mazowszu brak było jakichkolwiek tradycji zawodu hutniczego (pomagali śląscy fachowcy), załoga licząca 10 tys. osób, w 85% składała się z osób pracujących na etatach fizycznych a 40% miało wiejskie pochodzenie – byli to tzw. chłoporobotnicy, nieidentyfikujący się do końca z zawodem i nisko opłacani[29]. I to wśród tych ludzi ks. Jerzy cieszył się wielkim szacunkiem, bo „był autentyczny jako ksiądz, Polak i przyjaciel"[30].

J. Ruman zastanawiał się, czy o wyborze ks. Popiełuszki na kapelana hutniczej Solidarności nie zadecydowało to, że był on przedstawicielem Kościoła ludowego, na

[26] J. Popiełuszko, *Zapiski 1980–1984*, Warszawa 1990, wprowadzenie prof. K. Szaniawski; Fragment: *Zamiast zapisków*, s. 22.

[27] B. Kaliski, *NSZZ „Solidarność" a PZPR na przykładzie Huta Warszawa w latach 1980–1981* [w:] *Niepiękny wiek XX. Prof. Tomaszowi Szarocie w 70. rocznicę urodzin*, Warszawa 2010, s. 553–562.

[28] Ibidem, s. 56–583.

[29] Ibidem, s. 554.

[30] *To on miał rację. O księdzu Jerzym Popiełuszce, jego posłudze i męczeńskiej śmierci z ks. infułatem Zdzisławem Królem, ks. prałatem J. Sikorskim i Januszem Kotańskim rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman, Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 10, s. 22.

który stawiał prymas Wyszyński. Posłał więc kapłana, prostego człowieka, pracowicie szlifującego kazania, wygłaszane nieraz w sposób „chropowaty". Ks. Popiełuszko miał „parę prostych wskazówek i wręcz katechizmowe myślenie. Kilka prostych prawd w życiu, którym służy, nie spekuluje i nie zastanawia się nad tym, co będzie. Niezwykły jest ten jego ludowy katolicyzm w kazaniach, które nie są napastliwym mówieniem o komunizmie, o konkretnych ludziach, które są głoszeniem wiary. (...) Niesłychana jest pokora i posłuszeństwo tego człowieka, ciągle szukającego aprobaty Kościoła, cierpiącego, że nie jest do końca rozumiany przez hierarchię. On wypełnił tylko misję duszpasterską"[31].

Nie uprawiając polityki, został do niej wbrew sobie wciągnięty. Był nie tylko kapelanem hutniczej Solidarności. Ks. Z. Król nie ukrywa, że wielokrotnie atakowali go inni księża, ale na jego msze za ojczyznę przyjeżdżali nie tylko ludzie z różnych stron kraju. Pojawiali się także biskupi warszawscy, W. Miziołek i Z. Kraszewski. Ks. Król dodaje, że dzisiaj wszyscy mienią się być wielkimi przyjaciółmi ks. Jerzego, a on przychodził do mnie, by sobie popłakać. Nie doczekał się tego, na czym tak bardzo mu zależało – „aprobaty jego działań, przynajmniej w kręgach kościelnych". Ks. J. Sikorski dodaje: „My wszyscy ulegaliśmy propagandzie", dzięki której władza stwarzała pewien obraz sytemu; wierzyli w niego księża i część biskupów. Ks. Sikorski początkowo również nie chciał chodzić na żoliborskie msze, bo „mówiono, że są to mityngi antykomunistyczne (...), wydawało mu się, że tam dzieje się coś złego". Ale wreszcie poszedł, by stać się ich zdecydowanym orędownikiem[32].

Prymas Józef Glemp bardzo przeżywał, że nie udało mu się uratować ks. Jerzego, a wystarczyło, żeby nakazał mu wyjazd do Rzymu. Uzasadnił to tym, że nie mógł tego zrobić, „ponieważ byłoby to zwycięstwo wrogów Kościoła. Oni [władze – Z.W.] by to wykorzystali. Ja chciałem, ratując go, pozostawić mu wolny wybór i decyzja należała do niego [a ks. Jerzy, czując zagrożenie życia, chciał wyjechać, ale najprawdopodobniej czekał na zdecydowane polecenie prymasa – Z.W.]"[33].

W *Zeszycie czarnym* pod datą 18 grudnia 1983 r. z goryczą pisał o rozmowie z Prymasem: „mógł być zdenerwowany [usprawiedliwiał go – Z.W.], bo wiele kosztował go list do Jaruzelskiego w mojej sprawie (ks. Jerzego aresztowano na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego, ale wypuszczono). Ale zarzuty mi postawione zwaliły z nóg. SB na przesłuchaniu szanowało mnie bardziej. Nie jest to oskarżenie. Jest to ból, który uważam za łaskę Bożą (...). Najbardziej zabolały mnie zarzuty, że położyłem duszpasterstwo służby zdrowia, któremu przecież serce i dusze oddawałem od pięciu lat. W związku z tym zarzutem napisałem list do moich przełożonych, bpa Miziołka i ks. Króla, którzy na tym odcinku znają moją pracę doskonale"[34]. Więcej ks. Jerzy nie rozwodził się nad całą sprawą, choć bardzo go bolała.

[31] Ibidem, s. 23.

[32] Ibidem, s. 11.

[33] Ibidem, wypowiedź ks. Króla, s. 16.

[34] J. Popiełuszko, *Zapiski*, s. 48.

Trudno uwierzyć w szczerość prymasa, skoro jeszcze po śmierci ks. Popiełuszki jego dzieło kontynuowane przez wspierającego go tak bardzo proboszcza ks. Boguckiego było postrzegane jako działania skierowane przeciwko Kościołowi – powiedział ks. J. Sikorski. Nie wiem, czy dzisiaj znaleźlibyśmy wielu kapłanów, którzy z przekonaniem powiedzieliby, że to ks. Popiełuszko miał całkowitą rację.

W czasach pierwszej i podziemnej Solidarności byli „niepokorni" nie tylko wobec władz państwowych kapłani i biskupi, tacy jak zarządcy: diecezji przemyskiej – Ignacy Tokarczuk i Tadeusz Błaszkiewicz, katowickiej – Herbert Bednorz, wrocławskiej – Henryk Gulbinowicz oraz kilku innych. Spośród wielu „niepokornych" kapłanów tytułem przykładu wybrałam tylko czterech z nich: Władysława Palmowskiego, Kazimierza Jancarza, Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego i Romana Indrzejczyka, który zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie smoleńskiej.

Tym, kim dla Warszawy „był ks. Popiełuszko, tym dla Krakowa, a zwłaszcza Nowej Huty był ks. Jancarz – człowiek charyzmatyczny, kapłan wielkiej odwagi i gorliwości duszpasterskiej, a zarazem jeden z wielu «niepokornych» w Kościele katolickim"[35]. Już w seminarium znany był z „impulsywnego charakteru" – ukończył je dzięki wstawiennictwu kard. Karola Wojtyły. W 1972 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1978 r. skierowano go do parafii bł. (wówczas) Maksymiliana Kolbe w Nowej Hucie – Mistrzejowice. Początkowo wciągnął go przede wszystkim wir pracy duszpasterskiej, głównie z młodzieżą. Dopiero w 1980 r. włączał się powoli w sprawy robotnicze, ale tak naprawdę aktywnym stał się wśród działaczy nielegalnej Solidarności i znacznie szerzej pojętej opozycji po wprowadzeniu stanu wojennego. Wszystkie realizowane przez niego inicjatywy były imponujące.

W Nowej Hucie już znacznie wcześniej była grupa księży, a wśród nich: Jan i Janusz Bielańscy, Tadeusz Zalewski, Franciszek Skupeń oraz cystersi z Mogiły, którzy za wszelką cenę starali się odwrócić niekorzystny trend, odchodzenia mieszkańców Nowej Huty od Kościoła. Wśród nowohuckiej społeczności, a miasto powstało tylko po to, żeby „zgnieść konserwatywny, katolicki i antysocjalistyczny Kraków", ciągle żywa była pamięć o jego budowniczych, o szybkim awansie społecznym. W 1951 r., a był to swoisty eksperyment ludowej władzy, Nowa Huta stawała się dobrze zorganizowanym miastem, w którym mieszkało 350 tys. ludzi (dzisiaj 65 tys.)[36].

Przez wiele lat organizacja partyjna była tu jedną z najsilniejszych w Polsce. Starano się zapomnieć o harówce pierwszego pokolenia junaków oraz robotników szczególnie tych od wielkich pieców i koksowni, i w ogóle w całym kombinacie, oraz o tym, że „ciężka praca i wszechobecny alkohol zrobiły swoje (...). Na cmentarzu w Grębałowie leży bardzo wielu mężczyzn, którzy nie dożyli czterdziestki, a na ich mogiłach stoją jednakowe krzyże odlane w hucie"[37].

[35] T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki*, s. 57.

[36] Zob. J. Dziadula, *Huta bez buty*, „Polityka" 2009, nr 29, s. 84–87.

[37] Ibidem, s. 86.

Wydawało się, że mieszkańcy zobojętnieli na ludzkie tragedie, a z 40 tys. pracujących w Hucie im. Lenina kształtowała się „tożsamość nowego człowieka" (*homo sovieticus*). Nad zmianą tej postawy przez lata pracowali ojcowie cystersi i księża parafialni. Swoistą cezurą przełamywania tego procesu stały się zmagania przez lata zakończone ostatecznie sukcesem o zbudowanie na terenie Nowej Huty kościoła; „rozgrywały się tu regularne bitwy milicji i służby bezpieczeństwa z mieszkańcami". Wielu uczestników tych zajść szykanowano, wyrzucano z pracy, niektórzy trafiali do więzień. Ale kiedy w 1980 r. na parafię Arka Pana przyszedł ks. Władysław Palmowski „czasy wydawały się spokojne"[38].

Rozpoczął swoją pracę od katechizacji i młodzieżowego duszpasterstwa. Po sierpniu 1980 r. często wyrażał opinię, że powstał w kraju wielki ruch „odnowy człowieka", ale nie sądził, że przerodzi on się w ruch niepodległościowy. Wielkie nadzieje wiązał z 16 miesiącami wolności, bo to wówczas „nagle okazało się, że robotnik, chłoporobotnik, student, inteligent, intelektualista coś razem robią, o czymś dyskutują. Uważał, że «wielkie» rodzi się na dole". Po wprowadzeniu stanu wojennego uważał, że ich cały dorobek trzeba ratować za wszelką cenę[39].

Podobnie jak ks. Jancarz, z działaczami związku Solidarność spotkał się po raz pierwszy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Wkrótce w sposób perfekcyjny zorganizował w Hucie jego tajne struktury. Stał się dla robotników, internowanych, więzionych oraz ich rodzin jednym z najważniejszych ludzi. W 1982 r. spowodował zawiązanie się niezależnego od Kościoła Funduszu Pomocy Pracowniczej NSZZ Solidarność.

W tym samym roku znalazł się wśród kapłanów, którzy 13 czerwca, w dniu Bożego Ciała, doprowadzili – według opinii krakowskiego Urzędu ds. Wyznań – do demonstracji, a „dominikanin J. Kłoczowski uwijał się wśród demonstrantów, dodając im otuchy". Stało się to wbrew zaleceniom kurii, które skrytykował ks. A. Chojnacki, inwigilowany od lat 60-tych przez bezpiekę, zawsze niepokorny, zwany przez zwierzchników „politykiem w sutannie". Pracował w różnych parafiach, a do października 1981 r. jako proboszcz w parafii Narodzenia NMP na krakowskim Bieżanowie. Władze odmówiły zatwierdzenia go jako proboszcza, dlatego został jedynie jej administratorem. W 1986 r. na żądanie władz musiał opuścić Kraków[40]. Podobną jak ks. Chojnacki opinię wyrażało wielu wiernych.

W związku z wizytą papieża, który w 1983 r. planował pojawić się w Mistrzejowicach, władze kościelne „poświęciły" ks. Palmowskiego, bo taki był warunek rządzących – przeniesiono go nomen omen do miejscowości Straconka k. Bielska-Białej, a po kilku miesiącach do Drawska Pomorskiego. I to tutaj przyjeżdżała na wakacje, by spotkać się ze swoim kapłanem, nowohucka młodzież. Po 10 latach powrócił do Morawicy pod Krakowem, ale niewielu wspieranych przez niego dawnych działaczy

[38] M. Wyrwich, *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... (Mt, 28. 19)* [w:] *Kapelani Solidarności*, t. 1, s. 106.
[39] Ibidem, s. 108.
[40] T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki*, s. 73–85; *Z najnowszej historii kościoła. Kościół w stanie wojennym. Wybór dokumentów z Archiwum Akt Nowych*, Warszawa 2008, dok. 16 z 21 VI 1987 r., s. 97 [dalej: *Kościół w stanie wojennym*].

Solidarności, którzy porobili polityczne kariery, zainteresowało się tym faktem i jego osobą[41]. Ks. Jancarz z wielkim smutkiem, by nie powiedzieć wewnętrznym buntem przyjął wiadomość o przeniesieniu proboszcza Arki Pana i przyjaciela jednocześnie.

Kiedy rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu załoga nowohuckiego kombinatu milczała, a duszpasterstwo wśród robotników nie wyglądało najlepiej. Niewielu było w Hucie chętnych, by walczyć o godniejsze warunki pracy, zaś ostre podziały wśród załogi wykorzystywała nie tylko dyrekcja i rządowe związki zawodowe.

W czasie strajku zorganizowanego w Hucie po 13 grudnia 1981 r. to nie ks. Jancarz odprawiał dla nich mszę, tylko 6 innych kapłanów. Po jego rozbiciu wielką pomoc represjonowanym, jako jeden z pierwszych, zorganizował ks. Palmowski i to on również jako jeden z pierwszych odwiedził miejsce internowania w Załężu. Jednocześnie ośrodek pomocy dla rodzin internowanych i osób represjonowanych powstał również w Mistrzejowicach. Ks. Jancarz podjął bardzo owocną współpracę z podziemnymi strukturami Solidarności. Na jego czwartkowe msze za ojczyznę przyjeżdżali również ludzie z: Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Bydgoszczy, Bielska-Białej, Torunia oraz rolnicy spod Przemyśla. Przyjeżdżał także ks. Popiełuszko. Wspierało go kilku nowohuckich kapłanów oraz księża z innych diecezji, m.in.: ks. H. Jankowski z Gdańska, ks. E. Frankowski ze Stalowej Woli, ks. S. Małkowski z Warszawy, ks. S. Kardasz z Torunia – wszyscy zaangażowani we wspieranie nielegalnej Solidarności i opozycji[42]. „Nigdy natomiast nie pojawili się na nich przedstawiciele władz archidiecezji krakowskiej, co przez uczestników było ustawicznie komentowane jako wyraz braku aprobaty Kurii Metropolitarnej" [pewnie słusznie – Z.W.] dla całej działalności ks. Jancarza[43].

Po zamordowaniu ks. Popiełuszki na czwartkowe msze w Mistrzejowicach przychodziło coraz więcej osób; powstało również stowarzyszenie Ruch Odwaga i Prawda im. Ks. Jerzego Popiełuszki. Ks. Jancarz w 1984 r. współorganizował z dziennikarzem M. Szumowskim Niezależną Telewizję Mistrzejowicką, by dokumentować wydarzenia ze zmagań Solidarności i opozycji z władzą totalitarną. Nie miał łatwego życia, bo w środowisku kapłańskim wielu było takich, którzy obawiali się, że nie tylko na parafię mistrzejowicką, ale na całą archidiecezję ściągnie represje. Były próby ośmieszenia go i lekceważenia. Niektórzy potępiali go z inspiracji SB. Bp J. Groblicki i kanclerz kurii ks. B. Fidelus również publicznie go krytykowali. Kard. Macharski zajmował niejednoznaczne stanowisko. Naciski SB, by wysłać go jak najdalej od Nowej Huty i Krakowa (tak samo jak to było w przypadku ks. Palmowskiego) na razie nie odniosły skutku. Usunięto go z Mistrzejowic w 1989 r., już po upadku komunizmu, a u zarania III Rzeczpospolitej. Zdążył jeszcze zorganizować w sierpniu 1988 r. konferencję o prawach człowieka; przyjechało na nią ponad tys. osób, w tym 40 delegatów ze świata.

[41] M. Wyrwich, *Kapelani*, t. 1, s. 115.

[42] Por. np.: E. Hałuszko, *Słownik opozycji demokratycznej regionu toruńskiego 1980–1982*, Warszawa 2008, s. 26, 49; K. Biernacki, *Stanisław Kardasz* [w:] *Encyklopedia solidarności*[on line], Dostępny w Internecie: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Kardasz[dostęp: 5 XI 2010 r.]; *Parafia MBZ i św. Jerzego w okresie stanu wojennego i w latach 1981–1989* [online], Dostępny w Internecie: http://www.niedziela.diecezja.torun.pl/2007/0724/major.html[dostęp: 5 XI 2010 r.].

[43] Ks. T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki*, s. 60–61.

Musiał czuć gorycz kiedy odprawiał swoją ostatnią czwartkową mszę. Chciał zamknąć owe czwartki – wspominał K. Fugiel. „Mówił, że po raz pierwszy nie ma pomysłu. (...) Powiedziałem, że zbliża się 1 Maja, więc może, by pójść ze sztandarami Solidarności z kościoła na hutnicze osiedla. Na Kalinowe, Szklane Domy, do Kombinatu. Szybko to podchwycił. Lał straszliwy deszcz, ale tysiące ludzi szło w manifestacji do bram Kombinatu. To była miara szacunku również dla tego, co dla nich robił”[44].

Otrzymał probostwo w małej wiosce Luborzyca nieopodal Krakowa. Mimo całego rozgoryczenia na tym maleńkim probostwie, próbował nadal realizować własne wizje oraz *idée fixe* – by założyć radio emitujące audycje na Małopolskę, a potem na cały kraj. „I założył je. Ale nie sprostało konkurencji”. Organizował dla swoich parafian pielgrzymki do Rzymu. Zdążył jeszcze wybudować parafialny ośrodek pomocy. Zmarł nagle 25 marca 1993 r. w wieku 46 lat. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kard. Franciszek Macharski[45].

W związku z usunięciem ks. Jancarza z Mistrzejowic ks. Tischner, który nigdy nie opowiadał się za radykałami, zdając sobie sprawę z tego, że stosunek Kościoła do odradzającej się opozycji staje się ambiwalentny, a postawa części hierarchii kościelnej w latach 80-tych niejednoznaczna, napisał: „Za czasów Solidarności, gdzie tylko to było możliwe, powstawały duszpasterstwa środowisk robotniczych. Potem, kiedy wybuchł stan wojenny, część z tych duszpasterstw otrzymała innych opiekunów. Odwołano m.in. ks. Jancarza. Zmiany szły w stronę księży bardziej wyćwiczonych w pobożności. To jest charakterystyczny odruch Kościoła w takiej sytuacji. Kiedy powstaje zagrożenie, wycofuje się radykałów na drugą linię. Kiedy jakiś radykał jest z zewnątrz zbyt mocno atakowany, bierze się go w obronę, ale ustawia się go tak, żeby nie miał zbyt dużo okazji do demonstrowania swojego radykalizmu. Jancarz mi opowiadał jakie to było dla niego bolesne”[46].

Tak stało się m.in. również z ks. Hilarym Jastakiem, urodzonym 17 kwietnia 1914 r. w Kościerzynie (zm. w styczniu 2004 r.), zwanego „królem Kaszubów”, a potem „królem podziemia”[47]. Na I krajowym zjeździe Solidarności został pierwszym kapelanem tego związku. Wcześniej rejestrował i dokumentował zbrodnie grudnia 1970 r. i początkowo jako jedyny odprawiał msze za poległych stoczniowców.

Kiedy proboszcz parafii, na terenie której była Stocznia Gdyńska, odmówił strajkującym odprawienia mszy, zwrócili się do ks. Jastaka. Celebrował ją na terenie zakładu 17 sierpnia 1980 r. Udzielił również absolucji generalnej obecnym na nabożeństwie – w obawie, że władze zastosują wariant siłowy. Sam był radykałem, ale nie popychał ludzi do walki. Jedynie w swoim wspieraniu Solidarności był bardzo konsekwentny. W 1984 r. został odesłany na emeryturę, a jego następca nie zaaprobował organizowa-

[44] Cyt. za: M. Wyrwich, *Kapelani*, t. 1, s. 131.

[45] T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki*, s. 64–72; M. Wyrwich, *Niech słowo znaczy słowo* [w:] *Kapelani*, t. 1, s. 125–132.

[46] W. Bonowicz, *Tischner*, s. 402.

[47] Zob. szerzej: J. Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 1999.

nia duszpasterstwa ludzi pracy. Rzadko wspominał swoją aktywność w stanie wojennym[48].

Z Mistrzejowicami i ks. Jancarzem związany był również ks. Isakowicz-Zaleski. Po latach napisał: „To co zrobił Jancarz, miało historyczne znaczenie. Inni też mogli to robić, ale nie robili[49]". Ks. Isakowicz-Zaleski urodził się 7 września 1956 r. w Krakowie. Jego droga do kapłaństwa była kręta i trudna. Od 1976 r. zdobywał swoje życiowe doświadczenie w specjalnej jednostce wojskowej dla kleryków w Brzegu Opolskim. Za poglądy i niesubordynację trafiał kilkakrotnie do aresztu. Odsłużył 2 lata i 2 miesiące (te ostatnie, dodatkowe, za karę)[50]. Po święceniach diakonatu roczną praktykę odbywał w parafii p.w. św. Mikołaja w Chorzowie, gdzie do kościoła chodzili głównie górnicy (i członkowie ich rodzin), pracujący w kopalniach: „Janina", „Trzebinia", „Siersza" – i tu zastał go stan wojenny. Za zgodą proboszcza S. Grodeckiego włączył się do organizowania pomocy aresztowanym, najczęściej brutalnie bitym oraz internowanym, o których losie przez dłuższy czas nic nie wiedzieli ich bliscy. Nadal współpracował (a zaczął już w latach 70-tych) z nielegalną prasą i opozycją. Nawiązał z nią kontakt po sierpniu 1980 r.[51]

Święcenia kapłańskie w Katedrze Wawelskiej otrzymał dopiero 22 maja 1983 r. Liczył na wyjazd do Rzymu na dalsze studia, ale bez uzasadnienia odmówiono mu wydania paszportu. Już po śmierci ks. Popiełuszki jesienią 1984 r. pojechał do Mistrzejowic. Ponieważ był wówczas na urlopie zdrowotnym ks. Jancarz zaproponował mu, by przyjeżdżał w czwartki świadczyć posługę kapłańską. Szybko włączył się w inne formy działalności realizowane „w mistrzejowickim państwie", a ks. Jancarz wtajemniczał go w coraz więcej spraw. SB naciskała na kurię w sprawie przeniesienia ks. Jancarza z Mistrzejowic i chociaż „władze kościelne nie akceptowały tego, co robił, ale [ze względu na ludzi] bały się go ruszyć". Wbrew oczywistym faktom wielu księży twierdziło, że dla polityki zaniedbuje pracę duszpasterską. (Z powodu nadmiernego radykalizmu kuria publicznie krytykowała również ks. Chojnackiego proboszcza krakowskiej parafii na Bieżanowie)[52]. Dla ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego Mistrzejowice były „oazą wolności".

W Wielką Sobotę, 26 kwietnia 1985 r., ks. Tadeusz został dotkliwie pobity w piwnicy własnego domu, gdzie przechowywał bibułę; prawdopodobnie próbowano wzniecić pożar, ale skończyło się na punktowych oparzeniach ciała. Kard. Macharski starał się mu pomóc i ochronić księdza przed kolejną napaścią. Skierował go więc do sióstr do Woli Justowskiej. Niestety drugi bardzo brutalny napad miał miejsce 5 maja 1985 r.[53]

[48] M. Wyrwich, *Zapisane na papierku od cukierka* [w:] *Kapelani*, t.1, s. 173–188; P. Szubarczyk, *Król Kaszubów*, „Nasz Dziennik" nr 17, 20–21 VII 2007 r.

[49] T. Isakowicz-Zaleski (współpraca W. Bonowicz), *Moje życie nielegalne*, Kraków 2008; L. Kabłąk-Ziembicki, *ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski* [w:] *Opozycja w PRL: słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, s. 129–130.

[50] T. Isakowicz-Zaleski, *Moje życie*, s. 49; T. Wyrwich, *Kapelani*, t. 2, Warszawa 2007, s. 308–309.

[51] T. Isakowicz-Zaleski, *Moje życie*, s. 50–55, 58–59, 65.

[52] Ibidem, s. 75–78.

[53] Ibidem, s. 87–112.

Tymczasem nie tylko nowohuckie społeczeństwo zaczęło się dzielić. Jedni nie zamierzali angażować się w politykę, inni z coraz większą wrogością odnosili się do Solidarności, a coraz mniej liczni dalej prowadzili swoją walkę, w czasach marazmu zniechęcenia i niewiary, że w najbliższym czasie cokolwiek się zmieni. I wówczas w czerwcu 1987 r. z kolejną pielgrzymką do Polski przyjechał papież, by w Gdańsku na Zaspie przypomnieć zasadę Solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście", zaś na pobliskich ulicach stały czołgi i wozy opancerzone.

Ks. Isakowicz-Zaleski, dziś duszpasterz katolików Ormian, wspomina przede wszystkim ruch, który obejmował wielu ludzi o różnych poglądach i niespecjalnie się dziwi, że kiedy upadł komunizm, oni również poszli w różne strony, choć ubolewał nad podziałami, które powstały tak szybko. Dodał także: „Ja tę jedność – a zarazem istniejące podziały – najmocniej odczułem w 1993 r., kiedy był pogrzeb Jancarza. Ludzie byli wtedy strasznie skłóceni [podkreślenie – Z.W.]. A jednak wszyscy, niezależnie od tego jak ostro przeciwko sobie występowali, spotkali się przy jego trumnie"[54].

Ks. Roman Indrzejczyk urodził się w Żychlinie w 1931 r. Naukę w seminarium duchownym rozpoczął w 1951 r., a po 5 latach został przez kard. Wyszyńskiego wyświęcony. Miał również dwa dyplomy, teologa i psychologa. Trafił jako wikary do Drwalewa, potem do Grodziska Mazowieckiego i tu w roku szkolnym w 1958/1959 zakazano mu prowadzenia katechezy. Posługiwał w 3 dużych warszawskich parafiach: św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, Nawiedzenia NMP na Starówce oraz Matki Bożej Loretańskiej na Pradze. Przez 15 lat był także duszpasterzem służby zdrowia. W 1964 r., „będąc już w drodze do biskupstwa, trafia na «boczny tor» do Tworek Pruszkowa", gdzie był kapelanem szpitala psychiatrycznego i proboszczem tamtejszej parafii przez ponad 20 lat. „Niektórzy mówią, że za «brak elastyczności». Inni – że za krytykę postaw niektórych hierarchów kościelnych"[55]. Skupiał tu wokół siebie coraz więcej młodzieży, również studenckiej, ale jego nowoczesny sposób katechizacji nie odpowiadał władzom, zwłaszcza, że zło nazywał złem.

Strajki i powstanie Solidarności przyjął z zaskoczeniem, ale nikogo nie namawiał, by zapisywać się do związku. Po wprowadzeniu stanu wojennego, czym był szczerze zaskoczony, całym sercem włączył się w działalność opozycji: kolportował ulotki i nielegalną prasę, zapraszał znanych wykładowców, aktorów, jak i innych proboszczów. Zorganizował rozdawnictwo darów. Współpracował z miejscowym Radiem Solidarność i włączył się w akcje protestacyjne przeciwko „kłamliwej propagandzie Dziennika Telewizyjnego"[56]. Jednocześnie uczył ludzi jak stłumić strach przed prześladowaniami. Pod naciskiem nie tylko miejscowych władz został przez prymasa Glempa przeniesiony do Warszawy do parafii p.w. Dzieciątka Jezus. Jego kościół był otwarty dla wszystkich, a na plebanii zagnieździła się „nielegalna Solidarność". Kiedy SB po roku odkryła ten fakt podpaliła świątynię – spłonął tylko ołtarz.

[54] Ibidem, s. 242.

[55] M. Wyrwich, *I poczułem krople łzy i do dzisiaj ją czuję* [w:] *Kapelani*, t. 3, s. 83–85.

[56] Zob. T. Zakrzewski, *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003, s. 193–194, 284–286, 331.

Pod koniec i w połowie lat 80-tych parafię tego niewielkiego żoliborskiego kościoła przemienił we wspólnotę ponad wszelkimi istniejącymi podziałami. Było w niej „miejsce dla wszystkich, od J. Kuronia i J. J. Lipskiego po braci Kaczyńskich i Strzemboszów, a czasem dużo bardziej na prawo”[57]. Odbywały się posiedzenia najwyższych władz Solidarności, zarówno struktur regionalnych jak i krajowych, tajne posiedzenia Tymczasowej Komisji Krajowej oraz Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ Solidarność. Tu powstał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie oraz odbył się w 1988 r. „nielegalny zjazd «tolerowanej» już wówczas przez komunistów «Solidarności». Zjawili się na nim przedstawiciele niektórych partii opozycyjnych”[58].

Zawsze potrafił twardo bronić swoich racji. Jednym z przykładów jest jego wypowiedź z 7 grudnia 1982 r. Znalazł się wśród kilku innych księży, głównie kontestatorów postawy prymasa, bo został przez niego zaproszony na spotkanie dotyczące oceny sytuacji w kraju, którą prezentował kard. Glemp. Powiedział wówczas: „Pewnie ksiądz prymas ma rację, ale w odbiorze naszym musimy być bardziej w świecie współczesnym. Powszechnie społeczeństwo odczuwa linię Kościoła jako wielką politykę i tak odbierane są wystąpienia prymasa. W maju ks. prymas powiedział, że «kamienie nie są argumentem», a ludzie szukali przeciwwagi, że argumentem nie są również pałki, wypowiedziami prymasa manipuluje się. Po co ksiądz prymas daje wywiady? [*oklaski*] ... kiedy wywiady i atak będą wykorzystane. Wygląda tak, jak gdyby Kościół umówił się z Jaruzelskim i prowadził z nim jedną linię. To nie myśmy (księża) ponieśli klęskę, ale nie potrafiliśmy podtrzymać ludzi, którzy klęskę ponieśli. Oceny moralne, do których jesteśmy powołani, są niejednoznaczne i zakamuflowane. Ludzie mają za złe Prymasowi kilka wypowiedzi. Ludzie nie szukają winnych, ale szukają oparcia. Niegdyś papież Leon Wielki powstrzymał Attylę i Hunów, gdy szli przeciwko Rzymowi, podobnie i dziś trzeba urządzić procesje duchowieństwa z prymasem na czele przeciwko ZOMO. Może, by nas pobili (*oklaski*) zobaczylibyśmy kto i za co jest bity, co to znaczy być bitym [*Wiec się robi* – niespokojna uwaga ks. S. B. Piaseckiego]. Mowa była o przywilejach Kościoła, po co myśmy te przywileje przyjmowali? Z wielu przywilejów księża korzystali natychmiast. Protesty publiczne są konieczne, ludzie boją się podawania nazwisk, a my jesteśmy niejednoznaczni. Przed grudniem 1981 r. Kościół bardzo aktywnie włączył się w «Solidarność»: przemówienia, nabożeństwa, poświęcanie sztandarów, pomników. Po grudniu ludzie mają pretensje, że ich zostawiliśmy”[59].

Na większość pytań ks. Indrzejczyka prymas nie odpowiedział. Później, nie bez oporów, podpisał jego nominację na kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego. Ks. Indrzejczyk doświadczył także ludzkiej niechęci, wręcz nienawiści, ale nie było w nim goryczy. Jak napisał Z. Nosowski: „(...) słynął z cierpliwości buntował się tylko przeciwko złu, strukturom i układom, ale nigdy przeciwko człowiekowi”[60]. Wierzył, że w każdym można odnaleźć jakieś dobro.

[57] Z. Nosowski, *ks. Roman Indrzejczak. (Nie)zwykły ksiądz*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 16, s. 9.

[58] M. Wyrwich, *I poczułem krople łzy*, s. 93–94.

[59] P. Raina, *Kościół w Polsce*, s. 26–27.

[60] Z. Nosowski, *ks. Roman Indrzejczak. (Nie)zwykły ksiądz*.

Nieco inny był przypadek ks. Henryka Jankowskiego. Walka, rozczarowanie, maskarada – tak można by podsumować historyczny czas ks. Henryka Jankowskiego.

Zasług ks. Henryka Jankowskiego nie sposób porównać z życiem i posługą ks. Jerzego Popiełuszki, ale i tego kwestionować nie można, że przez wiele lat był również symbolem kapelana Solidarności nie tylko na Wybrzeżu. Parafia św. Brygidy w Gdańsku, której był proboszczem, po wprowadzeniu stanu wojennego pozostawała miejscem bezpiecznym. Tu znajdowali pomoc represjonowani[61], wyrzucani z pracy; ci, którzy opuszczali obozy internowania lub więzienia (wspomógł 60 internowanych). Ściągał także dary z Zachodu, nie tylko żywność, odzież i lekarstwa, ale także maszyny poligraficzne. Nierzadko na plebani ukrywał tych, którzy działali w nielegalnych strukturach Solidarności. Urządzono tu również nieoficjalne biuro Lecha Wałęsy, czy raczej lokum reprezentacyjne Związku.

Na tej plebani, w której stały gdańskie meble, a posiłki jadano na pięknej porcelanie, działy się rzeczy ważne. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że Solidarność przetrwała dzięki Kościołowi oraz m.in. dzięki takim kapelanom, jak Henryk Jankowski. Nikt nigdy nie zadał pytania skąd w tym morzu ludzkiej biedy brały się pieniądze na luksusowe jego życie, zakup mercedesa itp. W kościele św. Brygidy gościł dwukrotnie ks. Jerzy Popiełuszko, wygłaszał homilie 13 sierpnia i 13 października 1984 r. Przemawiali również świeccy działacze opozycji, w tym A. Michnik. Pod koniec lat 80-tych przyjmowano tu znaczących zagranicznych gości, a wśród nich senatora Edwarda Kennedy'ego, Margaret Thatcher, wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Georga J. Busha[62].

Jerzy Borowczak (obok B. Borusewicza, B. Felskiego i L. Prądzyńskiego zapoczątkował strajk w Stoczni im. Lenina, gdzie więcej było bezpieki niż jego organizatorów) wyliczał zasługi ks. Jankowskiego dla Trójmiasta, a były wśród nich: założenie liceum katolickiego, Centrum Ekumenicznego u Brygidek, Stowarzyszenia Funduszu Stypendialnego dla dzieci i młodzieży (w tym dla młodych utalentowanych pianistów i śpiewaków), budowę szpitala, wysłanie kilku dzieci na zaplanowane zagraniczne operacje; ściągnął także sztuczną skórę, by leczyć poparzonych w Stoczni Gdańskiej robotników. Zawsze pomagał osobom potrzebującym, szpitalom, domom dziecka[63].

Ks. Jankowski u boku Wałęsy odegrał znaczącą rolę i niewątpliwie chciał być „szarą eminencją", chociaż przez wielu działaczy związku nie był lubiany. Po zdobyciu prezydentury przez Wałęsę w grudniu 1990 r. „mogło się wydawać, że zostanie doceniony i nagrodzony" – podobno chciał zostać pierwszym biskupem polowym po przywróceniu Ordynariatu Polowego lub osobistym kapelanem nowo wybranego prezydenta, ale ten wolał ks. Franciszka Cebulę. Nie wiemy, czy stało się tak z podpowiedzi które-

[61] M. Wyrwich, *Co ten ksiądz tu jeszcze robi?* [w:] *Kapelani*, t. 1, s. 191–206.

[62] R. Graczyk, *Walka i maskarada. Tydzień temu zmarł ks. Henryk Jankowski. Był legendą. Nie tylko piękną*, „Wprost" 2010, nr 30, s. 25.

[63] Ibidem, s. 27. Podobno w 2008 r. sprzedał dwa swoje mercedesy oraz kilkanaście fraków i surdutów – a pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczył na cele charytatywne; M. Wyrwich, *Co ten ksiądz tu jeszcze robi*, s. 201; *Twarz tamtej władzy – rozmowa B. Madajczyk – Krasowskiej z Bogdanem Borusewiczem*, „Tygodnik Solidarność", numer okolicznościowy z 31 VIII 2010 r., s. 12 [dalej: *Rozmowa*].

goś z biskupów, czy też z innych powodów; a może zdecydował o tym bezsprzeczny fakt, że prałat Jankowski zbytnio był łasy na wszelkie zaszczyty i dlatego odsunięto go w cień (ks. Tischnerowi, który przyjeżdżał do św. Brygidy z wykładami i homiliami, ks. Jankowski przez pewien czas imponował, głównie dlatego, że na Wybrzeżu stworzył własne niezależne „państwo w państwie[64]").

Na początku wolnej Polski człowiek, który był współtwórcą Solidarności ruchu dalekiego (tak się przynajmniej wydawało Z.W.) od wszelkiej ksenofobii, przeistaczał się w szybkim tempie w antysemitę – pisze R. Graczyk (to też nie było moim zdaniem nagłe przeistoczenie się; wystarczy uważnie prześledzić literaturę i dokumenty); liczył Żydów w polskim rządzie, bronił krzyży na żwirowisku w Auschitz-Birkenau, współpracował ze zdeklarowanymi antysemitami Janem Kobylańskim i Leszkiem Bublem, wystawiał w kościele św. Brygidy antysemicką w swojej wymowie bożonarodzeniową szopkę. „Osobną sprawą jest angażowanie Kościoła w dziwaczne przedsięwzięcia ideowe ks. Jankowskiego. Najbardziej spektakularne były organizacje Grobu Pańskiego w kościele św. Brygidy, szczególnie dwie: jedna «głosząca» antysemityzmem, druga ostrzegająca Polskę przed bezbożną Unią Europejską"[65]. Ks. Jankowski zmarł 12 lipca 2010 r.

Jego postać nie jest całkowicie jednoznaczna, również jeśli chodzi o jego działalność w i dla Solidarności. Daleka jestem od fascynowania się ustaleniami G. Majchrzaka, który posługuje się głównie zachowanymi materiałami esbeckimi, ale załączone do pracy dokumenty zdają się wskazywać na współpracę ks. Jankowskiego z oficerem SB, wspomnianym już R. Berdysem; choć wszystkie oskarżenia jakoby ks. Jankowski wpłynął na wybór L. Wałęsy, któremu powierzono stanowisko przewodniczącego Solidarności i skład Komisji Krajowej, że udało mu się doprowadzić do wyeliminowania kilkunastu najbardziej radykalnie nastawionych działaczy, a wcześniej przekazywał informacje o przebiegu rozmów z delegacją rządową i atmosferze panującej wśród strajkujących, donosił o przebiegu posiedzeń Komisji Krajowej; o kontrowersjach, które wystąpiły podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność; wreszcie, że skonfliktował środowisko Solidarności w rejonie gdańskim – nie znalazły wiarygodnego potwierdzenia. Podobnie jak absurdalne informacje, które ukazały się w niszowej antyklerykalnej gazecie „Fakty i Mity" z 20–26 sierpnia 2004 r. w artykule A. Torczyńskiej pt. *Agent „Libella"*. Ale znaleźli się również czytelnicy, którzy rozpowszechnili owe sensacje. Wynikało z nich, że ks. Jankowski miał współpracować z bezpieką już w sierpniu 1980 r. (a nawet wcześniej, bo od 1978 r.), a mszę w Stoczni Gdańskiej odprawiał rzekomo dzięki zabiegom SB. Również wygłoszona pierwsza wówczas homilia miała jakoby powstać przy udziale SB (jej tekst zaaprobował sam minister spraw wewnętrznych)[66]. Większość materiałów operacyjnych – kryptonim „Libella/Delegat", została w „ekspresowym tempie zniszczona" – dlatego o ich zawar-

[64] W. Bonowicz, *Tischner*, s. 402–403.

[65] Kościół hierarchiczny mimo wielu obaw o wejście Polski do UE w 2004 r. ostatecznie poparł działania rządu. R. Graczyk, *Walka i maskarada*, s. 25–26; nieudaną próbę obrony ks. Jankowskiego podjął M. Wyrwich, *Co ten ksiądz tu jeszcze robi?*, s. 203–204.

[66] G. Majchrzak, *Kontakt Operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, s. 8–9, 13–18 .

tości (poza jedną zachowaną) teczką, nie wiemy nic. Atakujący Wałęsę S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk również nie napisali nic znaczącego o ks. Jankowskim. Ta sama uwaga dotyczy monografii P. Zyzaka[67].

W 2001 r. ukazał się opracowany przez wrocławskich historyków pierwszy tom *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989*, a w nim biogram Wałęsy i informacja o nim jako TW „Bolek" w czasie grudnia 1970 r. Ks. Jankowski powiedział wówczas podobno: „Jeżeli Wałęsa miał być agentem, to my wszyscy jesteśmy agentami"[68].

Największym zaskoczeniem była podana przez P. Adamowicza i A. Kaczyńskiego w „Rzeczypospolitej" z 5–6 i 7 sierpnia 2006 r. informacja o tym, że ks. Jankowski relacjonował SB przebieg wizyty delegacji Solidarności u Jana Pawła II w 1981 r. Członkowie delegacji domyślali się, że jest wśród jej członków „wtyczka". Nie wiemy, czy fakt ten był znany prymasowi Józefowi Glempowi bądź Lechowi Kaczmarkowi ordynariuszowi gdańskiemu. Ten pierwszy na pytanie, czy ks. Jankowski zaszkodził Kościołowi, odpowiedział: „Było więcej ludzi bardziej niebezpiecznych. On nie chciał szkodzić Kościołowi[69]".

Później pojawiły się nowe rewelacje w tej samej sprawie, a sam ks. Jankowski posądzał o zdradę Tadeusza Mazowieckiego, Andrzeja Celińskiego, Bronisława Geremka, żydowskiego prof. z Wrocławia Karola Modzelewskiego, doradcę prymasa S. Wyszyńskiego A. Kukołowicza, trzech innych kapłanów (nie podał nazwisk), którzy byli w składzie delegacji. Ówczesny metropolita, abp Tadeusz Gocłowski w 2009 r. nie potwierdził oskarżeń, ale jego ocena całej sprawy nie była wcale jednoznaczna. Twierdził, że są tylko przypuszczenia, że nie ma żadnych dokumentów, a potem głośno zastanawiał się „po co o tym pisać, to naprawdę niebezpieczne", ale w kontekście „ewentualnej nieświadomej współpracy" ks. Jankowskiego z SB mówił także o swoich wątpliwościach. Władze oczekiwały od bp. Gocłowskiego, że uspokoi ks. Jankowskiego i środowisko z nim związane, prowadzące antypaństwową działalność. Ponieważ nie doczekano się żadnej decyzji biskupa dlatego zawieszono w diecezji gdańskiej całe budownictwo kościelne i sakralne[70]. Mimo rozmaitych skandali wywołanych przez ks. Jankowskiego, ostrzeżeń, rozmów i napomnień, bp Gocłowski czekał około 10 lat, by odwołać go z funkcji proboszcza (mógł mieszkać na plebani jako rezydent). Kiedy ten pojechał do Rzymu, by szukać pomocy w Watykanie, papież już go nie przyjął. Nie wykluczone, że był to w życiu księdza prałata kolejny przełomowy moment, a jego dalsze poczynania zdają się wskazywać na to, że albo zdziwaczał, albo krok po kroku przekre-

[67] S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa – Kraków 2008, s. 27, 133, 170; P. Zyzak, *Lech Wałęsa. Idea i historia. Biografia polityczna legendarnego przywódcy Solidarności do 1988 r.*, Kraków 2009, s. 223, 229, 424. Autor w odniesieniu do Wałęsy używa określenia były elektryk – ma ono wydźwięk pejoratywny i zdecydowanie lekceważący.

[68] Rozmowę z nim opublikowaną w „Gazecie Wyborczej" 1 I 2005 r. przeprowadził M. Sterling i M. Kowalski, *Kontakt operacyjny „Delegat". Agenci Służby Bezpieczeństwa między prymasami Polski a „Solidarnością"*. oraz *Tożsamość informatora ukryte w archiwach IPN*, „Rzeczpospolita" z 7 VIII 2006 r.

[69] Cyt. za: G. Majchrzak, *Kontakt Operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, s. 9; Przy tej okazji nasuwa się jeszcze refleksja. Nawet w odniesieniu do tych księży, których współpraca ze służbami specjalnymi została udowodniona – kościół hierarchiczny na ogół starał się znaleźć jakieś usprawiedliwienie.

[70] Ibidem, s. 10.

ślał swoje wcześniejsze zasługi – jako kapelana gdańskiej Solidarności. A może właśnie do niego można by odnieść słowa ks. infułata Z. Króla, z cytowanej już rozmowy: „Trzeba mieć świadomość tego, jak działa psychologia tłumu, jak wynosiła trybunów ludu. Nie powiedziałbym, że to jest złe, że strony rzeszy ludzi. Jeżeli natomiast ten kogo rzesza wynosi, uwierzy w to, co tłum mówi, to przegrywa na stracie. Wcześniej czy później poniesie klęskę".

Wszystko zaczęło się 16 sierpnia 1980 r. podczas drugiej fazy strajku. Stoczniowcy na ten strajk zaprosili właśnie ks. Jankowskiego, ale zezwolenie, o które poprosiła Alina Pieńkowska, mógł dać tylko ordynariusz gdański L. Kaczmarek. Podobno „postawił warunek, że musi się na to zgodzić I sekretarz KW PZPR – Tadeusz Fiszbach! Zaszokowany Fiszbach odpowiedział, ludzie, ja jestem sekretarzem partii, a nie biskupem! Jeżeli już chcecie czyjejś zgody to, idźcie do wojewody. Wojewoda Jerzy Kołodziejski po chwili wahania wydał zgodę"[71].

Niewykluczone, że ta pierwsza msza również uratowała strajk, a był to czas kiedy wszyscy bali się, że władza znowu zastosuje wariant siłowy. 16 sierpnia ks. Jankowski przybył do stoczniowców, by następnego dnia o godz. 9.00 odprawić msze. Dopiero następne zaczęły gromadzić wielotysięczne tłumy[72].

Warto również przypomnieć, że ks. Jankowski 15 grudnia 1975 r. zaczął odprawiać msze w intencji stoczniowców zamordowanych 5 lat wcześniej i należał do tych osób, które domagały się upamiętnienia ich tragicznej śmierci. Prawdopodobnie na polecenie ministra spraw wewnętrznych Kiszczaka 20 lipca 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku „oskarżyła go nadużywanie sumienia i wyznania, podejmowanie działań w celu wywołania niepokoju społecznego, rozgłaszanie fałszywych wiadomości na temat tego, że PRL nie jest suwerenna, wystawienie w kościele na widok publiczny napisów nawiązujących do działalności zdelegalizowanej «Solidarności», tolerowanie manifestacji politycznych podczas nabożeństw". Sąd umorzył sprawę 10 sierpnia na mocy ogłoszonej przez władze amnestii[73]. Na początku powoływania do życia legalnej Solidarności – jak wynikałoby z relacji B. Lisa – ks. Jankowski jeździł z przedstawicielami jej kierownictwa po całej Polsce i podobno był pośrednikiem między duchowieństwem, głównie parafialnym a władzami związku – „spełniał rolę, na którą było zapotrzebowanie", chociaż budziło to niezadowolenie niektórych doradców Wałęsy. To ze św. Brygidy wychodziły manifestacje 1 i 3 maja, 11 listopada i 13 grudnia, a ks. Jankowski był wówczas bardzo potrzebny. Jego działalność fascynowała nie tylko wiernych, ale i niektórych kapłanów (J. Popiełuszkę, J. Tischnera, K. Jancarza i in.).

Jednocześnie, jak pisano 17 grudnia 1980 r. w raporcie Naczelnika Wydziału III A KW MO w Gdańsku ds. rozpracowywania NSZZ Solidarność do Departamentu IIIA MSW: pozytywnie należy ocenić wpływ ks. Jankowskiego na Wałęsę i wpisywanie się

[71] J. Skoczylas, *Największy strajk nowoczesnej Europy* ..., s. 40

[72] *Ks. Henryk Jankowski* [hasło] [w:] *Opozycja w PRL: słownik biograficzny 1956–89*, pod red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz; t. 3, Warszawa 2006, s. 108–110.

[73] G. Majchrzak, *Kontakt Operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, s. 28; Zob. także: P. Raina, *Ksiądz prałat Jankowski walczy o prawdę*, Warszawa 1998.

w ogólną „tendencję kleru z terenu woj. gdańskiego, zmierzającą do łagodzenia napięć; również poprzez bezpośrednie kontakty z działaczami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego[74]. Po ogłoszeniu stanu wojennego Stocznia Gdańska rozpoczęła trzydniowy strajk, spacyfikowany przez ZOMO, zakończony aresztowaniem członków Komitetów Strajkowych. Kiedy aresztowano Lecha Wałęsę „wiele decyzji w jakimś stopniu było w rękach księdza Jankowskiego" – relacjonował inny z uczestników strajków, J. Borowczak[75].

Ksiądz prałat włączył się w organizowanie szeregu akcji charytatywnych, kontynuował msze o charakterze patriotycznym, które nadal przyciągały tłumy tak, jak jego kazania. Mimo że dość często nawoływał w nich do podjęcia dialogu, władza na ogół odczytywała je jako ataki na „socjalistyczną ojczyznę".

Tymczasem ks. Jankowski wielokrotnie wzywał do kształtowania właściwych postaw moralnych, przypominał o godności ludzkiej, o tym, że „kryzys Polski to przede wszystkim bankructwo idei tych, którzy przez fałsz lub złudzenie hołdowali jej [jest to wyraźny przytyk do kierownictw Solidarności – Z.W.]; dopiero wtórnym jej wynikiem było załamanie się koncepcji społeczno-politycznych i gospodarczych (...). Nie ma powodu do akceptacji filozofii «opuszczonych rąk». Nie zwieszajcie głów w poczuciu bezradności, nie poddawajcie się rozpaczy. (...) Nie dawajcie posłuchu tym, którzy mówiąc wszystko stracone, namawiają was do wódki i nieróbstwa". Kilkaset co najmniej razy napominał robotników, żeby nie dawali się „sprowadzić do poziomu bezmyślnej maszyny". Ale jednocześnie w jego homiliach nigdy nie było wyłącznie politycznych akcentów, ponieważ ks. Jankowski wielokrotnie odwoływał się do nauczania Chrystusa[76].

Komuniści nawet wówczas, kiedy nadchodził kres ich rządów, wierzyli chyba do końca, że całkowicie skompromitują Kościół albo w najlepszym razie zneutralizują go, a przynajmniej ograniczą mu pole działania. Przyzwyczajeni przez 40 lat do stosowania bezwzględnego terroru użyli go również na krótko, przed tym momentem, w którym dotarła do ich świadomości myśl, że oddanie władzy jest nieuniknione. Pozostawili po sobie krwawy ślad w postaci tzw. niewyjaśnionych „zgonów", a raczej zabójstw (dzieła nieznanych sprawców) i umorzonych spraw księży: S. Palimąki, A. Kija, Kowalczyka (o. Honoriusza) i znacznie głośniejszych zbrodni popełnionych na ks. Niedzielaku, ks. S. Suchowolcu, ks. Zychu i symbolu Solidarności – ks. Jerzym Popiełuszko, czy też w postaci nieudanego zamachu z 19 maja 1984 r. na abp. wrocławskiego H. Gulbinowicza. Jeszcze przed zniesieniem stanu wojennego próbowano zmusić „Kościół do odstąpienia od praktyki popierania pozycji" i zrezygnowania z odbudowywania Solidarności w jej pierwotnym kształcie. Prowadzono na ten temat jałowe na ogół rozmowy, bo po stronie rządzących nie było woli osiągnięcia kompro-

[74] *Kryptonim „Klan", Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" w Gdańsku*, t. 1: *wrzesień 1980 – wrzesień 1982*, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik (współpraca, wstęp S. Cenckiewicz), Warszawa – Gdańsk 2010, s. 320, dok. 81.

[75] M. Wyrwich, *Kapelani*, t. 1, s. 198–199.

[76] Ibidem, s. 198–199.

misu. Chcieli natomiast zmusić stronę kościelną z wycofania się z pozycji arbitra, w całkowitym przeświadczeniu, że opozycja zostanie rozbita tak dalece, że zniknie z politycznej sceny[77].

Gen. W. Jaruzelski niejednokrotnie podkreślał, że „nie po to wyłamano jeden bok trójkąta (państwo, Solidarność, Kościół), by ponownie dopuścić do odtworzenia sytuacji z lat 1980–1981"[78]. Jeszcze na progu lat 90-tych nie udało się Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW pod przewodnictwem J. Rokity wyjaśnić owych tajemniczych zgonów (również wśród czynnych członków Prymasowskiego Komitetu Pomocy), dlatego wszystkie sprawy zostały umorzone. J. Rokita w raporcie przesłanym 19 lutego 1991 r. do prokuratora generalnego wskazywał jednocześnie na istnienie w Departamencie IV MSW „zorganizowanej grupy przestępczej" (Grupa „D"), działającej przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Nie mógł o niej nie wiedzieć szef tego resortu, gen. Cz. Kiszczak, ale nikogo nie zdołano pociągnąć do odpowiedzialności (poza zabójcami ks. Jerzego). Wszyscy funkcjonariusze grupy „D" mieli wyższe wykształcenie, m.in. P. Grosman i mjr W. Pełka (organizowali zamach na abp. Gulbinowicza). Prokuratura Wojewódzka w Warszawie 28 czerwca 1996 r. ostatecznie umorzyła śledztwo, powołując się na ustawę o amnestii z 21 lipca 1984 r.[79]

Ks. S. Niedzielak, urodzony 1 września 1914 r. w Płocku, a wyświęcony 23 czerwca 1940 r., był kapelanem organizacji podziemnych AK i WiN, proboszczem w kilku warszawskich parafiach, strażnikiem pamięci Polaków pomordowanych w Katyniu i innych miejscach ZSRR. Wspierał Polaków mieszkających m.in. w Kazachstanie. W latach 80-tych współtworzył Sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie (poświęcił je prymas Glemp). W 1988 r. został opiekunem Wspólnoty Rodzin Katyńskich. Zainicjował i celebrował msze katyńskie oraz upamiętniał napaść ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Od 29 lutego 1977 r. z nadania metropolity warszawskiego pracował jako wicedyrektor i administrator w kościele św. Boromeusza w Warszawie. W sierpniu 1979 r. podpisał apel Komitetu Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu (jest w nim żądanie wprowadzenie wolnych wyborów).

W 1986 r. popierał, wbrew opinii swoich zwierzchników, wmurowanie kamiennej tablicy poświeconej ks. Romanowi Kotlarzowi zamordowanemu prawdopodobnie w Radomiu, którą „ufundowali Rodacy" – tak właśnie brzmiał podpis. Ks. R. Kotlarz był kapelanem w diecezji sandomierskiej. Już w 1956 r. władze wojewódzkie w Kielcach zarzucały mu atakowanie władz państwowych. 20 lat później w czerwcu 1976 r. „zagarnięty" przez tłum robotników demonstrujących w Radomiu błogosławił strajkujących ze schodów kościoła św. Trójcy, a był już znany z patriotycznych kazań. Później głośno upominał się o represjonowanych i więzionych uczestników wspomnianej

[77] 6 listopada 1982 r. aresztowano, a następnie skazano na 3 lata pozbawienia wolności księży T. Kurucha i J. Borkowskiego, oskarżając ich o atakowanie kamieniami i znieważanie funkcjonariuszy MO. Podobne zarzuty postawiono ks. prałatowi Hilaremu Pustakowi i pracownikowi służby kościelnej, Henrykowi Kardasowi. Zob. T. Krawczyk, *Kościół w stanie wojennym*, s. 8–9.

[78] Ibidem, s. 8.

[79] Ibidem, s. 9; zob. także: P. Piotrowski, *Podpalacze*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 10, 54–57.

demonstracji, którą władze nazywały „zbrodnią", a księdza oskarżały o pochwalanie owej zbrodni. W lipcu i sierpniu 1976 r. nieznani sprawcy pobili go tak dotkliwie, że zasłabł przy ołtarzu podczas odprawiania mszy, a po trzech dniach (18 sierpnia) zmarł w szpitalu w Krychnowcach k. Radomia[80]. Ks. Niedzielak wmurował więc tablicę pamiątkową upamiętniającą jego śmierć.

O. H. Czuma, który w 1978 r. trafił do kościoła św. Trójcy w Radomiu (za sprawą władz wyrzucono go ze Szczecina), włączył się w solidarnościową działalność, a jednocześnie mówił przy wielu okazjach (również w kościele), że należy wyjaśnić zbrodnie popełnioną na ks. Kotlarzu. Osobiście go nie znał, ale domagał się w prasie solidarnościowej rozpoczęcia śledztwa od nowa. Prosił, by zgłaszali się świadkowie oraz ci, którzy doznali krzywd od komunistów. „I widziałem przerażone twarze – wspominał o. Czuma. Jakby się zapadli pod ziemię. Mimo to jednak czasem przełamywali strach. Zgłaszali się. Niestety, większość siedziała cicho" – przestraszona represjami, które spotkały ich po radomskim czerwcu[81]. Sprawców śmiertelnego pobicia ks. Kotlarza oczywiście nie znaleziono, podobnie jak w przypadku innych kapłanów, został zamordowany w swoim mieszkaniu na plebani[82].

Kiedy podano wiadomość o śmierci ks. Niedzielaka, katolicka Warszawa przeżyła szok. Przecięcie linii życia znanego kapłana nastąpiło w „dniu znaczącym, zgoła historycznym" – Komisja Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność radziła akurat w Gdańsku nad zajęciem stanowiska wobec zaskakującej oferty *ancien règime* (Jaruzelski, Kiszczak, Rakowski, Urban et consortes) i deklaracji o gotowości podjęcia bezprecedensowych rozmów przy wspólnym tzw. okrągłym stole (Z. Branach, jak wiele innych osób, również wśród duchownych uważa, że był on zdradą popełnioną przez Solidarność)[83].

W pogrzebie ks. Niedzielaka uczestniczył ks. Sylwester Zych, wówczas proboszcz kościoła św. Anny w Grodzisku Mazowieckim, który swoją demonstrowaną oficjalnie wrogość do komunistycznego reżimu przypłacił kilkuletnim więzieniem i pobiciami przez „nieznanych sprawców" (już na wolności), a wreszcie śmiercią w cieniu „okrągłego stołu". Ks. Zych urodził się w Ostrówku k. Wołomina 19 maja 1950 r. 12 czerwca 1977 r. otrzymał z rąk kard. Wyszyńskiego święcenia kapłańskie. Jako wikariusz został skierowany do kilku parafii, w których nauczał katechezy. Do młodych ludzi mówił o pracy i ludziach ciężkiej pracy, którą osobiście jako młody człowiek dobrze poznał. Zachęcał, by biedzie powiedzieć „nie".

Działalność ks. Zycha połączono z zabójstwem sierżanta MO, Karosa, którego 18 lutego 1982 r. śmiertelnie ranili dwaj uczniowie i student z Grodziska Mazowieckie-

[80] Adam F. Baran, *ks. Roman Kotlarz* [w:] *Opozycja w PRL: słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, s. 175–176; zob. także: S. Kowalik, *Roman Kotlarz (1928–1976), kapłan diecezji sandomierskiej* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989* ,t. 1, s. 125–127.

[81] Sz. Kowalik, *Tajemnice śmierci ks. Romana Kotlarza*, „Księża niezłomni" [online] www.archiwum.naszdziennik.int.pl/wiara/czytaj-102.html[dostęp: 5 XI 2010 r.].

[82] Zob. Z. Branach, *Zbrodnia przy Powązkowskiej*, Toruń 2009. W pracy znajduje się więcej rzetelnie ustalanych szczegółów.

[83] Ibidem, s. 68.

go, gdzie wówczas pracował w parafii św. Anny. Nie wiadomo jak dalece wiarygodne są informacje na temat reakcji części kleru w sprawie oskarżenia ks. Zycha o współudział w zbrodni popełnionej na sierżancie Karosie, ale na pewno rewelacje podawane w prasie i mediach były wielkim zaskoczeniem. W lubelskim podobno potępiono go, w częstochowskim przestawiano go jako „alkoholika, kobieciarza, czarną owcę stanu kapłańskiego". W rzeszowskim i kieleckim mówiono o prowokacji SB, która miała doprowadzić do zaostrzenia stosunków państwo – Kościół. Podobnie zareagowano we Wrocławiu, Toruniu, Koninie, Pile i w innych diecezjach. Podobno podczas pobytu w marcu 1982 r. w woj. bydgoskim prymas Glemp „zdementował pogłoski o rzekomym braku udziału ks. Zycha w grupie przestępczej" – co było oczywiście informacją nieprawdziwą, ale podaną w sprawozdaniu, na użytek władz[84]. Aresztowano go i pobito. Sąd drugiej instancji zaostrzył mu karę więzienia z 4 do 6 lat. (W mokotowskim więzieniu poznał L. Moczulskiego, założyciela Konfederacji Polski Niepodległej; po wyjściu na wolność został kapelanem Okręgu Warszawskiego KPN). Przeniesiono go później do jednego z najcięższych więzień w Braniewie, gdzie nie pozwolono mu na odprawianie mszy. O jego uwolnienie, w liście do ministra spraw wewnętrznych, gen. Kiszczaka, prosił 14 lutego 1984 r. prymas Glemp. Później z podobną prośbą zwrócił się do przewodniczącego Rady Państwa H. Jabłońskiego, ale bez rezultatu. Gdy większość więźniów politycznych latem 1984 r. opuściła więzienia na mocy amnestii, ks. Zychowi zaostrzono karę i przedłużono pobyt o 9 miesięcy. I to wówczas nastąpiło u niego pogorszenie zdrowia psychicznego i fizycznego. Jesienią 1985 r. zaostrzono wobec niego represje (prześladował go głównie naczelnik Kościuczuk). Ze względu na stan zdrowia wypuszczono go 17 października 1986 r., po 4 latach, 7 miesiącach i 5 dniach. W rok później sporządził testament, prosząc m.in. żeby mszę pośmiertną celebrował ks. H. Jankowski, do którego kilka razy pojechał, a mowę pogrzebową wygłosił kolega z roku święceń, ks. B. Stelmach.

Witany entuzjastycznie u św. Brygidy zdołał powiedzieć m.in.: „Musimy walczyć o człowieka wolnego, o związek solidarnościowy, wyrwać się spod dyktatu PZPR, która nie jest żadną siłą przewodnią. Przewodnią siłą w narodzie jest sam naród". W nocy 11 lipca 1989 r. widziano go podobno pijanego w kawiarni „Meduza" w Krynicy Morskiej, a potem znaleziono martwego na przystanku PKS.

Na pogrzeb ks. Sylwestra (zorganizowany nie najlepiej) przybyli żałobnicy z Wybrzeża, Grodziska Mazowieckiego, Warszawy, Białegostoku. List dość ostry w swej wymowie, adresowany do prymasa Glempa (nieobecnego na pogrzebie), przysłali górnicy. Kondukt żałobny, wyruszył z Duczek do oddalonej o 7 km Kobyłki. Egzekwie żałobne odprawił bp J. Kraszewski. Większość uczestników pogrzebowych uroczystości przypięła znaczki Solidarności; wyróżniali się hutnicy w strojach galowych oraz transparent z napisem: „Nie mordujcie naszych kapłanów. Brońmy naszych księży przed zbrodniczą ręką komuny". W. Ziembiński, reprezentujący Klub Służby Niepodległości (w stanie wojennym – Kongres Solidarności Narodu) nad grobem ks. Zycha powiedział m.in.: „Po księdzu prałacie S. Niedzielaku (...), po księdzu S. Suchowolcu

[84] Por. *Z najnowszej historii Kościoła. Kościół w stanie wojennym*, s. 7, 29, 30, 32, 33, 41, 45.

z Białegostoku – ks. Sylwester Zych, jako trzeci, powiększa grono męczenników – kapłanów. Trzeba dać wyraz naszemu protestowi! **Nie wystarczą nam transparenty z napisem «Zło dobrem zwyciężaj»** [podkreślenie Z.W.]. (...) Ja, Wojciech Ziembiński, oskarżam organa prokuratorskie PRL. Oskarżam tych, o których mówił kpt. Piotrowski [jeden z zabójców ks. Jerzego – Z.W.]; tych, którzy sporządzili listę 150 księży na odstrzał. Oskarżam ich o zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Stefana Niedzielaka, ks. S. Suchowolca i ks. S. Zycha. A uprzednio ks. R. Kotlarza z Radomia. Oskarżam publicznie i publicznie żądam wszczęcia sprawy!". Głuche oklaski były jedyną odpowiedzią[85].

Mieczysław Rakowski pod datą 16 lipca 1989 r. zapisał: Przedwczoraj doszło do kolejnego zdarzenia, którego moim zdaniem nie można zakwalifikować jako zwyczajnego przypadku. Otóż w Krynicy Morskiej na przystanku, znaleziono martwego ks. Zycha, który kiedyś stał za mordercami sierżanta Karosa. Zych posiedział **trochę** [podkreślenie – Z.W.] w więzieniu. We krwi miał dużą dawkę alkoholu, ale czy to mogło być powodem śmierci? Alkohol w określonej sytuacji każdemu można wlać do ust. Węszę w tej sprawie coś brzydkiego. Jeszcze chwila i pojawi się jakiś szwadron śmierci" – to dość ciekawa sugestia. O księżach Niedzielaku i Suchowolcu nie wspominał[86].

Ks. S. Suchowolec urodził się 13 maja 1958 r. w Białymstoku. 11 czerwca1983 r. otrzymał święcenia kapłańskie i nominację na wikariusza parafii św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli. Początek jego drogi kapłańskiej zbiegł się z kulminacją dojrzałej posługi duchowej ks. Jerzego, z którym serdecznie się zaprzyjaźnił (później, aż do swojej śmierci często odwiedzał jego rodziców). Nie odprawili już koncelebrowanej mszy w Suchowoli 1 listopada 1984 r. Zastąpiła ją msza żałobna za przyjaciela. W swoim kościele postawił brzozowy krzyż z wygrawerowaną na tabliczce informacją, że ks. Jerzy został zamordowany przez SB. Przywiózł również sutannę, stułę i kilka zdjęć zamordowanego kapelana Solidarności, a na parafian nakładał moralny obowiązek, by dbali o to sanktuarium, które zamierzał urządzić w swoim kościele. Rozpoczął także raz w miesiącu (gromadząc coraz liczniejszych mieszkańców nie tylko z Suchowoli) organizować modlitwy o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Popiełuszki[87]. Kilkakrotnie został pobity przez nieznanych sprawców, a w dniu otwarcia Izby Pamięci księdza Jerzego wiosną 1985 r. uszkodzono mu „malucha". Ale w wypadku ucierpiał Tomasz Zieniuk, bo ksiądz Stanisław na wykłady na KUL pojechał pożyczonym samochodem. Mimo ewidentnego zagrożenia, 4 listopada 1984 r. urządził uroczystości żałobne i symboliczny pogrzeb szat liturgicznych ks. Jerzego. W lipcu 1986 r. przeniesiono go do Białegostoku – Dojlidy. Wszelkie skargi na jego polityczną działalność kierowane do ordynariusza nie przynosiły pożądanego przez SB rezulta-

[85] Z. Branach, *Tajemnica śmierci księdza Zycha*, Toruń 2005, s. 70–71 a ponad to s. 16, 25–43, 45, 53, 57–59, 81–85, 97 – tu także informacje o księżach Niedzielaku i Suchowolcu. Idem, *Zbrodnia przy Powązkowskiej*, s. 7, 9, 17 i kilkanaście innych stron.

[86] M. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 10, s. 476.

[87] Z. Branach, *Sam płonął i nas zapalał: próba wyjaśnienia zbrodni zabójstwa księdza Stanisława Suchowolca*, Toruń 2001, s. 18, 20, 26, 29.

tu. Tutaj za wiedzą przełożonych wprowadził msze za ojczyznę. Nie zapomniał także o 17 września 1939 r. Z czasem w odprawianych przez niego nabożeństwach zaczęli uczestniczyć przedstawiciele opozycji solidarnościowej z Wybrzeża, Warszawy, Poznania, Wałbrzycha, Krakowa, ze Śląska, Opola i Wrocławia oraz innych miast[88].

Zainicjował budowę symbolicznego grobu i pomnika kapelana Solidarności – ks. Jerzego. Należał również do liderów białostockiej Solidarności. Współpracował z Z. Romaszewskim w oddziale Komisji Interwencji i Praworządności oraz z KPN. W końcu lata 1988 r. członkowie Komitetu Organizacyjnego NSZZ Solidarności Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku poprosili dziekana, by wyraził zgodę na podjęcie przez ks. Suchowolca obowiązków „kapelana robotniczego". W rocznicę podpisania porozumień sierpniowych podkreślał, że „władze państwowe reprezentujące rzekomo klasę pracujących składały robotnikom różne obietnice, bez zamiaru ich dotrzymywania i kłamią, że «bronią interesów narodu». Tymczasem strzegą interesów kogoś obcego, dlatego nie należy wchodzić w żadne z nimi układy, bo ich «władza opiera się na sile, pałce, gazach, przemocy, na zastraszaniu, nieudolności, kłamstwie i zniesławianiu godności osobistej» wielu ludzi, a 13 grudnia 1981 r. wypowiedział narodowi wojnę[89]. Przypomniał o kłamstwach w sprawie katastrofy w Czarnobylu i niejednokrotnie uświadamiał wiernych, że „ponownie w dusze Polaków zaczęto wsączać kłamstwo i niegodziwość".

Ks. Suchowolec był wśród tych, którzy domagali się ponownego zarejestrowania NSZZ Solidarność. Kilkakrotnie próbowano dokonać na niego zamachu; nieustannie był śledzony przez SB, aż w nocy z 29 na 30 stycznia 1989 r. zamordowano go w jego pokoju na plebani, a 3 lutego odbył się gromadzący tłumy wiernych pogrzeb[90].

Warto jeszcze wspomnieć o pozostałych ofiarach komunistycznych zbrodni, o tych kapłanach, którym znacznie mniej poświęca się uwagi, a byli wśród nich wspomniani już A. Kij, S. Kowalczyk i S. Palimąka.

Ks. A. Kij urodził się 13 czerwca 1916 r. w Stryju. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie 23 kwietnia 1940 r. Był kapelanem wojskowym w armii gen. Z. Berlinga (przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina, gdzie został ranny). W 1946 r. objął parafię w zniszczonej Środzie Śląskiej – przyjeżdżała tu ludność wysiedlona przez sowietów z dawnych polskich województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i pomogła m.in. odbudować świątynię. W czasie misji zorganizowanej w tym samym roku udzielał wielu chrztów, ślubów i rozpoczął przygotowania do przyjęcia pierwszej komunii (dojeżdżał także do Malczyc). W 1948 r. przejął konsekrowany przez biskupa kościół ewangelicki – nadano mu miano Podwyższenia Krzyża Św. Pro-

[88] Ibidem s. 31–33, 39–41.

[89] Ibidem, s. 47, 48.

[90] P. Latawiec, *Stanisław Suchowolec (1958–1989), wikariusz parafii Suchowola* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, s. 270–272; zob. także: *Zabić Księdza. W 20. rocznicę zamordowania S. Niedzielaka, S. Suchowolca, S. Zycha*, Dodatek specjalny IPN do „Rzeczpospolitej" nr 16 (W3) z 20 I 2009 r., B. Niemiec, *Cień śmierci nad „okrągłym stołem"*, „Tygodnik Solidarność" 1999 nr 6 s. 18; J. Kłosiński, *Komando zbrodni: jak zginął ksiądz Stanisław Suchowolec?*, Ibidem, 2001, nr 11 s. 17; P. Litka, *Kapelan podziemia : ksiądz Stanisław Suchowolec, lat 30*, „Tygodnik Powszechny" 2009, nr 3, dod. s. IV–V.

wadził głównie działalność duszpasterską. W szkole podstawowej i gimnazjum uczył religii, ale SB nie podobały się jego homilie! Aresztowano go na kilkanaście godzin i wywieziono do Wrocławia, ale powrócił do swoich parafian, z którymi pożegnał się w 1949 r. Przeniesiono go do Gryfowa Śląskiego, a w 1958 r. na probostwo do Międzylesia, gdzie pracował do odejścia na emeryturę w 1980 r.

Wówczas dla ratowania zdrowia (chorował na cukrzycę) przyjeżdżał do Gdyni – Orłowo (mieszkał u sióstr elżbietanek) i tam w 1981 r. przepadł bez wieści. Po 6 dniach znalazł się w szpitalu w Gdańsku, ale nie odzyskał przytomności i zmarł. Nigdy nie ustalono, jakie były prawdziwe okoliczności jego śmierci ani nie dowiedziano się o zarzutach stawianych mu przez SB i Departament IV MSW[91].

Stanisław Kowalczyk (o. Honoriusz, dominikanin) urodził się 1 sierpnia 1935 r. w Duczyninie k. Przesnysza. W 1952 r. wstąpił do nowicjatu oo. dominikanów w Poznaniu. W 1961 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Rok później ukończył kolegium Filozoficzno-Teologiczne oo. Dominikanów w Krakowie. W latach 1970–1971 przebywał we Francji i Rzymie. Po powrocie był katechetą w Tarnobrzegu (1973–1974). Skierowano go do Krakowa, gdzie był duszpasterzem młodzieży szkół średnich. Od 1974 r. zajmował się głównie duszpasterstwem akademickim w kościele dominikańskim w Poznaniu (w 1978 r. zainicjował wydanie pisma wspólnoty duszpasterskiej „Przystań").

Po Sierpniu '80 wspierał Solidarność, a w lutym następnego roku poparł strajk poznańskich studentów, żądających rejestracji NZS, zaś na przełomie listopada i grudnia 1981 r. również autonomii dla uczelni. Wspólnie z Tomaszem Alexiewiczem OP organizował obchody Poznańskiego Czerwca. Kiedy tego drugiego aresztowano 14 grudnia 1981 r. o. Honoriusz podjął natychmiast jego dzieło wspierania solidarnościowej opozycji[92]. Był jej nieformalnym kapelanem i włączył się w akcję pomocy internowanym po 13 grudnia oraz ich rodzinom. 17 kwietnia 1983 r. uległ wypadkowi samochodowemu pod Wydartowem (pow. mogileński). Zmarł 8 maja 1983 r. Dochodzenia z 1983 i 2001 r. umorzono – to ostatnie podjęte przez IPN nie potwierdziło udziału SB we wspomnianym wypadku, ale wątpliwości nadal pozostają[93].

Ks. S. Palimąka urodził się w 1933 r. we wsi Rębiechowo. W 1960 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu seminarium pracował w parafii Łopusznym, gdzie prowadził przede wszystkim katechizację dzieci i młodzieży. W tej i następnych parafiach był przez bezpiekę oskarżony o prowadzenie szkodliwej dla państwa ludowego działalności, nie tylko w milenijnym 1966 r. „Nie słuchał ani SB, ani przełożonych, którzy doradzali mu ostrożność". W 1972 r. trafił do Proszowic (diecezja kielecka) z zadaniem wybudowania kościoła w Klimontowie (przeszedł wówczas zawał serca). Kiedy kościół stanął, w 1983 r. powołano parafię z ks. Palimąką jako proboszczem. Nadal prowadził działalność o charakterze patriotycznym, głównie podczas katechezy

[91] Fragment wspomnień siostry A. Kija: Krystyna Urban, *Śmierć księdza Kija* [online]www.roland-gazeta.pl/index2.php?option=com_content&do_pdf=1&id=107 [dostęp: 5 XI 2010 r.].

[92] M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności 1980–1989*, t. 2, s. 6, 19.

[93] L. Zyner, *Okoliczności śmierci o. Honoriusza Stanisława Kowalczyka OP (1935–1983) w kontekście późniejszego zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki oraz innych kapłanów* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów*, s. 744–763.

i kazań, śledzony nieustannie przez esbecję i policję (zachowały się materiały SB i mikrofilmy z lat 1962–1971). Zginął tragicznie 27 lutego 1985 r. w 4 miesiące po śmierci ks. Jerzego, „przejechany" przez własne auto, bo podobno nie wyłączył silnika i nie zaciągnął ręcznego hamulca, a wysiadł, by otworzyć garaż. Sekcja zwłok wykazała „złamanie podstawy czaszki, stłuczenie mózgu, krwiak podpajęczynkowy, rany tłuczone twarzy". Zarówno wyniki sekcji, jak i prowadzonego śledztwa urągały przyzwoitości i zdrowemu rozsądkowi, a w sprawie jego śmierci zapadło prawie całkowicie milczenie, również na początku lat 90-tych[94].

Dzisiaj wiele osób podtrzymuje mit Solidarności, szlachetności intencji osób tworzących NSZZ Solidarność, eksponuje wielką rolę Kościoła i kapelanów Solidarności. To prawda, że kościoły były pełne ludzi, nie dlatego, że byli głęboko i autentycznie wierzący – oni w ten sposób w bezpiecznej przestrzeni demonstrowali swój bunt przeciwko komunistycznej rzeczywistości. Czasami jednak rozpoznawali tych kapłanów, którzy nie zajmowali się polityką, ale byli autentyczni w głoszeniu słowa Ewangelii.

Relacje między Solidarnością a Kościołem rozumianym jako hierarchia, ogół duchowieństwa można tylko w niewielkim stopniu kojarzyć z religijnością, z wielką odnową duchowego życia, ale to od Kościoła oczekiwano wskazówek i moralnego umocnienia. Niewątpliwie religijność solidarnościowa miała swoją specyfikę. Natomiast Kościół nie był zainteresowany klerykalizowaniem „całego ruchu i samego związku"; Solidarność jako zbiorowość nie miała atrybutu katolickości[95].

Dopiero w stanie wojennym cała ówczesna rzeczywistość narzuci kapłanom realizację zupełnie nowych zadań. Dzisiaj często eksponuje się wielką rolę Kościoła i kapelanów Solidarności. Przypomina się masowy udział robotników w mszach odprawianych podczas strajków, przepełnione na mszach za ojczyznę kościoły, starając się zapomnieć o tym, że to nie zawsze głęboka wiara decydowała o wyborach tych ludzi[96].

Znamienne pod tym względem są wspomnienia ks. Henryka Bolczyka, moderatora Ruchu Światło-Życie i kurialistę, zesłanego na boczny tor jako rektora małego drewnianego kościółka św. Michała Archanioła w Katowicach, któremu już w 1981 r. biskup powierzył inne zadania. Kościółek ten wcale nie był miejscem integrującym okolicznych mieszkańców. W okolice kopalni sprowadzali się ludzie z różnych stron Polski, nierozumiejący Śląska, „społecznie niescaleni".

Uważaliśmy dość powszechnie, że mieszkańców Śląska, zwłaszcza górników, cechuje wielka religijność, tymczasem – jak podkreśla ks. Bolczyk – już od końca lat 70-tych, „wiara stawała się powoli świątkiem. Trochę zabobonnym", skrywana w prywatnych mieszkaniach.

[94] M. Bosak, W. Harpula, *Dlaczego zginął ks. Stanisław Palimąka, proboszcz z Klimontowa?*, „Polska Gazeta Krakowska" 16 VI 2007 r. [online]www.wodzislawslaski.naszemiasto.pl/archiwum/1474534,dlaczego-zginal-ks-stanislaw-palimaka-proboszcz-z-klimontowa,id,t.html[dostęp: 5 XI 2010 r.]; Wojciech Harpula, *Ta śmierć czeka na wyjaśnienie*, „Polska Gazeta Krakowska" nr z 15 VI 2007; D. Wojciechowski, *Księża niezłomni. Śmiertelna ofiara nieznanych sprawców*, „Nasz Dziennik" z 30–31 VIII 2008, s. 23–24; Aldona Zaorska, *Ksiądz Stanisław Palimąka – ofiara nieszczęśliwego wypadku czy morderstwa z premedytacją* [online]www.gf24.pl/index.php/warszawskagazeta/4253-ksidz-stanisaw-palimka--ofiara-nieszczliwego-wypadku-czy-morderstwa-z-premedytacj-.html [dostęp: 5 XI 2010 r.].

[95] Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 213, 218–219.

[96] M. Wyrwich, *Przy jednym stole jedliśmy?*, s. 71.

Kiedy pod koniec sierpnia 1980 r. wybuchł strajk w kopalni „Wujek", nikt nie poprosił o odprawienie mszy, a on sam bardzo pragnął, by to, co się narodziło, wyzwoliło najpierw wiarę. Okazało się jednak, że strajkujący górnicy nie potrzebują księdza i nie chcą ewangelizowania, chociaż potem coś się zmieniło, ale głęboka wiara nie została utrwalona. Nie odczytał także ks. Bolczyk znaków czasu i nie udzielił, choć była taka prośba, absolucji generalnej, kiedy na teren kopalni wkraczało ZOMO, by oddać do górników śmiertelne strzały. Dzisiaj tylko wielki krzyż upamiętnia miejsce zbrodni i przypomina o jej 10 ofiarach[97]. Kierownictwo strajku w Stoczni Gdańskiej również broniło się przed aktywnością duszpasterską, ale inna tu była motywacja – obawa o prowokacje, przekształcenie aktu czysto religijnego, jak msze i spowiedź, w demonstrację propagandową, wykorzystywaną przez rządowe media.

Kościół bardzo silnie zaangażował się we wspieranie Solidarności Rolników Indywidualnych – w pełni świadom również tego, jak bardzo zacofane jest nasze rolnictwo. Słowa przełożył na konkretne działanie ks. Tischner. Najpierw zabrał grupę młodych liderów Solidarności do Austrii, by osobiście przekonali się jak działają organizacje chłopskie, związkowe i spółdzielcze. I tu zastała ich wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego. W 1981 r. zaapelował do swoich austriackich przyjaciół, by nie przysyłali nam „owoców" tylko drzewa i narzędzia pracy potrzebne w rolnictwie (traktory, siewniki itp.). I rzeczywiście pierwszy transport 600 maszyn dotarł na Podhale przed Wielkanocą 1983 r.[98]

W wielu parafiach, gdzie działali najbardziej zaangażowani kapelani Solidarności, zorganizowano szeroko zakrojoną akcję dokształcającą w postaci wykładów prowadzonych przez znakomitych fachowców i znane osobistości, w nie do końca uświadomionej nadziei, że w ten sposób zrodzi się chęć zdobywania wykształcenia również w rodzinach robotniczych i pojawią się z czasem tak potrzebni po upadku komunizmu eksperci, których pierwsza Solidarność nie miała.

Po wprowadzeniu stanu wojennego zaczęła się ucieczka większości społeczeństwa od wolności, bo wszechobecny terror ugruntowywał w ludziach przekonanie, że najbliższym czasie nic się w kraju nie zmieni. „Ludzie wykruszali się. Wtapiali w odrutowaną, jak przed laty, codzienność" – wspominał kapelan Solidarności z Jastrzębia ks. Bernard Czernecki[99]. Ludzie przychodzili na msze za ojczyznę, a potem skupiali się wokół plebani, szukając pomocy. Kościoły wydawały się przestrzenią bezpieczną, gdzie można było demonstrować swój bunt przeciwko komunistycznej władzy. Byli również tacy księża, głównie młodzi, zmęczeni tzw. zwykłą posługą w parafiach, gdzie przez lata niewiele się działo. I to oni znajdowali swoje miejsce w czasach niezwykłych i niebezpiecznych, gotowi (przełamując strach przed represjami) organizować pomoc prześladowanym działaczom Solidarności i opozycji.

Różnorodne były płaszczyzny i formy zaangażowania się Kościoła w stanie wojennym, kiedy gasła nadzieja na jakiekolwiek przesilenie. Jeszcze w 1988 r., kiedy bru-

[97] *Przerwany różaniec*, [w:] *Kapelani Solidarności*, t. 1, s. 42–45.

[98] W. Bonowicz, *Tischner*, s. 365–369.

[99] M. Wyrwich, *Przy jednym stole jedliśmy?*, s. 71.

talnie stłumiono strajk w Nowej Hucie, „mimo obecności kościelnych mediatorów", większość społeczeństwa żyła już w przeświadczeniu, że walka o społeczną sprawiedliwość i suwerenną Polskę została przegrana. Pierwszy powiew optymizmu – twierdził ks. Tischner – przyniosło pojawienie się idei okrągłego stołu[100].

Nie wszyscy księża i biskupi podzielali te opinię. H. Czuma mówił, że 4 czerwca 1989 r. był przekonany, iż Polska zmierza do normalności, do prawdziwej wolności. Niestety, dodaje, nieszczęściem dla Polski był taki premier, jak T. Mazowiecki, a miał jeszcze przy sobie Geremka i lewicę. Okazało się, że byliśmy bardziej bezradni wobec ludzi pokroju Michnika, Kuronia, Geremka, tego lewicowego środowiska, które nie wiedzieć czemu stało się autorytetem dla Polski[101]. Natomiast kard. H. Gulbinowicz zapytany przed kilkoma laty, czy dobrze wykorzystujemy niepodległość przypominał, że „do wolności trzeba dojrzeć. Wolność nie jest dana, ale i zadana, jak mówił Jan Paweł II. Czy i na ile wszyscy, którzy działali w podziemiu, czy w końcu sam naród, byli do niej przygotowani to inna sprawa"[102].

Obserwując dzisiejszą scenę polityczną, rolę mediów, brak zainteresowania większości społeczeństwa wzięciem udziału w wyborach parlamentarnych i obojętnych na to, co się dzieje w kraju, oraz szereg innych zdecydowanie złych zjawisk, trudno oprzeć się wrażeniu, że jednak jako naród nie dorośliśmy (tak od pokoleń) do upragnionej wolności. A dzisiaj głównie ci, którzy zrobili polityczne kariery, zapomnieli o swoich dawnych kapelanach – i ten brak pamięci jest również znakiem demokracji, której ciągle nie możemy się nauczyć.

Zamiast podsumowania pragnę przytoczyć pełen goryczy wiersz śp. ks. Indrzejczyka, opublikowany w polsko-fińskim tomiku poezji[103]:

Jedną wizję mieli i wspólnie walczyli,
narażali siebie, w więzieniach siedzieli,
razem się głowili, jak Polskę uwolnić,
od krzywdy, bezprawia i od zakłamania,
wspólnie zabiegali o wolność i prawdę
i gorliwie mury obalali...
solidarni byli w najtrudniejszych chwilach.
Dzięki ich wysiłkom mamy nowe czasy,
wolność i możliwość najlepszych wyborów!
zbyt byli ambitni, mieli własne wizje,
o tych samych sprawach inaczej mówili
I się podzielili odeszli od siebie,
nawet się „skłócił, ręki nie podadzą...
lecz wolność została! Solidarność żyje!
tylko bardzo szkoda, że ci bohaterzy

[100] W. Bonowicz, *Tischner*, s. 411.

[101] M. Wyrwich, *Kapelani Solidarności*, t. 1, s. 99–100.

[102] Idem, *Kardynał herbu: cierpliwość i miłość* [w:] *Kapelani Solidarności*, t. 3, s. 71.

[103] Ibidem, s. 93–94.

nie są już bez skazy ...że im coś brakuje
I zły przykład dali....
Pozwolili zwątpić,
że człowiek ma szansę pozostać uczciwy,
bezinteresowny, naprawdę szlachetny...
dla wspólnego dobra,
Ojczyzny, honoru, praw ludzkich...
i Boga

Krzysztof Łabędź

Problemy i dylematy podziemnej Solidarności

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego Solidarność została postawiona przed koniecznością rozwiązania wielu nowych problemów, do których podjęcia nie była przygotowana pod wieloma względami i w przypadku których proponowane rozwiązania budziły szereg kontrowersji wśród wypowiadających się działaczy. Warto o tym pamiętać, żeby uniknąć spojrzenia na ten okres wyłącznie z perspektywy sukcesu, jakim się zakończył – celem niniejszego tekstu jest właśnie przypomnienie ważniejszych z nich, przyczyniających się do stopniowo postępującego osłabienia Solidarności. Należy zwrócić uwagę, że część z problemów w praktyce była nierozwiązywalna, a patrząc na cały okres podziemnej działalności warto wskazać pewien trudny do rozwiązania konflikt interesów związany z siłą Solidarności z jednej strony i wolą władzy do porozumienia z drugiej.

Konflikt tego rodzaju ujawnił się po części już na początku omawianego okresu, a do jego przedstawienia można użyć słów Waldemara Kuczyńskiego: „skoro już popełniono ten straszny czyn i rozpoczęto wojnę z narodem, wyjściem dla kraju najgorszym byłoby załamanie się stanu wojennego. Oznaczałoby to początek gorącej wojny domowej i inwazję «przyjaciół»”[1]. Natomiast żywotnym interesem Solidarności było przetrwanie stanu wojennego i utrzymanie zdolności do prowadzenia dalszych działań, najlepiej w wyniku przegranej władz, a najistotniejszym tego warunkiem był silny opór przeciwko stanowi wojennemu. Z punktu widzenia sytuacji, która doprowadziła do Okrągłego Stołu, można powiedzieć, że z jednej strony warunkiem uznania przez władze za partnera do prowadzenia rozmów było utrzymanie przez Solidarność zdolności do prowadzenia działań z wystarczającą siłą, z drugiej strony władze zdecydowały się na rozmowy i zawarcie porozumienia w wyniku konstatacji relatywnej słabości Solidarności (podobnie zresztą było w przypadku zawieszenia stanu wojennego).

Już w powyższym stwierdzeniu zawarte jest przekonanie, że przez większą część omawianego okresu Solidarność ulegała stałemu osłabieniu, a częściowe zahamowanie, a następnie pewna zmiana tego trendu widoczna mniej więcej od 1987 r. była efektem działań władzy podejmowanych pod wpływem konieczności poszukiwania nowych rozwiązań w wyniku zmian w Związku Radzieckim i pogłębiającego się nadal kryzysu ekonomicznego. W sumie można stwierdzić, choć jest to bardzo banalne, że

[1] J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990, s. 21.

władzom nie udało się zrealizować celu w postaci likwidacji Solidarności, a związek miał zbyt mało siły, żeby wbrew władzy zrealizować jakikolwiek ze swoich celów.

Do przedstawienia problemów i dylematów, przed którymi stanęła Solidarność, od momentu wprowadzenia stanu wojennego można wykorzystać schemat analizy instytucji obejmujący następujące elementy: cele działania, środki (normy, struktura itd.), uczestnicy działań, baza materialna, podejmowane działania i ich efekty (funkcje) oraz relacje z podmiotami pozostającymi w otoczeniu instytucji[2], choć elementy te w oczywisty sposób przenikały się i wielokrotnie wątpliwe, a nawet niemożliwe jest rozłączne traktowanie poszczególnych części pewnych procesów.

Cele działania

Zaczynając od problemów związanych z ustalaniem celów działania, można powiedzieć, że poza jasnym celem, jakim było trwanie związku i odzyskanie możliwości legalnego działania, występowały one od pierwszych momentów po wprowadzeniu stanu wojennego do Okrągłego Stołu włącznie. Zaskoczenie, brak przygotowania do zaistniałej sytuacji, niewiedza oraz brak odpowiednich warunków do prowadzenia działań programowych itp. uniemożliwiały budowę programu uwzględniającego nowe warunki. Początkowo najczęściej stwierdzano, że celem jest powrót do sytuacji sprzed stanu wojennego – odwołanie dekretu o stanie wojennym, rezygnacja z wszelkich represji, przywrócenie możliwości działania wszystkich zawieszonych organizacji, a także uznawano, że dalej obowiązuje program uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów (KZD). Początkowo dyskusja dotyczyła przede wszystkim strategii działania i możliwych do zastosowania środków. W tym zakresie ścierały się wizje, które określano często jako „społeczeństwo podziemne" (działające w sposób zdecentralizowany, w różnego typu strukturach, mające uniezależnić społeczeństwo od instytucji państwowych) i scentralizowane „państwo podziemne" (mające być m.in. sposobem kierowania ruchem oporu i ograniczenia możliwości działania władz), a w związku z tym – „długi marsz" (po przyjęciu założenia, że zaistniała sytuacja będzie długotrwała) oraz „jednorazowe wystąpienie", przede wszystkim w postaci strajku generalnego. W niedługim czasie zwyciężyła wizja społeczeństwa podziemnego, prowadzącego „walkę pozycyjną", „pracę organiczną", ale także (do pewnego momentu) przygotowania do strajku generalnego. Zdecydował o tym m.in. fakt, że była to koncepcja bliższa lansowanym w poprzednim okresie ideom samoorganizacji, w przypadku ruchu zdecentralizowanego mniejsze było ryzyko jego rozbicia przez władze, a ponadto taka forma działania nie wiązała się wprost z upolitycznieniem ruchu (jak było to w przypadku państwa czy wiążącej się z nim walki o władzę prowadzoną przez partie polityczne). Jednak „społeczeństwo podziemne" wymagało utrzymywania się na wysokim poziomie aktywności społecznej, a ta z czasem ulegała stałemu osłabieniu (będzie o tym mowa dalej).

[2] Schemat w oparciu o koncepcję B. Malinowskiego (z wyjątkiem ostatniego elementu); B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 64.

Trwała dyskusja na temat upolitycznienia Solidarności – część uznawała, że związek powinien realizować cele polityczne, inna część, że powinien ograniczyć się do działalności związkowej. Wielu wypowiadających się na ten temat sądziło, że podobnie jak w okresie legalnego istnienia Solidarność powinna być reprezentacją społeczeństwa, ale bez przekształcania się w partię polityczną, zachowując związkową formułę działania – w oparciu o zakłady pracy i uznanie strajku za podstawową metodę protestu. Celem miało być wymuszenie przeprowadzenia reform przez władze. Stanowisko to dominowało, a jego zwolennikami była najprawdopodobniej większość działaczy (jego obecność była widoczna m.in. w programie „społeczeństwa podziemnego”[3]). Takie poglądy reprezentował np. Jan Lityński będący zdecydowanym przeciwnikiem upolitycznienia związku czy nadania działaniom radykalnego charakteru, co jego zdaniem byłoby zaprzeczeniem ogólnospołecznego charakteru ruchu Solidarności[4]. Część biorących udział w tej dyskusji, nie negując konieczności pełnienia funkcji ogólnospołecznych, wzywała do skupienia uwagi przede wszystkim na działalności związkowej, co było uzasadnione zarówno genezą Solidarności, jak i oczekiwaniami członków[5]. Inna część działaczy optowała za upolitycznieniem związku i wyraźnym stwierdzeniem, że zasadniczym celem działania jest obalenie istniejącego ustroju. W ramach takiego stanowiska twierdzono, że Solidarność powinna stać się państwem podziemnym i stworzyć alternatywę dla instytucji oficjalnych. Z czasem ukształtował się pogląd będący połączeniem przekonania o konieczności upolitycznienia działań oraz pierwszego z wymienionych stanowisk, a mianowicie koncepcja tworzenia grup politycznych (mających być wstępnym etapem do tworzenia partii politycznych), które funkcjonowałyby obok innych części wielonurtowego ruchu[6]. Występował też, szczególnie w pierwszej fazie tego okresu jeszcze bardziej radykalny pogląd, widoczny m.in. w następującym zdaniu: „Jeśli «Solidarność» ma przetrwać, musimy sobie jasno powiedzieć, że przekształcamy ją w kadrową organizację niepodległościową «Solidarność», bo masowej konspiracji, i to w strukturze opartej o miejsce pracy swoich członków, nikt jeszcze nie założył”[7].

Zasadniczy podział wewnątrz Solidarności dotyczył przyjmowanej strategii działania, a wyróżnione ze względu na to kryterium części ruchu określano mianem „reformistów” i „radykałów”. Pierwsi zakładali możliwość przeprowadzenia reform ustrojowych i dążyli do rozwiązania znanego z poprzedniego okresu – zawarcia porozumienia z władzą, co oceniano jako realne. Najczęściej traktowano to jako konieczny zabieg taktyczny, a w wielu wypowiedziach solidarnościowych porozumienie rozumiano jako proces ustępstw ze strony władzy. Ten nurt dość zdecydowanie przeważał,

[3] *Społeczeństwo Podziemne, wstępne założenia deklaracji programowej TKK NSZZ Solidarność*, „Tygodnik Mazowsze” nr 22 (1982).

[4] J. Lityński, *Solidarność: problemy, znaki zapytania, próby odpowiedzi*, „Przedświt”, Warszawa 1984.

[5] Zob. np. H. Wujec, *Związek zawodowy Solidarność w zakładach pracy*, „Tygodnik Mazowsze” nr 157 (1985).

[6] Zob. np. *Oświadczenie Grupy Politycznej „Wola”*, „Wola” nr 98 (1984); A. Lawina, M. Poleski (ps. Cz. Bieleckiego), M. Zalewski, *Pytania ludzi Solidarności*, „Wola” nr 209 (1987).

[7] M. Poleski (ps. Cz. Bieleckiego), *Program i organizacja*, [w:] M. Poleski, *Wolność w obozie*, CDN, Warszawa 1984, s. 68.

obejmował m.in. TKK (deklarującą wolę porozumienia w kolejnych oświadczeniach) i Wałęsę (wielokrotnie wyrażającego wolę rozmów i współpracy), a jego konsekwencją było założenie wchodzenia w istniejący system i zajmowania pozycji roszczeniowej aż do momentu całkowitego jego zreformowania. Dostrzegano związane z taką strategią zagrożenia (wynikające m.in. z dążenia władzy do rozbicia Solidarności), ale jednocześnie sądzono, że dla zmian stopniowo wymuszanych nie ma alternatywy. Dobrze wyraził to Władysław Frasyniuk, mówiąc: „jeśli się do tej władzy nie strzela, to trzeba rozmawiać".

„Radykałowie" stwierdzali, że istniejący ustrój jest niereformowalny, w związku z tym należy go zwalczać wszelkimi możliwymi sposobami, a jakiekolwiek porozumienie czy współdziałanie z władzą nie tylko nie ma sensu, ale jest także niemoralne. Za konieczny warunek umożliwiający wprowadzenie pożądanych zmian uznawali likwidację komunizmu (czy jak mówiono, odzyskanie niepodległości). Tego rodzaju poglądy reprezentowały niektóre znaczące struktury związkowe, w tym m.in. warszawski Międzyzakładowy Komitet Robotniczy Solidarności czy nowohucka Tajna Komisja Robotnicza Hutników, która w swoich tezach programowych stwierdzała m.in.: „Z samozwańczym rządem nie pertraktuje się, lecz wszelkim sposobami dąży do jego obalenia"[8].

O radykalizmie można mówić również w odniesieniu do metod działania, choć w części była to pochodna wyżej scharakteryzowanych założeń (dobrym przykładem może być wyodrębnienie się Solidarności Walczącej). Andrzej Friszke, który radykalizm form działania łączy przede wszystkim ze środowiskami młodzieżowymi, stwierdził: „Istotą problemów, przed którymi stawało kierownictwo podziemia, było wyraźne rozmijanie się nastrojów umiarkowanej i radykalnej części ruchu"[9]. Działania radykalne odstraszały ludzi nastawionych bardziej umiarkowanie, a środowiska je podejmujące pozostawały częściowo poza możliwościami wpływu kierownictwa.

Istotnym czynnikiem, oprócz wspomnianych już wcześniej, wpływającym na brak wypracowania i uzgodnienia programu pozytywnego był dość powszechny brak wiary w to, że możliwości jego realizacji zaistnieją tak szybko. Liczono się z upadkiem istniejącego systemu, ale lokując to w bliżej nieokreślonej przyszłości, uważano często, że nie warto poświęcać uwagi wymyślaniu, co będzie potem, a w sytuacji nieznajomości konkretnych warunków początkowych jest to wręcz niepoważne. Warto zacytować zdanie będące wynikiem przeprowadzonych badań: „Horyzont czasowy działania solidarnościowego podziemia był bardzo ograniczony. Kiedy mówimy o celach, mówimy właśnie o tu i teraz stanu wojennego. Nasi respondenci przyznają, że nie wykraczali w myśleniu programowym poza bezpośrednią rzeczywistość"[10]. Zatem „program" ograniczał się do strategii i sposobów walki z władzą, a odległość ostatecznego celu na wielu uczestników ruchu mogła wpływać demobilizująco.

[8] *Tezy programowe Tajnej Komisji Robotniczej Hutników*, „Solidarność Walcząca" (Wrocław) nr 118 (1985).

[9] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, ISP PAN, Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności", Warszawa 2006, s. 78.

[10] A. Mielczarek, *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych, Stowarzyszenie Wolnego Słowa*, Warszawa 2006, s. 61.

Struktury, metody i sposoby działania

Pierwszym problemem, wynikającym z braku przygotowania na wypadek wprowadzenia stanu wojennego, był brak (w większości przypadków) władz, które mogłyby kontynuować działalność związkową – ogólnokrajowych, regionalnych (częściowo z wyjątkiem Wrocławia), a często także na niższych poziomach. Miało to kilka aspektów – pierwszy, związany z faktem, że często nie miał kto zająć się organizacją i koordynacją bieżących działań, drugi – z możliwością stworzenia sytuacji dwuwładzy w momencie zmiany sytuacji i umożliwienia ponownego działania władzom statutowym, trzeci – z problemami legitymizacji nowych ekip kierowniczych oraz komunikacją między nimi, która w zaistniałej sytuacji szczególnie wymagała zaufania.

Struktury regionalne rozwijały się w bardzo zróżnicowanym tempie, w niektórych regionach wymagało to upływu kilku lat, w niektórych innych struktur takich nie odbudowano. W przypadku kilku regionów spontanicznie tworzone struktury kierownicze (koordynacyjne) przez pewien czas prowadziły działalność równolegle, aspirując do funkcji władz regionalnych. Działacze organizujący struktury po wprowadzeniu stanu wojennego obawiali się możliwości zaistnienia dwuwładzy (tzn. sytuacji, w której doszłoby do jednoczesnego istnienia wybranych władz statutowych i kierownictw ukształtowanych w stanie wojennym) – była ona w kilku przypadkach powodem zwlekania z powołaniem struktur kierujących regionami (m.in. w Warszawie czy Gdańsku), a problem ten wyraźnie zaistniał po utworzeniu Grupy Roboczej Komisji Krajowej domagającej się m.in. powrotu do władzy ciał statutowych (co było nierealne, gdyż zbyt dużo osób z tych władz ubyło – część wycofała się z działalności, część wyjechała za granicę itd.). Równolegle pojawiła się kwestia legitymizacji władz, która w oczywisty sposób nie mogła mieć charakteru demokratycznego, a w praktyce była zastępowana aktywnością w prowadzonych działaniach czy kooptacją opartą o zaufanie. To właśnie kooptacja do władz stała się podstawowym mechanizmem ich kreowania. W tej sytuacji proces uprawomocniania nowych władz związkowych był mocno utrudniony, a działanie w warunkach konspiracji powodowało znaczne trudności w komunikowaniu pomiędzy różnymi strukturami związku oraz podatność na infiltrację ze strony służb bezpieczeństwa.

Masowa organizacja, jaką był NSZZ Solidarność, przed stanem wojennym stopniowo przekształcała się w organizację kadrową, powoli zanikały struktury zakładowe, szczególnie w mniejszych zakładach pracy, a czołowi działacze (pozostający w większości w konspiracji) działali w oderwaniu od tego naturalnego zaplecza. O problemach tego rodzaju pisał Bronisław Geremek w liście do Zbigniewa Bujaka z 1985 r.: „Wchodzimy teraz w nowy zakręt [chodziło przede wszystkim o próby podjęcia działań jawnych – K.Ł.] kiepsko przygotowani, bo nie udało się wytworzyć struktur w zakładach pracy. (...) TKK ma do swojej dyspozycji szeroki krąg ludzi aktywnych poza zakładami pracy. Może przy ich pomocy zorganizować uliczną manifestację, rozklejanie afiszy, akcje ulotowe. Natomiast nie może zorganizować strajku, bo do tego trzeba mieć strukturę wewnątrz zakładową. Gdy się takiej struktury nie ma, to nie należy organizować strajku, lecz taką strukturę”[11]. Problem ten, oprócz wzywania przez TKK

do strajków w sytuacji niewystarczającej bazy w zakładach, miał także inne aspekty – jeden z nich uwidocznił się w trakcie strajków w 1988 r., gdy w części zakładów ujawniło się nowe pokolenie liderów związkowych, odwołujących się do Solidarności, ale mających raczej słabe powiązania ze „starymi" działaczami i w pewnym stopniu stanowiących dla nich konkurencję. Inny aspekt wiązał się bezpośrednio z materialnymi podstawami podziemnej działalności związkowej, czyli pomocą płynącą z Zachodu. Również o tym pisał Bronisław Geremek w cytowanym wyżej liście, stwierdzając, że im mocniejszy był obraz TKK jako instancji związkowej (nie politycznej), tym lepsza była jej sytuacja międzynarodowa, „gdy słyszą, że zebrano składki, że wypłacono zapomogi, że wystąpiono z protestem w sprawie warunków pracy – to TKK staje się partnerem"[12].

Choć Solidarności udało się zachować względną jedność (w czym znaczny udział miał Lech Wałęsa), wiele działań mogło prowadzić do rozłamu (co zresztą było od początku jednym z celów działań władz i podległych im służb). W połowie 1982 r. utworzono Międzyregionalną Komisję Oporu, firmowaną nazwiskiem Andrzeja Konarskiego, jednego z twórców pierwszej w stanie wojennym próby powołania struktury ogólnopolskiej – Ogólnopolskiego Komitetu Oporu. Jak się potem okazało, była to struktura utworzona przez SB[13], mająca być konkurencją dla Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Przez pewien czas po zwolnieniu z internowania Wałęsy formułowano obawy dotyczące jego relacji z istniejącym już podziemnym kierownictwem związku, które co prawda okazały się przesadzone, niemniej jednak ukształtowały się w ten sposób trzy wpływowe ośrodki: TKK ze Zbigniewem Bujakiem na czele, Wałęsa z najbliższym trójmiejskim otoczeniem oraz grupa warszawskich doradców Wałęsy, stanowiąca trzon późniejszego Komitetu Obywatelskiego. Jeszcze większe obawy i problemy budziła sytuacja ukształtowana po amnestii w 1986 r. Powołanie jawnej Tymczasowej Rady Solidarności spowodowało zaistnienie drugiego, obok działającej nadal w podziemiu TKK, ośrodka kierowniczego, który z perspektywy działaczy zamierzających podjąć działania jawne powinien stać się kierownictwem związku, a TKK należałoby zlikwidować. Natomiast ci działacze, którzy nie wierzyli w możliwość zalegalizowania Solidarności, a ponadto psychologicznie przywykli do działania w konspiracji, uważali, że centrum kierowniczym powinna pozostać TKK[14]. Równocześnie zaczęto tworzyć jawnie działające instancje zakładowe, działające równolegle do struktur tajnych, co początkowo budziło nieufność i problemy kompetencyjne.

Ponadto w tym samym okresie ukształtowała się Grupa Robocza Komisji Krajowej, skupiająca działaczy wybranych do Komisji Krajowej w 1981 r. (z udziałem m.in.

[11] *Solidarność*, s. 123.

[12] Ibidem.

[13] Można w tym miejscu przywołać dane pochodzące z raportu Biura Studiów SB z 1987 r., opublikowane m.in. przez W. Sawickiego, w myśl których w przypadku 10% struktur opozycyjnych SB posiadała możliwość sterowania ich działalnością, a w przypadku 84% możliwość pozyskiwania informacji operacyjnych na temat działalności i planów. W. Sawicki, *Raport Kiszczaka dla Moskwy*, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2002, s. 121.

[14] *Solidarność*, s. 172.

Mariana Jurczyka, Andrzeja Gwiazdy i Jana Rulewskiego, czyli kontrkandydatów Wałęsy w wyborach przewodniczącego związku w trakcie I KZD), mająca charakter wewnątrzzwiązkowej opozycji wobec środowisk skupionych wokół Wałęsy. Działacze ci występowali z pozycji „legalistycznych", żądając przestrzegania statutu z okresu legalnej działalności, a zatem także przywrócenia statutowych władz.

Problemem, który w zasadzie cały czas towarzyszył działalności podziemnej, był brak możliwości prowadzenia działalności w sposób legalny, choć wielu wypowiadających się widziało także zalety istniejącego stanu. Co prawda już w 1983 r. w Regionie Mazowsze podkreślano znaczenie legalnej działalności związkowej, a nawet proponowano, żeby działacze prowadzili ją bez zakładania organizacji, to jednak wiele osób miało szereg wątpliwości z tym związanych. Zastanawiano się m.in., czy obok starań o legalizację związku jako całości, można występować o legalizację poszczególnych ogniw zakładowych (taki pomysł wysunął Stanisław Możejko, a poparli go m.in. Jacek Kuroń, Zbigniew Romaszewski czy Andrzej Milczanowski), ale początkowo inicjatywa ta budziła wiele obaw, m.in. że będzie to równoznaczne z akceptacją decyzji o delegalizacji Solidarności, sprzeczne ze statutem związku czy będzie oznaczało faktyczne jego rozbicie.

W zakresie możliwych do zastosowania środków dominujące było przekonanie (ważne szczególnie w pierwszych miesiącach stanu wojennego), że za wszelką cenę należy uniknąć rozlewu krwi, stosowania przemocy i metod terrorystycznych. Już w jednym z pierwszych wezwań Zbigniew Janas, zwracając się do wszystkich działaczy Solidarności opowiadał się przeciw czynnemu oporowi i przestrzegał przed rozlewem krwi. Jednocześnie jednak zwolennicy „jednego, decydującego uderzenia" czy „zrywu o charakterze powstańczym" musieli chyba dopuszczać konieczność odwołania się do przemocy, niemniej jednak faktyczne przypadki użycia przemocy miały charakter incydentalny.

Bojkot i odmowa to były jedne z pierwszych pomysłów na zachowanie w stanie wojennym obecne w wezwaniach kierowanych do członków Solidarności przez różnych działaczy. W powstających różnego typu wezwaniach i kodeksach główne zalecenia dotyczyły właśnie bojkotu, a na miano „kolaboranta" mógł zasłużyć każdy, kto współpracował z organizacjami popierającymi władzę czy związanymi z władzą (należały do nich np. media). W rzeczywistości bojkot i odmowa zostały zastosowane, choć w ograniczonym zakresie, a z czasem miały coraz bardziej ograniczony zasięg. Jednym z przykładów zmniejszającego się znaczenia bojkotu jako sposobu działania był dość szybko postępujący rozwój ilościowy tzw. „neozwiązków", tworzonych w oparciu o ustawę z października 1982 r., począwszy od poziomu zakładowego. Związki te, powstające z inicjatywy działaczy partyjnych, z czasem przejęły nie tylko majątek NSZZ Solidarność, ale również sporą część członków zdelegalizowanego związku i już w 1985 r. uzyskały liczebność 5,6 mln członków. Działo się to mimo wielokrotnie formułowanych przez różne instancje Solidarności wezwań do bojkotu nowych związków, a było dość oczywiste z punktu widzenia konieczności realizowania wielu potrzeb i interesów pracowniczych. Do końca omawianego okresu aktualne były wezwania do bojkotu wyborów do sejmu i rad narodowych. Jednak i w tym przypadku jego

zasięg można uznać za ograniczony, a przykładem mogą być wybory do sejmu z 1985 r. Przeprowadzone niezależne pomiary frekwencji wyborczej pozwoliły stwierdzić, że w dużych miastach (warunki na wsi czy w małych miastach uniemożliwiały przeprowadzenie tego rodzaju akcji) frekwencja wyniosła ok. 66%, co może być podstawą szacunku, iż w rzeczywistości wynosiła ok. 72–75% (oficjalnie 78%). Biorąc pod uwagę fakt, że opozycyjne apele o bojkot wyborów były dobrze nagłośnione, poziom strachu związanego z brakiem uczestnictwa raczej niski, a także oddziaływanie innych czynników powodujących absencję wyborczą oraz porównując ten wynik w wyborami z 1989 r. (frekwencja 62%) trudno bojkot uznać za udany. Budziło się natomiast przekonanie o konieczności przejścia od bojkotu do uczestnictwa – w inicjatywach, na które można wywrzeć wpływ, z podkreśleniem znaczenia udziału w wyborach do rad pracowniczych i przekształcenia samorządów w autentyczne ciała społeczne[15]. Towarzyszyła temu dyskusja dotycząca sensu i zakresu podejmowania działań jawnych (szczególnie po amnestii w 1984 r.) oraz ich stosunku i relacji do części pozostającej w konspiracji. Nie odbywało się to bez sporów i kontrowersji oraz konfliktów między działającymi na powierzchni a „podziemiem" (Warszawa – zwolennicy Jaworskiego i Bujaka, Wrocław – Frasyniuka i Muszyńskiego, Gdańsk, Łódź, Szczecin[16]).

Strajki były najbardziej znaną formą sprzeciwu i protestu, ale o ich skuteczności dyskutowano już w czasie legalnego działania, a w okresie po stanie wojennym również stopniowo okazywały się zawodne. Niemniej jednak początkowo strajki ekonomiczne zostały uznane za najskuteczniejszą i najsilniejszą formę protestu[17]. Co prawda protesty w postaci strajków (początkowo krótkich i tak organizowanych, żeby uczestników nie narażać na zbyt duże ryzyko) były dość częste, jednak ich znaczenie, wraz z przedstawionymi wyżej przekształceniami struktur związkowych, powoli malało, a jako moment, po którym strajki straciły sens, wymienia się odwołanie piętnastominutowego strajku powszechnego w lutym 1985 r. Stan ten w zasadzie trwał do kwietnia 1988 r., choć warto pamiętać, że w trakcie strajku komunikacji miejskiej w Bydgoszczy początkującego wiosenną falę strajków strajkujący zdecydowanie odżegnywali się od Solidarności, nie chcieli rozmawiać z przybyłym do jednej z zajezdni Janem Rulewskim, którego straż zakładowa przekazała w ręce SB[18]. Można dodać, że łączna ilość uczestników strajków wiosennych wyniosła ok. 150 tys. osób, co trudno uznać za wielką liczbę (choć dla władzy było to ostrzeżenie i bodziec do podjęcia prób rozmów ze stroną opozycyjną).

Dużo wcześniej skończył się „mit strajku generalnego", jako sposobu na ostateczne przywrócenie sytuacji sprzed stanu wojennego. Stało się to w zasadzie dokładnie w rocznicę rejestracji NSZZ Solidarność, 10 listopada w 1982 r., kiedy zapowiedziany przez TKK strajk miał bardzo słaby zasięg i jak pisze Andrzej Friszke „okazał się spek-

[15] Według słów Bogdana Borusewicza, zob. *Solidarność*, s. 111.

[16] Ibidem, s. 104–105.

[17] *Oświadczenie programowe Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność*, „Tygodnik Mazowsze" nr 41 (1983).

[18] *Solidarność*, s. 145.

takularną klęską podziemia”[19]. Miało to miejsce w sytuacji, kiedy miesiąc wcześniej, w wyniku uchwalenia ustawy o związkach zawodowych delegalizującej wszystkie istniejące związki (a więc i NSZZ Solidarność) wybuchło szereg spontanicznych, nieprzewidzianych i nieskoordynowanych przez TKK strajków, co w większości wyczerpało zdolność do mobilizacji.

Spektakularne formy protestu, do jakich należały demonstracje uliczne, również dość szybko uległy pewnej dewaluacji, choć pewnym wyjątkiem były tzw. kontrpochody pierwszomajowe. Najwięcej uczestników, łącznie 118 tys., zgromadziły demonstracje mające miejsce w wielu miastach 31 sierpnia 1982 r., potem tak spektakularnych wystąpień już nie było, zresztą począwszy od strajków w lecie 1980 r. wyjście z zakładów na ulice było traktowane jako zbyt ryzykowna forma protestu (za pożądaną metodę tego rodzaju działania uważana była natomiast Solidarność Walcząca).

Uczestnicy ruchu Solidarności i ich działania

Chronologicznie pierwsze problemy wiązały się z zaskoczeniem wielu działaczy, którzy wcześniej (jeszcze w trakcie ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej) wyrażali przekonanie, że władze nie posuną się do wprowadzenia stanu wyjątkowego (wypowiedzi w rodzaju, że władza leży na ulicy, czy że Solidarność musi tę władzę przejąć[20]) – stąd w zdecydowanej większości brak refleksji na temat alternatywnych sposobów organizowania się, działania, komunikowania. Ogólnie mówiąc, brakowało jakiegokolwiek przygotowania (wiedza, mentalność itp.) do prowadzenia działań o charakterze konspiracyjnym, co tym bardziej ułatwiało infiltrację środowisk opozycyjnych przez służby bezpieczeństwa i narażało na różne prowokacje, a warto pamiętać, że SB prowadziła działania zmierzające do dezinformacji, skłócania i rozbijania różnych środowisk. Część osób, w sytuacji zastraszenia, represji, zwalniania z pracy i trudności z przyjęciem do innej, rezygnowała z jakiejkolwiek działalności, część podpisywała tzw. lojalki, rzadziej zobowiązania do współpracy (niekiedy w jakichś dramatycznych okolicznościach). „Ich podpisanie miało oznaczać podporządkowanie się wymaganiom władz, a w bardziej skrajnych wypadkach – wręcz łamać charakter podpisującego i solidarność środowiskową, kompromitować podpisującego w oczach własnych i jego otoczenia”[21]. Spektakularny charakter miały telewizyjne wystąpienia kilku znanych działaczy, którzy przede kamerami deklarowali zaprzestanie działalności (wśród nich był m.in. członek TKK czy przewodniczący Solidarności rolniczej).

Niemal od początku stanu wojennego stało się oczywiste, że skala oporu i protestów społecznych będzie znacznie mniejsza niż ta, której spodziewało się wcześniej kierownictwo Solidarności, rozważając ewentualność zastosowania przez władzę rozwiązania siłowego. Okazało się, że zmęczenie społeczeństwa istniejącą sytuacją,

[19] *Solidarność*, s. 47.

[20] Zagadnienie to poruszałem w innym tekście. Zob. K. Łabędź, *NSZZ Solidarność w okresie bezpośrednio poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008.

[21] *Solidarność*, s. 23–24.

mającą coraz wyraźniej charakter nierozwiązywalnego konfliktu, a w pewnym stopniu także początkowy efekt zastraszenia, spowodowały, że opór był relatywnie słaby, a stan wojenny został wprowadzony siłami ok. 70 tys. żołnierzy i 30 tys. sił milicyjnych. Od początku tego okresu, w zasadzie do ostatnich lat, ukształtowały się proporcje w ocenie decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego wskazujące, że większość społeczeństwa uznała ją (niezależnie od ocen moralnych) za uzasadnioną – opinię, że była usprawiedliwiona wyrażało ponad 60% w kolejnych badaniach z pierwszej połowy 1982 r. (przeciwną 20–25%)[22]. W 1984 r. decyzję tę jako uzasadnioną oceniało 55,7% (w 1991 r. 53%), a jako nieuzasadnioną 26,7% (w 1991 r. 35%)[23].

Zmianom ulegał skład społeczny aktywnych uczestników ruchu Solidarności, stopniowo nabierał on coraz bardziej inteligenckiego charakteru i zanikało zjawisko tak wyraźnie obecne i mające duże znaczenie w poprzednim okresie – „sojusz inteligencko-robotniczy", a używając określenia Jacka Kurczewskiego można powiedzieć, że rozpadała się „nowa klasa średnia", będąca podmiotem rewolucji sierpniowej. Składało się na to wiele przyczyn, w tym m.in. charakter podstawowej działalności prowadzonej w podziemiu oraz poglądy, przy ukształtowaniu których nie bez znaczenia była oficjalna propaganda wyraźnie rozróżniająca „zdrowy robotniczy trzon" i „inteligenckich politykierów" obarczanych winą za doprowadzenie do istniejącej sytuacji.

Zmniejszała się nie tylko ilość członków NSZZ Solidarność, ale także ilość aktywnych działaczy. Liczby te dość trudno oszacować, ale początkowo mówiono nawet o kilkuset tysiącach aktywnych uczestników działań opozycyjnych, pod koniec omawianego okresu z reguły o kilkunastu tysiącach. Dane tego rodzaju zawarto w materiałach SB z maja 1986 r. przytaczanych m.in. przez Antoniego Dudka, w myśl których liczby osób zaangażowanych w działalność opozycyjną (w której dominowały działania prowadzone pod firmą Solidarności) były następujące: aktyw – 1,3 tys. osób, kolporterzy – 1,3 tys, łącznicy – 300, drukarze – 210, osoby wspierające – 6,3 tys., aktywni sympatycy – 4,5 tys. Łącznie dawało to 13 910 osób (a ponoć od grudnia 1985 r. ilość ta zmniejszyła się o 10 140 osób)[24]; trudno powiedzieć, w jaki sposób powstały te wyliczenia, ale dają one pewne pojęcie o istniejących w tym zakresie tendencjach.

Baza materialna

Po wprowadzeniu stanu wojennego związek Solidarność w jednym momencie utracił w zasadzie cały majątek – lokale, fundusze, urządzenia itd., a zatem wszelkie materialne podstawy działania, co w oczywisty sposób utrudniało kontynuację działalności (pewne kroki w celu zabezpieczenia środków na wypadek takiej sytuacji poczyniono jedynie we Wrocławiu). Choć w wielu zakładach nadal zbierano składki członkowskie, ale szacowano, że ilość członków opłacających je zmalała do około jednego miliona,

[22] *Stosunek do stanu wojennego i majowych zajść ulicznych*, Komunikat OBOP i SP Nr 9/237, lipiec 1982.

[23] *Kultura polityczna społeczeństwa polskiego (1983–1985)*, cz. 1, red. F. Ryszka, UW, Warszawa 1987, s. 236; *Opinie o stanie wojennym* , OBOP grudzień 1991.

[24] A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2004, s. 66.

a potem stopniowo nadal ulegała zmniejszeniu. Pewną rekompensatę stanowiła pomoc płynąca z Zachodu (w dużej części pochodząca od tamtejszych związków zawodowych, ale także rządów), obejmująca zarówno środki pieniężne, jak i urządzenia techniczne oraz materiały eksploatacyjne[25]. Problemem natomiast stał się sposób dystrybucji tej pomocy i przekazywania jej na różne poziomy funkcjonowania związku, a niekiedy również sposób rozliczania przydzielonych funduszy.

Należy zwrócić uwagę jeszcze na inne problemy, związane m.in. z funkcjonowaniem rozbudowanej poligrafii solidarnościowej – koniecznością rozwiązywania wielu problemów technicznych (często przez laików) i zaopatrzeniowych (papier, farba, części zamienne itp.); faktem, że sprzęt poligraficzny wielokrotnie przepadał w wyniku działań SB, a także np. z kwestiami lokalowymi. Nie kontynuując ich wyliczania, trzeba stwierdzić, że problemy związane z podstawami materialnymi funkcjonowania Solidarności należały bezsprzecznie do podstawowych, a ich bliższe przedstawienie wymagałoby odrębnych badań i opracowania.

Otoczenie ruchu Solidarności

Poruszając kwestie związane z otoczeniem ruchu Solidarności, uwaga zostanie skoncentrowana jedynie na elemencie, który można uznać za najważniejszy obok władzy[26], a mianowicie na świadomości społeczeństwa.

Jednym z najpoważniejszych problemów, przed którymi stanęła Solidarność w omawianym okresie, było słabnące poparcie społeczne. W tym zakresie widoczne były skutki działań propagandowych podejmowanych przez władze oraz braku odpowiednich środków, żeby odpowiedzieć z równą siłą. W oficjalnych mediach działająca w podziemiu Solidarność była przedstawiana wyłącznie w negatywnym kontekście, a wydawnictwa drugiego obiegu czy polskojęzyczne rozgłośnie radiowe nadające z Zachodu miały relatywnie zbyt mały zasięg, żeby stanowić przeciwwagę. Jeśli chodzi o Solidarność z okresu legalnej działalności, w oficjalnych mediach podkreślano jej dwoistość: słuszność robotniczego protestu oraz wykorzystanie do własnych celów politycznych przez wielu działaczy i doradców związanych z opozycją polityczną, choć początkowo dominującym motywem było stwierdzenie, że nie może być powrotu do takiej sytuacji. W efekcie Solidarność zaczęła być traktowana przez opinię publiczną coraz częściej jako zjawisko, które przeszło do historii, a poziom zaufania do jej bieżącej działalności był coraz niższy. Trend ten uległ pewnemu odwróceniu (choć raczej na niewielką skalę) dopiero w 1988 r., ale Solidarność nigdy już nie odbudowała zaufania na poziomie z 1980 r. – zaufaniem na taką skalę obdarzono natomiast rząd Tadeusza Mazowieckiego.

[25] Jest to zagadnienie coraz lepiej opracowane w literaturze przedmiotu co pozwala pominąć jego szersze omówienie.

[26] Problemy Solidarności związane z działaniami podejmowanymi przez władze zostały przedstawione w licznych opracowaniach, z których można tu wymienić cytowaną już książkę A. Dudka *Reglamentowana rewolucja*, A. Paczkowskiego *Wojna polsko-jaruzelska* (Prószyński i S-ka, Warszawa 1986) czy J. Skórzyńskiego *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989* (Presspublica, Warszawa 1995).

W 1984 r. zaufanie do Solidarności (w podziemiu) deklarowało 12,7% (nieufność – 57,5%), w roku 1985 – 10,8% (nieufność – 52,4%), podczas, gdy w tych samych latach przykładowo zaufanie do Stronnictwa Demokratycznego deklarowało 40,3% i 44,7%, a do związków OPZZ 23,6% i 42%[27]. Charakterystyczne były poglądy na temat Solidarności wtedy akceptowane. Z jednej strony, na przykład, działalność Solidarności przyniosła trwałe i korzystne zmiany w naszym życiu społecznym (59,3%) – Solidarność była wyrazem dążenia „żeby Polska była Polską" (60,1%), z drugiej, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej, ale Solidarność opanowali radykalni ekstremiści (53,9%) oraz Solidarność w podziemiu nie reprezentuje już tego, czym była dla ludzi tamta legalna. Jednym z najsilniej akceptowanych było stwierdzenie, że „narodziny Solidarności rozbudziły w społeczeństwie wielkie nadzieje, które nie zostały spełnione" (73,8%)[28]. A zatem upraszczając: pozytywna ocena przeszłości, poczucie zawodu, że to się skończyło, wskazanie winnych oraz niewiara w istniejącą organizację.

W innych badaniach z tego samego okresu (1984 r.), na pytanie o ocenę działań Solidarności, uzyskano następujące wyniki: przyniosła więcej dobrego niż złego – 24%, więcej złego niż dobrego – 12%, tyle samo dobrego co i złego – 33%, trudno powiedzieć – 31%; konkretne uwagi pozytywne na temat związku zgłosiło 74%, krytyczne 65%, a zdecydowana większość jednocześnie dostrzegała dobre i złe strony działalności[29].

Interesujące były powtarzane wielokrotnie w latach 1984–1989 badania CBOS dotyczące najważniejszych problemów dla Polski i Polaków (z użyciem pytań otwartych), zasadniczo potwierdzające dominujące przekonania z lat 1980–1981. W tym zakresie zdecydowanie dominowały kwestie gospodarcze i materialne. Od stycznia 1984 r. do czerwca 1988 r. na pierwszym miejscu lokowało się przezwyciężanie i wyjście z kryzysu oraz stabilizacja gospodarcza, w drugiej połowie 1988 r. i na początku 1989 r. na pierwszym miejscu zaczęto wymieniać spokój w kraju, stabilizację polityczną i porozumienie narodowe (wcześniej na miejscach od drugiego do siódmego), a ponadto wysoko lokowały się sprawy zaopatrzenia, warunków życia, inflacji, zarobków itp. Natomiast demokratyzacja życia społeczno-politycznego i pluralizm polityczny do końca 1988 r. zajmowały miejsca od dziesiątego w dół, a w 1989 r. szóste[30].

W 1988 r. pytano o zaufanie nie do podziemnej, ale do zdelegalizowanej Solidarności i trudno powiedzieć, jaki miało to wpływ na wyniki, ale deklarujących zaufanie było już więcej (25%), a brak zaufania mniej (43,3%); dla porównania – nowym związkom skupionym w OPZZ ufało 34,1%, nie ufało 34,2%[31]. Natomiast od strajków sierpniowo-wrześniowych, w których w zakładach pojawili się przedstawiciele kierownictwa Solidarności oraz od debaty Wałęsy z Miodowiczem (którą w opinii zdecydowanej

[27] *Kultura polityczna*, s. 259.

[28] Ibidem, s. 278–279.

[29] *Opinie społeczne o porozumieniach sierpniowych w czwartą rocznicę ich podpisania*, Komunikat OBOP 016/84.

[30] S. Kwiatkowski, *Szkicownik z CBOS-u. Rysunki socjologiczne z tamtych lat*, Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie, Tyczyn 2004, s. 793–794.

[31] W. Adamski i in., *Polacy 88. Dynamika konfliktu a szanse reform*, IFiS PAN, Warszawa 1989, s. 232–233.

większości wygrał ten pierwszy), sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać, a w maju i czerwcu 1989 r. (czyli po zawarciu porozumienia OS oraz po wyborach) zaufanie do Solidarności deklarowało odpowiednio 67% i 69%, a we wrześniu i w listopadzie odsetek ten przekroczył 70%, a więc osiągnął poziom zarezerwowany wcześniej dla dwóch jedynie instytucji – Kościoła i wojska[32].

Zmieniał się także stosunek do problemu reaktywacji Solidarności oraz dopuszczenia możliwości legalnego działania opozycji. W pierwszej z tych spraw w maju 1988 r. za reaktywacją opowiedziało się 34% (przeciw 36%), we wrześniu 42% (przeciw 28%). Ocena, czy działalność Wałęsy i skupionej wokół niego grupy dobrze służy społeczeństwu, poprawiła się niemal skokowo z 25,7% w sierpniu do 44,8% w listopadzie 1988 r. Ponadto do 37,1% w listopadzie 1988 r. wzrosło przekonanie, że działania opozycji są zgodne z interesami społecznymi (przykładowo w grudniu 1985 r. deklarowało je 20,5%)[33].

Zakończenie – funkcje (efekty) działań podziemnej Solidarności

Powyżej zostały zarysowane jedne z istotnych problemów i dylematów, przed którymi stawała Solidarność w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego. W sumie uzasadniało to wniosek o postępującym osłabieniu ruchu, przynajmniej do 1987–1988 r., kiedy sytuacja ekonomiczna, polityczna i społeczna zmusiła władze do szukania nowej formuły, mającej legitymizować system sprawowania władzy (po utracie możliwości odwoływania się do uwarunkowań geopolitycznych oraz zdolności do zaspokajania potrzeb społeczeństwa). Z drugiej strony doszło do uzyskania nieoczekiwanie dużego sukcesu, a mianowicie do zasadniczej zmiany systemu politycznego (a w następstwie do zmian we wszystkich ważnych sferach życia społecznego), którego nie oczekiwano w tak krótkiej perspektywie, w dodatku w sposób całkowicie wykluczający użycie przemocy. Powstaje więc pytanie, jakie były podstawowe funkcje Solidarności istotne dla uzyskania ostatecznego sukcesu, pomimo wszelkich trudności. Zagadnienie to w odniesieniu do całej opozycji szerzej omówiłem w innym miejscu[34], a tutaj jedynie wymienię najważniejsze z nich.

Otóż wydaje się, że najważniejszym efektem uzyskanym przez Solidarność było trwanie (w myśl teorii systemów jest to jedna z podstawowych funkcji) pomimo wszelkich trudności i prób zlikwidowania podejmowanych przez władzę. Przetrwanie części solidarnościowej elity mającej demokratyczny mandat uzyskany w 1981 r. z Wałęsą na czele, uzupełnionej działaczami aktywnymi w podziemiu umożliwiło istnienie podmiotu mogącego reprezentować stronę społeczną w rozmowach z władzą oraz za-

[32] *Wybór prezydenta i premiera w opinii społecznej*, Komunikat OBOP Nr 24/526, wrzesień 1989 oraz *Zaufanie do instytucji i organizacji, nastroje społeczne i opinie o sprawach gospodarczych w listopadzie 1989 r.*, Komunikat OBOP nr 34/ 536, listopad 1989.

[33] S. Kwiatkowski, *Szkicownik*, s. 755.

[34] K. Łabędź, *Opozycja polityczna w Polsce w latach osiemdziesiątych a zmiana ustroju*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. K. .Łabędź, M. Mikołajczyk, Katedra Politologii Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001.

wrzeć porozumienie, będące istotnym etapem na drodze prowadzącej do zmian ustrojowych. Jednocześnie, o czym wspomniałem na wstępie, można sądzić, że to właśnie osłabienie Solidarności było jednym z tych składników sytuacji, które przyczyniły się do wysunięcia przez władzę propozycji rozmów i zawarcia porozumienia.

Istnienie Solidarności wbrew woli władzy było świadectwem braku zgody na ówczesny ustrój (w tym dla społeczności międzynarodowej), co wzmacniało obecne u pewnej części społeczeństwa nastroje antykomunistyczne. Szczególne znaczenie miało oddziaływanie na świadomość społeczeństwa, przełamywanie monopolu władz w zakresie przekazywania informacji, upowszechnianie postulatów zmian oraz kształtowania postaw i poglądów, w tym przekonania, że prędzej czy później musi dojść do zmian ustrojowych; wielką rolę w podtrzymywaniu oporu i dążeń wolnościowych odgrywał drugi obieg wydawniczy. Można powiedzieć, że w efekcie musiało się to przyczynić zarówno do możliwości szybkiego przygotowania się do wyborów czerwcowych (błyskawicznie ukształtował się stutysięczny ruch komitetów obywatelskich), jak i mającego miejsce sposobu głosowania – w obydwu przypadkach były to zjawiska niespodziewane, władze liczyły, że Solidarność nie zdąży z przygotowaniem się do wyborów (stąd opór przy tym terminie), a obie strony oczekiwały, że miejsca w parlamencie, na które mogli startować kandydaci niezależni, zostaną podzielone mniej więcej po połowie pomiędzy obie strony.

Arkadiusz Kazański

Tajna Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej im. Lenina w latach 1982–1988[1]

W środowisku Stoczni Gdańskiej im. Lenina od początku 1982 r. trwały próby przeciwstawienia się grozie stanu wojennego i powołania do życia tajnej organizacji związkowej. Po zapoznaniu się z aktualną sytuacją, oswojeniu z realiami stanu wojennego i zebraniu informacji, jakie osoby zostały aresztowane i internowane, zaczęły się w sposób nieformalny zbierać i organizować grupy ludzi w różnych składach osobowych, w różnych miejscach. W tym trudnym czasie stanu wojennego zaczęto walkę z systemem władzy w Polsce, skupiając się przede wszystkim na próbach odbudowy morale społecznego i pomocy poszkodowanym. Walka ta przejawiała się w pomocy finansowej i materialnej (składki i zbiórki wśród stoczniowców), a także duchowej osobom pozbawionym wolności i ich rodzinom, tworzeniu i wydawaniu druków ulotnych mających za zadanie informować o bieżących wydarzeniach.

Ważnymi zjawiskami społecznymi, pełniącymi funkcję integrującą dla osób związanych ze Stocznią i chcących działać w konspiracji, były weryfikacja stoczniowców przyjmowanych jakby od nowa do pracy w Stoczni i proces Alojzego Szablewskiego oraz innych działaczy związku, przywódców strajku grudniowego, odbywający się przed gdańskim sądem. Na skutek strajku w Stoczni Gdańskiej, a także tego, że uważana za kolebkę Solidarności była ona szczególnym miejscem na mapie protestu grudniowego w 1981 r., decyzją administracyjną zawieszono wykonywanie pracy w zakładzie do 4 stycznia 1982 r. Po pewnym uspokojeniu nastrojów, w pierwszym miesiącu nowego roku rozpoczęto procedurę przyjmowania do pracy stoczniowców. Wprowadzono nowe, specjalne przepustki, o których wydawaniu mieli decydować poszczególni kierownicy wydziałów. Po ich odbiór pozytywnie zweryfikowani pracownicy Stoczni zgłaszali się m.in. do hali Olivia. Właśnie wśród stoczniowców oczekujących na powrót do pracy zawiązała się grupa osób, która była zalążkiem Tajnej

[1] Na temat działalności Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej im. Lenina zobacz też: A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej, grudzień 1981 – sierpień 1988*, Gdańsk 2003. Autor niniejszej pracy, pisząc w 2003 r. najpierw pracę magisterską (później wydaną w postaci książki) nt. Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej w latach 1982–1988, nie korzystał z archiwaliów IPN. Niniejszy tekst jest uzupełniony o wiedzę zawartą w zgromadzonych w IPN aktach. Na temat działalności tejże Komisji zob. także: M. J. Poniatowski, *Nieznane bitwy o Wałęsę „a nawet przeciw" Wałęsie*, Warszawa 1995.

Komisji Zakładowej Solidarności Stoczni Gdańskiej. Tak jej początki wspomina Maciej Miatkowski, jeden ze współorganizatorów grupy: „Był wśród nich Stanisław Bury [przed 13 grudnia 1981 r. członek Prezydium Komisji Zakładowej Solidarność Stoczni Gdańskiej – A.K.], który stwierdził, że nie może uczestniczyć w działaniach tejże grupy, gdyż powinni ją stanowić nowi ludzie bez powiązań, bez byłego prezydium. Było to podyktowane koniecznością utajnienia działań i bezpieczeństwem członków grupy. Tak pod koniec stycznia 1982 r., spontanicznie, bez tytułów, powstała Tajna Komisja Zakładowa. Członkami owej założycielskiej grupy byli: Ryszard Balewski, Sławek (prawidłowo powinno być Stanisław, ale na Biernackiego często mówiono po prostu Sławek) Biernacki, Eugeniusz Brenk, Andrzej Czerski, Maciej Miatkowski, Jan Nowakowski, Zbigniew Olszak, Leszek Przybylski”[2]. Niestety czas przyjmowania stoczniowców do pracy to nie tylko okres tworzenia się Komisji. Podczas wydawania dokumentów uprawniających do ponownego przyjęcia do pracy aresztowany został m.in. Tomasz Moszczak[3].

O drugim istotnym wydarzeniu opowiada Zbigniew Olszak: „Co do początków TKZ [Tajnej Komisji Zakładowej], to ja przyjmuję za początek zorganizowanie (wcale nie tajne) grupy świadków na proces Alojzego Szablewskiego, który był sądzony za strajk w Stoczni Gdańskiej z grudnia 1981 r., wraz z Tomkiem Moszczakiem, Krzyśkiem Dowgiałło, i paroma jeszcze osobami[4]. Zadaniem grupy, w której oprócz mnie był Brenk, Przybylski, Nowakowski, Biernacki, Paweł Zińczuk było przede wszystkim podważanie legalności uwięzienia Szablewskiego i innych osób, podkreślenie dezaprobaty wobec działania władzy i podkreślenie zalet oskarżonych, przede wszystkim Alojzego. Na przykład, kiedy sąd używał wobec Szablewskiego terminu „oskarżony” odpowiadało się, zaczynając od słów: «Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej Alojzy Szablewski...», ubolewało się nad złem spowodowanym przez stan wojenny, itp. Parę osób było mocno wściekłych”[5]. W pewnym sensie to właśnie za sprawą m.in. tych ludzi, tworzących kształtującą się dopiero podziemną organizację w Stoczni Gdańskiej, 30 marca 1982 r. na terenie tej Stoczni, a także w pobliskiej Gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej miał miejsce piętnastominutowy strajk na znak protestu przeciwko aresztowaniu działaczy Solidarności

[2] M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej*, mps, b.d., w zbiorach autora.

[3] Notatka z rozmowy z Tomaszem Moszczakiem, kwiecień – maj 2003, w zbiorach autora; Relacja Tomasza Moszczaka, 5 X 2010, w zbiorach BEP IPN Gdańsk.

[4] Sąd Wojewódzki w Gdańsku w procesie przywódców strajku w Stoczni Gdańskiej – Krzysztofa Dowgiałły, Reginy Jung, Tomasza Moszczaka, Alojzego Szablewskiego i Jana Waszkiewicza skazał na kary więzienia od 2 lat (Szablewski) do 4 lat (Dowgiałło). Zob. S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, [w:] *Stan wojenny w Polsce*, p. red. A. Dudka, Warszawa 2003, s. 543; Szymon Pawlicki członek Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej po aresztowaniu 16 XII 1981 r., osadzony w szpitalu przy AŚ w Gdańsku, następnie przy ZK w Bydgoszczy, 29 IX 1982 r. zwolniony ze względu na zły stan zdrowia (Ankieta „Encyklopedii Solidarności” wypełniona przez Szymona Pawlickiego, 19 III 2008 r., w zbiorach autora).

[5] List elektroniczny Zbigniewa Olszaka do autora, 14 XI 2010 r. Na ten temat także: Notatka z rozmowy z Tomaszem Moszczakiem, kwiecień – maj 2003 r., w zbiorach autora.

i rozpoczęciu wymienionego procesu. Mimo represji, 7 kwietnia doszło do kolejnego zatrzymania pracy, a 6 dni później na 15 minut przerwano pracę w „Remontówce”[6].

Koniec roku 1982 był tym momentem, kiedy skład stoczniowej podziemnej struktury ustabilizował się. Wtedy to do grupy osób wymienionych w relacjach Miatkowskiego i Olszaka doszedł Alojzy Szablewski, w maju 1982 r. zwolniony z aresztu, przewodniczący Komisji Zakładowej sprzed 13 grudnia (z czasem zaczął pełnić taką samą funkcję w Tajnej Komisji). Od momentu jego zaangażowania z Komisją zaczęła współpracować Alicja Kowalczyk, wcześniej członek prezydium Komisji Zakładowej. Po wyjściu z więzienia w połowie 1983 r. w działalność podziemną włączył się (choć nie od razu) Tomasz Moszczak, przed 13 grudnia 1981 r. członek prezydium, a zarazem rzecznik prasowy Komisji Zakładowej[7]. Ponadto do Komisji w różnym czasie należeli: Mieczysław Galikowski, Janusz Borodo, Brunon Baranowski, Przemysław Bronikowski, Jacek Buraczewski, Zuzanna Ciećka, Irena Fryder, Jan Gąska, Andrzej Gawęda, Marian Koput, Jerzy Kazimierczak, Czesław Koller, Stanisław Kwiatkowski, Zofia Komarnicka-Łucka, Krystyna Łyszcz, Czesław Pater, Edward Pawlak, Ryszard Pawlikowski, Bronisław Pawłowski, Mieczysław Pogorzelski, Krzysztof Sabotowski, Andrzej Stanólewicz, Tadeusz Sulkowski, Franciszek Szeląg, Czesław Trzeciak, Józef Wiktor. Doradcami byli Kazimierz Janusz i Mieczysław Janusz-Poniatowski[8].

Niektóre z tych osób za swoją działalność zostały aresztowane w stanie wojennym i później. Skład Komisji był płynny, nie wszyscy przystąpili do niej od samego początku. Wszyscy natomiast byli zaprzysiężeni. Do minimum starano się ograniczyć możliwość wpadki. Osoby będące w czołówce Tajnej Komisji Zakładowej znały się nawzajem, natomiast przedstawiciele poszczególnych wydziałów Stoczni mieli kontakt jedynie z dwiema, trzema osobami, np. pełniący funkcję drukarza Tadeusz Zarembski kontaktował się tylko z jedną osobą, od której odbierał i przekazywał materiały[9]. Wspomniana grupa prowadziła zakonspirowaną działalność, która polegała na kierowaniu związkiem na terenie Stoczni oraz na redagowaniu i wydawaniu pisma „Rozwaga i Solidarność”. W pierwszym okresie działalności (do grudnia 1983 r.) obowiązywała niepisana zasada, że większe wydziały stoczniowe mają swoich reprezentantów w Tajnej Komisji Zakładowej. W latach późniejszych (od 1985 r.) takiej zasa-

[6] Biuletyn Informacyjny „Solidarność”, 30 IV 1982 r., s. 1.

[7] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XII 1986 r., k. 315–319; M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej*, mps, b.d., w zbiorach autora. Tomasz Moszczak twierdzi, że do Tajnej Komisji Zakładowej wszedł niedługo po swoim wyjściu z więzienia (relacja Tomasza Moszczaka, 5 X 2010 r., w zbiorach BEP IPN Gdańsk), natomiast Maciej Miatkowski w swojej relacji twierdzi, że było to nawet po 1985 r. (M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej*, mps, b.d., w zbiorach autora); Wersję Miatkowskiego potwierdzają zeznania Ryszarda Balewskiego złożone w 1986 r. (AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 12 XII 1986 r., k. 320–323).

[8] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XI 1986 r., k. 274–279; idem, 11 XII 1986 r., k. 315–319; A. Szablewski, *List*, „Magazyn „Solidarność” 2002, nr 2, s. 13.

[9] Notatka z rozmowy z Tomaszem Moszczakiem, kwiecień – maj 2003, Alojzym Szablewskim, styczeń – marzec 2003 r., Tadeuszem Zarembskim, czerwiec 2003 r., w zbiorach autora.

dy już nie było[10]. Pierwsze spotkanie Komisji odbyło się na przystanku SKM Rumia Janowo, następne na SKM Sopot Kamienny Potok. Kolejne spotkania odbywały się w Lasach Oliwskich, kościołach i mieszkaniach prywatnych od Sopotu, aż po śródmieście Gdańska. Według relacji Miatkowskiego: „Wszyscy członkowie TKZ byli bardzo oddani swej pracy i każdy sumiennie wykonywał to do czego się zobowiązał"[11].

Wspomniany powyżej biuletyn został reaktywowany (przed 13 grudnia 1981 r. „Rozwaga i Solidarność" ukazywała się w Stoczni Gdańskiej jako pismo Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność)[12] – pierwszy podziemny numer ukazał się we wrześniu 1982 r. Wydawanie pisma było jednym z najważniejszych priorytetów struktury. Skład redakcji pisma w zasadzie pokrywał się z gronem osób tworzących Tajną Komisję Zakładową, z tym, że redaktorem naczelnym został Zbigniew Olszak (jako redaktor naczelny nie brał udziału w zebraniach Komisji), redaktorem technicznym był Maciej Miatkowski, a szefem kolportażu Władysław Tandek. Drukarzami, którzy powielali pismo bez przerwy do 1989 r., byli Andrzej Chodzicki i Tadeusz Zarembski – postawili jeden warunek: o ich zaangażowaniu ma wiedzieć jak najmniejsza liczba osób. Miatkowski i Tandek, podobnie jak Olszak, nie uczestniczyli w zebraniach organizacyjnych. Ukazanie się pierwszego numeru poprzedziło wydanie kilku dwustronicowych druków powielonych na powielaczu. Nakład wynosił około 3 tys. egzemplarzy. Otrzymywane ze sprzedaży pisma i innych druków środki przekazywane były na działalność Komisji oraz wsparcie dla poszkodowanych za działalność związkową. Po decyzji Sejmu PRL z 8 października 1982 r. o faktycznej delegalizacji Solidarności, stoczniowa tajna struktura wydała oświadczenie autorstwa Olszaka, w którym apelowała o podjęcie akcji protestacyjnej w obronie związku[13].

[10] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XI 1986 r., k. 274–279; idem, 15 XI 1986 r., k. 288–290.

[11] M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej*, mps, b.d., w zbiorach autora.

[12] Pismo NSZZ Solidarność w Stoczni Gdańskiej im. Lenina wychodziło od 16 września 1980 r., najpierw jako „Biuletyn Informacyjny Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Stoczni Gdańskiej im. Lenina". Ukazało się 29 numerów, o objętości 4–8 stron, w formacie A-5. Biuletyn drukowany na offsecie wychodził nieregularnie. W skład redakcji wchodzili: Jacek Merkel, Roman Pieńkowski i Andrzej Turek. Pismo ukazywało się na terenie zakładu, na jego łamach informowano głównie o sprawach związkowych. Ostatni numer Biuletynu ukazał się 28 lutego 1981 r. (zob. W Turek, *Biuletyn Informacyjny Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Stoczni Gdańskiej im. Lenina*, [online] http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R01857_BI_KZ_SG_Gda%C5%84sk [dostęp: 25 I 2011 r.]; Kontynuacją Biuletynu KZ NSZZ Stoczni Gdańskiej im. Lenina było pismo „Rozwaga i Solidarność", pismo pod patronatem Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w Stoczni Gdańskiej. Na winiecie widniało logo Stoczni Gdańskiej. Zaczęło ukazywać się 21 kwietnia 1981 r. Do 11 grudnia 1981 r. wyszły 33 numery, o objętości 8–16 stron, w formacie A-4. Redakcję pisma tworzyli: R. Pieńkowski (redaktor odpowiedzialny), Bogdan Maliszewski, J. Merkel, A. Ogrodowski, Bogdan Oleszek, Kazimierz Pierożek, Zbigniew Trafalski, Bogusław Włodarczyk, Zygmunt Zawalski, Jadwiga Piątkowska, Witold Żylicz, M. Głuchowska, A. Turek, A. Kempka. Podczas drugiej tury I KZD wychodził dziennik „Rozwaga i Solidarność" o odrębnej numeracji. W sumie wydano 9 numerów „zjazdowych" redagowanych przez J. Piątkowską, Z. Trafalskiego i Tomasza Moszczaka. Zob. W. Turek, *Rozwaga i Solidarność*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, s. 396.

[13] Z. Olszak, *Wielu ludzi zapomniało, jak tragicznie żyło się za komuny*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, red. J. Kulas, Pelplin 1999, s. 205; M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej*

W odpowiedzi na apel, w poniedziałek 11 października 1982 r. w Stoczni Gdańskiej rozpoczęła się akcja protestacyjna. W strajku wzięło udział 90% załogi zakładu. Przerwano pracę również w Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej oraz częściowo w kilku innych zakładach Trójmiasta. W czasie strajku zatrzymana została cała produkcja, zorganizowano przemarsz po terenie zakładu. Protestowi towarzyszyły demonstracje mieszkańców Gdańska i trwające do późnych godzin nocnych potyczki z oddziałami ZOMO. Strajkujący stoczniowcy z „Lenina" sformułowali cztery postulaty: zwolnienia internowanych, amnestii dla więźniów politycznych, odwołania stanu wojennego i unieważnienia nowej ustawy o związkach zawodowych. Po dwóch dniach osamotniona Stocznia Gdańska, bez żadnego wsparcia ze strony TKK i RKK, przy braku właściwie poparcia ze strony innych zakładów pracy z regionu i kraju, przy wielkiej presji ze strony kierownictwa zakładu zakończyła protest. Po zakończeniu akcji protestacyjnej Stocznia decyzją z 12 października została instytucją zmilitaryzowaną, a na uczestników akcji posypały się liczne represje. Jak oficjalnie podawał „Dziennik Bałtycki" w dwa tygodnie po strajku, obok fali aresztowań zwolnionych z pracy zostało ok. 500 stoczniowców (chociaż w opracowaniach historycznych mowa jest także o 200 osobach zwolnionych). Wśród represjonowanych znalazło się dwóch członków Tajnej Komisji, Zbigniew Olszak i Stanisław Biernacki. Oprócz nich m.in. Jerzy Borowczak, Henryk Lenarciak i in.[14]

Jak na skalę zastosowanych represji możliwości pomocowe i finansowe Tajnej Komisji okazały się zbyt skromne. Organizacją pomocy zajęto się głównie w oparciu o parafię św. Brygidy z ks. Henrykiem Jankowskim i kurię biskupią w Gdańsku z księżmi Zbigniewem Brykiem i Stanisławem Dułakiem. Jednocześnie działacze stoczniowej Solidarności zainicjowali akcję o charakterze symbolicznym. Zwrócono się do załogi, aby ta uwieczniła w miejscach publicznych (statkach, stołówkach, drogach, halach itp.) nazwiska osób uwięzionych i zwolnionych z pracy. Akcja miała być świadectwem rozmiarów represji i pamięci o poszkodowanych, a także zapowiedzią „upomnienia się o kolegów, gdy przyjdzie godzina rozliczeń"[15].

Aresztowanie Olszaka i represje postrajkowe spowodowały krótką przerwę w wydawaniu biuletynu „Rozwaga i Solidarność". W tym czasie, do stycznia 1983 r. kilka numerów o zmniejszonej objętości wydała grupa zorganizowana przez Zbigniewa Lisa, który powrócił do pracy w Stoczni po wyjściu z internowania w Strzebielinku. Na przełomie roku Lis oddał wydawanie biuletynu Miatkowskiemu. Niedługo potem, w styczniu 1983 r. ukazał się nowy numer pisma (szósty już z kolei) redagowany już

Stoczni Gdańskiej; Notatka z rozmowy z Tadeuszem Zarembskim, czerwiec 2003 r., w zbiorach autora; List elektroniczny Zbigniewa Olszaka do autora, 14 XI 2010 r.

[14] „Rozwaga i Solidarność" (wydanie specjalne), 16 X 1982 r., s. 2; „Dziennik Bałtycki", 25 X 1982 r., s. 2; Notatka z rozmowy z Brunonem Baranowskim, czerwiec 2003, w zbiorach autora; Notatka z rozmowy z Alojzym Szablewskim, styczeń – marzec 2003, w zbiorach autora; Historyk Sławomir Cenckiewicz pisze o dwustu zwolnionych z pracy stoczniowcach, zobacz: S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, pod red. A. Dudka, Warszawa 2003, s. 530.

[15] „Rozwaga i Solidarność" (wydanie specjalne), 16 X 1982 r., s. 2.

z powrotem przez działaczy Tajnej Komisji. Redaktorem naczelnym (po swoim wyjściu z więzienia) ponownie został Olszak (pełnił tą funkcję do 1989 r.)[16].

Zorganizowanym w podziemną działalność stoczniowcom pomoc zakrojoną na szeroką skalę zaoferowała Alina Pliszke, przekazując na ręce Miatkowskiego „pokaźne" sumy pieniędzy. Ten oddawał je dalej skarbnikowi Biernackiemu. W początkowej fazie działalności większość materiałów wydawniczych sprowadzanych było właśnie dzięki tej ofiarodawczyni z wydawnictwa NOWA. Działo się tak do momentu, kiedy sprowadziła ona z Warszawy drukarzy, którzy zorganizowali szkolenie dla kandydatów na drukarzy Tajnej Komisji. Kandydaci (Andrzej Chodzicki i Tadeusz Zarembski) okazali się bardzo zdolnymi uczniami. Szybko osiągnęli biegłość w swoim nowym fachu, z czasem nawet udoskonalając swoje metody działania. Mieli wiele interesujących pomysłów, m.in. sami robili ramki do druku, rakle oraz zaproponowali wzór pierwszego kalendarza. Drukowali bez „wpadki" do 1989 r.[17]

Po zawiązaniu się Tajna Komisja Zakładowa Solidarności Stoczni Gdańskiej, oprócz niesienia pomocy rodzinom osób represjonowanych, starała się kontynuować swą działalność statutową sprzed 13 grudnia 1981 r. Na wydziałach wypłacano świadczenia z tytułu urodzenia dziecka, zgonu członka najbliższej rodziny, jednorazowe zasiłki itp. Dla przykładu, na niedużym wydziale P-1 do końca 1983 r. dobrowolne, co miesięczne składki w wysokości 100 zł opłacało ok. 100 stoczniowców. Obok składek zbieranych na działalność statutową, ich część (np. z P-1, ok. 1 tys. zł) przekazywano do redakcji „Rozwagi i Solidarności" na jej funkcjonowanie. Wpłaty odnotowywane były na łamach pisma w rubryce „TKZ dziękuje". Dla członków wydziału P-1 podziękowanie zakonspirowane było hasłem „wodnik"[18].

Obok prowadzenia działalności związkowej Komisja – z racji miejsca, w którym działała – utrzymywała (najintensywniejsze w 1982 r.) kontakty z Regionalną Komisją Koordynacyjną. Stocznia Gdańska wciąż pozostawała symbolem i z nią ukrywający się czołowi działacze Solidarności wiązali spore nadzieje na zmianę sytuacji, chociażby na zorganizowanie strajku generalnego. Kontakty z Bogdanem Borusewiczem i Bogdanem Lisem utrzymywali ze strony Komisji: Balewski, Brenk, Olszak i Przybylski. Do spotkań, na działkach, w lasach doszło kilkukrotnie. W ich trakcie stoczniowcy informowali ukrywających się liderów Solidarności o sytuacji w zakładzie. Uzgadniano wspólne stanowisko dotyczące np. obchodów zbliżającego się święta 1 Maja. Na jednym ze spotkań, według zeznań Balewskiego, działacze Tajnej Komisji namawiani byli przez Borusewicza do przeprowadzenia strajku w Stoczni Gdańskiej. Strajk ten miał być początkiem strajku generalnego w całym kraju. Borusewicz gwarantował związkowcom, że w razie gdy strajk wypali się, na teren Stoczni zostaną przerzuceni czołowi, dotąd ukrywający się działacze regionu, którzy swoim autorytetem wesprą

[16] M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni* Gdańskiej. W skład grupy Zbigniewa Lisa wchodzili także m.in. Ryszard Lewandowski, Janusz Witczak. Relacja Zbigniewa Lisa, 9–10 XI 2010 r., w zbiorach BEP IPN Gdańsk.

[17] M. Miatkowski, *Uwagi o działalności Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej*.

[18] AIPN Gd, 77/15, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Rosiaka, 28 VIII 1986 r., k. 27–34.

protest[19]. Zapewnienia Borusewicza nabrały szczególnego znaczenia w październiku 1982 r., kiedy to strajkujący stoczniowcy zostali pozostawieni samym sobie[20].

Drugą podziemną strukturą ponadzakładową, z którą Tajna Komisja Zakładowa utrzymywała kontakty była II Komisja Krajowa NSZZ Solidarność (z dopiskiem: działającą na czas zawieszenia związku). W skład utworzonej na wiosnę 1982 r. przez działaczy Solidarności z największych zakładów pracy Trójmiasta „II Krajówki", m.in. Paweł Zińczuk (jeden ze współzałożycieli tej organizacji), działacz stoczniowej tajnej struktury. Działalność II Komisji Krajowej nie trwała jednak długo. Na przełomie 1982 i 1983 r. grupa została rozbita serią aresztowań[21]. Obok RKK i II Komisji Krajowej Solidarności i współdziałania w pewnym sensie z Solidarnością Walczącą, o czym będzie mowa poniżej, Tajna Komisja Zakładowa nie nawiązała trwalszych kontaktów z innymi strukturami podziemnymi, nawet w sąsiednich stoczniach: Północnej i Remontowej.

Lech Wałęsa po swoim powrocie do pracy w Stoczni – pomimo że od powstania Tajnej Komisji w 1982 r. jej działacze stali murem za charyzmatycznym przywódcą, który był dla nich w tamtym czasie niekwestionowanym autorytetem – nie włączył się w funkcjonowanie Tajnej Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej. Działacze stoczniowi nie chcieli narażać przewodniczącego Solidarności, jednocześnie obawiano się, że będący cały czas pod specjalnym nadzorem SB Wałęsa mógłby dezorganizować prace Komisji[22].

W latach 1982–1983 do najbardziej spektakularnej współpracy stoczniowego TKZ-u doszło z grupą działaczy Solidarności Walczącej. W ramach tej ostatniej istniała grupa, która podejmowała działania zastraszające wobec osób, pracowników Stoczni i portów, które szczególnie aktywnie udzielały się w nowo tworzonych związkach zawodowych czy PZPR. Działania zastraszające czy „dyscyplinujące" polegały na podpaleniu drzwi wejściowych do mieszkania, altanki na działce czy oblaniu płynem żrącym karoserii samochodów. Działacze stoczniowej Tajnej Komisji przekazywali nazwiska i adresy takich osób, pracowników Stoczni przeznaczonych do zastraszenia. Na tajnym zebraniu zapoznawano się ze wszystkimi „kandydaturami", które bądź akceptowano, bądź nie. Nie zdarzyło się jednak, by którąś z „kandydatur" odrzucono. Akceptowano również sposoby realizacji zadania. Osobą, która była odpowiedzialna za współpracę z grupą Solidarności Walczącej był Ryszard Balewski. Wiosną 1982 r., po mszy w kościele św. Brygidy nawiązał kontakt ze Zbigniewem Rosiakiem i Da-

[19] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XI 1986 r., k. 274–279, 14 XI 1986 r., k. 283–286.

[20] Na temat sytuacji w RKK i TKK w momencie wybuch strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina zob. M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności"*, Gdańsk – Warszawa 1989, s. 215–223.

[21] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XI 1986 r., k. 274–279; Na temat II Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" zobacz szerzej: A. Kazański, *II Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność"*, „Magazyn Solidarność" 2010, nr 2, s. 14; A. Kazański, *II Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność"* [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989,* t. 1, red. M. Łątkowska i in., Warszawa 2010, s. 202–203.

[22] Notatka z rozmowy z Alojzym Szablewskim, styczeń – marzec 2003 r., w zbiorach autora.

riuszem Roszkowskim. Czwartym członkiem grupy był Andrzej Cybulski. Balewski w przeciągu kilku następnych miesięcy spotykał się z Roszkowskim w restauracji Pod Kominkiem, gdzie przekazał w sumie 100 tys. zł (5 razy po 20 tys.). Pieniądze te były przekazywane od Tajnej Komisji dla grupy na „prowadzenie działalności". Oprócz pieniędzy, Balewski na spotkanie przynosił karteczki z nazwiskami i adresami osób, które należało „zdyscyplinować". Hasłem, które świadczyło o wykonanej robocie było krótkie „ciepełko" rzucone przez Roszkowskiego. Wzajemną współpracę zakończyła fala aresztowań członków stoczniowej Solidarności w grudniu 1983 r.[23] W sumie do marca 1984 r. organa ścigania odnotowały 28 przypadków aktów podpaleń drzwi wejściowych do mieszkań, altanek na działkach czy oblania płynem żrącym karoserii samochodów na terenie Trójmiasta. Zdecydowana większość z nich (23 z 28) to podpalenia drzwi wejściowych. Ofiarami byli głównie aktywni członkowie PZPR bądź też działacze nowo powstających związków zawodowych. Substancją, która była wykorzystywana do tych działań, był rozpuszczalnik do farb olejnych lub benzyna. Pomimo podjętych na szeroką skalę działań (obok tradycyjnych mających na celu wykrycie sprawców, podjęto szereg innych o charakterze operacyjnym, przeprowadzono szereg zasadzek, dokonano szeregu przeszukań, połączono sprawy wcześniej prowadzone przez prokuratury w Gdyni i Sopocie, dokonano szeregu przesłuchań, oględzin, analiz itp.) SB nie zdołała ustalić sprawców, a co za tym idzie 22 maja 1984 r. Prokuratura Rejonowa w Gdańsku umorzyła śledztwo prowadzone w sprawie[24].

W historii działalności tajnej organizacji w Stoczni Gdańskiej doszło do dwóch dużych „wpadek" tworzących ją osób. Pierwsza miała miejsce w drugiej połowie 1983 r. 12 sierpnia tegoż roku, podczas przeprowadzonego przeszukania w mieszkaniu Edwarda Pawlaka funkcjonariusze WUSW w Gdańsku natrafili m.in. na wałek i matrycę drukarską, ok. 300 egzemplarzy pisma „Rozwaga i Solidarność" oraz 3 ryzy czystego papieru. Następnego dnia, decyzją Prokuratora Rejonowego w Gdańsku Edward Pawlak został tymczasowo aresztowany[25]. Po zatrzymaniu przyznał się, że od grudnia 1982 r. w swoim warsztacie, w takielarni wydziału W-3 razem z Pawłem Tchórzewskim, po godzinach pracy drukowali „Rozwagę i Solidarność" (powielania uczył ich Mieczysław Piątkowski). Pierwotnie na powielaczu elektrycznym, później ze względu na oszczędność papieru na sitodruku. W tym czasie wydrukowali kilka numerów pisma w nakładzie ok. 250 egzemplarzy, po 4 strony maszynopisu każdy. Prowadzący śledztwo funkcjonariusze Wydziału Śledczego dowiedzieli się, że potrzebne materiały

[23] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 6 XI 1986 r., k. 261–265.

[24] AIPN Gd, 77/15, t. 1, Postanowienie o umorzeniu śledztwa podjęte przez wiceprokuratora Prokuratury Rejonowej w Gdańsku mgr. Zdzisława Sznycera, 22 V 1984 r., k. 98–105; Fakt działalności „grupy Roszkowskiego" potwierdza Roman Jankowski, który w Gdyni, działał w podobnej grupie SW (Ankieta „Encyklopedii Solidarności" przeprowadzona z Romanem Jankowskim, 6 III 2009 r., w zbiorach autora). Na terenie Trójmiasta w latach 1982–1984 działało kilka takich grup. Na ten temat zobacz szerzej: J. Pietraszko, *Terroryści i oszołomy*, Wrocław 2007, s. 163–164.

[25] AIPN Gd, 013/240/1, Meldunek o przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu środka zapobiegawczego wobec Edwarda Pawlaka podpisany przez Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego, 15 VIII 1983 r., k. 21.

i sprzęt do druku (farby, wałek, matryce itp.) dostarczali Brenk, Miatkowski i Nowakowski. Gotowe numery pisma odbierał Brenk. W czerwcu 1983 r. Pawlak przeniósł deskę z filcem i wałek do swojego mieszkania, gdzie sam powielał kolejne numery biuletynu[26]. Drukowano także inne pisma, m.in. „Gazetę Tczewską"[27].

Na skutek zebranych informacji i przeprowadzonej pracy operacyjnej, 8 grudnia 1983 r. pracownicy Wydziału Śledczego SB wspólnie z funkcjonariuszami Wydziału V dokonali 29 przeszukań pomieszczeń i zatrzymali 19 pracowników Stoczni Gdańskiej. Wobec 5 zastosowano areszt tymczasowy (Eugeniusz Brenk, Maciej Miatkowski, Jan Nowakowski, Mieczysław Piątkowski, Piotr Tchórzewski), 8 osób dobrowolnie złożyło zeznania, następnie zostali zwolnieni (Zygmunt Dawidowski, Zbigniew Durzyński, Kazimierz Hoppe, Waldemar Jusko, Stanisław Kwiatkowski, Kazimierz Pierożek, Jan Urbański, Józef Wiktor). Pozostałe osoby zwolniono po przeprowadzeniu rozmów ostrzegawczych. Kolejne zatrzymania nie posunęły naprzód funkcjonariuszy prowadzących śledztwo. Zatrzymani najczęściej odmawiali składania zeznań, albo nie przyznawali się do zarzucanych im czynów, albo składali wyjaśnienia na tematy znane już SB z zeznań Pawlaka[28]. W związku z brakiem postępów w śledztwie, w marcu 1984 r. zwolniono aresztowanych stoczniowców, a postępowanie w sprawie zostało umorzone[29].

Po grudniowych aresztowaniach, początek 1984 r. nie był łatwym dla pozostających na wolności członków Tajnej Komisji Zakładowej. Według słów Balewskiego: „TKZ praktycznie przestał istnieć"[30]. Jednak, pomimo znacznego osłabienia, w okrojonym składzie Komisja nadal prowadziła swoją działalność. Regularnie co miesiąc wychodziła „Rozwaga i Solidarność", pomimo coraz mniejszej liczby osób płacących składki starano się pomagać rodzinom osób aresztowanych i zwolnionych z pracy. Na łamach wydawanego przez siebie biuletynu, działacze w swoich tekstach solidarnie i bezwarunkowo bronili Lecha Wałęsy i ks. Henryka Jankowskiego przed atakami i szykanami władz, bojkotem zbliżających się wyborów do rad narodowych oraz krytyką podwyżek cen. Sporo miejsca poświęcano sprawie kształtowania się i działalności nowych związków zawodowych. Stały się one (od listopada 1984 r. przyjęto nazwę OPZZ) największym zagrożeniem dla Solidarności, stanowiąc dla niej konkurencję i niebezpieczeństwo utraty członków oraz przejęcia zwolenników. W publikacjach na temat neozwiązków autorzy pisma starali się ośmieszyć, wykpić oraz wykazać bez-

[26] AIPN Gd, 013/240/1, Pismo Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego do Naczelnika Wydziału V WUSW w Gdańsku, 26 VIII 1983 r., k. 39–40.

[27] AIPN Gd, 013/240/2, Wniosek skierowany do Prokuratury Rejonowej w Gdańsku o wydanie postanowienia o zajęciu korespondencji podpisany przez Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego, 15 XII 1983 r.

[28] AIPN Gd, 013/240/2, Analiza sprawy nr rep. 82/83, nr prok. 4 Ds-92/83 E. Pawlakowi i innym sporządzona przez Naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego, 21 II 1984 r., k. 125–132.

[29] AIPN Gd, 65/21, Wniosek Prokuratora Rejonowego w Gdańsku mgr. Jerzego Płyszewskiego o umorzenie postępowania karnego, 3 IV 1984 r., k. 198–199.

[30] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 11 XII 1986 r., k. 315–319.

sens funkcjonowania „wronich związków". Szczególnie mocno zwracano uwagę na kryminalne i nieetyczne zachowania działaczy nowych związków oraz na podejrzane metody werbowania do tych struktur nowych członków, przykłady czerpiąc z terenu Stoczni Gdańskiej. W biuletynie utworzono specjalną stałą rubrykę, w której opisywano, krytykowano i ośmieszano rozmaite przejawy „antysolidarnościowej" działalności na terenie zakładu. Przy ich opisie podawano imię i nazwisko, stanowisko służbowe, często adres zamieszkania zaangażowanego w taką działalność aktywisty partyjnego czy neozwiązkowca[31].

W maju 1984 r. z okazji przypadającej 193. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja Tajna Komisja wydała specjalny apel do społeczeństwa polskiego. Pod apelem obok Solidarności Stoczni Gdańskiej podpisały się Tajne Komisje Zakładowe Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Akademii Medycznej i Uniwersytetu Gdańskiego oraz gdańskie oddziały NZS, KPN, ROPCiO[32].

Poruszona w apelu sprawa zniewolenia Polski leżała „głęboko na sercu" działaczom stoczniowej Solidarności. Nie potrafiąc pogodzić się z radziecką dominacją oraz rządami rodzimej monopartii, wydali oni wiosną 1984 r. jeszcze jeden, tym razem obszerniejszy i istotniejszy dokument pt. *Karta '84*. Wzorowana na idei czechosłowackich opozycjonistów spotkała się z żywą reakcją, stając się obok wydanego 3 lata później *Posłania do ujarzmionych narodów Europy Środkowej* sporym osiągnięciem Tajnej Komisji Zakładowej. Dzięki Alicji Kowalczyk dokument przekazano ówczesnemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Johnowi Davisowi, który obiecał zasygnalizować sprawę prezydentowi Ronaldowi Reaganowi. *Kartę '84* przekazano również do Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa, korespondentom zachodnich mediów, a także części funkcjonujących niejawnych struktur Solidarności. Oprócz tego otrzymał ją również Wojciech Jaruzelski i Sejm PRL, a 900 egzemplarzy rozpowszechniono w zakładzie wśród stoczniowców[33].

Przygotowywana przez kilka miesięcy w ścisłej konspiracji *Karta '84* miała według jej autorów zwrócić uwagę „szerokiej opinii światowej" na zewnętrzne, radzieckie uwarunkowania polskiego zniewolenia oraz miała służyć upomnieniu się o niepodległą i suwerenną Polskę. Działacze Tajnej Komisji nie mogli pogodzić się z obrazem minionych i obecnych stosunków polsko-radzieckich. Nie akceptowali zjawiska zniewolenia społeczeństwa polskiego, w którym władza spoczywała w rękach ludzi inspirowanych i kontrolowanych przez Moskwę. Jednoznacznie odrzucano uznanie za obowiązujące postanowienia jakichkolwiek traktatów (łącznie z jałtańskim), które narzucały Polakom i innym europejskim nacjom system dominacji komunistycznej[34].

[31] „Rozwaga i Solidarność" 1984, nr 20, 21, 22, 23. Por. A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej*, s. 52–53.

[32] A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej*, s. 54.

[33] M. J. Poniatowski, *Nieznane bitwy o Wałęsę*, s. 80; „Rozwaga i Solidarność" 1984, nr 25, s. 1.

[34] Na temat Karty '84 za: A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej*, s. 55–64; Zob. także: M. J. Poniatowski, *Nieznane bitwy o Wałęsę*, s. 80–100.

W niełatwym 1984 r. stoczniowa Tajna Komisja nie dała się złamać. Mimo kłopotów finansowych i braku papieru, regularnie co miesiąc wychodziła „Rozwaga i Solidarność". Organizacja kontynuowała swoją działalność, inspirując jedne zjawiska i reagując na inne. Aktywnie włączyła się w akcję mającą nakłonić Polaków do bojkotu czerwcowych wyborów do rad narodowych. Wielokrotnie na łamach biuletynu jej działacze przestrzegali przed udziałem w głosowaniu, obarczając przy tym jego ewentualnych uczestników odpowiedzialnością za legitymizację systemu komunistycznego. Członkowie stoczniowej struktury chętnie brali udział w niezależnych, czasami burzliwych obchodach świąt 1 i 3 Maja, Sierpnia '80 czy Grudnia '70 i '81, czego przykładem mogą być barwne relacje w „Rozwadze i Solidarności". Co ciekawe, w demonstracjach, mimo zakazu, brali udział drukarze Tajnej Komisji, o czym z radością wspominają po latach[35].

Częściowo za przyczyną aktywności stoczniowej struktury, słabą pozycję na terenie stoczni miały oficjalnie działające organizacje: PZPR, ZSMP, OPZZ. O słabości tych ostatnich informowała nawet wybrzeżowa prasa. Negatywnie sytuację społeczno-polityczną w Stoczni Gdańskiej oceniła wojewódzka instancja partyjna. Kulminacją niezadowolenia władz wojewódzkich PZPR była dymisja pierwszego sekretarza stoczniowej organizacji partyjnej Józefa Bogdanowicza. Według autora relacji zamieszczonej w „Rozwadze i Solidarności" moment zdymisjonowania przebiegł w niezbyt eleganckiej atmosferze. Stanisław Bejger, pierwszy sekretarz KW PZPR miał wyciągnąć z kieszeni plik podziemnej prasy, cisnąć ulotki na stół, a następnie, używając nieparlamentarnego języka, spytać Bogdanowicza „co ten tutaj jeszcze robi"[36].

Po tragicznej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na jego pogrzeb pojechała delegacja stoczniowców z Alojzym Szablewskim. Ponad miesiąc później, 9 grudnia do Warszawy, na grób księdza udała się około czterdziestoosobowa grupa robotników ze Stoczni Gdańskiej. W hołdzie zamordowanemu kapłanowi złożono wieniec, a także wmurowano specjalną pamiątkową tablicę[37].

Na przełomie 1984/1985 r. doszło w zasadzie do reaktywowania Tajnej Komisji Zakładowej. W spotkaniu, na którym doszło do ponownego formalnego zawiązania się jej struktury, udział wzięli: Balewski, Biernacki, Brenk, Miatkowski, Przybylski, Szablewski. W czasie zebrania Szablewski stwierdził, że po aresztowaniach w grudniu 1983 r. „praktycznie sam ciągnął całą robotę TKZ". Został on teraz wybrany przewodniczącym grupy. Brenk z Miatkowskim „po staremu" mieli zająć się wydawaniem biuletynku, Biernacki nadal miał być skarbnikiem. Spotkania organizacyjne odbywały się w mieszkaniach Biernackiego, Moszczaka, salkach katechetycznych kościoła NMP Królowej Różańca Św. zwanym potocznie „okrąglakiem" na gdańskim Przymorzu[38].

[35] „Rozwaga i Solidarność" 1984, nr 25; Notatka z rozmowy z Tadeuszem Zarembskim, czerwiec 2003, w zbiorach autora; Notatka z rozmowy z Andrzejem Chodzickim, 27 X 2010 r., w zbiorach autora.

[36] „Głos Wybrzeża", 24 X 1984 r.; „Rozwaga i Solidarność" 1984, nr 30.

[37] „Rozwaga i Solidarność" 1984, nr 32; idem, 1985, nr 33.

[38] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Balewskiego, 12 XII 1986 r., k. 320–323;

Początek 1985 r. to także czas wizyt w stoczni dwóch ważnych gości. W styczniu do zakładu przyjechali kolejno po sobie: pierwszy sekretarz PZPR Wojciech Jaruzelski i szef OPZZ Alfred Miodowicz. Tajna Komisja uważnie obserwowała obie wizyty. Poświęcono im sporo miejsca w stoczniowym biuletynie. Mimo krytycznego tonu przebijającego w relacji z odwiedzin zdawano sobie sprawę z potencjalnego niebezpieczeństwa, jakie niosły za sobą te wydarzenia. Obawiano się, że nie wszyscy stoczniowcy mogliby się okazać odpornymi na zainteresowanie okazywane im przez najwyższych przedstawicieli aparatu władzy PRL i obietnice przez nich składane. Jednym ze środków zapobiegnięcia negatywnym skutkom wizyt było oświadczenie skierowane do załogi Stoczni Gdańskiej. Działacze Tajnej Komisji wyrazili w nim swoje uznanie dla załogi zakładu, „która pozostała wierna ideom Solidarności, dając odpór zakusom władzy". W oświadczeniu wykazano, że tylko 12,7% pracowników przystąpiło do „wronich związków", w większości „członków PZPR, konfidentów SB, złodziei, pijaków i podobnych osobników o znikomej wartości moralnej"[39].

Podobnie jak rok temu zwolennicy stoczniowej Solidarności wzięli udział w uroczystościach pierwszo- i trzeciomajowych oraz Sierpnia '80. W sierpniu kościoły, głównie św. Brygidy i św. Mikołaja, stały się areną wystąpień ludzi nauki, kultury i sztuki. Miały miejsce liczne spotkania, prelekcje, wystawy i występy artystyczne. W czasie uroczystych obchodów, 30 sierpnia Lech Wałęsa w asyście około tysiąca stoczniowców złożył kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniowców. Swoje przemówienie skierowane do zebranych zakończył słowami: „Generale, Sierpnia nie oddamy". Obchody 5. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych zakończyła msza w kościele św. Brygidy odprawiona przez ks. Henryka Jankowskiego. Po jej zakończeniu na apel legendarnego kapelana Solidarności licznie zebrani zwolennicy Solidarności rozeszli się w spokoju do domów, o czym z żalem informował na łamach „Rozwagi i Solidarności" jeden z działaczy Tajnej Komisji Zakładowej[40].

16 października odbyły się wybory do Sejmu PRL. Odnotowana przez władze frekwencja to 78% (według opozycji 66%) spotkała się ze smutną reakcją Tajnej Komisji. W listopadowej „Rozwadze i Solidarności" tak skomentowano liczny jednak udział społeczeństwa w wyborach: „Większość społeczeństwa ugięła się i poszła głosować, wymyślając sobie tysiące głupich usprawiedliwień z cyklu: «ja przecież musiałem». (...) Moralnym obowiązkiem było nie pójść, nawet gdyby mieli przypłacić odebraniem czerwonego ochłapa, pogardliwie rzuconego przez czerwoną łapę. (...) Jeśli poszedłeś głosować, zrobiono z ciebie durnia, bo i tak twój głos nie miał na nic wpływu. (...) pamiętaj, że jesteś świadomie współodpowiedzialny za dalszy dramat własnego narodu, udzieliłeś bowiem swej zgody na dalszą dyktaturę przestępczej mafii partyjno-policyjnej, która z twoim błogosławieństwem będzie dalej pustoszyć kraj i znęcać się nad jego obywatelami"[41].

[39] „Rozwaga i Solidarność" 1985, nr 34.

[40] „Rozwaga i Solidarność" 1985, nr 41.

[41] „Rozwaga i Solidarność" 1985, nr 43.

Trochę wcześniej Tajna Komisja Zakładowa Solidarności Stoczni Gdańskiej wystosowała list do Alojzego Mazewskiego, ówczesnego prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej. W liście, za pośrednictwem Mazewskiego, zwrócono się do „wszystkich Polaków zagranicą o wszczęcie kampanii na rzecz przeprowadzenia w Polsce autentycznych wolnych wyborów". W liście poparto apel prezesa Kongresu o bojkot wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Nowym Jorku i jego wystąpienia na forum ONZ, jednocześnie apelując o umożliwienie takiego wystąpienia Lechowi Wałęsie[42].

W opublikowanym na łamach „Rozwagi i Solidarności" słowie noworocznym skierowanym do pracowników Stoczni podziękowano za wytrwałość i wierność ideałom Sierpnia. W mało optymistycznym tekście snuto czarne wizje przyszłości, spodziewając się dalszego pogarszania się warunków życia Polaków. Na koniec zaapelowano do zwolenników Solidarności o większą aktywność i udział w akcjach organizowanych przez związek. Pozbawione fajerwerków „słowo" było symbolem funkcjonowania Tajnej Komisji w 1986 r. W swych działaniach członkowie struktury skupiali się przede wszystkim na bardzo ważnych, choć mało widowiskowych kwestiach: bhp, warunkach pracy, zarobkach, pomocy represjonowanym i dotkniętym przez los. Jednym z ważniejszych priorytetów była walka z nadużyciami i pijaństwem na terenie Stoczni: „Wpływają do nas różne informacje na temat szerzącego się w Stoczni – pijaństwa, melin alkoholowych, fikcyjnej pracy w nadgodzinach i innych przejawów demoralizacji. (...) Ostatnio rozpleniła się moda na fikcyjną pracę w nadgodzinach. Mistrzowie odbijają swym pracownikom karty zegarowe za prace, które w rzeczywistości nie są wykonywane. Pracownicy w tym czasie siedzą w domu lub uczestniczą w libacjach alkoholowych, a pieniędzmi dzielą się z mistrzami po połowie. (...) Uważamy, że zarobki są za niskie, ludzie powinni zarabiać więcej, ale za uczciwą pracę, a nie w tak oszukańczy sposób. Kiedy przyjdzie czas, że będziemy mogli pracować tylko dla siebie, będziemy tak zdemoralizowani, że zapomnimy, na czym ta uczciwa praca polega" – pisano w marcowym numerze stoczniowego biuletynu[43].

W czerwcu Tajna Komisja zgłosiła wniosek o przyznanie ks. Henrykowi Jankowskiemu Pokojowej Nagrody Nobla. Zdając sobie sprawę z nikłych szans na jej przyznanie, działacze stoczniowi chcieli w ten sposób zwrócić uwagę na zasługi prałata w walce z komunizmem i symbolicznie podziękować za wspieranie Solidarności. Wniosek pojawił się w czasie szczególnej nagonki władz na księdza i jego parafię, które starały się skompromitować Jankowskiego i podważyć jego autorytet[44].

Obchody 6. rocznicy Sierpnia '80 dla działaczy stoczniowej Tajnej Komisji odbywały się w cieniu wystąpienia telewizyjnego (6 sierpnia) Zbigniewa Rosiaka. Trochę wcześniej, bo 29 lipca zgłosił się on do Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku. Rosiak był pracownikiem wydziału P-1 Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Po wprowadzeniu stanu wojennego pełnił funkcję wiceprzewodniczącego, a po aresztowaniu Pawła

[42] List TKZ Solidarności Stoczni Gdańskiej do Alojzego Mazewskiego, sierpień 1985, kopia w zbiorach autora.

[43] „Rozwaga i Solidarność" 1986, nr 45; Idem, 1986, nr 47.

[44] „Rozwaga i Solidarność" 1986, nr 50.

Zińczuka[45] przewodniczącego podziemnej wydziałowej komisji NSZZ Solidarność. Rosiak powodowany wyrzutami sumienia ujawnił swoją dotychczasową działalność w strukturach stoczniowej podziemnej Solidarności. Zeznał także, że w latach 1982–1983 należał do czteroosobowej grupy (obok Ryszarda Balewskiego, Andrzeja Cybulskiego i Dariusza Roszkowskiego), która zajmowała się podpalaniem mieszkań osób działających w nowo powstałych związkach zawodowych, szczególnie gorliwych członków PZPR czy innych organizacji społecznych i politycznych działających na terenie Stoczni Gdańskiej[46]. W programie telewizyjnym nadano wypowiedź Rosiaka, w której opowiedział on ze szczegółami o swojej „terrorystycznej" działalności. Co oczywiste, działacze Tajnej Komisji zaprotestowali wobec zaprezentowanych w telewizji „rewelacji", pomniejszając rolę i znaczenie skruszonego działacza, nie przyznając się tym bardziej do przekazywania pieniędzy na prowadzenie, ani wiedzy i akceptacji co do akcji podpalania drzwi wejściowych do mieszkań. Ujawnienie się i „spowiedź" Rosiaka, wydaje się, miały jednak olbrzymie konsekwencje dla stoczniowej organizacji. Na skutek złożonych przez niego zeznań, Prokuratura Wojewódzka 12 sierpnia 1986 r. podjęła na nowo wcześniej umorzone (w 1984 r.) postępowanie. W konsekwencji 3 września 1986 r. aresztowano Balewskiego i Cybulskiego. Czwartego członka „grupy terrorystycznej" Dariusza Roszkowskiego nie udało się ująć. Od ponad 2 lat przebywał bowiem już w Holandii[47].

Ryszard Balewski nie wytrzymał trudnych więziennych warunków i załamał się w śledztwie. Złożył obszerne wyjaśnienia, dając tym samym właściwie pełną wiedzę funkcjonariuszom Wydziału Śledczego na temat działalności Tajnej Komisji Stoczni Gdańskiej. Napisał nawet oświadczenie do swoich kolegów, w którym namawiał ich do ujawnienia się. Na skutek niezachowania się akt SOR kryptonim „Kompania" założonej przez Wydział V KW MO w Gdańsku na tajne struktury w Stoczni Gdańskiej, trudno jest obecnie ustalić jak wykorzystali swoją wiedzę pracownicy SB. Faktem jest, że w ślad za aresztowaniem Balewskiego nie poszły dalsze zatrzymania członków Komisji. Mimo złożenia obszernych wyjaśnień, Balewski w Areszcie Śledczym w Gdańsku przebywał prawie 7 długich miesięcy (wyszedł na wolność 25 kwietnia 1987 r.) W październiku 1987 r. postępowanie karne zostało umorzone. Po wyjściu na wolność

[45] Paweł Zińczuk zaangażowany był w powstanie i działalność tzw. II „Krajówki", tj. II Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, działającej na czas zawieszenia Związku. Organizacja skupiała przedstawicieli największych zakładów pracy Trójmiasta. Oprócz działalności w II „Krajówce" Zińczuk, do czasu aresztowania pełnił funkcję przewodniczącego podziemnej Solidarności na wydziale P-1. Został aresztowany w lutym 1983 r.

[46] AIPN Gd, 77/15, t.5, Wniosek o podjęcie umorzonego śledztwa nr rep. 102/83 nr prok. 4 Ds-120/83 podpisany przez Naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego, 30 VII 1986 r., k. 82.

[47] AIPN Gd, 77/15, t. 5, Wniosek o przedstawienie zarzutów i zastosowanie tymczasowego aresztowania w sprawie nr Ds-29/86 podpisany przez Naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku ppłk. mgr. Stefana Rutkowskiego, 4 IX 1986, k. 104; AIPN Gd, 77/15, t. 5, Wniosek w sprawie Ds-29/86 o przedstawienie zarzutów i wydanie listu gończego w sprawie Dariusza Roszkowskiego podpisany przez Zastępcę Naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku kpt. mgr. Marka Rogowskiego, 23 IX 1986 r., k. 132.

Balewski przyznał się kolegom do załamania i zaprzestał działalności w Tajnej Komisji Zakładowej[48].

Aresztowanie Balewskiego nie zakończyło działalności Komisji. W sierpniu 1987 r. ta stoczniowa struktura wydała drugi, obok *Karty '84* dokument o charakterze międzynarodowym – *Posłanie do ujarzmionych narodów Europy Środkowej*. Posłanie było wyrazem niepodległościowych aspiracji działaczy skupionych w Tajnej Komisji Zakładowej. Inicjatywie towarzyszyły dwa ogólne cele: w obliczu zbliżającego się głębokiego kryzysu systemu radzieckiego należało dokonać strategicznej oceny sytuacji regionu Europy Środkowej; w oparciu o tę ocenę przedstawić koncepcję potencjalnej odpowiedzi narodów tego regionu na zbliżające się wyzwanie. Posłanie podpisało 40 różnych środowisk. Swego poparcia udzieliły mu m.in. inne tajne komisje zakładowe, w większości z dużych państwowych zakładów oraz z 10 polskich uczelni wyższych[49]. Tekst Posłania kończyły znamienne, prorocze słowa: „Minął czas, gdy widmo komunizmu krążyło po krajach Europy. Dziś widmo Europy krąży po krajach komunizmu. Przyszłość należy nie do tych, którzy chcą narzucić hańbę niewoli, lecz do tych, którzy bronią wolności. Przyszłość należy do nas!"[50]

Oczekiwane zmiany nadeszły bardzo szybko. Jeden z ich początków miał miejsce, podobnie jak w Sierpniu '80, w Stoczni Gdańskiej. To załoga Stoczni wbrew wszystkiemu strajkowała samotnie (po rozbiciu protestu w Nowej Hucie) w maju 1988 r. Mimo że protestowała jedynie nieliczna część robotników, to jednak strajk udało się utrzymać i choć nic osiągnąwszy, zakończyć protest na honorowych, „autonomicznych" warunkach. Strajk jednak przyczynił się do pęknięcia bariery strachu mocno obecnych w społeczeństwie po represjach stanu wojennego. W tym przypadku, po opuszczeniu Stoczni nikogo nie represjonowano.

Działacze Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej choć nie zorganizowali strajku majowego (Komisja przygotowana była na pogotowie strajkowe w solidarności z Nową Hutą) – wywołali go młodzi wiekiem i stażem pracy stoczniowcy, na czele z Janem Staneckim – to z pewnością w ogromnej mierze przyczynili się do jego zawiązania, utrzymania i trwania[51]. Na czele Komitetu Strajkowego stanął przewodniczący Tajnej Komisji Alojzy Szablewski, zastępując na tym stanowisku Staneckiego. Choć Stanecki ma o to żal, to jednak nie wydaje się, żeby strajk z nim na czele przetrwał choćby 2 dni[52]. Reszta członków choć uczestniczyła w proteście, nie ujawniła się podczas jego trwania ze swej działalności. Obawiano ujawnić „wszystkie swoje aktywa" z powodu niewiadomej, w którym kierunku potoczy się sy-

[48] AIPN Gd, 77/15, t. 4, Postanowienie Sądu Najwyższego Izba Karna w Warszawie, 23 X 1987 r., k. 235–236a; Relacja Ryszarda Balewskiego, 25 X 2010 r., w zbiorach BEP IPN w Gdańsku; Notatka z rozmowy z Alojzym Szablewskim, styczeń – marzec 2003 r., w zbiorach autora.

[49] M. J. Poniatowski, *Nieznane bitwy o Wałęsę*, s. 102–103.

[50] Ibidem, s. 118.

[51] Na temat strajku majowego w 1988 r. w Stoczni Gdańskiej zob. szerzej m.in.: W. Giełżyński, *Gdańsk. Maj '88. Anatomia strajku*, Warszawa 1988; T. Tabako, *Strajk '88*, Warszawa 1992, s. 9–191; A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej*, s. 133–169.

[52] T. Tabako, *Strajk '88*, s. 73–81; Notatka z rozmowy z Janem Staneckim, 22 IV 2008 r., w zbiorach autora.

tuacja, a także by być „w rezerwie" na wypadek represji postrajkowych. Symbolicznym przykładem nieujawnienia działalności była postawa drukarzy, którzy podczas strajku majowego i sierpniowego 1988 r. nie drukowali strajkowej „Rozwagi i Solidarności" ani innych wydawnictw. Obowiązki te przejęła na swoje barki grupa działaczy opozycji związanych z Jackiem Merklem na czele[53].

Między majem a sierpniem 1988 r. zbudowano w dużej mierze nowy związek. W wyniku przeprowadzonych wyborów utworzono na poszczególnych wydziałach komisje wydziałowe Solidarności. Do połowy lipca wybrano władze nielegalnej jeszcze Solidarności na 11 wydziałach. W stoczniowej Solidarności znalazło się wielu ludzi, którzy po raz pierwszy wstępowali w jej szeregi. To właśnie ci młodzi ludzie, m.in. Wojciech Bojanowski, Roman Gałęzewski, Karol Guzikiewicz, Zbigniew Stefański, Edward Szwajkiewicz, podobnie jak w maju nadawali ton w rozpoczęciu strajku sierpniowego 1988 r. Podobnie jak w maju przewodniczącym Komitetu Strajkowego został Alojzy Szablewski, co pośrednio świadczy o randze i znaczeniu Tajnej Komisji. Pozostali działacze struktury wzięli udział w strajku, choć raczej anonimowo. Po strajku, większość działaczy Komisji odsunęła się od działalności związkowej, ,,robiąc miejsce młodszym".

Podsumowując, warto podkreślić, że działalność Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej w części na pewno przyczyniła się do tego, że opór w stanie wojennym w zakładzie nie wygasł. Robota stoczniowców zaangażowanych w solidarnościową konspirację spowodowała, że w 1988 r. kiedy nadszedł czas próby Stocznia Gdańska stanęła na wysokości zadania. Nie było to takie oczywiste w przypadku innych wielkich zakładów pracy. To ta aktywność spowodowała, że Stocznia Gdańska, obok stadionu Lechii Gdańsk i parafii św. Brygidy w Gdańsku, były najważniejszymi miejscami oporu społecznego w Trójmieście po 13 grudnia 1981 r.

[53] Strajkową „Rozwagę i Solidarność" drukowali poza stocznią: Jacek Kozłowski, Donald Tusk, Andrzej Zarębski i Marek Zająkała. Szerzej na ten temat zob.: J. Kozłowski, *Jak wydarzenie, to ja do drukowania*, [w:] *Teczki liberałów*, skompletowali J. Paradowska, J. Baczyński, Poznań 1993, s. 151. O drukowaniu pisma w czasie majowego i sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1988 r. na łamach tej samej książki wspominają także: Donald Tusk (*Krzyczeliśmy, żeby robić to szybciej*, s. 61–62), Jacek Merkel (*Stal wytrzyma albo nie*, s. 89), Andrzej Zarębski (*Sprawdzę, gdzie jest ściana*, s. 112). W. Turek, *Rozwaga i Solidarność, podtytuł: „Biuletyn Tajnej Komisji Zakładowej*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, s. 396.

Wojciech Polak

Bojkot wyborów do sejmu i rad narodowych w regionie toruńskim w latach 1984–1988

Wybory do sejmu i rad narodowych nie miały w warunkach PRL nic wspólnego z demokracją. Ordynacja wyborcza i sposób zgłaszania kandydatów były tak zmanipulowane, że nie było mowy o jakimkolwiek wolnym wyborze. W grudniu 1983 r. władze ogłosiły rozpoczęcie przygotowań do wyborów do rad narodowych. Pierwotnie miały się one odbyć w lutym 1982 r., ale władze stanu wojennego doprowadziły do przedłużenia kadencji dotychczasowych rad. Na początku 1984 r. Rada Państwa przedstawiła projekt nowej ordynacji wyborczej, która w istocie niczego nie zmieniała i utrzymywała fikcyjny charakter wyborów. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność już 23 stycznia 1984 r. ogłosiła Stanowisko w sprawie wyborów do rad narodowych. Oto jego treść: „Projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych przedstawiony przez Radę Państwa w niczym istotnym nie różni się od dotychczas obowiązującej ordynacji. Niczego nie wnoszą również poprawki zgłoszone przez tzw. Krajową Radę PRON. Jest oczywiste, że przygotowana ordynacja wyborcza ma służyć utrzymaniu stanu, w którym społeczeństwo jest pozbawione jakiegokolwiek wpływu na tryb powoływania i sposób sprawowania władzy. Warunkiem autentycznych wyborów jest: zniesienie represyjnego ustawodawstwa oraz uwolnienie więźniów politycznych; istnienie niezależnych organizacji społecznych mających możliwość działania i swobodnego głoszenia poglądów; demokratyczna ordynacja wyborcza dająca wszystkim organizacjom i grupom społecznym prawo zgłaszania kandydatów i prawo kontroli przebiegu wyborów. Wobec niespełnienia tych warunków, w naszym kraju wybory służą jedynie zniewoleniu społeczeństwa. Zgodnie z opinią zdecydowanej większości ogniw NSZZ Solidarność jedyną nasza odpowiedzią powinna być odmowa udziału w głosowaniu. Sama obecność w lokalu wyborczym uzasadnia bowiem propagandowe kłamstwa o społecznym poparciu dla władzy. Stąd propozycje wrzucania pustych kopert do urn i liczenia nie oddanych kart wyborczych, skreślania całej listy itp. są nie do przyjęcia. Zwracamy się do wszystkich ogniw związkowych o podjęcie akcji propagandowej i przygotowanie się do kontroli bojkotu wyborów w poszczególnych okręgach”[1].

W „Tygodniku Mazowsze” nr 77 z 9 lutego 1984 r. ukazał się tekst redakcyjny pt. *Nie grajcie z szulerem czyli o bojkocie wyborów*. Rozwijał on twierdzenia zawarte w ape-

[1] „Tygodnik Mazowsze”, nr 75, 2 II 1984.

lu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. 13 lutego 1984 r. sejm PRL uchwalił nową ordynację wyborczą do rad narodowych, ogłoszoną z datą 14 lutego w Dzienniku Ustaw[2]. Według zapisu zawartego w tym akcie prawnym prawo do zgłaszania kandydatów na radnych miały wyłącznie tzw. kolegia wyborcze, złożone z przedstawicieli PRON oraz przedstawiciele organizacji będących „sygnatariuszami Deklaracji w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego z dnia 20 lipca 1982 r." Zapis ten umożliwiał organom PZPR i władzom administracyjnym wyznaczenie wszystkich kandydatów do rad narodowych. Ordynacja zachowywała też starą peerelowską zasadę, że nieskreślenie nazwisk na karcie do głosowania oznaczało głosowanie na kandydatów na początku listy.

Kolejny dokument w sprawie bojkotu wyborów TKK wydała w dniu 9 kwietnia 1984 r. Nosił on tytuł: Dlaczego bojkotujemy wybory? Uzasadnienie stanowiska TKK (na podstawie opracowania doradców TKK). Na początku zamieszczono „rys historyczny": (1) „Historia wyborów w PRL wskazuje, że w warunkach monopolu władzy demokratyczne wybory nie są możliwe. Władze ustalają listy wyborcze bez udziału społeczeństwa, a także całkowicie kontrolują przebieg wyborów. Stwarza to warunki do popełnienia nadużyć wyborczych i fałszerstw. Równocześnie wybory pełnią istotną rolę w systemie sprawowania władzy w naszym kraju. Wobec opinii światowej są one aktem stwarzającym pozory społecznego mandatu władzy, a na użytek wewnętrzny stanowią narzędzie zniewolenia społeczeństwa, złamania jego godności i suwerenności. W tej sytuacji największego znaczenia dla władz nabiera sam udział w głosowaniu, do czego każdorazowo nakłania się społeczeństwo drogą propagandowego nacisku, zastraszania a nawet represji. Pomimo pełnej świadomości obywateli o bezsensowności tej ceremonii i tworzenia fikcji wyborczej, miliony Polaków brało każdorazowo udział w wyborach. Powszechne było przekonanie, że nic się nie da zmienić i bojkot wyborów byłby jedynie bezsensownym narażaniem się władzy. W ten sposób każdy głosujący stawał się zarazem ofiarą systemu i jego współtwórcą, bezwolnie umacniając system w akcie pokornego głosowania. (2) Tak było do 1980 roku. Na fali społecznego ożywienia lat 80–81 przygotowywano się także do wyborów, które miały się odbyć na wiosnę 1982 roku. Powszechne było przekonanie o konieczności nadania szerszych uprawnień radom narodowym oraz dążenie do demokratyzacji ordynacji wyborczej. Projekt ustawy o samorządzie terytorialnym i projekt ordynacji do tych samorządów przygotowywała również Solidarność. Przewidywano nadanie radom narodowym uprawnień rzeczywistego gospodarza na swym terenie poprzez przyznanie prawa nominacji i podporządkowania im administracji terenowej oraz przyznanie prawa do podejmowania najważniejszych decyzji. Podstawowe założenia projektu ordynacji wyborczej Solidarności to: powoływanie społecznych komisji wyborczych o dużym autorytecie moralnym; możliwość zgłaszania kandydatów na radnych przez wszystkie organizacje społeczno-polityczne i przez grupy obywateli; sporządzanie list kandydatów w porządku alfabetycznym, co wiązało się z koniecznością dokonywania skreśleń i obowiązkową tajnością głosowania. Solidarność i inne niezależne organiza-

[2] Dziennik Ustaw, nr 8/1984, pozycja 32.

cje przystępowały do kampanii wyborczej, poszukiwano kandydatów na radnych i do komisji wyborczych, a do propagowania idei samorządu lokalnego wykorzystywano niezależną prasę. (3) Wprowadzając stan wojenny w Polsce władze doprowadziły do przełożenia terminu wyborów do rad narodowych. Decyzję przełożenia wytłumaczono wówczas społeczeństwu «brakiem warunków do przeprowadzenia wyborów». (4) 13 grudnia rozpoczęto przywracanie tych warunków. Władze stosują konsekwentnie politykę przemocy i zastraszania społeczeństwa oraz ograniczania praw i swobód obywatelskich. Tysiące osób przeszło przez obozy internowania, tysiące osadzono w więzieniach. Lista ofiar śmiertelnych sięga 60. Decyzjom swoim władze usiłują nadać uzasadnienie prawne. Wprowadzono pojęcie ustawodawstwa przejściowego wybitnie represyjnego i antydemokratycznego, rzekomo na czas wychodzenia kraju z kryzysu; może więc ono obowiązywać przez całe lata. Przyznano nadzwyczajne, niespotykane w cywilizowanym świecie, uprawnienia dla sił policyjnych i aparatu bezpieczeństwa; wolność osobista, zdrowie a nawet życie obywateli są teraz nieustannie zagrożone. Ustawa o tzw. pasożytnictwie społecznym może być z powodzeniem wykorzystana do zwalczania niewygodnych władzy przeciwników politycznych. Wobec ustaw uchwalonych – przez ten sam sejm – w okresie posierpniowej odwilży zastosowano teraz procedurę nowelizacji lub też stworzono przepisy wykonawcze skutecznie grzebiące demokratyczny charakter tych ustaw. Tak było z ustawami o szkołach wyższych, o cenzurze o przedsiębiorstwach państwowych czy o samorządzie”[3]. Dalej oświadczenie przytaczało inne przykłady uległości peerelowskiego sejmu, podkreślało niedemokratyczny charakter nowej ordynacji do rad narodowych i stwierdzało, że tylko powszechny bojkot „wyborów” jest godnym zachowaniem w takiej sytuacji.

Kolejna odezwa TKK w sprawie bojkotu wyborów została wydana 15 maja 1984 r. Była ona krótka i zdecydowana w treści. Oto jej fragment: „Władza organizuje «wybory», w których nikogo się nie wybiera, a ich jedynym celem jest złamanie i upokorzenie nas. Na takie «wybory» możemy odpowiedzieć tylko bojkotem! Nie idąc do urn wyborczych opowiemy się za prawdą, wolnością i demokracją, za ratowaniem polskiej gospodarki – a społeczeństwa przed nędzą, za suwerennością kraju. Obowiązek dania dowodu odwagi i mądrości politycznej spoczywa na każdym z nas i nikt już nie będzie mógł usprawiedliwiać się, że nie znał skutków swoich decyzji”[4].

24 maja 1984 r. w sprawie bojkotu wyborów wypowiedział się w „Tygodniku Mazowsze” przywódca mazowieckiej Solidarności Zbigniew Bujak. Stwierdził on, że bojkot przyniesie konkretne korzyści: wzmocni pozycję Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, poprawi możliwości działania Solidarności na arenie międzynarodowej, zwiększy autorytet Związku w kraju. Zdaniem Bujaka udana akcja byłaby ważnym krokiem w kierunku ponownej legalizacji Solidarności. Przywódca mazowieckiej Solidarności wzywał do szeroko zakrojonej akcji propagowania bojkotu wyborów. Podkreślał jednak, że trzeba podjąć działania, żeby ustalić faktyczną frekwencję w lokalach wyborczych, gdyż dane publikowane przez władze są zawsze sfałszowane: „Mówiąc

[3] Tygodnik Mazowsze, nr 84, 11 IV 1984.

[4] Ibidem, nr 88, 17 V 1984; „Wola”, nr 19 (102), 25 V 1984.

o sukcesie nie sposób uniknąć pytania o liczby. Dokładnych wyników nie będzie miała nawet władza. Sfałszują je na każdym szczeblu od dołu do góry. Będziemy jednak znali dane szacunkowe, a z wielu obwodów otrzymamy dość precyzyjne liczby – drogą obserwacji i dzięki współpracy z członkami komisji wyborczej. Uzyskanie informacji o frekwencji wyborczej jest wielkim zadaniem organizacyjnym Związku, największym chyba po 13 grudnia 1981"[5].

Krótki apel w sprawie bojkotu wyborów Zbigniew Bujak wystosował także w „Tygodniku Mazowsze" 31 maja 1984 r.[6] W tym samym numerze „Tygodnika" opublikowana została instrukcja pt. Sprawdzamy zasięg bojkotu. Zalecała ona zastosowanie dwóch metod obserwacji lokali wyborczych w celu ustalenia frekwencji. Pierwsza metoda, to „obserwacja ciągła". Można ją było prowadzić z mieszkania, którego okna wychodziły na wejście do lokalu wyborczego. Druga metoda nosiła nazwę „3 x 5". Polegała na przeprowadzeniu liczenia frekwencji przed drzwiami lokalu w ciągu trzech pięciominutowych okresów w różnych porach dnia.

Także podziemne władze regionu toruńskiego NSZZ Solidarność postanowiły przystąpić do akcji bojkotu wyborów. Pierwszy apel, nawołujący do „całkowitego bojkotu wyborów" toruńska Regionalna Komisja Wykonawcza wystosowała wspólnie z bydgoską Tymczasową Komisją Koordynacyjną 24 maja 1984 r.[7] 28 maja ogłoszony został list otwarty 41 członków Komisji Krajowej Solidarności (w tym przewodniczącego regionu toruńskiego NSZZ Solidarność Antoniego Stawikowskiego) do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej Adama Zielińskiego. Krytykowali w nim niedemokratyczny tryb wyłaniania kandydatów oraz sposobu prowadzenia wyborów. Na końcu stwierdzali: „Przekazując na ręce Pana decyzję nie uczestnictwa w akcie głosowania, którą każdy z nas podjął osobiście, czynimy to w przekonaniu, że obowiązkiem organu, któremu Pan przewodniczy, jest więc także przeciwstawienie się próbom nacisku zmierzającym do wywołania wrażenia, że obywatele korzystający z przysługującego im prawa do nie brania udziału w akcie głosowania mogą spotkać się z represjami"[8].

Specjalną odezwę w sprawie bojkotu wyborów, drukowaną jako dodatek do „Toruńskiego Informatora Solidarności" rozesłał Ruch Oporu Rolników Solidarność Regionu Toruńskiego[9].

Elementem swoistego rytuału propagandowego przed wyborami w PRL było „sprawdzanie list wyborczych". Zdaniem władz, każdy obywatel powinien jeszcze przed wyborami udać się do komisji wyborczej, zobaczyć, czy znajduje się na liście wyborców i poznać swój numer, co miało usprawnić przebieg głosowania. W „Toruńskim Informatorze Solidarności" (16/93) z 24 maja 1984 r. pojawiła się więc informacja, że wbrew oficjalnej propagandzie sprawdzanie list nie jest obowiązkowe, podob-

[5] Tygodnik Mazowsze, nr 89, 24 V 1984.

[6] Ibidem, nr 90, 31 V 1984.

[7] „Toruński Informator Solidarności" [dalej cyt.: „TIS"] nr 16/93, 24 V 1984.

[8] *Kalendarium 1980–12 grudnia 1981 r.*, [w:] *„Solidarność". XX lat historii*, Warszawa 2000, s. 312.

[9] Ulotka pt. *Bracia rolnicy*, dołączona do: „TIS", nr 17/94, 30 V 1984.

nie jak sam udział w wyborach. Obwodowe Komisje Wyborcze, być może rozliczane w jakiś sposób z owych „sprawdzeń" chwytały się jednak rozmaitych sposobów. „Toruński Informator Solidarności" relacjonował: „Uczniowie w Kowalewie wysyłani są do mieszkańców, którzy nie sprawdzili list wyborczych, aby poinformować ich pod jakim numerem na liście figurują. Dzieci «pracują trójkami». Za wyborcze popołudnie otrzymują 100 zł (!). W podobny sposób postępowała komisja wyborcza w Kaszczorku. Niektórzy mieszkańcy znaleźli w drzwiach wetknięte karteczki informujące, że sprawdzono za nich listę, na której umieszczeni są pod takim to a takim numerem. Ciekawy pomysł zrealizowano w Szkole Podstawowej nr 21 w Toruniu, gdzie dzieci miały przynieść dowody osobiste rodziców, po czym uzyskiwały karteczki z numerem na liście. Największe nasze uznanie wzbudził jednak pomysł, by rodzice wpisali dzieciom do dzienniczków, czy sprawdzili listę. Numer szkoły miłosiernie przemilczymy"[10].

Toruńska Solidarność rozkolportowała po mieście dużą ilość ulotek wzywających do bojkotu. Akcje odbyły się 7 i 14 czerwca 1984 r. 7 czerwca został zatrzymany Jacek Wszendybył, student, który rozrzucał ulotki na Starym Mieście. W pewnym momencie zrzucił on sporą ilość (ok. 200 sztuk) ulotek z okna klatki schodowej przy ulicy Szerokiej 46, niedaleko stojącej tam przeszklonej budki milicyjnej. Gdy wyszedł z budynku grupa funkcjonariuszy MO i SB ruszyła za nim w pościg. Na ulicy Szczytnej Wszendybył wskoczył do klatki schodowej, o której wiedział, że jest „przelotowa". Okazało się, że pomylił klatki i w rezultacie został zatrzymany, a następnie aresztowany. Na szczęście udało mu się po drodze wyrzucić ręczny pojemnik z gazem łzawiącym, w który byli zaopatrzeni kolporterzy[11]. Jacek Wszendybył złożył na swoje aresztowanie zażalenie do Sądu Wojewódzkiego. Zostało ono odrzucone 15 czerwca 1984 r. przez sędziego B. Szczepaniaka[12]. Warto dodać, że Wszendybył w śledztwie zachowywał się według najlepszych zalecanych przez podziemie wzorów – odmawiał zeznań[13]. 26 lipca 1984 r. został objęty ustawą o amnestii z 21 lipca 1984 r. Śledztwo przeciwko niemu umorzono[14].

W ramach solidarnościowej akcji bojkotu wyborów do rad narodowych w Toruniu na ulicę wypuszczono też świnię z napisem „Głosuj na mnie". Schwytały ją „służby specjalne i przewiozły do zakładów mięsnych w celu zaszlachtowania"[15]. Ogromną popularnością w Toruniu cieszyły się hasła wzywające do bojkotu: „Tylko umysłowo chory idzie w czerwcu na wybory", „Gdy głosować wzywa PRON – jedna jest odpowiedź – won!", „PRONcie wzywa na wybory!"[16] Duże ilości ulotek antywyborczych roz-

[10] „TIS", nr 18/95, 7 VI 1984.

[11] „Notatka urzędowa" wykonana 7 VI 1984 przez por. B. Szymborskiego, Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy (AIPN BY), vol. 85/534 (Akta Prokuratury Rejonowej w Toruniu); informacje Wiesława Cichonia i Jacka Wszendybyła.

[12] Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Toruniu wydane przez sędziego B. Szczepaniaka w dniu 15 VI 1984, archiwum Jacka Wszendybyła.

[13] Informacje Wiesława Cichonia i Ryszarda Musielaka.

[14] „Postanowienie o umorzeniu śledztwa na podstawie ustawy z dnia 21 VII 1984 o amnestii", podpisane przez podprokuratora Marka Borowicza, Toruń 26 VII 1984, archiwum Jacka Wszendybyła.

[15] „TIS", nr 20/97, 29 VI 1984.

[16] Informacje Wojciecha Polaka.

rzucono też w dniach 13–16 czerwca 1984 r. w Chełmnie. Mieszkańcy miasta mieli zabawny widok, obserwując milicjantów, którzy po ciemku, na czworakach i w deszczu zbierali z ulic małe karteczki.[17] Ulotki rozrzucano także w Grudziądzu, a do bojkotu wezwało pismo tamtejszej Solidarności „Iskra"[18].

W okresie przed wyborami w całej Polsce dokonano wielu przeszukań, zatrzymań na 48 godzin i aresztowań[19]. Miały one na celu wykazanie społeczeństwu przed wyborami, że podziemie wchodzi w fazę schyłkową. Poza tym na 21 lipca 1984 r. władze przygotowywały amnestię. Planowały więc aresztowanie jak największej ilości osób (nawet przy słabych podstawach do aresztowania) i objęcie ich potem amnestią. Miało to zniechęcić działaczy do dalszej aktywności.

W Regionie Toruńskim, szereg osób aresztowano już w marcu i w kwietniu 1984 r. W maju i czerwcu 1984 r. akcję kontynuowano. „Toruński Informator Solidarności" pisał: „Do grupy aresztowanych odsiadujących sankcje prokuratorskie dołączył 9 maja 1984 r. Andrzej Łoziński, pod zarzutem popełnienia czynu z art. 271. W miejscu pracy i w domu SB przeprowadziło rewizję. Przeszukano mieszkania i przesłuchano również koleżanki z pracy Andrzeja Łozińskiego. Przedmiotem największego zainteresowania SB okazały się tym razem medale wybite z okazji przyznania Lechowi Wałęsie Nagrody Nobla. SB starało się skłonić przesłuchiwane do złożenia oświadczenia, że medale te otrzymały od Andrzeja Łozińskiego. Rodzinie aresztowanego prokuratura nie udzieliła wyjaśnień odnośnie rezultatów przeszukania (brak protokółu), jak i wypływających z tego powodów aresztowania"[20]. Powodem aresztowania Andrzeja Łozińskiego było znalezienie u niego wydawnictw Solidarności. Zażalenie w sprawie aresztowania złożone do Prokuratury Wojewódzkiej nie dało rezultatu[21]. Andrzej Łoziński został zwolniony 26 lipca 1984 r. w wyniku amnestii[22].

29 maja 1984 r. aresztowany został pracownik „Toralu" Stefan Kamiński. Po rewizjach w zakładzie pracy i w domu otrzymał on dwumiesięczną sankcję prokuratorską. Zwolniono go 9 lipca 1984 r., a następnie objęto amnestią[23]. Na początku czerwca 1984 r. zatrzymany został podczas przewożenia małym fiatem kilkuset książek podziemnych oraz gazetek Solidarności pracownik „Elany" Andrzej Zieliński. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu zapadło 12 czerwca 1984 r.[24] W areszcie śledczym w Bydgoszczy Zieliński został przepuszczony przez tzw. ścieżkę zdrowia

[17] „TIS", nr 24/101, 23 VIII 1984.

[18] *Iskra. Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność" Grudziądz,* nr 32, 1 VI 1984, kolekcja Marcina Orłowskiego.

[19] L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. Armii Wojciecha Jaruzelskiego,* Warszawa 2001, s. 453.

[20] „TIS", nr 16/93, 24 V 1984.

[21] „Postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu" z 27 VI 1984 r., podpisane przez wiceprokuratora Z. Ostojskiego, Archiwum Andrzeja Łozińskiego.

[22] *Kartoteka represjonowanych* przechowywana w parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

[23] „TIS", nr 19/96, 12 VI 1984.

[24] „Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu" Andrzeja Zielińskiego, podpisane przez wiceprokurator R. Wilczewską, Toruń, 12 VI 1984, IPN BY 85/509 (Akta Prokuratury Rejonowej w Toruniu).

i tak pobity pałami przez zomowców, że później kilkakrotnie tracił przytomność[25]. Wprawdzie prokurator Andrzej Misiak zdążył jeszcze sformułować akt oskarżenia, ale sprawa została umorzona w wyniku amnestii[26]. W czerwcu akcje SB objęły m.in. Uniwersytet Mikołaja Kopernika. 4 czerwca 1984 r. zatrzymano studentów: Janusza Wandiuka, Zbigniewa Ślusarczyka, Andrzeja Kobylskiego, Lecha Wieczerzaka. Powód był przypadkowy – przepisywanie wykładów na maszynie zaniepokoiło konfidentów SB w akademiku, którzy zapewne myśleli, że kopiowano zakazane teksty. Tego samego dnia wszystkich zwolniono[27]. Jednakże 4 czerwca 1984 r. zatrzymano jeszcze innych studentów: Jolantę Jażewską, Andrzeja Ostrowskiego, Ryszarda Szmatowicza, Lecha Borowskiego, Marię Mansfeld i Tamarę Piotrak. Wszyscy z wyjątkiem Tamary Piotrak otrzymali trzymiesięczną sankcję prokuratorską[28]. Jolantę Jażewską aresztowano w związku z prowadzonym przez nią rozeznaniem na temat możliwości dalszego działania w Toruniu Radia Solidarność[29]. Marię Mansfeld i pozostałych studentów za rozpowszechnianie na uczelni książek i wydawnictw niezależnych. Działalność Marii Mansfeld polegała na rozprowadzaniu książek zdobytych z kanałów kolportażowych toruńskiej Solidarności, głównie wśród kolegów i koleżanek – studentów polonistyki. Książki te nierzadko były wykorzystywane jako pomoc dydaktyczna[30].

4 VI 1984 r. zatrzymano też na 48 godzin kierownika studium radiowego (było to właściwie studium radiowęzła) na UMK studenta Wojciecha Pozę. W studiu tym nadawano w tym czasie odważne programy, m.in. czytano w odcinkach *Raport o stanie wojennym* Marka Nowakowskiego. 6 czerwca 1984 r. zatrzymano studenta Jarosława Konecko[31]. Jolantę Jażewską i Marię Mansfeld, przebywające w areszcie w Bydgoszczy, zwolniono na apel biskupa – sufragana gnieźnieńskiego Jana Nowaka (pełniącego funkcję wikariusza prymasa w Bydgoszczy), na początku lipca 1984 r. Resztę studentów po kolejnej amnestii z 21 lipca 1984 r.[32]

Na początku czerwca SB przeprowadziła też szereg rewizji, krótkich zatrzymań i przesłuchań działaczy Solidarności z różnych instytucji i zakładów pracy. „Toruński Informator Solidarności" pisał: „6 VI br. SB zrobiła nalot na szpital na Batorego, w wyniku czego po rewizjach w domach i w pracy zostali zatrzymani: Irena Jóźwiak (oddziałowa z izby przyjęć), zwolniona po 48 [godzinach]; Andrzej Kędzierski (ortopeda), zwolniony 6 VI; Grażyna Nowkoft (kierowniczka laboratorium), zwolniona 6 VI;

[25] „Elana", nr 32, 24 VIII 1984; Analizy sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie toruńskim za okres XI 1980 – VII 1983", IPN Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, Warszawa (BUAiD), sygn.: MSW, II 17/IX/231, t. 54, raport z 2 VII 1984.

[26] Akt oskarżenia w sprawie Andrzeja Zielińskiego, podpisany przez prokuratora Andrzeja Misiaka, Toruń, 27 VI 1984, AIPN BY 85/509 (Akta Prokuratury Rejonowej w Toruniu); „Postanowienie Sądu Rejonowego w Toruniu" w sprawie zastosowania amnestii wobec Andrzeja Zielińskiego, Toruń, 25 VIII 1984 przew. B. Szczepaniak, ibidem.

[27] „TIS", nr 19/96, 12 VI 1984.

[28] „TIS", nr 19/96, 12 VI 1984.

[29] Informacje Jolanty Wiśniewskiej (Jażewskiej).

[30] Informacje Marii Kalas (Mansfeld).

[31] „TIS", nr 18/95, 7 VI 1984; „TIS", nr 19/96, 12 VI 1984.

[32] Informacje Jolanty Wiśniewskiej (Jażewskiej) i Marii Kalas (Mansfeld).

Maria Skrzypek (kardiolog), jej mąż Mieczysław («Apator»), oboje zwolnieni po 48; Danuta Świderek (oddziałowa z oddziału wewnętrznego), jej mąż Eugeniusz («Metron», b. internowany), zwolniony po 48; Helena Wieczorek (laborantka), zwolniona 6 VI. W akcji uczestniczyli m. in. następujący «esbecy»: Marek Rasmus vel Ramus [Marek Rasmus], Janusz Wierzchowski, Henryk Walczak («opiekun» *Metronu),* Bejger («opiekun» *Apatora),* [Ryszard] Wątroba junior («opiekun» szpitala na Batorego), [Dariusz] Kant, Kwiatkowski, [Andrzej] Radziecki, Zbigniew Poraziński (superspec od rewizji). Patrząc na przebieg zatrzymania Danuty i Eugeniusza Świderków należy stwierdzić perfidną mściwość esbeków przejawioną wobec nich. Od [godziny] 6.00 do 9.00 rewizja w domu, koło [godziny] 8.00 esbek towarzyszy Eugeniuszowi Świderkowi odprowadzającemu starsze dziecko do przedszkola, potem Eugeniusz Świderek zostaje zatrzymany na 48. Nakaz rewizji był wypisany na Danutę, więc koło 9.00 zabrano ją z młodszym, dwuletnim płaczącym dzieckiem na Bydgoską [komenda MO], bo dopiero koło 11 mogła oddać je do żłobka. Następna rewizja w szpitalu i z powrotem Bydgoska, gdzie straszono ją zatrzymaniem i przejęciem opieki nad dziećmi przez milicyjną izbę dziecka. Zwolniono ją zaś dopiero o 15.00"[33]. Dodajmy, że 4 czerwca 1984 r. zatrzymano też na 48 godzin plastyka Bogdana Kraśniewskiego[34].

Natomiast w Chełmnie 14 czerwca 1984 r. przeprowadzono rewizje w domach i miejscach pracy u następujących osób: Jerzego Czecha, Zenona Koniecznego, Jerzego Kozickiego, Romualda Malinowskiego, Jana Kuligowskiego, Wojciecha Trębickiego (wszyscy z Fabryki Akcesoriów Meblowych), Elżbiety Burnickiej (PZU) – która była też przesłuchiwana przez SB 30 lipca 1984 r., oraz u Ewy Nowak (WPHW)[35]. W ramach przygotowań do wyborów do Torunia ściągnięto też dodatkowe 4 autobusy pełne zomowców[36].

Toruńska Solidarność przeprowadziła także akcję kontroli frekwencji w wyborach. W ramach akcji kontrolnej pod lokale wyborcze udali się w określonych godzinach wyznaczeni działacze Solidarności, którzy liczyli (przez 5 minut) ilość osób do nich wchodzących. W ten sposób skontrolowano 30 (na 80) lokali wyborczych w Toruniu. Na podstawie zebranych informacji przeprowadzono szacunek. Wynikało z niego, że co najmniej 35% mieszkańców Torunia zbojkotowało wybory, a więc frekwencja wyniosła ok. 65%. Według władz frekwencja w województwie wyniosła ok. 76%, a w Toruniu 65,7%[37]. Jak widać tym razem, przynajmniej w Toruniu, fałszerstwa nie było. Natomiast Solidarność toruńska wykazała się dużą sprawnością organizacyjną konieczną do precyzyjnego policzenia frekwencji. W specjalnie wydanym oświadczeniu RKW uznała sześćdziesięciopięcioprocentową frekwencję w Toruniu za duży sukces. Wydany po wyborach „Toruński Informator Solidarności" zwracał uwagę na rozlicz-

[33] „TIS", nr 19/96, 12 VI 1984.

[34] *Ibidem.*

[35] „TIS", nr 24/101, 23 VIII 1984.

[36] „TIS", nr 21/98, 3 VII 1984.

[37] „Analizy sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie toruńskim", raport z 2 VII 1984.

ne nieprawidłowości, które miały miejsce podczas wyborów[38]. Dodajmy, że według niezależnych obliczeń Solidarności frekwencja w skali całego kraju wyniosła ok. 60%, niższa była w niektórych dużych miastach (Wrocław – ok. 40%, Gdańsk i Sopot – 47%, Kraków – 48%). Według oświadczenia władz frekwencja poniżej 50% (co oznaczało powtórzenie wyborów) wystąpiła tylko w 85 obwodach. Z obliczeń Solidarności wynikało, że takich obwodów było znacznie więcej, zwłaszcza w dużych miastach[39].

W 1985 r. władze zapowiedziały wybory do sejmu na 13 października. 16 lipca 1985 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna wydała odezwę wzywająca do ich bojkotu[40]. 30 sierpnia 1985 r. oświadczenie w tej sprawie wydali przewodniczący Zarządów Regionów bydgoskiego i toruńskiego, Jan Rulewski i Antoni Stawikowski. Najpierw zestawili w nim deklaracje władz zawarte w dokumentach i przemówieniach oraz ich rezultaty, świadczące o narastaniu kryzysu gospodarczego i przemocy ze strony rządzących. Na końcu oświadczenia pisali: „Dotychczas, chcąc nie chcąc byliśmy współwinni temu, że władza z nami się nie liczy. Pamiętajmy – przystępując do wyborów popieramy władzę, jej poczynania, stajemy się współodpowiedzialni za morderstwa, przemoc, kłamstwo, godzimy się na życie w obłudzie, dajemy wyraz własnemu zakłamaniu. Wyzwólmy się więc z własnej niemocy i zaprotestujmy z godnością i cywilną odwagą. Niech puste urny wyborcze powstrzymają proces dalszej demoralizacji, degradacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Bojkot wyborów winien być powszechną niezgodą na kłamstwo i przemoc, na więzienie ludzi za przekonanie, na ustawodawstwo wyjątkowe niegodne cywilizowanych społeczeństw. Taka postawa jest godna naszego Narodu. Jego historii, minionych pokoleń walczących za Polskę i wolność każdego Rodaka. Przypomnijmy w ślad za Janem Pawłem II – «wolność to nie tylko dar, lecz i zadanie»”[41].

23 września 1985 r. ukazało się (ponownie jak przy wyborach do rad narodowych) wspólne oświadczenie toruńskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej i bydgoskiej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, wydane dzień wcześniej, a wzywające do bojkotu wyborów[42]. Tego samego dnia „Toruński Informator Solidarności” zamieścił wezwanie do bojkotu podpisane przez ponad 100 najważniejszych działaczy Solidarności, w tym Antoniego Stawikowskiego[43].

Solidarność toruńska przygotowała dużą ilość plakatów i ulotek nawołujących do bojkotu wyborów. Przygotowano nawet specjalne wydanie „Toruńskiego Informatora Solidarności” (nr 24/143 datowany na 4 listopada 1985 r.) poświęcone bojkotowi wyborów. Jego druk odbywał się w mieszkaniu Wandy Antosiewicz przy ul. Ślaskiego. Drukarzami byli studenci: Grzegorz Kot i Bogusław Andruchowicz. W pewnym momencie do drzwi mieszkania zaczęli dobijać się milicjanci, którzy w końcu wyłamali

[38] *Oświadczenie RKW NSZZ „Solidarność” Toruń w sprawie wyników „wyborów” do rad narodowych 17 VI 1984*, „TIS”, nr 20/97, 29 VI 1984; Zob. też: „TIS”, nr 19/96, 12 VI 1984; „Nowości”, 19 VI 1984.

[39] J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 494–495.

[40] *Kalendarium 13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989*, s. 322.

[41] *Wezwanie do ogólnonarodowego sprzeciwu*, „TIS”, nr 25/146, 12 IX 1985.

[42] „TIS”, nr 26/147, 23 IX 1985.

[43] Ibidem.

drzwi łomami. Grzegorz Kot, Bogusław Andruchowicz i Wanda Antosiewicz zostali aresztowani. Wszystko wskazuje na to, że podczas wnoszenia ramki sitodrukowej do mieszkania zostali przypadkowo zauważeni przez tajnego agenta SB i zadenuncjowani. Akt oskarżenia wydała wiceprokurator Prokuratury Rejonowej Mariola Głowacka-Owedyk. Wyrok przed Sądem Rejonowym w Toruniu zapadł 14 stycznia 1985 r. W składzie orzekającym zasiadali: Hanna Ledóchowska (przewodnicząca) i ławniczki o nazwiskach Krajczewska i Lisicka. Oskarżała prokurator Mariola Głowacka-Owedyk. Grzegorzowi Kotowi i Bogusławowi Andruchowiczowi wymierzono po 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu, a Wandzie Antosiewicz 6 miesięcy w zawieszeniu. Wprawdzie prokurator wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego, ale oskarżeni do więzienia już nie wrócili[44].

Pomimo tej „wpadki" apele do bojkotu ukazały się w kilku numerach „Toruńskiego Informatora Solidarności", w ulotkach i plakacikach, a także w przedrukowanych specjalnie z tej okazji w Toruniu dwóch numerach warszawskiego pisma „Gazeta Wyborowa"[45]. Ulotki rozrzucane były po ulicach miasta. 4 października 1985 r. dwaj działacze Solidarności, Zygfryd Borucki oraz Jan Koziołek, przeprowadzili na Starym Mieście akcję rozrzucania ulotek przy pomocy petard. Ulotki nawoływały do bojkotu zbliżających się wyborów do sejmu. Warto przytoczyć hasła na nich zawarte: „Zostań w domu i tak Gorbaczow głosuje za Ciebie", „Nie głosuj za kratkami – wybieramy bojkot", „Głosuj za świetlaną przyszłością", „Polak nie głosuje, oddając głos możesz go nie odzyskać". Wśród ulotek były też plakaciki ukazujące mapę Polski otoczoną drutem kolczastym i związane nim ręce[46]. Zygfryd Borucki włożył petardę z ulotkami do kosza na śmiecie. Po wybuchu ulotki zostały szeroko rozrzucone na ulicy. Jan Koziołek odpalił petardę na klatce schodowej przy zbiegu ulic Szerokiej i św. Jadwigi. Ulotki zostały wypchnięte podmuchem na ulicę. Koziołek próbował się oddalić od miejsca rozrzucenia ulotek, ale ruszyło za nim 2 mężczyzn: Piotr Kozikowski, zawodowy żołnierz z Brodnicy i Wiesław Jakubowski, także zawodowy żołnierz z Torunia. Schwytali oni Jana Koziołka i oddali w ręce milicji[47]. Został on natychmiast zatrzymany, a następnie aresztowany. Proces Jana Koziołka (przy wypełnionej sali) odbył się 31 stycznia 1986 r. Składowi przewodniczyła Wiesława Spychała. Ławnicy: E. Buczkowski

[44] „Akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi Kotowi, Bogusławowi Andruchowiczowi i Wandzie Antosiewicz", wystawiony przez wiceprokurator Prokuratury Rejonowej M. Głowacką-Owedyk, Toruń, 16 XII 1985, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. „Wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu" z 14 I 1985, ibidem; „Rewizja Prokuratora Rejonowego", podpisana przez M. Głowacką-Owedyk, 15 II 1986, ibidem, informacje Bogusława Andruchowicza; *Za nielegalne drukowanie ulotek – wyroki z zawieszeniem*, „Gazeta Toruńska", nr 12, 15 I 1986.

[45] Egzemplarze w Zbiorach Marcina Orłowskiego.

[46] „Notatka urzędowa" sporządzona przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu E. Ostojskiego, Toruń, 10 VII 1985, AIPN BY 87/4 (Akta Prokuratury Rejonowej w Toruniu); informacje Jana Koziołka.

[47] „Akt oskarżenia przeciwko Janowi Koziołkowi", podpisany przez prokuratora Prokuratury Rejonowej Mariana Dulińskiego, Toruń, 17 XII 1985, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; *1,5 roku za kolportaż „z hukiem"* , „Nowości", nr 23 (5236), 2 II 1986; informacje Jana Koziołka.

i J. Jamroziak. Oskarżał prokurator Marian Duliński. Jana Koziołka skazano na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem. Wprawdzie prokurator złożył rewizję do Sądu Wojewódzkiego, ale 1 października 1986 r. sprawa została umorzona w wyniku amnestii[48].

Jedna z najsłynniejszych akcji toruńskiego podziemia polegała na wejściu z solidarnościowymi hasłami antywyborczymi na wizję telewizyjną. Głównym inicjatorami przedsięwzięcia byli astronomie z toruńskiej PAN: Zygmunt Turło i Jan Hanasz. Autorem śmiałej koncepcji technicznej i wykonawcą części sterującej był Zygmunt Turło. Nadajnik i zasilacz skonstruował Eugeniusz Pazderski z Katedry Radioastronomii UMK. Całe urządzenie składało się z 8 elementów, w tym małego odbiornika telewizyjnego i długiej anteny. Jego „serce" stanowił mały komputer Spectrum, który był własnością Zygmunta Turły. Testy przeprowadzali Jan Hanasz i Zygmunt Turło w letnim domku Wiesława Radomskiego, dokąd zawiozła ich Maria Anna Karwowska, szwagierka właściciela. W mieście emitowane „sygnały testowe" obserwowali Jadwiga Gawarkiewicz i Jan Kwiatkowski. Urządzenie było tak skonstruowane, że nadawane napisy przesuwały się na ekranie telewizyjnym. Brzmiały one: „Solidarność Toruń. Dość podwyżek cen, kłamstw, represji" oraz: „«Solidarność» Toruń". Bojkot wyborów naszym obowiązkiem"[49]. Pierwszą emisję (trwająca 3–4 minuty) przeprowadzili 14 września 1985 r. Jan Hanasz i Grzegorz Drozdowski z mieszkania Elżbiety Mossakowskiej (wówczas sekretarki w Instytucie Fizyki UMK) przy ul. Bartosza Głowackiego. Mieszkanie znajdowało się na najwyższych piętrach bloku. Napisy były dobrze widoczne w telewizorach od ul. Podgórnej do Wisły. Druga akcja miała miejsce 26 września 1985 r. w mieszkaniu Piotra Łukaszewskiego, na Rubinkowie (XI piętro), wskazanym przez RKW. Sprzęt i część ekipy nadawczej przywieźli samochodami Edward Staszkiewicz i Marian Jaśkowiec. Emisja objęła swoim zasięgiem całą tę dzielnicę, a nawet dalej położone Wrzosy. Po zakończeniu emisji do mieszkania wpadli funkcjonariusze SB i aresztowali czuwających nad nadawaniem: Jana Hanasza, Zygmunta Turłę, Leszka Zaleskiego i Piotra Łukaszewskiego. Przesiedzieli oni kilka miesięcy w więzieniu, na szczęście później zapadły wyroki w zawieszeniu[50].

Ulotki nawołujące do bojkotu wyborów rozrzucali podczas jazdy małym fiatem po Toruniu Elżbieta i Jerzy Lassotowie[51]. Powszechnie rozklejane były małe nalepki samoprzylepne w formie telegramu z tekstem: „Zostań w domu (stop) i tak Gorbaczow głosuje za ciebie (stop)". Docierały one do Torunia w paczkach (ukryte w opakowa-

[48] „Wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu", 31 I 1986, II K.1512/85, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; „Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Toruniu" z dnia 1 X 1986, II Kr. 320/86, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Sąd w składzie: B. Szczepaniak (przew.), Anna Hojło, Barbara Bogaczewicz-Jul.

[49] Relacje: Jana Hanasza, nagranie: AUMK, S-9; Zygmunta Turły, nagranie: AUMK, S-3; informacje Jana Hanasza i Eugeniusza Pazderskiego. Fotografie napisów sporządzone z ekranu telewizora, skopiowane z negatywów w aktach milicyjnych w Archiwum Leszka Zaleskiego i w posiadaniu autora.

[50] Relacje: Jana Hanasza, nagranie: AUMK, S-9; Zygmunta Turły, nagranie: AUMK, S-3; informacje Jana Hanasza i Eugeniusza Pazderskiego. Fotografie napisów sporządzone z ekranu telewizora, skopiowane z negatywów w aktach milicyjnych w Archiwum Leszka Zaleskiego i w posiadaniu autora.

[51] Informacje Jerzego Lassoty.

niach od żywności), wysyłanych do wybranych osób przez struktury Solidarności we Francji[52].

1–3 października 1985 r. hasła na murach Torunia malował Grzegorz Borówka. Niektóre z nich odnosiły się do bojkotu wyborów („Bojkot"), inne miały charakter prosolidarnościowy i antykomunistyczny („Precz z komuną", „Solidarność walczy", znak Solidarności Walczącej). W ciągu owych trzech dni Grzegorz Borówka namalował 20 napisów. 3 października 1985 r. został zatrzymany. Podczas zatrzymania funkcjonariusze bili go. Następnie został zawieziony na komisariat na Wałach gen. Sikorskiego. Tam bito go pięścią w twarz. Był też wyzywany wulgarnymi przezwiskami. W pewnym momencie jeden z milicjantów powiedział do drugiego: „Czemu nie strzeliłeś do niego, byłoby jednego ch... mniej, bo jednemu już świeczki palą"[53]. Była to sugestia, że Grzegorza Borówkę może spotkać los ks. Jerzego Popiełuszki. 9 października 1985 r. prokurator Tadeusz Zyman wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Areszt został uchylony 14 listopada 1985 r., a dochodzenie zawieszone (31 grudnia 1985 r.), a następnie umorzone (26 marca 1986 r.) ze względu na stan zdrowia oskarżonego[54].

Przed wyborami SB przeprowadziła szereg rewizji, m.in. u: Antoniego Stawikowskiego, Krystyny Kasperkiewicz, Kazimierza Kocura, Andrzeja Radwańskiego, Janiny Kolby, Barbary Kalety, Ewy Grabowskiej, Marii Strutyńskiej, Stanisława Śmigla, Krzysztofa Żabińskiego, Mariana Jaśkowca, Eugeniusza Pazderskiego i Aleksandry Wygockiej. W stosunku do tej ostatniej rozpoczęto dochodzenie, gdyż stwierdzono, że rozsyłała ona pocztą do różnych osób ulotki pt. „Dlaczego bojkot". Zostało ono umorzone przez prokuratora Mariana Dulińskiego 31 stycznia 1986 r. ze względu na „znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa"[55]. W ramach działań przed wyborami zatrzymano też Stanisława Hejnara i Andrzeja Skarżyńskiego, pracowników „Geofizyki". Hejnara zwolniono tego samego dnia, a Skarżyńskiego następnego dnia o godzinie 8.00[56].

Podczas wyborów do sejmu akcję liczenia głosów przeprowadzono nie tylko w Toruniu, ale także w Grudziądzu i Łasinie. Pełnomocnikiem ds. kontroli wyborów był Wiesław Cichoń, wspomagał go Jacek Stankiewicz. Nad stroną rachunkową przedsięwzięcia czuwał Andrzej Madrak. Akcja była koordynowana w skali całej Polski. Jeszcze w nocy z 13/14 października 1985 r. kurier zawiózł wstępne dane (oparte na

[52] Informacje Marka Beraka.

[53] „Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Grzegorza Borówki" z 9 X 1985, podpisane przez prokuratora Tadeusza Zymana, AIPN BY, 85/526 (Akta Prokuratury Rejonowej w Toruniu); skarga Grzegorza Borówki do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, ibidem.

[54] „Postanowienie o uchyleniu i zmianie środka zapobiegawczego", Toruń, 14 XI 1985 r., podpisane przez prokuratora Tadeusza Zymana, ibidem; „Postanowienie o zawieszeniu dochodzenia podpisane przez prokuratora Tadeusza Zymana, Toruń, 31 XII 1985, ibidem, „Postanowienie o umorzeniu dochodzenia" podpisane przez prokuratora Tadeusza Zymana, Toruń, 26 III 1986, ibidem.

[55] "Postanowienie o umorzeniu dochodzenia przeciwko Aleksandrze Wygockiej", Toruń, 31 I 1986, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

[56] „TIS", nr 28/149, 19 X 1985.

informacjach z obserwacji części lokali wyborczych) do Warszawy[57]. Tam przekazał je Konradowi Bielińskiemu, pełnomocnikowi TKK do spraw kontroli frekwencji[58]. Z przeprowadzonych pomiarów obliczono, że frekwencja w Toruniu wynosiła 62,2 %, w Grudziądzu 71,1 %, a w mieście i gminie Łasin 80,5%. W opublikowanym w „Toruńskim Informatorze Solidarności" komunikacie pełnomocnika RKW ds. kontroli wyborów scharakteryzowano przyjętą metodę liczenia głosów. W Toruniu wykonano 816 obserwacji pięciominutowych, w sposób ciągły obserwowano 27 (30%) lokali. W Grudziądzu obserwacji pięciominutowych przeprowadzono 282, a w sposób ciągły obserwowano 2 lokale wyborcze. W Łasinie obserwowano (nie wiadomo w jaki sposób) 4 obwody, w tym 3 wiejskie. W sumie w całym regionie dokonano 6,4 tys. pomiarów, w co zaangażowała się duża grupa osób[59].

Według oficjalnych komunikatów frekwencja wyborcza w województwie toruńskim wyniosła ok. 75 %, co zapewne pokrywa się z wynikami uzyskanymi przez Solidarność[60]. Wyniki bojkotu zostały uznane przez toruńskie RKW za sukces. W specjalnym oświadczeniu Komisja podziękowała osobom biorącym udział w bojkocie i wszystkim, którzy brali udział w przeprowadzaniu kontroli frekwencji[61]. Według władz frekwencja w całym kraju wyniosła 78,8%. Solidarność uważała, że była o 10% niższa. Na podstawie przeprowadzonych pomiarów ustalono, że np. w Gdańsku wzięło udział w wyborach ok. 52% uprawnionych mieszkańców, w Gdyni – ok. 65%, w Elblągu – ok. 70%, w Olsztynie – ok. 75%, w Szczecinie – ok. 62%, w Warszawie ok. 60%, w Krakowie – ok. 58%[62].

Coraz gorsze funkcjonowanie gospodarki polskiej spowodowało, że w połowie 1987 r. władze zaczęły mówić głośno o drugim etapie reformy gospodarczej. Było to o tyle dziwne, że ów pierwszy etap ograniczył się jedynie do ogromnej podwyżki cen w 1982 r. Aby uzyskać przyzwolenie społeczne na reformy, ogłoszono na 29 listopada 1987 r. referendum z dwoma pytaniami. Pierwsze dotyczyło zgody na reformę gospodarczą z dwu-, trzyletnim „trudnym okresem", drugie – rozpoczęcia tworzenia „polskiego modelu głębokiej demokratyzacji" (co było sformułowaniem wysoce niejasnym i niekonkretnym). Nowe ciało koordynujące prace Solidarności w Polsce – Krajowa Komisja Wykonawcza (pod przewodnictwem Lecha Wałęsy) na swoim założycielskim posiedzeniu wezwała do bojkotu referendum. Pokreśliła ona, że brak jest gwarancji społecznych, ekonomicznych i politycznych do realizowania reform[63]. Toruńskie RKW bez większego zainteresowania odniosło się do referendum. Jedynie w jednym z numerów „Toruńskiego Informatora Solidarności" ukazało się kilka komentarzy

[57] Informacje Wiesława Cichonia i Jacka Stankiewicza.

[58] Informacje Wiesława Cichonia. Zob. też: „Tygodnik Mazowsze", nr 143/144, 24 X 1985; „KOS", nr 82, 20 X 1985.

[59] „TIS", nr 29/150, 25 X 1985.

[60] „Nowości", 15 X 1985.

[61] *Oświadczenie w sprawie wyborów do sejmu*, „TIS", nr 29/150, 25 X 1985.

[62] „KOS", nr 82, 20 X 1985; „Tygodnik Mazowsze", nr 142, 17 X 1985.

[63] *Kalendarium 13 grudnia 1981 – 4 czerwca 1989*, s 335; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2000*, Warszawa 2001, s. 396–397.

krytykujących koncepcje jego przeprowadzenia[64]. Według oficjalnych danych w całym kraju wzięło wprawdzie w nim udział 67,3% uprawnionych do głosowania, ale na pierwsze pytanie „tak" odpowiedziało 66% uczestników, czyli 44,3% uprawnionych do głosowania, a na drugie 69% uczestników, czyli 46,3% uprawnionych do głosowania[65]. Większa część społeczeństwa uznała, że reforma będzie polegała przede wszystkim na podwyżce cen i jej nie poparła. W komentarzu „Toruńskiego Informatora Solidarności" uznano to za trzęsienie ziemi[66].

Wybory do rad narodowych zapowiedziane na 19 czerwca 1988 r. miały być, według deklaracji władz, bardziej demokratyczne. Zmieniona ordynacja przewidywała wprawdzie, że kandydatów wyłaniać miały tzw. kolegia wyborcze (czyli praktycznie władze), ale na każde miejsce miało być trzech kandydatów równorzędnych do wyboru. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ Solidarność wezwała do bojkotu tych wyborów, uważając, że są to ze strony władzy działania pozorne. 2 czerwca 1988 r. wypowiedziała się w tej sprawie toruńska Regionalna Komisja Koordynacyjna (nowe władze regionalne), także nawołując do bojkotu[67]. Wybory przeszły bez większego zainteresowania społeczeństwa i Solidarności. Według oficjalnych danych frekwencja wyniosła 56%, zanotowano jednak wiele przypadków fałszerstw[68]. Co ciekawe, niektóre złożone protesty wyborcze doczekały się sądowego rozstrzygnięcia. Po jednym z protestów zgłoszonych przez członkinię komisji wyborczej w dzielnicy Krzyki we Wrocławiu, Sąd Najwyższy zarządził uruchomienie procesu ponownego liczenia głosów. Wyszły wówczas na jaw fałszerstwa polegające na zawyżaniu frekwencji[69].

W okresie wyborów w 1988 r. w niezależnych środowiskach Torunia zbierano podpisy pod petycją do rzecznika praw obywatelskich Ewy Łętowskiej. Domagano się w niej interwencji w sprawie niedemokratycznej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Inicjatorem akcji był Pomorski Klub Społeczny przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. W petycji (podpisanej przez ok. 600 osób) czytamy: „Zgodnie z ordynacją wyborczą do Rad Narodowych tylko nieliczne osoby (tzn. kolegia wyborcze) decydują kto będzie kandydatem umieszczonym na liście wyborczej do rady narodowej. Wszyscy inni obywatele są pozbawieni możliwości decydowania na kogo głosują. Stan ten narusza obecną w Międzynarodowym Pakiecie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz w Konstytucji PRL zasadę równości i powoduje, że powyższa ordynacja powinna być zmieniona"[70]. Odpowiedzi udzieliła Halina Górska, główny specjalista w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Stwierdziła ona m.in.: „Kolegia wyborcze podają wykazy osób proponowanych na kandydatów na radnych społecznej konsultacji z wyborcami, organizowanej przez PRON (...). Kolegia wyborcze dopiero po rozpatrze-

[64] „TIS", nr 23, 20 XI 1987.

[65] M. Gędek, *Przełom. Polska 1976–1991,* Lublin 2002, s. 207.

[66] „TIS", nr 24/199, 8 XII 1987.

[67] *Oświadczenie RKK NSZZ „Solidarność" Toruń,* „TIS", nr 9/209, 6 VI 1988; „Przegląd Pomorski", nr 15, VI 1988.

[68] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2000,* s. 398–399.

[69] W. Suleja, *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej,* Wrocław 2001, s. 154.

[70] „TIS", nr 9/209, 6 VI 1988; „Przegląd Pomorski", VI 1988.

niu opinii, uwag i wniosków wyborców o proponowanych kandydatach na radnych ustalają listy wyborcze, na które mogą wpisać te osoby, do których (...) nie zgłoszono zastrzeżeń. Dlatego też zdaniem Rzecznika ordynacja nie narusza zasady równości"[71]. Oto jak skomentował tę odpowiedź Grzegorz Górski w „Biuletynie Informacyjnym Pomorskiego Klubu Społecznego": „Jak widać Pani Rzecznik uznała, iż arbitralne, przez nikogo nie kontrolowane i nie weryfikowane decyzje kolegiów wyborczych, nie naruszają praw obywatelskich. Zaiste, dziwna to instytucja"[72].

Akcja bojkotu i „monitoringu" frekwencji wyborczej przez podziemną Solidarność podczas wyborów w latach 1984–1985 zakończyła się sukcesem Związku. Wykazał się on dużą sprawnością organizacyjną, także w Toruniu. Akcja propagandowa zachęcająca do bojkotu była prowadzona w sposób skuteczny nie tylko w gazetkach, ale także za pośrednictwem ulotek i plakatów. Trudno było w ówczesnych warunkach o policzenie realnej frekwencji w całym kraju. Jednakże fakt, że w wielu miastach nawet połowa obywateli wzięła udział w bojkocie wskazywał, że niechęć społeczna do rządów komunistycznych i poparcie dla podziemia ciągle są wysokie. Podczas referendum w 1987 r. i wyborów do rad narodowych w 1988 r. Solidarność nawoływała do bojkotu, ale nie wykazywała większego zaangażowania w kontrolowanie przebiegu aktu głosowania.

Można sądzić, że realizowane przez Solidarność akcje bojkotu wyborów organizowanych przez peerelowskie władze uświadomiły wielu Polakom, że bezmyślne masowe uczestniczenie w rytualnym akcie pseudowyborów jest złem, któremu trzeba się przeciwstawiać. Chociażby w sposób bierny – omijając wyborczy lokal.

[71] „Biuletyn Informacyjny Pomorskiego Klubu Społecznego", nr 1 (4), Toruń, styczeń 1989.
[72] Ibidem.

Karol Nawrocki

W obronie Solidarności. Manifestacje patriotyczne w Elblągu w pierwszym roku stanu wojennego

Tłum będący zdolnym do mordu, podpalenia i każdej innej zbrodni, równocześnie jest w stanie wytężyć swe siły dla dokonania czynów wzniosłych i bezinteresownych o wiele wspanialszych od tych, na jakie się może zdobyć jednostka. Każde odwołanie do miłości Ojczyzny, do uczuć religijnych, do poczucia honoru oddziałuje na tłum, który jest zdolny do bezgranicznych poświęceń[1]
Gustaw Le Bon

Wstęp

W ostatnim okresie ukazało się wiele publikacji poświęconych historii NSZZ Solidarność[2]. W wielu z nich wątek podziemnych struktur, powstałych po wprowadzeniu stanu wojennego (12/13 grudnia 1981 r.) jest szczególnie wyeksponowany[3]. Zadaniem autora w niniejszym referacie nie będzie wobec tego powielanie znanych już, ogólnopolskich ustaleń najwybitniejszych historyków, a poszerzenie tej wiedzy o wątek niezbadanych dotąd przejawów grupowego oporu społecznego mieszkańców Elbląga.

Prezentowany czytelnikowi tekst zarysuje więc przygotowania, przebieg i konsekwencje dwóch największych w całej dekadzie lat 80-tych nielegalnych wówczas manifestacji patriotycznych, które odbyły się w Elblągu. Zamieszki z 18 grudnia 1981 r. zachowały się w pamięci elblążan głównie na skutek największego wyroku pozbawienia wolności, jaki zapadł w tym mieście na działacza opozycji posierpniowej. Z kolei druga z manifestacji, tzw. „elbląski maj '82", do dziś budzi wiele kontrowersji wśród elbląskich środowisk byłej opozycji antykomunistycznej. Część z nich zapewne uda się wyjaśnić w toku niniejszego artykułu.

[1] Cyt. za: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL (1956–1989)*, Kraków 1999.

[2] M.in. *NSZZ Solidarność 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność: życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010; *Kryptonim „Klan". SB wobec NSZZ Solidarność w Gdańsku*, t. 1: IX 1980 – IX 1981, wstęp S. Cenckiewicz, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik, Warszawa– Gdańsk 2010.

[3] Np. *Solidarność podziemna (1981–1989)*, red. A. Friszke, Warszawa 2006; W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006.

Manifestacja grudniowa (1981 r.)

Po wprowadzeniu stanu wojennego w województwie elbląskim internowano 58 osób, z których – jak podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Elblągu zaznaczył płk Zbigniew Stańczyk – 10 zwolniono z powodów humanitarnych. Następnego dnia, w reakcji na wprowadzenie stanu wojennego, w Elblągu ogłoszono strajki w kilku zakładach pracy, w tym m.in. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Zakładach Mechanicznych Zamech oraz w Fabryce Domów Elbląskiego Kombinatu Budowlanego. Według dokumentów elbląskiej PZPR, 15 grudnia po godz. 22.00 w województwie elbląskim nie odnotowano już żadnych strajków. Po ich wygaśnięciu rozpoczęto brutalną likwidację pomieszczeń należących do Zarządu Regionu Elbląskiego Solidarności. Lokal przekazano na potrzeby Domu Książki, a wyposażenie zdeponowano[4].

Od pierwszych dni stanu wojennego aktywność na terenie miasta zaczęli przejawiać byli pracownicy etatowi elbląskiej Solidarności, z których kilku (w tym Jarosław Soboń) w okresie Karnawału Solidarności było członkami Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Początkowo podczas swoich spotkań (w restauracjach „Myśliwska" i „Kaliningradzka") omawiali oni głównie sprawy socjalno-bytowe rodzin tych działaczy, którzy od 13 grudnia pozostawali bez pracy. Następnie 17 i 18 grudnia w domu Janusza Zagórnego grupa sporządziła ok. 100 egzemplarzy komunikatu o mszy w intencji ofiar Grudnia '70, mającej odbyć się 18 grudnia[5] w kościele św. Mikołaja w Elblągu. Kolejnym krokiem zgromadzonych wokół Sobonia działaczy było wydrukowanie 40 ulotek (Komunikat nr 4), które opisywały sytuację strajkową w kraju po wprowadzeniu stanu wojennego. Pisma redagował Soboń, a w skład grupy wchodzili: Mirosław Sigurski, Janusz Zagórny, Krystyna Turowicz, Jolanta Gibas, Jolanta Kalinowska i Kazimierz Lachowski[6].

Ostatecznie w godzinach popołudniowych 18 grudnia Jarosław Soboń i Mirosław Sigurski rozkolportowali przygotowane ulotki przed kościołem św. Mikołaja. Jak przekonuje jednak Edmund Krasowski, nie wszyscy manifestanci dotarli w tym dniu do kościoła dzięki przeczytanym ulotkom. Otóż „dla wielu elblążan było naturalne, że 18 grudnia «coś się będzie działo». A kościół św. Mikołaja był już od końca lat 70-tych centralnym miejscem spotkań osób niezadowolonych z sytuacji społeczno-politycznej"[7]. W dalszej części swojej relacji Krasowski wspomina, że we mszy uczestniczyło blisko 7 tys. osób. Byli to głównie robotnicy, posiadający już wiedzę o wydarzeniach z Gdańska i z innych części Polski. Wyjątkowy nastrój podczas mszy przedstawia Bo-

[4] Więcej zob. K. Nawrocki, *Zarys historii NSZZ Solidarność Regionu Elbląskiego (1980–1989)*, Gdańsk 2010.

[5] 18 XII jest w Elblągu historyczną datą. Otóż tego dnia w 1970 r. na skutek działań milicji śmierć poniósł Marian Sawicz (elbląski Grudzień '70). Również 10 lat później, 18 XII 1980 r. odsłonięto w Elblągu pomnik Ofiar Grudnia '70.

[6] AIPN Gd., Zakład Karny w Braniewie, 131/51, Wyrok – tryb doraźny w imieniu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, 22 I 1982 r., k. 11.

[7] Relacja Edmunda Krasowskiego, 29 IV 2010 r. (w zbiorach autora).

gumiła Tyszkiewicz: „Na ołtarzu leżała flaga «Solidarności». Panowała czarna rozpacz i kompletna cisza. Wokół ołtarza kręcili się jacyś klerycy, chyba pilnowali flagi. (...) W pierwszych rzędach siedziały rodziny aresztowanych. Pod koniec mszy jej uczestnicy kolejno podchodzili do ołtarza, klękali i całowali sztandar. Trwało to dosyć długo. Nie wiem jak dla innych, ale dla mnie czynność ta miała charakter przysięgi"[8].

Po eucharystii, mimo apelu ks. Mieczysława Józefczyka o spokój i rozwagę, uczestnicy udali się w kierunku pomnika Ofiar Grudnia '70. Podczas pochodu podnosili patriotyczne hasła, które wywołały reakcję milicji. Jak pisze ks. Józefczyk, „gdy milicja wzywała do rozejścia się, rozległy się krzyki «Gestapo!», a zebrani nie rozbiegli się"[9]. Doszło więc do regularnej bitwy, którą w następujący sposób opisuje jeden z jej uczestników: „Idący ulicą 1 Maja, co najmniej siedmiotysięczny pochód śpiewał patriotyczne pieśni oraz skandował «precz z komuną». Wywołało to reakcję milicji, która użyła armatek wodnych i pałek. Regularna walka trwała około godziny. Zdecydowaną przewagę osiągnęła w niej milicja, gdyż z racji mrozu (–15 stopni Celsjusza) wszystkie przydatne do rzucania elementy ulic były po prostu przymarznięte"[10]. W podobnym nastroju starcia manifestantów z milicją opisuje cytowana już Bogumiła Tyszkiewicz, przekonując, że gdy znalazła się pod pomnikiem „raptem zgasły światła uliczne. Usłyszeliśmy warkot silników, zapalono silne reflektory skierowane w naszą stronę. Między nami a reflektorami ujrzeliśmy czarne sylwetki, ale poza tym niewiele dało się zobaczyć (...). Razem z innymi kobietami znalazłam się w środku kręgu zrobionego przez mężczyzn, trzymających się za ręce. Ktoś zaintonował «Jeszcze Polska nie zginęła...». Zaczęliśmy śpiewać. Ostatecznie skończyło się to dla mnie paroma pałami i miejscowo zamarzniętą odzieżą (woda z polewaczek natychmiast zamarzała)"[11].

Po zakończeniu manifestacji milicja aresztowała 23 osoby, z których 5 zwolniono, a na pozostałych 18 złożono wnioski do Kolegium ds. Wykroczeń jako obwinionych za udział w „nielegalnym zbiegowisku"[12]. Inspiratorów zajść, Jarosława Sobonia, Mirosława Sigurskiego i Janusza Zagórnego, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni skazał kolejno na 6, 4 i 3 lata pozbawienia wolności (wraz z pozbawieniem praw publicznych)[13].

„Elbląski maj '82" – przebieg

Zaprezentowana wyżej inicjatywa powstała jeszcze przed powstaniem w Elblągu zorganizowanych struktur podziemnych. O takich możemy bowiem mówić dopiero od wczesnej wiosny 1982 r. To właśnie dzięki akcjom drukarskim i kolportażowym powstałej wówczas grupy Edmunda Krasowskiego, do mieszkańców Elbląga docierał

[8] Wywiad Karola Nawrockiego z Bogumiłą Tyszkiewicz (przeprowadzony drogą elektroniczną), Gdańsk – Wrocław, 13 VII 2010 r.

[9] M. Józefczyk, *Elbląskie drogi (1968–1993)*, Elbląg 2006, s. 145.

[10] Relacja Edmunda Krasowskiego, 29 IV 2010 r., (w zbiorach autora).

[11] Wywiad Karola Nawrockiego z Bogumiłą Tyszkiewicz (przeprowadzony drogą elektroniczną), Gdańsk – Wrocław, 13 VII 2010 r.

[12] AIPN Gd., KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa w sprawie przeciwko Lechowi Golonowi i innym, Wykaz zatrzymanych w dn. 18 XII 1981 r., b. d., k. 12,13.

biuletyn podziemnej Solidarności „Zwyciężymy". W numerze drugim Tymczasowy Przewodniczący Regionu Elbląskiego Solidarności (Krasowski) w następujących słowach mobilizował mieszkańców do walki z systemem komunistycznym: „Czy być to znaczy trwać powalonym na kolana, obdartym z ludzkiej godności, poniżonym, zhańbionym, a wreszcie bitym pałami zomowców!? W takiej rzeczywistości lepiej nie być i podzielić los stoczniowców, górników i obrócić się w prochy, ale prochy wolne"[14]. Według redakcji „Zwyciężymy" jeden z kroków w kierunku wolności miał stanowić obowiązek złożenia kwiatów i zapalenia zniczy pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70 w 191. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Za początek „elbląskiego maja" należy jednak uznać pierwszy dzień tego miesiąca. W solidarnościowej akcji propagandowej, trwającej od drugiej połowy kwietnia wzywano bowiem do bojkotu tradycyjnego pochodu pierwszomajowego. Alternatywą dla pochodu miało być złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70 w Elblągu. Według obliczeń Tymczasowego Przewodniczącego w oficjalnym pochodzie udział wzięło od 2 do 10% robotników z poszczególnych zakładów pracy. Najmniej licznie reprezentowane były: Województwo Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Elbląskie Zakłady Napraw Samochodowych, Zakłady Mechaniczne Zamech, Zakłady Armatury Samochodowej Polmo oraz elbląski Browar. Część robotników, która nie udała się na państwowy pochód, w ciągu dnia zapalała świeczki pod pomnikiem. Miały być one „naszym NIE! Dla junty Jaruzelskiego"[15]. Ok. godz. 16.00 we wspomnianym miejscu zebrał się około dwutysięczny tłum, skandujący patriotyczne i antykomunistyczne hasła[16]. Dwie godziny później milicja w brutalny sposób rozpędziła manifestantów, a w wyniku akcji pościgowej zatrzymano 13 osób.

Zachowanie funkcjonariuszy milicji w stosunku do pokojowej pierwszomajowej kontrmanifestacji stało się jedną z przyczyn „bojowego" nastawienia młodzieży, która wzięła udział w zajściach z 3 maja 1980 r. Wszystko rozpoczęło się o godz. 14.00, w momencie zakończenia pracy przez pierwszą zmianę pracowników największego w mieście zakładu, „Zamechu". Gromadzący się pod Pomnikiem tłum miał osiągnąć w kulminacyjnym momencie 15 tys. osób[17]. Wznoszenie patriotycznych haseł, w połączeniu z dewastacją symboli komunizmu (czerwone flagi), stały się bezpośrednią przyczyną interwencji milicji. Funkcjonariusze uniemożliwili zgromadzonym złożenie kwiatów, spychając ich przy użyciu radiowozów i gazów łzawiących w stronę

[13] AIPN Gd., Zakład Karny w Braniewie, 131/51, Wyrok– tryb doraźny w imieniu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, 22 I 1982 r., k. 11

[14] "Zwyciężymy", 3 V 1982 r., nr 2.

[15] Ibidem.

[16] Ibidem.

[17] Notacja filmowa z Edmundem Krasowskim. Wykonana i udostępniona przez Europejskie Centrum Solidarności. Według akt KW MO w zajściach z 3 V w Elblągu uczestniczyło około 3 tys. osób. Por. AIPN Gd., KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Meldunek o zakończeniu postępowania, 25 VI 1982 r., k. 76. Z kolei w relacjach świadków ówczesnych zdarzeń mówi się o liczbie 7–10 tys. uczestników. Brak możliwości jednoznacznego oszacowania liczby manifestantów wynika przede wszystkim z faktu, że walki odbywały się niezależnie od siebie w różnych częściach starego miasta.

Parku Świerczewskiego. Tak pisano w „Zwyciężymy": „Walki objęły swoim zasięgiem całe centrum miasta. Od godziny 17.00 starcia przybierały na sile, a szczególnie ostry przebieg miały na ulicach 12 Lutego i skrzyżowaniu ulic Armii Czerwonej z Nowowiejską, gdzie poważnie uszkodzono kilka wozów milicyjnych. Od pocisków z gazami łzawiącymi rannych zostało kilkanaście osób"[18]. Starcia manifestantów z milicjantami zakończyły się dopiero około godz. 22.30. Wśród zatrzymanych najwięcej było pracowników Zamechu (13 osób), ZAS Polmo (3 osoby) oraz uczniów Zasadniczej Budowlanej Szkoły Zawodowej w Elblągu (8 osób)[19].

Manifestacja stała się materiałem do analiz dla tutejszej KW MO. Tak czytamy w jednym z raportów; „Całe «misterium» dowodzenia i taktycznych manewrów polegało na niedopuszczeniu do powstania takiego zgromadzenia uczestników zajść, aby nie osiągnęło ono wielkości przekraczających możliwości rozpraszania przez będące w naszej dyspozycji siły i środki. W bardzo krótkim czasie i sprawnie uzupełniliśmy siły przez ściągnięcie załóg z komend miejskich, komisariatów i posterunków"[20]. Podczas narady podkreślono jednak, że w trakcie manifestacji doszło do zdarzeń, które zaskoczyły funkcjonariuszy. Należała do nich głównie „agresywność i wręcz determinacja uczestników zajść" oraz „wspieranie ich przez lokatorów, z których mieszkań (okien i balkonów) rzucano donicami". Na koniec metodycznego opracowania zajść z maja „aktyw kierowniczy" MO zwrócił uwagę na fakt, że „na niewielkim przecież obszarze centrum Elbląga, użyto ponad 10 tys. środków chemicznych[21].

Walki na ulicach Elbląga, w których uczestniczyło blisko 1,5 tys. osób, wybuchły również 4 maja. W ich wyniku zatrzymano ogółem 91 osób, w tym 46 pracowników zakładów uspołecznionych (16 z Zamechu), 2 taksówkarzy, 5 uczniów szkół podstawowych, 14 uczniów szkół zawodowych i 4 ze szkół średnich[22]. W przekonaniu niektórych uczestników tamtych zdarzeń[23], za zajścia 4 maja odpowiadała już wyłącznie milicja, która w brutalny sposób dochodziła sprawiedliwości i poszukiwała najaktywniejszych uczestników manifestacji z dnia poprzedniego. Według akt KW MO w dniach 3–4 maja rannych zostało 2 funkcjonariuszy, a straty w sprzęcie transportowym oceniano na ponad 25 700 zł[24]. 5 maja, na skutek wzmocnienia służb patrolowych, do zamieszek nie doszło. Zatrzymano jednak 69 osób, w tym 35 z „uspołecznionych" zakładów pracy (11 z samego Zamechu). Na 16 z nich sporządzono wnioski

[18] "Zwyciężymy" 3 V 1982, nr 2.

[19] AIPN Gd., KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Wykaz osób zatrzymanych w dniu 3 V, b. d., k. 27–34.

[20] AIPN Gd., KW MO Elbląg, 361/3, Referaty z narad aktywu kierowniczego MO województwa elbląskiego. Ocena bezpieczeństwa i porządku publicznego po wprowadzeniu stanu wojennego, Referat z narady, 21 VI 1982 r., k. 63.

[21] Ibidem.

[22] Ibidem, Wykaz osób zatrzymanych w dn. 4–5 V 1982 r., k. 44.

[23] M.in. Zbigniew Żbikowski, Edmund Krasowski.

[24] AIPN Gd., KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Uzasadnienie aktu oskarżenia, 14 VI 1982 r., k. 82.

do kolegium ds. wykroczeń, 5 skierowano do sądu, 1 przekazano do Wydziału III SB, 2 zatrzymano do sprawy, a 45 zwolniono po przeprowadzeniu rozmów[25].

Ogólnie w dniach 3–5 maja 1982 r. w Elblągu zatrzymano 334 osoby. Wszyscy zatrzymani przechodzili tzw. „ścieżki zdrowia". Tym z nich (189), którzy mimo udziału w zajściach nie wykazywali zbytniej agresywności, wymierzono kary grzywny od 2 do 5 tys. zł. Taką karę zastosowano wobec 43 uczniów, w tym 2 ze szkoły podstawowej i 27 ze szkół zawodowych.

„Najaktywniejsi"?

W wyniku podjętych przez tutejszą KW MO czynności śledczych ustalono również 10 „najaktywniejszych" manifestantów; 4 z nich wskazał pozyskany przez elbląską bezpiekę w kwietniu 1982 r. Tajny Współpracownik SB (TW) o inicjałach W.S.[26], który – jak podkreślił jeden z oficerów SB – „aktywnie uczestniczył na nasze polecenie w zajściach ulicznych, jakie miały miejsce w dniach 1–4 maja"[27]. Zasygnalizowany tu fakt prowokacyjnych zachowań agentów SB w zajściach z początku maja 1982 r. w Elblągu potwierdzają uczestniczy tamtych wydarzeń, w tym m.in. Zbigniew Żbikowski i Józef Gburzyński.

Szeregowego członka Solidarności z Zamechu Ryszarda Juzwuka zatrzymano 3 maja 1982 r. Milicjanci Wacław Oleszkiewicz i Czesław Pilon wskazali Juzwuka jako tego, który obrzucał ich wyzwiskami i rzucał w ich kierunku kamieniami na placu Słowiańskim. Juzwuk nie przyznał się do zarzucanych mu czynów oraz zeznał, że w tym czasie pił alkohol wraz z kolegami. Wersję zeznań Juzwuka w czasie śledztwa potwierdzili jego koledzy: Jerzy Kalinowski (również zatrzymany), Lesław Trzaska i Zbigniew Tarasiuk.

3 maja ok. godz. 19.30 w wyniku pościgu zatrzymano Lecha Golona. Rozpoznany on został przez Wiesława Woźniaka, Henryka Węglińskiego i Henryka Koszelowa jako sprawca obrzucania kamieniami pojazdu MO. Godzinę później został zatrzymany Kazimierz Kędzierski. Andrzej Kowalski, Ireneusz Hajdukonia i Andrzej Rosiak rozpoznali go jako tego, który na ul. Armii Czerwonej przy stacji CPN rzucał kamieniami w ich kierunku. Zatrzymania miały miejsce również 4 i 5 maja. Andrzeja Kurka jako „kamieniarza" rozpoznali Bolesław Morawek[28] i Zbigniew Szopa. Leszek

[25] Ibidem, Akta kontrolne śledztwa w sprawie udziału w manifestacji w dniu 3 V 1982 r., Wykaz osób zatrzymanych w dniu 5 V 1982 r. na terenie Elbląga, b. d., k. 43.

[26] Posłużenie się wyłącznie inicjałami wynika z braku dostatecznej wiedzy autora na temat pełnych personaliów agenta.

[27] AIPN, Wyższa Szkoła Oficerska w Legionowie, 001708/1954, J. Szatrański, *Zwalczanie przestępstw wrogiej propagandy pisanej na podstawie działań operacyjnych Wydziału III WUSW w Elblągu w latach 1980–1982,* praca magisterska napisana pod kierunkiem Witolda Grefkowicza, 1984, s. 51.

[28] Podczas posiedzenia Sądu Okręgowego w Elblągu w dniu 9 IX 2008 r. Bolesław Morawek zeznał: „Prawdą jest, że to nie ja zatrzymałem tego człowieka opisanego w meldunku, ale faktycznie to funkcjonariusze ROMO go zatrzymali". Sąd Okręgowy w Elblągu [dalej: SOE], II Ko 29/09, Protokół posiedzenia, 9 IX 2008 r., k. 232. Za dostęp do dokumentów oraz ogólną przychylność przy zbieraniu materiałów autor dziękuje sędziemu Piotrowi Żywickiemu.

Skowron został wskazany przez Zdzisława Kobylańskiego i Andrzeja Kowalskiego, a Antoni Dąbrowski przez Rajmunda Hanowskiego, Stanisława Brejnakowskiego, Ryszarda Gliszczyńskiego, Ireneusza Trydycha i Jerzego Załęgę. Ostatnim zatrzymanym (dopiero 7 maja), wskazanym przez milicjantów i oskarżonym manifestantem był Dariusz Kucharski. Rozpoznany on został przez Bolesława Morawka, Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Kołodyńskiego jako ten, który w dniu 3 maja 1982 r. na placu Słowiańskim rzucał kamieniami do funkcjonariuszy MO. Przy Dariuszu Kucharskim znaleziono ponadto zeszyty szkolne ze znakami swastyki. Żaden z podejrzanych nie przyznał się do zarzucanych czynów[29].

Warto w tym miejscu zasygnalizować sposób, w jaki obchodzono się z zatrzymanymi. Wszyscy oni byli bici już podczas pierwszego kontaktu z milicjantami. Następnie przy opuszczaniu wozu milicyjnego w celu przejścia do budynku Komendy Miejskiej MO przechodzili trzeydziestometrową „ścieżkę zdrowia". W następujący sposób swoje zatrzymanie opisuje Kazimierz Kędzierski: „Złapali mnie w klatce schodowej, po czym od razu zaczęli katować i wrzucili mnie do milicyjnego wozu – na podłogę. Podczas godzinnego krążenia po Elblągu w celu «zbierania» kolejnych manifestantów, byłem regularnie kopany i bity milicyjnymi pałkami. Na koniec, jak nas już wygonili z wozu, ledwo przeszedłem trzydziestometrową «ścieżkę zdrowia». Po tym wszystkim przez 2 tygodnie nie mogłem chodzić"[30].

Dramatycznie brzmią również wspomnienia siedemnastoletniego wówczas Dariusza Kucharskiego. Po tym jak 100 m od swojej szkoły (Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1) został zatrzymany przez wulgarnych milicjantów, przewieziono go do KM MO i przepuszczono przez „ścieżkę zdrowia". Po godzinie funkcjonariusze zdecydowali się przewieźć Kucharskiego do KW MO. Tam początkowo straszono go milicyjną pałką, a następnie bronią palną („mam cię k... odstrzelić!?"). W końcu dwaj milicjanci „bili go otwartą ręką po twarzy, bili pałką milicyjną, a na koniec został kopnięty". Mimo to, Kucharski nie przyznał się do zarzucanych czynów i konsekwentnie odpowiadał milicjantom oraz nieco później prokuratorowi („zachowywał się przyzwoicie"), że „został zabrany ze szkoły i nic nie wie". W toku rozprawy odbywającej się w Wydziale II Sądu Okręgowego w Elblągu (22 grudnia 2009 r.) Kucharski po raz kolejny podkreślił, że został zatrzymany przez nieporozumienie, a w latach 80-tych ani później nie prowadził żadnej działalności niepodległościowej[31].

Nieco więcej „szczęścia" miał Andrzej Kurek. Podczas zatrzymania (4 maja) Kurek dostał „tylko" jeden cios w twarz, po czym został „wrzucony" do milicyjnego wozu, w którym czekało około 25–30 osób. Pod KM MO wszystkich „wyrzucono" z milicyjnego wozu wprost do czekających milicjantów uformowanych w „ścieżkę zdrowia". Kończąc Kurek zaznacza: „Ja dostałem tylko kilka ciosów, więc nie było źle. Byli tam jednak tacy, którzy zostali pobici bardzo mocno, w tym np. Lech Golon. Jak byliśmy

[29] AIPN Gd., KW MO Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa przeciw osobom oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku w dniu 3–4 V w Elblągu, Uzasadnienie aktu oskarżenia, 14 VI 1982 r., k. 82–88.

[30] Relacja Kazimierza Kędzierskiego, 28 IX 2010 r. (w zbiorach autora).

[31] SOE, II Ko 18/09, Protokół rozprawy głównej ws. Dariusza Kucharskiego, 22 XII 2009 r., b. p.

już w celach przyszedł jakiś ksiądz, który apelował o wypuszczenie nas. Milicjanci kazali mu wypierdalać i zdeptali mu okulary"[32]. Na koniec warto dodać, że wszystkich zatrzymanych w tych dniach obejmowało postępowanie w trybie przyspieszonym. Oznaczało to, że na miejscu, zgodnie z decyzją prokuratora, dana osoba była objęta sankcją karną lub wyłącznie kierowana na kolegium ds. wykroczeń. W podjęciu decyzji kluczowe znaczenie miała notatka z zatrzymania sporządzona przez milicjantów.

Wyroki

Zarzuty przedstawiono 10 osobom, z których wobec 9 zastosowano areszt tymczasowy. Na wolności pozostał jedynie Jerzy Kalinowski, którego sprawę wyłączono do odrębnego postępowania. Do zatrzymanych dołączyły natomiast dwie, jak się później okazało, zupełnie przypadkowe osoby. Byli to pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego z Krakowa, stacjonującego w Elblągu przy ulicy Hetmańskiej. Przykład tych dwóch zatrzymanych wyraźnie podkreśla słabą orientację milicjantów w typowaniu tzw. „najbardziej agresywnych" uczestników zajść. Ireneusz Kuran (20 lat) i Roman Rucki (19 lat) zostali zatrzymani 3 maja 1982 r. w Elblągu pod zarzutem „czynnej napaści na funkcjonariuszy KWMO". Napaść polegać miała na „rzucaniu kamieniami podczas i w związku z wykonywaniem przez funkcjonariuszy obowiązków służbowych". Rucki i Kuran zostali wskazani przez funkcjonariuszy MO Ryszarda Urzędowskiego i Grzegorza Piotrowskiego, którzy ponad wszelką wątpliwość rozpoznali ich „po ubiorze i ogólnym wyglądzie zewnętrznym". Oskarżenia milicjantów stały jednak w sprzeczności z zeznaniami 9 innych osób: 6 z nich to obsługa oraz kierownictwo wesołego miasteczka, natomiast 3 pozostałe to przypadkowi klienci. Z ich zeznań wynikało, że w momencie pojawienia się w okolicy ul. Hetmańskiej pojazdów z funkcjonariuszami MO (godz. 15.00) kierownik Antoni Lech nakazał wszystkim pracownikom zbierać łuski po pociskach łzawiących, aby nie zapaliły karuzeli i innych urządzeń. Pociski te zbierali również oskarżeni, po czym – na polecenie kierownika – stanęli przy urządzeniach by dopilnować ich prawidłowego funkcjonowania. Zdecydowana argumentacja wspomnianych 9 świadków przekonała wiceprokuratora wojewódzkiego Boguchwała Tomczaka, który 15 czerwca 1982 r. umorzył śledztwo w sprawie Kurana i Ruckiego. W podsumowaniu decyzji o umorzeniu Tomczak obnażył karkołomny schemat działania funkcjonariuszy milicji, który powtórzył się przy większości zatrzymań „najaktywniejszych"[33], pisząc: „Nasuwa się istotna wątpliwość co do aktywnego udziału Ireneusza Kurana i Romana Ruckiego w zajściach ulicznych (...). Nie można zwłaszcza wykluczyć, że świadkowie – Ryszard Urzędowski i Grzegorz Piotrowski rozpoznali nie tych osobników [co trzeba – K.N.], zwłaszcza że zatrzymanie podejrzanych nie nastąpiło w czasie akcji, lecz po jej zakończeniu"[34]. Nie

[32] Relacja Andrzeja Kurka, 31 VIII 2010 r. (w zbiorach autora).

[33] Z wyłączeniem osób zatrzymanych niemal na tzw. „gorącym uczynku", w tym m.in. Kazimierza Kędzierskiego.

[34] AIPN Gd., WUSW Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa w sprawie udziału w manifestacji w dniu 3 V 1982 r., Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 15 VI 1982 r., k. 92–94.

zmienia to oczywiście faktu, że Rucki i Kuran „za niewinność" spędzili ponad miesiąc w elbląskim areszcie.

Do rozstrzygnięcia pozostały losy kolejnych 7 zatrzymanych: Antoniego Dąbrowskiego (19 lat), Lecha Golona (28), Ryszarda Juzwuka (28), Kazimierza Kędzierskiego (21), Dariusza Kucharskiego (17), Andrzeja Kurka (20) i Leszka Skowrona (22). Wobec wszystkich 15 czerwca 1982 r. prokuratura wniosła akt oskarżenia z art. 234 ust. 1 kodeksu karnego. Zarzucono im czynną napaść (rzucanie kamieniami) na funkcjonariuszy MO, wykonujących swoje obowiązki. Wszystkie zawarte w akcie oskarżenia zarzuty zostały oparte o zeznania milicjantów. Po raz kolejny dowiadujemy się z nich ile przypadkowości było w pojmowaniu „najaktywniejszych" manifestantów. Bowiem według zeznań Wiesława Woźniaka, Lech Golon 3 maja miał brodę, czego nie eksponowali pozostali milicjanci (Węgliński, Koszelow)[35] i co po prostu nie było prawdą. Ponadto w czasie zatrzymania, śledztwa i rozprawy funkcjonariusze MO wielokrotnie dowodzili, że ich wiedza z miejsca zatrzymania jest niezgodna z prawdą. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że funkcjonariusz Bolesław Morawek w pierwszej fazie śledztwa twierdził, że widział Andrzeja Kurka rzucającego kamieniami zarówno 3 jak i 4 maja. Na rozprawie jednak, w obliczu zeznań dających Kurkowi gruntowne *alibi* na dzień 3 maja, Morawek wycofał się ze swoich wcześniejszych ustaleń. Całej sprawy po wielu latach nie omieszkał skomentować sam oskarżony, mówiąc; „Próbowano mnie wrobić w jakąś zadymę na wesołym miasteczku w dniu 3 maja[36], ale to się nie udało". Na tym nie kończą się jednak absurdy wokół zatrzymania i skazania Andrzeja Kurka. Otóż ten sam Bolesław Morawek w jednym ze swoich zeznań twierdził, że rozpoznał manifestanta po „długich rzęsach i błękitnych oczach"[37].

Co warte podkreślenia, uchybienia w materiale dowodowym zebranym przez milicjantów wykazano również w uzasadnieniu wyroku z 5 lipca 1982 r. (II K. 66/82), gdzie czytamy m.in.: „Dynamiczny charakter tych wydarzeń, towarzyszące im wysokie napięcie emocjonalne i fizyczne jak również wielość powtarzających się podobnych sytuacji z pewnością nie sprzyjały koncentracji i możliwości zapamiętania szczegółów po stronie wszystkich uczestników zajść (...). Ponadto w międzyczasie, to jest w dniu 4 maja 1982 r. w tych samych miejscach były identyczne zajścia i dlatego możliwość błędnego rozpoznania była wyjątkowo wysoka"[38]. Objawiło się to m.in. brakiem zaufania sędziów do zeznań milicjanta, który twierdził, że dostrzegł u Ryszarda Juzwuka „ruchy rękoma, z których wnioskował, że były to rzuty"[39]. Ponadto sąd wykazał, że milicjanci Czesław Pilon i Wacław Oleszkiewicz „zatrzymali Juzwuka nie jako jednego z aktywnych uczestników zajść, lecz dlatego, że spośród kilkuosobowej grupy uciekał jako ostatni i potknął się na skutek opilstwa alkoholowego"[40]. Podobna sytuacja miała

[35] SOE, II Ko 29/08, Uzasadnienie postanowienia, 26 IX 2008 r., k. 16.

[36] Chodzi o moment zatrzymania Romana Ruckiego i Ireneusza Kurana.

[37] SOE, II Ko 29/08, Uzasadnienie postanowienia, 26 IX 2008 , k. 18.

[38] AIPN Gd., WUSW Elbląg, 011/92, Akta kontrolne śledztwa w sprawie udziału w manifestacji w dniu 3 V 1982 r., Uzasadnienie wyroku, 5 VII 1982 r., b. p.

[39] Ibidem.

[40] Ibidem.

miejsce przy rozpatrywaniu sprawy Dariusza Kucharskiego, który został rozpoznany przez Adama Dziubę jako postać niska o długich włosach, a „w rzeczywistości jest on bardzo wysoki i 3 maja posiadał włosy średniej długości”[41]. Dopełnienie zasygnalizowanych rozbieżności może stanowić fakt, że w treści niektórych zeznań pojawiają się informacje jakoby niektórzy z oskarżonych byli widziani w różnych miejscach w tym samym czasie.

Fałszywe zeznania świadków – milicjantów w przypadku Dariusza Kucharskiego i Leszka Skowrona zostały zinterpretowane na korzyść oskarżonych, których uniewinniono od zarzutów. Z kolei w przypadku Ryszarda Juzwuka sąd odstąpił od stosowania trybu doraźnego i skazał go na karę 3 miesięcy aresztu. Wiele pytań i niejasności występowało również w toku śledztwa wokół Lecha Golona i Andrzeja Kurka. Nie zapobiegły one jednak przed skazaniem obu oskarżonych na karę 3 lat pozbawienia wolności i tyleż samo pozbawienia praw publicznych. Poza wątpliwościami sąd uznał winę dwóch „najbardziej agresywnych” z oskarżonych, Antoniego Dąbrowskiego i Kazimierza Kędzierskiego, skazując ich na kary po 3,5 roku wiezienia oraz pozbawienie praw publicznych na okres 3 lat[42]. Oskarżeni doczekali się jednak sprawiedliwości. Decyzją Wydziału II Sądu Okręgowego w Elblągu z 26 września 2008 r. pod przewodnictwem sędziego Piotra Żywickiego stwierdzono nieważność wyroku z 5 lipca 1982 r. w sprawie Lecha Golona i Andrzeja Kurka[43]. Wcześniej unieważniono wyrok względem Antoniego Dąbrowskiego, a aktualnie toczy się postępowanie w sprawie Kazimierza Kędzierskiego.

Dokonując analizy przebiegu zatrzymania, śledztwa oraz procesu elbląskich „kamieniarzy”, można dojść do kilku zasadniczych, popartych przytaczanymi dokumentami wniosków. Co niezbyt charakterystyczne dla czasów PRL, należy przyznać, że działanie prokuratury oraz sądu podczas procesu „kamieniarzy” nie budzi większych zastrzeżeń. Faktycznie teza ta znajduje potwierdzenie chociażby w korzystnym z perspektywy oskarżonych postępowaniu obu instytucji względem Dariusza Kucharskiego, Leszka Skowrona, Romana Ruckiego i Ireneusza Kurana. Ponadto stosowne zachowanie prokuratora akcentuje w toku swoich zeznań Dariusz Kucharski. W analizowanych dokumentach nie znajdziemy również potwierdzenia tezy jakoby skład orzekający w sprawie „kamieniarzy” kierował się instrukcjami politycznymi z KC PZPR[44]. Zgodność postępowania składu orzekającego z 1982 r. podkreśla również funkcjonujący już suwerennej Rzeczpospolitej Sąd Okręgowy w Elblągu. W uzasadnieniu postanowienia z 26 września 2008 r., sędzia Piotr Żywicki, podpierając się decyzją Sądu Najwyższego z 20 grudnia 2007 r., zwraca uwagę, że sędziowie w okresie stanu wojennego nie mieli instrumentu prawnego, pozwalającego na niestosowanie

[41] Ibidem.

[42] Wyrok zapadł 5 VII 1982 r. w trybie doraźnym. Skład sędziowski: Władysław Bagiński, Andrzej Pietraszewski, Antoni Rukujże. Oskarżycielami byli prokuratorzy wojewódzcy z Elbląga Antoni Dykowski i Boguchwał Tomczak. Zob. http://www.ipn.gov.pl/sip/index.php?opt=3&n=K&idO=2674&sprawa=3363 [ostatni dostęp 14 XII 2010 r.].

[43] SOE, II Ko 29/08, Postanowienie, 26 IX 2008 r., k.1.

[44] Por. AIPN Gd. Akta kontrolne śledztwa w sprawie przeciwko Lechowi Golonowi i innym, 011/92 (całość).

retroaktywnego prawa karnego (prawa stanu wojennego). Żywicki w trakcie przygotowywania unieważnienia wyroku względem skazanych nie natknął się również na fakty, sygnalizujące stronniczość sędziów. Ponadto, w jego uznaniu, po pierwsze, Sąd Wojewódzki w Elblągu wymierzył karę najniższą z możliwych do orzeczenia w minionym okresie za czyn z art. 234 ust. 1. Po drugie, sąd nie miał wpływu na niemożność wywiedzenia rewizji od wyroku z 5 lipca 1982 r., gdyż wyrok był w trybie doraźnym, a także – po trzecie – pozytywnie zaopiniował prośby o ułaskawienie skazanych (co wpłynęło na skrócenie odbywania kar pozbawienia wolności)[45].

Słów usprawiedliwienia nie znajdziemy jednak w stosunku do milicjantów, zatrzymujących podejrzanych, a następnie zeznających w toku rozprawy sądowej. Przebieg zatrzymań rzekomo „najaktywniejszych" osób doprowadził do sytuacji, w której wśród rzeczywiście agresywnych znajdowały się osoby zupełnie przypadkowe. Należy również napiętnować sam styl zatrzymywania podejrzanych. Obfitował on bowiem w obelżywe zwroty względem manifestantów, bicie ich, a nawet straszenie śmiercią. Swoje niegodne zachowanie milicjanci potwierdzili podczas rozprawy sądowej, gdy nie licząc się z konsekwencjami karnymi względem oskarżonych, posługiwali się absurdalnymi argumentami by dowieść winy niewinnych.

Z perspektywy czasu

Warte do przeanalizowania wydają się refleksje uczestników tamtych wydarzeń po niemal 30 latach. Co ciekawe, są one w zasadniczej części zgodne z biegiem sprawy w czasie trwania stanu wojennego. I tak, jak wspominają niezależnie od siebie Andrzej Kurek, Lech Golon i Ryszard Juzwuk, przed zatrzymaniem przez milicję nie mieli nawet szansy dojść do centrum ówczesnych wydarzeń. Według słów Kurka, po zakończeniu naprawy motocykla wyszedł on wprawdzie z domu w celu wzięcia udziału w manifestacji, jednak już parę kroków za domem zatrzymał go milicjant, ustawił pod murem i powiedział, że skoro ma brudne ręce (były brudne od naprawianego motocykla), to pewnie rzucał kamieniami[46]. Z kolei Lech Golon w swoim oświadczeniu z 2008 r. napisał: „Przeprowadzenie postępowania w trybie doraźnym naruszyło moje prawo do obrony i umożliwiło skazanie mnie za przestępstwo, którego nie popełniłem. Oskarżono mnie o rzeczy, których się nie dopuściłem. Przedstawiono mi świadków, których nigdy nie widziałem na oczy i którzy mnie również prawdopodobnie nigdy nie widzieli"[47]. W podobnym tonie wypowiada się Ryszard Juzwuk, twierdząc, że „w dniu 3 maja obchodził urodziny swojego kolegi i nie uczestniczył w żadnej manifestacji. Jedynie przyglądał się zamieszkom sprzed hotelu robotniczego, skąd gwałtownie wraz z Jerzym Kalinowskim zostali zgarnięci przez milicję. Następnie poinformowano ich że teraz zobaczą jak Gestapo nap..."[48].

[45] SOE, II Ko 29/08, Uzasadnienie postanowienie, 26 IX 2008 r., k. 19–21.

[46] Relacja Andrzeja Kurka, 31 VIII 2010 r. (w zbiorach autora).

[47] Oświadczenie Lecha Golona przekazane Karolowi Nawrockiemu, 2008 r.

[48] Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Ryszardem Juzwukiem, 20 I 2010 r. (w zbiorach autora).

Należy jednak zaznaczyć, że nie wszyscy oskarżeni nie przejawiali agresji wobec milicji. Jak bowiem przekonuje Kazimierz Kędzierski, mimo że nie przyznał się wówczas do winy, to rzeczywiście podczas manifestacji robił wszystko, by trafić milicyjny radiowóz kamieniem. Przyznał, że nie było w tym nic dziwnego jakoby został złapany przez milicję i oskarżony. Dodaje jednak, że nie może się zgodzić, iż był – jak to określił sąd – „wyjątkowo agresywny". Zachowywał się jak setki, a może tysiące manifestantów, z tym, że miał czerwone sztruksowe spodnie, a „jak powiedział sędzia, tego dnia wśród złapanych i uznanych za bardzo agresywnych zostało jeszcze dwóch chłopaków w identycznych spodniach"[49].

Zapomniany bohater

Zupełnie odrębnego omówienia wymaga sprawa kolejnego skazanego manifestanta z 3 maja 1982 r. z Elbląga, Ryszarda Zaborowskiego. Autor poświęcił mu oddzielny akapit tego artykułu z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że Zaborowski został objęty osobnym śledztwem, poza grupą tzw. „kamieniarzy". Ciężko znaleźć dziś wyjaśnienie tego faktu, tym bardziej, że jak mówi sam Zaborowski „był sądzony i skazany za to samo, za co byli sądzeni i skazani inni"[50]. Drugą przyczyną jest fakt, że Ryszarda Zaborowskiego właściwie nie wymienia się wśród skazanych za udział w manifestacjach 3–5 maja w Elblągu[51]. W związku z tym, jednym z celów niniejszego artykułu jest podjęcie próby zmiany niewłaściwej tendencji pomijania Zaborowskiego w publikacjach naukowych, popularnonaukowych oraz w wystawach.

W aktach kontrolnych śledztwa można przeczytać: „W dniu 3 maja w Elblągu na ulicy 1 maja Ryszard Zaborowski, biorąc aktywny udział w nielegalnym zbiegowisku, liczącym kilkaset osób, zerwał z dekoracji przy pomniku czerwoną flagę – symbol międzynarodowego ruchu robotniczego – którą następnie zniszczył poprzez podpalenie"[52]. Według cytowanych akt Zaborowski uczestniczył 3 maja w zgromadzeniach pod elbląskim pomnikiem Ofiar Grudnia '70 zarówno o godzinie 16.00, jak i o 21.00. Podczas drugiego zgromadzenia położył stojak z czerwonymi flagami na torowisku, a jedną z nich wyjął ze stojaka i spalił. Mimo to, nie został aresztowany w pierwszych dniach zajść. Zatrzymano go dopiero 5 maja na skutek rozpoznania przez milicjantów Zbigniewa Cieślę i Mariana Zambrzyckiego. Zaborowski nie przyznał się do winy, twierdząc że „3 maja po skończonej pracy wraz z kolegami udał się na piwo, a następnie około 17.00 poszedł do domu na ul. Batorego, gdzie przebywał do rana

[49] Relacja Kazimierza Kędzierskiego, 28 IX 2010 r. (w zbiorach autora). Dwie osoby uznane za szczególnie agresywne, które tego dnia były ubrane w bordowe spodnie to Kazimierz Kędzierski i Antoni Dąbrowski. Trzeciej osoby nie udało się ustalić.

[50] Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Ryszardem Zaborowskim, 21 XII 2010 r. (w zbiorach autora).

[51] Np. nazwisko Ryszarda Zaborowskiego nie pojawiło się na tablicy wywieszonej z okazji 25. rocznicy elbląskiej Solidarności. O przypadku Zaborowskiego nie znajdziemy też informacji w rozdziale poświęconym manifestacjom majowym z 1982 r. w publikacji: K. Nawrocki, *Zarys historii Regionu Elbląskiego NSZZ Solidarność (1980–1989)*, Gdańsk 2010.

[52] AIPN Gd., WUSW Elbląg, 011/48, Akta kontrolne śledztwa dot. Ryszarda Zaborowskiego, Postanowienie o wszczęciu postępowania, 6 V 1982 r., k. 1.

dnia następnego”[53]. Swoje zeznania z 1982 r. potwierdza w rozmowie przeprowadzonej osiemnaście lat później: „mnie tam w ogóle nie było. Miałem dwudziestu pięciu świadków, którzy to potwierdzili. Nie dano im jednak wiary, a posłuchano dwóch podstawionych milicjantów, których widziałem na rozprawie pierwszy raz w życiu”[54].

Notatka z zatrzymania Zaborowskiego, sporządzona przez doświadczonego w „ściganiu” elbląskiej opozycji kpt. Edmunda Suszyńskiego[55], przypisywała mu rolę jednego z inspiratorów manifestacji majowych. Jak bowiem pisał Suszyński, „[Ryszard Zaborowski] był jednym z organizatorów zbiegowiska i pochodu pod pomnikiem Ofiar Grudnia ’70”[56]. Notatka ta sprawiła, że zarzut względem Zaborowskiego poszerzył się i był określany już nie jako „spalenie flagi”, a „uszkadzanie flag czerwonych, w ten sposób, że wyrywał je ze stojaków a następnie podpalał”[57]. Jako że świadkowie rozpoznali Zaborowskiego z pełną stanowczością („po kurtce w biało-niebieskie pasy i po ogólnym wyglądzie zewnętrznym”), Sąd Rejonowy w Elblągu wyrokiem z 27 października 1982 r. skazał go na rok pozbawienia wolności. Podczas rozprawy w sprawie Zaborowskiego na sali panowała nerwowa atmosfera. Doszło do głośnego kwestionowania zeznań milicjantów, a nawet – jak donosił uczestniczący w niej ppor. Andrzej Bloch z Wydziału Śledczego WUSW – „przy wyjściu świadka [Mariana] Zambrzyckiego z sali rozpraw, niektóre osoby wymachiwały w jego kierunku pięściami”[58]. Na zakończenie warto dodać, że w aktach śledztwa w sprawie Ryszarda Zaborowskiego (AIPN Gd. 011/48) brak jest protokołów zeznań oskarżonego i świadków. Zachowane materiały nie są więc wystarczające do kompleksowego zbadania toku sprawy. W 2010 r. decyzją Sądu Okręgowego w Elblągu unieważniono wyrok względem Ryszarda Zaborowskiego.

Zakończenie

Aktywność podziemnego środowiska elbląskiej Solidarności w całej dekadzie lat 80-tych nigdy już nie osiągnęła poziomu z okresu pierwszego roku stanu wojennego. Przekonuje o tym co najmniej kilka faktów. Po pierwsze, po maju 1982 r. nie zorganizowano już w Elblągu manifestacji na skalę opisanych w niniejszym referacie[59]. Staty-

[53] Ibidem, Akt oskarżenia, 6 V 1982 r., k. 9.

[54] Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Ryszardem Zaborowskim, 21 XII 2010 r. (w zbiorach autora).

[55] Wskazanie Ryszarda Zaborowskiego przez Edmunda Suszyńskiego jako inspiratora zajść z V 1982 r. miało prawdopodobnie charakter osobisty. Jeszcze bowiem przed tymi zdarzeniami Zaborowski, wiedząc kim jest Suszyński, „pogonił” go spod kiosku i obrzucił wyzwiskami „esbek” itp. Osobistą urazę Suszyńskiego względem Zaborowskiego zauważono również podczas śledztwa, odsuwając go od sprawy i prosząc o opuszczenie sali sądowej. Por. Notatka z rozmowy Karola Nawrockiego z Ryszardem Zaborowskim, 21 XII 2010 r. (w zbiorach autora).

[56] AIPN Gd., WUSW Elbląg, 011/48, Akta kontrolne śledztwa dot. Ryszarda Zaborowskiego, Meldunek o zakończeniu postępowania, 16 VII 1982 r., k. 14.

[57] Ibidem, Postanowienie o wszczęciu postępowania, 6 V 1982 r., k. 1.

[58] Ibidem, Notatka służbowa ppor. Andrzeja Blocha, 27 X 1982 r., k. 18.

[59] W znaczeniu manifestacji uznanych za nielegalne przez komunistyczne władze. Z wyłączeniem, rzecz jasna, już półlegalnych manifestacji czy kampanii wyborczej z 1989 r.

stycznie „przepaść" chociażby między pierwszym a drugim półroczem 1982 r. sygnalizuje niejako sprawozdanie z działalności kolegium ds. wykroczeń przy prezydencie miasta Elbląga. Otóż w pierwszej części roku za złamanie art. 50 i 51 dekretu o stanie wojennym wszczęto postępowanie w stosunku do 987 osób (wszystkie na podstawie wniosków MO)[60], podczas gdy w drugim półroczu już „wyłącznie" 126[61]. Tendencja ta utrzymała się w kolejnych latach. Jednym z czynników, który wpłynął na tak drastyczny spadek liczby „gotowych" na łamanie prawa stanu wojennego, były z pewnością bardzo wysokie (nawet 6 lat) wyroki pozbawienia wolności, zapadające w Elblągu na przełomie 1981/1982 r. Drugi fakt, potwierdzający mniejszą aktywność opozycyjnych środowisk w Elblągu po 1982 r., stanowi brak zorganizowanych struktur podziemnych w tym mieście między styczniem 1983 r. a połową 1984 r. W naturalny sposób zmniejszyło to dynamikę pojawiania się podziemnej bibuły i ulotek. I wreszcie trzeci, ostatni czynnik wpływający na wyjątkową moc mobilizacyjną elbląskiego podziemia w okresie 1981–1982 r. w porównaniu z kolejnymi latami. Otóż mimo internowania wielu ważnych członków legalnej Solidarności (np. Tadeusz Chmielewski, Bogusław Szybalski, Ryszard Kalinowski), w pierwszym roku stanu wojennego elbląska opozycja była zjednoczona, solidarna i widziała wyłącznie jednego wroga – PZPR. Niestety z każdym kolejnym rokiem środowisko to, zgodnie z ogólnopolską tendencją, było coraz mocniej podzielone na kilka nieumiejących nawiązać współpracy frakcji. Wszystko to sprawiło, że manifestacje z grudnia 1981 r. i z maja 1982 r. w Elblągu pozostaną w historii tego miasta symbolem bezkompromisowej i wspólnej walki z prawodawstwem stanu wojennego w imię idei Solidarności.

[60] Liczba prawomocnych rozstrzygnięć w postępowaniu zwyczajnym to 81, w trybie przyspieszonym – 915. Umorzono postępowanie względem 2 osób, uniewinniono 20 osób, odstąpiono od wymierzenia kary 56 osób. Orzeczono ogółem 918 zasadniczych kar, w tym 3 kary aresztu a reszta grzywny (93 grzywny do 1 tys. zł, 563 grzywien między 1 tys. a 3 tys., 259 grzywien powyżej 3 tys.). Ponadto w 205 przypadkach orzeczono zastępcze kary aresztu. Orzeczono 3 kary dodatkowe – wszystkie dotyczyły podania do publicznej wiadomości orzeczenia o ukaraniu. Ponadto z poprzedniego okresu zostało 10 nierozpoznawalnych wniosków o ukaranie oraz 27 nieprawomocnych rozstrzygnięć. Na następny okres zostało 28 nierozpoznawalnych wniosków o ukaranie. Por. Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku [APE], Urząd Wojewódzki w Elblągu, 337/452, Sprawozdanie z orzecznictwa w sprawach o wykroczenia – Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Elblągu [I półrocze 1982], b. d., k. 77.

[61] W tym 11 rozstrzygnięć w postępowaniu zwyczajnym, 121 w przyspieszonym, a 18 w nakazowym. Umorzono postępowanie względem 2 osób, uniewinniono 5 osób. W 17 przypadkach odstąpiono od wymierzenia kary. W stosunku do 126 osób orzeczono kary zasadnicze – grzywny. Ponadto 4 zastępcze kary aresztu. Por. Ibidem, Sprawozdanie z orzecznictwa w sprawach o wykroczenia – Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Elblągu [II półrocze 1982], b. d., k. 145.

Aleksandra Aftaruk

Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność w Brukseli. Zwyczajny wykonawca czy współtwórca polityki zagranicznej podziemnej Solidarności?

Wprowadzenie

NSZZ Solidarność w czasie 16 miesięcy swojego legalnego istnienia utworzyła sieć kontaktów z zachodnimi związkami zawodowymi[1]. Wprowadzenie stanu wojennego nie doprowadziło do zniszczenia tej sieci, chociaż z pewnością utrudniło nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów zagranicznych na terytorium Polski. Dzięki reprezentantom NSZZ Solidarność, którzy po 13 grudnia znaleźli się za „żelazną kurtyną", polski Związek zapewnił sobie możliwość bezpośredniego i częstszego kontaktu z przedstawicielami Zachodu. W rezultacie, kontakty NSZZ Solidarność z zachodnimi centralami związkowymi znacznie się rozszerzyły, przynosząc w efekcie pomoc o dużo większym zasięgu i na dużo większą skalę, niż ta za czasów „karnawału Solidarności".

W marcu 1982 r. na Zachodzie przebywało 483 działaczy funkcyjnych oraz członków NSZZ Solidarność[2]. Wśród nich znajdowali się członkowie Zarządów Regionalnych, MKZ NSZZ Solidarność, Komitetów Zakładowych NSZZ Solidarność, NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania oraz Niezależnego Związku Studentów. Wielu byłych działaczy Związku, przy wykorzystaniu różnorodnych komitetów i organizacji poparcia dla Solidarności, zaczęło organizować pomoc dla polskich robotników. Utworzone przez nich grupy poparcia często były uznawane na Zachodzie za przedstawicielstwa Związku za granicą. Zajmowały się one zbieraniem informacji o sytuacji w Polsce (szczególnie o represjach reżimu, internowanych oraz ich rodzinach), następnie rozpowszechnianiem tych informacji wśród zagranicznej opinii publicznej oraz organizowaniem pomocy humanitarnej, a także wsparcia politycznego.

Zachodnie związki zawodowe, które najbardziej solidaryzowały się z polskimi robotnikami, niejednokrotnie wspierały zakładanie oraz funkcjonowanie prosolidarnościowych komitetów i organizacji. W niektórych przypadkach, zachodnie centrale

[1] Najczęściej kontakty nawiązywane były z inicjatywy strony zachodniej.

[2] AIPN BU 0236/344, t. 1, Informacja Wydziału III Dep. V MSW z 16 III 1982.

związkowe samodzielnie inicjowały zakładanie placówek prosolidarnościowych, jak to miało miejsce w przypadku biura Solidarności w Szwecji. Założone w Sztokholmie Biuro Informacyjne było nie tylko utworzone przez Zarząd szwedzkiej centrali LO (choć prowadzone w dużej mierze przez Polaków), ale również przez wiele lat utrzymywane przez tę organizację[3].

Duża liczba komitetów i organizacji wspierających Solidarność oraz uznających się za przedstawicielstwa polskiego Związku za granicą tworzyła potrzebę skoordynowania ich działalności. Wszystkie one ubiegały się o finanse, często u tych samych ofiarodawców, powodując nie tylko rozdrobnienie funduszy, ale również powielanie tych samych wysiłków. Brak upoważnionej przez kraj reprezentacji Solidarności przeszkadzał również przedstawicielom zachodnich związków zawodowych. Zagraniczni związkowcy chcieli Polakom pomagać, ale nie wiedzieli przez kogo taką pomoc powinni kierować, skoro tak wiele placówek przemawiało w imieniu NSZZ Solidarność[4]. Wywoływało to zapewne uczucie konsternacji, a przez to również i niechęci.

Pierwszą próbą scentralizowania pomocy dla NSZZ Solidarność, podjętą poza granicami kraju, było utworzenie tzw. „Grupy roboczej Solidarności" w Zurychu w grudniu 1981 r. W jej skład weszli uczestnicy I Zjazdu Solidarności, którzy organizowali pomoc dla Związku w różnych krajach na Zachodzie[5]. W następnych miesiącach podejmowano kolejne próby scentralizowania działalności członków Związku przebywających za granicą. Najważniejsze z nich, przeprowadzono w trakcie spotkań w Brukseli w styczniu 1982 r., następnie w Paryżu 1982 r. i w Oslo w lipcu 1982 r. Pomysł powołania placówki koordynującej działalność na rzecz Związku znalazł wielu zwolenników wśród reprezentantów placówek prosolidarnościowych. Mimo to, stworzenie takiego przedstawicielstwa przez osoby pozostające poza granicami kraju, było niezwykle trudne. Na taką sytuację złożyło się kilka powodów. W lipcu 1982 r. Solidarność posiadała aż 15 przedstawicielstw w dziesięciu krajach Europy i Ameryki Północnej[6]. W pierwszych miesiącach po wprowadzeniu stanu wojennego wielu działaczy NSZZ Solidarność na emigracji, zaskoczonych posunięciem władz PRL, długo nie potrafiło przystosować się do nowo zastałych warunków. Nie wiadomo było, czy zastana sytuacja jest krótkotrwała czy należy przygotować taktykę długoterminową. Nawiązanie łączności z krajem było zadaniem co najmniej trudnym, a dodatkowo chaos organizacyjny, jaki powstał po licznych internowaniach i aresztowaniach, powodował, że nie wiadomo było do kogo zwracać się o wytyczne działań. Z krajowych struktur nie płynęły żadne instrukcje i stan taki utrzymywał się przez kilka miesięcy. Częste

[3] Archiwum Opozycji Karta, Raport Milewskiego do TKK z 30 V 1987.

[4] Tak w liście do Tadeusza Jarzębowskiego pisał Frank Chapple Sekretarz Generalny EETPV (Związek Elektryków, Elektroników, Hydraulików i Pracowników Przemysłu Telekomunikacyjnego) w Wielkiej Brytanii: „Jeżeli trwać będzie dalej to zamieszanie (...), będzie użyte przez przeciwników Solidarności w brytyjskim ruchu związkowym jako powód do bezczynności". Ibidem, s. 12.

[5] Również 20 XII w Londynie podjęła działalność grupa „Zespół działania NSZZ Solidarność", która za cel objęła sobie pomoc związkowcom w kraju. Hoover Institution, M. Zieliński, *Struktury Emigracyjne b. NSZZ „Solidarność" (1981–1984)*, Warszawa 1985, s. 8.

[6] Ibidem, s. 9.

różnice w ocenach sytuacji oraz propozycji możliwych rozwiązań nie pozwalały na znalezienie kompromisu. Jeśli w obrazie sytuacji uwzględnić jeszcze konflikty personalne lub rozgrywki o władzę czy pieniądze, to zadanie centralizacji działań polskich związkowców na emigracji było mocno skomplikowane. W interesie podziemnego Związku leżało jak najszybsze wyznaczenie swojej reprezentacji za granicą. Minęło jednak kilka miesięcy zanim powołano taką placówkę.

Utworzenie Biura w Brukseli

Kwestią ustalenia reprezentacji Solidarności za granicą zajęła się powołana dopiero w kwietniu 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK). Ta kierownicza struktura podziemnej Solidarności zainicjowała powstanie placówki w Brukseli, która miała za zadanie koordynację działań na rzecz podziemnego Związku za granicą[7]. TKK na kierownika tej reprezentacji wybrała Jerzego Milewskiego, który w czasie ogłoszenia stanu wojennego przebywał w Stanach Zjednoczonych[8]. Ten wybór poparty został również przez Lecha Wałęsę.

8 maja 1982 r. Bogdan Lis jako osoba odpowiedzialna w TKK za kontakty zagraniczne wysłał do Milewskiego list (kopie do MK WZZ – Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i ŚKP – Światowej Konfederacji Pracy), gdzie wyraził potrzebę ujednolicenia działań Solidarności poza granicami kraju. Pierwszym zadaniem Milewskiego miało być podporządkowanie sobie wszystkich biur Solidarności w innych krajach. Lis stwierdzał w liście, że należało stworzyć centrum na Zachodzie, które otrzymywałoby wytyczne z kraju i zgodnie z nimi wspierało działalność podziemnej Solidarności. Milewski otrzymał propozycję objęcia kierownictwa takiej placówki, przy czym postawiono mu jeden warunek. Miał się zgodzić na to, aby TKK obsadziła pozostałe posady w biurze zaufanymi sobie ludźmi. Ostatecznie TKK zdecydowała się przekazać poszczególne obszary działalności następującym osobom: informacje i kreowanie opinii publicznej Sewerynowi Blumsztajnowi, koordynację transportów do Polski oraz kontakt z krajem Mirosławowi Chojeckiemu oraz Sławomirowi Czarlewskiemu, prowadzenie finansów Krystynie Ruchniewicz, sprawy ideologiczne i polityczne Bogdanowi Cywińskiemu. W ten sposób ustalony został pierwszy skład zagranicznej reprezentacji Solidarności. Kilka miesięcy później Milewski został upoważniony do samodzielnego podejmowania decyzji personalnych w Biurze i już po kilku miesiącach podstawowy skład Biura uległ zmianie[9]. W skład Biura weszła m.in.

[7] W wielu dokumentach sporządzonych przez SB można znaleźć informacje o tym, że Biuro w Brukseli powstało z inicjatywy i przy pomocy rządu USA oraz innych kapitalistycznych rządów państw Europy Zachodniej oraz w oderwaniu od struktur Solidarności w kraju. Zob. **AIPN BU 0582/261 t.9, Opis Biura Koordynacyjnego w Brukseli z 18 VIII 1984.**

[8] Milewski wyjechał na konferencję Lasers '81 do Nowego Orleanu 11 XII 1981, AIPN BU 01820/49 t. 11, Pismo JMP PAN do Biura Kadr Naukowych PAN w Warszawie w Gdańsku nr DN/739/82 z 1 III 1982. **Archiwum Opozycji Karta, Protokół z 17 VII 1982 ze spotkania przedstawicieli komitetów Solidarności oraz grupy delegatów I KZD za granicą w Oslo w dniach 17–19 VII 1982.**

[9] Upoważnienie z 22 XI 1982 wydane przez TKK, Zestawienia danych podstawowych z 15 IV 1990.

Joanna Pilarska, która z czasem została zastępcą kierownika, a następnie kierownikiem Biura w Brukseli[10].

Po zgodzie Milewskiego na objęcie proponowanej pozycji i przyjęcie stawianych mu warunków, 1 lipca 1982 r. TKK napisało list upoważniający, w którym informowało MKWZZ i ŚKP o powstaniu Biura Zagranicznego NSZZ Solidarność za granicą z siedzibą w Brukseli. Biuro oprócz koordynowania pracy członków Solidarności pozostających za granicą miało reprezentować interesy Związku wobec zagranicznych związków zawodowych. Milewski został pisemnie upoważniony zarówno do kierowania Biurem, jak i jego organizacji. Z Polski miał otrzymywać wskazówki co do tego, jakie cele powinien osiągnąć, natomiast metoda realizacji tych dążeń miała już zależeć od niego. Wybór Brukseli na miejsce siedziby głównej placówki reprezentującej polski Związek nie było przypadkowe. Tam mieściły się główne siedziby dwóch największych demokratycznych międzynarodowych central związkowych oraz wiele przedstawicielstw różnorodnych organizacji międzynarodowych. Bruksela była miastem, gdzie stosunkowo łatwo można było prowadzić lobbing na rzecz Solidarności. Biuro zostało formalnie powołane w czasie spotkania przedstawicieli, funkcjonujących na Zachodzie komitetów i biur Solidarności w Oslo w dniach 17–19 lipca 1982 r.[11] Na tym spotkaniu ustalono nową nazwę placówki: Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za Granicą. Osoba Milewskiego wywołała wiele kontrowersji, ale został on upoważniony przez kierownictwo Związku w Polsce, co nie pozostawiało wiele pola do dyskusji[12]. Co więcej, sama decyzja utworzenia kierowniczego ośrodka w Brukseli była dosyć często kwestionowana. Nie wszystkie komitety i biura wyrażały zgodę na podporządkowanie się Milewskiemu[13]. Nie negowały decyzji kierownictwa podziemnego Związku. Mimo to, wolały prowadzić niezależną działalność na rzecz Solidarności.

Na spotkaniu w Oslo zatwierdzono placówki afiliowane przy Biurze w Brukseli, a tym samym uznawane przez krajową Solidarność za przedstawicielstwa Biura w poszczególnych krajach. Powołując Biuro w Brukseli, jako jego część uznano Komitet Koordynacyjny Solidarności w Paryżu w osobach Chojeckiego, Czarlewskiego i Blumsztajna[14]. Pozostałe biura i komitety uznane na spotkaniu w lipcu to: Biuro Informacyjne NSZZ Solidarność w Amsterdamie, Biuro Informacyjne NSZZ Solidarność w Toronto, Biuro Informacyjno-Koordynacyjne NSZZ Solidarność w Bremie, Biuro Informacyjne NSZZ Solidarność w Sztokholmie, Grupa Robocza NSZZ Solidarność w Wielkiej Brytanii, Komitet Pomoc w Nowym Jorku i Komitet Solidarności z Solidarnością w Rzymie. Liczba placówek afiliowanych przy Brukseli zmieniała się w zależności od uwarunkowań. Miało na to wpływ wiele czynników, jak: problemy kadrowe, brak funduszy na działalność, konflikty personalne czy chęć niezależnego

[10] J. Pilarska zastąpiła Milewskiego po jego wyjeździe do Polski w 1991 r.

[11] Archiwum Opozycji Karta, Upoważnienie z 1 VII 1982 wydane przez TKK.

[12] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. I, „Pamięć i Sprawiedliwość", 2006, nr 2 (10), s. 317.

[13] Hoover Institution, Struktura, organizacja i wydawnictwa emigracji prosolidarnościowej na Zachodzie, MSW.

[14] Komitet w Paryżu istniał już od 13 XII 1981.

działania. Przykładowo, w lutym 1987 r. była mowa o placówkach afiliowanych, istniejących wyłącznie w Sztokholmie i Toronto. Inne organizacje poparcia jedynie współpracowały z Biurem[15].

W trakcie spotkania w Oslo powołano również Radę Biura, w skład której mieli wchodzić przedstawiciele wszystkich biur Solidarności na Zachodzie oraz uczestnicy I Krajowego Zjazdu Solidarności. Miała ona spełniać funkcje programowe i opiniotwórcze, a także kontrolować Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność w Brukseli. Rada miała się zbierać, co najmniej, co 6 miesięcy. Wymienione założenia pozostały jednak jedynie na papierze, głównie ze względu na brak funduszy przeznaczonych na ten cel. Część ustalonej Rady Biura zebrała się w styczniu 1983 r. Na tym spotkaniu zmieniono skład jej skład osobowy, w wyniku czego przybrała ona charakter opozycyjny w stosunku do posunięć kierownika Milewskiego. Przewodniczącym nowej Rady został Maciej Seweryński. Utworzenie takiego ciała stanowiło jeden z przykładów konfliktów personalnych, jakie pojawiały się od początku powstania Biura i trwały przez cały okres jego działalności. Pomijając osobę Milewskiego, charakter i działalność placówki w Brukseli, a przede wszystkim wysokie kwoty pieniężne, jakie przez nią przechodziły, skazywała ją na uwagi krytyczne i nieprzychylne komentarze. Jednak fakt, że Milewski pozostał jako kierownik Biura w Brukseli do 1991 r. (kiedy wrócił do Polski) najlepiej świadczy o tym, że placówka spełniała funkcje wyznaczone jej przez kierownictwo w kraju. Wprawdzie Biuro nie uniknęło uwag krytycznych ze strony kierownictwa Związku, jednak nigdy nie doszło do sytuacji, w której próbowano by zastąpić tą placówkę inną instytucją[16].

Biuro na samym początku zostało akredytowane przy MK WZZ oraz ŚKP. Współpracowało z nimi na co dzień i nieprzerwanie cieszyło się ich ogromnym wsparciem. Dodatkowo wspólnie utworzyły Komisję do spraw audytu rachunków biura, dzięki czemu niejasności finansowe Biura mogły być rozpatrzone przez zewnętrzną instancję. Wszelkie wydatki związane z funkcjonowaniem Biura pokrywane były z dotacji MK WZZ oraz AFL-CIO i PTTI[17]. Placówka w Brukseli zebrała też wokół siebie grono doradców, którzy służyli radą kierownikowi w zakresie różnych zagadnień oraz pomagali przekonać grona decyzyjne w Polsce do konkretnych posunięć. Wśród doradców znaleźli się m.in.: Bohdan Cywiński, Zdzisław Najder czy Krzysztof Pomian.

Działalność biura

Według dokumentu TKK z kwietnia 1986 r., Biuro reprezentowało NSZZ Solidarność w międzynarodowym ruchu związkowym, utrzymywało stałą współpracę ze związkami zawodowymi i ich międzynarodowymi organizacjami, a w szczególności pośredniczyło w kontaktach między kierownictwem podziemnego Związku w Polsce a władza-

[15] Archiwum Opozycji Karta, List J. Pilarskiej do L. Gut z 9 II 1987.

[16] Ze strony kierownictwa pojawiały się zarówno głosy krytykujące placówkę w Brukseli za małą skuteczność w przesyłaniu pomocy materialnej, jak i głosy ogromnej wdzięczności za wielką pomoc.

[17] J. Milewski, Zestawienie danych podstawowych z 15 IV 1990, s. 4. W przypadku AFL-CIO głównym źródłem funduszy był rząd amerykański, a następnie Kongres USA.

mi zagranicznych organizacji związkowych[18]. Poza reprezentacją NSZZ Solidarność za granicą najważniejszym zadaniem Biura było zabieganie o wsparcie materialne dla podziemnego Związku, transport pomocy do kraju oraz zabieganie o poparcie polityczne[19]. Istotnym aspektem pracy placówki w Brukseli było nieustanne propagowanie informacji na temat NSZZ Solidarność oraz ogólnej sytuacji w Polsce. Milewski dążył to tego, żeby niezależnie od opcji politycznej wszystkie związki zawodowe na Zachodzie, pomimo delegalizacji NSZZ Solidarność, uważały go za związek zawodowy działający w PRL oraz w miarę swoich możliwości wspierały polski Związek materialnie oraz politycznie[20]. W 1983 r. w jednym z listów do TKK Milewski pisał o planowaniu podjęcia akcji pozyskania poparcia dla Solidarności ze strony Międzynarodówki Socjalistycznej: „Prawica i centrum już nas od dawna popierają, a z lewicą jeszcze ciągle tu i ówdzie są kłopoty (np. w Niemczech Zachodnich)"[21].

Utrzymywanie zainteresowania opinii publicznej problemami polskiej opozycji nie należało do zadań łatwych. W ciągu kilku lat podziemnej działalności Związku na świecie pojawiały się różnorodne kryzysy humanitarne czy polityczne, konflikty zbrojne oraz klęski żywiołowe, które powodowały, że ludność z innych części świata potrzebowała pomocy pilniej od Polaków. Zachodnie związki zawodowe najmocniej solidaryzowały się z polskim Związkiem, dlatego priorytetem Biura było utrzymanie właśnie ich poparcia dla walki polskich robotników o ich prawa społeczne i polityczne, a przede wszystkim związkowe. Kierownik Biura oraz jego przedstawiciele przywiązywali ogromną wagę do tego, aby nieustannie podkreślać, że Solidarność jest nadal związkiem zawodowym o jednolitej organizacji.

Biuro w pewnym sensie fałszowało obraz polskiego Związku, kładąc mocny akcent na wizerunek NSZZ Solidarność jako organizacji związkowej, a nie ruchu społeczno-politycznego. Było to konieczne do utrzymania podstawowego źródła pomocy dla kraju. Taki wizerunek był jednak często sprzeczny z tym, co mówili odwiedzający kraje zachodnie działacze z Polski, uznawani za reprezentantów NSZZ Solidarność. Nie rozumiejąc do końca istoty problemu, przedstawiali oni Solidarność jako organizację polityczną, pomijając jej związkowy charakter. Co więcej, niejednokrotnie wygłaszali oni opinie sprzeczne ze stanowiskiem TKK czy przewodniczącego Związku. Wrażenie, że NSZZ Solidarność nie było już kierowane przez TKK w porozumieniu z Wałęsą i w ramach statutu Związku, osłabiało zaufanie i szacunek do Solidarności oraz służyło przeciwnikom polskiego Związku jako „argument na rzecz bezcelowości udzielania Solidarności pomocy"[22]. Z tego powodu udowadnianie, że w polskim Związku panuje jedność, należało do ważnych elementów działalności Biura.

[18] Archiwum Opozycji Karta, Uchwała TKK w sprawie Biura Koordynacyjnego w Brukseli z 15 IV 1986.

[19] W pierwszej fazie działalności Biura Koordynacyjnego w Brukseli TKK za najważniejsze zadanie uważała organizowanie kanałów przerzutowych dla sprzętu do Polski. Archiwum Opozycji Karta, list Lisa do Milewskiego z 28 VIII 1982.

[20] AIPN BU 01820/49 t. 11, list Milewski do Zbyszka z 31 X 1983.

[21] AIPN BU 01820/49 t. 11, list Milewskiego do TKK z 7 V 1983.

[22] AOK, List doradców do TKK, brak daty.

Początkowo zagraniczne przedstawicielstwo Solidarności miało utrzymywać kontakty tylko ze związkami zawodowymi. Taki warunek postawiony został przyszłemu kierownikowi tej placówki jeszcze w kwietniu 1982 r.[23] TKK obawiało się, że jakiekolwiek zaangażowanie Biura w Brukseli w działalność ugrupowań politycznych na Zachodzie zaszkodziłoby rozmowom z przedstawicielami władz PRL, które miałyby na celu złagodzenie reżimu i przywrócenie praw NSZZ Solidarność. Utrzymywaniem kontaktów z organizacjami, które solidaryzowały się z polskim Związkiem, ale nie były tworzone przez związki zawodowe, miały zajmować się inne grupy. Z biegiem czasu zmieniono regułę współpracy jedynie ze związkami zawodowymi. Placówka w Brukseli miała bez żadnych dodatkowych upoważnień reprezentować Solidarność również wobec wszystkich niezwiązkowych organizacji, instytucji oraz osób prywatnych, aby również tam ubiegać się o uzyskanie bezwarunkowej pomocy materialnej i politycznej. Warto jednak dodać, że prawie zawsze lobbing w organizacjach czy instytucjach niezwiązkowych odbywał się za pośrednictwem związków zawodowych. Większość spotkań przedstawicieli Biura Koordynacyjnego miała miejsce w Brukseli lub odbywała się w trakcie zjazdów związkowych w różnych częściach Europy i świata, na które byli oni zapraszani. Poza spotkaniami nawiązane kontakty próbowano również podtrzymać przez korespondencję oraz wysyłkę materiałów informacyjnych.

W zachodnich centralach związkowych stale zabiegano o bezpośrednie wsparcie finansowe[24]. Dzięki otrzymanej pomocy Biuro w Brukseli realizowało zamówienia na gotówkę i sprzęt pochodzące od krajowego kierownictwa Związku. Reprezentanci Biura Koordynacyjnego prosili też o pomoc humanitarną dla polskiego społeczeństwa, w szczególności dla aresztowanych i internowanych działaczy opozycyjnych oraz ich rodzin. Pomoc ta, głównie w postaci lekarstw, odzieży i żywności, najczęściej przesyłana była za pośrednictwem Kościoła.

Bardzo ważne było również wsparcie polityczne. Zachodnich związkowców proszono o to, aby wywierali naciski na władze oraz różne organizacje w swoim państwie, poprzez propagowanie informacji na temat Solidarności, wnoszenie protestów przeciwko represjom w PRL, organizowanie demonstracji czy imprez poparcia dla polskiego Związku. Na spotkaniach z zachodnimi przedstawicielstwami reprezentacja Biura Koordynacyjnego zwracała ponadto uwagę na znaczenie, jakie dopływ informacji z zagranicy miał dla polskiego społeczeństwa. Zachęcano do kontaktów z uczestnikami działań niezależnych w Polsce, współpracy kulturalnej i naukowej czy przykładowo podkreślano korzyści dalszego tworzenia polskojęzycznych programów w zachodnich radiostacjach[25]. Zdarzało się też, że życzenia wyrażane w imieniu Solidarności za granicą były oderwane od rzeczywistości. W jednym z listów do Kirklanda (AFL-CIO) Milewski pisał: „Życzylibyśmy sobie kształtowania uzgodnionej polityki krajów Zachodu wobec Polski w zakresie kontaktów dyplomatycznych, stosunków

[23] AOK, List Lisa do Milewskiego z 8 V 1982.

[24] Największe kwoty uzyskiwano za pośrednictwem amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO.

[25] Archiwum Krajowe NSZZ Solidarność w Gdańsku, list Milewskiego do Kirklanda z 18 VIII 1986.

gospodarczych, współpracy naukowej, kulturalnej i związkowej"[26]. Chociaż podobne życzenia nie miały szans na spełnienie, wiele z próśb o materialne lub polityczne wsparcie Solidarności znajdowało pozytywne odpowiedzi.

Biuro miało zakaz wydawania uzyskanych dotacji na własną rękę czy też wysyłania ich do kraju według własnego uznania. Decyzje o tym, gdzie powinien być przekazany konkretny sprzęt lub gotówka, podejmowane były zawsze w Polsce. TKK wysyłało co roku do Brukseli listę z zapotrzebowaniem na sprzęt i gotówkę w danym okresie, a zadaniem Biura było zdobycie pozycji zawartych na liście. Gros pomocy dostarczano do kraju w postaci sprzętu technicznego. Ze względu na fatalne zaopatrzenie polskiego rynku towarowego, jak również oczywiste zagrożenia i trudności związane z zakupem konkretnych produktów, gotówka w kraju była często bezużyteczna. Kierownictwo podziemnej Solidarności rozdzielało pomoc według zasady, która mówiła o tym, że rozpoczynając działalność opozycyjną w Polsce, związkowcy mieli liczyć przede wszystkim na własne umiejętności i inicjatywę, a dopiero potem na pomoc z zewnątrz[27]. Przykładowo TKK nie chciało wysyłać wysokiej jakości sprzętu do regionów, w których nie było dobrej organizacji, a tym samym istniało duże prawdopodobieństwo wpadki zagranicznej przesyłki.

Biuro w Brukseli nie miało obowiązku organizowania pomocy dla członków i działaczy NSZZ Solidarność udających się na emigrację na Zachód czy pozostających na emigracji[28]. W jednym z listów Lis pisał, że Biuro Koordynacyjne jako jedyne miało zajmować się działaniem na rzecz Solidarności na skalę światową, podczas gdy inni działacze prosolidarnościowi mieli zostać zniechęceni do podobnych działań. Kierownictwo w Polsce było świadome, że podobna polityka przysporzy im wrogów, jednak taktyka wyznaczenia centrum koordynacyjnego była jedynym skutecznym sposobem na działalność zagraniczną Związku.

Biuro Koordynacyjne w Brukseli otrzymało od TKK dużą swobodę w zakresie realizacji powierzonych mu zadań. Placówka w Brukseli pracowała w oparciu o wytyczne i sugestie pochodzące od podziemnego kierownictwa oraz przewodniczącego Związku, ale samodzielnie decydowała o sposobach realizacji swoich zadań[29]. TKK zdawało sobie sprawę z tego, że kierownik Biura, działając na terenie Brukseli, będzie dokładniej orientował się w sytuacji na Zachodzie i dzięki temu będzie w stanie wybrać skuteczniejsze metody realizacji wyznaczonych mu zleceń. Wytyczne przekazywane przez krajowe kierownictwo Związku dotyczyły w większości jedynie celów, które Biuro miało osiągnąć na Zachodzie i dzięki temu poszerzały możliwości placówki w Brukseli w tym zakresie[30]. Dwa poważniejsze ograniczenia, które narzucono na początku na Biuro, dotyczyły wspomnianego już doboru źródeł pomocy (wyłącznie wśród związków zawodowych) oraz udzielania wywiadów. W liście do Milewskiego

[26] Ibidem.

[27] AOK, list Lisa do Milewskiego z 28 VIII 1982.

[28] AOK, Oświadczenie TKK z 22 XI 1982.

[29] AIPN BU 514/35 t. 10, Rozmowa z Pilarską o polityce zagranicznej Solidarności w RWE 7 I 1986.

[30] Archiwum Krajowe NSZZ Solidarność w Gdańsku, List Lisa do Milewskiego, 10 VIII 1982.

z sierpnia 1982 r. Lis prosił o nieudzielanie wywiadów na temat kontaktów zagranicznej reprezentacji Solidarności z krajem oraz zagranicą. Tłumaczył te zalecenia względami politycznymi oraz bezpieczeństwa. W liście czytamy: „Piszę o tym dlatego, iż jednym z warunków odwieszenia działalności Solidarności jest ograniczenie działalności zagranicznych związków”[31]. Kiedy kierownictwo straciło nadzieję na szybkie polepszenie sytuacji Związku poprzez kompromis z władzami reżimu, zniesiono również i to ograniczenie.

Kontakt z krajem

Według Zestawienia danych podstawowych na temat Biura z kwietnia 1990 r., placówka w Brukseli była w ciągłym kontakcie korespondencyjnym z TKK, a w późniejszym okresie z KKW oraz z przewodniczącym Związku za pomocą kurierów. Pracownicy Biura sporządzali raporty dla krajowego kierownictwa Związku, w których zawierały się sprawozdania z bieżącej działalności oraz informacje o potrzebie przekazania odpowiednich dokumentów czy podjęcia odpowiednich działań[32]. Ponadto w swoich listach Milewski opisywał demokratyczne mechanizmy, według których polski Związek powinien postępować na arenie międzynarodowej. Przykładowo wskazywał osoby, którym kierownictwo w Polsce powinno wysłać listy z podziękowaniem, podawał sugerowane treści, które powinny się w nich znaleźć czy informował o wydarzeniach, w których reprezentacja Solidarności powinna uczestniczyć[33].

W miarę potrzeb i możliwości placówka w Brukseli do komunikacji z krajem wykorzystywała również tzw. kurierów merytorycznych. Byli to zaufani ludzie, którzy mieli okazję spotkać się z reprezentantami Solidarności za granicą, a następnie jechali do Polski. Przedstawiano im dokładnie stanowisko Biura Solidarności w Brukseli w danej sprawie, a następnie proszono o to, aby równie szczegółowo przedstawić ten punkt widzenia konkretnym działaczom związkowym w Polsce. Szczególnie w przypadku spraw o bardziej skomplikowanych aspektach i wymagających głębszych przemyśleń taka forma komunikacji okazywała się bardziej skuteczna.

Korespondencja, która przychodziła do Biura z kraju była rzadsza i bardziej lakoniczna. W wyniku tego pracownicy Biura nie mieli czasami pewności, czy raporty, które wysyłali, docierały do swoich adresatów lub czy ktoś je czytał[34]. Pomimo ponawianych próśb czy silnych sugestii kierownika Biura bywało, że z różnych powodów niektóre poruszane przez niego kwestie pozostawały bez odpowiedzi. Przykładami takich spraw było: ustalenie zakresu kompetencji Biura[35] lub wysłanie podziękowania dla sekretarzy generalnych MK WZZ i ŚKP za dotychczasową pomoc[36]. Ponadto zdarzały się sytuacje, kiedy stanowisko TKK nie było wyrażone w listach w sposób jasny

[31] Ibidem.

[32] Według danych zawartych w Zestawieniu, Biuro wysyłało do kraju około 10 obszernych raportów rocznie.

[33] Korespondencja Biura w Brukseli była od 1984 r. szyfrowana.

[34] Joanna Pilarska, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za Granicą, Rozm. Przepr. Aftaruk Aleksandra, 16 IV 2010, w zbiorach autorki.

[35] List Milewskiego do przewodniczącego Związku, TKK i RKW z 28 IV 1985.

[36] AIPN BU 01820/49 t.11, List Milewskiego do TKK 7 V 1983.

i bezpośredni, co utrudniało Milewskiemu odczytanie wytycznych z kraju[37]. Na taki stan rzeczy złożyły się różne powody. Przede wszystkim panował, zupełnie oczywisty, zdecydowany priorytet spraw krajowych nad zagranicznymi, który powodował, że brakowało dobrze opracowanych koncepcji działań reprezentacji Związku za granicą. Ta część działalności Solidarności była zaniedbana. Co więcej, występował brak jedności opinii kierownictwa Związku wobec wielu, mniej lub bardziej skomplikowanych kwestii związanych z zagranicą. Nie jest też wykluczone, że celowo formułowano zalecenia w taki właśnie sposób, aby zwiększyć decyzyjność Biura w sprawach, w których kierownictwo nie miało pełnego obrazu sytuacji. Wynikałoby to raczej z chęci zmniejszenia odpowiedzialności kierownictwa w Polsce za konkretne posunięcia, które uważane były za sprawy „małej" lub „mniejszej wagi", niż z zaufania do pracowników w Brukseli.

Według zachowanej w archiwach korespondencji Biura do kraju oraz jego doradców wynika, że były też okresy, w których występował brak łączności ze strony TKK. Takie przerwy w komunikacji związane były z momentami zaostrzenia działań represyjnych w PRL, a przede wszystkim z aresztowaniami działaczy w kraju. Biuro w Brukseli znalazło się w szczególnie trudnym położeniu po aresztowaniu Lisa. W jednym z listów Milewski pisał o tym, że robocze kontakty z osobą w TKK odpowiedzialną za współdziałanie z Biurem nie istniały od prawie roku[38]. Jeszcze w 1986 r. w listach Milewskiego korespondencja między TKK a placówką w Brukseli określana była przez niego jako „wąskie gardło"[39]. Nienajlepiej wyglądała sprawa kontaktów miedzy Biurem a przewodniczącym NSZZ Solidarność. Milewski, podobnie jak w listach do TKK, przekazywał przewodniczącemu sugestie, a nawet zalecenia odnośnie konkretnych sytuacji związanych ze sprawami zagranicznymi Związku. Był to raczej kontakt jednostronny, czyli listy Milewskiego pozostawały bez odpowiedzi[40]. Komunikacja zarówno z przewodniczącym Związku, jak i z podziemnym kierownictwem Solidarności znacznie poprawiła się, kiedy stanowisko osoby odpowiedzialnej za łączność z Brukselą objął w kraju Jacek Merkel. Był on łącznikiem placówki zagranicznej zarówno z TKK, jak i Wałęsą, co z pewnością ułatwiało pracę Biura. Bez wątpienia duży wpływ na poprawę łączności pomiędzy krajem a zagranicą miała również liberalizacja systemu, dzięki której komunikacja pomiędzy opozycją w Polsce, a działaczami na Zachodzie stała się łatwiejsza.

Biuro Koordynacyjne w Brukseli uważane było w gronie doradczym za jedyną placówkę zagraniczną, która chciała wypełniać instrukcje zlecone z kraju oraz gotowa była rozliczać się z ich wykonania[41]. Mimo to, poza problemami z łącznością, istniały poważne problemy wynikające z braku zaufania do osoby Milewskiego oraz

[37] AOK, List Milewskiego do TKK i Wałęsy z 11 X 1984 oraz Z. Najder , *Sprawa polska a zagranica*, „Arka", 1988, nr 22, s. 14. Stanowisko innego reprezentanta Solidarności za granicą Piotra Chruszczyńskiego, Wywiad z P. Chruszczyńskim, „Kultura", nr 481, Paryż 1987, s. 114.

[38] AOK, List Milewskiego do Przewodniczącego Związku, TKK i RKW z 28 IV 1985.

[39] AOK, List Milewskiego do ks. Bonieckiego z 14 VIII 1986.

[40] AOK, List Milewskiego z 11 XI 1984.

[41] Z. Najder, *Sprawa polska a zagranica*, s. 14.

innych osób działających na rzecz Biura w Brukseli[42]. Kierownik placówki w Brukseli, wprawdzie pochodził z Gdańska, ale nie był dobrze znany kierownictwu Solidarności. Pomimo tego, że TKK sama dokonała wyboru Milewskiego na jego stanowisko, nie wszyscy darzyli go zaufaniem. W takich okolicznościach duży rozdźwięk pomiędzy poglądami kierownictwa w kraju a ludźmi działającymi w Biurze czy współpracującymi z Biurem za granicą stanowił dużą przeszkodę w działalności przedstawicielstwa za granicą. Oceny sytuacji po obu stronach „żelaznej kurtyny" często się różniły. W Polsce dostęp do źródeł informacji, szczególnie odnoszących się do sytuacji politycznej i gospodarczej w krajach zachodnich, był bardzo ograniczony. Kierownictwo Związku mogło się zapoznać jedynie z materiałami, które dawały wyrywkowy obraz rzeczywistości. Wprawdzie wizerunek ten uzupełniany był przez relacje osób, które odbyły dłuższe lub krótsze wizyty w krajach zachodnich, jednak takie informacje dawały obraz z innej perspektywy. Jeśli dodatkowo uwzględnić odmienne polskie realia, które kształtowały odmienny sposób myślenia, to różne oceny sytuacji w Polsce i na Zachodzie wydawały się naturalną konsekwencją. Taki stan rzeczy przy ograniczonym zaufaniu wprowadzał dużo komplikacji[43]. Działając na Zachodzie, pracownicy Biura mogli podejmować bardziej racjonalne decyzje, jednak brak bezwzględnego zaufania ze strony władz Związku w Polsce przez cały czas ciążył na działalności placówki w Brukseli i ograniczał jej możliwości. Milewski starał się przy użyciu odpowiedniej argumentacji przekonać kierownictwo do swoich racji, co nie zawsze mu się udawało. Czasem Biuro musiało wykonywać działania, z którymi się nie zgadzało[44]. Było jednak zupełnie oczywiste, kto jest głównym decydentem w przypadku spraw NSZZ Solidarność, dlatego pracownicy placówki niezależnie od swojego stanowiska, wykonywali polecenia z kraju.

W opinii jednego z doradców Biura „zakłócenia komunikacyjno-zaufaniowe" groziły nawet katastrofą finansową i polityczną[45]. Istniało duże zagrożenie, że związki zawodowe oraz inne instytucje i organizacje przestałyby popierać placówkę w Brukseli oraz inne komitety z nią współpracujące, co odcięłoby Związek od najistotniejszego źródła pomocy dla kraju. W takim przypadku praktycznie nie było szansy na odbudowanie podobnej liczącej się instytucji. Sytuacja uległa lekkiej poprawie w marcu 1985 r. W tym okresie TKK wydało oświadczenie w obronie Biura przed oskarżeniami o kontakty agenturalne i działalność dywersyjną. W oświadczeniu tym podkreślono, że placówka w Brukseli działa z upoważnienia i zgodnie z zaleceniami TKK[46]. Wkrótce potem TKK wydało uchwałę w sprawie Biura w Brukseli. Dla zachodnich sprzymierzeńców polskiego Związku stanowiło to potwierdzenie, że współpracują z właściwą instytucją.

Wspomniane już przejęcie przez Merkla pozycji łącznika ze strony TKK w 1986 r. zakończyło problem deficytu zaufania. Merkel obdarzył Biuro w Brukseli bezwzględ-

[42] List Milewskiego z 28 IV 1985 do Przewodniczącego Związku, TKK i RKW.

[43] Dodatkowo zdarzały się przypadki zagubionych pokwitowań otrzymanych dotacji, które pogarszały obraz sytuacji.

[44] Joanna Pilarska, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za Granicą.

[45] AOK, List Najdera do Janka z 5 VII 1985.

nym zaufaniem, dzięki czemu mogło ono działać z wyprzedzeniem i bardziej konstruktywnie[47]. Zaowocowało to pozytywnymi rozstrzygnięciami niektórych spraw, z których najważniejszą była afiliacja do ŚKP i MK WZZ.

Budowanie pozycji międzynarodowej NSZZ Solidarność. Afiliacja i polityka wobec apartheidu

Po wielu zabiegach pracowników placówki w Brukseli oraz jej afiliowanych komitetów w listopadzie 1986 r. NSZZ Solidarność w tym samym czasie został przyjęty do MK WZZ i ŚKP. Dzięki tej afiliacji Biuro Koordynacyjne otrzymało status prawny oraz poparcie wynikające również z obowiązku pomocy członkowi rodzimej organizacji związkowej, przewidziane w statucie tych organizacji. Było to duże osiągnięcie z dwóch powodów. Po pierwsze, Solidarność była nielegalnym związkiem i jej oficjalne uznanie na arenie międzynarodowej musiało być boleśnie odebrane przez władze reżimu w PRL. Stanowiło to małe zwycięstwo Związku, gdyż pomimo nieustannych poważnych represji, Solidarność nie tylko po kilku latach działań w podziemiu nadal funkcjonowała, ale co więcej znajdowała uznanie wśród zachodniego świata związkowego. Po drugie, równoczesna afiliacja do MK WZZ i ŚKP nie była częścią standardowego funkcjonowania tych konfederacji związkowych. Wręcz przeciwnie, obie organizacje często ze sobą rywalizowały. Do momentu włączenia NSZZ Solidarność do obu tych konfederacji podwójna afiliacja miała miejsce tylko raz. Pierwszym związkiem, który został afiliowany w tym samym czasie przez MK WZZ i ŚKP, był baskijski związek zawodowy pozostający na wygnaniu[48].

Sprawa afiliacji do międzynarodowych konfederacji związkowych pojawiła się jeszcze w 1981 r., kiedy Lis, Modzelewski i Słowik sondowali ten temat w rozmowach z przedstawicielami MK WZZ[49]. Biorąc pod uwagę fakt, że zarówno MK WZZ jak i ŚKP od samego początku istnienia polskiego Związku popierały Solidarność, afiliacja ta nastąpiła stosunkowo późno[50]. Mówi się o trzech głównych powodach takiej sytuacji. Pierwszym było wspomniane już współzawodnictwo między MK WZZ i ŚKP, co wymuszało wypracowanie trudniejszej formuły podwójnej afiliacji, aby nie narazić się na spadek poparcia którejś z tych organizacji. Drugim powodem były głosy sprzeciwu wśród sceptyków afiliacji w obu konfederacjach. Zadaniem przedstawicieli Solidarności było wyeliminowanie takich głosów. Trzeci powód, który jest najbardziej istotny dla potrzeb tekstu niniejszego artykułu, to przeciwnicy afiliacji w Polsce. Biu-

[46] Oświadczenie TKK Solidarność, „Tygodnik Wojenny", nr 105 z 26 III 1985 r., s. 1.

[47] Joanna Pilarska, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za Granicą.

[48] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. I, „Pamięć i Sprawiedliwość", 2006, nr 2 (10) , s. 345.

[49] J. Pilarska, Korespondencja z A. Aftaruk, 17 XI 2010, w zbiorach autorki.

[50] Więcej na temat stosunku obu konfederacji związkowych do Solidarności w: I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. I, „Pamięć i Sprawiedliwość", 2006, nr 2 (10) oraz cz. II, „Pamięć i Sprawiedliwość", 2007, nr 1 (11).

ro w Brukseli musiało włożyć wiele wysiłku, aby ostatecznie przekonać władze związkowe do tego, że afiliacja jest potrzebna i przyniesie Solidarności wiele korzyści.

Już w 1984 r. Milewski przekazał informacje o możliwości rozpoczęcia rozmów o podwójnej afiliacji. W Polsce nie podzielano jego opinii. Przeważał pogląd, że nie był to czas na tego typu działanie, gdyż brakowało odpowiednich uwarunkowań, dzięki którym sprawa podwójnej afiliacji do tych konkretnych konfederacji mogłaby przynieść pozytywne skutki. W 1985 r. kierownictwo przesłało zgodę na afiliację, ale jedynie do EKZZ (Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych). Doprowadzenie do takiej afiliacji było niemożliwe, gdyż skupiała ona związki z Europy Zachodniej i nie zajmowała się sprawami po drugiej stronie „kurtyny".

Obawy czy też obiekcje co do afiliacji z MK WZZ i ŚKP były różne. Sprzeciw wobec afiliacji wyrażało nie tylko wielu związkowców, ale również liczni doradcy w Polsce (m.in. Geremek), w szczególności ci związani z Kościołem[51]. Duży wpływ na sprzeciwianie się afiliacji miały obawy, że taki oficjalny krok stanie się pretekstem dla władz PRL do zwiększenia represji wobec polskiej opozycji. Szczególnie niektóre grona związane z Kościołem widziały poważną groźbę takiego rozwoju wypadków. Wiele osób miało również zastrzeżenia, co do ideologii i polityki MK WZZ. Była to organizacja w niektórych polskich środowiskach uważana za przesadnie lewicową, a przez to niepasującą do charakteru polskiego Związku[52]. Nikt nie negował ideologii ŚKP, która miała charakter chrześcijański, a ponadto była kierowana przez Polaka, niemniej jednak, była to mała konfederacja, przez co uważana przez wielu za organizację drugiej kategorii. Słabnąca w tamtym czasie Solidarność nie mogła sobie pozwolić na nieodpowiedni ruch na arenie międzynarodowej, a w oczach niektórych polskich związkowców takim właśnie działaniem było związanie się z ŚKP. Obawiano się też, że MK WZZ i ŚKP odrzucą wniosek NSZZ Solidarność o afiliację, co niewątpliwie równałoby się nie tylko z klęską polskiego Związku na arenie międzynarodowej, ale przede wszystkim z utratą poparcia materialnego i politycznego, jakim go do tej pory obdarzano. Odrzucenie wniosku ze strony zachodniej znaczyłoby praktycznie odrzucenie Solidarności przez demokratyczny ruch związkowy na świecie. Polscy działacze musieli być pewni, że do takiej sytuacji nie dojdzie. Niewątpliwie przeciągało to w czasie podjęcie decyzji o afiliacji.

Biuro musiało podjąć wiele wysiłków, aby ostatecznie przekonać kierownictwo o korzyściach płynących z podwójnej afiliacji oraz doprowadzić do jej realizacji. Przeciwnicy afiliacji w MK WZZ i ŚKP rozwiali swoje wątpliwości co do słuszności afiliacji polskiego Związku po trzymanych w tajemnicy rozmowach z wysłanym z Polski Andrzejem Słowikiem. Merkel pomógł przekonać kierownictwo Związku oraz doradców. Mniej więcej w połowie 1986 r. Biuro otrzymało wniosek afiliacyjny z podpisem Wałęsy, jednak nie dostało pozwolenia złożenia tego wniosku ze względu na sprzeciw w gronie Wałęsy. Jeszcze samo spotkanie Zebrania Zarządu MK WZZ, na którym

[51] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. I, s. 346.

[52] Joanna Pilarska, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność za Granicą.

miało dojść do afiliacji, kosztowało pracowników Biura sporo nerwów. Na początku spotkania, które odbyło się w listopadzie, nie było ciągle przyzwolenia na ostateczne złożenie wniosku. Po pewnym czasie pojawiła się zgoda z Polski na podwójną afiliację, ale zaraz ją odwołano. Dopiero wieczorem, dosłownie w ostatniej chwili, otrzymano ostateczną zgodę. Afiliacja do ŚKP nastąpiła kilka dni później na Zebraniu Prezydium ŚKP. Obecnie wskazuje się na afiliację jako jedno z najważniejszych osiągnięć NSZZ Solidarność na arenie międzynarodowej.

Drugim wspomnianym przykładem wkładu Biura w Brukseli w tworzenie pozycji międzynarodowej Związku była polityka wobec rządu Republiki Południowej Afryki. Milewski przywiązywał dużą wagę do tego, aby Solidarność była pozytywnie postrzegana w krajach Trzeciego Świata[53]. W latach 80-tych uwaga światowej opinii publicznej skupiała się często na sytuacji czarnej ludności w RPA, a demokratyczne związki zawodowe angażowały się w zwalczanie apartheidu. Kierownik Biura uważał, że również Solidarność powinna włączyć się w walkę o obronę praw równości rasowej w tym kraju. W Biurze panowało dosyć oczywiste przekonanie, że oczekując zainteresowania polskimi problemami, Związek musiał angażować się w rozwiązywanie problemów innych części świata związkowego. Milewski widział w takiej polityce w stosunku do RPA możliwość zdobycia większej sympatii i szacunku dla polskiego Związku[54]. Nie chodziło w tym wypadku o obowiązek pomocy wynikający z ideałów Solidarności, raczej o jeden ze sposobów na poprawę czy też umocnienie swojej pozycji w międzynarodowym ruchu związkowym. Ponadto kierownik placówki w Brukseli, poprzez krytykę południowo-afrykańskich rządów prawicowych, chciał przeciwstawić się komunistycznej propagandzie, w której NSZZ Solidarność przedstawiany był jako organizacja skrajnej prawicy.

Polityka krytyki apartheidu zaprzeczała takiemu wizerunkowi. W imieniu Biura Milewski wysłał listy wyrażające słowa protestu wobec polityki rządu południowo-afrykańskiego. Reprezentanci Solidarności za granicą uczestniczyli też w Zjazdach potępiających apartheid w Zambii i Zimbabwe. Co więcej, Milewski podjął akcję w obozach dla polskich uchodźców w Wiedniu, gdzie przedstawiciele RPA werbowali pracowników do swojego kraju[55]. Biuro zwróciło się w 1984 r. do austriackiej centrali związków zawodowych z prośbą o przeprowadzenie wśród polskich uchodźców akcji informacyjnej wyjaśniającej istotę apartheidu. Pracownicy placówki w Brukseli sporządzili apel, w którym TKK zwracało się do polskiego społeczeństwa o nieemigrowanie do Afryki Południowej. Emigracja do RPA miała być równoznaczna z ograniczaniem źródeł utrzymania czarnych robotników, a zatem sprzeczna z podstawowymi zasadami solidarności związkowej[56]. Dokument ten został przywołany w tym samym

[53] AOK, List Milewskiego z 30 VI 1985 do TKK i Wałęsy.

[54] W swoim artykule o Biurze Goedderis napisał, że jednym celów, jakie miała osiągnąć polityka wobec apartheidu, było użycie związków zawodowych Trzeciego Świata do walki z komunizmem. Temu poglądowi zaprzecza J. Pilarska.

[55] Akcja zniechęcenia Polaków do wyjazdów do RPA napotkała na krytykę ze strony polskiej emigracji w tym kraju.

[56] Archiwum Krajowe NSZZ Solidarność w Gdańsku, Deklaracja Biura Koordynacyjnego z 18 IV 1984.

roku na zebraniu Grupy Pracowniczej MOP, gdzie cieszył się ogromnym zainteresowaniem[57].

Milewski już od pierwszych miesięcy istnienia Biura zabiegał o to, aby kierownictwo Związku zajęło jasne stanowisko w sprawie apartheidu[58]. W swoich raportach ciągle przypominał o potrzebie wydania dokumentu, który potwierdzałby, że NSZZ Solidarność, podobnie jak wszystkie inne związki zawodowe, również sprzeciwia się polityce dyskryminacji rasowej. Pomimo tych starań, nigdy nie udało mu się przekonać całego TKK czy przewodniczącego Związku do oficjalnego potępienia apartheidu. Milewskiemu udało się uzyskać zgodę TKK na apel o nieemigrowanie Polaków do RPA. Dokument ten nie był jednak podpisany przez podziemne kierownictwo, ale przez niego, jako osobę upoważnioną przez TKK. Pod koniec 1984 r. kierownik Biura w Brukseli otrzymał również pozwolenie na wyjazd zagranicznej reprezentacji Solidarności do Zambii i Zimbabwe, gdzie postawa sprzeciwu wobec apartheidu była oczywista.

Podejście kierownictwa Związku do spraw RPA można tłumaczyć na dwa sposoby. Republika Południowej Afryki była państwem antykomunistycznym. Postępując niejako w myśl zasady: „wrogowie naszego wroga są naszymi przyjaciółmi", kierownictwo nie widziało wystarczających argumentów za tym, aby przeciwstawiać się takim rządom. Po drugie, RPA zapewniało polskim emigrantom dobre warunki zatrudnienia. Polscy związkowcy, którzy nierzadko sami liczyli się z przymusem emigracji, nie chcieli narażać się na utratę tych korzyści.

Polityka sprzeciwu wobec apartheidu nie została zainicjowana przez Milewskiego w czasie jego urzędowania w Brukseli. Jeszcze za czasów legalnej działalności polskiego Związku Bronisław Geremek wszedł w skład Komisji ds. Walki z Apartheidem utworzonej przez Międzynarodową Komisję Pracy (MOP)[59]. Jednak ani kierownictwo podziemnej Solidarności, ani Wałęsa nie widzieli potrzeby włączenia się w ten nurt spraw istotnych dla światowego ruchu związkowego. Taka postawa nie była do końca zrozumiała. Jedyną osobą w TKK, która w pełni popierała walkę Solidarności z apartheidem, był Bogdan Lis. Dzisiaj postrzega on politykę polskiego Związku wobec apartheidu jako bezprecedensową działalność Solidarności na polu międzynarodowym[60]. Od grudnia 1981 r. Solidarność sama musiała walczyć o przetrwanie, a mimo to występowała w obronie praw czarnej ludności. Wrażenie, że polski Związek silnie angażował się w walkę z apartheidem, powstało dzięki działalności Milewskiego i jego współpracowników.

[57] Kilkaset angielskich egzemplarzy tego tekstu, które zostały rozłożone na stoliku przez MK WZZ, szybko, zamiast w rękach zachodnich związkowców, zostały przejęte przez funkcjonariuszy polskiego reżimu.

[58] J. Pilarska, korespondencja z A. Aftaruk, 17 XI 2010.

[59] I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności". Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarność", 1982–1989*, cz. I, s. 332.

[60] B. Lis, Sprawy Zagraniczne NSZZ Solidarność, Rozm. Przepr. A. Aleksandra, 27 VII 2010, w zbiorach autorki.

Zakończenie

Bez wątpienia pracownicy Biura Koordynacyjnego mieli duży wpływ na utrzymanie poparcia politycznego dla NSZZ Solidarność na arenie międzynarodowej przez cały okres podziemnej działalności Związku. Dzięki aktywności Biura w Brukseli NSZZ Solidarność występowała na forach różnorodnych instytucji i organizacji państwowych, politycznych i społecznych (np. MOP, KBWE, Kongres USA).

Jednym z poważniejszych osiągnięć Biura było przygotowanie dokumentów oraz dopełnienie procedur związanych z procesem Komisji Badawczej MOP w sprawie nieprzestrzegania przez Polskę Konwencji MOP nr 87 i nr 98, które m.in. przewidywały, że związki zawodowe mogą powstawać bez zgody władz. MOP miał duże znaczenie z tego względu, że stanowiła forum, na którym spotykały się zarówno związki zawodowe oraz pracodawcy, jak i przedstawiciele rządów. W wyniku postępowania Komisji Badawczej, PRL zawiesiła swoje członkostwo w tej organizacji. Ponadto kierownik Biura w Brukseli reprezentował NSZZ Solidarność w oficjalnych rozmowach z przedstawicielami rządów państw demokratycznych, w tym z prezydentem USA Ronaldem Reaganem w 1985 r. na spotkaniu w Białym Domu.

Pracownicy Biura nieustannie udowadniali, że pomimo delegalizacji NSZZ Solidarność przez cały czas zachowywał zorganizowaną strukturę związkową. Był to warunek konieczny do uzyskania wsparcia ze strony swoich głównych sprzymierzeńców, czyli zachodnich związków zawodowych, które zupełnie inaczej traktowałyby pozbawione centrum grupy opozycyjne w Polsce. Wykorzystując poparcie ze strony zachodnich central związkowych, Biuro w Brukseli oraz placówki z nim afiliowane organizowały pomoc dla TKK w postaci sprzętu oraz gotówki. W latach 1982–1989 wpływy Biura w Brukseli (łącznie z wpływami oddziału Biura w Paryżu) wyniosły 7 051 513 dolarów, z czego 5 462 852 przeznaczono na wydatki na kraj[61]. W lipcu 1987 r. Biuro razem ze swoimi współpracownikami w Stanach Zjednoczonych pozyskało dla polskiego Związku dotację od Kongresu USA w wysokości 1 mln dolarów[62]. W kolejnych latach uzyskało ponowienie amerykańskich dotacji[63]. Całość pomocy uzyskana przez Biuro w Brukseli stanowiła duże wsparcie materialne dla opozycji w kraju i znacznie przyczyniała się do podtrzymywania aktywności polskiego podziemia.

Pomimo wszystkich osiągnięć oraz dużego wkładu w funkcjonowanie polskiej opozycji, działalność Biura Koordynacyjnego w Brukseli była i nadal pozostaje niedoceniona. Z pewnością na taki obraz złożyło się kilka negatywnych czynników. Zaliczyć do nich można fałszywe zarzuty wobec Milewskiego o współpracę z SB, częściowo uzasadnione zarzuty o nadużycia finansowe wobec konkretnych współpracowników czy członków Biura, przeświadczenie o inwigilacji Biura oraz wpadka transportu

[61] Zestawienie danych podstawowych, s. 9.

[62] Ogromy wpływ na uzyskanie dotacji miała Elżbieta Wasiutyńska, która działała na terenie USA.

[63] W 1988 r. suma dotacji wyniosła 2 mln dolarów, a w 1989 r. 3 mln dolarów, Hoover Institution, dokumenty Piecucha.

w Świnoujściu[64]. Dodatkowo zgłaszano różne zarzuty wobec charakteru i kompetencji osoby Milewskiego czy obwiniano Biuro za faworyzowanie konkretnych regionów. Jednak wszelkie żale i oskarżenia wobec pracowników Biura, z których część była zupełnie bezpodstawna, a część prawdziwa, w żadnym stopniu nie pomniejszają jego wkładu w zwycięstwo polskiej opozycji w 1989 r. Placówka w Brukseli, która posiadała jedynie ograniczoną kadrę oraz niewielkie fundusze, z pewnością nie była w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb materialnych zgłaszanych przez NSZZ Solidarność. Bez wątpienia jednak Biuro Koordynacyjne, które zdobywało ogromne wsparcie dla polskiej opozycji, zasługuje na większą uwagę badaczy naukowych.

[64] Informacje potwierdzające fakt, że Milewski nie był współpracownikiem SB, a włamanie do Biura było upozorowane, **można znaleźć w dokumentach gen. Pożogi, które znajdują się w posiadaniu Hoover Institution**, Stanford. Generał twierdzi również, że SB miały w Biurze swojego informatora. Informacje na temat nadużyć finansowych odnośnie niektórych osób zostały potwierdzone przez pracownika Biura, który pragnie pozostać anonimowy.

Krzysztof Brzechczyn

Koncepcje oporu społecznego w okresie stanu wojennego 1981–1983

I

Wypracowany w latach 1980–1981 program Solidarności przyjmował reformistyczną wizję przemian społecznych, zakładając, że władza jest racjonalnym partnerem społecznym, w której interesie leży zdobycie zaufania społecznego – podstawowego warunku sprawnego rządzenia[1]. Ponieważ największym zaufaniem społecznym była w latach 1980–1981 obdarzona dziewięcioipółmilionowa Solidarność sądzono, iż z tego tylko powodu stała się ona nieusuwalnym elementem życia społeczno-politycznego. Zamach na związek pozbawiłby bowiem władzę komunistyczną resztek zaufania społecznego. Przyjmowane przez czołowe ośrodki eksperckie i doradców związku wizja porządku społecznego wpłynęła na koncepcyjne i organizacyjne nieprzygotowanie Solidarności do sytuacji, w której władza zdecydowała się na frontalny atak na związek z użyciem sił represji i zastosowaniem przemocy.

Jednym z nielicznych dokumentów przygotowujących związek do społecznej konfrontacji była uchwała Komisji Krajowej z 12 grudnia 1981 r. w sprawie taktyki i strategii związku. Zapowiadano w niej proklamowanie „ogólnopolskiego strajku protestacyjnego" w przypadku uchwalenia przez sejm ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu. Strajk taki miałby rozpocząć się automatycznie o godz. 9.00 najbliższego dnia roboczego. Uchwala precyzowała, że „w przypadku zastosowania środków nadzwyczajnych lub innych represji, uniemożliwiających normalną działalność władz i organizacji związkowych, załogi przystąpić winny niezwłocznie do strajku powszechnego, nie oczekując na decyzję KK lub zarządu regionalnego"[2].

Po wprowadzeniu stanu wojennego ocaleli z aresztowań członkowie Komisji Krajowej: wiceprzewodniczący Komisji Krajowej Mirosław Krupiński, członkowie Prezydium Komisji Krajowej Andrzej Konarski, Eugeniusz Szumiejko i Jan Waszkiewicz

[1] Charakterystyka solidarnościowej myśli społecznej, zob. K. Brzechczyn, *Program i myśl polityczna NSZZ „Solidarność"*, [w:] *NSZZ „Solidarność"*, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 13–74.

[2] Uchwała Komisji Krajowej z 12 XII 1981 w sprawie taktyki i strategii związku, [w:] *Dokumenty Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej 1980–1981*, red. J.M. Owsiński[online]www.archsol.pl/module, s. 168.

oraz członek KK z Częstochowy Aleksander Przygodziński, na terenie Portu Północnego zawiązali Krajowy Komitet Strajkowy NSZZ Solidarność, który przedostał się na teren Stoczni Gdańskiej. W Komunikacie nr 1 ogłoszonym 13 grudnia 1981 r. gremium to, powołując się na uchwałę Komisji Krajowej z 12 grudnia 1981, nawoływało do przeprowadzenia strajku generalnego. Warunkiem jego zakończenia było uwolnienie wszystkich aresztowanych i odwołanie stanu wojennego. W Komunikacie zapewniano, że „po spełnieniu w/w warunków możemy podjąć rozmowy w celu poszukania płaszczyzny porozumienia"[3]. W wydanym oświadczeniu przypominano o zachowaniu spokoju i dyscypliny w trakcie trwania strajku, poszanowania „społecznego majątku" i „unikania zbędnych starć z siłami porządkowymi". Do momentu pacyfikacji Stoczni Gdańskiej, która nastąpiła rankiem 16 grudnia 1981 r. Krajowy Komitet Strajkowy wydał 5 oświadczeń i komunikatów, w których deklarowano prowadzenie do końca oporu, apelowano do społeczeństwa o pomoc strajkującym, krytykowano działanie władz i domagano się od nich zniesienia stanu wojennego i przystąpienia do dialogu.

Ocalały z fali aresztowań Eugeniusz Szumiejko w apelu wydanym 19 grudnia 1981 r. w imieniu KKS zachęcał do niepoddawania się psychozie stanu wojennego. Ukrywający się działacz Solidarności apelował o zakładanie w każdym regionie, zakładzie pracy, osiedlu i wsi komitetów strajkowych, które winny zająć się samoobroną i samoorganizacją społeczną. Przewidywał bowiem, że „walka będzie długa. Taka walka wymaga nie tylko determinacji. Wymaga nade wszystko dojrzałości i konsekwencji w działaniu. Winna ona w najbliższym czasie skupić się na samopomocy społecznej i na odmowie wszelkiej współpracy społeczeństwa z zewnętrznym okupantem"[4]. Dokument kończył się wezwaniem do władz o podjęcie dialogu społecznego i wypuszczeniem internowanych i aresztowanych oraz odwołaniem stanu wojennego.

II

W pierwszym półroczu stanu wojennego działacze związkowi, którym udało się uniknąć grudniowych aresztowań, musieli sformułować na nowo program i strategię związku w warunkach zwiększonej represywności totalitarnego systemu komunistycznego. W tym okresie zasadniczą kontrowersją był kształt organizacyjny oporu: hierarchiczny („państwo podziemne") czy zdecentralizowany („społeczeństwo podziemne") oraz sposób nacisku na władzę: strajki aż do zorganizowania strajku generalnego włącznie („krótki skok") czy też postępująca samoorganizacja społeczeństwa wypierająca władzę z regulacji różnych dziedzin życia społecznego prowadząca do

[3] Komunikat nr 1 Krajowego Komitetu Strajkowego, reprodukcja, [w:] H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości, Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 142.

[4] Apel wydany przez Eugeniusza Szumiejkę w imieniu Krajowego Komitetu Strajkowego NSZZ Solidarność o organizowanie protestów przeciwko stanowi wojennemu, [w:] *Dokumenty władz NSZZ Solidarność 1981–1989*, pod red. J. Olaszka, Warszawa 2010, s. 56.

[5] Prezentacja sporów ideowych zob. m. in.: J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 30–66; A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność (1982–1987)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 69–78; A. Dudek, *„Solidarność" w poszukiwaniu metody walki*,

ewolucyjnej zmiany systemu („długi marsz")[5]. Skrzyżowanie tych dwóch kryteriów podziału pozwala zbudować typologię koncepcji oporu społecznego sformułowanych w pierwszym okresie stanu wojennego.

Strategia oporu/ Struktura organizacyjna	Długi marsz	Nagły skok
„Państwo podziemne" scentralizowana	1. Eugeniusz Szumiejko	2. Władysław Frasyniuk, Jacek Kuroń
„Społeczeństwo podziemne" zdecentralizowana	3. Zbigniew Bujak, Wiktor Kulerski, Adam Michnik	4. Zbigniew Romaszewski

1. Pierwszą koncepcję organizacji podziemnego oporu zaproponowali ocalali z grudniowych aresztowań i pacyfikacji Stoczni dwaj członkowie stałego Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność i zarazem członkowie KKS: Eugeniusz Szumiejko i Andrzej Konarski. Zawiązali oni 13 stycznia 1982 r. Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ Solidarność. W przygotowanym pod koniec stycznia 1981 r. komunikacie podpisanym pseudonimem „Mieszko" apelowano do władz o podjęcie dialogu społecznego: „Każda władza w swym działaniu musi opierać się na porozumieniu i współpracy z własnym narodem, ponieważ to naród poprzez swą pracę tworzy wartości duchowe i materialne kraju, kształtuje swą przyszłość, wreszcie wybiera i kontroluje stworzone przez siebie władze"[6]. Principia te ignorują i lekceważą autorzy stanu wojennego, dlatego też odpowiedzią i obowiązkiem społeczeństwa winno jest organizowanie się w „masowy, ogólnospołeczny podziemny ruch oporu", respektujący jednak zasady humanitaryzmu i etyki chrześcijańskiej. Ogólnopolski Komitet Oporu podkreślał, że jest kontynuatorem KKS i postrzegał swoją rolę w koordynacji działalności konspiracyjnej na terenie całego kraju, zaś reprezentantem związku w ewentualnych rozmowach z władzami winno być jedynie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność z Lechem Wałęsą na czele.

W oświadczeniu Komitetu na temat celów działania domagano się odwołania stanu wojennego i przywrócenia działania związku, uwolnienia aresztowanych, skazanych i internowanych oraz podjęcia przez władzę dialogu ze statutowymi władzami NSZZ Solidarność w kształcie sprzed 13 grudnia 1981 r. Do tego czasu zachęcano do tworzenia podziemnych struktur związkowych, które miały podlegać centralom okręgów Ogólnopolskiego Komitetu Oporu[7].

Oświadczenia programowe Komitetu mieściły się zatem w wizji „długiego marszu" – nie ma w nich przynajmniej nic o nawoływaniu do strajku generalnego. Różni-

[w:] idem, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2001, s. 276–287; Ł. Kamiński, *Opozycja w poszukiwaniu metod walki w stanie wojennym* [online], www.ipn.gov.pl/portal.php?serwis=pl&dzial=2&id=4320&poz=4[dostęp: 28 XII 2009 r.].

[6] Komunikat nr 1 Ogólnopolskiego Komitetu Oporu NSZZ „Solidarność" na temat celów działania, [w:] *Dokumenty*, s. 58.

[7] H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności" w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości, Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 159–161. Zob. także: W. Sawicki, *OKO: walka o władzę w podziemnej Solidarności*, „Arcana" 1998, nr 1 (19), s. 121–141.

ce pomiędzy wysuwającymi tę samą strategię oporu Bujakiem i Kulerskim dotyczyły jedynie, czy aż, struktury organizacyjnej związku. Szumiejko bowiem proponował budowę hierarchicznej jak na warunki podziemia organizacji podzielonej na 4 okręgi: Północ z siedzibą w Gdańsku, Zachód z siedzibą we Wrocławiu, Wschód – Warszawa oraz Południe z siedzibą w Krakowie. Nie spotkało się to z aprobatą działaczy regionu Mazowsze Zbigniewa Bujaka i Wiktora Kulerskiego, którzy uznali ją za przedwczesną i zbyt centralistyczną. W lutym 1982 r. Bujak uważał, że powoływanie podziemnego kierownictwa nawet na szczeblu regionu doprowadziłoby do rozbicia związku, wprowadzając szkodliwy dualizm władzy: legalnie wybranych statutowych władz, którzy z powodu internowania nie mogą działać, oraz samozwańczych ogniw związku. Bujak zatem opowiadał się za działaniem ogniw związkowych w zdekompletowanym przez aresztowania, kadłubowym składzie, bez powoływania nowych ciał. Na podobnej zasadzie miało się odtworzyć w kadłubowym składzie ogólnokrajowe kierownictwo związku – uzupełniane nowymi osobami. W przeprowadzonej dyskusji uzasadniał to następująco: „Jeżeli dojdziemy do porozumienia między regionami – ja, Frasyniuk, Bogdan Lis – będzie to jakieś porozumienie ogólnokrajowe. Jeżeli w to wchodzą kolejni działacze kolejnych regionów to z nazwiskami”[8]. Ponadto Bujak obawiał się, że powoływanie samozwańczych struktur związku, składających się z działaczy posługujących się pseudonimami, ułatwić może zastosowanie przez władzy prowokacji i przeniknięcie doń agentów SB. Niechęć Bujaka i Kulerskiego do budowy scentralizowanych podziemnych struktur uniemożliwiła rozwinięcie działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oporu.

2. Idea strajku generalnego najwięcej zwolenników zyskała na Dolnym Śląsku. Masowy zasięg strajków we Wrocławiu w momencie wprowadzenia stanu wojennego sprawił, że działacze Solidarności w Regionie Dolnośląskim uznawali broń strajkową za najskuteczniejsze narzędzie walki z opresyjnym systemem władzy. Przeprowadzenie strajku generalnego popierali również działacze Solidarności w Gdańsku i Krakowie, gdzie w grudniu 1981 r. również wybuchały strajki w zakładach pracy[9]. Wprawdzie w opracowanych w styczniu 1982 r. przez przywódców wrocławskiej Solidarności *Tezach o aktualnej sytuacji* przyznawano, że w chwili obecnej strajk powszechny nie odniesie powodzenia ze względu na słabość organizacyjną wszystkich regionów poza Wrocławiem. Uważano jednak, że konflikt władzy ze społeczeństwem będzie narastał, co stworzy warunki do proklamacji strajku generalnego. Do tego czasu Władysław Frasyniuk postulował budowę scentralizowanej organizacji związkowej, która w odpowiednim momencie dałaby hasło do strajku powszechnego w całym kraju[10].

[8] *Tego się trzeba nauczyć. Dyskusja z udziałem Wiktora Kulerskiego*, [w:] Z. Bujak, *Prawda raz powiedziana...* Warszawa 1987, s. 129–130.

[9] W Warszawie zwolennikiem przygotowań do strajku generalnego był Zbigniew Romaszewski i współpracująca z nim MRK Solidarność. Z. Romaszewski, *Rozpocząć przygotowania do strajku powszechnego*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 16, s. 1–2.

[10] W. Frasyniuk, *Zmusić władzę do porozumienia*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 11, s. 2. Zob. także: *Solidarność w podziemiu. Wywiad z przewodniczącym RKS Dolny Śląsk – Władysławem Frasyniukiem*, „Tygodnik Mazowsze”1982, nr 13, s. 1–2.

Z tego również powodu przywódca dolnośląskiej solidarności początkowo poparł zainicjowaną przez wrocławian z Gdańska koncepcję budowy ogólnopolskiej struktury związku. Strajk generalny za najbardziej optymalną metodę walki z ekipą stanu wojennego uznawał też Bohdan Lis, który tak argumentował: „Myślę, że niezależnie od tego, jakie wcześniej zorganizujemy akcje, jakie będziemy stosować naciski – na końcu naszej drogi jest strajk generalny. I inaczej niż w Grudniu '81 będziemy musieli się zdecydować się na obronę strajkujących zakładów. To jest nasz ostateczny argument. Sądzę, że wtedy władza się ugnie, że sama zacznie szukać porozumienia"[11].

Pomysł nagłego skoku dokonanego przez hierarchiczną organizację zyskał nieoczekiwane wsparcie w publicystyce Jacka Kuronia. W opublikowanym pod koniec marca 1982 r. w „Tygodniku Mazowsze" artykule pt. *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia* Kuroń zauważał, że „siłą okupanta jest dezorganizacja społeczeństwa i zdolność szybkiego przerzucania z miejsca na miejsce niewielkich ilości ekip pacyfikacyjnych. Dlatego obecnie musimy inaczej niż przed Sierpniem '80 organizować się wokół ośrodka centralnego i okazać mu pełną dyscyplinę"[12]. Budowa takiego ośrodka uchronić miała młode pokolenie Polaków przed zabrnięciem w „ślepą uliczkę terroryzmu" rozumiane przed Kuronia jako żywiołowe i spontaniczne stosowanie przemocy. Nie oznaczało to wyrzeczenia się stosowania przemocy przez podziemie, gdyż jak pisał doradca Solidarności, „kierownictwo oporu musi przygotować społeczeństwo polskie do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu (...) do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą. Sądzę, że wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju"[13]. Tezy te Kuroń uzasadniał tym, że „nie można budować programu na nadziei, że generałowie i sekretarze dobrowolnie zgodzą się na kompromis. Trzeba przyjąć, że przemoc ustępuje tylko wobec przemocy i zapowiedzieć wyraźnie, że ruch nie cofnie się przed użyciem siły"[14]. Kuroń postulował zatem wybranie jakiegoś konkretnego terminu (latem czy na jesieni) do proklamacji strajku generalnego i połączenie go z uderzeniem na wybrane ośrodki władzy i informacji. W tym celu należy skierować propagandę związkową do żołnierzy i milicjantów tak, aby w momencie wybuchu społecznego przyłączyli się do strajkujących. Kuroń zauważał, że umiarkowane tezy Prymasowskiej Rady Społecznej zostały zlekceważone przez władze i uznane za zbyt ekstremistyczne. Episkopat stanie się pożądanym mediatorem i stroną społecznego kompromisu dopiero wtedy, gdy ruch związkowy stanie się bardziej radykalny od hierarchii kościelnej: zagrozi użyciem siły i wezwie do strajku generalnego. W tej sytuacji Kuroń zauważał, „że jeśli do kompromisu takiego dojdzie, to ci, którzy straszyli, znajdą się na marginesie ówczesnego życia społecznego"[15]. Rodzi to pytanie o funkcję społeczną zapowiedzi użycia siły i wezwania do strajku powszechnego przez konspi-

[11] B. Lis, *Zmusić władzę do porozumienia*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 11, s. 2.

[12] J. Kuroń, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 8, s. 3.

[13] Ibidem, s. 3.

[14] Ibidem.

[15] Ibidem.

racyjny ruch solidarnościowy, czy miał to być „straszak", rodzaj karty przetargowej mającej zmusić władzę do przystąpienia do negocjacji, czy też cel, jaki miała realizować Solidarność[16].

3. W opozycji do alternatywnych koncepcji oporu „krótkiego skoku" czy budowy „państwa podziemnego" kształtowała się koncepcja „długiego marszu", „podziemnego społeczeństwa" forsowana głównie przez Bujaka i Kulerskiego. Ten pierwszy w liście skierowanym do czasopisma „Wola" w następujący sposób uzasadniał niechęć do budowy hierarchicznych struktur: „W waszym piśmie znajdują się hasła konspiracji, podziemnej Solidarności, a nawet przytoczony jest fragment odezwy NZS mówiący o państwie podziemnym. Pod tymi hasłami każdy rozumie i widzi konspiracyjną siatkę oplatającą cały kraj, organizacyjną strukturę, hierarchiczną podległość i zależność. Jesteśmy przeciwni takim formom organizacji. O jej niebezpieczeństwach wspominacie i można wskazać tylko hierarchię WiN, aby uświadomić sobie, jaki będzie tego koniec. Na taką porażkę Solidarność nie może sobie pozwolić"[17].

W liście z 24 stycznia 1982 r. skierowanym do Władysława Frasyniuka, Bujak i Kulerski pisali: „Należy przebudować organizację związkową w strukturę zdecentralizowaną i niesformalizowaną, opartą na grupach związkowców, których łączą więzy koleżeńskie, sąsiedzkie, przyjacielskie. Przebudowy tej należy dokonywać w trakcie działań skupionych przede wszystkim na niesieniu pomocy prześladowanym i rodzinom; odrodzeniu niezależnej prasy i sieci jej kolportażu; stworzeniu nowej sieci łączności; wznowieniu ruchu wydawniczego; wypracowaniu systemu zbierania i przekazywania informacji; doprowadzeniu do wytworzenia się skutecznie działającej opinii publicznej, z którą będą musieli liczyć się służalcy; stopniowym organizowaniu biernego oporu i walki cywilnej"[18].

W pierwszym kwartale stanu wojennego Bujak formułował minimalne warunki zawarcia ponownego kompromisu z władzą, którymi było: uwolnienie Lecha Wałęsy i innych internowanych, odwołanie stanu wojennego[19], zachowanie terytorialno-branżowej struktury i niezmienionego składu personalnego władz związku. W zamian za to Solidarność ograniczyłaby swoją rolę do wykonywania „zadań czysto związkowych"[20]. Działacze mazowieckiej solidarności byli również sceptyczni wobec organizowania spektakularnych akcji protestacyjnych i strajkowych. Bujak argumentował to brakiem technicznych możliwości podejmowania takich przedsięwzięć, zaś według Kulerskiego „akcje spektakularne są daleko mniejszym środkiem nacisku na władze aniżeli sama organizacja społeczeństwa"[21].

[16] Na temat strajku powszechnego w opozycyjnej myśli politycznej zob. K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 157–162.

[17] *Koleżanki i koledzy z Woli*, [w:] Z. Bujak, *Prawda*, s. 148.

[18] Cyt. za: Ł. Kamiński, *Opozycja*, s. 2.

[19] *Do członków „Solidarności". O działaniach naszego związku w obecnej sytuacji*, [w:] *Prawda*, s. 122–123.

[20] *Tego się trzeba*, s. 125.

[21] Ibidem, s. 137.

Z tego powodu ukrywający się działacze mazowieckiej Solidarności byli przeciwni tezom wysuwanym przez Kuronia. Bujak poddawał w wątpliwość tezę, że scentralizowany ruch oporu jest w stanie powstrzymać falę terroryzmu. Wręcz przeciwnie, twierdził, że scentralizowana monolityczna organizacja szybciej może ulec pokusie stosowania. Przywódca mazowieckiej Solidarności twierdził: „Opowiadam się za ruchem silnie zdecentralizowanym, stosującym wiele różnych metod działania. Tylko taki ruch – nieokreślony i różnorodny będzie nieuchwytny i trudny do pokonania”[22]. Gwarantem jedności ruchu miały być wspólne cele: uwolnienie internowanych i przywrócenie Solidarności. Zdaniem Bujaka należy unikać frontalnych starć z władzą, gdyż ich uczestnicy narażają na represje władzy, a szanse zwycięstwa w obecnej sytuacji są minimalne. Zamiast tego Bujak proponował strategię „wojny pozycyjnej” – poszczególne środowiska społeczne winne wypracować mechanizmy oporu społecznego przeciwko poczynaniom władzy w różnych sferach życia społecznego: działalność związkowa w zakładach pracy, Komitety Pomocy Społecznej działające przy parafiach, rady edukacji narodowej, kultury, nauki. Spoiwem niezależnych poczynań winna być działalność wydawnicza i publikacja podziemnych czasopism. Swoje przemyślenia podsumowywał w następujący sposób: „Nie jest to droga szybkich i efektownych sukcesów, lecz długiej, żmudnej pracy, wymagającej aktywności znacznej części społeczeństwa”. Uzupełnieniem głosu Bujaka była wypowiedź Kulerskiego, który zauważał, że nakreślona przez Kuronia alternatywa: kompromis albo rewolucja, jest fałszywa. Może bowiem tak się zdarzyć, że władze uznają stagnację gospodarczą i niepokoje społeczne za mniej kosztowne niż zawarcie kompromisu, a ogólnopolskie akcje protestacyjne okażą się lokalnymi incydentami i nie przekształcą się – jak zakładać miał Kuroń – w powszechną rewoltę obalającą władzę. Kulerski dostrzegał trzecią możliwość: powolny rozkład systemu umożliwiający społeczeństwu wywieranie zwiększonego wpływu na władzę. W tym celu potrzebne jest „nie tyle utworzenie Państwa Podziemnego, co zorganizowanie się w Podziemne Społeczeństwo. A zatem nie ośrodek centralny i pełna wobec niego dyspozycyjność, lecz ruch wieloośrodkowy, zdecentralizowany, nieformalny, składający się z niezależnych od siebie, luźno powiązanych grup, kół, komitetów, itp. o dużej samodzielności i swobodzie decyzji”[23].

Do pomysłów swoich polemistów sceptycznie odnosił się Kuroń zauważając, że proponowana koncepcja działania jest powtórzeniem programu KOR-u, który był adekwatną odpowiedzią na warunki społeczne, w ramach których działała opozycja przedsierpniowa: ludzie mieli wtedy możliwość działania, a działania te miały zagwarantowaną skuteczność, zaś system, w ramach którego tworzył się ruch samoobrony, posiadał „wewnętrzne rezerwy rozwojowe”. Stan wojenny przekreślił dwa pierwsze warunki, gdyż władze aresztowały działaczy, a pozostali musieli się ukrywać. Według Kuronia, „masowy ruch społeczny jest zawsze odpowiedzią na ważne cele, które osiągnąć można w zorganizowanym działaniu, i tylko w takim działaniu”[24]. Tymczasem

[22] Z. Bujak, *Walka pozycyjna*, „Tyodnik Mazowsze” 1982, nr 8, s. 4.

[23] W. Kulerski, *Trzecia możliwość*, „Tygodnik Mazowsze”, 1982, nr 8, s. 4.

[24] J. Kuroń, *Macie teraz złoty róg. List otwarty do Zbigniewa Bujaka, Wiktora Kulerskiego i innych działaczy ruchu oporu*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 13, s. 3.

to, co proponowała podziemna Solidarność, nie przywróciłoby masowego ruchu – nie był on bowiem potrzebny do działalności wydawniczej czy samokształceniowej, gdyż taka aktywność obywała się w zasadzie bez niego, a na władzy nie wymusiłaby ona żadnych znaczących ustępstw.

Poglądów Kuronia nie popierał siedzący w Białołęce Adam Michnik, jednoznacznie opowiadając się za ideą społeczeństwa podziemnego. Michnik argumentował, że państwo podziemne, dysponujące rządem, parlamentem i siłami militarnymi, nie miałoby narodowego mandatu. W zamian za to postulował tworzenie „szerokiego ruchu podziemnego na rzecz rekonstrukcji społeczeństwa cywilnego. Kształt instytucjonalny tego ruchu pozostaje sprawą otwartą: (...) musi obejmować samopomoc dla zagrożonych represjami karnymi, czy redukcjami z pracy (...) potrzebna jest ruch samokształceniowy, koncepcyjny, wydawniczy i potrzebna jest jakaś wyłoniona z działaczy Solidarności instytucja nadrzędna"[25] koordynująca ruch oporu. Uznając za konieczne istnienie pewnego centrum oporu, Michnik przeciwstawiał się zarazem budowie centralistyczno-hierarchicznej organizacji opartej na aktywności zawodowych konspiratorów. Według niego siła centrum koordynacyjnego mogłaby opierać się jedynie na zakorzenieniu w zakładach pracy. Zakładał, że tylko społeczny nacisk „aż po strajk generalny" mógłby wymusić na władzy porozumienie i zawarcie kompromisu.

4. Pośredni wariant oporu, będący połączeniem przygotowań do strajku generalnego i budowy zdecentralizowanych struktur, postulował Zbigniew Romaszewski.[26] Opowiadał się za zdecentralizowaną strukturą oporu, popierając budowę porozumień międzyzakładowych, które siłą rzeczy przejęłyby część kompetencji władz regionalnych. Centrum miałoby tylko wyznaczać cele i ogólne kierunki walki, zaś w sferze wykonawczej ruch oporu winien być zdecentralizowany. W Warszawie takimi strukturami pośrednimi pomiędzy kierownictwem regionu a zakładami pracy był Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarność i Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ Solidarność[27]. W sferze programowej Romaszewski był zwolennikiem rozpoczęcia przygotowań do strajku powszechnego, który winien zmusić władzę do zawarcia porozumienia. Winno spełniać ono trzy warunki: uwolnienie internowanych, aresztowanych i skazanych oraz pełne przywrócenie związku (ewentualne zmiany programowe i statutowe winien zaakceptować wyłącznie Krajowy Zjazd Delegatów). Ponadto do porozumienia należałoby włączyć postulaty ekonomiczne: walka z bezrobociem i uchwalenie pakietu ustaw ułatwiających działalność spółek zarobkowych w drobnej przedsiębiorczości.

[25] A.M. [A. Michnik], *Kształt podziemia*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 14, s. 3.

[26] Z. Romaszewski, *Sierpień 1980 – Grudzień 1981. Co dalej?*, Warszawa 1982. Opis sporu pomiędzy Bujakiem a Romaszewskim zob. A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1986)*, [w:] *Solidarność podziemna*, s. 419–431.

[27] O historii tych struktur zob. B. Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności" w latach 1982–1988*, [w:] Ibidem, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 489–530. Zob. też: P. Sowiński, *Wola czyli wolność: Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność", tygodnik, Grupa Polityczna*, [w:] Ibidem, s. 531–547.

Romaszewski zakładał, że do strajku należałoby przystąpić jesienią 1982 r. przed rozmowami Reagan–Breżniew. Perspektywa spotkania miała by powstrzymać Rosjan od podjęcia drastycznych kroków i spowodowałaby umiędzynarodowienie strajku. Według wizji Romaszewskiego, „powinien to być ogólnopolski strajk powszechny z czynną obroną zakładów pracy. W Warszawie strajk okupacyjny podjęłoby 20 do 30 dużych zakładów pracy, pozostałe – strajk absencyjny, wspomagający. Poza tym demonstracje i pochody odciągające część sił"[28]. Romaszewski również bardziej optymistycznie widział perspektywy społecznego oporu. Według niego „noc z 12 na 13 grudnia 1981 nie była klęską narodowego powstania, była po prostu przegraną bitwą. Bitwą w wyniku, której – używając tej analogii – utraciliśmy trochę sprzętu, zniszczone zostały struktury organizacyjne, ale ocalały dwa najistotniejsze elementy pozwalające na kontynuowanie walki: morale i w dalszym ciągu ponad 10 mln ludzi należących do naszego Związku"[29]. Romaszewski wymieniał dwa istotne kierunki działania. Jednym z nich było kształtowanie świadomości członków związku poprzez rozwój prasy podziemnej i wydawnictw. Istotne miejsce w kształtowaniu świadomości społecznej zajmowały akcje ulotowe i plakatowe – stanowiły widomy dowód, dla władzy i społeczeństwa, istnienia struktur podziemnych. Drugim kierunkiem działań była walka z kolaboracją. Chociaż Romaszewski przeciwstawiał się jednoznacznie aktom terroru, to uznawał, że dopuszczalnymi środkami w społecznym potępieniu kolaboranta są metody stosowane w działaniach małego sabotażu z II wojny światowej.

Warto również podkreślić, że horyzontem oczekiwanych przemian społecznych było ponowne zmuszenie władzy do zawarcia kompromisu z Solidarnością (gdy mowa była o obalaniu władzy – miano na myśli ekipę Jaruzelskiego, a nie system realnego socjalizmu) i akceptacja położenia geopolitycznego Polski.

Obok dyskusji programowych nad koncepcjami oporu toczonej na łamach prasy podziemnej w pierwszej połowie 1982 r. wyłoniły się w sposób spontaniczny i żywiołowy – przez nikogo niezaprogramowane – nowe oddolne formy oporu. Były nimi demonstracje uliczne, w których organizacji i przebiegu rola kierownictwa związkowego była znikoma. Demonstracje uliczne w Warszawie 1 i 3 maja 1982 r. były przedmiotem krytyki na łamach „Tygodnika Mazowsze"[30], a stosunek do nich jednym z powodów rozłamu w Regionalnym Komitecie Strajkowym we Wrocławiu, który doprowadził do wyłonienia się grupy zwolenników Kornela Morawieckiego. Założone przez nich najpierw porozumienie, a potem organizacja Solidarność Walcząca preferowała demonstracje uliczne i inne spektakularne akcje protestacyjne jako formę nacisku na władzę. Powodzenie demonstracji 13 czerwca 1982 r. we Wrocławiu, do których wzywała Solidarność Walcząca, było pośrednim potwierdzeniem słuszności

[28] Z. Romaszewski, *Rozpocząć przygotowania do strajku powszechnego…*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 16, s. 2.

[29] Idem, *Sierpień 1980 – Grudzień 1981. Co dalej?* [online]www.romaszewski.pl/podstrony/publikacje/1982_sier_80, s. 18[dostęp: 24 III 2010].

[30] Świadczą o tym opublikowane listy do redakcji Komitetu Oporu Społecznego KOS (*Manifestacje nie zastąpią oporu na co dzień*, „Tygodnik Mazowsze", 1982, nr 14, s. 2) i Grupy Współpracy Solidarności skierowanego do władz regionu (*Żywiołowe wystąpienia mogą stać się szkodliwe*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 14, s. 3).

koncepcji oporu przyjętej przez działaczy tej organizacji. Podstawowe jednak różnice programowe pomiędzy Solidarnością Walczącą a Solidarnością związkową dotyczyły celów długofalowych, gdyż organizacja Kornela Morawieckiego jawnie dążyła do pozbawienia komunistów władzy i odzyskania przez Polskę niepodległości[31].

III

Powołanie 21 kwietnia 1982 r. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność oznaczało powstanie struktury, która wzięła na siebie obowiązek koordynowania działań podziemnej Solidarności i opracowania programu oporu społecznego w warunkach stanu wojennego[32]. Program ten był wypadkową formułowanych i popularyzowanych w podziemnej przestrzeni koncepcji oporu społecznego. Okoliczność ta sprawiała, że poszczególne dokumenty programowe Komisji były zbitką różnych strategii oporu, a oświadczeniom wydawanym w poszczególnych kwestiach zarzucić można niespójność programową. W momencie powstania gremium to przyjęło 3 oświadczenia: w sprawie form i metod działania, ugody narodowej, groźbie delegalizacji związku i apel o udział w protestach 13 maja 1982 r.

W Oświadczeniu w sprawie form i metod działania akceptowano wypracowane formy oporu, zachęcając do tworzenia Komitetów Pomocy Społecznej wspierających rodziny represjonowanych, zakładania Dyskusyjnych Klubów Solidarności, które miały wypracować taktykę Związku i zakładania drukarni i pism[33]. Z kolei w Oświadczeniu w sprawie ugody narodowej deklarowano stosowanie wszelkich form nacisku na władze, by zmusić je do dialogu z Lechem Wałęsą i statutowymi władzami NSZZ Solidarność. Jako płaszczyznę negocjacji Tymczasowa Komisja Koordynacyjna przyjmowała tezy Prymasowskiej Rady Społecznej. Warunkiem przystąpienia do rozmów było zwolnienie wszystkich internowanych oraz amnestionowanie aresztowanych i skazanych[34]. W Oświadczeniu wobec groźby delegalizacji NSZZ Solidarność deklarowano natomiast, że w przypadku delegalizacji związku Tymczasowa Komisja Koordynacyjna nie zawaha się wezwać „do strajku generalnego i do czynnej obrony zakładów pracy"[35]. Wspomniane dokumenty programowe były próbą pogodzenia zwolenników strajku generalnego i oporu wobec władzy.

W kolejnym dokumencie programowym Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej – 5 x Tak – po raz kolejny wysuwano wobec obozu władzy ofertę porozumienia naro-

[31] O programie Solidarności Walczącej zob. K. Brzechczyn, *Wolność, Solidarność, Niepodległość – myśl polityczna Organizacji Solidarność Walcząca*, [w:] *Idea solidarności w kontekstach filozoficznych i historycznych*, red., D. Dobrzański, A. Wawrzynowicz, Poznań 2006, s. 223–25; zob. także: idem, *Program polityczny Organizacji „Solidarność Walcząca". Próba wstępnej charakterystyki*, [w:] *Organizacja Solidarność Walcząca w Wielkopolsce w latach 1983–1990*, pod red. K. Brzechczyna, P. Zwiernika, Poznań 2009, s. 20–33 .

[32] O historii tej struktury zob. A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność (1982–1987)*, [w:] *Solidarność podziemna…*, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 17–182.

[33] Oświadczenie ws. form i metod działania, „Tygodnik Mazowsze"1982, nr 11, s. 1.

[34] Oświadczenie ws. ugody narodowej, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 11, s. 1.

[35] Oświadczenie wobec groźby delegalizacji NSZZ „Solidarność", „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 11, s. 1.

dowego, ogłaszając zarazem moratorium na przeprowadzanie akcji protestacyjnych. Warunkiem porozumienia było: uwolnienie internowanych działaczy związkowych wszystkich szczebli, łącznie z Lechem Wałęsą, ogłoszenie amnestii dla skazanych po wprowadzeniu stanu wojennego, przywrócenie do pracy zwolnionych za prowadzenie działalności związkowej i przywrócenie legalnego działania NSZZ Solidarność i innych związków. W kolejnych dwóch punktach wysuwano hasło zawarcia z władzą porozumienia narodowego[36]. Według deklaracji gwarancją trwałości porozumienia narodowego było uznanie istnienia „niezależnej i samorządnej reprezentacji grupowych interesów" polskiego świata pracy. Reprezentacją taką – jak miała „uczyć historia" – był NSZZ Solidarność. W zakończeniu deklaracji ukrywający się działacze związkowi oświadczali: „Poprzemy wszystkie inicjatywy władzy prowadzące do odbudowy praworządności i budowy silnej, sprawiedliwej i uczciwej administracji państwowej"[37].

Swoistym podsumowaniem pierwszego okresu dyskusji programowych po wprowadzeniu stanu wojennego był sygnowany przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ Solidarność dokument programowy pt. Społeczeństwo podziemne, opublikowany w lipcu 1982 r.[38], składający się z 12 zwięzłych punktów. W punkcie pierwszym Komisja stała na stanowisko, że „tylko ugoda społeczna" z władzą umożliwi wyjście z obecnego kryzysu, jednakże w panujących warunkach władza zignorowała propozycje ugody składane przez Związek, Kościół i różne grupy społeczne, żądając jedynie spokoju, posłuszeństwa i pracy. Deklarowano, że: celem Komisji jest niezmiennie budowa Samorządnej Rzeczypospolitej, której projekt został nakreślony podczas I KZD; w warunkach stanu wojennego realizacja programu może się dokonać tylko w podziemiu; zadaniem społeczeństwa podziemnego jest nie dopuścić do rozbicia przez władzę społeczeństwa, stymulować działania na rzecz samoorganizacji i samoobrony oraz podnosić poziom kultury politycznej i wychowania demokratycznego. Autorzy proponowali 5 głównych kierunków działań: organizowanie samopomocy dla represjonowanych i poszkodowanych wprowadzeniem stanu wojennego; budowę niezależnego obiegu informacji obejmującego działalność wydawniczą, redakcyjną i kolporterską; tworzenie niezależnego ruchu samokształceniowego poprzez tajne nauczanie, kursy samokształceniowe i zakładanie bibliotek; manifestowanie istnienia oporu społecznego (plakaty, ulotki, demonstracje, udział w akcjach protestacyjnych organizowanych przez ogniwa związku) i organizowanie działalności gospodarczej (poprzez spółdzielnie i warsztaty pracy). Według autorów deklaracji „ruch społeczeństwa podziemnego powinien być zdecentralizowany. Wszystkie ogniwa związku mają obowiązek podjęcia działań inspirujących i organizujących społeczeństwo podziemne. Funkcje konsultacyjno-koordynacyjne w regionach pełnią zakonspirowane regionalne ciała decyzyjne. Nadają one kierunek pracy, publikują w prasie podziemnej zalecenia, instrukcje i odezwy programowe. Koordynację ogólnopolską zapewnia TKK

[36] *5 x TAK*, „Tygodnik Mazowsze" 1982, nr 21, s. 1

[37] Ibidem, s. 1.

[38] *Społeczeństwo podziemne. Wstępne założenia deklaracji programowej TKK NSZZ „Solidarność"*, „Tygodnik Mazowsze"1982, nr 22, s. 1–2.

[Tymczasowa Komisja Koordynacyjna]"[39]. Celem podziemnego oporu społecznego było skłonienie władzy, nawet w przypadku grożącej delegalizacji związku, do porozumienia się ze społeczeństwem. Społeczeństwo podziemne, jak określano, „będzie wywierać stały nacisk na władzę, zagrozi jej pełną izolacją i zmusi do uznania faktu, że tylko droga porozumienia prowadzi do rozwiązania problemów, przed którymi stoi aktualnie Polska"[40]. W planie krótkoterminowym formułowano trzy cele: uwolnienie uwięzionych i internowanych, zakończenie stanu wojennego i reaktywowanie niezależnego ruchu związkowego.

Uzupełnieniem deklaracji programowej było oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność 5 x NIE, które raz jeszcze definiowało minimalne, niespełnione zresztą przez obóz władzy po lipcowym posiedzeniu Sejmu, warunki porozumienia narodowego[41]. Było to: zawieszenie stanu wojennego, uwolnienie aresztowanych i przywrócenia NSZZ Solidarność. Zamiast zaproponować „zasady porozumienia narodowego" władze powołują dyspozycyjne organizacje, jak Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego czy Społeczna Komisja Koordynacyjna ds. Związków Zawodowych oraz zwlekają z przedstawianiem konkretnych planów reformy gospodarczej. Taką postawę obozu władzy autorzy oświadczenia traktowali jako „odebranie społeczeństwu jakiejkolwiek nadziei na polityczne i gospodarcze zmiany w Polsce. Dalsze pogłębianie się przepaści między rządzącymi a rządzonymi dramatycznie zmniejszy szanse wyjścia kraju z kryzysu"[42].

W obu dokumentach nie wspominano o strajku generalnym jako formie nacisku na komunistyczne władze. Przedstawione propozycje programowe w zasadzie operacjonalizowały strategię „długiego marszu" – samoorganizacji społecznej. Pojednawczy i wzywający do porozumienia ton dokumentów Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej nie wywołał reakcji po stronie władz. Jesienią 1982 r. zdelegalizowano NSZZ Solidarność. Odpowiedzią podziemnych władz związku było wezwanie do czterogodzinnego strajku proklamowanego na 10 listopada 1982 r. Ponadto w oświadczeniu sygnowanym na dzień 20 października 1982 r. zapowiedziano, że Komisja „podejmuje decyzję o przystąpieniu na wiosnę 1983 r. do strajku generalnego"[43]. W innym oświadczeniu sygnowanym tego samego dnia zapowiedziano rozpoczęcie przygotowań do strajku generalnego. Za tymi słowami nie poszły jednak konkretne czyny, a sama deklaracja adresowana była do władzy i miała być formą wywarcia na nią nacisku na władzę.

Stałą cechą programowych oświadczeń Komisji była próba połączenia dwóch przeciwstawnych koncepcji oporu, co skutkowało brakiem jednolitej linii programowej i wzywaniem w krótkim przedziale czasu zarówno do porozumienia narodowego i działań pozytywistycznych (np. w samorządach pracowniczych), jak i do spek-

[39] Ibidem, s. 2.

[40] Ibidem, s. 2.

[41] 5 x Nie, s. 1.

[42] Ibidem, s. 1.

[43] Oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" o strajku generalnym, [w:] *Dokumenty*, s. 92.

takularnych wezwań do akcji protestacyjnych i strajków (ze strajkiem generalnym włącznie). Było to także charakterystyczne dla deklaracji programowej Komisji *Solidarność dziś*, przyjętej w styczniu 1983 r., która adresowana była do całego społeczeństwa. Dokument ten rozpoczynał się od krótkiej diagnozy sytuacji społecznej, w której stwierdzano, że „celem władzy jest zdławienie demokratycznych dążeń, rozbicie społecznej solidarności i zaprowadzenie rządów opartych na przymusie i powszechnym poczuciu zagrożenia w stopniu nieznanym w Polsce od czasów stalinowskich. Powstaje totalitarna dyktatura”[44]. W takiej sytuacji jedyną postawą jest opór i walka z dyktaturą, której celem była realizacja programu I KZD zawierającego się w budowie samorządnej Rzeczypospolitej. Cechami podstawowymi ustroju proponowanego przez Solidarność była kontrola społeczna władzy: w zakładzie pracy przez samorząd pracowniczy, w gminie i województwie – przez samorząd terytorialny, w kraju przez demokratycznie wybrany sejm. Gwarantem praworządności byłyby niezawisłe sądy, uspołecznienie środków produkcji oraz samorządność instytucji kulturalnych, oświatowych i środków masowego przekazu. W deklaracji zapewniano, że „wizja Samorządnej Rzeczypospolitej nie jest sprzeczna z ideą socjalizmu, a jej realizacja nie musi kłócić się z istniejącym ładem międzynarodowym”[45]. Jednakże warunkiem realizacji programu związku jest „stworzenie sytuacji, w której władza zmuszona jest do szukania kompromisu ze społeczeństwem”[46], co umożliwi zapoczątkowanie procesu reform. Według autorów deklaracji, czynnikiem wymuszającym ustępstwa władzy jest opór społeczny. Autorzy oświadczenia programowego nie wyobrażali sobie zawarcia porozumienia z ówczesną ekipą Jaruzelskiego, gdyż znajduje się w nim sformułowanie o dążeniu do „załamania się obecnej dyktatury”. Społeczny opór zamierzano prowadzić w 4 płaszczyznach: front odmowy, walkę ekonomiczną, walkę o niezależną świadomość społeczną i przygotowania do strajku generalnego.

Najpoważniejszą formą protestu był bojkot organizacji, instytucji i stowarzyszeń, które manifestacyjnie okazują poparcie dla ekipy Jaruzelskiego, uczestniczą w stosowaniu represji, zastępują zdelegalizowane lub zawieszone organizacje społeczne oraz kamuflują istnienie i funkcjonowanie totalitarnej dyktatury (PRON, OKON, FJN). Jednakże autorzy deklaracji twierdzili, że zasadę bojkotu należy stosować selektywnie – należy działać w tych instytucjach, których celem jest „zaspakajanie autentycznych potrzeb społecznych”[47]. Zasadę działania w oficjalnych instytucjach określać winny środowiskowe kodeksy postępowania, w których „selektywny bojkot” połączony zostanie ze wskazaniem sfer aktywności zawodowych i społecznych. W walce ekonomicznej planowano wykorzystać rygorystyczne przestrzeganie istniejących przepisów BHP i norm pracy, ujawnianie przypadków marnotrawstwa, błędnych decyzji i przypadków niesprawiedliwych decyzji kierownictwa zakładów pracy, organizując zbiorowe petycje, odmowę pracy w nadgodzinach aż do strajku ekonomicznego. Postulowano

[44] *Solidarność dziś. Oświadczenie programowe TKK NSZZ „Solidarność”*, „Tygodnik Mazowsze” 1983, nr 41, s. 1.

[45] Ibidem, s. 1.

[46] Ibidem.

[47] Ibidem.

również wykorzystanie samorządu pracowniczego wszędzie tam, „gdzie istnieje możliwość utworzenia go tak, by służył ochronie warunków bytu załogi i obronie przed represjami”[48]. Głównym instrumentem w walce o niezależną świadomość społeczną był podziemny ruch wydawniczy, kółka samokształceniowe, biblioteczki, prasa. Według autorów programu, „niezależne instytucje i inicjatywy takie, jak: rynek wydawniczy i artystyczny, prasa i radio, oświata niezależna są naszym wspólnym dobrem”[49], przygotowującym do życia w demokratycznej i samorządnej Rzeczypospolitej.

W oświadczeniu programowym znalazł się również paragraf poświęcony przygotowaniom do strajku generalnego, którego powodzenie uzależniano od stopnia samoorganizacji społecznej, akceptacji celów strajku i sytuacji międzynarodowej. Warunkiem przeprowadzenia strajku generalnego jest sformułowanie i uzgodnienie „społecznego programu minimum”, który – z jednej strony – gwarantowałby przebieg reform, a z drugiej strony – uwzględniał „ograniczenia wynikające z wewnętrznych i międzynarodowych realiów politycznych”. Ponadto, według autorów deklaracji, „perspektywa strajku generalnego – który jest nieuchronny według naszej oceny – nie przekreśla programu ewolucyjnej zmiany systemu. Wskazuje tylko sposób załamania obecnej dyktatury i stworzenia warunków wyjścia na drogę demokratycznych reform”[50].

W porównaniu z deklaracją programową *Społeczeństwo podziemne* dokument *Solidarność dziś* charakteryzował się pewnymi wewnętrznymi napięciami i niezbornością. W diagnozie sytuacji wspominano o powstawaniu „totalitarnej dyktatury”, z którą postulowano walkę prowadzącą do jej załamania. Jednocześnie deklarowano, że walka ta – prowadząca do realizacji programu Solidarności – ma nie być „sprzeczna z ideą socjalizmu”. W programie znalazł się passus o strajku generalnym, który miał jednak nie przekreślać perspektyw ewolucyjnej zmiany systemu.

Można zaryzykować tezę, że dyskusje programowe lat 1981–1983 zakreślały horyzont rozwoju opozycyjnej myśli politycznej w latach późniejszych. Dla wszystkich bowiem późniejszych koncepcji politycznych, czy to precyzujących pomysły polityczno-społeczne powstałe w tych latach, czy proponujących jakąś ich alternatywę ideową, koncepcje oporu społecznego sformułowane w latach 1982–1983 były naturalnym punktem odniesienia.

[48] Ibidem.

[49] Ibidem, s. 2.

[50] Ibidem.

Natalia Jackowska

Racja stanu w programie i działaniu Solidarności 1980–1989

Próby definiowania pojęcia racji stanu kierują uwagę ku genezie państwa i uzasadnieniom jego istnienia. Kłopoty z jej jednoznacznym zdefiniowaniem nieobce były wielu pracom podejmującym ten temat. Autor do dziś wysoko cenionej rozprawy o idei racji stanu Friedrich von Meinecke stwierdził, że rozległy obszar problematyki racji stanu nie daje się wtłoczyć w ramy definicji[1]. Mimo to zgodzić się można, że mówimy o priorytecie przyświecającym istnieniu państwa oraz realizacji jego zbiorowego interesu, który determinuje postępowanie władz oraz jednostek w rzeczywistości (przede wszystkim) politycznej. Arkady Rzegocki proponuje dwojaką definicję: „W węższym rozumieniu racja stanu jest pojmowana jako uzasadnienie działania politycznego o wyjątkowym, jednorazowym i tymczasowym charakterze, którego celem jest zapobieżenie zagrożeniu istnienia wspólnoty państwowej. (...) Szersza definicja natomiast zwraca uwagę na działanie polityczne, szczególnie o charakterze długofalowym, mające na celu zabezpieczenie żywotnych interesów państwa (...), racja stanu jest racją istnienia państwa, jego przetrwania i rozwoju, dotyczy więc fundamentalnych interesów wspólnoty politycznej”[2]. Wyróżnione przez tego autora obszary znaczeniowe przybliżające kontekst definicji to racja istnienia państwa, ochrona jego fundamentalnych interesów, realizm polityczny oraz okoliczności obiektywne, a także – negatywnie – pojmowanie racji stanu jako pretekstu usprawiedliwiającego niecne czyny. Byt państwa i jego rozwój są najważniejszymi kryteriami wartościowania, które zastąpiły dominujący w tradycji klasycznej imperatyw dobra wspólnego.

W realiach Polski Ludowej wyswobodzonej ze stalinowskiego gorsetu Stefan Kisielewski, publicysta i działacz o potencjale wielkiego polityka, wyliczał cztery sprawy potrzebne „narodowi do pełnego życia”: istnienie biologiczne, niezależność i autentyczność życia kulturalno-duchowego i obyczajowego, własne, dostosowane do jego struktury i położenia formy ustroju społeczno-ekonomicznego oraz suwerenność państwowa[3]. Choć był świadom względnego charakteru suwerenności we współczesnym świecie i spełnienie trzech pierwszych postulatów skłonny był uznać za zabezpieczenie bytu narodowego, to jednak zmagania towarzyszące do końca dziejom PRL

[1] F. von Meinecke, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München–Berlin 1924, s. 251,259, cyt. za: A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myslenia o polityce*, Kraków 2008, s. 48.

[2] Ibidem, s. 48–49.

koncentrowały się na próbach ich realizacji zgodnie z potrzebami i pragnieniami Polaków.

Reprezentacja i realizacja interesów wynikających z racji stanu utożsamiane są przede wszystkim z organami władzy państwowej. Urzeczywistniany przez nie interes państwa jest wektorem łączącym szereg potrzeb i interesów organizacji państwowej oraz społeczeństwa, rodzących się z podstawowych wartości rządzących polityką państwa, jak również jego uwarunkowań geopolitycznych, gospodarczych oraz społecznych. Czy jednak zakresy pojęć racji stanu i interesu narodowego są tożsame? Przeczą temu realia właściwe okresowi Polski Ludowej: wątpliwa legitymizacja władz, ich fasadowy charakter, wartości realizowane w polityce państwowej, determinanty wynikające z sojuszy międzynarodowych czy brak instytucji samorządowych. Wobec takiego ograniczenia interesów narodowych rację stanu uznać można za kwestię w wysokim stopniu marginalizowaną przez władze państwowe. Czy wobec tego była ona realizowana w polityce wewnętrznej przez inne podmioty? Jakie formy przybierała jej realizacja? Czy może mieliśmy do czynienia wyłącznie ze sferą deklaracji werbalnych? Przecież, jak słusznie artykułuje Kazimierz Łastawski, „dla kilku pokoleń Polaków PRL była ułomnym państwem polskim", a przywołując Piotra Wandycza stwierdza, że „«okres PRL stanowił niewątpliwie formę niespotykaną uprzednio w naszych dziejach», tylko częściowo podobną do Królestwa Polskiego z lat 1815–1830. PRL nie była jednak okresem «czarnej dziury» w realizowaniu celów narodu, chociaż istniała zewnętrzna blokada uniemożliwiająca realizację polskich interesów narodowych. Była to swoista koegzystencja totalitarnego państwa i suwerennego społeczeństwa popieranego przez władze kościelne"[4]. Problem braku autentycznych instytucji przedstawicielskich, które mogłyby być partnerem w relacjach z władzą i reprezentantem interesów społecznych pojawił się wcześniej, niż w okresie strajków 1980 r. Kolejne kryzysy naruszające kruchą równowagę władza – społeczeństwo coraz wyraźniej pokazywały fasadowy charakter instytucji społecznych i państwowych: „Dochodziliśmy do wniosku, że my nie mamy żadnego przedstawicielstwa, żadnej jakiejś takiej siły, która by broniła naszych praw, tych przyziemnych, tych podstawowych. I to jakby rodziło te wszelkie działania władz torpedujące, zastraszające"[5]. Postulat utworzenia niezależnych związków zawodowych pojawił się w Szczecinie w 1970 r. Odstąpiono od niego po słynnej obietnicy radykalnej poprawy warunków życia złożonej przez Edwarda Gierka. Zapis ewolucji świadomości obywatelskiej, jaki daje się zrekonstruować z doświadczeń i relacji, pokazuje istotny wpływ cyklicznie powracających kryzysów politycznych na dojrzewanie postaw, które ostatecznie ujawniły swą siłę w ruchu Solidarności i okazały się odporne na stłumienie, nawet przez stan wojenny. Niemałą przy tym rolę odegrały środki przekazu wolnego słowa, tak zagraniczne (Radio Wolna Europa, Głos Ameryki, BBC), jak i cieszące się względną swobodą czasopisma katolic-

[3] S. Kisielewski, *Czy neopozytywizm?*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Realizm polityczny. Przypadek polski. Wybór tekstów*, Kraków 2008, s. 302. Tekst opublikowany został pierwotnie w 1956 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego".

[4] K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Warszawa 2009, s. 67.

[5] I. Krzemiński (red.), *Solidarność – doświadczenie i pamięć*, Gdańsk 2010, s. 121.

kie, spośród których najszersze oddziaływanie posiadał „Tygodnik Powszechny”[6]. Dodatkowym, negatywnym czynnikiem burzącym autorytet państwa w okresie PRL był jego represyjny charakter, co wytwarzało ostrą polaryzację między państwem a jego obywatelami. Splot powyżej zasygnalizowanych, niestanowiących przecież pełnej listy czynników cechujących lata Polski Ludowej pomaga zrozumieć wagę formującej się w tak opresyjnych warunkach świadomości obywatelskiej dla rozwoju wydarzeń po 1980 r.

Użycie pojęcia racji stanu w kontekście programu i działania Solidarności w latach 1980–1989 może się wydawać w potocznym rozumowaniu niespójne. Nasuwa wątpliwości odnoszące się do definicji, zarówno w sferze przedmiotowej, jak i podmiotowej. Jeśli traktować będziemy o Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym z lat 1980–1981, uwzględnimy jego dokumenty programowe oraz stanowiska w toczącej się dyskusji z władzami państwowymi różnych szczebli, nie wyczerpie to całego spektrum stanowisk, które petryfikowane były na forum tej organizacji. Próba opisu lat późniejszych – stanu wojennego i Solidarności podziemnej – potęguje te trudności, nie tylko ze względów źródłowych, ale dynamiki aktywności działaczy oraz różnicowania stanowisk w reakcji na zmiany w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej kraju. Trudności te stanowią pochodną dyskusji toczącej się od lat i przybierającej na sile w latach kolejnych jubileuszy porozumień sierpniowych: czym właściwie była Solidarność, która zainicjowała zmianę systemową na skalę europejską? Dążność do precyzji odpowiedzi może się okazać pułapką, gdyż zjawisko to wymyka się klasycznym definicjom związku zawodowego czy ruchu społecznego zarówno w analizie programów, jak i praktyce pierwszych 16 miesięcy oraz lat późniejszych.

Drugą trudność nasuwa pojęcie racji stanu ze względu na swoją potencjalną wieloznaczność, a także wykorzystanie (często instrumentalne) w praktyce i myśli politycznej. Pojęcie to należało raczej do zasobu słownictwa władzy, niż rodzącej się opozycji, której działalność – jak sugerowano – godziła w tę właśnie wartość. Kierując się logiką władz, można stwierdzić, że samo istnienie niezależnego ruchu związkowego musiało naruszać rację stanu socjalistycznego państwa sprzymierzonego w konstytucyjnie gwarantowanym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Działalność i deklaracje programowe mieszczące się w publicznym nurcie aktywności Solidarności cechowało istotne samoograniczenie. Mimo to, postulowane zmiany wybiegały przecież poza sferę ochrony praw i interesów pracowniczych czy relacji obywatela z aparatem państwowym.

Trzecia uwaga dotyczy wpływu perspektywy historycznej, z jakiej oceniać możemy wątek refleksji o państwie i jego celach, zawarty w programach Solidarności lat 80-tych. Można ją ująć w trywialnym stwierdzeniu, że ostatecznie państwo, o którego kształt walczyła wówczas Solidarność, nie istnieje. Nie przetrwał jego ustrój, nawet z wprowadzonymi w drugiej połowie lat 80-tych zmianami idącymi w kierunku kontroli procesu prawodawczego oraz ochrony praw jednostki (Trybunał Konstytucyjny oraz instytucja Rzecznika Praw Obywatelskich) czy swobód gospodarczych,

[6] Ibidem, s. 121–122.

ostatecznie załamał się system partyjny, a także diametralnie zmieniła się mapa geopolityczna Europy. A jednak nie oznacza to kapitulacji idei, które przyświecały od początku wolnemu ruchowi związkowemu. To, co z jego doświadczeń pozostało, tworzy do dziś tkankę ideową i instytucjonalną III Rzeczpospolitej, święcąc także – może do końca niedocenione – triumfy w innych krajach. Mówimy więc o wpływie Solidarności na racje istnienia i kształtu państwa, korzystając z liczącego 3 dekady doświadczenia, które przesądziło o trwałości idei zapoczątkowanej w 1980 r. pod bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Nie oznacza to ahistorycznego przykładania obecnej miary do postulatów sprzed 30 lat; solidarnościowe postulaty i idee okazały się silniejsze niż ustrój oparty na antropologicznym błędzie zniewolenia człowieka. Dzięki temu możemy dziś oceniać efekty takiej ich implementacji, jaką trudno było sobie wyobrazić nawet w okresie entuzjastycznych początków niezależnego ruchu związkowego. Idee Solidarności przerosły cele wytyczone przez swoich twórców.

Upominanie się przez środowiska opozycyjne o respektowanie gwarantowanych przez Konstytucję podstawowych praw i wolności czy zabiegi na rzecz porozumienia z sąsiednimi narodami dla przezwyciężenia trudnej przeszłości, jakich najlepszym przykładem jest orędzie biskupów z 1965 r. nawołujące do dialogu z Niemcami, wykraczały poza doraźną sferę interesów politycznych. Były zorientowane długofalowo w dążeniu do stabilnego i bezpiecznego umiejscowienia Polski w Europie, choć przecież okoliczności chwili nie były dla nich sprzyjające. Właśnie ta cecha – podejmowanie działań wykraczających poza doraźną koniunkturę polityczną, a nawet wbrew panującej koniunkturze – sytuuje wspomniane dążenia w kategorii racji stanu.

Pojawienie się na scenie politycznej Polski Ludowej Solidarności przyniosło zasadnicze zmiany w panującym systemie politycznym, jak i w świadomości społecznej, a co za tym idzie, w percepcji państwa. Paleta postaw rozciągać się odtąd miała od walki z państwem po walkę o państwo, sięgając do genezy istniejącej od 1944 r. formy ustrojowej[7]. W pisanej niemal na gorąco syntezie dziejów 16 solidarnościowych miesięcy Jerzy Holzer podkreślał, jak ogromne znaczenie dla ich przebiegu miały utrwalone w zbiorowej świadomości dzieje powojenne, a szczególnie wiedza i emocje towarzyszące konfliktom komunistycznej władzy ze społeczeństwem[8]. Ich wykorzystanie nie miało wszelako charakteru wyłącznie defensywnego, łączyło się z umiejętnym operowaniem uniwersalnym i europejskim dorobkiem w zakresie praw człowieka. Powołując się w konkretnych sytuacjach na podstawowe prawa jednostek i zbiorowości, Solidarność zabiegała o ich respektowanie, budując jednocześnie świadomość podmiotowości obywatelskiej. Przykładem może służyć jedna z uchwał I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność – „w sprawie walki psychologicznej z narodem"[9]. Realia kryzysu gospodarczego nakazywały myślenie kategoriami zabezpieczenia elementarnych potrzeb. Reprezentujący na Zjeździe region łódzki Marek

[7] R. Matyja, *Państwowość PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków – Nowy Sącz 2007, s. 381–382.

[8] J. Holzer, *„Solidarność" 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 9.

[9] „Tygodnik Solidarność" nr 28 z 9 X 1981 r., s. 6.

Edelman mówił o wyżywieniu jako największej bolączce Łodzi: „Delegaci oczekują od nas ostrego występowania na rzecz pełnej kontroli nad żywnością. Nie trzeba się temu dziwić – tyle lat ten naród był oszukiwany i teraz nie wierzy, że nie ma zapasów. Jeśli ich rzeczywiście nie ma, to czemu bać się kontroli społecznej? Gdyby pozwolono na taką kontrolę, pomogłaby ona uwiarygodnić rząd[10]". Podobne wypowiedzi były nie tylko przejawem dyplomatycznej zręczności działaczy Solidarności czy chęcią uniknięcia konfrontacji (nawet tylko werbalnej) z władzami na wszystkich frontach, ale świadectwem realizmu w szacowaniu rzeczywistych możliwości chwili. „Źle służy krajowi ten, kto w chwili obecnej wprowadza stan napięcia, prowokuje konflikty czy szerzy panikę. Rzecz idzie o racje najwyższe, o losy narodowe. NSZZ «Solidarność» na tym gruncie deklaruje pełną gotowość współuczestnictwa w sojuszu rozumu, rozsądku i narodowej odpowiedzialności" – głosiło oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej z 10 grudnia 1980 r.[11] O żywotności pojęć racji stanu i pokrewnych w retoryce tamtego czasu świadczyły też kontrowersje wokół wypowiedzi ks. Alojzego Orszulika, dyrektora biura prasowego Episkopatu Polski, który skrytykował środowiska opozycji za działania pozbawione poczucia odpowiedzialności i szkodzące racjom narodowym i państwowym. Także KSS KOR w reakcji na te słowa oświadczył: „Nigdy nie wzywaliśmy do działań pochopnych, nieprzemyślanych, działań, które nie uwzględniałyby międzynarodowego położenia naszego kraju"[12].

Świadomość ograniczeń przyjmowana była w kategoriach realizmu politycznego, niepłynącego jednak z takich kalkulacji, jak jeszcze dwie dekady wcześniej, kiedy grupy kontestujące istniejący porządek PRL skłonne były aprobować „ulepszony" socjalizm z „ludzką twarzą" jako możliwą drogę wyjścia z impasu. Powstanie Solidarności tę alternatywę wykluczyło, ukazując społeczny potencjał otwarty na zmianę. Ograniczenia wynikające ze świadomości dyktatu przemocy przyjmowane były tylko jako zagrożenie mogące zaprzepaścić dotychczasowy dorobek zmiany. Nie darmo okres ten był nazywany karnawałem Solidarności, co utrwaliło się także w jego historiografii. Badacze analizujący wypowiedzi świadków tamtego czasu zauważają: „Czas Solidarności to okres odczucia wolności, spontanicznego samoorganizowania się i działania oddolnego. Wróciło w wywiadach to słowo, tak ważne na początku i w późniejszych latach osiemdziesiątych: «oddolne» działanie, a więc coś, co wyrastało z inicjatyw zwykłych ludzi". To, co jeszcze ważniejsze, oddaje najlepiej inny cytat z opracowania kilku wywiadów: „Respondenci opisują poczucie wielkiej wspólnoty, życzliwości, poczucia jednomyślności, atmosferę współpracy i, co ważne, tolerancji dla innych poglądów[13]". Tego kapitału społecznego nie zdołał zniweczyć późniejszy rozwój wydarzeń, zmierzający w kierunku radykalizacji nastrojów i działań związku zawodowego oraz eskalacja napięć, zakończona wprowadzeniem stanu wojennego.

Hasła przyświecające w latach 80-tych ruchowi Solidarność dotyczyły zmian w systemie ustrojowym i społecznym Polski, jednak ze względu na liczne ograniczenia

[10] *Powiedzieli nam*, w: „Tygodnik Solidarność" nr 28 z 9 X 1981 r., s. 7.

[11] J. Holzer, *„Solidarność" 1980–1981*, s. 162.

[12] Ibidem, s. 163.

nie zawsze znajdowały odzwierciedlenie w deklaracjach i programie. Samo natomiast pojęcie racji stanu, chętniej wykorzystywane przez propagandę władz państwowych i partyjnych, bliższe było próbom uzasadnień stanu wojennego niż opozycyjnym pomysłom zmiany systemowej. Destrukcyjny wpływ stanu wojennego polegał nie tylko na rozwianiu nadziei na kontynuowanie zmian systemowych w duchu postulatów Solidarności, ale zaprzepaścił skromne przejawy aprobaty dla państwa. Z punktu widzenia opozycji zostało ono całkowicie zawłaszczone przez aparat nacisku i represji zmierzający do unicestwienia demokratycznego ruchu. Stan wojenny był najjaskrawszą emanacją diagnozy postawionej przez Jacka Kuronia, że lata 80-te były czasem konfrontacji społeczeństwa i państwa. Postawione naprzeciw siebie obozy – rządzących oraz niegodzącej się na kontynuowanie takiego sposobu rządzenia opozycji, która przybrała formę masowego ruchu społecznego – były w istocie nierozwiązywalnym węzłem sporu. Jeśli przyjmiemy założenie Mirosława Dzielskiego (poparte podobnymi stwierdzeniami uczestników opozycji), mówiące o „utracie jadu w ideologicznym żądle komunizmu”[14], nie sposób pominąć innej konstatacji tego autora, wskazującej na pryncypialne stanowisko opozycji, odzwierciedlające równie pryncypialne stanowisko rządzących. Nawet bowiem pozbawieni ideologii nie mogli przystać na maksymalistyczne żądania demokracji, gdyż narażaliby się na utratę – jak pisał Dzielski – „wszystkiego, być może z życiem włącznie”. Drogą do demokracji najwyższej próby – demokracji wolnościowej – mogła być zdaniem tego autora stopniowa liberalizacja systemu łączącego autorytarne rządy ze swobodami produkcji, podróży i samorządem terytorialnym. „Z demokratyzacją naprawdę można zaczekać na lepsze czasy” – pisał, wskazując przykłady Hiszpanii, Portugalii, Brazylii, Chile i Argentyny jako stadiów ewolucji od autorytaryzmu ku demokracji[15]. Oceniane w tej perspektywie polskie starcie 13 grudnia 1981 r. zdawało się nieuniknione ze względu na maksymalizm postulatów i oczekiwań opozycji oraz społeczeństwa. Miejsce na kompromis znalazło się dekadę później – wówczas diametralnej zmianie uległy również czynniki zmiany należące do porządku międzynarodowego. Początek lat 80-tych pozwalał klasie rządzącej umocnić swe pozycje, korzystając z sojuszniczego wsparcia, a zepchnięta do defensywy opozycja nie mogła występować w roli równoprawnego partnera kompromisu. Siła, jaką dysponowała w 1981 r. władza w Warszawie, była tylko jednym z czynników wykluczających porozumienie. Ideologiczna dominacja jawiła się wówczas jako narzędzie wystarczające do władania wschodnią częścią kontynentu; po stronie władz nie dostrzegano potrzeby bardziej długofalowego myślenia o sposobach absorpcji rozbudzonego w 1980 r. ruchu społecznego. Uległ on w okresie stanu wojennego osłabieniu i defragmentacji, jednak zabrakło przekonywujących argumentów ze strony rządzących, które wypełniłyby miejsce zarzuconych postulatów sierpniowych. Zgodnie z często powtarzanym stwierdzeniem, argument siły nie był w stanie zastąpić siły

[13] I. Krzemiński (red.), *Solidarność – doświadczenie*, s. 73.

[14] M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, [w:] J. Kloczkowski (red.), *Realizm polityczny*, s. 379.

[15] Ibidem, s. 382.

argumentów, władza znajdowała się w ideowym dryfie, który po kilku latach sprawił, że także dla niej szansa kompromisu przy Okrągłym Stole była zaskoczeniem.

Pojawiające się, także w badaniach prowadzonych z obecnej perspektywy doświadczenia historycznego, oceny stanu wojennego wskazują wśród efektów jego wprowadzenia przede wszystkim strach i żal z powodu załamania się etapu niezwykłego i niosącego wiele nadziei na odmianę sytuacji w kraju. Był to również moment, w którym sytuacja stała się jasna i klarowna – podział na społeczeństwo i aparat represji czynił ogląd rzeczywistości prostym i jednoznacznym. Jednak sama decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego nie była oceniana w równie jednoznacznych, czarno-białych kategoriach. Stan narastającej konfrontacji, zmęczenie trudną sytuacja bytową (choć też stymulowaną celowo), przede wszystkim zaś obawy przed radziecką interwencją skłaniały do jej akceptacji, co wcale nie było tożsame z poparciem reżimu[16]. Zetknięcie się z sytuacją zagrożenia egzystencji narodowej nakazywało zachować rozsądek dla uniknięcia powtórki krwawych epizodów historii, jak choćby żywych w nieodległej pamięci zbiorowej wydarzeń na Wybrzeżu, a nowe doświadczenie Solidarności rozbudziło nadzieję, że niemożliwy jest całkowity powrót do stanu sprzed 1980 r. Strategia przywódców Solidarności od początku jego istnienia stanowiła formę kompromisu między maksymalizującymi swe oczekiwania i żądania idealistami a realistami skłonnymi obierać taktykę małych kroków dla osiągania większych celów. Podział ten obrazowo przedstawiają okrzyk: „I niech oddadzą Lwów!", jaki dobiegł z głębi sali podczas redagowania 21 postulatów w Gdańsku[17], a później dialog między Sewerynem Jaworskim a Tadeuszem Mazowieckim podczas ich spotkania na więziennym spacerniaku: „No, panie Redaktorze – mówiłem ostrzej. Ja: No, mówiłem mądrzej. S: Na nic się ta Pana mądrość zdała. Ja: Ani Pańska ostrość. Ten dialog został uznany potem w celi w Strzebielinku i w Jaworzu za dobre motto do książki. Spór, którego nie można będzie rozstrzygnąć"[18]. Spór pozostanie z pewnością nierozstrzygnięty, choć podkreślić trzeba, że liderzy Solidarności podejmowali decyzje w warunkach ograniczonej wiedzy o całokształcie bieżących okoliczności. Nie mogli m.in. wiedzieć, że ZSRR jest niezdolny do podjęcia równoległej interwencji militarnej w Afganistanie i w Polsce, czy oszacować rzeczywiste rozmiary dokonywanej manipulacji, zmierzającej do obarczenia Solidarności odpowiedzialnością za załamanie gospodarcze. Perspektywa siłowego rozwiązania powstrzymującego niezależny związek zawodowy przybliżyła się przynajmniej od czasu tzw. kryzysu marcowego w 1981 r. Strategie realistów zaczęły zyskiwać dominującą pozycję, potwierdzoną rozwojem wydarzeń. Mimo to, był to krąg bez wyjścia: państwo przygotowywało się do użycia siły, związek zawodowy próbował egzekwować swe kompetencje w warunkach narastającego kryzysu, a rozbudzone nadzieje społeczne grzęzły w coraz trudniejszej rzeczywistości. Z punktu widzenia imperatywu zachowania tkanki społecznej i ochrony przed najgorszymi

[16] I. Krzemiński (red.), *Solidarność – doświadczenie*, s. 153–160.

[17] R. Terlecki, *Realizm i idealizm w czasach pierwszej „Solidarności" (między zdradzonym powstaniem a samoograniczającą się rewolucją)*, [w:] J. Kloczkowski, M. Szułdrzyński (red.), *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, Kraków 2008, s. 194.

[18] T. Mazowiecki, *Internowanie*, Warszawa – Londyn 1983, s. 20.

konsekwencjami możliwych wydarzeń było mniej nieistotne, czy stan wojenny jest manewrem ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego, broniącego się przed utratą władzy, czy próbą uprzedzenia interwencji zewnętrznej. Niezależny związek zawodowy, którego powstanie stanowiło realizację pierwszego z 21 postulatów strajkowych Sierpnia, został zdelegalizowany i faktycznie rozbity, pozbawiony przywództwa i wystawiony na działania propagandowe dezawuujące pamięć o jego działaniach.

Etap działalności podziemnej pokazał wielość postaw i nurtów, które skorygowane o najświeższe doświadczenia bardziej uwzględnić musiały perspektywę długiego trwania i strategię małych kroków. Dając się skusić nieweryfikowalnym hipotezom o możliwych alternatywnych modelach rozwoju sytuacji, Ryszard Terlecki pisze: „Realiści w grudniu 1981 r. nie mieli poważnych konkurentów, a szansa zwycięstwa «Solidarności» w domowej wojnie z perspektywy obecnego stanu wiedzy nie wydaje się zbyt pociągająca, nie tylko z powodu skali ofiar, jakie pociągnęłaby za sobą. Oceniając ówczesną sytuację międzynarodową, nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, czy kryzys przypominający swą skalą rok 1956 na Węgrzech nie doprowadziłby do wydarzeń, których konsekwencją mogłoby być przedłużenie istnienia «imperium zła» i trwanie zimnej wojny przez kolejne dziesięciolecia”[19]. Wydaje się, że także rozpatrując bardziej korzystne dla dalszej egzystencji Solidarności scenariusze, trudno byłoby znaleźć wyjście z sytuacji 1981 r., szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę otoczenie międzynarodowe. Nie był to czas długoterminowej stabilności sił na osi Wschód–Zachód, jaki determinował położenie Europy w latach 60-tych, ale dynamika bipolarnej konfrontacji przybierała dopiero na sile. Dla obserwatorów globalnej konfrontacji istotny był przypadek Afganistanu, ale w skali Europy sytuacja Polski w okresie Solidarności oraz stanu wojennego dopiero miała stać się dowodem słabości systemu totalitarnego. Działania zdelegalizowanej Solidarności zdawały się przybliżać raczej do wspomnianych wcześniej sfer „potrzebnych narodowi do pełnego życia”, o jakich pisał przed wielu laty Stefan Kisielewski: dbałości o istnienie biologiczne oraz niezależności i autentyczności życia kulturalno-duchowego, niż do kształtowania racji bytu ustrojowego i państwowego. Rozbite struktury ruchu oraz potrzeba pomocy ofiarom poszkodowanym przez stan wojenny skierowały aktywność na bardzo praktyczne tory. Towarzyszył jej rozwój różnorodnych form oporu społecznego, demonstrującego dezaprobatę i sprzeciw wobec rozwiązań zaprowadzanych przez wojskowy reżim. Odwołania, często bardzo dosłowne, do tradycji historycznej państwa podziemnego okresu Armii Krajowej czy nawet powstania styczniowego służyły wzmocnieniu przekazu wartości demonstrowanych jako sprzeciw wobec łamania podstawowych praw ludzkich i obywatelskich oraz towarzyszącej mu instrumentalizacji obowiązujących norm. Formowało to dość paradoksalną sytuację rozdwojenia świadomości państwowej: kwestionowano posunięcia władz i odmawiano im legitymizacji, ze względu na oczywiste pogwałcenie porozumień sierpniowych i zainicjowanego nimi modelu dialogu władza–społeczeństwo, a jednocześnie próbowano formować świadomość zbiorową na bazie doświadczeń historycznych z czasów zmagań z okupantami i zaborcami. Ani

[19] R. Terlecki, *Realizm i idealizm*, s. 201.

jedno, ani drugie nie służyło zintegrowaniu poczucia wspólnoty narodowej i społecznej z instytucjami państwa; w obu ujęciach państwo było tworem obcym i wyalienowanym, raczej celem sprzeciwu, na pewno nie wartością integrującą. Utożsamianie państwa z panującym systemem politycznym zepchnęło ideę państwową na dalszy plan, choć przecież dążeniom Solidarności nie przyświecała idea anarchistyczna. Dziesięciolecia, jakie upłynęły od momentu zerwania tradycji suwerennej państwowości, były wystarczająco długie, aby pokolenie Solidarności zmuszone było poszukiwać swojego *modus vivendi* z państwem, znacznie bardziej radykalnego niż gdyby był on wyniesiony z przeżycia pluralizmu politycznego II Rzeczpospolitej. Może nawet maski historyczne, jakie próbowano przykładać do oblicza i programów niezależnego ruchu społecznego początku lat 80-tych brały genezę częściej z myśli działaczy i publicystów starszego pokolenia, znających z własnego doświadczenia przedwojenne wcielenie wolnej Rzeczpospolitej. Młodszym, wśród których byli założyciele Solidarności, bliższe było hasło Jacka Kuronia: nie palcie komitetów, zakładajcie własne. Syntetyzowało ono doświadczenie powojennych zmagań społeczeństwa z władzą: zawierało wnioski z doświadczeń Wybrzeża 1970 r., ale również świadczyło o braku wiary w możliwość „odzyskania" państwa z rąk komunistów. Zawiodły próby reform w 1956 r., w 1968 r. odpowiedzią była przemoc i terror psychologiczny, postępująca alienacja aparatu władzy uniemożliwiała zmiany w obrębie panującego systemu. Od połowy lat 70-tych stawało się jasnym, że idee głoszone przez opozycję oraz jej działalność muszą zmierzać do takiej ewolucji systemu, która nie naruszając geopolitycznej pozycji Polski, dawałyby szansę zmian wewnętrznych w opozycji do władz, bez liczenia na ich elastyczność. Nieskuteczne próby zmian wewnątrzsystemowych zastąpić musiała opozycja antysystemowa.

Alternatywa, jaka wyłoniła się w epoce Solidarności, zakładała organiczną pracę tworzenia struktur oddolnych, które krok po kroku, poczynając od związków zawodowych, miały budować praworządność i demokrację wewnątrz struktur państwowych. Wielki kompromis na rzecz demokracji w 1981 r. nie był jeszcze możliwy, a ze względu na uwarunkowania zewnętrzne nie miało nawet znaczenia, czy wolny związek zawodowy zmagał się z instytucją państwa, czy też ze sprawującym władzę establishmentem. Myśl Mirosława Dzielskiego o poszukiwaniu możliwości organizowania się społeczeństwa wokół idei sprawiedliwości, godności i równości jako drodze ku demokracji wolnościowej okazała się słuszna, tyle że czasem jej urzeczywistniania nie był posierpniowy „karnawał Solidarności", a znacznie trudniejsza dekada lat 80-tych: „Niezależne i w ramach tak zwanej legalności działające związki zawodowe, komitety ochrony, towarzystwa naukowe, samorządy osiedlowe, wiejskie itp. mogą stać się dla naszego społeczeństwa praktyczną szkołą wolności. Podkreślam – wolności, a nie demokracji, którą będzie można urzeczywistnić dopiero jako tej wolności ukoronowanie. Demokracja wolnościowa jest bowiem najwyższym piętrem gmachu wolności i nie można jej zbudować nie postawiwszy uprzednio całego gmachu. Powinni to brać pod uwagę obywatele, którzy pragną być politycznie aktywni. Ta wiedza ułatwić może porozumienie między władzą a aktywną częścią społeczeństwa. Zorganizowanie się społeczeństwa wokół różnych żywych idei uczyni to społeczeństwo podmiotowym.

Nauczy się ono stawiać swoje postulaty świadomie i spełni w ten sposób warunek konieczny z jego strony do kompromisu"[20].

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pojęcie „żywych idei". Urzeczywistnienie kompromisu w 1981 r. nie było możliwe z powodów geopolitycznych, ale dekadzie zapoczątkowanej stanem wojennym władze nie miały do zaproponowania wiarygodnych idei ani programu, które zajęłyby miejsce zdelegalizowanego związku. Tą żywą ideą pozostawała, mimo organizacyjnych słabości, właśnie Solidarność jako synonim zainicjowanych przemian wolnościowych. Wokół tej idei formowały się fundamenty podmiotowości obywatelskiej, które umożliwiły nawiązanie dialogu i kompromis Okrągłego Stołu. Realizacja celów, jakie stawiała przed sobą Solidarność, została stanem wojennym zniweczona, jak oceniano to po jego wprowadzeniu czy – jak miało się okazać – odsunięta w czasie. Najważniejszym, co pozostało w spuściźnie legalnej Solidarności, okazały się nie cele, lecz metody działania: „Nie łączyła swych planów z nadziejami na pomoc mocarstw zachodnich, ich nacisk na Moskwę – jak niegdyś czyniło PSL. Nie łączyła ich z nadzieją na znalezienie własnej drogi czy ścieżki do Moskwy dla przekonania radzieckich przywódców o swej socjalistycznej prawowierności – jak tego próbował dokonać PPS. Nie spodziewała się niczego, a w każdym razie zbyt wiele od partyjnej odgórnej reformy – inaczej niż rewizjoniści 1956 r. Nie ufała też obietnicom demokratyzacji związków zawodowych, zapowiedziom konsultacji z robotnikami i respektowania osiągniętego poziomu życia – pomna zawodu po 1970 r."[21] Wykorzystała doświadczenie i przestrogi z historii zmagań z komunistycznym reżimem, ale trafiła na czas, gdy istotniejsze od działań okazały się idee. Partia przestała być wiarygodna wskutek własnej demoralizacji, utraty „jadu w ideologicznym żądle", tak bardzo słaba, że – jak zauważył Jerzy Holzer – inaczej niż podczas wcześniejszych kryzysów, ani ekipa rządząca, ani konkurencyjne wobec niej koterie nie próbowały nawet manipulować odgórnie przebiegiem wydarzeń. Konfrontacja władza–społeczeństwo była iście czarno-biała, a na tym tle argumenty opozycji poparte pokojowymi metodami działania znalazły aprobatę społeczną.

Nie sposób nie uwzględnić w tym miejscu roli Kościoła katolickiego w kształtowaniu metod działania i tworzeniu fundamentów idei solidarnościowych. Realizowana ona była na płaszczyźnie symbolicznej, choć przecież równie silnie wpływającej na postawy, np. poprzez obecność duchownych wśród strajkujących czy odwołania do symboliki religijnej. Realne zaangażowanie przedstawicieli Kościoła wyglądało odmiennie, obok duszpasterzy silnie utożsamiających się z ruchem Solidarności zauważalny był dystans i ostrożność, poczynając od szczebla Episkopatu Polski aż po szeregowych księży. Nie budzi jednak wątpliwości fakt, że relacje te zmieniły się w okresie stanu wojennego i później; zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki stonowało pomoc podziemnej Solidarności, umocniło jednak pogląd o potrzebie trwania Kościoła z ludźmi poddanymi próbie[22]. Istotniejsze dla rozważań o kształtowaniu się metody działania Soli-

[20] M. Dzielski, *Budowa historycznego kompromisu*, s. 387.

[21] J. Holzer, *„Solidarność" 1980–1981*, s. 350–351.

[22] Por. I. Krzemiński (red.), *Solidarność – doświadczenie*, s. 133–135.

darności jest doświadczenie świeckich chrześcijan, którzy z formacji duszpasterskiej i zasad religijnych czerpali motywację do działania w niezależnym ruchu społecznym. Szczególnie dla młodszych pokoleń w Polsce Ludowej nie było poza Kościołem możliwości gromadzenia doświadczeń w wolnej działalności społecznej. W czasach Solidarności odegrały one rolę wzorcotwórczą: „Myślę, że gdyby nie ta dojrzałość wyniesiona z tych studiów swoich, z formacji duszpasterskiej, wpierw młodzieżowej, później akademickiej, później doświadczenia z tego początku pontyfikatu, to byśmy z taką determinacją pewnych rzeczy nie robili”[23]. Wreszcie doświadczenie związane z wyborem Karola Wojtyły na papieża i jego pierwsza podróż do Polski w 1979 r. pozwoliły oszacować potencjał społeczny skupiony wokół pozytywnych wartości odwołujących się do godności osobowej człowieka, a nie do kolektywnych nakazów. Również te wydarzenia muszą być rozpatrywane przede wszystkim na płaszczyźnie religijnej i symbolicznej, ale ich specyfika sprawiła, że znalazły przełożenie na konkretne działania. Papież przecież nie nawoływał do działań politycznych, ale apel o odnowę oblicza ziemi odczytany został nie tylko w kategoriach teologii czy eschatologii. W relacjach zebranych po latach znalazło się wspomnienie reakcji na te słowa: „No tak, trzeba coś z tym zrobić... Tylko co?”[24] W osobie papieża-Polaka dowartościowane zostało poczucie dumy narodowej, a nauczanie społeczne o godności osoby ludzkiej trafiło w sedno polskich zmagań z kolektywistycznym systemem. Przesłanie Kościoła i słowa papieża niosły w sobie wiele elementów akceptowanych także przez ludzi innych światopoglądów, kierujących się zasadami poszanowania praw człowieka i swobód obywatelskich. Niemniej ważne były zachęty do zaangażowania, aktywnego udziału w życiu społecznym, kształtowanie odpowiedzialności za dobro wspólne, przeciwstawiające się bierności i apatii.

Żaden wcześniejszy kryzys polityczny nie toczył się przy tak dużym zaangażowaniu społecznym. Często wskazuje się na masowość ruchu Solidarność jako czynnik, który przesądził o jego przetrwaniu do 1989 r., jednak warto podkreślić również skalę organizacji i przygotowania sporej części społeczeństwa do świadomego udziału w wydarzeniach wpływających na kształt życia publicznego. Spora w tym zasługa samego ruchu związkowego, nie wolno jednak zapominać o jego protagonistach – Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Komitecie Obrony Robotników czy Konfederacji Polski Niepodległej. Informowanie o ich działalności i odwoływanie się do opinii publicznej, mimo dysponowania niewielkimi i ograniczonymi w tej dziedzinie możliwościami, okazało się właściwą i skuteczną strategią. Prawda i autentyzm czyniły działania opozycji wiarygodnymi w starciu z propagandą posługującą się zużytymi frazesami i kłamstwem. Konsekwentne stosowanie tej zasady pozwoliło, mimo organizacyjnego słabnięcia ruchu, ocalić poparcie bardzo przecież różnych środowisk i grup społecznych. Gdy w 1988 r. kolejna fala strajków obnażyła porażkę władz i pozwoliła powrócić do postulatu legalizacji wolnego związku zawodowego, można było skorzystać z kapitału świadomości obywatelskiej, który nie ugiął się przed groźbami

[23] Ibidem, s. 135–136.

[24] Ibidem, s. 136.

stanu przemocy i obietnicami reform, jakie próbowano przeprowadzać. Nawet debata telewizyjna 30 listopada 1988 r. między Alfredem Miodowiczem a Lechem Wałęsą, będąca pierwszym oficjalnym wystąpieniem Wałęsy od czasów stanu wojennego, pokazała skuteczność argumentacji pozbawionej frazesów i propagandowej nowomowy. Poparcie, z jakim spotkała się wówczas wychodząca z ukrycia Solidarność, dowiodło trafności strategii przetrwania opartej na woli podmiotowości społeczeństwa oraz trwałego charakteru dorobku 16 miesięcy „karnawału wolności" dla życia publicznego. Opór manifestowany wobec systemu pociągnął za sobą ofiary, na dłuższą metę okazał się jednak czynnikiem konserwującym podmiotowość obywatelską rozwiniętą w okresie pierwszej Solidarności. Obrany sposób zachowania i postawy minimalizowały straty w kapitale społecznym, który w 1988 r. stał się fundamentem realistycznych już przemian prowadzących do demokratyzacji i odzyskania suwerenności.

Jak można zdefiniować myśl Solidarności o państwie i jej spuściznę? Nie budziła wątpliwości rola Solidarności w przemianie, jaka – mimo ograniczeń stanu wojennego – dokonała się w latach 80-tych i pozwoliła podjąć w 1989 r. rozmowy nad zmianą systemu ustrojowego. Trudniej przychodziło zaakceptować nowe realia, które rozmijały się z wyobrażeniami i oczekiwaniami. Poza zakres poruszonego tematu wybiega pytanie, którego jednak nie sposób pominąć: o źródło późniejszych kłopotów z tożsamością oraz akceptacją powstałego po 1989 r. państwa. Kontrowersje wzbudził sam dobór reprezentacji tzw. strony społecznej w trakcie obrad Okrągłego Stołu, brak w wyborach 1989 r. kandydatów pochodzących z innych odłamów opozycji oraz późniejsze procedury wypracowywania kształtu nowego państwa. Naturalnie ograniczony był wpływ na formowanie świadomości obywatelskiej i – co za tym idzie – kwalifikację dokonującej się zmiany. Zarzuty zbyt daleko posuniętego kompromisu czy niepotrzebnych ustępstw wobec aparatu komunistycznego są nieweryfikowalne ze względu na bezprecedensowy tryb dokonanej zmiany władzy w Polsce w 1989 r., dziś natomiast ujmowane w usystematyzowanych badaniach stanowią ocenę *ex post*, pozwalającą uchwycić krystalizację dwóch stanowisk: że sposób przeprowadzonej zmiany był najwłaściwszy bądź, choć należy go ocenić pozytywnie, nie był pozbawiony wad[25]. W następnych latach krytyka instytucji państwowych budowanych przez dawną opozycję wykazywała przede wszystkim niezrozumienie dla zasady pluralizmu w demokracji, oceniając transformację ustrojową prostą kategorią zamiany elit rządzących, wzmacnianą czasem zarzutem osobistych korzyści ze sprawowania władzy. W połączeniu z zarzutem braku kategorycznego rozliczenia się z przeszłością i dopuszczenia dawnych członków aparatu władzy do aktywności publicznej w III RP nietrudno było wytworzyć przeświadczenie o iście spiskowym charakterze wydarzeń z 1989 r. Zadziwiająca żywotność tych form instrumentalizacji znaczenia przełomowego momentu w najnowszych dziejach kraju pozwoliła im przetrwać do czasów współczesnych.

Pozostaje faktem, że Solidarność stojąca u progu odzyskania przez Polskę suwerenności nie miała sprecyzowanego programu odbudowy państwa. Postulaty plurali-

[25] Ibidem, s. 175 i nn.

zmu związkowego i politycznego oraz wynegocjowane proporcje dotyczące kontraktowego Sejmu miały pozwolić na legalne zaistnienie na scenie politycznej i realizację programu społecznego oraz gospodarczego w zakresie traktowanym jako okres przejściowy do pełnej demokratyzacji. Druga połowa lat 80-tych była czasem dyskusji, szczególnie w gronie ekspertów gospodarczych, która wyłoniła skrzydła ruchu zorientowane liberalnie i socjalnie, nie doprowadziła jednak do zredagowania całościowego programu. Opozycja, przystępując do rozmów Okrągłego Stołu, nie dysponowała klarownym i kompleksowym programem, a tylko korzystając ze zróżnicowanego zaplecza koncepcyjnego, poszerzała stopniowo zakres dyskutowanej materii. Stan taki dotyczył przede wszystkim kwestii ładu wewnętrznego, bez uregulowania którego nie sposób było myśleć o dalszych zmianach. Sprawy wykraczające poza ten obszar mogły stać się przedmiotem debaty w momencie, gdy przemiany nabrały dynamiki międzynarodowej, dekonstrukcji zaczął ulegać ład jałtański i możliwa stała się realizacja zasady samostanowienia narodów w bezpośrednim sąsiedztwie Polski oraz pozostałych regionach Europy.

Pozycja Solidarności u schyłku lat 80-tych ewoluowała w kierunku podmiotu politycznego o trudnym do jednoznacznego zaklasyfikowania charakterze, podejmującego wszelako rolę reprezentanta interesów narodowych, także w relacjach międzynarodowych. Kolejny raz Solidarność pojawiła się na scenie wielkich wydarzeń politycznych formalnie jako związek zawodowy (późniejsze wyodrębnienie się struktur Komitetów Obywatelskich Solidarności należy już do genezy systemu partyjnego III Rzeczpospolitej), ale i tym razem była nośnikiem idei i masowym ruchem społecznym zmierzającym do zasadniczych zmian systemu i ustroju. Symboliczny był sposób traktowania Lecha Wałęsy przez przywódców państw zachodnich, niemniej ważna była uwaga, z jaką wysłuchiwali oni opinii działaczy opozycji z Polski. Wyniesiona z lat zmagań wewnętrznych ostrożność w formułowaniu opinii pomogła odradzającej się Solidarności zachować autorytet w kontaktach zagranicznych, uzyskać międzynarodowe wsparcie ze strony zachodnich demokratów oraz uwiarygodnić zmianę dokonaną w Polsce w wyniku kompromisu Okrągłego Stołu.

NSZZ Solidarność jako związek zawodowy i ruch społeczny dwukrotnie w momentach przełomowych realizował funkcję nośnika racji stanu artykułującego interesy narodowe i ukierunkowującego zmiany polityczne. Odpowiada to przywołanej na wstępie definicji racji stanu w węższym rozumieniu – działania politycznego o wyjątkowym, jednorazowym i tymczasowym charakterze. Nie było wszak rolą związku zawodowego realizowanie zmian systemowych i ustrojowych; był czynnikiem inspirującym i ukierunkowującym te zmiany. Szeroka definicja racji stanu jako długofalowych działań na rzecz zabezpieczenia podstawowych interesów państwa i wspólnoty narodowej, jej przetrwania i rozwoju odpowiada z kolei aktywności ruchu Solidarności w dekadzie lat 80-tych, gdy efektywne okazały się działania służące utrzymaniu postawy obywatelskiej odpowiedzialności i zaangażowania. Metody autentyczne, kształtowane oddolnie i czerpiące wsparcie z systemu aprobowanych wartości okazały się silniejsze od autokratycznych i odgórnie sterowanych prób naprawiania ustroju, podbudowywanych skompromitowaną ideologią.

Syntetyzując, można stwierdzić, że dla roli, jaką odegrała Solidarność w latach 1980–1989 jako podmiot definiujący i realizujący polską rację stanu, istotniejsze od politycznych wyników były sposoby działania. Odrębne pytanie, wybiegające poza przyjętą tu cezurę czasową, dotyczy słabości mechanizmów politycznych i postaw społecznych w suwerennej Polsce po 1989 r., kiedy w nieporównywalnie bardziej korzystnych warunkach metody działania na forum publicznym, odwołujące się do poczucia wspólnoty obywatelskiej, nie były tak dynamiczne, jak na to wskazywała ich solidarnościowa geneza.

Zbigniew Werra

Idea społeczeństwa obywatelskiego w działalności „pierwszego" NZS-u (1980–1981)

Powstanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) było konsekwencją wcześniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w sierpniu 1980 r. To wspólne dążenie świata robotniczego i intelektualnego spowodowało, iż stało się możliwym budowanie wolności opartej na prawdzie i godności. Zwracano uwagę na podmiotowość społeczeństwa i na jego wartość. NZS było wypadkową wielu czynników, które uaktywniły środowisko studenckie do włączenia się w walkę o wolne społeczeństwo. Po doświadczeniach 1968 i 1970 r., w których to społeczności robotnicze i inteligenckie nie udzieliły sobie wzajemnego wsparcia, jesienią 1980 r. wyciągnięto wnioski z przeszłości, wynikiem czego było wspólne dążenie do demokratyzacji kraju w ramach istniejącego systemu.

Powstanie NZS-u było ściśle związane z wydarzeniami sierpnia 1980 r. Natomiast sama geneza ruchu studenckiego sięga roku 1968 i związana jest w wydarzeniami Marca '68. Po tych wydarzeniach władze usiłowały sprawować jak największą kontrolę nad studiującą młodzieżą, skutkiem czego było zneutralizowanie studenckiej opozycji. Nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym z 1969 r. dawała możliwość rektorom usunięcia dowolnego studenta bez zasięgania opinii komisji dyscyplinarnych. Jednym z narzędzi kontroli środowiska studenckiego miał być utworzony w 1973 r. Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP), powstały na fundamencie Zrzeszenia Studentów Polskich i Związku Młodzieży Socjalistycznej. SZSP prowadził działalność kulturalną i socjalną, był też jedyną uznawaną organizacją przez władze, a zarazem jedynym reprezentantem środowiska studenckiego[1].

Należy także zaznaczyć, że związek ten był ideowym zapleczem dla kadr PZPR, była to szkoła, w której młodzi aktywiści partyjni zdobywali pierwsze polityczne doświadczenia. Słabością SZSP była skostniałość i zależność od PZPR – były one jedną z przyczyn popularności alternatywnych ruchów studenckich w latach 1980–1981[2]. Działalność opozycyjna studentów skupiona była w kilku środowiskach. Jednym z tych środowisk była Warszawska Drużyna Harcerska im. Romualda Traugutta, tzw. „Czarna Jedynka". Kolejnym środowiskiem, w którym działali studenci, były Kluby In-

[1] T. Kozłowski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1981. Wokół Solidarności*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, t. VII, s. 237.

[2] R. Kowalczyk, *Studenci `81*, Warszawa 2000, s. 20; H. *Głąbocki, Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980. Zarys działalności*, Warszawa 1994, s. 35.

teligencji Katolickiej oraz Duszpasterstwa Akademickie[3]. Podkreślmy, że Kościół katolicki pełnił wówczas główną rolę w konsolidacji społeczeństwa. To w oparciu o społeczne nauczanie Kościoła były kształtowane podwaliny demokratyzacji życia w kraju o systemie totalitarnym.

Największym impulsem nobilitującym środowisko studenckie były protesty Czerwca '76 oraz zabójstwo Stanisława Pyjasa 7 maja 1977 r. w Krakowie. Już 10 maja na uczelniach i w domach studenckich pojawiły się informacje o mszy w intencji Stanisława Pyjasa, nawoływano także do odwołania juwenaliów. Cała ta sytuacja była przyczynkiem konfliktów z SZSP, który starał się przeciwdziałać przygotowaniom „czarnej" manifestacji. 15 maja 1977 r. po mszy żałobnej odczytano oświadczenie o powołaniu Studenckiego Komitetu Solidarności. Tym samym odebrano moralne prawo SZSP do reprezentowania środowiska akademickiego[4]. Studenckie Komitety Solidarności organizowały obronę studentów zagrożonych represjami za działalność opozycyjną, prowadziły samokształcenie oraz działalność wydawniczą.

Praktycznie przez dwa miesiące: wrzesień i październik 1980 r. NZS-y powstały niemal we wszystkich wyższych uczelniach w kraju, m.in. Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Warszawie, Toruniu, Białymstoku, Szczecinie, Słupsku, Koszalinie, Lublinie. Statut NZS-u został zatwierdzony przez ministra NSzWiT 17 lutego 1981 r.[5] NZS z lat 1980–1981 był szkołą odbudowującą struktury społeczeństwa obywatelskiego w szeregach młodej inteligencji. Budowane było ono na płaszczyźnie etycznego społeczeństwa obywatelskiego, wspartego o idee personalizmu chrześcijańskiego. Wydaje się, że wspólna aksjologia (chrześcijańska) była głównym spoiwem kształtującym tożsamość środowiska studenckiego, mimo istniejących różnic światopoglądowych. Jak zaznaczono wyżej, ruch powstał na fali społecznego protestu i żądania odnowy, które znalazły swój punkt kulminacyjny w wystąpieniach Sierpnia '80: „Studenci domagali się stworzenia organizacji studenckiej o charakterze związku zawodowego, która mogłaby być wyrazicielem dążeń studentów i gwarantowałaby możliwość swobodnego wypowiadania opinii o sprawach mających żywotne znaczenie zarówno dla młodzieży studiującej , jak i całego społeczeństwa. uznaliśmy za konieczną obronę demokratycznych i niepodległościowych tradycji Narodu Polskiego"[6].

Tytuł artykułu zakreśla charakter jego treści. Struktura jego składa się z 5 części. W pierwszej omówiono krótko ideę społeczeństwa obywatelskiego. W drugiej, na przykładzie artykułów „Żołnierza Wolności" oraz „Życia Partii" z lat 1980–1981, nakreślono specyfikę retoryki, jaką posługiwała się ówczesna elita polityczna. Pozwoli to zrozumieć opór wobec tego typu wypowiadanych haseł. Były one niespójnym kłamstwem, na którym budowano relacje między partią a społeczeństwem. W trzeciej

[3] A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 168–180; M. Choma-Jasińska, *Rola duszpasterstwa akademickiego o. Ludwika Wiśniewskiego w działalności opozycji przedsolidarnościowej w Lublinie*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 1, s. 155178, T. Kozłowski, *Niezależne Zrzeszenie* Sudetów, op. cit., s. 237–238.

[4] J. Czaputowicz, A. Łepkowski, *Niezależny ruch studencki w latach 1972–1976*, „Więź" 1991, nr 2, s. 120–130.

[5] A. Anusz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, Warszawa 1991, s. 14.

[6] AUW, Deklaracja studentów UW z 8 III 1968 r.

części przedstawię koncepcję społeczeństwa obywatelskiego wywodzącą się z tradycji personalistycznej. W czwartej zaś zostanie podjęta próba umieszczenia NZS-u w ramach pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. W ostatniej części wykażę, poprzez przywołanie przykładów, iż działalność NZS-u była zakorzeniona w personalizmie, w kategorii politologicznej społeczeństwa obywatelskiego.

Społeczeństwo obywatelskie

Społeczeństwo obywatelskie jest dziś najczęściej pojmowane jako sfera dobrowolnych stowarzyszeń, organizacji, ruchów, przedsięwzięć, które kreują więzi zaufania i solidarności, służąc realizacji wielorakich celów wspólnych. Jest to przestrzeń obywatelska, będąca miejscem współdziałania z innymi – sferą relacji ludzi, którzy dzięki podzielanym wartościom i postawom chętnie angażują się w działalność związaną z podejmowaniem odpowiedzialności za wspólne sprawy.

Termin „społeczeństwo", oznaczający organizację zbiorowości ludzkiej i jej działań, niejednokrotnie uzupełniany bywa najróżniejszymi dodatkowymi określeniami. Czasem mają one charakter neutralny, częściej jednak są to określenia wartościujące. Termin „społeczeństwo obywatelskie" występuje w obu wspomnianych wyżej znaczeniach: zarówno jako określenie aksjologicznie neutralne, jak i wartościujące. To, co się kryje pod mianem „społeczeństwo obywatelskie", bywa też nazywane „społeczeństwem cywilnym". Część autorów utożsamia sens obu znaczeń, część zaś proponuje pewne rozróżnienia[7].

Ponieważ to kategoria obywatelskości wydaje się dla tego pojęcia centralna, jego źródeł można szukać już w filozofii politycznej Arystotelesa, który w *Polityce* jako pierwszy sformułował definicję obywatela jako kogoś, kto rządzi i jest rządzony pospołu i kto w swoim działaniu i decydowaniu kieruje się dobrem wspólnym, a nie własnym[8]. Należy jednak zauważyć, iż poprzez dbanie o dobro wspólne, tym samym dbam o dobro własne. Należy podkreślić dużą relacyjność i zależność tych dwóch dóbr. Przy tak pojętej relacyjności, a tym bardziej zależności można by pominąć fakt hierarchiczności dóbr, która w tym ujęciu jest istotna, gdyż wskazuje na dobro wspólne jako ważniejsze, nie wykluczając przy tym dobra własnego.

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jest kategorią wieloznaczną i wielowątkową. Wyróżniamy wiele modeli społeczeństwa obywatelskiego: klasyczny, którego cechą jest brak rozróżnienia między społeczeństwem obywatelskim, społeczeństwem politycznym i państwem[9]; liberalny, gdzie społeczeństwo obywatelskie jest formą

[7] A. Siciński, *O idei społeczeństwa obywatelskiego*, „Wiedza i Życie", Warszawa 1996, nr 6, s. 3.

[8] D. Pietrzyk-Reeves, *Filozoficzne źródła idei społeczeństwa obywatelskiego*, http://koszalin7.pl/st/obyw/cywilizacja_002.html

[9] Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 1964; M. T. Cicero, *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1960; t. 2, Warszawa 1960; t. 3, Warszawa 1961; t. 4, Warszawa 1963; I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, Warszawa 1957; *Krytyka praktycznego rozumu*, Warszawa 1972; J. J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1957.

wspólnoty rynkowej[10]; heglowski, który dzieli społeczeństwo obywatelskie i państwo; socjologiczny[11] – rozróżniający społeczeństwo obywatelskie i społeczeństwo polityczne[12].

Geneza tego pojęcia (nie wyłączając Arystotelesa) sięga XVII i XVIII wieku. Wśród badaczy poświęcających swoje prace analizowanemu zagadnieniu należą m.in. takie nazwiska, jak: J. Locke, D. Hume[13], G. W. F. Hegel, A. de Tocqueville, A. Gramsci, K. Popper, R. Dahrendorf.

J. Locke postrzega społeczeństwo obywatelskie jako przeciwstawne społeczeństwu naturalnemu. Społeczeństwo polityczne rodzi się dzięki umowie: „Jedynym sposobem, w jaki można oddać swą naturalną wolność i nałożyć okowy społeczeństwa obywatelskiego, jest ugoda z innymi". Ma ona na celu zapewnienie „wygody, bezpieczeństwa i pokojowego współżycia. (...) Człowiek Locke'a może być poza państwem, jest od samego początku istotą w pełni ukształtowaną i do końca zachowuje niezależność. Celem umowy, dzięki której powstaje społeczeństwo obywatelskie, są pożytki, jakie czerpać mogą niezależne jednostki. Zasadą główną pozostaje afirmacja ich odrębnych interesów"[14].

Dla Hegla społeczeństwo obywatelskie było aspektem nowoczesnego państwa. Pojawiło się ono w Europie Zachodniej w XVIII wieku. Była to wyspecjalizowana i wysoce złożona sieć zasad, instytucji, grup, praktyk i postaw rozwiniętych w prawnych i politycznych w ramach narodu – państwa w celu zaspokojenia indywidualnych potrzeb i ochrony indywidualnych praw. Było ono związane z koncepcją abstrakcyjnej, atomistycznej jednostki, dążącej do zaspokojenia swych egoistycznych interesów. Zasadniczą częścią racjonalnego systemu praw, istniejącego w ramach społeczeństwa obywatelskiego, było prawo do nabywania i gromadzenia własności[15]. Dla Hegla społeczeństwo obywatelskie jawiło się więc jako sieć współzależności związanych z rynkiem[16].

A. Gramsci z kolei podkreślał[17], że w nowoczesnych rozwiniętych krajach zachodnich społeczeństwo obywatelskie nie było jedynie sferą ekonomiczną ani dopełnieniem państwa. Była to sfera rozmaitych autonomicznych organizacji i form działalności, które żadną miarą nie były jedynie sposobem utrwalania klasowych interesów burżuazji. Społeczeństwo obywatelskie oferowało innym grupom i klasom, przede

[10] J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992.

[11] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Kraków – Warszawa 1996; Idem, *Dawny ustrój i demokracja*, Kraków 1994.

[12] Zob. więcej w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2002.

[13] D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa 1963; *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 1977; *Badania dotyczące zasad moralności*, Warszawa 1975.

[14] S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej*, Gdańsk 2002, s. 219–220.

[15] Z. A. Pełczyński, *Wolność, państwo, społeczeństwo. Hegel a problemy współczesnej filozofii politycznej*, Wrocław 1998, s. 185.

[16] S. W. Nowicki, *Heglowska koncepcja społeczeństwa obywatelskiego*, „Studia Filozoficzne" nr 9/1987, s. 51–79.

[17] Zob. A. Gramsci, *Zeszyty więzienne*, Warszawa 1991; A. Gramsci, Pisma wybrane, t. 1, t. 2, Warszawa 1961; A. Gramsci, *Zeszyty filozoficzne*, Warszawa 1977; N. Bobio, *Gramsci and the concept of civil Society* [w:] *Civil Society and the State*, London 1988.

wszystkim robotnikom przemysłowym jako „klasie podstawowej" i ich inteligenckim rzecznikom, szanse podkopania pozycji burżuazji w sferze idei, wartości, kultury, nauki i spontanicznych organizacji. Przygotowywało tym samym drogę stopniowej, długotrwałej rewolucyjnej walce politycznej przeciwko kapitalistycznemu państwu i stosunkom własności. Kwestia społeczeństwa obywatelskiego na przestrzeni wieków była rozpatrywana ze zmiennym natężeniem. Rozważano: sens i treść społeczeństwa obywatelskiego w warunkach kryzysu państwa opiekuńczego, kwestie związane z moralno-prawnym uzasadnieniem nieposłuszeństwa obywatelskiego, pojęcie i zasady sprawiedliwości[18], relacje pomiędzy społeczeństwem obywatelskim i państwem, normatywne i instytucjonalne podstawy ustroju demokratycznego, zastosowanie pojęcia społeczeństwa obywatelskiego w warunkach zmian ustrojowych krajów Europy Środkowej i Wschodniej zainicjowanych w drugiej połowie lat 70-tych i 80-tych[19].

Społeczeństwo obywatelskie najczęściej bywa rozumiane, jak zaznaczono wyżej, jako sfera interakcji społecznych, odrębna od gospodarki i państwa, charakteryzująca się obecnością dobrowolnych stowarzyszeń, niezależnych środków komunikacji i zespołu praw przysługujących obywatelom. Termin ten został włączony do słownika różnych opcji ideologicznych, co w znacznym stopniu utrudnia dyskusję i porozumienie. W efekcie mamy do czynienia z odmiennymi modelami, które biorą się między innymi z bardzo rożnych oczekiwań wobec społeczeństwa obywatelskiego. Lewica europejska widzi je przede wszystkim jako antidotum na władzę korporacji zagrażającej sile państwa, konserwatyści amerykańscy mówią o społeczeństwie obywatelskim w kontekście stymulowania prywatyzacji funkcji publicznych i zaangażowania biznesu, liberałowie natomiast podkreślają istotną rolę państwa w stymulowaniu, podtrzymywaniu i zapewnianiu podstaw finansowych dla prywatnych inicjatyw[20].

Wersja społeczeństwa obywatelskiego, która przed 1989 r. zyskała w Europie Wschodniej największą popularność, odznaczała się niezwykle mocnym uwydatnieniem wspólnych wartości wyznawanych przez członków tego społeczeństwa w opozycji do wartości, jakie usiłowało narzucić im państwo[21]. Jej pojawienie się było niewątpliwie związane z kryzysem komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej. Refleksje nad społeczeństwem obywatelskim w dużej mierze uprawiane były przez osoby wywodzące się z tego regionu, często też pojęcie to pojawiało się w analizach sytuacji społecznej w tym obszarze[22].

[18] J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998; R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, Warszawa 1999; A. Arato, *Civil society agains the state: Poland 1980–1981*, „Telos", nr 47/1981; *Empire versus civil society: Poland 1981–82*, „Telos", nr 50, 1982.

[19] S. Mrozowska, *Społeczeństwo obywatelskie – państwo. Aktualność dychotomii* [w:] *Odmiany myślenia o społeczeństwie obywatelskim*, red. L. Kacprzak, D. Mierzejewski, Piła 2007; K. Dziubka, *Społeczeństwo obywatelskie: wybrane aspekty ewolucji pojęcia*, red. A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak, „Studia z Teorii Polityki", t. 2, Wrocław 1998, ss. 31–52.

[20] M. Kwiatkowski, *Etyczne społeczeństwo obywatelskie w III RP*, „Rocznik Lubelski" Lublin 2003, t. 29, cz. 1, s. 60–62.

[21] J. Szacki, *Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Ani książę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Kraków – Warszawa 1997, s. 27.

[22] P. Ogrodziński, *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 1991, s. 67; H. Ciążela, *Obecny renesans idei społeczeństwa obywatelskiego a autonomiczność jednostki* [w:] *Rożne oblicza podmiotowości we współ-*

Wśród wielu wymiarów na plan pierwszy wysuwa się wymiar moralny (etyczny) społeczeństwa obywatelskiego. Pojęcie to w tym ujęciu tworzą jednostki, które cechuje nie tylko uprzejmość i życzliwość wobec innych, ale także bezinteresowność i solidarność. Świadczy to z jednej strony o tym, iż mamy tutaj do czynienia z etycznym ujęciem, ale z drugiej strony łatwo zauważyć, iż zasadniczym podmiotem była jednostka, a nie zbiorowość: Zmysł moralny i sympatia to aksjomaty występujące w filozofii moralnej szkockich myślicieli. Poczucie moralne nie jest funkcją moralności publicznej (jak w greckiej polis i rzymskiej republice), ale jest atrybutem indywidualnym. Natomiast w Polsce, gdzie zasadniczym punktem odniesienia był naród, nawiązywano do wspólnych wartości i postaw patriotycznych[23].

Mariusz Kwiatkowski w swoim artykule przywołuje badania przeprowadzone przez K. E. Siellawa-Kolbowską, która szczególną uwagę zwraca na fakt, iż członkowie nawet najbardziej celowo i zadaniowo zorientowanych grup samopomocy podkreślali znaczenie wzajemnej akceptacji między członkami, grupowej solidarności i satysfakcji z bycia razem: „«Być razem», «być dla innych», «głód wartości», «potrzeba głośnego mówienia prawdy» to intencje dostrzegane u członków licznych i różnorodnych grup w Polsce lat osiemdziesiątych"[24]. Etyczny wymiar społeczeństwa obywatelskiego w tym szczególnym okresie był widoczny nie tylko w motywacjach uczestników grup etosowych i w klimacie wzajemnych relacji, był on także ważnym aspektem działania opozycji demokratycznej. Wynikało to z uczynienia z samej idei społeczeństwa obywatelskiego podstawy dla strategii wspomnianej opozycji[25]. Przyjęła ona bowiem zadanie promowania i integrowania niezależnych działań, łączenia przypadków oporu jako manifestacji odrzucania systemu przez społeczeństwo, tworzenia żywej całości, którą można było reprezentować w negocjacjach z komunistami. Przykładem takiego podejścia było promowanie postawy non-violence – walki bez użycia przemocy. Działacz demokratycznej opozycji w następujący sposób definiował tę ideę: „Jednym z najbardziej istotnych momentów postawy non-violence jest wola dania świadectwa prawdzie, całej prawdzie. Systemowe zakłamanie (...) jest jednym z najbardziej istotnych elementów zła, z którym mamy do czynienia. Przeciwstawienie się temu zakłamaniu jest naszym najbardziej elementarnym obowiązkiem"[26].

Była to strategia działania samoograniczającego się, bądź inaczej – „polityka antypolityczności", zaniechano bowiem bezpośredniego aspirowania do władzy. Zwrócenie się ku wartościom etycznym, zdaniem Ogrodzińskiego, nadawało silnie powinnościowy charakter działaniom opozycji demokratycznej. Mówienie głośno tego, co milcząca większość myślała bądź „mogłaby" myśleć, było podstawową techniką tego

czesnej Polsce: analiza wybranych problemów w aspekcie pedagogicznym, socjologicznym i aksjologicznym, red. M. Orłowska, M. Jaworowska, H. Ciążela, Warszawa 2001, s. 149; M. Magoska, *Obywatel w procesie zmian*, Kraków 2001, s. 81.

[23] Ibidem, s. 79, 103.

[24] K. E. Siellawa-Kolbowska, *Niezależne inicjatywy społeczne w Polsce końca lat osiemdziesiątych* [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002, s. 89, 90.

[25] P. Ogrodziński, *Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, Warszawa 1991, s. 54.

[26] A. Stanowski A. (1986), *Czym jest non-violence?*, „Spotkania", Warszawa 1986, nr 31, s. 170–171.

działania. Moment etyczny – polegający m.in. na podniesieniu idei godności i praw człowieka – cywilizował odruch buntu i przekształcał go w racjonalne działanie społeczne, trudne do opanowania przez komunistyczną władzę. Przełomem, absolutną nowością w skali całego bloku było pojawienie się w miejsce (lub też obok) izolowanych grup, jak NZS. Było ono „samo dla siebie społecznością demokracji, etycznym społeczeństwem demokratycznym[27].

Wydarzenia sierpnia 1980 r. i dalsze dzieje NZS-u ściśle łączą się z ukonstytuowaniem się w Polsce społeczeństwa obywatelskiego[28]. Ruch stowarzyszeniowo-organizacyjny lat 1980–1981 stanowi dowód na to, że w Polsce zaistniało społeczeństwo obywatelskie. NZS przyczynił się do odnowy moralnej i do walki o niepodległość Polski. Przyczynił się do tego, że suwerenem władzy powinna być też społeczność studencka sprawująca ją pośrednio, poprzez swoich przedstawicieli we władzach uczelni. Ci młodzi ludzie uświadamiali społeczeństwu i sobie, że władza powinna działać w granicach prawa i na podstawie prawa, że system źródeł prawa powinien uwzględniać interesy obywateli, ochronę ich praw i wolności. Powinny istnieć instytucje, które będą gwarantować przestrzeganie praw, a obywatelom trzeba zapewnić możliwość uczestniczenia w życiu społecznym. W tym celu powinny istnieć prawne gwarancje tworzenia organizacji, które wyrażałyby interesy obywateli.

Doświadczenia NZS-u uwrażliwiły społeczeństwo, szczególnie młode, na potrzebę troski o dobro wspólne obywateli, czyli na potrzebę obywatelskiego uspołecznienia oraz osobowego rozwoju każdego człowieka. Czyli istniała potrzeba personalizacji i socjalizacji obywateli, którzy mieliby poczucie odpowiedzialności za państwo i za współgospodarzenie na terenie własnego kraju oraz byli aktywni w życiu społecznym, kulturowym, gospodarczym i politycznym. Podkreślano, że obywatele powinni mieć zdolność do samorealizacji i do rozwoju własnego środowiska, w tym wypadku, studenckiego. Toteż zwracano uwagę na to, iż musi być w społeczeństwie obywatelskim zbiorowa samoświadomość wspólnego uczestnictwa. Niewątpliwie potrzebny był im znaczny poziom prawości moralnej, poprzez którą stawali się świadomi swoich praw i obowiązków i respektowali podstawowe wartości integrujące społeczeństwo wyrażane w opartym na personalizmie społecznym nauczaniu Kościoła[29].

Sytuacja społeczno-polityczna powstawania NZS-u

Aby zrozumieć determinację młodych ludzi należy pokrótce przybliżyć formę realizacji zadań propagandowych ówczesnych władz. W tym celu posłużę się treścią artykułów zamieszczonych na łamach „Żołnierza Wolności" w numerach z jesieni 1980 r.

[27] P. Ogrodziński, *Pięć tekstów o społeczeństwie*, s. 71–77.

[28] I. Skłodkowska, *Społeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, Warszawa 2006, s. 9–10.

[29] E. M. Frankowski, *Od społeczeństwa totalitarnego do obywatelskiego (doświadczenia stalowowolskie)*, Referat wygłoszony 15 maja 2006 r. podczas konferencji naukowej na temat: „Społeczeństwo obywatelskie: szanse i zagrożenia" w Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie KUL im. Jana Pawła II w Stalowej Woli.

Władza wszelkimi możliwościami dążyła do ukazania swojej siły, wykorzystując przy tym organizacje młodzieżowe. Odwoływała się i wzmacniała przekaz, który pokazywałby młodych ludzi służących idei socjalizmu: „30 września odbyło się w Warszawie Plenum Rady Naczelnej ZHP. Omówiono najważniejsze problemy oraz zadania ogniw i instytucji związku wynikające z sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Uznano, że tylko ideowa jedność ruchu młodzieżowego gwarantuje rzeczywistą, skuteczną reprezentację praw i obowiązków całego młodego pokolenia”[30].

Ciekawe wydają się komentarze dotyczące VI Plenum KC PZPR – wskazują na ideowe zaślepienie pewnej części społeczeństwa, które – jak wydawać by się mogło – oczekiwało takich zapewnień. Stanisław Gabrielski, przewodniczący Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich tak określa rolę studentów w nowym roku akademickim 1980/1981: „Przed ciężką próbą swojej siły i autorytetu staje dziś Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Jesteśmy organizacją, która uczciwie służy studentom, walczy o ich interesy, tworzy warunki dla obywatelskiej edukacji młodych. Pragniemy być organizacją socjalistyczną, związaną z klasą robotniczą i jej partią. W środowisku akademickim myśli się racjonalnie, pragnie widzieć w partii autentyczną siłę przewodzącą społeczeństwu”[31]. Podkreślanie przez Stanisława Gabrielskiego troski o środowisko studenckie wpisuje się w całokształt systemu komunistycznego. Nie istotne jest to, co dzieje się w społeczności akademickiej, jaka jest prawda. Istotne jest to, co ważne jest dla systemu – społeczeństwo ma wiedzieć tylko o dobru. Takie informacje, docierające do studentów, powodowały sprzeciw.

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński podczas 37. (od zakończenia wojny) immatrykulacji studentów pierwszego roku w Olsztynie podkreślił, „że zdaniem władz państwowych zwiększenie autonomii uczelni powinno przyczynić się do zwiększenia efektywności ich pracy zarówno w sferze badań, jak i organizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego. Zwrócił jednak uwagę, że musi to być autonomia innego typu, niż znana w przeszłości polskiego szkolnictwa wyższego (...). Szczególne miejsce zajmuje w niej młodzież studencka. Jej dążenie do partnerstwa z innymi członkami tej społeczności. Partnerstwo zakłada bowiem świadomość praw i obowiązków, a co za tym idzie – aktywne samowychowanie, udział w procesie zdobywania możliwie najwyższego poziomu wiedzy fachowej, kształtowanie postaw obywatelskich i etycznych. Muszą te sprawy znaleźć odpowiednie miejsce w dyskusjach nad zmianami w funkcjonowaniu szkoły wyższej. Wiążą się z tym problemy organizacji ruchu studenckiego. Będzie on taki, jakim go młodzież sama wypracuje. Trzeba jednak pamiętać, że stać ten ruch musi na gruncie ideowych zasad naszego ustroju państwowego, że służba ludowej ojczyźnie – to nie doświadczenie deklaracyjne, lecz praktyka życia codziennego”[32].

[30] *Harcerski głos na rzecz ideowej jedności młodzieży*, „Żołnierz Wolności” 226, 1980, s. 1.

[31] S. Gabrielski, *Dyskusja na temat VI Plenum KC PSPR*, „Żołnierz Wolności”, nr 231, 1980, s. 4.

[32] *Centralna inauguracja nowego roku akademickiego w Olsztynie. Przemówienie Henryka Jabłońskiego. Immatrykulacja studentów I roku*, „Żołnierz Wolności”, nr 227, 1980, s. 1–2; *Rozpoczyna się nowy rok akademicki*, „Żołnierz Wolności”, nr 226, 1980, s. 1.

Przemówienie wpisuje się w sposób prosty w ideologię propagandy komunistycznej. Henryk Jabłoński na początku odwołuje się do tych wartości, które dla młodego człowieka są istotne: „autonomia uczelni, partnerstwo studenckie, świadomość praw i obowiązków, postawy obywatelskie i etyczne. Ta retoryka podkreśla, iż wszystko to co student chce osiągnąć może poprzez sumienne realizowanie założeń wypływających z systemu państwa. W dalszej części następuje emocjonalne obwinianie: problemy organizacji ruchu studenckiego, który będzie takim jakim sama młodzież go wypracuje. Dalej stawia konkretne warunki, których nieprzestrzeganie będzie ukarane: stać ten ruch musi na gruncie ideowych zasad naszego ustroju państwowego, że służba ludowej ojczyźnie – to nie doświadczenie deklaracyjne, lecz praktyka życia codziennego".

Stanisław Kania w wystąpieniu na VI Plenum Komitetu Centralnego nawiązał do sytuacji politycznej kraju podkreślając, iż: „(...) nasza partia jest żywotnie zainteresowana w rozwoju samorządności i samodzielności organizacji społecznych. Oczywiście nie oznacza to niezależności od ideologii i polityki socjalizmu (...)"[33]. Samorządność i samodzielność organizacji była do zaakceptowania tyko w ramach obowiązującej ideologii, która może być jedynym źródłem i warunkiem aktywności w podejmowanych inicjatywach.

Mechanizmy działania propagandy komunistycznej udokumentowane racjonalnymi przemyśleniami odnaleźć można w ideologicznym, partyjnym czasopiśmie „Życie Partii". W artykule Zbigniewa Olesińskiego pt. *W sprawie nauk politycznych* autor w sposób racjonalny udowadnia, że nie tylko ogląd polityczny, ale także nauki polityczne kształtują właściwe wartości: „Podstawy nauk politycznych są przedmiotem, który zawiera ważne treści ideologiczne, kształtujące system wartości nie tylko politycznych, ale i społecznych, dlatego należyte wyeksponowanie tych treści jest jednym z najważniejszych zadań dydaktycznych"[34].

W innym artykule, pod tytułem *Moralność komunisty*, Mieczysław Michalik upomina się o autentyczność reprezentowanych poglądów, szczególnie na zewnątrz – tak, aby być wyrazistym w swych poglądach dla społeczeństwa: „Przynależność do partii była zawsze i powinna być współcześnie także kwestią wyboru moralnego, aprobaty określonych wartości, ideałów i celów oraz środków działania. W historii naszego ruchu ukształtowała się własna tradycja moralna, obejmująca takie zwłaszcza wartości, jak: ideowość i zdolność bezinteresownego działania, wrażliwość na zło, solidarność, umiejętność podporządkowania celów własnych celom ogółu oraz zdyscyplinowanego i zorganizowanego działania, osobista uczciwość, zdolność do wyrzeczeń i skromność, a także zgodność postępowania z głoszonymi zasadami"[35]. Nie trudno zauważyć, iż wydarzenia społeczne, jakie swym zasięgiem objęły całą Polskę, wywołały aktywne działanie, które miało pokazać, że idee głoszone przez Solidarność i inne ruchy opozycyjne są fundamentalne dla prawdziwego komunisty.

[33] S. Kania, *Referat Biura Politycznego KC PZPR na VI Plenum KC. Sytuacja Polityczna Kraju i aktualne zadania partii*, „Żołnierz Wolności", 1980, nr 230, s. 3.

[34] Z. Olesiński, *W sprawie nauk politycznych*, „Życie Partii", 1980, nr 10, s. 20–21.

[35] M. Michalik, *Moralność komunisty*, „Życie Partii", 1980, nr 11, s. 15–17.

W innym artykule, dotyczącym analizy kryzysu w szeregach partii, podkreślano konieczność konsolidacji szeregów w celu osłabienia potencjału grup opozycyjnych: „Musimy powiedzieć ludziom szczerze o sytuacji w kraju, o możliwościach naszej gospodarki, perspektywach rozwiązywania narosłych trudności. Solidarność osiągniętą przez społeczeństwo w okresie strajków musimy przekształcić w solidarność pracy, rzetelnego wywiązywania się ze swoich obowiązków i zadań produkcyjnych. Musimy mieć we wszystkich szeregach informatorów. Musimy wiedzieć wszystko co potrzebne jest robotnikowi i studentowi. Przepływ informacji musi być bardzo sprawny”[36].

Jan Baszkiewicz w artykule zatytułowanym *Co było i musi być siłą partii* opisuje strategię skutecznego działania w utrzymywaniu władzy, która opiera się na autorytecie elit sprawujących władzę: „(...) zdobycie władzy to tylko początek, że rewolucja nie polega na tym, jak mawiał Lenin, iż zdobywa się władzę po to, by ją włożyć do kieszeni. Rozumiano, że zdobyta władza będzie zawsze krucha i niepewna, dopóki nie uzyska szerokiej społecznej aprobaty. To jest autorytet. Ten autorytet polityczny zdobywa się – jak powiadał Marks – kiedy partia ma dostęp do uszu klasy robotniczej. (...) wymaga to spełnienia przede wszystkim dwóch warunków. Chodzi tu o szeroko rozumianą propagandę tzw. systemowego sukcesu”[37]. W podobnej konwencji wypowiada się na łamach „Życia Partii” zastępca przewodniczącego Komitetu Kontroli Partyjnej KC PZPR I. Gustow. Podkreślał on, że można bez przesady powiedzieć, iż głównym i decydującym czynnikiem kontroli partyjnej są ludzie. Niezbędne są także odpowiednie materiały. Muszą one być wyczerpujące i oficjalne, ale najważniejszą sprawą jest wiedzieć, co myślą w danej kwestii ludzie, jaki jest ich stosunek do tych lub innych faktów, jak je oceniają. Zaznaczał, że dobrze zorganizowana kontrola wymaga udziału w niej specjalistów i aktywu danej organizacji partyjnej. Na kształtowanie planu pracy wpływa także charakter sygnałów wpływających do instytucji partyjnych od komunistów i bezpartyjnych. Badanie listów i ich rozpatrywanie jest koniecznym warunkiem wykonywania przez nie funkcji kontrolnych[38].

Podsumowując wystąpienia przedstawicieli władzy, należy stwierdzić, iż cały mechanizm funkcjonowania ideologii komunistycznej opierał się ma chaosie informacyjnym, polegającym na tym, iż treścią obowiązującą mogła być prawda i fałsz jednocześnie. Przytoczone fragmenty pokazują strukturalny i ideologiczny nieporządek pojęciowy, którego celem było wprowadzenie społeczeństwa w niepewność dotyczącą chociażby systemu wartości, jakim kierowała się opozycja. Tego typu zabiegi miały w społeczeństwie wyzwalać poczucie zagubienia, dalej zaś zaprzestanie działalności. Kłamstwo informacyjne było jednym z narzędzi urzeczywistniającym ideę komunizmu.

Mechanizm ten może prowadzić do chocholizmu. Społeczeństwo nie wie co jest prawdą, a co fałszem, więc przestaje podejmować próby analizy przekazywanej treści. W kontekście powyższych wypowiedzi przytoczę wypowiedź Tadeusza Łomnickiego,

[36] B. Lesiewicz, *Potrzeba konsolidacji*, „Życie Partii”, 1980, nr 10, s. 26–27.

[37] J. Baszkiewicz, *Co było i musi być siłą* partii, „Życie Partii”, 1980, nr 11, s. 17–18.

[38] I. Gustow, *Doskonalenie firm i metod kontroli partyjnej w KC PZPR*, „Życie Partii”, 1980, nr 11, s. 45.

członka KC PZPR i rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, dotyczącą dyskusji na temat wspomnianego wyżej VI Plenum KC: „(...) Debata przyniosła dużo pożytecznych propozycji i wniosków, które dotyczą spraw naszej partii w sensie politycznym, społecznym i moralnym. Jest to szczególnie ważne dla naszej młodzieży. W swej masie młodzież nie ufa nam, rutynie naszych oświadczeń, chce słów nowych, chce odnowy, chce przywrócenia prawdziwych znaczeń słów, które mają stać się faktami, chce odnowy moralnej. Ten kryzys zaufania napełniający młodych zadumą i sceptycyzmem może skierować ich w obcą stronę”[39].

Podstawy ontologiczno-aksjologiczne akademickiego społeczeństwa obywatelskiego

Społeczeństwo obywatelskie może w sposób należyty realizować swoje cele jedynie w społeczno-politycznym ustroju demokracji uczestniczącej (partycypacyjnej). Ustrój ten można określić jako „całościową organizację współżycia ludzi w sprawiedliwości, wolności i prawdzie, służbie osoby i dobra wspólnego”[40]. Jego istotą jest to, że umożliwia powszechne uczestnictwo i aktywność obywateli w różnych dziedzinach życia społecznego, np. ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Demokracja uczestnicząca postuluje podmiotowość społeczeństwa. Państwo powinno być suwerenną społecznością polityczną (zewnętrzną), to znaczy niezależną od innych państw i zdolną do podejmowania istotnych dla kraju decyzji w sposób autonomiczny. Mając na uwadze czas wydarzeń obejmujący „Pierwszy NZS”, od września 1980 r. do 13 grudnia 1981 r. przedmiotem uwagi będzie suwerenność wewnętrzna. Należy zaznaczyć, iż jest ona wyłączną właściwością państw o ustroju demokratycznym[41]. Nie możemy w tym ujęciu zajmować się suwerennością zewnętrzną, gdyż społeczność polska jej nie posiadała. Natomiast o suwerenność wewnętrzną walczyła w tym czasie znaczna część społeczeństwa[42]. Społeczeństwo obywatelskie może powstawać i działać w ramach zewnętrznej i wewnętrznej demokracji, czyli staje się ono formą uczestnictwa w kształtowaniu postaw demokratycznych.

Aby społeczeństwo mogło realizować swoje cele egzystencjalne, musi być społeczeństwem suwerennym w podmiotowości indywidualnej i społecznej. Tak społeczeństwo demokratyczne rozumie personalizm. Podkreśla on ważność zasady pomocniczości w państwach suwerennych tak w aspekcie zewnętrznym, jak też wewnętrznym. W zasadzie pomocniczości możemy wyróżnić dwa znaczenia: pozytywne i negatywne[43]. W znaczeniu pozytywnym państwo demokratyczne nie może być ani państwem totalitarnym, ani państwem specyficznie opiekuńczym, ale państwem pomocniczym. Państwo totalitarne bowiem ingeruje w podmiotowość społeczeństwa,

[39] T. Łomnicki, *Dyskusja na temat VI Plenum KC PZPR*, „Żołnierz Wolności”, 1980, nr 232, s. 5.

[40] W. Piwowarski, *Ustrój państwa w nauczaniu społecznym Kościoła*, „Zeszyty Społeczne KIK”, 1998, nr 6, s. 5; zob. S. Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne podstawy społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, pod red. E. Balawajdera, Lublin 2007, s. 13.

[41] J. Maritain, *Człowiek i państwo*, tłum. A Groble, Kraków 1993, s. 41–56.

[42] S. Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 13.

[43] Pius XI, *Quadragesimo Anno*, nr 79–80.

a państwo opiekuńcze niszczy naturalną aktywność obywateli. Państwo pomocnicze gwarantuje społeczeństwu możliwość samostanowienia o własnym losie i ustroju politycznym[44]. Ujmowana zaś w sensie negatywnym stwierdza, że demokratyczne państwo nie może niszczyć w żaden sposób podmiotowości społeczeństwa. Dlatego należy przyjąć zasadę w życiu społeczno-politycznym: „tyle wolności, ile można, tyle interwencji państwa, ile to konieczne"[45]. Zasada pomocniczości uznaje potrzebę pluralizmu: ekonomicznego, politycznego, społecznego i kulturowego. Zasada pomocniczości nie postuluje osłabienia państwa, gdyż wówczas nie mogłoby ono spełniać swych naturalnych funkcji – łącznie z zapewnieniem bezpieczeństwa obywatelom. Suwerenność społeczeństwa nie jest sprzeczna z zasadą: tyle interwencjonizmu państwa, ile to konieczne[46].

W konkluzji można stwierdzić, że zasada suwerenności społeczeństwa jest konsekwencją zasady personalizmu (pomocniczości). Jeżeli więc zakwestionuje się lub zignoruje zasadę personalizmu, to postulaty autonomii ludu (narodu) i ustrój demokracji będą pozbawione ontologicznych podstaw. Mankamentem liberalnej koncepcji demokracji jest oderwanie zasady suwerenności od personalizmu[47].

Personalistyczna koncepcja społeczeństwa obywatelskiego do swych podstawowych pryncypiów zalicza zasadę dobra wspólnego i wynikającą z niej zasadę solidarności. Trwałą podstawę demokracji zapewnia dobro wspólne, które obywatele państwa dostrzegają i aktywnie współrealizują. Takim dobrem jest zespół wartości materialnych, biologicznych, naukowo-poznawczych, moralno-ideowych, artystycznych, narodowych i wielu innych, które pozwalają na wszechstronny rozwój ludzkiej osoby i równocześnie kształtują społeczną wspólnotę[48]. Dobro wspólne ma dwojaki wymiar: ontologiczny i aksjologiczny. Jego wymiar ontologiczny jest konsekwencją faktu, że ludzka społeczność to zespół rozumnych i wolnych osób. Dobro wspólne nie może nigdy kolidować z moralnym dobrem ludzkiej osoby. Drugi, aksjologiczny wymiar dobra wspólnego to szeroko rozumiana kultura umysłowo-duchowa człowieka, zwłaszcza zaś kultura moralna. Demokracja nie może więc ignorować wartości etycznych, gdyż bez nich traci swój głębszy sens i trwałość[49]. Dobro wspólne pozwala przezwyciężyć istniejącą opozycję interesów i postawy egoistyczne. Postawa solidarności jest wynikiem poczucia odpowiedzialności za bliskich ludzi i całą społeczność. Demokratyczne społeczeństwo nie może się opierać wyłącznie na wyrachowanym („racjonalnym") egoizmie jednostek, gdyż jego ontologiczną podstawą jest dobro wspólne i zasada społecznej solidarności. Zasada solidarności realizuje się w różnych kręgach społecznych: na terenie rodziny, szkoły, zakładu pracy, społeczności naro-

[44] S. Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 17.

[45] A. F. Utz, *Formen und Grenzen des Subsidiaritatsprinzip*, Heidelberg 1956, s. 23.

[46] J. Messner, *Das Naturrecht. Handbuch der Gesellschaftsethik, Staatsethik und Wirtschsftsethik*, Innsbruck 1950, s. 260 nn.

[47] S. Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 17.

[48] Idem, *Człowiek a społeczność. Zarys filozofii społecznej*, Lublin 2005, s. 232–240.

[49] Idem, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 18.

dowej, państwa i społeczności światowej[50]. Do solidarności pomiędzy robotnikami i właścicielami zakładów przemysłowych nawoływali papieże: Leon XII i Pius XI. Do solidarności w podziale dóbr państw bogatych z biednymi zachęcali Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II[51].

Kolejną ważną zasadą jest zasada sprawiedliwości. Każdy ustrój demokratyczny powinien respektować sprawiedliwość. Sprawiedliwość rozumiana w sensie najbardziej ogólnym jest oddaniem każdemu człowiekowi tego, co mu się należy[52]. Istnieją różnorodne typologie form sprawiedliwości, ale najczęściej rozgranicza się trzy podstawowe jej odmiany: sprawiedliwość legalną, zamienną i rozdzielczą[53]. W demokratycznym społeczeństwie wszystkie wymienione typy sprawiedliwości są konieczne. Państwa autorytarne akcentują rolę sprawiedliwości legalnej, wymagając od obywateli bezwzględnego posłuszeństwa, a pomijając lub pomniejszając należne im prawa. Liberalno-kapitalistyczna interpretacja sprawiedliwości koncentruje się głównie na sprawiedliwości zamiennej[54]. Liberalne koncepcje sprawiedliwości i demokracji zakładają, że życie społeczne sprowadza się głównie do sieci relacji ekonomicznych łączących ludzi.

Jeżeli zasady życia demokratycznego mają być dobrem wszystkich obywateli, to idee równości i sprawiedliwości społecznej nie mogą być ignorowane ani kwestionowane[55]. W literaturze filozoficzno-społecznej sprawiedliwość społeczna określa się jako „wzajemne relacje grup społecznych lub całych społeczeństw, respektujących obopólnie swoje prawa i współtworzących dobro wspólne"[56]. Sprawiedliwość społeczna odwołuje się do godności człowieka i prawa naturalnego, dlatego jej postulaty są uniwersalne i trwałe. Sprawiedliwość społeczna domaga się ochrony praw egzystencjalno-socjalnych człowieka: prawa do własności prywatnej, prawa do pracy i sprawiedliwej płacy, opieki lekarskiej, wypoczynku i współuczestniczenia w kierowaniu zakładem pracy[57]. Jest ona nakazem ogólnospołecznej solidarności.

Przy omawianiu ontologii społeczeństwa demokratycznego, w którym kształtują się i rozwijają mechanizmy społeczeństwa obywatelskiego, nie sposób pominąć zasady większości. Jest ona o tyle nieodzowna, że jednomyślność jest niezmiernie sporadycznym fenomenem w społeczności[58]. Należy nadmienić, iż istnieje niebezpieczeństwo polegające na ograniczaniu mniejszości przez większość. Niebezpieczeństwo takie

[50] Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 12–14,40; *Laborem exercens*, nr 8.

[51] S. Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 19; Idem, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995, s. 119–130; S. Holmes, *The Permanent Structure of Antiliberal Thought* [w:] *Liberalism and the Moral Life*, red. N. Rosenblum , Cambridge 1989, s. 239–240; R. P. Wolff, *The Poverty of Liberalism*, Boston 1968, s. 34–46.

[52] Platon, *Państwo*, I 332 c.

[53] Por. S. Kowalczyk, *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska*, Lublin 1998, s. 115–146.

[54] F. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, t. 2, The Mirage of Social Justice, London 1979, s. 97 nn.

[55] J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 1994, s. 17–18; por. S. Kowalczyk, *Idea sprawiedliwości społecznej*, s. 56–69.

[56] Idem, *Idea sprawiedliwości społecznej*, s. 112.

[57] Ibidem, s. 162–181.

[58] Por. G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1994, s. 168–175.

niewątpliwie istnieje, ale model demokracji zapewnia możliwość pokojowego przejęcia władzy przez aktualną mniejszość w przyszłych wyborach. Obecna większość może stać się mniejszością, a mniejszość większością. Obie strony o tym wiedzą, dlatego w trakcie sprawowanie władzy powinny rozsądnie korzystać ze swej przewagi we władzy ustawodawczej i wykonawczej. Trzecia władza państwa – sądownictwo również ma prawo i obowiązek interweniować w wypadku groźnego naruszenia prawa. Model społeczeństwa demokratycznego przewiduje możliwość dyskusji nad projektami proponowanych zmian, np. statutowych. Podstawowym prawem mniejszości jest prawo do legalnej krytyki sprawujących władzę. Oczywiście powinna to być krytyka konstruktywna, mająca na celu dobro zrzeszenia, a nie egoistyczne interesy.

Zasada większości nie jest zagrożeniem dla tego kraju, w którym demokracja jest ugruntowana konstytucyjnie i w postawie większości społeczeństwa. Liberałowie słusznie zauważają, że zasada większości jest ograniczona w tym znaczeniu, że prawa mniejszości nie mogą być naruszane[59]. Przedstawiciele demokracji personalistycznej inspirowanej przez chrześcijaństwo twierdzą coś więcej, mianowicie wskazują na tematyczne ograniczenia przedmiotu dyskusji i decyzji parlamentu. Nie może on przecież decydować o prawdzie, sprawiedliwości, normach etycznych, prawach człowieka[60]. Autentycznym zabezpieczeniem przed tyranią jest uznanie niezmienności prawa moralnego[61]. Jeżeli więc niezbędny jest konsensus w zakresie podstawowych wartości moralnych, to przy ustaleniu tych wartości należy uwzględnić tradycję narodów europejskich związanych historycznie z kręgiem cywilizacji zachodniej, z której wywodzą się takie wartości, jak: wolność, równość, sprawiedliwość. Ich ostateczną podstawą jest idea społecznej solidarności. Podstawą zaś wszelkich wartości jest prawda, dlatego tak silnie akcentuje ją personalizm. Skrajny indywidualizm odrywa jednostkę od tradycji, historii i wspólnoty. Jest to błędem, gdyż każda ludzka osoba ma swoje kulturowo-społeczne korzenie.

Papież Jan Paweł II, akceptując demokrację parlamentarną jako ustrój najbardziej korelujący z ideą społeczeństwa obywatelskiego, wielokrotnie wykazywał potrzebę oparcia demokracji na wartościach i zasadach etycznych. Podstawą demokracji nie mogą być idee agnostycyzmu, sceptycyzmu i etycznego relatywizmu. „Historia uczy – przestrzega papież – że demokracja bez wartości łatwo zmienia się w jałowy lub zakamuflowany totalitaryzm" (CA 46). Podmiotowość społeczeństwa obywatelskiego nie może się rozmijać z wartościami obiektywnej prawdy i moralnego dobra, gdyż bez nich staje się fikcją skrywaną pod parawanem formalno-strukturalnej demokracji. Bez dobra wspólnego, którego istotnym elementem jest etos, nie jest możliwe przetrwanie żadnej społeczności, także NZS-u początku lat 80-tych (zob. schemat nr 1).

[59] G. Sartori, op. cit., s. 173.

[60] J. H. Hallowell, *Moralne podstawy demokracji*, Warszawa 1993, s. 115–116; R. Buttiglione, *Chrześcijanie a demokracja*, Lublin 1993, s. 120–123.

[61] Stanisław Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne*, s. 24.

NZS – społeczeństwo obywatelskie

Po krótkiej, ogólnej charakterystyce społeczeństwa obywatelskiego w ujęciu personalistycznym podejmiemy próbę umieszczenia NZS-u w wyżej wspomnianej kategorii politologicznej. Nie sposób, zajmując się strukturą społeczeństwa obywatelskiego NZS, wykluczyć ją z kontekstu politologicznego.

Aby dokonać analizy społeczeństwa obywatelskiego kształtującego się w strukturach NZS, należałoby najpierw podjąć próbę zdefiniowania tegoż pojęcia. Stanowi ono bowiem dużą trudność, mimo – wydawałoby się – jego prostoty i jasności. Trudność wynika z faktu, iż wykorzystywane jest ono do opisu wydarzeń i faktów przez naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki: socjologów, filozofów, psychologów społecznych, politologów. Dalsza trudność polega na tym, że do kwestii społeczeństwa obywatelskiego można odnieść się w różnym ujęciu systemowymi: liberalnym, komunitariańskim, marksistowskim czy też przyjętym w naszych rozważaniach, personalistycznym. Na potrzeby tematu dokonamy próby określenia definicji studenckiego społeczeństwa obywatelskiego, która mogłaby najdokładniej określić termin „społeczeństwo obywatelskie" w kontekście studenckich wydarzeń lat 1980–1981.

Idea społeczeństwa obywatelskiego ściśle łączy się z procesem ludzkiej dążności do wyzwolenia się spod wszelkich form despotyzmu i zakłamania społecznego[62]. A zatem jeśli przyjmiemy tę drogę powstawania studenckiego społeczeństwa obywatelskiego, wówczas dojdziemy do czynnika dość istotnego przy jego tworzeniu, a mianowicie aktywności społecznej; aktywności nie chaotycznej, lecz ukierunkowanej, precyzyjnie określonej. Aby działanie nie było chaotyczne, prowadzące do samounicestwienia czy wewnętrznego rozpadu danej społeczności, w tym przypadku młodzieży akademickiej zorganizowanej w NZS-ie, musi ono określić teleologizm, który wyrażony byłby w dobru wspólnym. Takim dobrem wspólnym dla środowiska akademickiego była prawda: „Prawda była dla nas wartością, której brakowało wszędzie, w szkole, na uczelni, często w domu. Szukaliśmy jej wszędzie. Taką oazą prawdy był dla nas Kościół, niezależnie czy byliśmy wierzący, czy też nie. Różniliśmy się światopoglądowo, lecz tęsknota za prawdą była tak ogromna, że nas jednoczyła"[63]. Tym sposobem dochodzimy do kolejnego czynnika, jakim jest określenie aksjologii powstającej społeczności. Cały system wartości opierał się głównie na nauczaniu Kościoła. Kościół niemal dla całego ówczesnego środowiska akademickiego był wsparciem w walce z systemowym zakłamaniem. To wsparcie wyrażało się w nauczaniu Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego, największych społeczno-politycznych autorytetów Polski i świata. Tak można pokrótce określić systemowe czynniki sprzyjające powstawaniu studenckiego społeczeństwa obywatelskiego.

Oprócz aspektów systemowych, w zakresie których powstawało akademickie społeczeństwo obywatelskie, należy wyróżnić czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, które

[62] I. Słodkowska, *Społeczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu . Polska 1980–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006, s. 45.

[63] Relacja Anny Golusińskiej-Ćwiek, NZS UG, Koszalin, 5 listopada 2010, w posiadaniu autora.

temu sprzyjały. Jedne i drugie miały charakter kreatywny w budowaniu założeń systemowych kategorii społeczeństwa obywatelskiego. Czynniki zewnętrzne to głównie niepożądane społecznie działania ówczesnych władz PRL, które dążyły do destrukcji życia społecznego, poprzez np. odebranie mu prawa wyboru, a tym samym odpowiedzialności czy też wszelkiego rodzaju prób działania w sferze społecznej. Cały system propagandy miał na celu uzależnienie społeczeństwa od władzy. Społeczeństwo w systemie totalitarnym było sprowadzone do roli przedmiotu, który powinien wykonywać polecenia władzy. Wszystkie płaszczyzny życia były podporządkowane jednej idei, która była kształtowana poprzez system edukacyjny na wszystkich jego szczeblach, jak też poprzez aparat przymusu i represji. Państwo totalitarne ignoruje podmiotowość społeczeństwa: „Gdy byłem podczas wakacji u mojej rodziny, nawiasem mówiąc chodzącej do Kościoła, kiedy podczas dyskusji użyłem określenia «Sowieci», usłyszałem takie zdanie: jeszcze raz użyjesz takiego określenia, a zajmie się tobą milicja”[64]. Wszechobecny strach wywoływał z jednej strony zamknięcie społeczne, z drugiej zmęczone ciągłym strachem społeczeństwo w desperacji szukało przestrzeni, w której strach mógłby znaleźć dla siebie przeciwwagę, prowadzić do odwagi w konkretnych podejmowanych działaniach.

Metodą na przełamanie systemowej presji wywieranej w sposób permanentny była jedność społeczna – wspólnota. Jedność społeczną czy też wspólnotę możemy zaliczyć do podstawowych czynników wewnętrznych, istotnych w kształtowaniu studenckiego społeczeństwa obywatelskiego. Jedność środowiska wyrażała się w solidarności i tolerancji społecznej. Zaznaczmy, iż nie chodzi przy tym o status materialny poszczególnych studentów, gdyż jest rzeczą oczywistą, że był i jest on różny. Wspólne przebywanie w określonej społeczności, którą charakteryzują konkretne cechy, jak: młodość, chęć działania, odwaga – często wyrażona w podejmowaniu dużego ryzyka, sprzeciw, poszukiwanie ideałów czy autorytetów itp. Aspekt jedności społecznej wytworzony na zasadzie przeciwwagi do prawnie obowiązującej jedności klasowej stał się przyczynkiem do budowania struktur studenckiego społeczeństwa obywatelskiego.

Można postawić pytanie: co było determinantem powstania NZS-u, oprócz wspólnego działania? Na pewno takim wyznacznikiem był wiek studentów. Jest on bardzo istotny ponieważ między 20 a 25 rokiem życia wrażliwość na potrzeby społeczne jest duża. Z drugiej strony czas sprzeciwu czy nawet buntu jest także charakterystyczny dla tego przedziału wiekowego. Należy pamiętać, iż jest to praktycznie okres ciągłej edukacji, podczas której kształtują się idee, które weryfikuje dopiero późniejsze doświadczenie.

Przedstawione czynniki, sprzyjające powstaniu studenckiego społeczeństwa obywatelskiego, to zewnętrzne, wielopłaszczyznowe działanie władz w stosunku do społeczeństwa, jak cenzura, prześladowania, kryzys ekonomiczny, donosicielstwo, zakłamanie, brak autonomii wyższych uczelni, monopol SZSP; oraz wewnętrzne: jedność środowiska, określony przedział wiekowy, aktywność, wspólny system wartości, chęć wspólnego działania, wrażliwość, solidarność, tolerancja.

[64] Relacja autora.

Zaznaczę, w kontekście powyższych czynników systemowych, zewnętrznych i wewnętrznych, iż takie społeczeństwo mogło powstać przez konsolidację środowiska wokół określonego systemu wartości, który uwrażliwiał młodych ludzi na krzywdy społeczne. Społeczeństwo rozbite gnuśnieje, staje się społeczeństwem chocholistycznym, niezdolnym do przeciwstawienia się nadużyciom władzy. Wyrażenie „nadużycia władzy" należy rozumieć bardzo szeroko, chociażby jako negatywne określenia wypowiadane w stosunku do pewnych grup społecznych. Chocholizm był reprezentowany przede wszystkim przez SZSP, którego koniunkturalność nie pozwalała na wprowadzanie strukturalnych zmian (zob. schemat nr 2)[65].

Mając na uwadze kontekst społeczno-polityczny początku lat 80-tych oraz wiek ludzi tworzących NZS, można przyjąć następującą treść definicji akademickiego społeczeństwa obywatelskiego: „(...) jest to dobrowolna, zorganizowana wspólnota ludzi w określonym wieku; działająca zgodnie z standardami demokracji. Kierująca się określonym systemem wartości chrześcijańskich, przeciwnym do narzuconego przez władzę państwa o systemie totalitarnym, jednocześnie w przyszłości nie wykluczająca możliwości zmiany ustroju państwowego. Posiada ona jasno określone dobro wspólne, które określa sposób jego realizacji poprzez solidarne działanie". Oczywiście można z tą definicją się nie zgadzać. Jest ona ograniczona czasem i środowiskiem oraz kontekstem społeczno-politycznym obowiązującym w Polsce lat 1980–1981.

Działalność NZS-u ujęta w kategorii akademickiego społeczeństwa obywatelskiego

Odwołując się do publikacji Instytutu Pamięci Narodowej pt. *Niezależne Zrzeszenie Studentów, 1980–1981. Obrazy*[66], można postawić tezę, iż NZS jako społeczność akademicka był szkołą społeczeństwa obywatelskiego. Zajmując się badaniem tematyki związanej z organizacją opozycyjną, jaką był NZS, niejako samoistnie nasuwa się twierdzenie, iż jako całość stanowił on studium postaw, ról i funkcji, zmierzających do podjęcia w przyszłości odpowiedzialnych działań na rzecz społeczeństwa, następnie państwa.

Sama nazwa wskazuje na charakter, cel i zakres działania zrzeszenia. Jest to przede wszystkim organizacja niezależna od władz państwowych. Niezależność ta polegała na niezależności od: przemocy, centralizmu w zarządzaniu państwem, przynależności partyjnej, braku pluralizmu światopoglądowego, od filozofii i ekonomii marksistowskiej, pochodzenia społecznego, kłamstwa medialnego, kłamstwa historycznego. Tym samym zrzeszenie przyjmowało cały system wartości, które stanowiły o podmiotowości społeczeństwa akademickiego. Drugi człon nazwy charakteryzuje jego członków. Są to ludzie, którzy dla osiągnięcia określonego celu zrzeszają się w sposób dobrowol-

[65] Chochoł w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego. Utożsamiam Chochoła ze społeczeństwem, które nie wykazuje żadnej inicjatywy. Skupia swą uwagę głównie na konsumpcji, nie wykorzystuje sprzyjających warunków do podejmowania walki o wartości.

[66] J. Dutka, M. Zakrzewski, J. Szarek, *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981. Obrazy*, Kraków 2010, s. 9.

ny, niewymuszony, by swoim wspólnym działaniem przyczynić się do demokratyzacji studenckiego środowiska.

Podkreślić należy, iż NZS jako organizacja apolityczna skupiała w swoich szeregach członków mających określone poglądy polityczne. Spoiwem łączącym tę społeczność była opozycyjność w stosunku do władzy[67]. Jedną z fundamentalnych zasad zrzeszenia było dążenie do prawdy. Prawda ta powinna być przestrzegana zarówno we wzajemnych relacjach indywidualnych, w życiu uniwersyteckim, w nauczaniu i wychowaniu, jak i w życiu ogólnospołecznym. Członkowie zrzeszenia uważali, iż zwalczając fałsz i wydobywając prawdę, społeczeństwo jest w stanie przezwyciężyć kryzysy moralne, społeczne, gospodarcze i polityczne. Dążenie do odkłamywania życia społecznego stało się możliwe poprzez liczne publikacje uczelniane, które informowały o wydarzeniach lokalnych czy krajowych w sposób otwarty, przekazując w sposób rzetelny informacje. W celu sprawniejszego, szybszego przekazywania informacji na Uniwersytecie Warszawskim działało Centrum Informacji Akademickiej: „Nasze działania mają na celu zapewnienie dobrego obiegu informacji, a co za tym idzie przyczynić się do lepszej samoorganizacji środowiska akademickiego. Rzetelność i prawdziwość informacji jest naszym podstawowym zadaniem"[68]. Informacje zamieszczane w informatorze dotyczyły całości środowiska opozycyjnego, nie tylko zrzeszonego w NZS-ie.

Pierwszy NZS był zwolennikiem różnorodności poglądów i opinii – z tym że skupiał się w sposób szczególny na obronie niektórych fundamentalnych zasad, stanowiących wspólną płaszczyznę ideową. Podstawowymi ideałami, dla zrealizowania których społeczeństwo akademickie stworzyło niezależną instytucje społeczną, były niepodległość i demokracja. Były one realizowane poprzez wyraźne domaganie się poszanowania tradycji narodu polskiego, która wyrażała się w uroczystościach rocznicowych odzyskania niepodległości: „11 listopada 1980 roku przed pomnikiem Unii Lubelskiej w Lublinie z okazji 62. rocznicy odzyskania niepodległości miała miejsce uroczystość zorganizowana przez Społeczny Komitet Obchodów Rocznicy Niepodległości. Nastąpiły przemówienia dwóch studentów KUL-u: Piotra Opozdy (V rok Historii) i Piotra Szczudłowskiego (I rok Teologii). NZS, nie zajmując stanowiska w kwestii poglądów politycznych reprezentowanych przez wyżej wymienione osoby, uważa, że mamy do czynienia z represją za przekonania, niedopuszczalne w świetle ratyfikowanych przez PRL Konwencji o Prawach Człowieka i Obywatela"[69].

Kolejnymi wartościami, na których wspierało się środowisko akademickie, były wolność i sprawiedliwość społeczna. Wyrażało się to po przez sprzeciw wszelkim formom zniewolenia fizycznego, ale także umysłowego, w szczególności w drodze ideologicznej indoktrynacji. Domagano się respektowania niezbywalnych praw oby-

[67] R. Ziemkiewicz, *NZS – po roku*, „Immunitet", Toruń 1981, nr 1/13; W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1981)*, Toruń 2001, s. 45.

[68] AUW, sygn. AC 977, NZS UW, *Centrum Informacji Akademickiej – Informator*, 11 X 1981 – 10 XI 1981.

[69] *Oświadczenie KP NZS Uczelni Lubelskich z dnia 19 XI 1980 r.*, zob. AUW, sygn. AC 938, NZS UW, *Uchwała Zjazdu Delegatów NZS w sprawie osób represjonowanych za prześladowania polityczne z 23 XI 1980 r.*

watelskich: wolności słowa, druku, manifestacji, prawa do twórczości kulturalnej i wolności nauki. W imię tak rozumianej wolności wysunięto kwestie dotyczące autonomii uczelni wyższych dla zagwarantowania swobody nauki i nauczania. Nie było możliwe pogodzenie wolności z systemem nieuzasadnionych przywilejów i społeczną niesprawiedliwością: „Dysponentem świadczeń zdrowotnych jest jedna organizacja SZSP. W obecnym systemie świadczeń zdrowotnych preferowani są członkowie SZSP. NZS stoi na stanowisku, aby świadczenia zdrowotne, w tym wczasy sanatoryjne, dotyczyły również pracowników etatowych innych organizacji (NZS, PZA, AZS), wszystkich młodych pracowników nauki (a nie tylko członków SZSP), całej prasy studenckiej (w tym prasy nowo powstałych organizacji studenckich). Nie może być tak, aby partykularne interesy organizacji miały jakiegokolwiek wpływ na świadczenia zdrowotne dla studentów, gdyż zdrowie naszych kolegów, w tym członków naszego Zrzeszenia, jest sprawą nadrzędną, chcemy, aby o leczeniu studentów decydowali lekarze, a nie SZSP”[70].

W rozważaniach o akademickim społeczeństwie obywatelskim nie można pominąć niezależności i solidarności. Niezależność stanowiła dla NZS-u niezbędną postawę w życiu osobistym, społecznym i narodowym[71]. Pozwalało to na kształtowanie i zachowanie jako organizacji własnej tożsamości, m.in. poprzez podporządkowywanie się żadnym innym organizacjom: „Mimo ogłoszonej przez władzę odnowy życia społecznego obserwujemy w ostatnim czasie wzrost ilości przypadków naruszenia praw obywatelskich. Spotykamy się (...) z faktami łamania praworządności wobec studentów. Celem ABI NZS[72] jest: obrona zagrożonych praw studenta, występowanie przeciw łamaniu praworządności i nadużywaniu prawa przez władzę wobec studentów, niezależnie od ich światopoglądu i orientacji politycznej”[73]. Przy czym nie oznaczało to ideowej izolacji.

Poczucie solidarności łączyło społeczność akademicką z tymi wszystkimi, którym prześwietlał wspólny cel wolności obywatelskiej. Przede wszystkim solidaryzowali się z robotniczymi i inteligenckimi ruchami społecznymi, skupiającymi się w NSZZ Solidarność, jak też ze wszystkimi uciskanymi i walczącymi o wolność, sprawiedliwość i prawdę w pozostałych krajach komunistycznego bloku. Promowano aktywną postawę i wrażliwość wobec potrzeb ludzkich, nie ograniczając się tylko do członków NZS-u. Tym samym przeciwstawiali się bierności, egoizmowi, egalitaryzmowi czy znieczulicy: „NZS UMK Toruń uznał za konieczne zrezygnowanie w bieżącym roku akademickim z organizacji tradycyjnych «Juwenaliów» studenckich. Do podjęcia takich decyzji mimo wysuwanych inicjatyw przez działaczy SZSP skłoniła nas skomplikowana sytuacja społeczno-polityczna kraju i regionu oraz wysokie koszty koniecznych do zorganizowania takiej imprezy. W związku z tym zamiast «Juwena-

[70] AUW, sygn. AC 937 NZS UW, *Stanowisko KKK NZS w sprawie świadczeń zdrowotnych z 20 VI 1981r.*

[71] AUW, sygn. AC 977, NZS UW, *Studenci I roku! NZS waszą organizacją*, „CIA”, Warszawa 1981, nr 17 z 1 X 1981, s. 1–2.

[72] Akademickie Biuro Informacyjne Niezależnego Zrzeszenia Studentów przy Uniwersytecie Warszawskim.

[73] AUW, sygn. AC 939, NZS UW, *Akademickie Biuro Organizacyjne – informacja o działalności, 5 III 1981 r.*

liów» organizujemy pomoc w pracach polowych dla rolników indywidualnych, którzy zostali zmuszeni do udziału w akcjach protestacyjnych, co opóźniło ich prace polowe. Akcja nasza spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem przez władze uczelni i NSZZ Solidarność. Zwracamy się a apelem do wszystkich organizacji studenckich o podjęcie naszej inicjatywy"[74].

Akademickie społeczeństwo obywatelskie ukształtowane w strukturach NZS-u stało się środowiskiem, które poprzez swoje założenia i działania przyczyniło się w zasadniczy sposób do przywrócenia społeczeństwu obywatelskiemu właściwego znaczenia – podkreślającego podmiotowość osoby indywidualnej, jak też całego społeczeństwa.

Działalność NZS-u, gdyby nie wprowadzenie stanu wojennego, mogłaby przyczynić się do szybszego wykształcenia przyszłych elit politycznych. Wprowadzenie stanu wojennego ukierunkowało działanie młodej polskiej inteligencji w zupełnie innym kierunku – skoncentrowania się na działalności w podziemiu.

Schemat 1. Struktura społeczeństwa obywatelskiego w ujęciu personalistycznym

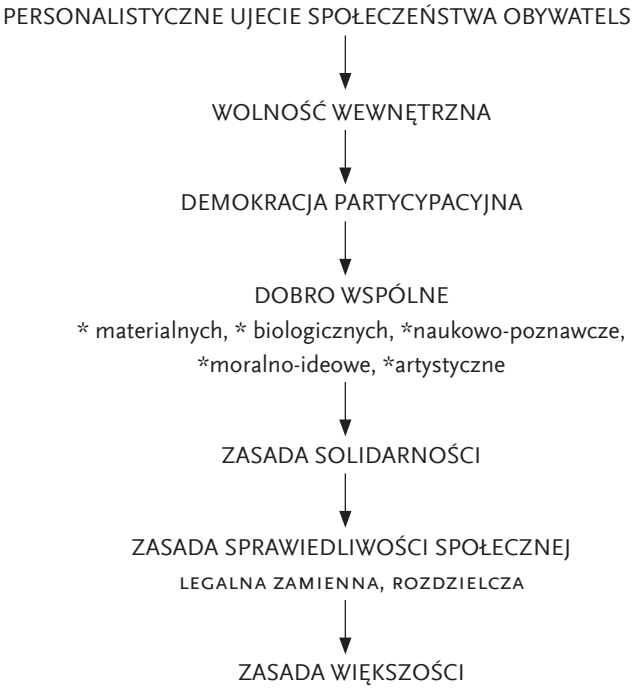

Oprac. własne na podstawie: Stanisław Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne podstawy społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Społeczeństwo obywatelskie,* pod red. Edwarda Balawajdera, Lublin 2007, s. 13–25.

[74] Oświadczenie Zarządu Uczelnianego NZS UMK Toruń, zob. AUW, sygn. AC 980, NZS UW, *Biuletyn Agencji Przekazu Informacji*, Warszawa 1981, nr 6, z 1 V – 10 V 1981, s. 13.

Schemat 2. Struktura powstawania akademickiego społeczeństwa obywatelskiego w ujęciu personalistycznym

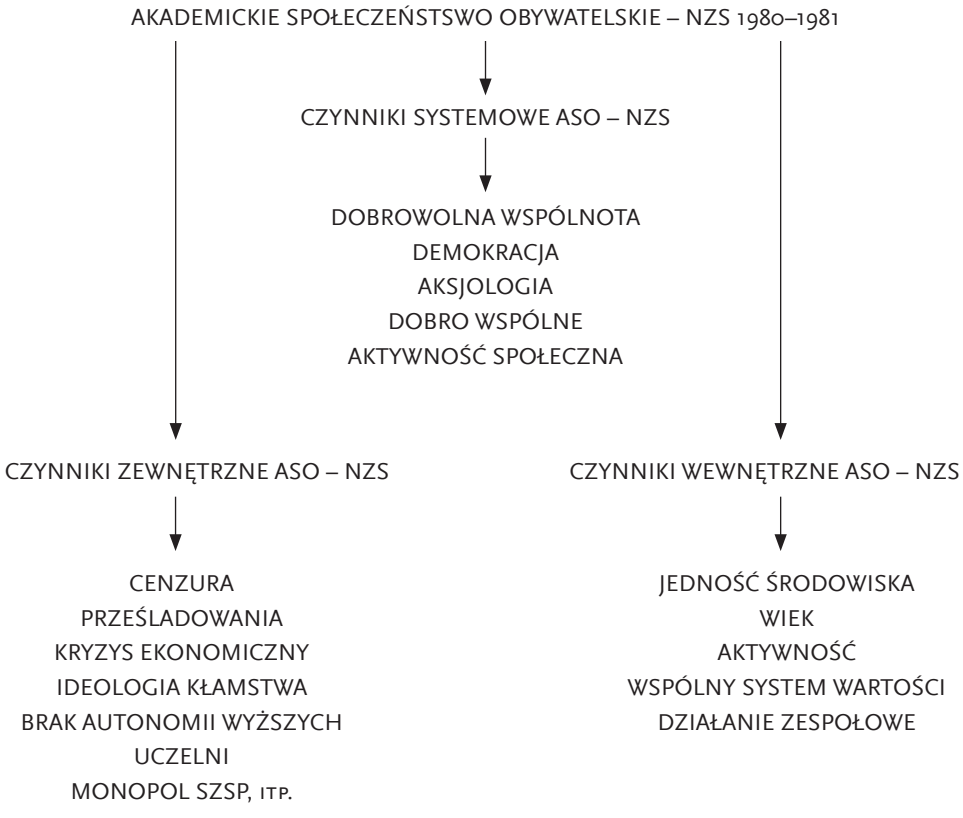

Oprac. własne na podstawie: Stanisław Kowalczyk, *Ontologiczno-aksjologiczne podstawy społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Społeczeństwo obywatelskie*, pod red. Edwarda Balawajdera, Lublin 2007, s. 13–25.

Sławomir Kamosiński

„Solidarność dziś – sukces jutro". Projekty uzdrowienia gospodarki PRL w świetle publicystyki „Tygodnika Solidarność"

„Tygodnik Solidarność" ukazywał się na polskim rynku wydawniczym w okresie zaledwie kilku miesięcy: od 3 kwietnia do 12 grudnia 1981 r. Można go z pewnością zaliczyć do tych periodyków, które symbolicznie i na trwałe wpisały się w czas „karnawału Solidarności". Redaktorzy „Tygodnika" podkreślali w artykule wstępnym, będącym swoistym credo pisma, że ich celem jest służba prawdzie. Stąd zamieszczone w nim treści miały być „najściślej związane z życiem polskiego społeczeństwa". Służba tym zasadom zaowocowała pojawieniem się szeregu artykułów, które poświęcono gospodarce Polski, w tym przede wszystkim analizie przyczyn kryzysu gospodarczego, z którym borykał się kraj. Poszukiwano odpowiedzi na pytanie, jak wyprowadzić Polskę z depresji gospodarczej. Dostrzegano, że kryzys gospodarczy zazębiał się ściśle z kryzysem społecznym. Dlatego w jednym z artykułów pojawiło się zdanie: „Dzisiejsza propaganda klęski tym różni się od wcześniejszej propagandy sukcesu, że jest niestety propagandą faktów. Tych czarnych faktów jest w naszej gospodarce wiele"[1]. Głos w sprawach gospodarczych zabierali, co nobilitowało „Tygodnik Solidarność", polscy uczeni, a wśród nich m.in.: Janusz Beksiak, Wiktor Herer, Władysław Sadowski, Zbigniew Czerwiński, Kazimierz Kopecki, Zbigniew Kamecki, Jerzy Łoś, Jerzy Osiatyński, Stanisław Gomułka, Ryszard Manteuffel. Nie zabrakło także wnikliwych analiz prowadzonych przez dziennikarzy, którzy uważnie obserwowali zastaną rzeczywistość i na bieżąco ją komentowali.

Waldemar Kuczyński w „Tygodniku Solidarność" pełnił ważną rolę mentora i nauczyciela społeczeństwa. Z tego powodu wyjaśniał społeczeństwu „posierpniowemu" problemy ekonomiczne, podpowiadał cierpliwość, wskazywał kierunki postępowania i pouczał, że „czeka nas wielki trud zwalczenia kryzysu, mimo że spowodowały go władze, aparat i system, a nie społeczeństwo. Zrujnować bowiem kraj potrafią jednostki, odbudować natomiast może tylko całe społeczeństwo"[2]. W kolejnej wypowiedzi wskazywał, że Solidarność zapoczątkowała i – mając ogromne poparcie społeczne – dokończy dzieło tzw. uspołecznienia gospodarki. Pisał: „Jeszcze jako społeczeństwo

[1] W. Herer, W. Sadowski, *Złotówka potrzebuje obrony*, „Tygodnik Solidarność" (dalej: „TS") 1981, nr 4, s. 4.
[2] W. Kuczyński, *Jak walczyć z kryzysem i jak go pokonać*, „TS" 1981, nr 6, s. 1.

nie mamy wystarczających praw do gospodarki kraju, by można powiedzieć, że jest ona nasza, społeczna. Jeszcze główne dźwignie zarządzania trzyma w swoich rękach biurokracja. Jeszcze ciągle jesteśmy wydziedziczeni. Ale otwarta została droga zmian i jesteśmy na niej. Otwarło ją powstanie Solidarności, które było równocześnie pierwszym wielkim krokiem ku uspołecznianiu gospodarki od czasu jej nacjonalizacji po 1945 roku"[3]. Waldemar Kuczyński wzywał społeczeństwo przepełnione posierpniową nadzieją do otwartości na nadchodzące zmiany, na wspieranie tlącego się zalążka nowej rzeczywistości, którą budują ludzie Solidarności. Ostrzegał jednak, że „jeżeli kryzys będzie się nadal rozwijał to zniszczy posierpniową rzeczywistość jak choroba niszczy organizm. Pokonanie go jest więc siłą rzeczy wspólną sprawą wszystkich, którzy za tą rzeczywistością stoją. (...) Natomiast przegrana w walce z kryzysem gospodarczym to wielka okazja dla zwolenników starego i przeciwników Solidarności na odzyskanie wszystkiego co stracili"[4].

W początkach dekady lat 80-tych XX wieku ekonomiści współpracujący z „Tygodnikiem Solidarność" byli zgodni w tym, że istnieje realna potrzeba wprowadzenia w Polsce Ludowej gruntownych reform gospodarczych. Oczekiwano przy tym, że autorem pakietu reform będzie ówczesny rząd. Pytano głównie o to, czy Solidarność jako związek zawodowy powinna poprzeć rządowe projekty reform i ewentualnie, w jakim zakresie ma udzielać tego poparcia. Były to, jak się okazało z przebiegu dyskusji na łamach „Tygodnika Solidarność", trudne pytania – tym bardziej, że nadzieje społeczeństwa na szybką poprawę bytu i tym samym zaspokojenie narosłych przez lata potrzeb były bardzo silnie rozbudzone. Społeczeństwo oczekiwało przede wszystkim radykalnej poprawy własnego losu. Tymczasem ton wielu artykułów „Tygodnika Solidarność" studził nadmiernie rozbudzone społeczne nadzieje. Waldemar Kuczyński zwracał uwagę działaczom związkowym, że „dziś bronić interesów pracowniczych oznacza także bronić gospodarki przed dalszym spadkiem jej zdolności do produkowania"[5]. Oczekiwał, że Solidarność jako związek zawodowy nie pozostanie obojętna wobec posunięć władz zmierzających do naprawy sytuacji gospodarczej i nie powinna sprzeciwiać się podejmowanym środkom zaradczym. Proponował, aby Solidarność jako masowy ruch społeczny pełniła ważną rolę konsultanta projektów reform, a następnym krokiem powinno być ich zaakceptowanie w formie pakietu przez całe społeczeństwo. Podpowiadał, że doskonale sprawdziłaby się w tym wypadku instytucja referendum ogólnonarodowego. Ryzyko odrzucenia stworzonego w ten sposób pakietu reform, zdaniem tego ekonomisty, było znikome. Twierdził on, że „nie jesteśmy przecież narodem samobójców".

Stefan Kawalec zaproponował inne rozwiązanie celem zyskania akceptacji społecznej dla reform gospodarczych. Jego zdaniem powinna powstać niezależna instytucja, która będzie nadzorowała, monitorowała i kontrolowała przebieg i zakres reformy

[3] Idem, *Oczami gospodarzy i obywateli*, „TS" 1981, nr 22, s. 1.

[4] Idem, *Udział Solidarności szansą wyjścia z kryzysu*, „TS" 1981, nr 1, s. 4.

[5] Ibidem, s. 4.

gospodarczej. Miał to być np. Społeczny Komitet Reformy Gospodarczej[6]. Projektodawca podpowiadał, że instytucja ta powinna mieć szerokie poparcie Solidarności, ponieważ w przeciwnym wypadku będzie martwym organem. Zwracał również uwagę na to, że projektowany Komitet musi być instytucją zaufania społecznego, powiernikiem społecznym, ponieważ „rząd utracił możliwość egzekwowania nawet słusznych decyzji". Kierując się powyżej przedstawionymi opiniami, po wielu dyskusjach, powołano taką instytucję w postaci Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Według Witolda Trzeciakowskiego wskazana Rada miała w oczach społeczeństwa „uwiarygodnić społeczno-gospodarcze decyzje podejmowane dla wyprowadzenia kraju z kryzysu"[7]. Dlatego musiała być niezależnym ciałem i działać w myśl zasady: „nic o nas bez nas". Od Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oczekiwano ponadto, że będzie: „współkształtować politykę wychodzenia z kryzysu; współkształtować strategię rozwoju gospodarczego; współkształtować zasadę kierowania gospodarką; oceniać akty normatywne i podejmować inicjatywy w zakresie unormowań prawnych; prowadzić badania nad modelem przyszłego społeczeństwa".

Ważnym wątkiem w dyskusji nad możliwością zaakceptowania przez ogół społeczeństwa polskiego reform gospodarczych było zwrócenie uwagi to, że oczekiwało ono innych posunięć gospodarczych niż by tego chcieli eksperci. Społeczeństwo jako trwałą zdobycz traktowało egalitaryzm, a wyrazem tego było jedno z haseł strajkujących: „Wszyscy mamy równe żołądki". Dlatego spodziewało się ono, że reformy zrównają wszystkich w biedzie i niedostatku. Radykalizm ówczesnych nastrojów społecznych wyrażał się również w tym, że znaczna część mieszkańców miast oczekiwała, by wzorem wcześniejszych dekad zostały wprowadzone dla rolników indywidualnych obowiązkowe dostawy płodów rolnych. Krok ten miał być remedium na wypełnienie półek sklepowych żywnością. Maciej Kozłowski tak komentował te nastroje społeczne: „Słowem: pewne elementy tego hipotetycznego komunizmu wojennego w świadomości wielu ugruntowane są wcale mocno". Na ten sam problem zwrócił uwagę prof. Jerzy Łoś. Wskazał on, że reformy gospodarcze, które proponowały władze, to coraz większa centralizacja gospodarki i dystrybucji towarów oraz reglamentacja wszystkiego, co pojawia się na rynku. W ten sposób, jego zdaniem, ówczesne władze zagubiły główny – rynkowy kierunek reform gospodarczych. Odwracano się od wolnego rynku i społeczeństwo, co było zdumiewające, godziło się na wprowadzaną przez władze Polski Ludowej jako antidotum reglamentację i centralizację zarządzania. Pisał: „Zauważmy, że od roku system dystrybucyjno-nakazowy pogłębiamy, a nie znosimy. Kartki na żywność to nowa forma przymusowej dystrybucji. Niedawno utworzony Sztab Antykryzysowy to nowy organ nakazów. W ten sposób bronimy się przed ostatecznym wycieńczeniem gospodarki i wygłodzeniem społeczeństwa. Tak było zawsze i we wszystkich państwach na przykład w czasie wojny"[8]. Parafrazując, wskazać można, że społeczeństwo chciało „gospodarki wojennej", zapewniającej każdemu sprawiedliwy

[6] S. Kawalec, *Kto przygotowuje reformę – My*, „TS" 1981, nr 6, s. 4.

[7] W. Trzeciakowski, *Czym ma być Społeczna Rada Gospodarki Narodowej?*, „TS" 1981, nr 31, s. 6.

[8] J. Łoś, *Osiem mitów reformy gospodarczej (1)*, „TS" 1981, nr 27, s. 12.

dostęp do reglamentowanych dóbr, gdy tymczasem uzdrowienie gospodarki powinno iść zdaniem ekspertów w kierunku „nowej ekonomicznej polityki".

Trafną diagnozę stanu gospodarki, jaki wykreowany zostanie w przypadku zaniechania wyraźnych, o rynkowym charakterze reform gospodarczych, postawił Maciej Kozłowski w artykule pt. *Niebezpieczeństwa reformy*[9]. Pisał, że w takiej kuriozalnej sytuacji, która stawała się realną perspektywą „(...) jedyną alternatywą gospodarki, której kształt powstaje obecnie, może być gospodarka o charakterze wojennym z nakazami pracy, przymusem ekonomicznym w postaci racjonowania wszystkiego i rzeczywistą równością w nędzy wszystkich, poza tymi oczywiście, którzy nadzór, przymus i rozdzielnictwo sprawują. I wizja takiej właśnie gospodarki to bynajmniej nie koszmarna utopia, lecz wcale realna perspektywa sytuacji, w której na rynku reforma się załamie".

Tymczasem prof. Zbigniew Czerwiński zaproponował, jakby na przekór egalitarnym nastrojom społeczeństwa, w artykule *Nie pozwólmy się dalej oszukiwać*, aby reforma gospodarcza wdrażana w Polsce uruchomiła na szeroką skalę mechanizm popytu i podaży. Jego zdaniem egalitaryzm konsumpcji był jednym z największych błędów gospodarki typu radzieckiego. Pisał: „Za mit też uważam inne przekonanie, że gdy jest mało towarów to sprawiedliwiej jest posługiwać się podziałami niż sprzedawać towary po wysokich cenach, dbając równocześnie o równomierny rozkład dochodów"[10]. W ówczesnych realiach historycznych poglądy te brzmiały bardzo radykalnie i – na co wskazywały wcześniejsze spostrzeżenia – były nie do zaakceptowania przez społeczeństwo.

Powyższe obserwacje reakcji społecznych skłoniły Helenę Góralską, Krzysztofa Hagemejera i Irenę Wójcicką[11] do wyrażenia obawy, że żaden radykalny projekt reformy gospodarczej nie zostanie zaakceptowany przez społeczeństwo. Według tej grupy tzw. radykalna reforma gospodarcza oznaczałaby gwałtowny wzrost cen, czego społeczeństwo zwyczajnie by nie przyjęło. W konsekwencji zamiast reformy gospodarczej pojawiłby się w kraju kolejny bunt społeczny. Te uwarunkowania stały się podłożem do zaproponowania koncepcji tzw. reformy sterowanej, „oznaczającej, że zakładamy jakiś proces dojścia do modelu radykalnej reformy rynkowej, który trwać może przez parę lat; w ciągu tego czasu funkcjonowałaby ona połowicznie – samodzielność przedsiębiorstw byłaby w części ograniczona. Gospodarka powoli zrzucałaby z siebie okowy systemu nakazowo-rozdzielczego".

Interesujący pogląd wyraził Waldemar Kuczyński. Stwierdził on, że Polacy muszą pokonać kryzys własną pracą, codziennym wysiłkiem. To nie ulegało wątpliwości. Podpowiadał on jednak, że w celu przezwyciężenia niekorzystnych następstw wychodzenia z kryzysu, w tym głównie spodziewanego wyraźnego obniżenia poziomu życia społeczeństwa, można wykorzystać pomoc zewnętrzną. Aby osiągnąć ten cel, Polska musi odzyskać utracone członkostwo w międzynarodowych instytucjach finansowych: Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Międzynarodowym Banku

[9] M. Kozłowski, *Niebezpieczeństwa reformy*, „TS" 1981, nr 26, s. 8.

[10] Z. Czerwiński, *Nie pozwolimy się dalej oszukiwać*, „TS" 1981, nr 33, s. 6.

[11] H. Góralska, K. Hagemejer, I. Wójcicka, *Kierunki reformy gospodarczej*, „TS" 1981, nr 25, s. 12.

Współpracy i Rozwoju. Proponował, aby w dalszej kolejności Polska uzyskała w tych instytucjach zatwierdzenie planu naprawy gospodarki narodowej. Kolejnym krokiem miało być udowodnienie, że plan ten jest w kraju skutecznie wdrażany i realizowany. Autor koncepcji pisał: „Kryzys musimy pokonać własną pracą i konceptem, ale to nie znaczy, że wyłącznie w oparciu o krajowe zasoby. Pomoc taką można uzyskać"[12]. Korzystanie z pomocy zewnętrznej, zdaniem Kuczyńskiego, dałoby ten komfort, że społeczeństwo mniej dotkliwie odczuwałoby skutki reform gospodarczych, a gospodarka być może szybciej osiągnęłaby stan równowagi, a następnie wzrostu.

Oceny bieżącego stanu i kondycji gospodarki Polski Ludowej zbiegły się ze zwróceniem w wielu tekstach uwagi na przyczyny, które spowodowały kryzys 1981 r. Warto w tym miejscu odnotować, że prof. Janusz Beksiak w charakterystyczny sposób, chcąc zapewne uniknąć konfliktów z cenzurą, nazwał system gospodarczy, który zbudowano w Polsce po 1945 r. Pisał, że „tradycyjny system gospodarczy (sic!) istniejący w naszym kraju przez trzydzieści kilka lat i ulegający niewielkim tylko zmianom w całym okresie swego działania powodował poważne, ujemne zjawiska gospodarcze i społeczne"[13]. Zalicza do nich, traktując je zarazem jako przyczyny niewydolności „tradycyjnego systemu": marnotrawstwo w wykorzystaniu bogactw naturalnych, urządzeń wytwórczych i pracy ludzkiej (np. nadmierne zatrudnienie, energochłonność gospodarki), uciążliwości życia codziennego (niedostatecznie zaopatrzone sklepy), wypaczenia stosunków między uczestnikami życia gospodarczego (nieufność, kumoterstwo, łapownictwo). Wydaje się jednak, że za główną przyczynę niewydolności systemu gospodarczego typu radzieckiego Beksiak uznawał „psychiczne zmęczenie i zniechęcenie [społeczeństwa – S.K.] na tle znikomości wyników w porównaniu z nakładem energii społecznej"[14]. Wskazanie na ten aspekt było tym wymowniejsze, że poddawało w wątpliwość wyrzeczenia, na które rządzące Polską Ludową ekipy skazywały społeczeństwo najpierw w planie sześcioletnim, a następnie w kolejnych pięcioletnich planach gospodarczych. Rządzący wzywali w latach 1950–1980 społeczeństwo do pohamowania konsumpcji indywidualnej w imię odłożonego w czasie sukcesu gospodarczego, który jak się okazało po 3 dekadach nie nadchodził. Brak sukcesów ekonomicznych był przyczyną sprawczą fatalnego stanu emocjonalnego społeczeństwa, który dostrzegalny był codziennie na ulicach miast i wsi. Społeczeństwo, zmęczone i utrudzone, traciło wiarę w sens jakichkolwiek działań podejmowanych w celu ratowania kraju, który pogrążał się w depresji gospodarczej.

Według prof. Zbigniewa Czerwińskiego geneza kryzysu, który w Polsce Ludowej z dużym natężeniem ujawnił się u schyłku dekady lat 70-tych XX wieku tkwiła w tym, że system gospodarczy, który zbudowano w kraju po II wojnie światowej pozbawiony był podstawowych mechanizmów rynku, tzw. regulatorów rynku. Autor wymienił

[12] W. Kuczyński, *Potrzeba antykryzysowa*, „TS" 1981, nr 32, s. 4. W dalszej części artykułu Kuczyński zwracał uwagę: „Zewnętrzna pomoc antykryzysowa bardzo ułatwiłaby odbudowę gospodarki. Posłużyłaby jako rozrusznik, pozwoliłaby sprowadzić brakujące części, materiały oraz urządzenia i przez to zdjąć z gospodarki paraliż, zastopować spadek produkcji i uzyskać jej wzrost".

[13] J. Beksiak, *Cena reformy gospodarczej*, „TS" 1981, nr 1, s. 10.

[14] Ibidem.

jeden podstawowy: prawo popytu i podaży. Jego zdaniem gospodarka bez tych regulatorów automatycznie i bez żadnej zewnętrznej ingerencji wpędzała się w kryzys. Wskazywał: „Stopień nierównowagi rynkowej, do jakiego doszliśmy, nie ma chyba precedensu w dziejach gospodarczych. Nie dopuściłby do niego żaden automatycznie działający mechanizm rynkowy, który na narastającą dysproporcję między masą towarową i siłą nabywczą ludności już dawno zareagowałby rosnącą drożyzną”[15].

Na inną, oryginalną genezę kryzysu gospodarki Polski Ludowej wskazywał prof. Jerzy Łoś. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na „niepraworządność poprzednich władz”[16]. Wyjaśniał swoją tezę w ten sposób, że władze rządzące Polską notorycznie łamały prawo: „Nie przestępstwa gospodarcze były przyczyną naszej klęski. Najgorsze było to, że rzeczy szkodliwe moralnie naganne, nie akceptowane przez społeczeństwo działy się zgodnie z prawami, bo prawa i sposób ich tworzenia dopuszczały takie postępowanie. Ustawy i rozporządzenia były formułowane niejasno, a w dodatku zawierały zwykle przepis pozwalający ministrowi, wojewodzie bądź nawet naczelnikowi gminy czynić wyjątki”. Był to odosobniony przypadek, w którym przyczyny kryzysu gospodarczego Polski upatrywano w łamaniu prawa przez ówczesne elity władzy, a nie w konstrukcji systemu gospodarki typu radzieckiego.

Reforma gospodarcza, jak wynika z wielu tekstów zamieszczonych w „Tygodniku Solidarność”, powinna zacząć się od uzdrowienia polskiej złotówki, ponieważ zdaniem prof. prof. Wiktora Herera i Władysława Sadowskiego „złotówka potrzebuje obrony”. Do bardziej radykalnych stwierdzeń i obrazowych metafor odwoływał się natomiast Maciej Kozłowski, podając, że w Polsce nastąpiło zjawisko „upodlenia pieniądza”[17], a prof. Zbigniew Czerwiński stwierdzał, że „nie ma już pieniądza”[18]. Pieniądz w Polsce w 1981 r. tracił wartość – pojawiła się mało znana obywatelom PRL inflacja. W tej sprawie jednomyślnie wypowiadało się wielu ekonomistów. Powstałą sytuację diagnozowano jako „formowanie się luki inflacyjnej lub nawisu inflacyjnego”. Herer i Sadowski ostrzegali, że przed przystąpieniem do reformy gospodarczej należy najpierw zdiagnozować przyczyny powstania i narastania luki inflacyjnej. Zalecano podjęcie u zarania reform próby zahamowania stopniowej degradacji pieniądza. Posługując się plastycznym opisem, zwracano uwagę: „Nie można podejmować kroków naprawy domu, w którym panuje zaraza. A to jest zaraza, która wkrótce może sparaliżować cały organizm gospodarczy i zablokować jakiekolwiek możliwości reformy

[15] Z. Czerwiński, *Nie pozwólmy się dalej oszukiwać*, „TS” 1981, nr 33, s. 6.

[16] J. Łoś, *Osiem mitów reformy gospodarczej (2)*, „TS” 1981, nr 30, s. 13. Autor wskazywał również na to, że „Stworzono pewnym grupom ludzi (u władzy) dostęp do deficytowych materiałów i usług w zakresie luzów przerobowych lub nadwyżek magazynowych. Nie wiadomo też ile domków zostało zbudowanych z braków i odpadów przekazanych po niskiej cenie w prywatne ręce – oczywiście nie byle jakie”.

[17] M. Kozłowski, *Niebezpieczeństwa reformy*, s. 8. Wspomniany autor, pisząc o upodleniu pieniądza, przytacza ciekawą anegdotę, która doskonale oddaje kondycję polskiej złotówki w 1981 r. Pisze, że kard. Zbigniew Oleśnicki mówił na posiedzeniu Rady Królewskiej: „Podobna jest nasza moneta do urodnej dziewicy macierzyńskim staraniem ułożonej i wykształconej, na którą każdy spogląda z upodobaniem i serce zespala ku niej miłością, ale skoro tylko ta dziewica wstyd i cnotę utraci, nie tylko pogardę, ale i obrzydzenie w ludziach sprawia. Otóż podobnie ja monecie naszej upodlenie wróżę”.

ekonomicznej”[19]. Do głównych przyczyn powodujących powiększanie się luki inflacyjnej, według tych profesorów, należał obserwowany od 1973 r. stały wzrost dochodów pieniężnych ludności przy jednoczesnym zmniejszeniu się wielkości towarów konsumpcyjnych, dostarczanych przez producentów na rynek. Wskazane niekorzystne zjawiska potęgowało utrzymywanie przez ówczesne ekipy rządzące stałych cen na artykuły, na które był największy popyt, czyli mięso, chleb, cukier oraz energię elektryczną i węgiel. Taka polityka ekonomiczna doprowadziła do tego, że w 1980 r. luka inflacyjna wynosiła około 200 mld złotych, a według prognoz pod koniec 1981 r. wynieść miała 600–700 mld zł, czyli połowę wartości tzw. „masy towarowej”. W konsekwencji obserwowano zjawisko odchodzenia od gospodarki towarowo-pieniężnej w kierunku gospodarki naturalnej. Był to krok wstecz w rozwoju cywilizacyjnym społeczeństwa. Wskazany trend zalecano zmienić, wykorzystując zgodnie z ówczesną terminologią „robotniczo-chłopski dialog”, który miał „stać się podstawą wzajemnie powiązanych reform cen żywności i cen skupu produktów rolnych”. Obrona złotówki, tak wynika z intencji Herera i Sadowskiego, polegać miała przede wszystkim na oddzieleniu jej od rozgrywek i gier politycznych i stworzeniu mechanizmów niezależnego decydowania o jej emisji. Aby zrealizować ten projekt zalecano, aby pierwszym i zasadniczym elementem składowym reformy gospodarczej było ustanowienie kontroli społecznej nad „dodrukiem pieniędzy”, czyli ilością pieniądza będącą w obiegu. Nadzór nad tym miały sprawować związki zawodowe robotników i rolników, których przedstawiciele powinni zasiadać w Radzie Banku Emisyjnego. Prezes Banku Emisyjnego natomiast miał ze swojej działalności zdawać sprawozdanie bezpośrednio przed sejmem, czyli przedstawicielstwem narodu[20]. Planowano w ten sposób budować niezależną od wpływów politycznych instytucję emisyjną.

Inflacja jako jeden z podstawowych problemów polskiej gospodarki powinna być, zdaniem Stefana Kawalca, ograniczona poprzez zlikwidowanie w pierwszej kolejności tzw. nawisu inflacyjnego. Tak pisał: „Wprowadzenie samodzielności przedsiębiorstw i zdrowego pieniądza wymaga zlikwidowania tzw. nawisu inflacyjnego, czyli złotówek bez pokrycia stanowiących obecnie ok. 20–30% dochodów ludności. Oznaczać to musi podwyżki cen, które mimo rekompensat dla najuboższych, będą musiały uderzyć po kieszeni całe społeczeństwo”[21]. Z tymi poglądami zgadzał się prof. Zbigniew Czerwiński, który zwracał ponadto uwagę: „Cóż bowiem wart jest pieniądz, za który

[18] Z. Czerwiński, *Nie pozwólmy się dalej oszukiwać*, s. 6.

[19] W. Herer, W. Sadowski, *Złotówka potrzebuje obrony*, s. 4.

[20] Ibidem, s. 4. Postulowano: „Dlatego druk pieniądza należy poddać społecznej kontroli robotniczych związków zawodowych i związków rolniczych. Ich przedstawiciele powinni zasiadać w Radzie Banku Emisyjnego, którego prezes powinien być bezpośrednio odpowiedzialny przed sejmem za wydrukowanie każdej złotówki nie mającej pokrycia w masie towarowej, jak również szans na przekształcenie się w dobrowolną oszczędność”.

[21] S. Kawalec, *Kto przygotowuje reformę – My*, s. 4. Na problem nawisu inflacyjnego zwrócił również uwagę Waldemar Kuczyński, który tak pisał: „Rosną też w niepokojącym tempie zasoby gotówki gromadzonej od szeregu lat przez ludność z powodu braku poszukiwanych towarów. Pieniądz ten jest w każdej chwili gotów do pogoni za towarem i właśnie on powoduje błyskawiczne znikanie atrakcyjnych dóbr po każdej niemal cenie”. Por. W. Kuczyński, *Jak walczyć z kryzysem i jak go pokonać*, „TS” 1981, nr 6, s. 1.

nie można pożądanych towarów dostać? Można wprawdzie dawać nadzieję, że kiedyś coś się za to kupi. Ale ta nadzieja w miarę powiększania się luki inflacyjnej staje się zupełnie nierealna”[22].

Ciekawy program walki z inflacją przedstawiono w artykule *Kierunki reformy gospodarczej*[23]. Zwrócono w nim uwagę, że inflację można „dusić” poprzez uruchomienie specjalnego programu „przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego”. Pisano: „Likwidowanie tzw. gorącego pieniądza pochodzącego z oszczędności społeczeństwa może odbywać się jedynie powoli, nie poprzez zmniejszanie tych oszczędności, lecz poprzez ich angażowanie. Nie wystarczy tu krótkowzroczna polityka przedpłat na samochody czy też podwyższanie oprocentowania książeczek PKO. Zdecydowanie antyinflacyjny byłby tu raczej program przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego”. Autorzy tej koncepcji przyjęli założenie, że mieszkania są towarem drogim i poprzez rozwój budownictwa i uruchomienie systemu przedpłat można „zdjąć” znaczne nadwyżki nagromadzonego przez społeczeństwo pieniądza. Tym samym luka inflacyjna zmniejszyłaby się znacznie.

W dyskusję o uzdrowieniu polskiego pieniądza włączył się również prof. Zbigniew Kamecki[24]. Studził on zapał dziennikarzy „Tygodnika Solidarność” do wprowadzenia w Polsce, prawie natychmiast, pełnej wymienialności złotówki na waluty krajów zachodnioeuropejskich. Zwracał uwagę na to, że wprowadzenie takiego zabiegu oznaczałoby prawie natychmiastowe otwarcie się Polski na międzynarodowy podział pracy i międzynarodową konkurencję. Skutki tego radykalnego kroku dla naszego kraju, funkcjonującego w systemie gospodarki zamkniętej, mogłyby być niewyobrażalnie niekorzystne. Polska, zdaniem Zbigniewa Kameckiego, nie spełniała żadnych warunków wymaganych do wprowadzenia wymienialności waluty: nie miała gospodarki rynkowej, posiadała niewielkie rezerwy walutowe, była stała nierównowaga w bilansie płatniczym kraju, nie byliśmy obecni w międzynarodowym podziale pracy. Wprowadzenie upragnionej wymienialności złotego wymagało, w wypadku naszego kraju, wielu lat pracy i programu gospodarczego rozpisanego na kilkanaście lat, który uwzględniałby ten cel jako priorytet. Szybkie decyzje nie były wskazane, ponieważ, jak ostrzegał prof. Zbigniew Kamecki, polskiej gospodarce groziłaby całkowita katastrofa.

Prof. Kazimierz Kopecki postulował, aby jedną z najważniejszych części reformy gospodarczej poświęcić cenom. Ich reforma, w domyśle zapewne urealnienie cen, zgodnie z obliczonymi kosztami produkcji, przynieść miała efekt w postaci tej, że producenci określą „rzeczywiste koszty energetyczne każdej produkcji”. Spodziewanym efektem końcowym tego zabiegu miało być wyrażenie prawdziwej wartości oferowanego na sprzedaż towaru[25]. W konsekwencji tak skonstruowanego nowego sposobu wyznaczania cen spodziewano się pojawienia tzw. „ekonomicznie opłacalnych cen”. Za tym krokiem, na co zwracał uwagę Kopecki, musiały podążać duże wyrzeczenia

[22] Z. Czerwieński, *Nie pozwólmy się dalej oszukiwać*, s. 6.

[23] H. Góralska, K. Hagemajer, I. Wójcicka, *Kierunki reformy gospodarczej*.

[24] *Sen o twardej złotówce*, „TS” 1981, nr 12, s. 5.

[25] *Kiedy wyjdziemy z energetycznej nędzy z prof. Kazimierzem Kopeckim rozmawia Robert Jarocki*, „TS” 1981, nr 4, s. 10.

społeczne. Podkreślał, że „ekonomicznie opłacalne ceny" spowodują wzrost cen mieszkań, czynszów, prądu, transportu, a także „będą musiały zniknąć miliardowe dopłaty do żywności. Będziemy musieli płacić za litr mleka, bułkę, kilogram mąki czy cukru, kilogram kartofli cenę odpowiadającą rzeczywistym kosztom produkcji i transportu"[26]. Zaletą „ekonomicznie opłacalnych cen" miało być również to, że określona zostanie rentowność poszczególnych producentów, a to da możliwość obiektywnej oceny budowanej przez lata struktury gałęziowej i branżowej polskiego przemysłu oraz struktury krajowego rolnictwa.

Z uzdrowieniem rodzimego pieniądza chciano połączyć przebudowę struktury gałęziowej i branżowej polskiego przemysłu. Ekonomiści w „Tygodniku Solidarność" zwracali uwagę na to, że struktura gałęziowa polskiego przemysłu jest archaiczna, nienowoczesna i wymaga często radykalnych zmian, łączących się nawet z likwidacją wielu przedsiębiorstw. Jak podkreślano, dodatkowym czynnikiem hamującym przemiany struktury gałęziowej i branżowej przemysłu była rozbudowana ponad potrzeby administracja centralna – tzw. ministerstwa branżowe, nadzorujące poszczególne gałęzie przemysłu. Opowiadano się w związku z tym za likwidacją tak rozdrobnionej administracji gospodarczej. Postulowano stworzenie jednego ośrodka administrującego, nadzorującego przemysł ministerstwa gospodarki lub ministerstwa przemysłu. Zwrócił na to zagadnienie uwagę prof. Janusz Beksiak: „(...) omawiana reforma wymaga usunięcia znacznej części, a może nawet większości dotychczasowej administracji, która służy staremu, nakazowemu sposobowi kierowania gospodarką. Rzecz nie w zmniejszeniu liczby etatów, lecz w likwidacji ministerstw gałęziowych, central spółdzielni, zjednoczeń przedsiębiorstw itp."[27]. W podobnym duchu wypowiedział się prof. Stanisław Gomułka, który wskazywał na to, że jedno ministerstwo przemysłu powinno dysponować tzw. „funduszem ustalonym przez sejm na wniosek rządu, na cele inwestycyjne, a także na cele pomocy przedsiębiorstwom, której banki jej odmówią ze względu na zbyt wysokie ryzyko strat"[28].

Gruntowne zmiany struktury gałęziowej przemysłu polskiego, według Kazimierza Kopeckiego, powinny opierać się na „likwidacji najbardziej energochłonnych i jednocześnie najmniej przydatnych gospodarce zakładów przemysłowych, czy może całych branż. (...) Najbardziej energochłonne są między innymi fabryki domów, czyli tzw. wielka płyta. Budowa nowych fabryk domów trwa, choć z punktu widzenia rozsądnej polityki gospodarczej trzeba ją natychmiast wstrzymać. Nadmiernie energochłonne są niemal wszystkie nasze cementownie"[29]. Ukształtowaną przez lata industrializacji Polski Ludowej strukturę gałęziową przemysłu krytycznie oceniał też Waldemar Kuczyń-

[26] Ibidem. Profesor zwracał uwagę: „To znaczy, że muszą wzrosnąć czynsze mieszkaniowe, opłaty za prąd, być może także za gaz ziemny, za wodę, remonty mieszkań, transport komunalny i kolejowy. Nie obejdzie się bez dalszej podwyżki cen benzyny, gazet, książek, nie mówiąc już o urealnieniu cen dziesiątków różnych energochłonnych i transportochłonnych artykułów z metalu, których ceny są od dawna poniżej kosztów wytwarzania".

[27] J. Beksiak, *Cena reformy gospodarczej*, „TS" 1981, nr 1, s. 10.

[28] S. Gomułka, *Czy w tym kryzysie jest szansa?*, „TS" 1981, nr 18, s. 6.

[29] *Kiedy wyjdziemy z energetycznej nędzy*, s.10.

ski, który postulował potrzebę jej natychmiastowej zmiany, jako warunku niezbędnego do rozpoczęcia głębokich reform gospodarczych. Ich powodzenie, jego zdaniem, zależało od odważnych zmian zapoczątkowanych w tym segmencie. Zwracał uwagę, że „aparat produkcyjny naszej gospodarki nie pasuje do czasów, w których oszczędzać trzeba surowce, paliwa, energię itp. Zużywamy tego wszystkiego na jednostkę produkcji zbyt wiele i nie będziemy mogli tego w najbliższych latach zmienić”[30]. Wskazał, że „reforma powinna umożliwić gospodarce odzyskanie większej zdolności do produkowania dóbr poszukiwanych w kraju i dających się korzystnie sprzedać za granicą”.

Zdaniem Stefana Kawalca, wadą systemu gospodarczego Polski Ludowej, która samoczynnie prowadziła kraj do kryzysu gospodarczego, było to, że w strukturze gałęziowej i branżowej polskiego przemysłu dominował przemysł „nastawiony na produkcję maszyn i urządzeń służących do produkcji maszyn i urządzeń, a produkcja towarów konsumpcyjnych dla ludności stanowi produkt uboczny (ok. 1/3 produkcji przemysłowej)”[31]. Taki układ struktury gałęziowej i branżowej przemysłu nie dostrzegał indywidualnego konsumenta jako pierwszego odbiorcy produkcji. Struktura przemysłu, którą zbudowano w Polsce Ludowej, odzwierciedlała czas industrializacji z pierwszej połowy XX w. Nie przystawała ona do wymogów rodzącej się na zachodzie Europy nowej epoki w dziejach gospodarczych świata. Konkludując, jednym z warunków powodzenia reformy, obok uzdrowienia pieniądza i cen, była przebudowa struktury gałęziowej i branżowej przemysłu. Kierunek zmian to wspieranie tych gałęzi i branż wytwórczych, które gwarantują zwiększenie produkcji artykułów konsumpcyjnych, zaspokajających bieżące potrzeby społeczne.

Efektywna przebudowa struktury gałęziowej i branżowej polskiego przemysłu wymagała przyznania przedsiębiorstwom większej samodzielności decyzyjnej. Był to postulat znacznej części ówczesnych ekonomistów publikujących na łamach „Tygodnika Solidarność”. Sedno tych oczekiwań sprowadzało się do słów: „Chcemy przecież, aby przedsiębiorstwa uzyskały samodzielność, aby zlikwidowano nakazy. To wymaga jednak prawidłowych cen, które będą prawidłowo informowały przedsiębiorstwa, co jest na rynku potrzebne, co nie. Takich cen, które pozwolą większości przedsiębiorstw pracować z zyskiem”[32]. Interesującą wizję samodzielnych przedsiębiorstw i funkcjonowania ich w systemie tzw. gospodarki socjalistycznej zarysował Jerzy Łoś. Zwrócił on uwagę na to, że idea tworzenia samorządnych i samofinansujących się przedsiębiorstw doprowadzi do decentralizacji gospodarki, a to wymusi samoczynne utworzenie specjalnej informacji przemysłowo-handlowej, „bez której nie ma ani wyboru kooperanta, ani rynku zbytu, ani właściwego wyboru produkcji”[33].

[30] W. Kuczyński, *Jak walczyć z kryzysem*, „TS” 1981, nr 6, s. 1.

[31] S. Kawalec, *Kto przygotowuje reformę – My*, s. 4.

[32] W. Kuczyński, *Jak walczyć z kryzysem*, s. 1 i 5.

[33] J. Łoś, *Osiem mitów reformy gospodarczej (2)*, „TS” 1981, nr 30, s. 13. Koncepcja ta głosiła: „Utworzenie samorządnych i samofinansujących się przedsiębiorstw zdecentralizuje gospodarkę, cel o którym się wiele mówiło, ale niewiele zdziałało. Zdecentralizowana gospodarka wymaga jednak innych niedyrektywnych powiązań, które sprawią, że całość gospodarki będzie sprawnie funkcjonować, a nie rozpadnie się na tysiące izolowanych jednostek. Są to przede wszystkim ceny i właściwe mechanizmy tworzenia się cen; gdyż nie łudźmy się, że ceny można ustalić raz na zawsze”.

Projekt przyznania przedsiębiorstwom większej samodzielności decyzyjnej w ramach istniejącego ustroju politycznego został przedstawiony również przez Janusza Beksiaka. Postulował on, aby przekształcenie systemu gospodarczego w Polsce opierało się na założeniu mówiącym o tym, że w kraju przeważa „społeczna własność środków produkcji (...), istnieje centralne kierownictwo gospodarką wykonywane jednak metodami nienakazowymi, działa skuteczna społeczna kontrola nad organami centralnymi, jednostki gospodarcze są samodzielne, a główną formą powiązań między nimi jest rynek; w przedsiębiorstwach uspołecznionych środkami i wynikami produkcji rozporządza samorząd pracowniczy"[34]. Autor tej koncepcji uważał, że kontakty kooperacyjne między przedsiębiorstwami miały opierać się na zasadach wolnego rynku. Zarazem jednak zwrócił uwagę, że nadal powinno być utrzymane centralne kierownictwo gospodarcze, które „istnieje lecz nie zarządza gospodarką w sposób dyrektywny". W programie tym wyrażone zostało przekonanie, że samorząd robotniczy jest skutecznym narzędziem kontroli i zarządzania przedsiębiorstwem. Profesor dowodził, że zarządzanie kolektywne jest skuteczniejsze w polskich realiach reformy gospodarczej niż nowa forma zarządzania przedsiębiorstwami wdrażana na zachodzie Europy, którą nazwano rewolucją menedżerską.

Podnoszona przez wielu ekonomistów w „Tygodniku Solidarność", jako warunek powodzenia reform, samodzielność finansowa przedsiębiorstw i ich autonomia była często przez tych samych autorów mocno ograniczana, a jej zakres uzależniano od sytuacji ekonomicznej pojedynczej fabryki. Wyjaśniano to w ten sposób, że nie wszystkie przedsiębiorstwa były na tyle silne, aby radzić sobie jako samodzielne podmioty gospodarcze. Te, które okazywały się słabe i groziło im bankructwo, którego nie dopuszczały przecież założenia doktrynalne systemu gospodarki centralnie kierowanej i zarządzanej, miano przekazać „do dyspozycji Skarbu Państwa, który powinien wyznaczyć dla nich zarządy komisaryczne z zadaniem zagospodarowania lub likwidacji"[35]. Zgłoszono kilka ciekawych propozycji zagospodarowania takiego majątku: swobodne łączenie i dzielenie przedsiębiorstw niezależnie od ich dotychczasowej przynależności do zjednoczeń, nawiązywanie umów kooperacyjnych z przedsiębiorstwami zagranicznymi, co było swoistym novum. Proponowano również inne rozwiązanie – współpracę na partnerskich zasadach sektora tzw. społecznego i sektora prywatnego. Niezwykle ciekawą jak na owe czasy koncepcją rozwiązania kłopotów przedsiębiorstw, które znalazłyby się na granicy wypłacalności, była propozycja sprzedaży „udziałów w nich kontrahentom, którzy podejmą się kierowania nimi, ewentualnie uzupełniając niedokończone lub nieefektywne inwestycje. Sprzedaż udziałów powinna się odbywać na zasadzie przetargu". Dopuszczano, co również wydaje się oryginalnym w tym okresie pomysłem, do stawania do przetargów po zakup udziałów przedsiębiorstw kontrahentów zagranicznych, np. zagranicznych wierzycieli, którzy sprzedali danej fabryce licencję, lub inwestorów zainteresowanych daną dziedziną wy-

[34] J. Beksiak, *Cena reformy gospodarczej*.

[35] K. Mostowicz, *Ruszyć bryłę*, „TS" 1981, nr 9, s. 12.

twórczości[36]. Jerzy Łoś, zastanawiając się nad kwestią bankructwa przedsiębiorstwa, z jednej strony domagał uszanowania jego samorządności i prawa do samofinansowania, z drugiej oczekiwał od państwa, jako „naczelnego samorządu zawdzięczającego swoje uprawnienia głosowi narodu poprzez organa przedstawicielskie i sprawującego kontrolę nad samorządami niższych szczebli", że będzie gwarantem majątku przedsiębiorstwa, szczególnie w przypadku jego bankructwa. Oczekiwał, że państwo będzie tworzyć jedne przedsiębiorstwa, inne likwidować, kolejne ratować przed widmem upadku, ponieważ „jest ono zasadniczym elementem planowania produkcji w poszczególnych gałęziach wytwórczości". Autor rekapituluje swoje myśli stwierdzeniem: „Jednym słowem, ogólna polityka inwestycyjna musi być w ręku państwa i w jego ręku powinny pozostać funkcje głównego planisty"[37].

Szereg praktycznych rozwiązań w zakresie reformowania gospodarki polskiej przedstawił prof. Stanisław Gomułka w artykule pod wymownym tytułem *Czy w tym kryzysie jest szansa?*[38]. Zaproponował, aby rodzime małe i średnie przedsiębiorstwa zarówno produkcyjne, jak i budowlane oraz handlowe przeszły na system zarządzania tzw. jugosłowiański, polegający między innymi na tym, że rady robotnicze miały prawo do powoływania dyrektorów, a przedsiębiorstwa miały pełną samodzielność produkcyjną i finansową. Wskazywał, że będzie to trzon gospodarki polskiej, podobnie jak w krajach o gospodarce rynkowej, gdzie sektor małych i średnich przedsiębiorstw zapewniał największą liczbę miejsc pracy i najszybciej dostosowywał się do wahań koniunktury rynkowej. Kolejną kategorię stanowić miały duże przedsiębiorstwa, w których ceny finalnych produktów poddane byłyby kontroli Komisji Antymonopolowej i Cen, a rząd powoływałby dyrektorów tych zakładów. W pozostałych sprawach, podobnie jak małe przedsiębiorstwa, miały mieć pełną samodzielność. Profesor proponował, aby w warunkach wprowadzonej dyscypliny finansowej istniała realna groźba bankructwa przedsiębiorstwa. „Przedsiębiorstwa takie ulegają likwidacji częściowej lub całkowitej, a niekiedy są przejmowane przez inne przedsiębiorstwo na warunkach ustalonych z wierzycielami i ministerstwem przemysłu".

Odważny program reform gospodarczych został zaprezentowany w artykule wspólnym trójki autorów: Heleny Góralskiej, Krzysztofa Hagemejera i Ireny Wójcickiej, pt. *Kierunki reformy gospodarczej*[39]. Autorzy podkreślają, że reforma gospodarcza „obejmować powinna (...) trzy zasadnicze elementy: samodzielność przedsiębiorstwa, likwidację nakazowo-rozdzielczego systemu zarządzania oraz stworzenie mechanizmów kontroli społecznej nad gospodarczymi i społecznymi decyzjami władz". Proponowano, aby postulowana samodzielność przedsiębiorstw oznaczała to, że „kierować się one będą w swoich decyzjach produkcyjnych sytuacją rynkową – główną podstawą ich decyzji będą ceny surowców i wyrobów przez nie wytwarzanych". Samodzielność przedsiębiorstwa, w rozumieniu autorów projektu, oznaczać miała wprowadzenie

[36] Ibidem.

[37] J. Łoś, *Osiem mitów reformy gospodarczej (2)*, „TS" 1981, nr 30, s. 13.

[38] S. Gomułka, *Czy w tym kryzysie jest szansa?*, s. 6.

[39] H. Góralska, K. Hagemajer, I. Wójcicka, Wójcicka, *Kierunki reformy gospodarczej*, „TS" 1981, nr 25.

rzeczywistego rachunku ekonomicznego na poziomie mikroekonomicznym, opartego wyłącznie na zasadach prawa popytu i podaży.

Usamodzielnienie przedsiębiorstw w sferze rozliczeń finansowych, dopuszczenie w wyjątkowych przypadkach ich bankructwa, swobodny dobór asortymentu produkcji oraz oddanie nad nimi kontroli w ręce zatrudnionych w nich pracowników wiązało się z jeszcze jedną konsekwencją, na którą zwracali uwagę ekonomiści publikujący w „Tygodniku Solidarność": uzależnieniem wielkości poborów pracowników od zysków osiąganych przez przedsiębiorstwa. Pisano: „Zgodnie z założeniami proponowanego systemu gospodarczego, przedsiębiorstwa mają działać na własny rachunek, zaś dochody pracowników mają być ściśle uzależnione nie tylko od ich pracy, lecz i od wyników całego przedsiębiorstwa"[40]. Podkreślano przy tym, że ta zasada płacowa jest owszem słuszna, ale wymaga zobowiązania organów centralnych państwa do tego, aby prowadziły politykę tzw. wyrównywania szans wszystkich rodzajów przedsiębiorstw i pracowników[41]. W ten sposób z jednej strony pojawiał się postulat różnicowania płac w zależności od sukcesów osiąganych przez przedsiębiorstwa, a równoważyło go to, że państwo powinno być strażnikiem dbającym o wyrównanie wielkości poborów wszystkich pracowników. Waldemar Kuczyński, zwracając uwagę na potencjalną możliwość różnicowania się płac i wzrost poborów pracowników w zakładach lepiej prosperujących, studził nieco te oczekiwania stwierdzeniem: „Zreformowane, to znaczy samodzielne przedsiębiorstwa działając w warunkach kryzysu, nie będą mogły pozwolić sobie na odpowiednie wynagradzanie wydatniejszej pracy"[42]. Postulował skromniejsze wynagradzanie pracowników, aby więcej kapitału przeznaczać na inwestycje, na wewnętrzną restrukturyzację przedsiębiorstw w celu poprawy ich rentowności. Konsumpcja indywidualna i zaspokojenie potrzeb pracowników ustąpić miała miejsca restrukturyzacji i modernizacji przedsiębiorstw.

Publicyści „Tygodnika Solidarność" zwracali uwagę również na to, że w celu przywrócenia racjonalności gospodarowania w przedsiębiorstwach niezbędne jest zwolnienie nadmiaru zatrudnionych w nich pracowników i powrót bezrobocia. Likwidacja tego niekorzystnego zjawiska społecznego uznawana była za sukces ustroju gospodarczego budowanego w Polsce od zakończenia II wojny światowej. Tymczasem na łamach pisma sygnowanego przez związek zawodowy pojawiały się poważne głosy w dyskusji, że przywrócenie bezrobocia uzdrowi wiele przedsiębiorstw, a zwolnienie części pracowników poprawi ich rentowność. Janusz Beksiak zwracał uwagę, że w momencie rozpoczęcia reformy gospodarczej pojawi się ciąg wypadków, w którym wystąpią prawie jednocześnie: przebudowa struktury gałęziowej i branżowej przemy-

[40] J. Beksiak, *Cena reformy gospodarczej*, s. 10.

[41] Ibidem. Profesor zwracał uwagę: „Organa centralne mogą i powinny prowadzić politykę wyrównywania szans wszystkich rodzajów przedsiębiorstw i pracowników, dbać (korzystając np. z dodatków rodzinnych i ewentualnie dodatku drożyźnianego) o zapewnienie minimum środków utrzymania, ograniczać nadmierne, społecznie nieuzasadnione dochody (progresja podatkowa). Nie powinno to jednak eliminować całkowicie wspomnianych różnic dochodowych, gdyż ich celem jest pobudzanie pracowników nie tylko do lepszych starań indywidualnych, lecz dbania o wyniki przedsiębiorstw".

[42] W. Kuczyński, *Ruch gospodarczej naprawy*, „TS" 1981, nr 14, s. 3.

słu, spowolnienie produkcji i bezrobocie[43]. W celu łagodzenia skutków bezrobocia zaproponował stworzenie sprawnych mechanizmów obrony bezrobotnych przed utratą kwalifikacji, pomoc państwa w zdobyciu nowego zawodu itp. Pisał: „Gdy chodzi o zatrudnienie, powstaje konieczność stworzenia odpowiednich funduszów i organizacji służących pomocą zwalnianym pracownikom, ich przekwalifikowania oraz nowych miejsc pracy (np. w wyjątkowo u nas zaniedbanych usługach)". Zwracał uwagę również na fakt, że przedsiębiorstwa muszą mieć prawo do swobodnego kształtowania u siebie wielkości zatrudnienia, a państwo jest zobowiązane do ochrony tych, którzy nie mogą znaleźć pracy. Słusznie podkreślał, że w Polsce bardzo słabo rozwinięty jest sektor usług i do tego sektora należy skierować pracowników zwalnianych z przedsiębiorstw. Na bezrobocie jako naturalną konsekwencję reform gospodarczych zwracał również uwagę Stanisław Gomułka. Proponował, aby dla osób, które okresowo nie będą mogły znaleźć pracy, wprowadzić system zasiłków dla bezrobotnych. Ustalaniem ich wielkości zajmować się miała powołana, jako ciało społeczne, Społeczna Komisja Płac i Świadczeń[44].

Na niezwykle istotny problem zwrócił uwagę Jerzy Osiatyński[45]. Podkreślił, a był to głos odosobniony, że do powodzenia reform gospodarczych nie wystarczy wyłącznie „istnienie zorganizowanej siły społecznej, która świadomie i zdecydowanie będzie dążyć do realizacji zamierzeń reformatorskich". Warunkiem niezbędnym jest wykreowanie „odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych i organizacyjnych". Zdaniem Osiatyńskiego sukces reform zależy od jakości powstających „instytucji życia społeczno-gospodarczego". Instytucje te muszą cieszyć się poparciem społecznym, mieć wsparcie ludzi nauki i kultury, muszą być niezależne od władz państwowych, związków zawodowych i innych władz, a Solidarność jako masowy ruch społeczny musi inspirować ich tworzenie, ale nie powinna ich firmować. W ten sposób Osiatyński chciał budować nowoczesne, zinstytucjonalizowane społeczeństwo, które jest świadome celów i zadań przed nim stojących i potrafi, wsparłszy się na instytucjach życia społecznego i gospodarczego, je rozwiązywać. W konkluzji wskazał: „Jeżeli instytucje takie nie powstaną a Związek nie włączy się bardziej aktywnie w te sprawy, wówczas wymuszenie na władzy reformy gospodarczej o kształcie spełniającym postulaty Solidarności okaże się – mam wrażenie – bardzo trudne". Dlatego wraz z wdrażaniem reformy gospodarczej powinna powstać nowa forma społeczeństwa: społeczeństwo zinstytucjonalizowane, aktywne, akceptujące zmiany. Ono miało inspirować rozwój instytucji o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym.

[43] Pisze: „W początkowej fazie reformy konieczne jest przemieszczenie w gospodarce znacznej części środków produkcji i pracowników wykorzystywanych dotychczas nieracjonalnie". Zob. J. Beksiak, *Cena reformy gospodarczej*, s. 10.

[44] S. Gomułka, *Czy w tym kryzysie jest szansa?*, s. 6. Pisał: „Jakkolwiek głównym rezultatem reformy powinno być zwiększenie gospodarności przedsiębiorstw i poprawa płac robotniczych, to równocześnie pewna ilość pracowników będzie mieć trudności ze znalezieniem zatrudnienia w swoim zawodzie w wybranej miejscowości. Należy więc wprowadzić system zasiłków dla tych, którzy okresowo lub na stałe znajdą się bez pracy. Ustalenie wysokości tych zasiłków będzie jednym z zadań Społecznej Komisji Płac i Świadczeń".

[45] J. Osiatyński, *Solidarność wobec reformy gospodarczej*, „TS" 1981, nr 7, s. 10.

Przy okazji dyskusji o kształcie reform gospodarczych pojawiały się również propozycje szerszego rozwoju w Polsce inicjatywy prywatnej. Publicyści „Tygodnika Solidarność" zachęcali do obudzenia w wielu pracownikach państwowych przedsiębiorstw ducha przedsiębiorczości. Jak podkreślał Waldemar Kuczyński, w Polsce Ludowej przez lata propagandy narosło wiele uprzedzeń w stosunku do tej formy gospodarowania. Te uprzedzenia, jego zdaniem, należało stopniowo zwalczać, łagodzić, aby ludzie dostrzegali w osobach przedsiębiorczych tych, którzy ciężko pracują i są odpowiedzialni sami za siebie[46]. Obraz zapracowanego przedsiębiorcy zaczął gościć w reportażach na łamach omawianego periodyku. W artykule pod sugestywnym tytułem *Nie zielone światło ale święty spokój*[47] dziennikarka Teresa Kuczyńska zwracała uwagę, że „prywatna inicjatywa wraz z jej środkami finansowymi stanowi ogromną szansę na odrodzenie rynku". Wskazywała, że przedsiębiorczość obywateli może pobudzić konkurencję z sektorem państwowych przedsiębiorstw i tym samym zmusić je do większej elastyczności w rodzącej się w ten sposób grze rynkowej. Inicjatywę prywatną należy, jej zdaniem, wspierać dlatego, że daje ona potencjalnie możliwość zmniejszenia realnych kosztów społecznych wprowadzanej w kraju reformy gospodarczej. Prywatny sektor tworzy bowiem nowe miejsca pracy, w mało popularnych do tej pory sektorach usług i produkcji, i jest „kluczem do rozwiązania problemu bezrobocia jaki stwarza reforma". Dziennikarka podpowiadała, że w aktywizacji sektora prywatnego „jest możliwość by żadne ręce nie zostały bez pracy. Pod warunkiem, że państwo pomoże chętnym do podjęcia samodzielnych inicjatyw poprzez ułatwienia administracyjne, pomoc finansową i lokalową, sprzedaż nieprzydatnych wielkiemu przemysłowi maszyn i urządzeń". Zagrożeniem dla inicjatywy prywatnej były, zdaniem Teresy Kuczyńskiej, nastroje egalitarne silnie zakorzenione przez lata edukacji ideologicznej w świadomości społecznej Polaków. W tym upatrywała ona „hamulec dla pełniejszego włączenia się w gospodarkę uśpionych dotąd inicjatyw i chęci działania na własną rękę"[48]. Jak trudny był los osób, które wykazywały zmysł przedsiębiorczości, wykazano na przykładzie kupców mających stragany z warzywami i owocami. W artykule *Zielony rynek w okowach urzędowego cennika*[49] dziennikarka alarmowała, że inicjatywę prywatną dusił urzędowy wykaz cen, który nie przystawał do podstawowego prawa rynku: prawa popytu i podaży. Konkluzja tego reportażu jest niezwykle wymowna: „im coś bardziej jest ograniczone, ryzykowne, tym droższe. Koszty tych ograniczeń, wprowadzanych rzekomo w imię obrony konsumenta uderzają najostrzej w niego samego". Gospodarka planowana, objęta centralnym sterowaniem procesami gospodarczymi przez administrację państwową była, tak wynikało z przesłania reportażu, antyspo-

[46] W. Kuczyński, *Jak walczyć z kryzysem*, s. 1.

[47] T. Kuczyńska, *Nie zielone światło ale święty spokój*, „TS" 1981, nr 7, s. 11.

[48] Ibidem. „Można zatem przypuszczać, że po wyeliminowaniu zjawisk bogacenia się nie z tytułu własnej pracy, lecz z tytułu przywilejów jakie daje władza, społeczeństwo będzie w stanie zaakceptować wyższe dochody u ludzi, którzy pracują od świtu do nocy, nie mają wolnych sobót, a i często niedziel, którzy ponoszą sami ryzyko swej pracy. I także, o czym niestety się nie pamięta albo nie wie, część sporą swoich dochodów muszą przeznaczyć na inwestycje ulepszające czy powiększające swoje zakłady, na kupno sprawniejszych maszyn, lepszych surowców, podniesienie warunków pracy. Aby móc sprostać konkurencji, w tym i tej państwowej".

łeczna, nie szanowała klientów indywidualnych, którzy w „gospodarce niedoborów" próbowali różnymi znanymi sobie sposobami zaspokoić swoje potrzeby. Pomagał im w tym handel bazarowy, mocno zwalczany przez administrację państwową.

Interesujące propozycje związane z rozwojem inicjatywy prywatnej w rolnictwie zgłosił prof. Ryszard Manteuffel[50]. Zaproponował on, aby na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi, które nie są trwale zagospodarowane, tworzyć nowe gospodarstwa indywidualne. Profesor zwracał uwagę: „W województwach wschodnich spotyka się rejony będące pustką w sensie dosłownym: niebo i ziemia. Tam trzeba budować gospodarstwa od podstaw". Natomiast na ziemiach zachodnich, gdzie występowały gospodarstwa opuszczone, a ziemię włączono do Państwowych Gospodarstw Rolnych proponował, aby „reaktywować indywidualne gospodarstwa", szczególnie wtedy, gdy zachowały się jeszcze budynki gospodarskie. Pomysłodawca trafność swoich poglądów uzasadniał w następujący sposób: „Novum mojej koncepcji polega na tym, że proponuję, aby tam, gdzie nie ma nic oprócz gołej ziemi, gdzie trzeba od fundamentów budować nowe jednostki gospodarcze, a tak jest na tzw. ścianie wschodniej, inwestować nie w gospodarstwa wielkotowarowe, a w indywidualne, ponieważ wypada to taniej i przynosi większe efekty". Manteuffel oczekiwał, że pierwsze kroki podejmie w tym zakresie państwo, które weźmie na siebie obowiązek budowy dróg, linii energetycznych, wytyczenia granic gospodarstw, a następnie tak przygotowane „przekaże osadnikom, którzy dzieło tworzenia sami dokończą".

Konkludując, podkreślić należy to, że w okresie „karnawału Solidarności" motywem przewodnim wielu działaczy i członków związku zawodowego Solidarność było hasło „Solidarność dziś – sukces jutro"[51]. Tymczasem wobec ujawnionego przez ekonomistów i publicystów w „Tygodniku Solidarność" ogromu potrzeb i bolączek rodzimej gospodarki, powinno być ono zastąpione raczej stwierdzeniem „Solidarność dziś – sukces po wielu latach". Zniecierpliwionemu społeczeństwu podpowiadano: „Przez najbliższe lata pracować będziemy nie dla poprawy warunków swego życia lecz po to, aby nam się jeszcze nie pogorszyło"[52]. Temu stwierdzeniu wyraźnie był bliski ton publicystyki o charakterze gospodarczym „Tygodnika Solidarność". Ekonomiści i eksperci gospodarczy podpowiadali, że projektowane reformy gospodarcze zakończą się sukcesem, jeżeli zostaną wprowadzone w Polsce Ludowej zasady gospodarki wolnorynkowej z prawem popytu i podaży, rynkową regulacją cen, bezrobociem, zahamowana zostanie inflacja. Jednocześnie zobowiązywano państwo do ochrony przedsiębiorstw ekonomicznie słabych i zagrożonych bankructwem. Oczekiwano, że

[49] T. Kuczyńska, *Zielony rynek w okowach urzędowego cennika*, „TS" 1981, nr 27, s. 11. „Prywaciarze rzeczywiście płacą producentom ile trzeba i handlują narażając się na represje za łamanie oficjalnego cennika".

[50] *Weźmy przykład z Holendrów – z prof. Ryszardem Manteufflem rozmawia Paweł Kapuściński*, „TS" 1981, nr 20, s. 7. Autor koncepcji proponował, aby ziemię w ramach tego osadnictwa przekazywać ludziom młodym. Pisał on na ten temat: „Musieliby to być ludzie młodzi lub w sile wieku, koniecznie małżeństwa, przygotowani zawodowo, choć niekoniecznie po studiach. Jako warunek postawiłby roczną praktykę w przodujących gospodarstwach indywidualnych. [...] Przydział gospodarstwa powinien być dla kandydata wyróżnieniem, przywilejem, a nie żeby to on robił łaskę, ze idzie na wieś".

[51] J. Łoik, *Co dalej?*, „TS" 1981, nr 21, s. 6.

[52] W. Kuczyński, *Ruch gospodarczej naprawy*, „TS" 1981, nr 14, s. 3.

wspierać ono będzie inwestycje gospodarcze. Projektowano zatem system gospodarczy o cechach wolnego rynku przy wyraźnie zaznaczonej obecności państwa w gospodarce. Kolejne lata dekady lat 80-tych XX w. pokazały, że system gospodarki typu radzieckiego był niereformowalny. Żadne projekty reform ustroju centralnie planowanego nie sprawdzały się[53]. Jedyną alternatywą dla tego ustroju było wprowadzenie rozwiązań radykalnych – uwolnienie gospodarki od sterowanego centralnie rynku i uznanie zysku jako podstawowej kategorii ekonomicznej. Tak się stało, ale dopiero u progu lat 90-tych XX w. Transformacja ustroju politycznego i gospodarczego w Polsce zbiegła się z upadkiem państw tzw. demokracji ludowej w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Tego nikt nie przewidział w pierwszych latach dekady lat 80-tych. W nowej rzeczywistości ustrojowej wielu Polaków odkryło u siebie talent przedsiębiorczości i szybko nadrabiało zaległą lekcję z edukacji ekonomicznej.

[53] D. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania systemu*, Warszawa 2006.

Przemysław Gasztold-Seń

Wielka lekcja tolerancji? NSZZ Solidarność wobec zjawiska antysemityzmu

Narodzimy niezależnego związku zawodowego miały ogromny wpływ na przeobrażenia polskiego społeczeństwa. Powstał masowy ruch społeczny skupiający ludzi różnych zawodów, wykształcenia, poglądów politycznych i religijnych. Solidarność połączyła prawie 10 mln Polaków swoją autentycznością, żywiołowością i niezależnością. Nowy związek zawodowy pełnił wiele funkcji. Poza walką o podstawowe interesy robotników jedną z jego głównych, choć pewnie niezamierzonych ról, była integracja społeczeństwa. Był to swoisty fenomen, że instytucja formalnie stojąca na straży interesów ludzi pracy potrafiła zjednoczyć w swoich szeregach aż tylu Polaków różnych zawodów. Jednakże wielomilionowa partycypacja w strukturach związku stanowiła też wielkie niebezpieczeństwo dla jego praktycznego funkcjonowania.

Solidarność miała wielu przeciwników. Poza propagandowymi atakami reżimowej prasy, radia i telewizji[1], sterowanej przez aparat partyjny, niezależny związek zawodowy narażony był również na szykany Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jednym z ciekawych, aczkolwiek dotychczas dogłębnie niezbadanych motywów wykorzystywanych przez komunistyczną propagandę, było instrumentalne posługiwanie się antysemityzmem. Nienawiść do Żydów służyła funkcjonariuszom peerelowskich organów bezpieczeństwa jako narzędzie służące do dezintegracji Solidarności. Liczyli oni na fakt, że nazwanie kogoś Żydem lub syjonistą będzie dezawuować daną osobę w odbiorze społecznym.

Trzeba pamiętać, że postawy nacjonalistyczne i ksenofobiczne części polskiego społeczeństwa nie były jedynie wymysłem zachodnich środków masowego przekazu – jak głosiła komunistyczna propaganda. Peerelowska polityka historyczna gloryfikowała polską pomoc dla Żydów w czasie II wojny światowej, w większości przemilczając tematy drażliwe. Takie zagadnienia, jak „szmalcownictwo" czy powojenne mordy Polaków na Żydach nie były szeroko podejmowane w dyskusjach publicznych, książkach czy na łamach prasy. W czasach Polski Ludowej nie przeprowadzano nawet badań dotyczących antysemityzmu. Zjawisko to, jeśli już było podejmowane w oficjalnej prasie, przedstawiano jako odpowiedź na antypolonizm międzynarodowych

[1] J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda władz PRL* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989. Wokół „Solidarności"*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 167–236.

środowisk żydowskich[2]. Radykalnie zmniejszenie liczby Żydów na ziemiach polskich po II wojnie światowej nie przełożyło się jednocześnie na wykorzenienie nastrojów antysemickich, czego przykładem był pogrom kielecki w lipcu 1946 r.

Antysemityzm bez Żydów wykorzystywany był przez polskich komunistów podczas różnych sporów partyjnych między natolińczykami i puławianami w 1956 r. Partyjni decydenci, oskarżając swoich konkurentów do władzy o postawy prożydowskie, chcieli doprowadzić do ich dyskredytacji w oczach części społeczeństwa. Służył temu stereotyp „żydokomuny", a także propagowanie tezy o nadmiernej reprezentatywności osób pochodzenia żydowskiego w organach aparatu bezpieczeństwa, w okresie stalinizmu[3]. Z kolei trwająca od 1967 r. kampania antysemicka posłużyła ekipie Władysława Gomułki do usunięcia niektórych zasłużonych działaczy komunistycznych, przy jednoczesnym napiętnowaniu zbuntowanych studentów Marca '68[4], których przedstawiano jako służących „interesom syjonizmu". Doświadczenia Marca '68 odcisnęły piętno na charakterze działalności aparatu bezpieczeństwa w PRL[5]. Dla wielu funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych słowo „opozycjonista" stanowił synonim słowa syjonista i Żyd[6].

Aparat bezpieczeństwa w latach 70-tych jednego z największych zagrożeń dla rządzących upatrywał właśnie w mitycznym syjonizmie. Było to pokłosie Marca '68, ale nastroje antysemickie w MSW można już zaobserwować na początku lat 60-tych. Zdaniem Antoniego Dudka fakt ten mógł częściowo wynikać z próby odreagowania składu kadry kierowniczej resortu, gdy na przełomie lat 40-tych i 50-tych wiele z kluczowych pozycji zajmowały osoby o pochodzeniu żydowskim[7]. Po wydarzeniach w Radomiu, Ursusie i Płocku ludzie angażujący się w działalność Komitetu Obrony Robotników (KOR) nazywani byli przez pracowników Służby Bezpieczeństwa (SB) Żydami i syjonistami. Wysyłano im obraźliwe listy, wyzywano przez telefon. Swojego antysemityzmu podczas rozmów z opozycjonistami nie kryli również funkcjonariusze SB. Twierdzili, że KOR tworzą „sami Żydzi"[8], działający w imieniu międzynarodowego syjonizmu, trockizmu, eurokomunizm czy kosmopolityzmu[9].

[2] P. Zawadzki, *Polska* [w:] *Historia antysemityzmu 1945–1993*, red. Léon Poliakov, Kraków 2010, s. 215–218.

[3] Por. A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 192–204; K. Szwagrzyk, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 11, s. 37–42; K. Szwagrzyk, *Nie tylko Morel*, „Nasz Dziennik", 28 I 2011.

[4] Patrz szerzej na temat Marca '68: J. Eisler, *Marzec 1968 po czterdziestu latach*, „Kwartalnik Historyczny" 2010, nr 3, s. 79–105. Tam dalsza bibliografia.

[5] Por. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

[6] Por. P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 75.

[7] *Człowiek w teczkach. Dyskutują historycy: Andrzej Chojnowski, Antoni Dudek, Andrzej Friszke i Marcin Zaremba oraz Tomasz Wiścicki*, „Więź" 2005, nr 3.

[8] J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976-1989/1990*, Warszawa 2010, s. 105.

[9] A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985, s. 20–21.

Gdy powstała Solidarność, to partia i aparat bezpieczeństwa na różne sposoby próbowały atakować niezależny związek zawodowy. Usłużne środki masowego przekazu oskarżały działaczy NSZZ o służenie obcym wywiadom, działalność antypolską czy szerzenie anarchii. Propaganda antysolidarnościowa sięgnęła również po hasła antysemickie. Syjonistyczne korzenie wytykano głównie członkom KOR-u, a głównymi celami peerelowskich propagandzistów byli Bronisław Geremek i Adam Michnik. Pierwszego oskarżano o pochodzenie żydowskie i nienawiść do Polski[10], drugiemu przypominano brata – Stefana Michnika, stalinowskiego sędziego mieszkającego za granicą.

Zdając sobie sprawę z delikatności propagowania antysemityzmu w perspektywie międzynarodowej, komunistyczne władze, aby uniknąć oskarżeń o wspieranie nienawiści narodowościowej, zezwoliły na działalność i wsparły Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald". Stowarzyszenie to bez żadnych skrupułów szerzyło publicznie antysemityzm. Na czele organizacji stanął znany reżyser „Hubala" – Bohdan Poręba. W trzynastą rocznicę wydarzeń marcowych „grunwaldczycy" przygotowali wiec przed byłym gmachem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Miał być przeciwwagą dla uroczystości odbywających się na Uniwersytecie Warszawskim. Demonstracja „Grunwaldu" zgromadziła w Warszawie jedynie kilkuset ludzi, ale informacje o jej antysemickim wydźwięku przedostały się do światowej opinii publicznej, ugruntowując opinię o Polsce jako kraju nieprzyjaznym dla osób pochodzenia żydowskiego[11]. Zgoda na powstanie organizacji jawnie szerzącej nienawiść narodowościową wynikała również z delegitymizacji władzy komunistycznej. Partia była postrzegana jako struktura, która nie miała żadnego oparcia w polskim społeczeństwie – dlatego sięgała do coraz brutalniejszych chwytów i stereotypów, aby uwiarygodnić się w narodzie[12].

Oprócz „Grunwaldu" treści antysemickie propagowało również Stowarzyszenie Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość", będące w praktyce partyjną frakcją o charakterze narodowo-komunistycznym[13]. Główną rolę w tej organizacji odgrywał dziennikarz Ryszard Gontarz, który dał się poznać w czasie wydarzeń marcowych jako autor antysemickich tekstów, piętnujących protestujących studentów[14].

[10] W styczniu 1982 r. na łamach „Żołnierza Wolności" zamieszczono artykuł, z którego wynikało, że Geremek miał powiedzieć dziennikarce „Polityki" Hannie Krall, że „nienawidzi Polaków", a fragment ten nie został opublikowany w tygodniku. W rzeczywistości była to manipulacja o jednoznacznie antysemickiej konotacji, gdyż H. Krall przeprowadziła wywiad z Geremkiem, który ukazał się w „Polityce", ale nie użył on przytoczonego sformułowania. J. Olaszek, *Antysolidarnościowa propaganda*, s. 182.

[11] P. Gasztold-Seń, *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald" – charakterystyka stowarzyszenia* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2008*, t. 2, red. Monika Bielak, Łukasz Kamiński, Warszawa 2009, s. 112–124; Idem, *Pojawienie się Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald" na scenie publicznej* [w:] *Prace dyplomowe (2007–2009)*, oprac. T. Słomka, Warszawa 2010, s. 97–110.

[12] Por. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 383–395.

[13] P. Gasztold-Seń, *„Lewica" PZPR. Działalność Stowarzyszenia Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość" w latach 1981–1983* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009*, t. 3, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 77–92.

[14] Por. F. Dąbrowski, *Ryszard Gontarz – funkcjonariusz UB i SB, dziennikarz PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2008, nr 3, s. 21–25.

Wśród gazet zamieszczających artykuły krytykujące Solidarność z pozycji antysemickich warto wymienić miesięcznik „Barwy", a także tygodniki: „Płomienie", „W Służbie Narodu" oraz „Rzeczywistość"[15]. W przypadku tego ostatniego niektóre z zamieszczanych tekstów były inspirowane przez ambasady państw arabskich, próbujące zwalczać „syjonizm" jakoby propagowany przez NSZZ Solidarność[16].

Wprowadzenie stanu wojennego nie przyczyniło się do wyciszenia antysemickich haseł przez komunistyczne władze. Na warszawskich ścianach domów przy ul. Nowy Świat pojawiły się graffiti „KOR = Żydzi". Plakaty rozlepiane przez SB przedstawiały Bronisława Geremka odbierającego przez telefon instrukcje od izraelskiego rabina, a w audycji Polskiego Radia z 15 grudnia 1981 r. poświęconej neoendeckiej publikacji pt. *Samoobrona Polska* ujawniono „prawdziwe" nazwisko matki Geremka[17].

***

Kierownictwu Solidarności nie można zarzucić, że swoim postępowaniem i decyzjami kierowało się przesłankami antysemickimi. Jednakże w latach 80-tych nie tylko komunistyczne władze posługiwały się nienawiścią narodowościową w działalności politycznej. W latach 1980–1981 działało wiele organizacji opozycyjnych, zwykle niedużych, których program polityczny zawierał elementy antysemickie. Część z nich odwoływała się do szeroko rozumianej ideologii narodowej. Warto wspomnieć o Niezależnej Grupie Politycznej Mariusza Urbana, której członkowie dużo czasu poświęcali mitycznemu „syjonizmowi"[18]. Działał Ruch Porozumienia Narodowego, który tworzyli Edward Staniewski i Edward Froń. Grupa ta wydawała pismo „Przedmurze", w którym można było przeczytać, że marksizm, komunizm i internacjonalizm były sprawkami „światowego żydostwa", że „Żydzi, tak samo jak masoneria" byli „wielką zakulisową światową potęgą" oraz że Żydzi sami przyznawali się „iż dlatego złączyli się z bolszewizmem, by stworzyć Judeopolonię"[19]. Z kolei w październiku 1981 r. odbył się w Warszawie zjazd założycielski Związku Wspólnoty Narodowej Bolesława Tejkowskiego, w czasie którego padało wiele akcentów antysemickich. Członkowie kongresu przegłosowali cztery uchwały, m.in. w sprawie „niezawierania związków małżeńskich z cudzoziemcami i obywatelami polskimi innych nacji"[20].

Działacze Solidarności szybko i jednoznacznie reagowali na jawne wykorzystywanie antysemityzmu do walki politycznej. Tak było w przypadku wiecu „Grunwaldu" z 8 marca 1981 r. Prezydium NSZZ Solidarności Regionu Mazowsze wydało 12 marca 1981 r. oświadczenie, w którym zawarto 3 postulaty. Związek domagał się „ujawnienia

[15] P. Pytlakowski, „Betonowa" Rzeczywistość, „Polityka" 2003, nr 2.

[16] P. Gasztold-Seń, *Syryjsko-libijska walka z syjonizmem w PRL. Zaangażowanie Michela Mounayera w działalność „lewicy" partyjnej w latach 1978–1986*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2010, nr 2, s. 395–396.

[17] P. Zawadzki, *Polska*, s. 231.

[18] AIPN Gd, 77/2, Zorganizowana dezinformacja. Odpis Komunikatu Niezależnej Grupy Politycznej, Sopot 16 IX 1981 r., k. 123/12.

[19] AIPN, 1042/947, „Przedmurze", nr 10, 31 III 1981 r., k. 270–274.

[20] AIPN, 0296/260 t. 2, Informacja dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 12 X 1981 r., Warszawa, 12 X 1981 r., k. 46.

całej pełnej prawdy o stalinowskim terrorze w latach 1944–1955 i oddania winnych pod osąd publiczny", pełnej informacji o łamaniu praworządności przez organa bezpieczeństwa, a także „stanowczo protestował" przeciwko wykorzystywaniu pamięci o ofiarach stalinizmu i szerzeniu propagandy antysemickiej. „Obarczanie wyłączną winą za zbrodnie tego okresu osób pochodzenia żydowskiego, tłumaczenie stalinowskiego terroru żydowskim («syjonistycznym») spiskiem służy rozniecaniu rasowej nienawiści i urąga tradycyjnej polskiej tolerancji". Prezydium ostrzegało jednocześnie wszystkich członków Solidarności przed zamierzonymi prowokacjami antysemickimi, które mogły służyć władzy do rozbicia związku i odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów kraju[21]. Użycie antysemityzmu jako instrumentu w walce politycznej z opozycją piętnował również na łamach „Bratniaka" Aleksander Hall[22].

Jednakże Solidarność jako masowy ruch społeczny była postrzegana też przez pryzmat związków z Kościołem. Dla wielu członków lewicowych związków na Zachodzie tak bliska współpraca między Solidarnością a episkopatem była powodem obaw, czy struktura ta w swoich masach nie przeistoczy się w ruch nacjonalistyczny. Wszak do Solidarności wstępowali ludzie o poglądach endeckich, narodowych, byli też chadecy i socjaliści, ale bliskie więzi z kościołem i niewątpliwa przewaga ludzi wierzących dla wielu dziennikarzy i komentatorów politycznych była namacalnym zagrożeniem, czy tendencje nacjonalistyczne nie zwyciężą w całym ruchu[23].

Wielu działaczy Solidarności brało udział w obchodach trzynastej rocznicy Marca '68, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim. Przypomnienie tych tragicznych wydarzeń (o antysemickiej kampanii nienawiści wszczętej przez komunistyczne władze) było bardzo ważne w warunkach permanentnego kryzysu między Solidarnością a PZPR w 1981 r. W czasie sesji referaty wygłosili m.in.: Adam Michnik, Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń i Jan Józef Lipski[24]. Przebieg i charakter uroczystości miał na celu przypomnienie, jakie szkody wyrządziła społeczeństwu polskiemu nienawiść narodowościowa. Była to również przestroga dla rządzących, aby nie wykorzystywali do ówczesnych sporów politycznych argumentów antysemickich.

Członkowie Solidarności angażowali się w różne inicjatywy mające na celu upamiętnienie historii Żydów w Polsce. W grudniu 1980 r. Władysław Bartoszewski, Jan Józef Lipski oraz młodzi działacze Żydowskiego Uniwersytetu Latającego opublikowali list, w którym zaznaczyli potrzebę rzetelnego opisania relacji polsko-żydowskich po 1945 r.[25] Warto wspomnieć o cennej publikacji Jana Józefa Lipskiego pt. *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* (1981), w której odważnie skrytykował on polski nacjonalizm i anty-

[21] AIPN, 1042/821, Oświadczenie Prezydium NSZZ Solidarność" Region Mazowsze, Warszawa, 12 III 1981 r., k. 1.

[22] A. Hall, *Polemiki i refleksje*, Londyn 1989, s. 54.

[23] Por. M. Wieviorka, *Les Juifs, la Pologne et Solidarność*, Paris 1984.

[24] Zob. szerzej: *Marzec 68. Referaty z sesji na Uniwersytecie Warszawskim w 1981 roku*, wstęp Andrzej Friszke, Warszawa 2008.

[25] J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrnyk, *Mniejszości narodowe w Polsce wobec fenomenu „Solidarności"* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980-1989. Wokół „Solidarności"*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 501.

semityzm, wzywając Polaków do rozliczenia się z własną przeszłością[26]. Pozytywną rolę dla dialogu polsko-żydowskiego odegrał również „Tygodnik Solidarność", w którym Krystyna Kersten opublikowała artykuł na temat pogromu kieleckiego[27]. Członkowie zdelegalizowanej Solidarności wzięli udział w obchodach czterdziestej rocznicy powstania w Getcie Warszawskim. Było to ważne świadectwo świadczące o tym, że mimo niepokojących głosów o postawach antysemickich, idea Solidarności jako masowego i tolerancyjnego ruchu skupiającego różnych ludzi była stale obecna[28]. Tematykę żydowską poruszano również na łamach pism drugiego obiegu, „Tygodnika Mazowsze" i tygodnika „KOS"[29].

Trzeba się zastanowić, czy antysemicka propaganda miała wpływ na działalność Solidarności. Niewątpliwie w związku liczącym prawie 10 mln członków znalazły się osoby podatne na argumenty ksenofobiczne. Stanowiły one jednak mniejszość. Najbardziej wyrazisty przykład wykorzystania antysemityzmu w łonie niezależnego związku zawodowego miał miejsce w Solidarności Regionu Mazowsze, gdzie aktywna była grupa tzw. „prawdziwych Polaków"[30]. Na ich czele stał Tadeusz Matuszyk[31], a wśród ważniejszych postaci tego nurtu warto wymienić Pawła Niezgodzkiego[32]. Wsławił się on tym, że był przeciwko wyrażeniu podziękowań dla działaczy KOR-u podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność. Przygotowany przez nie-

[26] J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, Warszawa 2008.

[27] K. Kersten, *Kielce – 4 lipca 1946 roku*, „Tygodnik Solidarność" 1981, nr 36.

[28] R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009, s. 358–359.

[29] J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrnyk, *Mniejszości narodowe*, s. 503.

[30] *„Solidarność" Mazowsze 1980–1981. Spotkanie z członkami Prezydium Regionu. Rozmawia Andrzej Friszke*, Warszawa 2008, s. 112–117.

[31] T. Matuszyk, ur. 18 października 1935 r. we Wrotnowie. W latach 1952–1956 student Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, a pomiędzy 1959–1982 pracownik Warszawskich Zakładów Radiowych Rawar. W „Solidarności" od 1980 do 1984 r., w 1980 r. członek Komitetu Założycielskiego, następnie w Prezydium KZ. W 1981 r. został delegatem na WZD Regionu Mazowsze. Członek Prezydium ZR, delegat na I KZD: przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków, członek Prezydium Zjazdu, uczestnik prac nad Statutem Związku. Na II WZD Regionu Mazowsze współorganizator *votum separatum* w sprawie organizowania od 17 XII 1981 r. akcji protestacyjnych. Po 13 XII 1981 współpracownik i współwydawca niezależnych pism „Solidarność Międzyzakładowa", „Słowo Polski", „Ojczyzna". Do 1989 r. kolporter wydawnictw podziemnych. W 1982 r. został zwolniony z pracy, do 1984 r. pozostawał bezrobotny. Aresztowany w czerwcu 1983 r., osadzony w ZK na Służewcu w Warszawie, został zwolniony w lipcu 1983 r. na mocy amnestii. (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tadeusz_Matuszyk, 15 V 2009 r.). Matuszyk pełnił od 18 VIII 1981 r. funkcję Członka Prezydium Zarządu NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze. (AIPN, 01222/2406, mf 99712, Ankieta personalna Matuszyka Tadeusza, 15 III 1985 r.). W XI 1981 r. odstąpił jednak od sprawowania mandatu. (AIPN, 01222/2406, mf 99712, Pismo Sekretarza Prezydium Piotra Kuczyńskiego do Dyrekcji Warszawskich Zakładów Radiowych „RAWAR", Warszawa, 6 XI 1981 r.). Matuszyk był w Solidarności przedstawicielem frakcji tzw. „prawdziwych Polaków". *Biogramy Uczestników Drugiego Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze 5–6 grudnia 1981 r.*, b. d., s. 6, kserokopia w posiadaniu autora; AIPN, 1585/4403, Informacje Departamentu III 1982 r., Informacja dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych w dniu 14 I 1982 r., Warszawa, 14 I 1982 r., k. 32.

[32] Był członkiem Zarządu Regionu Mazowsze, delegatem na I Krajowy Zjazd, gdzie zwrócił na siebie uwagę jako przeciwnik wyrażeniu podziękowania dla KSS „KOR". Janina Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności" 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 516.

go projekt odpowiedzi został odebrany przez zebranych jako antysemicki, a do jego grupy przylgnęło sformułowanie „prawdziwi Polacy”[33]. Co ciekawe, początkowo nic nie zapowiadało wrogości między Matuszykiem a Michnikiem[34], którego to właśnie ten pierwszy zaprosił do zakładu „Rawar”[35]. Dopiero później środowisko „prawdziwków” wysuwało argumenty krytykujące KOR. Trudno też jednoznacznie stwierdzić, czy do czasu wprowadzenia stanu wojennego grupa Matuszyka wykorzystywała instrumentalnie antysemityzm do walki o władzę w regionie Mazowsze. Niewątpliwie środowisko to różniło się programowo od ludzi związanych z KOR-em. Jednakże wydaje się, że w okresie karnawału Solidarności głównym polem rozbieżności były kwestie ambicjonalne. Dopiero później, po 13 grudnia 1981 r. grupa Matuszyka zaczęła używać haseł antysemickich, próbując zdyskredytować dawnych korowców.

Ludzie powiązani z „prawdziwymi Polakami” organizowali różne spotkania, na których dwuznacznie dawali do zrozumienia, że niektórzy członkowie Solidarności byli w związku „obcy”. Według Aleksandra Małachowskiego „dla pewnej części delegatów, którzy ulegli propagandzie ubeckiej, KOR stanowił syjonistyczną mafię, ekspozyturę żydomasonerii”[36]. Z kolei Jacek Kuroń, wspominając jedno z zebrań zorganizowanych przez Matuszyka, napisał: „Sens [...] wystąpienia na tym zebraniu był mniej więcej taki, że oto prawdziwi Polacy w związku «Solidarność» muszą się skonsolidować, skupić i porozumieć przeciwko tym, którzy są obcy. Nie do końca zdefiniował, kto to są ci obcy, ale wiadomo było, że idzie o Kuronia, Modzelewskiego, Onyszkiewicza. Nie padło chyba słowo Żydzi, ale lewica laicka na pewno. W każdym razie my jesteśmy tymi, którzy manipulują, szkodzą, prą do konfrontacji i nie chcą niepodległości”. Grupa „prawdziwych Polaków” działała głównie w kuluarach i skupiała ludzi przeciwnych KOR-owi[37]. Komisja zakładowa w „Rawarze”, skąd wywodził się Matuszyk, przysłała do Zarządu Regionalnego teleks z listą zarzutów ujętych w formie pytań. Jedno z nich brzmiało: „Dlaczego znakiem Zjazdu «Solidarności» była gwiazda Syjonu?”[38] Co ciekawe, jak wynika z relacji Janusza Onyszkiewicza, znak ten zaakceptował przewodniczący komisji organizacyjnej I KZD, czyli Tadeusz Matuszyk[39]. Z kolei Jan Koziatek planował wystąpić z wnioskiem o zmianę nazwy KOR na „Chrześcijański Związek Robotników”[40].

Jeszcze przed rozpoczęciem I Zjazdu Solidarności w Gdańsku SB zapoczątkowała „dialog operacyjny” z Matuszykiem. Mimo że nie był on „przyjacielem” aparatu

[33] J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrnyk, *Mniejszości narodowe w Polsce wobec fenomenu „Solidarności”* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989. Wokół „Solidarności”*, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 504.

[34] *„Solidarność” Mazowsze 1980–1981*, s. 86–87.

[35] AIPN, 01228/73/CD1, Wniosek kierownika Sekcji III Wydz. III A kpt. Remigiusza Reszczyńskiego dotycząca przeprowadzenia rozmowy operacyjnej z figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tadeusz” – członkiem zarządu regionu Mazowsze – Tadeuszem Matuszykiem, Warszawa, 25 XI 1981 r., k. 26a.

[36] A. Małachowski, *Żyłem... szczęśliwie*, Warszawa 1993, s. 214.

[37] J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 216–217.

[38] Ibidem, s. 236; *„Solidarność” Mazowsze 1980–1981*, s. 97.

[39] J. Jankowska, *Portrety*, s. 515.

[40] J. Hytrek-Hryciuk, J. Syrnyk, *Mniejszości narodowe*, s. 505.

bezpieczeństwa, to SB chciała wykorzystać „zbieżność poglądów", jaka występowała w odniesieniu do wpływu KOR-u na działalność Związku. Planowano pozyskać go do współpracy na zasadzie korzyści materialnych. Celem funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa było ograniczenie wpływu członków i współpracowników KOR-u na działalność Solidarności i w tym celu pragnęli posłużyć się Matuszykiem[41]. Warto zaznaczyć, że SB bardzo często odwoływała się do tzw. patriotycznych pobudek i wspólnej walki z „syjonistami", czyli działaczami KOR-u i Solidarności. Dzięki takim argumentom pracownicy resortu spraw wewnętrznych próbowali rozgrywać sprzeczności w niezależnym związku zawodowym i rekrutowali tajnych współpracowników[42].

W czasie rozmowy z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa w grudniu 1981 r. Matuszyk zaproponował, aby SB dostarczyła mu dokumenty kompromitujące Zbigniewa Bujaka. Zamierzał je opublikować w „Solidarności Międzyzakładowej". Uważał również, że władze, represjonując Jacka Kuronia, robiły mu „reklamę" i zaproponował, aby tę samą metodę zastosować wobec jego grupy. Krytyka jego wydawnictwa w telewizji i „Trybunie Ludu" miała przyczynić się do wzrostu popularności „prawdziwków" wśród członków Solidarności[43].

Ludzie krytykujący opozycjonistów wywodzących się z KOR-u, w tym członkowie Solidarności i działacze Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", podpierali swoje tezy o „niepolskich" interesach Adama Michnika czy Bronisława Geremka przemówieniem kard. Stefana Wyszyńskiego. W czasie spotkania z delegacją Solidarności Wiejskiej w Warszawie 6 lutego 1981 r. prymas powiedział: „Ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić nie polskie sprawy. Trudno tu po nazwisku wymieniać. Ludziom tym zależy na tym, aby Polskę wplątać w jakieś sytuacje polityczne"[44].

Wykorzystywanie haseł antysemickich zarzucono Marianowi Jurczykowi, który podczas spotkania z załogą fabryki mebli w Trzebiatowie 25 października 1981 r., w przemówieniu relacjonowanym przez Polskie Radio oskarżył komunistycznych przywódców o żydowskie pochodzenie. Jerzy Holzer zauważył związek między twierdzeniami Jurczyka a antysemicką propagandą Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", choć były przewodniczący Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego nie potwierdził swoich kontaktów z „Grunwaldem"[45].

[41] AIPN, 01228/73/CD1, Wniosek kierownika Sekcji III Wydz. III A kpt. Remigiusza Reszczyńskiego dotycząca przeprowadzenia rozmowy operacyjnej z figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Tadeusz" – członkiem zarządu regionu Mazowsze – T. Matuszykiem, Warszawa, 25 XI 1981 r., k. 93–94.

[42] S. Cenckiewicz, *„Endekoesbecja". Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2007, nr 1, s. 357–358.

[43] AIPN, 01228/73/CD1, Notatka służbowa kierownika Sekcji III Wydz. III A kpt. Remigiusza Reszczyńskiego, Warszawa, 1 XII 1981 r., k. 28g.

[44] Stefan Kardynał Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981*. Teksty autoryzowane, Rzym 1981, s. 235.

[45] J. Jankowska, *Portrety*, s. 218.

Z kolei ostatni punkt XVII posiedzenia Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej dotyczył wniosku Marka Edelmana o udzielenie „głębokiego wotum nieufności" dla zespołu redakcji „Solidarność Ziemi Łódzkiej". Według legendarnego przywódcy Żydowskiej Organizacji Bojowej redakcja, a zwłaszcza Stefan Niesiołowski zajmowali się wyłącznie krytyką KOR-u i popierali Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald". Pismo miało być wręcz opanowane przez „filoendecką grupę", a Niesiołowski cytował „różne podejrzane i niedobre wydawnictwa", jak choćby *Czerwone plamy historii*[46] wydane przez Ruch Reform Narodowo-Społecznych. Autorem tej niewątpliwie skrajnie antysemickiej publikacji był Władysław Bruliński[47]. Wniosek Edelmana nie został przegłosowany, gdyż przeciwko opowiedziała się większość głosujących[48]. Przywódca powstania w getcie warszawskim był delegatem na I KZD. Jak wspomina Aleksander Małachowski: „Uznałem, że warto ten fakt nagłośnić. W kraju posądzanym o antysemityzm żydowski bohater zasiada w najwyższym gremium związkowym". Edelman został powitany obok gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza i otrzymał owacje na stojąco[49].

Po wprowadzeniu stanu wojennego niektórzy aktywiści Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwaldu" nawiązywali kontakty z sympatykami tzw. narodowego skrzydła Solidarności[50]. Doszło m.in. do współpracy Bogusława Rybickiego[51] z Tadeuszem

[46] B. Czuma, *Łódzka „Solidarność" 1980–1981. Zapis zdarzeń*, Łódź 2010, s. 340–342.

[47] Bruliński m.in. pisał: „Nie byłem i nie jestem «antysemitą». W konspiracji dawałem Żydom lewe dokumenty i pomagałem im ukrywać się. Za to groziła wtedy kara śmierci. Ale w Polsce Ludowej aresztował mnie Żyd, oskarżał Żyd, bił i katował Żyd. Nie o rasę jednak tu chodzi. Zbrodniarzy nie może chronić «antysemityzm». Chodzi o to, że drogi Narodu Polskiego i Żydowskiego rozeszły się na zawsze. Mają swoje państwo. Niech tam wysyłają swoich «komandosów», a nie niosą nam znowu zarazę trockistowską. Niech zrozumieją to Kuroń, Modzelewski vel Fischer, Michnik vel Schechter i setki ukrytych Żydów o przybranych polskich nazwiskach. Niechże zrozumieją to ich obrońcy ukryci na stanowiskach redaktorów pism katolickich czy w Instytutach Naukowych. Po dokonaniu takich zbrodni nie ma miejsca ani dla morderców, ani dla ich synów. Izrael potrzebuje żołnierzy i zdolnych ludzi do pracy. Czas wyjeżdżać, bo Naród Polski nigdy tej makabrycznej zbrodni zapomnieć nie zdoła". Wł. Bruliński, *Czerwone plamy historii*, Warszawa 1981, s. 51.

[48] B. Czuma, *Łódzka*, s. 342.

[49] A. Małachowski, *Żyłem*, s. 215.

[50] Por. J. Kuroń, *Gwiezdny czas*, s. 235–236; *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 407–408.

[51] W dokumencie przygotowanym przez Wydz. I Biura Studiów SB MSW czytamy, że Rybicki w latach 1962–1971 był członkiem PZPR. Skreślony został za „krytykowanie" polityki ówczesnego I sekretarza partii. Działał w Solidarności Regionu Mazowsze w grupie „o orientacji antykorowskiej i antyżydowskiej". Był kandydatem na przewodniczącego regionu podczas I Walnego Zebrania Delegatów – „wyeliminowany z aktywu związkowego z inspiracji Z. Bujaka". Utrzymywał kontakty z aktywistami nieformalnego ugrupowania „Komitet Samoobrony Polskiej – Ruch Porozumienia Narodowego". W stanie wojennym mocno zaangażował się w działalność ZP „Grunwald" – „zrezygnował uznając, iż w naczelnych władzach są niepoważni ludzie, niektórzy inspirowani przez polskich syjonistów, co przekreśliło zaspokojenie jego ambicji politycznych, chociaż niektórych działaczy o poglądach mu zbliżonych wysoko cenił (K. Studentowicz, T. Bednarczyk)". Z rozpoznania wynikało, że Rybicki „na przełomie 1981/82 [...] utrzymywał kontakty z niektórymi kadrowymi pracownikami Komitetu Warszawskiego PZPR (w tym czasie aktywnie udzielał się w ZP «Grunwald»)". „Dodatkowym elementem ułatwiającym te kontakty" stanowił fakt, iż Rybicki był „spokrewniony (szwagier) z członkiem KC – Janickim – bliskim współpracownikiem T. Grabskiego w klubach «Rzeczywistość»". AIPN, 0222/417 t. 1, Informacja opracowana w Wydz. I Biura Studiów SB MSW dot. działalności tzw. „grupy narodowców", Warszawa, 1 II 1983 r., k. 15–16.

Matuszykiem. Organizowano wspólne spotkania, dyskusje, na których spotykali się ludzie z różnych środowisk. Brali w nich udział m.in.: Jan Matłachowski, Kazimierz Studentowicz i Marian Barański[52].

Matuszyk i jego grupa, według informacji tajnego współpracownika ps. „Maksym", byli w „środowisku narodowym" izolowani właśnie za kontakty z „Grunwaldem": „Po wprowadzeniu stanu wojennego posądzono Matuszyka o powiązania z WRON. W późniejszym czasie ukształtowała się opinia, że Matuszyk i jego grupa jest manipulowana przez «frakcję» Olszowskiego, Grabskiego, Kociołka"[53]. Jak wynika z akt SB, Matuszyk zwrócił się z prośbą o umożliwienie mu kontaktu z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego Stanisławem Kociołkiem, z którym chciał przeprowadzić rozmowy w sprawie działalności związków zawodowych[54]. Ze środowiskiem „Grunwaldu" mogła go również łączyć wspólnota poglądów w sprawach „żydowskich" – znany był bowiem z niechętnego stosunku wobec niektórych działaczy KOR-u. Matuszyk uważał nawet, że biuletyn „Solidarność Podziemna" powinien był prowadzić „informację i demaskowanie idei syjonistyczno-trockistowskiej"[55]. Wraz z byłymi działaczami NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze (Witold Świtalski, Jacek Wójcik, Eugeniusz Kościanek, Paweł Niezgodzki), pozostającymi w opozycji, do ugrupowania korowskiego (Bujak, Kuroń, Lityński, Onyszkiewicz, Romaszewski, Michnik) utworzył „Ugrupowanie Niepodległościowe"[56].

Według informacji tajnego współpracownika ps. „Roman", 15 lutego 1982 r. doszło u Matuszyka do spotkania Kościanka i Rybickiego. Tematem była propozycja Rybickiego zorganizowania większej grupy ludzi na spotkanie ze Zdzisławem Ciesiołkiewiczem[57]. „Rybicki twierdził, że oni (chyba Grunwald lub ZBOWiD) załatwiliby salę na ten cel. Matuszyk oponował, że takie spotkanie byłoby pożywką dla KOR-u. Następnie Kościanek zaproponował spotkać się z [...] Ciesiołkiewiczem w bardzo wąskim gronie (tylko członkowie ZR z opozycji antykorowskiej). Stwierdził, że korowcy mają na swoje usługi ludzi z wyższym wykształceniem i jeżeli chcą skutecznie zwalczać KOR, to trzeba korzystać z porad i doświadczeń ludzi, którzy więcej wiedzą na

[52] AIPN, 0222/417, t. 2, Informacja kierownika sekcji III Wydziału V KS MO kpt. Remigiusza Reszczyńskiego ze słów źródła TW ps. „Marysia", Warszawa, 16 VI 1983 r., k. 154; ibidem, Notatka służbowa dotycząca sytuacji polityczno-operacyjnej w kołach zbliżonych do warszawskich grup podziemia Solidarności, Warszawa, 24 III 1983 r., k. 100; AIPN, 0222/417 t. 2, Informacja operacyjna płk W. Komorowskiego ze źródła konsultant „Rybak", Warszawa, 16 III 1983 r., k. 87.

[53] AIPN, 0222/417 t. 1, Informacja ze spotkania z TW ps. „Maksym", Warszawa, 21 IX 1983 r., k. 177; zob. też: ibidem, Plan kombinacji operacyjnej do sprawy obiektowej krypt. „Elita" przygotowany przez inspektora Wydziału II Departamentu IV MSW por. R. Niklasa, Warszawa, 10 IX 1983 r., k. 84.

[54] AIPN, 01228/73/CD1, Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Tadeusz". Notatka służbowa płk. Remigiusza Reszczyńskiego i kpt. R. Rudzika dot. spotkania z figurantem sprawy krypt. „Tadeusz", nr ewidencyjny – 31776, Warszawa, 29 V 1982 r., k. 257.

[55] AIPN, 01228/73/CD1, Wyciąg z informacji operacyjnej ppłk A. Szafranowskiego ze źródła TW ps. „Roman", Warszawa, 12 II 1982 r., k. 124.

[56] AIPN, 01228/73/CD1, Meldunek operacyjny ppłk J. Okraja nr 001558/81, k. 45.

[57] Zdzisław Ciesiołkiewicz, ur. 1930, zm. 2006 r. Współzałożyciel Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", później skłócony z prezesem stowarzyszenia Bohdanem Porębą, propagator gen. Zygmunta Berlinga, autor antysemickiej książki wydawanej poza cenzurą w 1980 pt. *Inwazja upiorów 1944–1970. O wkładzie szowinistów żydowskich do historii współczesnej Polski*.

ten temat od członków grupy antykorowskiej. Matuszyk zgodził się z nim i przyznał, że ludzie z Grunwaldu czy ZBOWiD byliby cennymi ekspertami i doradcami grupy. Rybicki, który twierdzi, że zna Ciesiołkiewicza stwierdził, że postara się doprowadzić do takiego spotkania w przyszłości"[58].

Pod koniec 1982 r. grupa Matuszyka zaczęła przybierać kształt „ugrupowania narodowego", odchodząc od pracy związkowej. Członkowie tego środowiska zaczęli blisko współpracować z Bogusławem Rybickim, Bolesławem Tejkowskim, a także działaczami Polskiego Związku Katolickiego Społecznego. Wspólnie planowano zorganizować szkolenia w zakresie historii ruchu syjonistycznego w Polsce oraz powstania KOR-u. Podstawową literaturę miały stanowić pozycje wydane w okresie międzywojennym przez endecję[59]. Środowisko skupione wokół Matuszyka działało jednak w ograniczonym zakresie i plasowało się na marginesie aktywności politycznej innych podziemnych organizacji.

Odważna i konsekwentna postawa działaczy solidarnościowych, którzy wyraźnie reagowali na wszelkie przejawy propagowania antysemityzmu spowodowała, że po upadku komunizmu szybko nawiązano stosunki dyplomatyczne z Izraelem[60]. W 1990 r. podczas kampanii prezydenckiej Lech Wałęsa użył sformułowania o zabarwieniu antysemickim, sugerując swojemu kontrkandydatowi Tadeuszowi Mazowieckiemu, aby ten przyznał się do swojego pochodzenia. W sporze tym antysemickie ataki dotykały również Adama Michnika i Bronisława Geremka. Ostatecznie Wałęsa przeprosił za swoją wypowiedź i później, już jako prezydent, zrobił bardzo wiele dla dialogu polsko-żydowskiego[61].

Czy okres karnawału Solidarności był wielką lekcją tolerancji? Otóż bez cienia wątpliwości wydaje mi się, że tak. Mimo że władze niezależnego związku zawodowego nie poświęcały wiele uwagi interesom mniejszości narodowych, to dużą troskę przywiązywano zwłaszcza do kwestii stosunków polsko-żydowskich. Należy jednak pamiętać, że nie była to w owym czasie główna sfera zainteresowań narażonej na ciągły konflikt z komunistyczną władzą Solidarności. Trzeba podkreślić, że po zdelegalizowaniu związku jego podziemne kierownictwo nie przybrało skrajnego charakteru i nie próbowało wykorzystywać postaw nacjonalistycznych i antysemickich do zbicia politycznego kapitału. Trzeba zgodzić się z opinią Renaty Kobylarz, która napisała, że zasługą przywódców Solidarności było tłumienie głosów ekstremistycznych i udzielanie poparcia „ideom wykraczającym poza wąsko rozumiany interes narodowy"[62].

[58] AIPN, 01228/73/CD1, Wyciąg z informacji operacyjnej naczelnika Wydziału KSMO w Warszawie ppłk. A. Szafranowskiego ze źródła TW ps. „Roman", Warszawa, 16 II 1982 r., k. 116.

[59] AIPN, 01228/73/CD1, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Tadeusz" Nr Ew. 31776/81 za okres od 1 I do 1 III 1983 r. sporządzona przez kierownika Sekcji III Wydz. V kpt. Remigiusza Reszczyńskiego, Warszawa, 2 III 1983 r., k. 1–3.

[60] J. Dyduch, *Stosunki polsko-izraelskie. Próba analizy czynników kształtujących* [w:] *Współcześni Żydzi – Polska i diaspora. Wybrane zagadnienia*, red. Ewa Waszkiewicz, Wrocław 2007, s. 166.

[61] J. Y. Potel, *Koniec niewinności. Polska wobec swojej żydowskiej przeszłości*, Kraków 2010, s. 226–227; P. Zawadzki, *Polska*, s. 239–240.

[62] R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009, s. 298.

Damian Chrul

Stosunki pomiędzy ugrupowaniami postsolidarnościowymi w początkowym stadium istnienia polskiego systemu partyjnego 1989–1993

Wstęp

1989 r. był niewątpliwie przełomowy dla polskiego systemu partyjnego. O ile na Zachodzie istniały już ustabilizowane i ukształtowane systemy partyjne, o tyle w Polsce wychodził on dopiero z fazy „odmrożenia". Na odmienność kształtowania obecnych podziałów socjopolitycznych miała bez wątpienia wpływ niezwykle wyboista historia naszego kraju, co spowodowało, że polski system partyjny jest niezwykle skomplikowany. Odwołując się do teorii Seymoura Lipseta i Steina Rokkana o podziałach socjopolitycznych[1], która uzależniała charakter systemu partyjnego od ważnych historycznych wydarzeń, tj. rewolucja narodowa czy rewolucja przemysłowa, oraz przyrównując ją do kazusu Polski, widać dokładnie, że jego rozwój w stosunku do innych systemów Europy Zachodniej różni się nie tylko po 1945 r., ale również przed wybuchem II wojny światowej. Rzeczpospolita z okresu reformacji wyszła jako kraj katolicki, co oznacza, że rewolucja demokratyczno-narodowa albo prowadziłaby do sojuszu państwa z Kościołem, albo ku zeświecczeniu. Wydarzenie to zostało jednak przerwane przez trzeci rozbiór Polski w 1795 r. Polska przez 123 lata niewoli została w dużej mierze pozbawiona suwerennej możliwości kształtowania rozwoju państwa i jego polityki. Duży wpływ miał również fakt, że rozbicie to dokonywało się pod trzema różnymi zaborami, z którymi zachodził proces mniejszej lub większej integracji. Polska w XVIII i XIX w. nie przeszła zatem swojej demokratyczno-narodowej rewolucji, a we wszystkich 3 państwach zaborczych stanowiła zaledwie peryferium, mniej lub bardziej energicznie poddawane oddziaływaniom 3 kultur centralnych. Swoistym odpowiednikiem rewolucji demokratyczno-narodowej były powstania niepodległościowe. Jakościowa różnica między powstaniem a rewolucją miała jednak swoje konsekwencje. Powodowały one, że wartości narodowo-niepodległościowe zautonomizowały się i stały silniejsze niż państwowo-obywatelskie. W tym okresie znacznie również wzrosła

[1] Szerzej w: S. M. Lipset, S. Rokkan, *Osie podziałów, systemy partyjne oraz afiliacje wyborców*, [w:] J. Szczupaczyński(wybór tekstów), *Władza i społeczeństwo: antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, Warszawa 1995, s. 89–121.

rola Kościoła katolickiego. Kościół rozprzestrzeniał na całe społeczeństwo uczucia narodowe i ambicje niepodległościowe.

W tym samym wieku, jednak z różną siłą oddziaływania, rozpoczęła się rewolucja przemysłowa. Była ona z jednej strony słaba, ponieważ nie podważyła interesów rolników, z drugiej strony na tyle silna, że powstały duże grupy robotników oraz zaczątki partii socjaldemokratycznych i komunistycznych. Były one jednak często połączone ze strukturami partii zaborczych. W 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. Całe dwudziestolecie międzywojenne było kluczowym momentem dla rozwoju polskiego systemu partyjnego, który w ciągu tego okresu musiał borykać się z problemami, z którymi państwa zachodnioeuropejskie uporały się w ciągu ubiegłego wieku[2]. Po II wojnie światowej mieliśmy do czynienia z zamkniętym systemem partyjnym, w którym hegemoniczną rolę odgrywała komunistyczna PZPR. Oprócz niej istniały również Stronnictwo Demokratyczne oraz Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Były to jednak partie satelickie, które do 1989 r. znajdowały się pod ogromnym wpływem PZPR i były jej całkowicie podporządkowane.

Na wstępie trzeba również uporządkować kwestie terminologiczne. Cechą charakterystyczną początku istnienia polskiego systemu partyjnego jest pewne pomieszanie terminów lewicy i prawicy. Terminem prawicy w Polsce określało się zazwyczaj wszystkie ugrupowania, które w jakimś stopniu wykluły się z ruchu solidarnościowego lub w ogóle z opozycji antykomunistycznej. Lewicą zaś określano siły polityczne wywodzące się z okresu panowania reżimu komunistycznego. Nie jest to zbyt trafne określenie, gdyż Solidarność skupiała wewnątrz siebie ugrupowania zarówno o prominencji lewicowej i centrowej, nie można ich zatem zaklasyfikować jako partie prawicowe. Mit jednolitości Solidarności do dzisiaj ciąży na partiach wywodzących się z tego ruchu. W świadomości społecznej wszystkie ugrupowania powstałe z rozłamu związku są dla siebie naturalnymi koalicjantami. Przeważał zatem wśród nich model kreowania rządu w oparciu o genezę ugrupowań, nie zaś ze względu na program. Powoli jednak zachodziły zmiany w kierunku ideologicznego rozdziału tych partii, czego przykładem może być fiasko koalicji Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości w 2005 r. Po wygranych przez PO przedterminowych wyborach w 2007 r. mało kto wspominał o koalicji z PiS. Częściej mówiło się nawet o ewentualnej koalicji z Lewicą i Demokratami.

Droga do obecnej sytuacji była jednak długa, żmudna i okupiona kilkoma znaczącymi porażkami obozu postsolidarnościowego. Niezbędne okazały się także przemia-

[2] Swoistym problemem polskiego systemu partyjnego w tym okresie był m.in. wysoki odsetek mniejszości narodowych w populacji kraju, a także regionalizacja partii mająca swe odzwierciedlenie w podziale na zabory. M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji – podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 38–40.

[3] Bardzo duże znaczenie dla obecnej stabilności polskiego systemu partyjnego ma, moim zdaniem, system finansowania partii politycznych z budżetu, uchwalony w ordynacji wyborczej do sejmu i senatu w kwietniu 2001 r. Chciałbym zaznaczyć, iż od wyborów w 2001 r. żadnemu nowo utworzonemu ugrupowaniu nie udało się wejść do parlamentu. Ostatnimi partiami, którym się to udało były Liga Polskich Rodzin, Platforma Obywatelska i Prawo i Sprawiedliwość. Wyjątkiem mogą być Socjaldemokracja Polska i Partia Demokratyczna, lecz weszły one do sejmu w 2007 r. głównie dzięki utworzeniu koalicji z SLD – znacznie większym

ny w mentalności i świadomości społecznej, jak również w polskim prawodawstwie[3], aby obecna scena polityczna okazała się w miarę stabilna. Celem tego artykułu jest przybliżenie procesu kształtowania i funkcjonowania partii wywodzących się z ruchu solidarnościowego. Z powodów objętościowych skupiłem się głównie na działaniach dwóch największych i najbardziej relewantnych ugrupowań tego okresu, a mianowicie Porozumieniu Centrum oraz Unii Demokratycznej. W mniejszym zakresie opisałem działania partii takich, jak Kongres Liberalno-Demokratyczny czy Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Przedstawione przeze mnie stosunki mają zarówno charakter zewnętrzny (relacje z innymi partiami postsolidarnościowymi) jak i wewnętrzny (relacje wewnątrzpartyjne np. międzyfrakcyjne). Postanowiłem nakreślić drugą kategorię ze względu na to, że omawiany przez mnie okres charakteryzował się dużą liczbą rozłamów wewnątrzpartyjnych, z których powstawały nowe ugrupowania.

Pękanie Solidarności

Pierwszym sprawdzianem opozycji antykomunistycznej miały być częściowo wolne wybory do sejmu i w pełni suwerenne do senatu. W konsekwencji ustaleń podjętych przy Okrągłym Stole parlament uchwalił 7 kwietnia ordynację wyborczą. W wyborach do sejmu zastosowano zasadę ordynacji większościowej, przy zachowaniu jednak wielomandatowych okręgów wyborczych. Utworzono 9 okręgów dwumandatowych, 27 trzymandatowych, 34 czteromandatowe oraz 38 pięciomandatowych. Aby uzyskać mandat wymagane było zdobycie bezwzględnej większości w pierwszej turze bądź zdobycie zwykłej większości w drugiej turze, do której wchodziło dwóch kandydatów, którzy uzyskali największą liczbę głosów. Zaledwie 35% mandatów w sejmie było przedmiotem całkowicie wolnej rywalizacji politycznej. Pozostałe 65% było zarezerwowane dla przedstawicieli dotychczasowej koalicji rządzącej. Rozkład mandatów wśród nich wyglądał następująco: PZPR – 171 mandatów, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – 76 mandatów, Stronnictwo Demokratyczne – 27 mandatów, Stowarzyszenie PAX – 10 mandatów, Unia Chrześcijańsko-Społeczna – 8 mandatów, Polski Związek Katolicko-Społeczny – 5 mandatów [4]. Dodatkowym zabezpieczeniem obecności czołowych postaci starego reżimu była tzw. lista krajowa. Początkowo przewidywała ona obecność członków Solidarności, ale wobec ich odmowy, znaleźli się na niej jedynie przedstawiciele ówczesnych władz[5].

Wybory do senatu były całkowicie wolne. Mandat senatora zdobywały osoby, które uzyskały większość bezwzględną. Jeśli żaden z kandydatów nie uzyskałby takiego wyniku, wówczas przewidziana była druga tura, w której obowiązywała większość zwykła. Kraj podzielono na okręgi wyborcze, które terytorialnie odpowiadały województwom. We wszystkich okręgach wybierano 2 senatorów. Wyjątkiem były okręg

od nich ugrupowaniem, które obok PSL nieprzerwanie zasiada w parlamencie od 1991 r., i które posiada swój stały elektorat i rozbudowaną strukturę organizacyjną. Samodzielny start tych partii, jak w 2005 r., z pewnością zakończyłby się porażką wyborczą.

[4] M. Migalski, *Polski system partyjny*, Warszawa 2006, s. 57–58.

[5] Ibidem, s. 58.

warszawski i katowicki, w którym do obsadzenia były 3 mandaty. Warunkiem zarejestrowania kandydata było zebranie przynajmniej 3 tys. podpisów[6]. Termin wyborów został ustalony na 4 czerwca 1989 r. Opozycja miała zatem niecałe 2 miesiące na przygotowanie kampanii wyborczej. Najwięcej kontrowersji w obozie solidarnościowym wzbudzała strategia. Ścierały się tutaj dwie koncepcje. Pierwsza, lansowana m.in. przez Aleksandra Halla, Jacka Bartyzela i Jana Olszewskiego, postulowała poszerzenie składu komitetów obywatelskich, aby zapewnić pełną reprezentatywność tego ciała. Druga skupiona była wokół Lecha Wałęsy, Bronisława Geremka i Jacka Kuronia i skłaniała się raczej ku pozostawieniu składu Komitetu Obywatelskiego niezmienionego, argumentując, że poszerzenie ruchu mogłoby go sparaliżować, a w konsekwencji rozbić. Ostatecznie wygrała druga koncepcja, jednak ów spór zasygnalizował początek konfliktu, który miał się w pełni uwidocznić po wyborach[7]. Wspomniana wcześniej strategia połączona z udanie przeprowadzoną kampanią wyborczą przyniosła Komitetowi ogromny sukces w postaci zdobycia wszystkich 161 mandatów w sejmie i 99 w senacie. Sukces wyborczy sprawił, że w obozie solidarnościowym zaczęto sobie zadawać pytanie o stopień przygotowania Komitetu Obywatelskiego do współrządzenia krajem.

Adam Michnik w głośnym artykule *Wasz Prezydent, nasz premier* postulował stworzenie takiego układu władzy, który odpowiadałby ówczesnym realiom. Układ ten miałby gwarantować przemianę ustroju gospodarczo-politycznego przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości władzy, umów międzynarodowych i wojskowych sojuszy. Pierwsze kwestie miałby na swoje barki wziąć premier wywodzący się z obozu solidarnościowego, a drugie prezydent pochodzący z PZPR[8]. W odpowiedzi Tadeusz Mazowiecki na łamach „Tygodnika Solidarność" w artykule *Śpiesz się powoli* skrytykował pomysł redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej". Tłumaczył to nieprzygotowaniem członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) do rządów. Uzasadniał, że „pospieszne domaganie się udziału we władzy, może zniszczyć właściwą opozycji odpowiedzialność za państwo, a wcale nie zbudować skutecznej i trwałej odpowiedzialności za rządy"[9]. Ten spór był zaledwie preludium do rozpoczętego już po wyborach procesu ideologicznej polaryzacji obozu solidarnościowego. Jednym z jego przejawów był również wybór 19 lipca przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Fakt wyboru Jaruzelskiego na to stanowisko nie zaskoczył nikogo. Zaskoczeniem natomiast było zachowanie posłów i senatorów OKP. Przed głosowaniem trwała dyskusja, jakie stanowisko ma przyjąć klub. Spektrum tej dyskusji było bardzo szerokie. Pojawiały się zarówno poglądy, że trzeba przyjąć dyscyplinę głosowania, jak i że obecny kryzys trzeba przeciągać najdłużej jak się da. Ostatecznie jednak na obrady członkowie OKP poszli bez uzgodnionego stanowiska[10]. Jak się okazało poparcie nie-

[6] Ibidem, s. 57.

[7] Dudek A., *Pierwsze lata III RP*, Kraków 2004, s. 45–46.

[8] Adam Michnik, *Wasz Prezydent, nasz premier*, „Gazeta Wyborcza", 3 lipca 1989 r.

[9] Tadeusz Mazowiecki, *Śpiesz się powoli*, „Tygodnik Solidarność", 14 lipca 1989 r.

[10] Krzysztof Gottesman, *Prezydent*, „Tygodnik Solidarność", 28 lipca 1989 r.

których posłów i senatorów OKP umożliwiło Jaruzelskiemu objęcie fotelu prezydenta. Było to jednak bardzo gorzkie zwycięstwo, gdyż ówczesny I sekretarz wygrał zaledwie jednym głosem.

Wydarzenie to ukazało dalszą polaryzację w obozie solidarnościowym. Zaczynał się powoli ukazywać spór o stosunek do władz PRL. Z jednej strony będzie istniała daleko idąca skłonność do kompromisu, a z drugiej ogromna niechęć do pezetpeerowskiej nomenklatury. W OKP dawał się we znaki coraz mniejszy consensus i coraz większe rozbicie. Coraz bardziej buntowano się także przeciwko dominacji grupy Wałęsy[11]. Inną kwestią, która mocno podzieliła OKP, była przyszłość komitetów obywatelskich. Pierwszym zalążkiem tego konfliktu było nieuzasadnione rozwiązanie wojewódzkich szczebli tych organów. Ruch ten był tłumaczony koniecznością zachowania społecznego dorobku ruchu oraz miał zapobiec stworzeniu alternatywnej struktury władzy dla Solidarności[12]. Władze związku oskarżano wręcz o próby tworzenia monopartii i hamowanie rozwoju pluralizmu[13].

Rozbicie w elitach solidarnościowych na kilka obozów było procesem nieuchronnym z tego względu, że w jednej drużynie znaleźli się politycy o skrajnie odmiennych poglądach. Do jednej grupy należeli m.in. umiarkowani demokraci i liberałowie, których ideałem była Polska liberalna i laicka, w której broni się rozległych praw obywatelskich i demokratycznych. Wśród nich, obok premiera Tadeusza Mazowieckiego, byli np. Bronisław Geremek, Adam Michnik i Jacek Kuroń. Stawiali oni na ścisły związek z EWG i Zachodem. Lansowali szybki rozwój gospodarki rynkowej. Coraz bardziej skonfliktowani z politykami prawicy solidarnościowej szukali oparcia wśród postkomunistów. Na drugim biegunie koncentrowała się solidarnościowa prawica, skupiająca polityków o poglądach konserwatywnych, katolickich, narodowych, nieufnych wobec Zachodu. Mieli wizję państwa narodowego, kultywującego tradycję i tożsamość kulturową. Prawica zdecydowanie też nawoływała do dekomunizacji i lustracji, do szybkiego zniszczenia politycznego dziedzictwa PRL[14]. W OKP przewagę miała pierwsza grupa. Wśród elit powoli zaczął się również wykluwać ekonomiczny podział na lewicę i prawicę. W OKP różnice te ukazały się po sformowaniu koalicji ze ZSL i SD. Kwestie gospodarcze, m.in. dyskusja o indeksacji, pokazały, że klub jest bardzo głęboko podzielony w tej kwestii[15]. Konflikt nabrał znaczącego tempa po wprowadzeniu w życie tzw. planu Balcerowicza. Jedne ugrupowania stanęły w obronie nieskrępowanego rozwoju przedsiębiorczości, drugie wspierały indywidualną przedsiębiorczość, jednak starały się niwelować skutki społeczne tych przemian, a co za tym idzie zachować znaczną osłonę socjalną grup najbardziej narażonych na zmarginalizowanie społeczne[16].

[11] Ireneusz Krzemiński, *Nie tracić czasu*, „Tygodnik Solidarność", 11 sierpnia 1989 r.

[12] Wojciech Arkuszewski, *Przez KO*, „Tygodnik Solidarność", 6 lipca 1989 r.

[13] Maciej Radziwiłł, *Związek i komitety obywatelskie*, „Tygodnik Solidarność", 6 lipca 1989 r.

[14] A. Chwalba, *Wojna na górze, wojna na zawsze*, „Polityka". Pomocnik historyczny, nr 45 (2579) 11 listopada 2006 r.

[15] K. Gottesman, *w OKP*, „Tygodnik Solidarność", 11 sierpnia 1989 r.

[16] A. Friszke, *Prawica, lewica, Solidarność*, „Tygodnik Solidarność", 28 lipca 1989 r.

Sama koalicja OKP z ZSL i SD była również bardzo istotna. Wałęsa odrzucił możliwość sojuszu z reformatorskim skrzydłem PZPR, a co za tym idzie wspólne sprawowanie władzy. Sojusz z ludowcami i demokratami dawał szansę na odbudowę pluralizmu politycznego. Narodziła się wówczas nadzieja na skonstruowanie sceny politycznej, która da możliwość artykulacji różnym grupom interesu. Sojusz z PZPR takiej gwarancji nie dawał[17]. Koalicja ta była również niezwykle ważna dla zmiany układu sił na polskiej scenie parlamentarnej. Wybory kontraktowe miały na celu wykształcenie asymetrycznego bipolarnego układu sił, który miał de facto zakonserwować istniejący reżim i pomóc utrzymać się u władzy komunistom. Wciągnięcie do parlamentu Solidarności było grą, w której miała być ona obciążona kosztownymi przemianami gospodarczo-społecznymi. W konsekwencji miało to zniechęcić opinię publiczną do władz Solidarności, co miało znaleźć odzwierciedlenie w kolejnych całkowicie wolnych wyborach parlamentarnych.

Ruch związkowy, mimo że patronował OKP, coraz bardziej popadał z nim w konflikt, a także postulował rozdział związku zawodowego od polityki. Po zalegalizowaniu na nowo związku w 1989 r., szybko zdano sobie sprawę, że jest on zgoła odmienny od Solidarności z 1980 r. Inne były postawy jego przywódców, inne były także nastroje społeczeństwa[18]. Przywództwo Solidarności zmieniło swoją koncepcję odnośnie do roli robotnika w życiu politycznym. Dawniej nacisk był kładziony na szerokie uczestnictwo polityczne. W 1989 r. kierownictwo nie chciało już zmobilizowanego społeczeństwa obywatelskiego. Przewidując, że urynkowienie wywoła gniew, postrzegali robotników jako przeszkodę na drodze reformy i zagrożenie dla demokracji. Skutkiem tych działań było osłabienie ruchu pracowniczego oraz stopniowy upadek autorytetu elity, która odcięła się od związku, poświęcając się w całości działalności politycznej[19]. Duży wpływ na ten stan rzeczy miały zmiany w mentalności samego związku. Etos Solidarności z początku lat 80-tych nie odrodził się. Bezinteresowność, troska o kraj i odpowiedzialność wobec braku wspólnego wroga, przeszła w formę roszczeniową. Na wskutek zmian w sferze politycznej społecznej oraz gospodarczej dawny podział na „nas" i „ich" (komunistów) podlegał reinterpretacji. W samym związku zaczęło dochodzić do artykulacji różnych poglądów, różnych sposobów na rozwiązanie problemów ekonomicznych i ustrojowych. Opinia publiczna przyzwyczajona do bilateralnej osi konfliktu z niesmakiem przyglądała się tej powiększającej w coraz większym tempie mozaice zmian.

Ogromne znaczenie dla układu sił na polskiej scenie politycznej miał konflikt pomiędzy Lechem Wałęsą a Tadeuszem Mazowieckiem. Zarzewiem tego konfliktu było uzyskanie przez Tadeusza Mazowieckiego fotelu premiera. Dla Wałęsy, który chciał mieć pełną kontrolę nad szefem rządu, za jego kandydaturą przemawiało kilka szczególnie istotnych argumentów. Był on wieloletnim działaczem katolickim, mógł zatem liczyć na poparcie Kościoła, ponadto był osobą będącą poza OKP, a od czasu wiosen-

[17] M. Zalewski, *Odwrócone sojusze*, „Tygodnik Solidarność", 25 maja 1990 r.

[18] W. Arkuszewski, *Spór o linię Solidarności*, „Tygodnik Solidarność", 24 czerwca 1989 r.

[19] D. Ost, *Klęska Solidarności*, Warszawa 2007, s. 128–132.

nego sporu nad sposobem prowadzenia kampanii wyborczej znajdował się w opozycji do grupy Geremka. Ostatnim argumentem było wrażenie, że w przeciwieństwie do innych kandydatów, czyli Bronisława Geremka oraz Jacka Kuronia, Mazowiecki będzie człowiekiem bardziej podatnym na wpływy i kontrolę ze strony Wałęsy[20]. Przyszłe wydarzenia ukazały jednak, że Wałęsa pomylił się w ocenie Mazowieckiego. Przykładem mógł być proces wyłaniania rządu, w którym świeżo mianowany premier zachowywał się bardzo samodzielnie. Wyrazem suwerenności było jego słynne zdanie: „Mogę być premierem dobrym, albo złym, ale nie zgodzę się być premierem malowanym" – były to słowa skierowane zarówno do Jaruzelskiego jak i Wałęsy[21].

Jesienią 1989 r. „drużyna Wałęsy" była pojęciem już tylko historycznym, niemającym odzwierciedlenia w rzeczywistości. Nastąpił rozpad na trzy obozy: „familię", czyli tzw. lewicę laicką, którą tworzyli tacy działacze, jak: Adam Michnik, Bronisław Geremek i Jacek Kuroń. Drugą grupę stanowiła tzw. „świta", czyli działacze skupieni wokół rządu Tadeusza Mazowieckiego. Wreszcie ostatni obóz zwany „dworem" był zorientowany wokół Lecha Wałęsy, Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Jak pokazały późniejsze wydarzenia, wokół tych grup zaczęły się kształtować pierwsze postsolidarnościowe ruchy, a następnie partie polityczne[22].

Pierwszym ugrupowaniem, który wykrystalizował się z owego podziału było Porozumienie Centrum (PC). Partia ta powstała na przełomie 1989 i 1990 r. Pierwsze spotkanie organizacyjne odbyło się w styczniu 1990 r. w redakcji „Tygodnika Solidarność"[23]. Początkowo PC było niespójnym, wielonurtowym ruchem, łączącym luźne grupy o obliczu liberalnym, ludowym, chadeckim, a także niezorganizowanych działaczy i posłów. Po przekształceniu w jednolite ugrupowanie, usytuowane na pozycji centroprawicowej miało ambicję przekształcenia się w nowoczesną partię chrześcijańsko-demokratyczną, o czym zdecydował I Kongres PC 2–3 marca 1991 r. Wzorem dla PC była niemiecka CDU, której pomysł jednoczenia nurtów liberalnego i chadeckiego chciała przejąć partia Jarosława Kaczyńskiego[24]. PC miało być przede wszystkim partią chadecką, a nurt liberalny miał pełnić rolę wzbogacającą, choć pełnosprawną. Z tą formułą nie chciały się zgodzić niektóre ugrupowania liberalne, wchodzące pierwotnie w skład PC. Z tego też powodu po I Kongresie partię tę opuścił m.in. Kongres Liberalno-Demokratyczny[25]. Oprócz deklaracji programowych o chadeckim obliczu tego ugrupowania miało świadczyć np. zaproszenie na Kongres kilkunastu zachodnioeuropejskich polityków związanych z tym nurtem m.in. Angelo Bernasolliego, przedstawiciela Światowej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej[26]. PC weszło do polityki i świadomości społecznej wraz z ostrym konfliktem, przedstawiając plan usunięcia

[20] A. Dudek, op. cit., s. 75.

[21] Ibidem, s. 77–78.

[22] P. Wierzbicki, *Familia, Świta, Dwór*, „Tygodnik Solidarność", 11 października 1989 r.

[23] M. Bichniewicz, P. M. Rudnicki, *Czas na zmiany*, Warszawa 1993, s. 33.

[24] *Polskie partie polityczne – charakterystyki, dokumenty*, red. Krystyna Paszkiewicz, Wrocław 1996, s. 173.

[25] J. Muszyński, op. cit., s. 42.

[26] *I Kongres Porozumienia Centrum*, „Tygodnik Solidarność", 8 marca 1991 r.

Jaruzelskiego z fotela prezydenta i jednocześnie lansując na to stanowisko Lecha Wałęsę[27]. Po stronie PC opowiedziało się 25 posłów i 7 senatorów[28].

W międzyczasie rozpoczęła się słynna „wojna na górze", połączona z hasłem „przyspieszenia". Jej oficjalny początek miał miejsce 13 maja 1990 r. na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego, na którym Lech Wałęsa rzekł pamiętne zdanie: „Potrzebna jest wojna na górze, by na dole był spokój. (...) Dlatego zachęcam państwa do wojowania". Wojna na górze rozgrywała się w dwóch wymiarach. Pierwszy był konfliktem osobowości i dwóch charakterów – Wałęsy i Mazowieckiego. Drugi wymiar był sporem o wizję państwa o jakość polskiej demokracji[29]. Termin „przyspieszenia" z kolei odnosił się do krytyki rządów premiera Tadeusza Mazowieckiego. Głównym zarzutem tego obozu była powolność przemian, która się dokonywała w Polsce. Krytykowano „grubą kreskę", nazywając ją „budowaniem fałszywej zgody narodowej bez rozliczenia przeszłości, systemu, instytucji i ludzi"[30]. Realizacja idei „przyspieszenia" miała na celu usunięcie ze sfery władzy osób z obozu komunistycznego, które znalazły się w niej na mocy ustaleń Okrągłego Stołu[31]. Sytuację w obozie solidarnościowym zaognił ponadto wysłany 1 czerwca 1990 r. list Lecha Wałęsy do Adama Michnika, w którym Wałęsa odwoływał Michnika z funkcji redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej" oraz odebrał jej prawo do używania znaku graficznego Solidarność[32].

Niedługo po ogłoszeniu „wojny na górze" utworzono przeciwny obóz polityczny. 16 lipca 1990 r., a zatem kilka miesięcy po utworzeniu PC, w Warszawie powstał Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna (ROAD). Wśród przywódców tej partii znaleźli się m.in. Zbigniew Bujak, Adam Michnik i Władysław Frasyniuk. Deklaracja założycielska ruchu była otwartą krytyką idei głoszonych przez Wałęsę i popierające go PC. Partia w parlamencie liczyła 30 posłów i 24 senatorów[33]. W wyborach prezydenckich, które miały się odbyć w 1990 r., popierła kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego.

Obydwie partie były tworzone przez działaczy byłej opozycji antykomunistycznej lub w ogóle przez osoby zaangażowane w przemiany demokratyczne – można by tu wymienić m.in. Jarosława i Lecha Kaczyńskich z jednej strony oraz Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka z drugiej[34]. Odgórne tworzenie partii politycznych miało swoją konsekwencję: Ugrupowania te nie tworzyły wyraźnych więzi z określonymi grupami społecznymi. Były one niezakorzenione w istniejącej strukturze społecznej. Odzwierciedlały raczej ruchy mające miejsce wśród elit politycznych aniżeli interesy określonego segmentu społeczeństwa[35]. Były to również partie, które wyłoni-

[27] *Polskie partie polityczne – charakterystyki, dokumenty*, op. cit., s. 173.

[28] A. Dudek, op. cit., s. 126.

[29] http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,67867,831584.html

[30] S. Kurowski, *Ludzie chcą widzieć zmiany*, „Tygodnik Solidarność", 25 maja 1990 r.

[31] K. Knyżewski, *Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 1998., s.79

[32] J. Kurski, op. cit., s. 40.

[33] Ibidem, s.127–128.

[34] K. Sobolewska-Myślik, *Partie i systemy partyjne na świecie*, Warszawa 2004, s. 51

[35] J. Sielski, *Czynniki zmian polskiego systemu partyjnego po 1989 r.*, [w:] *Partie i system partyjny RP, stan i perspektywy*, red. K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, Toruń 2007, s. 43–44.

ły się z organizacji o charakterze forum, ruchów społecznych działających w okresie samej transformacji demokratycznej[36]. Partie o tym charakterze musiały na początku swojej samodzielności pokonać poważną barierę – wyodrębnienia się z szerokiej heterogenicznej struktury. Oznaczało to konieczność wykreowania własnego i atrakcyjnego dla wyborcy obrazu ideowego. Wiązało się to również z pokonaniem oporu i krytyki ze strony tych, którzy w aktywności ruchów społecznych widzieli pozytywny obraz jedności społeczeństwa, zagrożony przez powstanie partii[37].

Od samego początku funkcjonowania na scenie politycznej oba ugrupowania toczyły ze sobą zacięty bój. PC oskarżało ROAD m.in. o brak wyrazistości ideologicznej. Krytykowali pogląd Zbigniewa Bujaka o przeżyciu się podziałów na lewicę i prawicę. Zarzucali także tej partii ochronę interesów nomenklatury komunistycznej, m.in. bronienie przez Adama Michnika prezydentury gen. Jaruzelskiego. Partia Jarosława Kaczyńskiego oskarżała również ROAD o próbę przejęcia i zdominowania całej polskiej sceny politycznej[38]. ROAD z kolei oskarżało PC o dążenia do pozaprawnych rozpraw oraz grożenia, że ulica ma wymierzać sprawiedliwość[39].

Obie partie postawiły sobie za cel przejęcie komitetów obywatelskich, zdając sobie sprawę z niewątpliwych korzyści z ich podporządkowania. Posłowie i senatorowie, którzy w późniejszym czasie przystąpili do ROAD-u pełni obaw, że komitety mogą zostać przejęte przez obóz Wałęsy apelowali, aby nie były one podległe tylko jednej orientacji politycznej oraz aby same nie przekształciły się w partię polityczną. Mimo to, m.in. ówczesny sekretarz Komitetu Obywatelskiego Henryk Wujec próbował przejąć te ciała dla ugrupowania Tadeusza Mazowieckiego. Próba ta zakończyła się fiaskiem. Także PC, a nawet Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe dążyły do przejęcia kontroli nad komitetami. Lech Wałęsa w połowie marca 1990 r. mianował na przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Zdzisława Najdera. Odebrano to jednoznacznie jako afront wobec Bronisława Geremka i ludzi skupionych w prezydium OKP, którzy uznawali komitety za swój autorski projekt[40]. Najderowi przeciwni byli również działacze skupieni wokół dawnego środowiska KOR-u[41]. 1 lipca Wałęsa wystosował do Henryka Wujca list, w którym odwoływał go ze stanowiska sekretarza. W odpowiedzi Wujec tłumaczył Wałęsie, że może on być odwołany jedynie przez Komitet Obywatelski. Wałęsa na te słowa zareagował ponownym listem do Wujca zawierającym słynne zdanie: „Czuj się odwołany"[42]. Ciągłe naciski na komitety na poziomie ogólnopolskim spowodowały, że ruch przyjął zasadę nieangażowania się po stronie którejkolwiek partii. Po czasie jednak w samym łonie komitetów pojawiły się tendencje rozłamowe. Pojawili się zwolennicy ROAD-u, PC a także innych ugrupowań[43].

[36] K. Sobolewska-Myślik, op.cit, s. 51.

[37] Ibidem.

[38] J. Orzeł, *Co ja tu robię*, „Tygodnik Solidarność", 7 września 1990 r.

[39] A. Dudek, op. cit., s. 128.

[40] J. Kurski, op. cit., s. 35.

[41] Ibidem, s. 38.

[42] Ibidem, s. 39–41.

[43] *Komitety Obywatelskie, powstanie, rozwój, upadek*, red. T. Borkowski , A. Bukowski, s. 203–204.

Komitety obywatelskie musiały ustąpić pola partiom politycznym, gdyż począwszy od wyborów samorządowych główni działacze tych ciał znaleźli się we władzach lokalnych. Ponadto nieplebiscytowy charakter zbliżających się pierwszych w pełni wolnych wyborów parlamentarnych wymusił zmianę struktur organizacyjnych. Działacze chcący dostać się do sejmu musieli zmienić styl działania, którego komitety nie mogły prowadzić[44]. W 1990 r. doszło również do wielu podziałów w OKP. Utworzone w tym procesie koła parlamentarne stały się zalążkami przyszłych partii politycznych. Miały one już dość klarowne oblicza ideologiczne i doktrynalne oraz poglądy odnośnie do przyszłego ustroju państwowego. Wśród parlamentarzystów skupionych w tych kołach mnożyły się linie podziałów, przy jednoczesnym zmniejszaniu się liczby poglądów konsensualnych[45]. W konsekwencji na przełomie października i listopada 1990 r. OKP zmienił się w federację kół politycznych skupionych wokół swoich liderów. Najbardziej znaczącymi formacjami były Koła: Chrześcijańskich Demokratów, Liberalnych Demokratów, Forum Prawicy Demokratycznej, NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych i PSL Solidarność, Porozumienia Centrum, ROAD, Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Wkrótce poza strukturą OKP znalazły się FPD i ROAD, tworząc Klub Parlamentarny Unii Demokratycznej[46].

W klimacie totalnego konfliktu odbyły się w Polsce pierwsze wolne wybory prezydenckie. Ostatecznie utrwaliły one rozpad obozu solidarnościowego na dwa zwalczające się obozy, których najbardziej wyrazistymi przedstawicielami były wspomniane już PC oraz ROAD. Wybory prezydenckie jednocześnie ukształtowały ten podział oraz partie, które się z niego wyłoniły. Lech Wałęsa szedł do wyborów pod hasłami ukrócenia rządów socjalliberałów spod znaku ROAD. Potrafił on również skonsolidować wokół siebie ok. 220 prawicowych organizacji, partii i organizacji politycznych. Najbardziej znaczącymi oprócz wspomnianego PC były również Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Kongres Liberalno-Demokratyczny oraz NSZZ Solidarność. Mogły one stać się naturalnym zapleczem Wałęsy, co w konsekwencji doprowadzić mogło do powstania partii prezydenckiej. Po wyborach jednak prezydent odciął się od jakiegokolwiek partyjnego zaplecza[47].

Porażka Tadeusza Mazowieckiego w wyborach prezydenckich skonsolidowała lewicę solidarnościową. W wyniku tych działań 2 grudnia 1990 r. powstała Unia Demokratyczna (UD). W jej składzie znalazły się wspomniane wcześniej ROAD, Forum Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla oraz komitety wyborcze Tadeusza Mazowieckiego. Jako swe cele programowe UD przyjęło demokratyzację systemu politycznego, wprowadzenie rządów prawa, zreformowanie gospodarki w stronę społecznej gospodarki rynkowej, integrację Polski ze strukturami Unii Europejskiej. Postulowana wizja państwa miała opierać się na społeczeństwie obywatelskim, które jest wspomagane przez sprawny i zdecentralizowany aparat administracyjny. Sprzeciwiali się

[44] S. Dąbrowski, M. Radziwiłł, *Komitety i Partie*, „Tygodnik Solidarność", 18 maja 1990 r.

[45] J. Muszyński, *Polskie państwo partyjne*, Warszawa 2002, s. 42.

[46] K. Knyżewski, op. cit., s. 88.

[47] M. Migalski, op.cit, s. 145–146.

jednocześnie pełnieniu przez chrześcijaństwo roli narodowej ideologii[48]. W ramach UD działało kilka frakcji. Najbardziej znaczącą było wspomniane Forum Prawicy Demokratycznej. Ugrupowanie to reprezentowało orientację konserwatywno-liberalną. W jego składzie znajdowali się przedstawiciele różnych mniejszych ugrupowań, które powstały zarówno przed jak i po wyborach z 4 czerwca 1989 r. Reprezentowali oni działaczy politycznych i gospodarczych, środowisko akademickie i dziennikarskie, a także regionalne i lokalne komitety obywatelskie[49].

Po wyborach szybko okazało się, że Lech Wałęsa nie wierzył w żadne „przyspieszenie" i nie kwapił się z rozbijaniem wszelkich „postkomunistycznych układów". Cała ideologia braci Kaczyńskich, na której się wsparł i która legła u podstawy PC, posłużyła Wałęsie jedynie jako instrument w walce o władzę[50]. Miała ona zakładać podział obozu solidarnościowego na dwa przeciwstawne obozy. Wałęsa poparł tą ideę, mówiąc o konieczności istnienia lewej i prawej nogi, jednak jak argumentował Lech Kaczyński „Wałęsa jednak nie skończył. Krzyczał o trzeciej, czwartej, siódmej nodze i w pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że będzie grał wszystkimi siłami, by maksymalnie rozproszyć i zróżnicować scenę polityczną, bo z jego punktu widzenia było to korzystne (...). Potem zabiegał o to, by Centrum nie stało się poważną siłą"[51]. Było to główną przyczyną rozbicia sojuszu z braćmi Kaczyńskimi, którzy w krótkim czasie stali się zagorzałymi przeciwnikami nowo wybranego prezydenta.

Po upadku rządu Mazowieckiego powołano ponadpartyjny rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego. Głównym autorem tego gabinetu był Lech Wałęsa. W skład tego rządu wchodzili przedstawiciele KLD, PC, ZChN, SD, ROAD oraz niezależni politycy. Gabinet Bieleckiego miał mieć jedynie charakter „pomostowy", gdyż Wałęsa zapowiedział rozpisanie przedterminowych wyborów. Rząd miał w tym czasie pełnić raczej funkcję bieżącego administrowania aniżeli rządzenia. Sprzeciw sejmowej większości oraz problemy z przyjęciem nowej ordynacji sprawiły, że wybory odbyły się dopiero 27 października 1991 r. Również istotnym czynnikiem, który zadecydował o tak późnym terminie wyborów, było przeświadczenie liderów partyjnych o braku możliwości przygotowania się w tak krótkim czasie do kampanii wyborczej[52].

Wybrany w 1989 r. parlament miał funkcjonować do 1993 r., jednak wydarzenia w naszej części Europy, gwałtowne przyspieszenie zmian politycznych na świecie i załamanie się systemu realnego socjalizmu w oczywisty sposób unaoczniły anachroniczność zawartego kompromisu. Również sytuacja wewnętrzna podważała legitymację działającego parlamentu do podejmowania najważniejszych dla kraju decyzji. Wybory parlamentarne z czerwca 1989 r., oprócz tego, że dały początek do „odmrożenia" polskiego systemu partyjnego, zdynamizowały proces kształtowania się partii politycznych i wyłaniania ich liderów. Miało to szczególne znaczenie dla przeciwników reżimu komunistycznego, dla których wybory stały się szansą zaistnienia na scenie

[48] Ibidem, s.192

[49] J. Muszyński, op.cit., s. 45.

[50] http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,67867,831584.html

[51] J. Kurski, *Wódz – przedostatni rozdział*, „Gazeta Wyborcza", 22 kwietnia 1992 r.

[52] M. Migalski, op.cit., s. 225.

politycznej[53]. Początki partii politycznych, a zwłaszcza partii postsolidarnościowych, warunki ich powstania i funkcjonowania były niekorzystne. Część postsolidarnościowych elit politycznych odrzucała partie jako formę działania w demokratycznej polityce[54]. Dużym problemem dla partii w tym okresie był również fakt, że nie były efektem inicjatyw oddolnych, ale były tworzone odgórnie. Z tego powodu nowe partie były pozbawione bazy społecznej. Brak oddolnych inicjatyw był również efektem niechęci społeczeństwa do „partyjności", jednoznacznie kojarzonej z PZPR, oraz przymusowym uczestnictwem w organizacjach partyjnych[55]. W dodatku tylko mały odsetek wyborców wszedł w fazę demokratyzacji, dysponując bardziej wyrazistymi formami lojalności społecznej i partyjnej. W ciągu 45 lat trwania PRL tworzenie takich form identyfikacji było niemożliwe, gdyż partie de facto nie istniały[56]. W nowych warunkach partie polityczne stanęły w obliczu elektoratu bardzo płynnego w swoich zachowaniach i dość pragmatycznego w swych reakcjach wyborczych. Pragmatyzm ten objawiał się w postaci braku identyfikacji z konkretną partią oraz symboliką przez nią oferowaną. Wybór partii opierał się często na mniej lub bardziej koniunkturalnych względach[57]. Negatywny stosunek do instytucji partii przejawiał się także w samych nazwach tworzących się ugrupowań. Nowo powstałe formacje określały się jako: porozumienie, ruch, unia, kongres. Poza tym w początkowym okresie transformacji panowało przeświadczenie o konieczności integrowania się i jednoczenia wokół Solidarności, organizacji będącej jedyną zdecydowaną i prawdziwą alternatywą wobec PZPR. Jednak integracja partii politycznych z Solidarnością była tylko pozorna. Związek, jak już wcześniej wspomniano, nie był bazą dla partii, które operowały jego symboliką. Partie nie opierały się na zasobach ruchu, a sama Solidarność dystansowała się od nich. Jednym z faktów, potwierdzających ten stan rzeczy, był samodzielny start związku w wyborach parlamentarnych w 1991 r. Motywem uzasadniającym ten krok było rozczarowanie i zawód, że partie nie bronią interesów pracowniczych tak, jak można by się tego spodziewać, choćby z racji tego, że wywodzą się one właśnie z Solidarności[58].

Sejm I kadencji

W rezultacie wyborów parlamentarnych z 27 października 1991 r. w sejmie znalazło się 29 ugrupowań politycznych, z których 10 uzyskało od kilkunastu do kilkudziesię-

[53] K. Knyżewski, op. cit. s. 81.

[54] M. Grabowska, T. Szawiel, op. cit., s. 21.

[55] T. Bojarowicz, *Kształtowanie się partii i ugrupowań prawicowych w Polsce po 1989 r.*, [w:] *Partie i system partyjny RP, stan i perspektywy*, red. K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, Toruń 2007, s. 120.

[56] Wyjątkiem jest tutaj oczywiście SLD i PSL, które dzięki temu, że w prostej linii wywodzą się z PZPR i ZSL, potrafiły wytworzyć takie identyfikacje, a ponadto w momencie demokratyzacji posiadały również niezwykle silne struktury terenowe, co spowodowało, że przez cały okres trwania III RP tylko te dwie partie posiadały względnie trwały elektorat.

[57] *Systemy partyjne Europy Środkowo-Wschodniej*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, J. Sroka, Wrocław 2003, s. 129.

[58] K. Sobolewska-Myślik, op. cit., s. 52.

ciu mandatów. Ukształtował się rozproszony system partyjny, w którym największe partie i ugrupowania uzyskały mniej więcej zbliżone wyniki wyborcze[59]. Duży wpływ na tak duże sfragmentaryzowanie sceny politycznej miała przyjęta po długotrwałym konflikcie ordynacja wyborcza do sejmu z 28 czerwca 1991 r. Oparto ją na zasadzie proporcjonalności. Na wybór tego systemu miały wpływ różne okoliczności. Jako pierwszą należy wymienić rozbicie sceny parlamentarnej Sejmu X kadencji. Segmentacji uległy dwa największe kluby: PZPR w wyniku rozwiązania oraz OKP w wyniku wewnętrznego rozłamu. Wydatnie wzrosła liczba klubów i kół poselskich. Niezależnie od fragmentaryzacji sceny parlamentarnej odnotować należy istotne „zagęszczenie" przestrzeni politycznej poza Sejmem. W latach 1990–1991 liczba zarejestrowanych partii politycznych przekroczyła setkę. Większość z nich nie miała swojej reprezentacji w parlamencie, przejawiała natomiast takie aspiracje. W tej sytuacji nabierały znaczenia głosy, że pierwszoplanowym celem nowego systemu wyborczego powinno być stworzenie warunków do maksymalnie wiernego odzwierciedlenia rozkładu preferencji wyborczych[60]. Partie polityczne w swoich decyzjach odnośnie do rozwiązań prawnych nie kierowały się zatem maksymalizacją mandatów. Przyjęte rozwiązania wpisywały się w czystą formułę proporcjonalności: liczba mandatów w okręgach wahała się od 7 do 17. Proporcjonalność ponadto została wzmocniona poprzez wprowadzenie systemu przeliczania głosów metodą Hare'a-Niemeyera[61]. Podobnie jak w poprzednich wyborach, istniała również lista krajowa, z której wybierano 69 posłów. Do obliczania głosów zastosowano tutaj metodę Saint-League'a z progiem 5%. W rozdziale mandatów z tej puli mogły uczestniczyć jedynie te komitety, którym udało się zarejestrować ogólnopolską listę wyborczą i uzyskały powyżej wspomnianych 5% głosów. Do zarejestrowania ogólnopolskiej listy wyborczej były potrzebne podpisy co najmniej 50 tys. uprawnionych do głosowania lub zarejestrowanie list w co najmniej 5 okręgach wyborczych. Do zarejestrowania listy okręgowej wystarczyło natomiast 5 tys. podpisów od osób uprawnionych do głosowania z danego okręgu wyborczego[62]. W wyniku wyborów wyłoniony parlament przedstawiał się następująco:

Nazwa Partii	% uzyskanych głosów	Ilość mandatów w parlamencie
1. Unia Demokratyczna	12,32%	62
2. Sojusz Lewicy Demokratycznej	13%	60
3. Wyborcza Akcja Katolicka	8,74%	49
4. Porozumienie Obywatelskie Centrum	8,71%	44
5. PSL – Sojusz Programowy	8,67%	48
6. Konfederacja Polski Niepodległej	7,50%	46
7. Kongres Liberalno-Demokratyczny	7,49%	37

[59] K. Knyżewski, op. cit., s. 99.

[60] *Polityka w Polsce w latach 90 – wybrane problemy*, red. A. Antoszewski, R. Herbert, Wrocław 1998, s. 83.

[61] A. Żukowski, *Kierunki ewolucji polskiego systemu wyborczego*, [w:] *Partie i system partyjny RP – stan i perspektywy*, Toruń 2007, s. 27.

[62] M. Migalski, op. cit., s. 63–64.

8. Porozumienie Ludowe	5,47%	28
9. NSZZ Solidarność	5,05%	27
10. Polska Partia Przyjaciół Piwa	3,27%	16
11. Chrześcijańska Demokracja	2,36%	5
12. Unia Polityki Realnej	2,26%	3
13. „Solidarność Pracy”	2,06%	4
14. Stronnictwo Demokratyczne	1,42%	1
15. Mniejszość Niemiecka	1,18%	7
16. Partia Chrześcijańskich Demokratów	1,12%	4
17. Partia „X”	0,47%	4
18. Ruch Demokratyczno-Społeczny	0,46%	1
19. Ludowe Porozumienie Wyborcze	0,37%	1
20. Ruch Autonomii Śląska	0,36%	2
21. Krakowska koalicja solidarni z Prezydentem	0,25%	1
22. Związek Podhalan	0,24%	1
23. Polski Związek Zachodni	0,23%	4
24. „Wielkopolsce i Polsce”	0,21%	1
25. „Jedność Ludowa”	0,17%	1
26. Komitet Wyborczy Prawosławnych	0,12%	1
27. Solidarność–80	0,11%	1
28. Unia Wielkopolan okręgu leszczyńskiego	0,08%	1
29. Sojusz kobiet przeciw trudnościom życia	0,02%	1

Tabela 1. Wyniki wyborów do Sejmu z października 1991 r. (źródło: www.pkw.gov.pl)

Indeks efektywnej liczby partii politycznych odniesiony do wyników wyborów parlamentarnych w Polsce z 1991 r. wyniósł 10,9 co jest miarą znacznej fragmentaryzacji systemu partyjnego[63]. Z kolei wartość indeksu Rae'a w odniesieniu do wyborów z 1991 r. wyniósł 0,924. Porównując ten wynik do krajów Europy Zachodniej, to po II wojnie światowej najwyższy wskaźnik osiągnęła Finlandia (0,815), Szwajcaria (0,814) i Holandia (0,797)[64]. Duży wpływ na takie sfragmentaryzowanie parlamentu miała opisana wyżej ordynacja wyborcza, która premiowała przede wszystkim partie małe. Doprowadziła ona także do inicjowania zjawisk dysfunkcjonalnych sceny politycznej oraz utrwalała negatywne cechy systemu partyjnego[65]. Było to także spowodowane prowizorycznymi regulacjami prawnymi dotyczącymi partii politycznych. Przyjęta 28 lipca 1990 r. ustawa bardzo ogólnikowo i skrótowo regulowała kwestie dotyczące działalności partii politycznych, np. partię mogło założyć nawet 15 osób[66]. Ustawa ta spowodowała, że na polskiej scenie politycznej pojawiło się wiele tzw. ugrupowań

[63] Ibidem.

[64] Ibidem.

[65] M. Migalski, op. cit., s. 66.

[66] Dz. U. nr 54, poz. 312.

kanapowych, których część dostała się do parlamentu[67]. Indeks dynamiczny systemu partyjnego wyniósł 99,79% z czego wynika, że wykazywał się ekstremalną dynamiką[68].

Na pierwszy rzut oka widać, że ewentualne koalicje rządowe musiały skupiać wiele partii, co w perspektywie nieustabilizowanej demokracji i braku wytworzonych cech konsensualnych było niezwykle trudnym zadaniem. Od samego początku kadencji tego parlamentu postkomunistyczne SLD było izolowane na scenie parlamentarnej, co w konsekwencji uniemożliwiło utworzenie w Polsce systemu dwublokowego: centrolewicowego i centroprawicowego. Jak pokazał zresztą czas same partie postsolidarnościowe nie były w stanie porozumieć się między sobą, a co dopiero ze spadkobiercą znienawidzonego PZPR. Na uwagę zwracał niewątpliwy sukces KPN, który mógł być tłumaczony faktem, że ugrupowanie to było zarazem antykomunistyczne, jak i pozasolidarnościowe[69]. Pierwsze wolne wybory w powojennej Polsce nie spotkały się niestety z dużym entuzjazmem wśród obywateli, o czym dobitnie świadczył fakt, że frekwencja wyniosła zaledwie 43%[70].

Unia Demokratyczna była partią, która jako pierwsza podjęła się misji tworzenia rządu. Początkowo jednak Lech Wałęsa starał się przeforsować własną koncepcję rządu, na czele którego miał stanąć ponownie Jan Krzysztof Bielecki. Koalicja ta miała mieć szerokie oparcie w partiach, których trzonem miały być KLD, UD i PC. Pierwsza partia gorąco popierała tą ideę, Unia Demokratyczna zachowała pewną wstrzemięźliwość natomiast PC zdecydowanie odrzuciło tę propozycję. Jarosław Kaczyński już wówczas starał się zbudować szeroki centroprawicowy sojusz, którego celem byłoby objęcie przez Jana Olszewskiego fotelu premiera. W odpowiedzi na te działania Wałęsa powierzył misję tworzenia rządu Bronisławowi Geremkowi[71]. Jego działania zakończyły się niepowodzeniem, na co duży wpływ miała postawa Jarosława Kaczyńskiego. Wobec fiaska misji Geremka w Unii rozgorzała dyskusja, czy partia ta powinna pozostać w opozycji do rządu czy też może wejść w nowo tworzone koalicje. Ostatecznie wygrała pierwsza koncepcja. Sformowanej przez PC koalicji Unia dawała nieduże szanse na utworzenie rządu, wykluczała jednocześnie wejście do niej[72].

Sukces w sformowaniu koalicji najbardziej uderzył w prezydenta, któremu po zakończeniu współpracy z Jarosławem Kaczyńskim nie udało się zmarginalizować PC.

[67] Dla porównania późniejsza ustawa o partiach politycznych z 27 czerwca 1997 r. ma 64 artykuły.

[68] Indeks dynamiczny systemu partyjnego – podział systemów partyjnych przy zachowaniu kryteriów liczby partii i dynamiki ich pojawiania się w systemie. Celem takiego ujęcia jest wskazanie czynnika zmiany systemu pod wpływem nowych ugrupowań i partii, które przekraczają próg reprezentacji oraz wchodzą do parlamentu. Decydującym kryterium jest procent miejsc w parlamencie obsadzonych przez polityków nowych partii politycznych. Nie chodzi tu o nowe podmioty, ale o te partie, które przekroczyły klauzule zaporowe i dostały się do parlamentu wcześniej w nim nie będąc. Pozwala to na obserwacje dynamiki zmian systemu i ewentualnej jego transformacji [źródło – http://pl.wikipedia.org/wiki/Indeks_dynamiczny_systemu_partyjnego]

[69] W. Giełżyński, *Największe rozczarowanie – wywiad z Karolem Modzelewskim*, „Tygodnik Solidarność" 8 listopada 1991 r.

[70] Dla porównania frekwencja w pierwszych wolnych wyborach w innych krajach postkomunistycznych wyniosła: Bułgaria – 90,3%, Węgry – 65%, Czechy – 85%.

[71] A. Dudek, op. cit., s. 228–229.

[72] A. Domosławski, P. Pacewicz, *Czy Unia spróbuje jeszcze raz ?* „Gazeta Wyborcza", 25 listopada 1991 r.

W wyniku wypowiedzianej 2 lata wcześniej „wojny na górze" Lech Wałęsa poniósł największe straty. Siły tworzące wcześniej jego obóz weszły w skład wspomnianej koalicji. Jego przeciwnicy z okresu kampanii prezydenckiej utworzyli partię polityczną, która w wyborach parlamentarnych zdobyła najwięcej głosów i mimo relatywnej porażki była liczącym się ośrodkiem politycznym. Lech Wałęsa, mimo że zdobył fotel prezydenta, został osamotniony[73]. Koalicja miała jednak wielkie problemy ze sformowaniem rządu. Pierwszym problemem był sam prezydent, który ociągał się z powierzeniem Janowi Olszewskiemu misji tworzenia gabinetu. Wkrótce koalicję opuścili liberałowie, którzy nie zaakceptowali programu gospodarczego partnerów oraz sprzeciwiali się antyprezydenckiej postawie sojuszu. Wystąpieniem z sojuszu zagroziła również KPN, której lider Leszek Moczulski zażądał dla siebie stanowiska ministra obrony narodowej. Całą sytuację komplikował ponadto konflikt w PL[74]. Ostatecznie jednak Olszewskiemu udało się sformować gabinet. W skład rządu weszli posłowie z PC, ZChN, PL oraz PchD[75].

Rząd Olszewskiego od samego początku działał w nieprzychylnej dla siebie atmosferze. Negatywny stosunek do tego gabinetu był odczuwalny zarówno w parlamencie, jak i wewnątrz PC. Głównym zarzutem skierowanym przeciwko premierowi był fakt, że oparł się głównie na ludziach skupionych wokół komitetów obywatelskich. Całą sytuację zaogniał również konflikt Kaczyńskiego z premierem. Olszewski podkreślał, że w pewnym momencie nastąpiło rozdzielenie płaszczyzn działań obu polityków. Na te same kwestie patrzyli z różnych perspektyw – Olszewski z perspektywy rządowej, Kaczyński natomiast z perspektywy partyjnej. Ponadto sama konstrukcja rządu nie zaspokajała szefa PC, który chciał pewnej równowagi stanowisk w stosunku do ZChN[76]. Olszewski uzasadniał, że przyjęcie warunków Kaczyńskiego byłoby jednoznaczne z fiaskiem jego misji. Szef PC ponadto oskarżał premiera o wykorzystywanie rządu do tworzenia własnego zaplecza politycznego[77]. PC było również podzielone z powodu sporu o wciągnięcie do koalicji UD. Część działaczy skupiona wokół Jarosława Kaczyńskiego chciała unitów w rządzie Olszewskiego. Druga część zdecydowanie odrzucała ten pomysł, oskarżając UD o doprowadzenie polskiej gospodarki do fatalnego stanu[78].

W samej koalicji rządowej od samego początku dochodziło do wielu tarć. Duży spór istniał pomiędzy PC a ZChN. PC oskarżało koalicjantów m.in. o skrajny katolicyzm czy też wręcz chęć tworzenia państwa teokratycznego[79]. W dużym kryzysie ideowym i organizacyjnym znalazła się UD. Od początku trwania kadencji sejmu, zarzucano tej partii brak wyrazistości i niezajmowanie stanowiska w wielu ważnych dla

[73] W. Maziarski, *Koniec Ery Wałęsy ?* „Gazeta Wyborcza", 2 grudnia 1991 r., s. 15.

[74] A. Domosławski, *Prawica. Historia polityczna 1989–1997. Partie polityczne, politycy, konflikty. Części I–VI.* – http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,48481,138709.html

[75] A. Dudek, op. cit., s. 234–235.

[76] *Nie głosowałbym już na Wałęsę*, „Tygodnik Solidarność", 22 kwietnia 1992 r.

[77] *Pierwszy krok za nami*, „Tygodnik Solidarność", 10 kwietnia 1992 r.

[78] E. Milewicz, *Bicie do tyłu*, „Gazeta Wyborcza", 15 stycznia 1992

[79] W. Załuska, *Sytuacja dojrzała do dyskusji*, „Gazeta Wyborcza", 7 lutego 1992 r.

państwa kwestiach. Nie bardzo orientowano się również kto jest głównym przeciwnikiem Unii. Niektórzy działacze jako oponentów widzieli z jednej strony postkomunistyczne SLD, a z drugiej PC i ZChN. Paradoksalnie dwie ostatnie partie były jednocześnie wymieniane jako sojusznicy. Ugrupowanie to było również niezwykle mocno podzielone w wielu kluczowych sprawach społecznych i politycznych. Przykładem mogło być prawo do aborcji, które wewnątrz UD popierali m.in. Władysław Frasyniuk oraz Barbara Labuda. Przeciwwagą dla nich była z kolei prawica UD z Aleksandrem Hallem i Hanną Suchocką na czele, którzy podpisali się pod ustawą antyaborcyjną[80]. Frakcyjność, która miała być dużą zaletą tego ugrupowania, rozsadzała je od środka.[81] Wielokrotnie miała miejsce sytuacja, że frakcje załatwiały swoje interesy kosztem całego ugrupowania. Unię oskarżano również o brak określenia siebie jako opozycji czy jako partii wspierającej działania rządu[82]. Jednym z propagatorów wejścia do koalicji był jej wiceprzewodniczący Aleksander Hall. Uważał on, że dystans ideologiczny dzielący UD od centrowego rządu jest znacznie mniejszy aniżeli dystans do partii lewicowych, jak SLD czy Solidarność Pracy. Dostrzegał jednak znaczne różnice zarówno w sferze ideologii, jak i w kwestiach gospodarczych. Mimo to uważał, że są one do pokonania w fazie negocjacji programowych[83]. Również szef PC stał na stanowisku, że koalicję uda się zawiązać. Jednocześnie uważał, że kwestie ideologiczne powinny stać na drugim planie[84]. W Unii przeciwnikami rozpoczęcia negocjacji z koalicją byli m.in. Jan Rokita i Zofia Kuratowska. Mimo tych głosów sprzeciwu, UD rozpoczęła rozmowy z rządem Olszewskiego w marcu 1992 r. Głównym negocjatorem ze strony unitów był Tadeusz Mazowiecki. Unia, chcąc rozszerzyć bazę rządu, chciała wciągnąć do niego również Kongres Liberalno-Demokratyczny oraz Polski Program Gospodarczy. Przeciwko tej pierwszej partii jednak mocno zaprotestowało ZChN, również premier Olszewski stwierdził, że wejście Kongresu Liberalno-Demokratycznego do rządu będzie „skrajnie trudne"[85]. Innymi warunkami, jakie UD postawiło w trakcie rozmów, było m.in. wstrzymanie niekorzystnych dla UD zmian personalnych w administracji oraz uwzględnienie w przyszłej rekonstrukcji gabinetu obsady MON, MSW i URM. Początkowo Olszewski uchylił się od zajęcia jasnego stanowiska. 27 marca doszło jednak do ustępstwa ze strony prorządowej koalicji oraz udzielono zgodę na poszerzenie sojuszu o „wszystkie ugrupowania demokratyczne i proreformatorskie". Skłoniło to Jana Olszewskiego do spotkania się 31 marca z przedstawicielami całej małej koalicji[86]. Przedłużające się rozmowy zakończyły się ostatecznie niepowodzeniem. Głównym powodem był opór premiera przed dokonaniem zmian w MON, MSW, a także w MSZ, których domagała się UD[87]. Sytuację rządu skomplikował ponadto wzrastają-

[80] P. Semka, *Igrzyska Hallowe*, „Tygodnik Solidarność", 21 sierpnia 1992 r.

[81] A. Domosławski, *Pęknięcia w Unii*, „Gazeta Wyborcza", 10 lutego 1992 r.

[82] Ibidem.

[83] A. Hall, *Obóz kontynuacji reform*, „Gazeta Wyborcza", 13 marca 1992 r.

[84] *Nie głosowałbym już na Wałęsę*, „Tygodnik Solidarność", 22 kwietnia 1992 r.

[85] A. Domosławski, E.Milewicz, *Dlaczego rozmawiamy ?*, „Gazeta Wyborcza", 21–22 marca 1992 r.

[86] A. Dudek, op. cit, s. 248.

[87] Ibidem.

cy kryzys wewnątrz PC. Jego przyczyną był sprzeciw części działaczy przeciwko destabilizowaniu rządu przez Jarosława Kaczyńskiego oraz jego niechęć do prezydenta Lecha Wałęsy[88]. Kryzys w tej partii miał miejsce również poza klubem parlamentarnym. Ponad 100 członków frakcji Forum Myśli Chrześcijańsko-Demokratycznej PC postanowiło nie wziąć udziału w zbliżającym się kongresie partii i zorganizować w tym samym czasie własny zjazd. Jako powód podawali zbyt duże różnice ideowe i programowe między frakcją a Jarosławem Kaczyńskim[89]. Na II Kongresie PC, który odbył się w czerwcu w Warszawie, Kaczyński wykluczył tę frakcję z partii przy 453 głosach za i 2 przeciwnych. Prezes PC jako przyczynę podał próbę zepchnięcia przez frakcję jego ugrupowania bardziej na prawo polskiej sceny politycznej, tymczasem jak stwierdził „nie ma w Polsce miejsca na dwa ZChN-y, to samobójstwo polityczne". Wykluczona frakcja stała się w przyszłości zapleczem, na którym Jan Olszewski zbudował swoje nowe ugrupowanie[90]. Niepowodzenie negocjacji nad poszerzeniem składu rządu, wewnętrzny kryzys w PC, a także odwołanie poparcia przez prezydenta[91] dla rządu Jana Olszewskiego 27 maja było preludium do odwołania jego gabinetu podczas sławnej „nocy teczek". 28 maja 1992 r. Janusz Korwin-Mikke z Unii Polityki Realnej zaproponował sejmowi przyjęci uchwały o przeprowadzeniu lustracji osób zajmujących wysokie stanowiska państwowe. Sejm przyjął uchwałę nieznaczną większością głosów. Zobowiązywała ona ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza do przedstawienia w terminie do 6 czerwca informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, ministrów, wiceministrów, senatorów, posłów, którzy byli współpracownikami UB i SB w latach 1945–1990. W późniejszych terminach miała ona być rozszerzona i objąć niższych urzędników[92].

Problem dekomunizacji i lustracji wytworzył bardzo istotny dla tego okresu systemu partyjnego podział socjopolityczny. Ten aksjologiczny konflikt postawił ówczesne partie przed pytaniem związanym z oceną przeszłości i poróżnił je jak nigdy dotychczas[93]. 5 czerwca o godz. 0.45 Sejm 273 głosami za, przy 115 głosach sprzeciwu odwołał z urzędu premiera Jana Olszewskiego i Radę Ministrów[94]. Sformowanie nowego rządu zostało powierzone Waldemarowi Pawlakowi z PSL. Podzielił on jednak los Bronisława Geremka i jego misja sformowania gabinetu zakończyła się fiaskiem. Pod koniec czerwca przez UD, Kongres Liberalno-Demokratyczny i PPG na stanowisko premiera zaproponowana została posłanka Unii Hanna Suchocka. Podjęta przez nią misja sformowania rządu zakończyła się sukcesem. W skład nowego gabinetu

[88] *Bloki, frakcje, koalicje*, „Gazeta Wyborcza", 25 maja 1992 r.

[89] *PC podzielone*, „Gazeta Wyborcza", 1 czerwca 1992 r.

[90] A. Domosławski, *II Kongres Porozumienia Centrum – front oporu Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza", 13–14 czerwca 1992 r.

[91] *Nocna Zmiana*, reż. J. Kurski, M. Balcerzak, prod. Jacek–FILM, Polska 1994.

[92] A. Chwalba, *Wojna na górze, wojna na zawsze*, „Polityka". Pomocnik historyczny, nr 45 (2579) 11 listopada 2006 r.

[93] J. Sielski, *Czynniki zmian polskiego systemu partyjnego po 1989 r.*, [w:] *Partie i system partyjny RP, stan i perspektywy*, red. K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, Toruń 2007, s. 44.

[94] J. Lichocka, R. Jastrzębski, *4 czerwca o północy*, „Tygodnik Solidarność", 12 czerwca 1992 r.

weszło 8 partii. Co ciekawe, zabrakło w nim PC, pomimo tego, że proponowano tej partii pulę miejsc w rządzie, znacznie większą niż wynikało to z ilości miejsc, jakie posiadała w parlamencie[95]. W przetargach nie brała również udziału licząca 13 posłów grupa zwolenników Olszewskiego[96]. Ciekawą postawę w obecnej sytuacji przyjął Lech Wałęsa. Prezydent miał w dalszym ciągu nadzieję na powodzenie misji sformowania gabinetu przez Waldemara Pawlaka. Jego rząd mógł liczyć na znacznie mniejsze poparcie, aniżeli gabinet skonstruowany przez Hannę Suchocką, a co za tym idzie głowa państwa mogła mieć większą możliwość kierowania i wpływania na jego politykę[97]. Zastosowana obstrukcja objawiała się m.in. w zwlekaniu przez Wałęsę skierowania do Sejmu wniosku o odwołanie misji Waldemara Pawlaka i desygnowanie na premiera Hanny Suchockiej.

Jak już wcześniej wspomniano, w skład koalicji rządzącej weszło 8 partii. Tak szeroka formuła rządowa była źródłem wielu tarć wewnątrz gabinetu. Do największych sporów dochodziło pomiędzy UD i Kongresem Liberalno-Demokratycznym a ZChN-em. Spory między ZChN-em a unitami i liberałami doprowadziły do unicestwienia szeregu rządowych projektów, m.in. prawa do wydawania przez rząd dekretów z mocą ustawy. Niezwykle konfliktogennym i trudnym koalicjantem okazało się PL, które nieustannie krytykowało rząd o brak należytego wsparcia dla wsi. Liczne głosy krytyki były podnoszone również ze strony liberałów, którzy oskarżali rząd o nadmierny fiskalizm oraz wspieranie nieefektywnych gałęzi gospodarki[98].

Po sformowaniu koalicji PC znalazło się niemalże w tej samej sytuacji co UD, gdy PC tworzyło rząd. Podzielona w tej kwestii była zarówno partia Jarosława Kaczyńskiego, jak i rządząca „ósemka". Za wciągnięciem PC do koalicji opowiadał się m.in. Aleksander Hall oraz Artur Balazs. Odmienne stanowisko w tej kwestii miał z kolei szef Kongresu Liberalno-Demokratycznego Donald Tusk, który uznał, że poszerzenie koalicji nie jest konieczne. Podobne zdanie miał m.in. Jan Rokita. Inną partią, którą rząd brał pod uwagę jako potencjalnego koalicjanta, było PSL. Pomysł ten nie miał jednak poważniejszego zaplecza politycznego. Zdecydowana większość koalicjantów w dalszym ciągu skłaniała się do poszerzenia koalicji o partię Jarosława Kaczyńskiego, wskazując na solidarnościowy rodowód tego ugrupowania[99]. Przykład ten po raz kolejny doskonale ilustruje, że czynnikiem tworzącym i spajającym rząd w tym okresie istnienia systemu partyjnego była wspólna historia ugrupowań[100]. PC stawiało ciągle jednak bardzo twarde warunki. Za cenę wejścia do rządu PC chciało całkowitej zmiany układu sił w koalicji. W tym nowym układzie największy wpływ na politykę rządu miał odgrywać centroprawicowy blok złożony z partii Jarosława Kaczyńskiego, KLD oraz ugrupowań skupionych wokół Aleksandra Halla. Pomimo chęci podjęcia roz-

[95] *Suchocka ma rząd*, „Gazeta Wyborcza", 8 lipca 1992 r.

[96] A. Dudek, op. cit, s. 276.

[97] W. Mazowiecki, *Prezydent Lech Wałęsa: kandydatka nie budzi zastrzeżeń*, „Gazeta Wyborcza", 7 lipca 1992 r.

[98] A. Dudek, op. cit, s. 279–280.

[99] W. Załuska, D. Wielowieyska, *Kontynuacja ? Rekonstrukcja ?*, „Gazeta Wyborcza", 2 października 1992 r.

[100] J. Sielski, *Czynniki zmian polskiego systemu partyjnego po 1989 r.*, s. 50.

mów z PC, koalicjanci zdecydowanie odrzucili tę koncepcję[101]. W razie odrzucenia postulatów, a co za tym idzie niewciągnięcia do koalicji, PC groziło permanentnym głosowaniem przeciwko rządowi m.in. w sprawie budżetu[102].

Fiasko rozmów o wejściu do gabinetu Hanny Suchockiej partii Jarosława Kaczyńskiego doprowadziło do ponownego podziału tego ugrupowania. Secesji dokonało 5 posłów: Andrzej Urbański, Maciej Zalewski, Andrzej Przybyłowicz, Józef Orzeł i Jerzy Eysymontt, tworząc Frakcję Liberalną[103]. Dwa miesiące później partię Jarosława Kaczyńskiego opuścił poseł Tadeusz Kowalczyk, zarzucając władzom tego ugrupowania odejście od pierwotnych zamierzeń z maja 1990 r. oraz bycie nieodpowiedzialną i zbyt agresywną opozycją[104]. Erozja partii Jarosława Kaczyńskiego trwała także w 1993 r. Część działaczy skupiona wokół Sławomira Siwka wyraziła chęć budowania bloku centroprawicowego, który byłby skłonny do rozmów z rządem, a także załagodzenia sporu z prezydentem. Był to sprzeciw wobec polityki Jarosława Kaczyńskiego, która mogła doprowadzić do izolacji PC na scenie parlamentarnej[105]. Polska scena podzieliła się jeszcze bardziej, gdy nieco wcześniej z UD odszedł Aleksander Hall. Jako uzasadnienie tego kroku podał argument, że wielofrakcyjna formuła UD się wyczerpała, a jego partia będzie odgrywać większą rolę jako mała, ale samodzielna formacja, niż jako frakcja największej partii w parlamencie[106]. Kilka dni po tym wydarzeniu ugrupowanie Halla połączyło się z parlamentarzystami Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego i PChDa, tworząc nowy klub o nazwie Konwencja Polska[107].

Obok procesów dezintegrujących scenę Sejmu I kadencji miały miejsce, choć z mniejszą siłą natężenia, procesy, w ramach których powstawały nowe koła poselskie wskutek łączenia się oderwanych frakcji. Jednym z takich kół był powstały po czerwcowym upadku rządu Olszewskiego Ruch dla Rzeczpospolitej. Został on stworzony, jak już wcześniej wspomniałem, przez dawnych członków PC na czele z byłym premierem Janem Olszewskim sprzeciwiającym się polityce Jarosława Kaczyńskiego. W niedługim czasie RdR wszedł w sojusz z Ruchem III RP Jana Parysa oraz z Akcją Polską Antoniego Macierewicza wydalonego wraz z kilkoma posłami z ZChN-u. Na początku 1993 r. KP RdR liczył 16 posłów[108]. Głównym celem ataków tego ugrupowania, lansującym hasło dekomunizacji była UD oraz Belweder. Wspólny przeciwnik zbliżył RdR do PC. W końcu 1992 r. podpisane zostało nawet porozumienie o współpracy, a w następnym roku oba ugrupowania przeprowadziły wspólnie kilka akcji mających na celu osłabienie prezydenta. Jedną z takich akcji był zorganizowany 4 czerwca 1993 r. pochód na ulicach Warszawy w 1. rocznicę obalenia rządu Olszewskiego. Mimo prób po-

[101] W. Załuska, D. Wielowieyska, *Nocne wizje Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza", 3 października 1992 r.

[102] E. Milewicz, *Przez władzę do reform*, „Gazeta Wyborcza", 3 października 1992 r.

[103] *Nowy rozłam w PC*, „Gazeta Wyborcza", 21 października 1992 r.,

[104] I. Domański, *Z powrotem do źródeł*, „Gazeta Wyborcza", 10 grudnia 1992 r.

[105] D. Wielowieyska, W. Załuska, *Siwek kontra triumwirat*, „Gazeta Wyborcza", 24–25 kwietnia 1993 r.

[106] D. Warszawski, *Jak zrobić rozłam w partii ?*, „Gazeta Wyborcza", 6 października 1992 r.

[107] A. Dudek, op. cit, s. 294.

[108] D. Wielowieyska, *Prawa dwunoga*, „Gazeta Wyborcza", 28 stycznia 1993 r.

jednania, antagonizm między liderami PC i RdR okazał się bardzo trwały, skutecznie blokując ponowne scalenie obu ugrupowań[109]. Próbę stworzenia największego bloku centroprawicowego podjęli politycy wraz z PPG oraz Frakcją Liberalną. Liberałowie starali się włączyć do bloku również Konwencję Polską, co pozwoliłoby im stworzyć najliczniejszy w Sejmie klub parlamentarny, jednak ich starania zakończyły się fiaskiem.[110] Ostatecznie 8 listopada 1992 r. doszło do połączenia Kongresu Liberalno-Demokratycznego, PPG oraz FL i utworzenia klubu Polskiego Programu Liberalnego[111].

Lech Wałęsa nie porzucił pomysłu obalenia rządu premier Suchockiej. Na wiosnę 1993 r. Jan Łopuszański, przy aprobacie prezydenta, podjął działania mające na celu rozbicie gabinetu Suchockiej i powołania, nowego rządu w składzie: ZChN, PSL, PC, RdR, KPN i PL. Celem tej misji było powołanie koalicji centroprawicowej, większościowej, do której nie weszliby postkomuniści oraz partie reprezentujące idee „grubej kreski", jak UD oraz sympatyzujący z nimi liberałowie. Łopuszański uzależniał skuteczność działania tej koalicji od przyjaznej współpracy z prezydentem. Przyczyną tej inicjatywy miało być rzekome niedotrzymywanie parytetów zakreślonych przy powstawaniu koalicji przez Unię, a także próby wciągnięcia do koalicji SLD. Idea Łopuszańskiego nie znalazła jednak uznania w gremium parlamentarnym. Jarosław Kaczyński nazwał ją „księżycową" i „abstrakcyjną". Również politycy ZChN-u wskazywali na nierealność tego przedsięwzięcia[112].

Podobnie jak rząd Olszewskiego, gabinet Suchockiej stopniowo tracił poparcie w sejmie. Nastąpiło to zarówno w wyniku ataków zewnętrznych, jak i tych pochodzących od wewnątrz. Ich apogeum stanowiło wyjście z koalicji PL i postawienie wniosku o wotum nieufności przez Solidarność[113]. Rząd Hanny Suchockiej w ostateczności został obalony 28 maja 1993 r. W głosowaniu nad udzieleniem votum nieufności o upadku gabinetu zaważył zaledwie jeden głos. Przeciwko rządowi opowiedziały się SLD, PSL, KPN, PC, RdR, UPR, większość posłów Solidarności oraz część UP. Lech Wałęsa zareagował natychmiastowo. W zaistniałej sytuacji miał dwie możliwości działania: albo przyjąć dymisję rządu, albo rozwiązać parlament. Wybrał drugie rozwiązanie, które wdrożył w życie już na drugi dzień od rozwiązania Sejmu[114].

Przedterminowe wybory parlamentarne zostały zapowiedziane na 19 września 1993 r. Jednym z argumentów popierających tę decyzję była konieczność wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej, którą Sejm uchwalił 28 maja 1993 r. Wprowadzała ona istotne zmiany w postaci pięcioprocentowego progu zaporowego dla pojedynczej partii oraz ośmioprocentowego dla koalicji. W ówczesnej sytuacji politycznej ordynacja ta była niezwykle niekorzystna dla skłóconych ze sobą ugrupowań postsolidarno-

[109] A. Dudek, op. cit., s. 289–292.

[110] W. Załuska, *Liberalni liberałowie*, „Gazeta Wyborcza", 26 października 1992 r.

[111] A. Dudek, op. cit, s. 295.

[112] A. Domosławski, *Prawica. Historia polityczna 1989–1997. Partie polityczne, politycy, konflikty. Części I–VI*. – http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,48481,138709.html

[113] M. Miglaski, op. cit, s.226.

[114] A. Dudek, op. cit., s. 321–322.

ściowych. Zwiększała ona natomiast szanse partii, w których nie istniały tendencje odśrodkowe, czyli SLD i PSL. Partiom postsolidarnościowym nie sprzyjał również efekt zaskoczenia wywołany rozwiązaniem parlamentu[115]. Pomimo prawie dwuletniej obecności w parlamencie, były one strukturalnie i organizacyjne jeszcze słabe. SLD i PSL charakteryzowały się z kolei dużym i rozwiniętym zapleczem, co z pewnością stawiało je na zdecydowanie lepszej pozycji w nadchodzących wyborach.

W tym okresie istnienia systemu partyjnego istniały dwa główne ugrupowania postsolidarnościowe, które były inicjatorami tworzenia rządu. Były one również głównymi ośrodkami tworzenia kompromisów programowych zawiązywanych wewnątrz koalicji. Między tymi dwiema partiami w tej kwestii dają się jednak zauważyć pewne różnice. UD była luźną formacją skupiającą wewnątrz siebie różne frakcje: konserwatywną, społeczno-liberalną czy nawet socjaldemokratyczną, co umożliwiło jej odgrywanie roli partii idealnie centrowej, zdolnej godzić i łagodzić konflikty ideowe zachodzące w koalicji. Atutem Unii był również fakt, że nie znajdowała się ona w ostrym konflikcie z Lechem Wałęsą. PC w przeciwieństwie do Unii było partią o wiele bardziej radykalną w zakresie głoszonych przez siebie haseł. Ta postawa często skutkowała pojawianiem się tendencji do działań izolacyjnych skierowanych wobec PC ze strony partii o umiarkowanej orientacji programowej. Problematyczny dla tego ugrupowania był konflikt z głową państwa[116]. Koalicje rządowe miały charakter synkretyczny – składały się z wielu partii, którym trudno było wypracować konsensus programowy, jak i osiągnąć porozumienie w kwestii podziału tek ministerialnych. Koalicje nie były w stanie oprzeć się na stabilnej większości parlamentarnej, charakteryzującej się wysokim stopniem wewnątrzpartyjnej i międzypartyjnej dyscypliny, umożliwiającej efektywną pracę legislacyjną rządu. Gabinet by przetrwać, musiał zabiegać o głosy opozycji[117]. W Sejmie I kadencji zasadą było inicjowanie koalicji wielopartyjnych, których efektem było tworzenie tzw. negatywnych większości. Skutkowało to brakiem pełnej identyfikacji poszczególnych ugrupowań z programem rządu. W związku z tym występowały ciągłe kłopoty z koordynowaniem polityki poszczególnych gabinetów, zarówno ze względu na silną polaryzację programową, jak i znaczną liczbę koalicjantów[118].

Zakończenie

Do przedterminowych wyborów partie postsolidarnościowe poszły bardzo głęboko podzielone. Idea partii prezydenckiej – Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, pod którą miały się zjednoczyć partie wywodzące się z Solidarności, nie znalazła szerszego poparcia. Dopiero dotkliwa porażka w tych wyborach parlamentarnych zjednoczyła je w pewnym stopniu. Nie była to jednak jeszcze unifikacja, na miarę późniejszego

[115] K. Knyżewski, op.cit., s. 117–118.
[116] Ibidem, s. 114.
[117] Ibidem, s. 115
[118] M. Migalski, op. cit., s. 223.

AWS-u. Dwa znaczące ugrupowania: UD i Kongres Liberalno-Demokratyczny powołały do życia w 1994 r. Unię Wolności[119].

Procesy zjednoczeniowe miały miejsce również wśród ugrupowań katolickich i narodowo-katolickich. Również w 1994 r. powstały dwie konfederacje: Przymierze dla Polski – skupiające wewnątrz siebie partie takie, jak: ZChN, PC oraz Ruch dla III RP. Twórcą tego porozumienia był Jarosław Kaczyński oraz – Porozumienie 11 listopada obejmujące: Partię Konserwatywną, Unię Polityki Realnej, Partię Chrześcijańskich Demokratów, Sojusz Ludowo-Chrześcijański oraz Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Architektem tej koalicji był Aleksander Hall[120]. Ostatnią inicjatywą była koncepcja wysunięta przez Jana Olszewskiego. Zmierzała ona do zbudowania frontu prawicowego, obejmującego niektóre małe partie i NSZZ Solidarność. Wstępnie przyjęta została nazwa Sekretariat Ugrupowań Centroprawicowych oraz rozpoczęto proces zakładania kół politycznych[121]. Wszystkie te inicjatywy jednak były zbyt rozproszone. Było to spowodowane dezorientacją wśród potencjalnych członków, aktywistów oraz zwolenników. Nadmiar ofert organizacyjnych nie sprzyjał definitywnemu zaangażowaniu ludzi zainteresowanych prawicową orientacją[122].

Omówiony okres systemu partyjnego był dla ugrupowań postsolidarnościowych niezwykle trudnym sprawdzianem. Odblokowana i odświeżona scena polityczna była przedmiotem swoistego trzęsienia ziemi. W literaturze często spotyka się opinie, że największym błędem partii pochodzących z obozu Solidarności w omawianym okresie były nadmierne spory pomiędzy nimi. Nie do końca można zgodzić się z tym twierdzeniem. Przyczyną nadmiernych sporów była zbyt duża liczba partii relewantnych, co z kolei prowadziło do wielkich trudności związanych ze sformowaniem rządu. Tego z kolei przyczyną były złe przepisy prawne. Przede wszystkim należałoby tu wyróżnić ustawę regulującą ordynację wyborczą oraz ustawę o partiach politycznych. Jedna potęgowała skutek działania drugiej. Zapis o możliwości założenia partii politycznej przez 15 osób spowodował dynamiczny rozwój partii, które były strukturalnie i organizacyjne na bardzo niskim poziomie. W wyniku proporcjonalnej ordynacji wyborczej bez progów zaporowych zbyt dużo partii, które – jak już wcześniej stwierdziłem – były organizacyjnie bardzo słabe oraz programowo ogólnikowe (z pewnymi wyjątkami oczywiście) uzyskało możliwość zasiadania w sejmie. Mało tego, te małe partie miały realny wpływ na kształtowanie gabinetu. Gdyby zastosowano inną ordynację wyborczą oraz bardziej restrykcyjne przepisy odnośnie zakładania partii, przetargi gabinetowe oraz działalność rządu miałyby jakościowo odmienny charakter. Może nie byłaby to zmiana o 180 stopni, ale mogłaby ona być bardziej konstruktywna oraz prowadzić do większej stabilności rządowej. Mówiąc inaczej – kłótnie nadal by istniały, ale docieranie się partii zachodziłoby w bardziej stabilnych warunkach. Odnosząc się do obecnej sceny politycznej, zaryzykowałbym twierdzenie, że rozdział postsolidar-

[119] W. Wesołowski, *Partie: nieustanne kłopoty*, Warszawa 2000, s. 27.

[120] Ibidem, s. 28–29.

[121] Ibidem, s. 29.

[122] Ibidem.

nościowych ugrupowań stał się faktem i było to zjawisko nieuniknione. Wystarczy spojrzeć jak kończyły się próby ponownego jednoczenia partii postsolidarnościowych: Unia Wolności, czyli Kongres Liberalno-Demokratyczny oraz Unia Demokratyczna rozpadły się w 2001 r. W tym samym roku rozbiciu uległa również późniejsza koalicja – Akcja Wyborcza Solidarność.

Marta Netza

„Kwadraciarz" z gitarą i piórem. Sylwetka Zbigniewa Stefańskiego, lidera grupy „Dym"

31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku zostało podpisane porozumienie sierpniowe, w którym przedstawiciele władz wyrażali zgodę na powstanie wolnych, niezależnych związków zawodowych. Celem powołanego 17 września 1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność miała być m.in. ochrona praw pracowniczych robotników. Wielu Polaków wiązało z tym faktem nadzieje na poprawę sytuacji w kraju. Do Związku zapisało się prawie 10 mln obywateli. Wśród nich był Zbigniew Stefański, dwudziestoletni robotnik ze Stoczni Gdańskiej, który brał udział w strajku w 1980 r. W sierpniu 1988 r. wszedł w skład Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej. Jego biografia pod wieloma względami wyróżnia się na tle losów innych robotników. Warto przyjrzeć się jego działalności dokładniej.

Zbigniew Stefański urodził się 18 stycznia 1960 r. w Sopocie. Jego rodzice pochodzili z Wielkopolski, po wojnie przeprowadzili się do Gdańska. Oboje znaleźli zatrudnienie w Stoczni Gdańskiej. Ojciec, Zygmunt Stefański pracował jako starszy planista w dziale socjalnym a matka, Genowefa jako pracownik umysłowy w dziale zaopatrzeniowym. Dom rodzinny Stefańskich był miejscem ścierania się różnych poglądów. Ojciec należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z kolei matka Zbigniewa, chociaż nie była członkiem żadnej organizacji antykomunistycznej, potrafiła krytycznie spojrzeć na sytuację, w jakiej znalazła się Polska po 1945 r. Przekonania Genowefy Stefańskiej były uwarunkowane historią jej rodziny, która powiązana była z Armią Krajową. Warto w tym miejscu jednak zaznaczyć, iż mimo oddania ideom socjalistycznym, Zygmunt Stefański potrafił także zająć stanowisko opozycyjne w stosunku do władzy. Tak było w grudniu 1970 r., kiedy był obecny w Stoczni i stanął po stronie robotników. Po tych wydarzeniach złożył legitymację partyjną. Po latach Zbigniew Stefański ocenia ten gest jako pusty i niewiele znaczący. Tym bardziej, iż zerwanie jego ojca z partią nie było jednoznaczne ze zmianą poglądów. Wspominając swoich rodziców, Zbigniew Stefański podkreśla, że od samego początku bliższe mu były ideały matki – to z nią rozmawiał na różne tematy, w tym również o losach jej rodziny.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Stefański rozpoczął naukę zawodu. Początkowo odbywał praktyki w Stoczni Gdańskiej jako uczeń stolarz, szybko jednak został zwolniony. Z pomocą przyszła mu wtedy matka, dzięki której znalazł zatrudnienie w stoczniowej drukarni na stanowisku zecera. Wydając zakładowe pisma, zdobywał

praktyczną wiedzę na temat technik drukarskich, którą uzupełniał podstawami teoretycznymi zgłębianymi w szkole poligraficznej na Osieku. Niestety i z tym zajęciem przyszło mu się pożegnać w dość krótkim czasie. Kiedy w 1976 r. w Stoczni Gdańskiej wybuch strajk, Stefański wraz z kolegami, wbrew zakazowi uruchomił maszyny drukarskie, przy pomocy których przygotowano ulotki o charakterze antysocjalistycznym z hasłami poparcia dla protestujących. Tak relacjonuje on tamte wydarzenie: „Strajk w czerwcu 1976 r. nie był dla mnie czymś czysto politycznym, był przygodą. Ja tylko polowałem na to, gdzie jest awantura, w którą można wetknąć nos i można dostać lub nie, gdzie można się wyżyć"[1]. Po tym wydarzeniu przełożeni odebrali Stefańskiemu posadę drukarza. Młody robotnik wrócił do Stoczni na wydział C5 jako malarz – piaskarz. Później przeniósł się na wydział W1[2].

W sierpniu 1980 r. wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej. Stefański, tak jak tysiące innych robotników, wziął w nim udział. Jak sam siebie określa, był „człowiekiem od czarnej roboty"[3]. Podczas strajku głównie pilnował porządku na bramach. Starał się też podtrzymywać kolegów na duchu. Nigdy nie chciał angażować się w sprawy polityczne, a jego nadrzędnym celem było przeciwstawianie się nadużywaniu prawa przez władzę i wykorzystywania go przeciwko obywatelom. Do nowo powstałego NSZZ Solidarność wstąpił 1 września 1980 r. Działalność Stefańskiego w ramach struktur Związku inspirowana była chęcią niesienia pomocy innym, szczególnie ludziom skrzywdzonym przez przełożonych i system komunistyczny. Jego zdaniem, Stocznia Gdańska była miejscem, w którym warunki pracy były niezwykle ciężkie, a robotnicy źle traktowani przez swoich zwierzchników. „To był specyficzny zakład – twierdzi Stefański. – Pracując w takich warunkach spotykałem się z krzywdą[4]". Przed powstaniem Solidarności Stefański należał do Związku Zawodowego Metalowców i tam obserwował sposób postępowania przedstawicieli władzy. Tak opisuje ich działania: „Wtedy było coś takiego jak *polityczni* – ludzie, którzy byli w Związku (...) Oni mi pokazali pewną drogę – mimo, że byli *czerwoni* – ale pokazali mi jak się walczy o sprawę ludzi. Zawsze wychodziłem z założenia, że nigdy nie można odpuścić"[5].

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Reakcja społeczeństwa, sprzeciwiającego się nowemu porządkowi, była niemalże natychmiastowa. Już 13 grudnia w wielu miastach (m.in. w Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Ursusie, Kraśniku) zorganizowano akcje protestacyjne. Wśród zakładów, które podjęły strajk pierwszego dnia stanu wojennego, była Stocznia Gdańska, do której przenieśli się członkowie założonego na terenie Portu Gdańskiego Krajowego Komitetu Strajkowego pod przewodnictwem Mirosława Krupińskiego. Protestujący domagali się zniesienia stanu wojennego i uwolnienia więźniów politycznych. Strajk stoczniowców został ostatecznie spacyfikowany w nocy z 15 na 16 grudnia, kiedy to

[1] T. Tabako, *Strajk' 88*, Warszawa 1992, s. 30.

[2] W1 i C5 były to wydziały malarskie.

[3] Relacja Zbigniew Stefański, 7 VII 2010.

[4] Ibidem.

[5] Ibidem.

ZOMO przy wsparciu czołgów i komandosów wtargnęło do zakładu. Ze Stoczni wyprowadzono wówczas 6 tys. robotników[6].

Zbigniew Stefański uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej[7]. Stał na straży drugiej bramy, zanim doszło do szturmu zakładu przez odziały wojskowe. Tak relacjonuje tamte wydarzenia: „My byliśmy na Stoczni. Na trzeciej bramie została postawiona sekcja – na takich nogach, na takich stojakach. I tam chłopcy ZOMO lali wodą. Z hydrantu jak się wodą lało to oni marzli. Tamtędy nie mogli wejść. Na pierwszej bramie, przy K2 z podkładów kolejowych, z różnych szmat była barykada i butle acetylenowe. Przy drugiej bramie postawiliśmy przyczepę bezdętkową do przewożenia sekcji (...) No i stanęliśmy na niej (...) Dokładnie o 11.55 włączyli silniki i reflektor. Z czołgu wyłonił się jakiś klient z megafonem i mówi, że mamy pięć minut na opuszczenie Stoczni. To my w śmiech (...) Tylko, że ja zwróciłem uwagę, że trzęśliśmy się wszyscy. Nie ze strachu – z nerwów. Stali naprzeciwko nas z karabinami. My pamiętaliśmy rok 1970. I diabli wiedzą – będą strzelać, czy nie? Nie wiadomo. I jak ten czołg ruszył, ja byłem do końca przekonany, że zatrzyma się gnojek. Nie zatrzymał się. No i uciekaliśmy wtedy na wydziały”[8]. Gdy ZOMO rozpoczęło szturm na Stocznię, robotnicy rozbiegli się po terenie zakładu, szukając miejsca, w którym mogliby się schować. Stefański schronił się na stołówce wydziału W1. Z jego relacji wynika, iż razem z nim miało tam wtedy przebywać około 200 innych robotników. Po jakimś czasie do protestujących przybył przedstawiciel władzy. Podjął on próbę mediacji, która jednak zakończyła się niepowodzeniem. Dopiero interwencja dyrektora Stoczni i jego deklaracja o zapewnieniu bezpieczeństwa strajkującym przekonały robotników do opuszczenia zakładu. Zanim jednak stoczniowcy wyszli na ulice musieli przejść przez urządzoną przez ZOMO tzw. ścieżkę zdrowia. Każdy ze strajkujących został dokładnie przeszukany. Wobec osób, które stawiały opór lub zachowywały się „niewłaściwie” stosowano siłę. Jeden z funkcjonariuszy uderzył Zbigniewa Stefańskiego. Ten, nieprzygotowany na przyjęcie silnego ciosu, przewrócił się na ziemię. Pomocy udzielili mu wtedy koledzy, którzy akurat stali w pobliżu. Kilka godzin później Stefański miał dużo mniej szczęścia.

Po opuszczeniu terenu Stoczni, w drodze do domu został bowiem dotkliwie pobity przez patrolujących ulice Gdańska funkcjonariuszy milicji. „Zaczęli mnie kopać i pałować – wspomina Stefański. – Wtedy, to przyznaję, nie krzyczałem a wyłem – tak bolało”. Półprzytomnego, leżącego na ulicy Stefańskiego znalazł przypadkowy przechodzień, który wezwał służby medyczne. Obrażenia były na tyle rozległe, iż Stefański musiał poddać się hospitalizacji. Gdy odzyskał siły wrócił do pracy. Nadal angażował się w akcje uliczne. O „zadymy” w tym okresie nie było trudno. Jak twierdzi Stefański: „Szło się do domu stoczniowca. Organizowało się grupę i wychodziło się na ulicę”[9].

[6] H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości*, Warszawa 2005. s. 140.

[7] Obecność Stefańskiego potwierdza Tomasz Maszczuk – członek Komitetu Strajkowego w grudniu 1981 r.

[8] Relacja Zbigniew Stefański, 07 VII 2010.

[9] Ibidem.

Na początku 1982 r., w drodze na kolejną manifestację został aresztowany. Trafił do wojska. W jednostce, która stacjonowała w Mostach koło Goleniowa spędził 2 lata, służbę zakończył w grudniu 1983 r.

W tym czasie w kraju zaszły pewne zmiany. W lipcu 1983 r. zniesiono stan wojenny, co nie miało większego znaczenia – represje trwały. Czołowi przedstawiciele opozycji nadal pozostawali w ukryciu. Po powrocie do Gdańska Stefański ponownie został przyjęty do pracy w Stoczni. Szukał również sposobu na kontynuowanie działalności antykomunistycznej sprzed 1981 r. „Kiedy zacząłem coś kombinować na Stoczni, był rok 1985–1986 i tak się ciągnęło" – wspomina[10]. Nawiązał wówczas kontakty z członkami Federacji Młodzieży Walczącej oraz z gdańskimi studentami. Razem z młodymi opozycjonistami wydawał bibułę. Sam także pisał teksty o charakterze antykomunistycznym, które później były przepisywane na maszynie i powielane na tzw. „sicie". Przygotowane pisma i ulotki kolportował wśród robotników. Drogi młodych intelektualistów i Zbigniewa Stefańskiego nie skrzyżowały się przypadkowo. W drugiej połowie lat 80-tych to właśnie młodzież, która dorastała już w czasie stanu wojennego i niewiele pamiętała z wydarzeń z sierpnia 1980 r., przejęła inicjatywę w organizacji akcji ulicznych wymierzonych przeciwko systemowi komunistycznemu. Byli oni, podobnie jak Stefański, radykalniejsi w swoich poglądach niż przedstawiciele starej Solidarności. Szczególną aktywnością wyróżniali się uczniowie gdańskich szkół ponadpodstawowych, tworzący wspomnianą wcześniej FMW. Innymi ważnymi organizacjami tego okresu były Ruch „Wolność i Pokój" (WiP) skupiający pacyfistów, czy anarchistyczny Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (RSA)[11]. Zintensyfikowanie kontaktów Stefańskiego z tym środowiskiem nastąpiło po strajku w maju 1988 r. Do tego tematu wrócę w dalszej części artykułu. Najpierw bowiem chciałabym poświęcić więcej uwagi samym protestom oraz roli jaką odegrał w nich Zbigniew Stefański.

Rok 1988 był pod wieloma względami momentem przełomowym. 1 lutego, zgodnie ze wcześniej zapowiadanym tzw. drugim etapem reform, wprowadzona została podwyżka cen, która pogorszyła i tak już napiętą sytuację w kraju. W prasie opozycyjnej ukazał się szereg artykułów mocno krytykujących politykę gospodarczą rządu. Sugerowano, iż uderzy ona w najbiedniejszych i doprowadzi do eskalacji napięć społecznych. Niezależni eksperci domagali się dogłębnych reform, które umożliwiłyby poprawę sytuacji w państwie. Od początku roku atmosfera na ulicach miast oraz w zakładach pracy była gorąca. Wiosną przez Polskę przeszła fala strajków. Rozpoczęły ją protesty pracowników komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, potem nastąpiły strajki w Hucie im. Lenina w Krakowie (26 kwietnia) i w Stalowej Woli (29 kwietnia). 2 maja do protestujących robotników dołączyli pracownicy Stoczni Gdańskiej. Był to najwięk-

[10] Ibidem.

[11] Więcej na temat niezależnego ruchu młodzieżowego zob. m. in.: *„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989,* red. P. Ceranka, i S. Stępień, Warszawa 2009 ; *NSZZ „Solidarność"*, t. 7: *Wokół „Solidarności"*, red. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010, *Ruch Społeczeństwa Alternatywnego 1983–1990. Wybór tekstów,* oprac. D. Kaczmarek, Poznań 2009 ; *Ruch Wolność i Pokój*, wstęp: Andrzej Miszk; kalendarium: Jarosław Podsiadło, Gdańsk, Szczecin 2009 ; J. Wąsowicz, *Niezależny Ruch Młodzieżowy w Gdańsku 1981–1990 (praca w przygotowaniu)*.

szy przejaw oporu społecznego od czasu wprowadzenia stanu wojennego. Główną siłą napędową wystąpień stanowili młodzi robotnicy. Strajkujący domagali się m.in. podwyżki płac oraz ponownego zalegalizowania Solidarności. Lech Wałęsa został poproszony o objęcie kierownictwa nad protestem. Zgodnie jednak z przyjętą przez siebie taktyką odmówił. Mimo rezygnacji z roli przywódcy strajku cały czas był obecny wśród stoczniowców.

Silne wsparcie dla robotników stanowili studenci oraz uczniowie gdańskich szkół średnich. Na Uniwersytecie Gdańskim 3 maja ogłoszono strajk okupacyjny będący przejawem solidarności z wstrzymującymi się od pracy stoczniowcami. Jego inicjatorem był NZS. Powołano studencki komitet strajkowy, na czele którego stanął Paweł Adamowicz. W codziennych wiecach organizowanych na Wydziale Humanistycznym brało udział od 500 do 700 przedstawicieli środowisk akademickich. Podobne akcje poparcia, chociaż o mniejszym zasięgu, zorganizowano również w innych gdańskich szkołach wyższych[12]. Mimo iż strajk na Uniwersytecie zakończył się już po czterech dniach, wystąpienia przedstawicieli środowisk akademickich były dla stoczniowców ważnym gestem poparcia. Oznaczały one, że robotnicy mają wsparcie środowisk inteligenckich. Równie istotne było zaangażowanie uczniów szkół średnich. Członkowie FMW organizowali poligrafię w Stoczni, w piśmie „Monit" na bieżąco relacjonowali przebieg strajku. Nieletni chłopcy i dziewczyny przemykali się między kordonami ZOMO, przemycając korespondencję, żywność i inne potrzebne strajkującym materiały.

Wiosenne strajki nie przyniosły ich organizatorom oczekiwanych rezultatów – 5 maja brutalnie spacyfikowano protest hutników w Krakowie, a 10 maja stoczniowcy w uroczystym pochodzie opuścili swój zakład pracy, nie uzyskując zgody władz na żaden z przedłożonych postulatów.

Zbigniew Stefański był bardzo aktywny podczas majowego strajku. Organizował życie codzienne w Stoczni. Drukował też bibułę, malował napisy na murach. Grał na gitarze, czym podtrzymywał robotników na duchu. Wiele z wykonywanych przez niego utworów było jego autorstwa, niektóre z nich ukazały się w niezależnej prasie[13]. Jeden z nich, zaczynający się słowami „Gdy przyszedł maj, stanęła Stocznia", stał się strajkowym przebojem[14]. Stefański działał aktywnie także poza Stocznią. Był w tym czasie częstym gościem Joanny Wojciechowicz, w której mieszkaniu przy ulicy Ogarnej mieściła się siedziba Gdańskiej Agencji Informacyjnej. Tak, jak wiele innych osób,

[12] Więcej na temat protestów studenckich w maju 1988 r. zob.: L. Biernacki, *„Nie można zdezerterować" – młodzieżowy bunt w 1988 roku*, [w:] *W przededniu wielkiej zmiany. Polska w 1988 roku*, Gdańsk 2009, s. 79–97; Z. Gach, *Drugie podejście*, Gdańsk 2009, s. 189–246.

[13] „Rozwaga i Solidarność", nr 7, 5 V 1988.

[14] „To się stało przebojem i bez przerwy słychać było przynajmniej refren przy brzdąkaniu gitary – refren bardzo słuszny, wpadający w ucho i łatwy do zapamiętania, bo składał się tylko z trzech słów: «Solidarność zwycięży znów», które należało powtarzać cztery razy. Ale ponieważ innych przebojów brakowało powtarzano je po kilkanaście i więcej razy, jak Tybetańczycy swoje «On mani pamde hum» , w dodatku powtarzano z żałosno – miauczącym zawodzeniem, więc optymizm zawarty ulatniał się i refren, wbrew szczytnej intencji autora, stawał się smętny, raczej łkał niż mobilizował". Recenzja utworu: W. Giełżyński, *Maj' 88,* Londyn 1988, s. 142.

przychodził tam, aby zdać relację z sytuacji panującej na ulicach oraz w zakładach Gdańska[15]. W czwartek 5 maja Stefański pojawił się także na Uniwersytecie Gdańskim jako przedstawiciel robotników. Został tam przywieziony razem z Janem Górczakiem przez Mariusza Popielarza, który w tym czasie był członkiem Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej oraz pełnił rolę łącznika między protestującymi studentami a robotnikami[16]. W czasie pobytu na Uniwersytecie Stefański dawał nieoficjalne koncerty na korytarzu Wydziału Humanistycznego, a także spędzał wiele czasu na rozmowach ze studentami, relacjonując im wydarzenia ze Stoczni. Warto w tym miejscu zauważyć, iż Stefański był gorącym zwolennikiem kontynuowania przez studentów strajku okupacyjnego do momentu wygaśnięcia akcji protestacyjnej robotników. Jego przekonania były bliskie przedstawicielom członków WiP-u, z którymi Stefański utrzymywał w tym czasie bliskie kontakty[17].

Stefański krytycznie oceniał wyjście robotników ze Stoczni Gdańskiej 10 maja. Jego zdaniem strajk powinien być kontynuowany do momentu zaakceptowania przez władzę postulatów robotników. Po zakończeniu wiosennych protestów Stefański wraz ze Sławomirem Adamskim i Gerhardem Kreinbringiem założyli grupę Solidarność „Dym". „Chodziło mi o to [aby pokazać], że nie zginęliśmy – relacjonuje w piśmie FMW «Antymantyki»[18] – że Solidarność działa"[19]. Jedną z ich specjalności był kolportaż „bibuły". Rozdawali ją w autobusach, tramwajach i pociągach, po których chodzili w trójkę. Za każdym razem scenariusz tych akcji wyglądał podobnie. Stefański grał na gitarze, a pozostali wręczali pasażerom podziemne czasopisma i ulotki. Było to zajęcie ryzykowne. Zdarzało się, iż młodzi robotnicy musieli uciekać przed milicją. Czasami dochodziło do bójek. Pewnej czerwcowej nocy Stefański został zatrzymany w Gdańsku – Wrzeszczu przez funkcjonariuszy SB. Podczas przeszukania znaleziono u niego kilkadziesiąt tytułów prasy niezależnej. Stefański został zatrzymany. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia uznano go winnym działania na szkodę państwa

[15] Informacja od Barbary Madajczyk-Krasowskiej, 29 X 2010. Barbara Madajczyk podkreśla znaczenie informacji udzielanych przez uczestników demonstracji. Pracownikom GAI zależało na tym, aby wszystkie wiadomości, które były przekazywane Radiu Wolna Europa były jak najbardziej obiektywne, dlatego starano się, aby informacje pochodziły z różnych źródeł.

[16] Mariusz Popielarz jako jedyny w tym czasie dysponował samochodem, który umożliwiał mu swobodne przemieszczanie się między Uniwersytetem Gdańskim a Stocznią im. Lenina. Informacja od Mariusza Popielarza 29 X 2010.

[17] Ibidem. W nocy z czwartku na piątek studenci zgromadzeni na Wydziale Humanistycznym UG dyskutowali na temat możliwości kontynuowania strajku okupacyjnego. Ostatecznie większość opowiedziała się za przerwaniem protestu. Z informacji przekazanych bp. Tadeuszowi Gocłowskiemu przez Jerzego Andrzejewskiego, wynikało, iż milicja gwarantuje bezpieczeństwo strajkującym jedynie do piątku. Istniało więc zagrożenie, że po tym dniu może dojść do pacyfikacji protestu. Wielu studentów, w tym członkowie grupy „WiP" uznali decyzję o zakończeniu protestu za zdradę. Szerzej: J. Wąsowicz, *Niezależny Ruch Młodzieżowy w Gdańsku 1981–1990.*

[18] „Antymantyka" była pismem FMW Region Pomorze Wschodnie, wychodzącym od maja 1988 do listopada 1989 r. w Gdyni. Redaktorem naczelnym pisma był Mariusz Roman. J. Wąsowicz, *Antymantyka,* [w:] *Encyklopedia Solidarności* http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00969_Antymantyka_Gdynia /

[19] „Antymatyka", nr 13, 15–28 II 1989, s. 2.

i skazano na karę 50 tys. zł grzywny. Należną kwotę za Zbigniewa Stefańskiego wpłaciła Komisja Interwencji i Porad Prawnych, prowadzona przez Janinę Wehrstein[20].

Grupa Solidarność „Dym" kojarzona jest jednak przede wszystkim z udziałem w różnego rodzaju demonstracja ulicznych[21]. Jej charakter najlepiej oddają słowa samego lidera, który podsumowując aktywność „Dymu" stwierdził: „Nikt tak naprawdę nie wiedział ilu nas jest. Wszędzie gdzie się pojawialiśmy był dym. A nas tak naprawdę było tylko trzech"[22]. W swoim spostrzeżeniu Stefański poza podkreśleniem istoty działalności grupy poruszył jeszcze jedną ciekawą kwestię, dotyczącą ilości jej członków. Faktem jest, iż ustalenie liczebności „Dymu" mogło nastręczać pewne trudności. Zapewne sympatyków grupy było więcej niż rzeczywistych jej członków. Wiele osób, które po roku 1988 zetknęło się z „Dymem", nie jest w stanie stwierdzić, ile w rzeczywistości liczyła ona osób. Wydaje się jednak, że ustalenie tych danych ma tu drugorzędne znaczenie. Jak twierdzi jeden z czołowych przedstawicieli gdańskiego ruchu anarchistycznego tamtego okresu, Janusz Waluszko, w latach 80-tych powoływanie podobnego rodzaju grup było zjawiskiem częstym. Funkcjonowały one bez konkretnych założeń czy sformalizowanych struktur, wyróżniając się w środowisku opozycyjnym jedynie przyjętą przez siebie nazwą. Inicjowały je osoby, które chciały zaistnieć jako niezależne formacje i z różnych, często ideologicznych przyczyn nie przynależały do istniejących organizacji[23]. Najważniejsza była postawa i działalność, a ta w przypadku grupy Stefańskiego skupiała się na ulicach, gdzie często dochodziło do „zadym", czyli starć z oddziałami ZOMO[24]. Warto podkreślić, iż było to sprzeczne z polityką czołowych przywódców Solidarności, którzy w tym czasie, powołując się na tradycje Sierpnia '80, nawoływali do pokojowej działalności opozycyjnej, bez stosowania przemocy. Problem ten miał jednak dużo szerszy zasięg. Za każdym razem „Dym" stanowił bowiem tylko małą cząstkę kilkusetosobowej manifestacji. Rzadko kiedy organizował własne akacje, a najczęściej przyłączał się do manifestacji przygotowywanych przez takie ruchy, jak: FMW, RSA czy WiP.

W okresie od maja do sierpnia 1988 r. na ulicach Gdańska regularnie dochodziło do manifestacji, które najczęściej formowały się po mszy w kościele św. Brygidy. Chociaż młodzież znad Motławy wyróżniała się swoją aktywnością na tle innych ośrodków, pogłębiający się kryzys polityczny można było zaobserwować w całym kraju. Przed konsekwencjami pogarszających się nastrojów przestrzegał w jednym ze swoich artykułów Jacek Maziarski: „Polskie doświadczenia przekonują, że wzrost niezadowolenia konsumentów stanowi często zapowiedź gwałtownego zaostrzenia sytuacji politycz-

[20] Informacja od Zbigniewa Stefańskiego 7 VII 2010, potwierdzona przez Janinę Wehrnstein.

[21] „Stefan był wszędzie tam gdzie coś się działo" – wspomina jeden z przedstawicieli FMW, Jarosław Podsiało. „Członkowie grupy «Dym» robili zawsze dużo szumu" – twierdzi Klaudiusz Wesołek (WiP). Dodaje jeszcze, że ich lider był barwną postacią. Łatwo nawiązywała kontakt z młodymi opozycjonistami, przede wszystkim z tymi którzy podzielali jego radykalne poglądy.

[22] Informacja od Z. Stefańskiego, 7 VII 2010.

[23] Relacja Janusza Waluszko, 3 XI 2010. Jedna z czołowych postaci gdańskiego anarchizmu Janusz Waluszko wspomina, iż mniej więcej w tym samym czasie powstały też takiego organizacje, jak: Solidarność Młodych Wywrotowców, Gdański Ruch Oporu „Grom", Gdański Ruch Oporu „Pokolenie" czy „Reduta".

[24] Nazwa grupy pochodzi od słowa „zadyma". Informacja: Zbigniew Stefański.

nej (...) Gdańsk już z początkiem sierpnia wszedł w stadium demonstracji ulicznych, zaś 14 sierpnia doszło do starć w kilku punktach miasta. Wygląda na to, że jesień może być niespokojna – nie tylko zresztą w Gdańsku"[25]. 15 sierpnia wybuchł strajk w kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu Zdroju. W następnych dniach praca została wstrzymana w kolejnych zakładach.

17 sierpnia Zbigniew Stefański wraz z Kreinbringiem i Adamskim przeprowadzili akcję ulotkową wzywającą do uczestnictwa w wiecu na terenie Stoczni w piątek 19 sierpnia. Wiec ten miał być wyrazem poparcia dla robotników strajkujących na Śląsku[26]. Akcja została zaplanowana bez porozumienia z przywódcami stoczniowej Solidarności. „Miałem wtedy do nich o to żal – wspomina przewodniczący TKZ Alojzy Szablewski – oni to zrobili bez konsultacji z nami". Ostatecznie jednak Szablewski przyjął do wiadomości decyzję młodych robotników i zawiadomił o niej Lecha Wałęsę. Zamierzenia grupy Stefańskiego powiodły się i zapowiedzianego dnia zorganizowano wiec przed wydziałem K1. Wziął w nim udział również Lech Wałęsa, który stwierdził, iż jeżeli władza nie wyrazi gotowości do rozmów, to 22 sierpnia Stocznia Gdańska stanie. Stanowisko to zostało przyjęte przez robotników i ogłoszono pogotowie strajkowe, wstrzymując się jednocześnie od rozpoczęcia protestu na czas weekendu. Od 20 sierpnia opozycja prowadziła negocjacje z przedstawicielami władzy na temat możliwości zakończenia protestów i rozpoczęcia rozmów przy Okrągłym Stole. 21 sierpnia do Gdańska przyjechali Jarosław i Lech Kaczyńscy a także Adam Michnik, którzy spotkali się z Lechem Wałęsą w plebanii kościoła św. Brygidy. Z informacji napływających z Warszawy wynikało, iż komuniści są gotowi do podjęcia dialogu pod warunkiem zakończenia strajków. Jeszcze tego samego dnia przywódca Solidarności negocjował z gdańskimi robotnikami zawieszenie decyzji o rozpoczęciu protestu na kolejny tydzień, jednak bez skutku. Strajk rozpoczęto zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami[27].

W poniedziałek 22 sierpnia w Stoczni panowało zamieszanie. Stefański tak opisuje moment wybuchu strajku: „W poniedziałek przyszedłem na wydział, zacząłem organizować ludzi już o 6.30. Ludzie zaczęli gromadzić się w szatni. W końcu zauważyłem, że już dłużej ich nie utrzymam, bo mistrzowie zaczęli wchodzić na teren szatni, żeby zagonić ludzi do roboty. To powiedziałem, że ogłaszam strajk. (...) Wzięliśmy transparenty, flagi i wyszliśmy przed wydział. I zobaczyłem, że z wydziału C5 wychodzą ludzie i się gromadzą. Złączyliśmy się, ale był nas mało. Przeszliśmy na most. Na moście ludzie patrzyli na nas, jak na wariatów. Później doszła do nas grupa, nie pamiętam z jakiego wydziału – C1. Znowu się okazało, że jest brak organizacji.

[25] J. Golonka (J. Maziarski), *Więcej determinacji, mniej złudzeń*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych", nr 25, 17 VIII 1988.

[26] Wydrukowanych zostało 3,5 tys. ulotek o treści: „Komitet zakładowy NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej wyzywa stoczniowców na wiec solidarnościowy ze strajkującymi górnikami „Manifestu Lipcowego", który odbędzie się w dniu 19 bm. o godz. 9.00 na wydziale K1". Akcja ulotkowa nie zyskała popularności wśród członków komitetu obradującego na plebanii kościoła św. Brygidy. T. Tabako, op. cit., s. 182–183.

[27] O rozmowach prowadzony przez opozycję z przedstawicielami władzy podczas sierpniowych protestów. Zob. J. Skórzyński, *Ugoda i Solidarność. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 80–108.

Wziąłem tych ludzi i poszedłem na K1 (...) Na moście spotkaliśmy się z grupą, w której był Szablewski. Stamtąd poszliśmy opanować bramy. Potem zajęliśmy się organizacją strajku"[28].

W Gdańsku rozpoczął się strajk, podczas którego robotnicy za najważniejszy cel uznali ponowną legalizację Solidarności. Na skutek tego, iż stoczniowcy podjęli decyzję o wstrzymaniu się od pracy, przedstawiciele władzy zrezygnowali z podjęcia rozmów z Lechem Wałęsą. Przez 10 kolejnych dni trwała wojna nerwów i oczekiwanie na porozumienie. Sierpniowe protesty różniły się pod wieloma względami od tych, które przeszły przez kraj wiosną. Komentatorzy niezależnej prasy zwracali uwagę na duży udział w nich robotników w starszym wieku, którzy w maju nie odznaczali się tak dużym zaangażowaniem. „Starsi strajkują wtedy, gdy czują, że sprawa jest poważna" – czytamy w „Rozwadze i Solidarności"[29]. Według dziennikarzy relacjonujących wydarzenia sierpniowe na łamach drugoobiegowej prasy najważniejszym dla powodzenia akcji strajkowych był jednak fakt, iż większa liczba zakładów przyłączyła się do protestów, co – jak donosiła gazeta „Solidarność" – wzmocniło pozycję robotników. W maju Stoczni Gdańska była osamotniona w swej walce, a jej pracownicy czuli się jak obrońcy ostatniej reduty, jak na Westerplatte...[30].

Jeszcze wieczorem pierwszego dnia protestu Zbigniew Stefański został przyjęty w skład Komitetu Strajkowego. „Tobie się należy" – miał powiedzieć przewodniczący Komitetu Alojzy Szablewski[31]. Podobnie jak w maju, podczas sierpniowych strajków lider grupy „Dym" był bardzo aktywny. Razem z Adamskim i Kreinbringiem drukował ulotki[32]. Agitował i mobilizował robotników do kontynuowania protestów. Uprzyjemniał robotnikom długie godziny strajkowe śpiewem i grą na gitarze. Charakteryzowała go w owym czasie odwaga i wola walki. Zdaniem Alojzego Szablewskiego, był osobą godną zaufania, o której wiadomo było, że wytrwa do końca protestu, nawet jeżeli zostanie tylko garstka robotników[33]. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż od 1988 r. Zbigniew Stefański był członkiem Konfederacji Polski Niepodległej i w czasie sierpniowego protestu współpracował z tą partią, między innymi poprzez malowanie kapeenowskich haseł na murach[34].

[28] Antymatyka, nr 13, 15–28 II 1989, s. 2.

[29] *O wyższości sierpnia nad majem*, „Rozwaga i Solidarność", nr 6 (93), 26 VIII 1988.

[30] Solidarność, nr 20 (205) 27 VIII 1988, A. Mól (A. Bikont), *Inny sierpień*, „Tygodnik Mazowsze", nr 261, 31 VIII 1988; W artykule przywołana zostaję ciekawa uwaga przewodniczącego KS Stoczni Gdańskiej Alojzego Szablewskiego, który przyznaje: „W maju nie miałem nadziei, choć nie zdradziłem się z tym. Teraz strajkujących jest wielu i wszyscy dopominają się o Solidarność. Wczoraj, gdy zrobiłem obchód po bramach, to mówili do mnie: wytrzymamy i do października".

[31] T. Tabako, op. cit., s.200.

[32] Ulotki były drukowane w mieszkaniu Haliny Starzyńskiej (pseudonim: „Ciocia"), które mieściło się przy ulicy Jana z Kolna naprzeciwko bramy nr 2.

[33] Szablewski wspomina Stefańskiego jako młodego, odważnego człowieka, który nigdy się nie poddawał. Relacja Alojzego Szablewskiego, 4 XI 2010.

[34] Zapytany o motywy przystąpienia do KPN-u Stefański nie odpowiada jednoznacznie. Nigdy bowiem nie interesował go tak naprawdę program partii. Z jego wypowiedzi wywnioskować można, iż duży wpływ na jego decyzje miały osoby, z którymi się w tym czasie akurat kontaktował. Byli to m.in. Mirosława Zgirska i Piotr Czarnecki. Informacja od Zbigniewa Stefańskiego, 6 X 2010 r. O współpracy grupy „Dym" z KPN-em

W miarę upływu kolejnych dni strajku, coraz bardziej jednak okazywało się, iż wyobrażenia Stefańskiego na temat przebiegu i ewentualnego jego zakończenia różnią się od postawy przyjętej przez przywódców Solidarności. Stefański był zdecydowanym przeciwnikiem zawarcia porozumienia z władzą. Poczuł się więc głęboko rozczarowany, kiedy 31 sierpnia przywódca Solidarności wrócił z Warszawy z decyzją o zakończeniu strajku. Lider grupy „Dym" uważał, że tego typu protestu nie będzie można w najbliższym czasie powtórzyć. Podczas posiedzenia MKS, które odbyło się wieczorem 31 sierpnia, Stefański zwrócił się do historycznego przywódcy Solidarności, mówiąc: „Jest taka sprawa. Tak jak Leszek powiedziałeś: mamy być realistami – jesteśmy. Wiadomo, że 1980 rok, sierpień już się nie powtórzy. Teraz jest pięć zakładów a nie pięćset, faktem jest. Ale to jest w tej chwili wszystko, na co nas stać..."[35]. Stefańskiemu zależało na tym, aby nie przerywać protestu do czasu wymuszenia na władzy akceptacji wszystkich postulatów strajkujących. Jego zdanie było podzielane przez część młodych robotników. Wbrew jednak ich opinii Wałęsa postanowił zawrzeć porozumienie z przedstawicielami rządu. W zamian za wstrzymanie się od akcji protestacyjnych, opozycja miała zostać zaproszona do rozmów przy Okrągłym Stole. Podporządkowując się woli swoich przywódców, robotnicy po raz kolejny wyszli w pochodzie ze Stoczni.

Koniec 1988 i początek 1989 r. upłynął pod znakiem przygotowań do Okrągłego Stołu. Dla wielu radykalnych środowisk opozycyjnych oznaczało to zaprzepaszczenie szansy na pełne odsunięcie komunistów od władzy. Swój sprzeciw wobec porozumień deklarowały m. in.: Konfederacja Polski Niepodległej, Solidarność Walcząca czy Grupa Robocza NSZZ „Solidarność"[36]. W Gdańsku poza przedstawicielami wymienionych organizacji, swoje rozgoryczenie i oburzenie wyrażali młodzi robotnicy, którzy w zakończonych niedawno protestach odegrali kluczową rolę. Wśród udzielających głosu gazecie Solidarność uczestników strajków dominowało przekonanie, iż protesty można było pociągnąć jeszcze dłużej. Rzadziej pojawiały się opinie pochwalające decyzję o ich zakończeniu. Kilku robotników miało mieszane uczucia[37]. Jedni zastanawiali się nad tym, jaki będzie następny krok władzy, inni starali się dociec motywów, którymi kierował się Lech Wałęsa, podejmując decyzję o zaprzestaniu strajków.

wspomina również prof. Wojciech Polak w swej pracy pt. *Czas ludzi niepokornych*. Nie był to zresztą jedyny kapeenowski akcent podczas omawianego strajku. W sierpniowym proteście w Stoczni Gdańskiej wzięła udział Mariola Wegner – reprezentantka Obszaru Pomorskiego KPN, która deklarowała poparcie dla robotników i wyrażała zdanie, iż okręg toruński również powinien przyłączyć się do protestów. Już po pierwszym wystąpieniu Wegnerowej okazało się jednak, iż jej poglądy są, w opinii przywódców protestu, zbyt radykalne. Dzięki interwencji ks. Henryka Jankowskiego i Jacka Merkla mogła ona uczestniczyć w posiedzeniach Komitetu Strajkowego, jednak bez prawa głosu. W. Polak, *Czas ludzi niepokornych*, Toruń 2003, s. 510.

[35] T. Tabako, op. cit., s. 309.

[36] A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989,* Warszawa 2003, s. 451.

[37] *Stoczniowiec zawsze stanie?*, „Solidarność", nr 23 (209) 19 IX 1988; Jeszcze przed oficjalnym wyjściem ze Stoczni 1 IX jeden z reporterów pisma przeprowadził sondę wśród uczestników protestu. Większość z wypowiedzi krytycznie odnosiła się do decyzji Lecha Wałęsy. „Mogliśmy poczekać chociaż 2–3 dni. Załoga jest wkurzona" – komentował jeden z robotników. „Wykastrowali nas" – stwierdził inny – „jednym słowem Wałęsę powinno się wywieźć na wózku". Pojawiły się jednak także komentarze mniej radykalne: „Niedosyt, ale czas pokaże, co z tego wyjdzie" – stwierdził dwudziestoszścioletni stolarz.

Swój krytycyzm wobec porozumienia z władzą wyrażał również Zbigniew Stefański, który w wypowiedzi udzielonej cytowanemu wcześniej pismu „Antymantyka" stwierdził: „Ja byłem w Komitecie Strajkowym, wiele spraw mi się tam nie podobało, zaczęli dzielić między sobą stołki, zaczym je jeszcze otrzymali. Na bramie była wspaniała atmosfera. Ludzie wierzyli, że nareszcie o coś walczą. Niestety, bo po dziesięciu dniach okazało się, że to nieprawda. Wałęsa pojechał do Warszawy. Otrzymał od nas glejt zaufania, upoważnienie do rozmów na temat pierwszego postulatu. Nie otrzymał żadnych uprawnień. Nie miał prawa podejmować żadnych innych decyzji. Pojechał i podjął decyzję o przerwaniu strajków. Gdy się o tym dowiedziałem, byłem wściekły. Ja tego człowieka cenię za to, co kiedyś robił. On się strasznie zmienił"[38].

Grupa Solidarność „Dym" była także jednym z sygnatariuszy Oświadczenia wydanego przez trójmiejskie organizacje opozycyjne w styczniu 1989 r. W dokumencie tym poddano ostrej krytyce politykę Lecha Wałęsy i jego doradców, sugerując, iż nie mają oni prawa podejmować decyzji w imieniu NSZZ Solidarność[39].

Okres trwający od zakończenia strajków w sierpniu 1988 r. do początku 1990 r. był czasem wzmożonej działalności ruchów młodzieżowych, które sprzeciwiały się zawieraniu porozumień z władzą. Jednym ze sposobów wrażania opinii były happeningi i manifestacje uliczne. Młodym opozycjonistom zależało na tym, aby poprzez wymyślne stroje czy spektakularne wiece zwrócić uwagę społeczeństwa na problemy trapiące kraj. Podzielająca radykalne poglądy młodych przedstawicieli opozycji niepodległościowej grupa Zbigniewa Stefańskiego nadal często włączała się w ich akcje[40]. Przykład może stanowić tu happening zorganizowany 6 grudnia 1988 r. z okazji dnia św. Mikołaja, w którym poza działaczami z grupy „Dym" uczestniczyli także przedstawiciele FMW i kilku innych organizacji. Przebrani w czerwone czapki z napisem „Solidarność" happenerzy chodzili po ulicy Długiej, rozdając dzieciom cukierki. Towarzyszyło im kilka osób zaopatrzonych w transparenty, na których widniały napisy: „Popieramy prawdziwego Mikołaja", „Dość owijania prezentów w bawełnę", „Precz z rózgami", „Milusińscy wszystkich krajów łączcie się"[41].

Zaangażowanie Stefańskiego w strajkach doceniał Edmund Krasowski, który pod koniec 1988 r. zaprosił grupę „Dym" do Elbląga. Inicjatywa ta była związana z obchodami kolejnej rocznicy wydarzeń grudniowych z 1970 r.[42] Krasowski zdecydował się

[38] „Antymatyka", nr 13, 15–28 II 1989, s. 2.

[39] Wspomniane Oświadczenie zostało podpisane przez: Solidarność Walczącą, KPN, PPN, Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, Grupę „Dym", WiP, Polonia Restituta, FMW, RSA i NZS. Więcej na ten temat pisze J. Wąsowicz.

[40] „To oni wyraźnie nadawali ton obu strajkom oraz manifestacjom na ulicach Gdańska, szczególnie w czasie wyczekiwania na rozmowy Okrągłego Stołu"- twierdzi Barbara Madajczyk-Krasowska. B. Madajczyk-Krasowska, *Strajki od kuchni*, http://www.dziennikbaltycki.pl/rejsy/106949,strajki-od-kuchni,id,t.html#material_2.

[41] Relacja Zbigniewa Stefańskiego, 6 X 2010. J. Wąsowicz, op. cit.

[42] Wspomniane spotkanie miało stanowić kolejną odsłonę z cyklu spotkań z przedstawicielami opozycji, które Krasowski organizował w Kościele św. Mikołaja od 1987 r. Wśród zaproszonych przez Edmunda Krasowskiego gości znaleźli się: Jadwiga Staniszkis, Jacek Fedorowicz czy Zbigniew Romaszewski. Informacja od Edmunda Krasowskiego, 12 X 2010.

na grupę „Dym" przede wszystkim dlatego, iż podzielał ich radykalne poglądy i krytycyzm wobec Okrągłego Stołu. Tak wspomina: „Oni mi się podobali. To byli dzielni młodzi robotnicy. Oni trzymali te dwa strajki w maju i w sierpniu na stoczni. Byli pewnym symbolem, pewnym gwarantem, że jak będzie trzeba na nowo zorganizować strajk, czy coś innego, to oni pójdą pierwsi. To była taka armia pewnych ludzi do czynnego oporu". Zaplanowano, iż po mszy o godz. 13.00 Zbigniew Stefański wystąpi ze swoim repertuarem piosenek strajkowych. W tym czasie pozostali członkowie grupy będą rozdawać przywiezioną z Gdańska „bibułę". Organizatorom tego wydarzenia chodziło głównie o to, aby zmobilizować mieszkańców Elbląga do działalności opozycyjnej skierowanej przeciwko władzy komunistycznej. Zdaniem Edmunda Krasowskiego koncert okazał się sukcesem. Nie doszło do żadnych poważniejszych incydentów. Dopisała frekwencja. Niestety na występie grupy „Dym" nie pojawił się sam ich gospodarz, który dzień wcześniej został zatrzymany i brutalnie pobity przez milicję[43].

Pod koniec 1989 r. lider grupy „Dym" włączył się w akcje na rzecz ochrony, które były związane z budową elektrowni w Żarnowcu[44]. W listopadzie 1989 r. do portu w Gdyni przybił statek przewożący elementy reaktora jądrowego. Wywołało to sprzeciw ekologów oraz ruchów młodzieżowych, które od kwietnia 1989 r. regularnie organizowały antyżarnowieckie manifestacje. „Nigdy się tak z zielonymi nie trzymałem – wspomina Stefański – Miałem luźny kontakt, ale z ludźmi z Uniwerku, z Polibudy się trzymałem i właśnie od nich się dowiedziałem o tym. Oni zapytali czy się włączę? A znali mnie z tego, że ja w działaniach jestem taki, że nie odpuszczę"[45]. Nie chcąc dopuścić do rozładunku przywiezionych materiałów, kilkunastoosobowa grupa młodych ludzi, wśród których obecny był również Zbigniew Stefański, podjęła dwunastodniową głodówkę, która trwała od 19 do 31 listopada[46]. Pikietujący domagali się: zaprzestania budowy elektrowni, rozpisania w tej sprawie referendum, a także zażądali od władzy przedstawienia rzetelnych informacji na temat zagrożeń związanych z energetyką jądrową[47]. Wobec braku pozytywnego rozpatrzenia postulatów przez władze komunistyczne, 8 grudnia w biurowcu Terminalu Kontenerowego Morskiego Portu Handlowego w Gdyni rozpoczęto głodówkę bezterminową. Poza Stefańskim wzięli w niej udział: Anna Jędrzejewska (Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego), Sebastian Zarwalski, Hubert Zalewski, Klaudiusz Wesołek (WiP) i Tomasz Wodecki. Protest

[43] Relacja Edmunda Krasowskiego, 12 X 2010.

[44] W roku 1989 ważnymi wydarzeniami były akcje będące wyrazem sprzeciwu wobec budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Głównymi ich organizatorami był ruch Wolność i Pokój. Demonstracja, zorganizowana 26 IV 1989 r. z okazji trzeciej rocznicy katastrofy atomowej w Czarnobylu rozpoczęła cykl cotygodniowych manifestacji antyżarnowieckich, którymi chciano wymusić na władzy zmianę polityki ekologicznej rządu. Uczestnikami wystąpień ulicznych byli przedstawiciele gdańskiej opozycji młodzieżowej, działacze ruchów takich, jak Wolność i Pokój, Twe-Twa, Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. J. Wąsowicz, op. cit.

[45] Relacja Zbigniewa Stefańskiego, 6 X 2010.

[46] Poza reprezentantem grupy „Dym" uczestniczyli w niej przedstawiciele ruchów i organizacji takich, jak: Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego, Ruch Twe-Twa, Federacja Zielonych, Komitet Ochrony Środowiska NSZZ Solidarność, Wolę być, Federacja Zielonych, Wolność i Pokój Warszawa, Vatra Zakopane oraz kilka osób nie będących związanymi z żadną grupą. AIPN GD 0046/538 T. 11 – (nazwa teczki), k. 1.

[47] Ibidem, k. 26.

trwał 44 dni. W międzyczasie wspomniane elementy reaktorów zostały rozładowane i wywiezione w wyznaczone miejsce. Wszystko jednak wskazywało na to, iż młodym działaczom uda się osiągnąć wyznaczony przez siebie cel, dlatego po 44 dniach protest został zakończony. Zgodnie z oczekiwaniami protestujących, referendum w sprawie Żarnowca zostało zorganizowane wraz z wyborami samorządowymi w maju 1990 r.[48] 86% głosujących opowiedziało się przeciwko budowie elektrowni[49]. Na ostateczną decyzję rządu w tej sprawie społeczeństwo musiało poczekać jednak jeszcze do listopada 1990 r., kiedy to uchwalono wstrzymanie prac w Żarnowcu.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym wydarzeniu, które miało miejsce w Gdańsku na początku 1990 r. Jego pierwszoplanowymi bohaterami byli członkowie FMW, a wśród nich obecny był również Zbigniew Stefański. Lider „Dymu" był ciągle gotowy do kolejnych zrywów, mimo iż kilkanaście dni wcześniej zakończył długą i zapewne wyczerpującą głodówkę. 28 stycznia po mszy w kościele św. Brygidy tradycyjnie już uformowała się manifestacja. Część protestujących udała się pod siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wiedziano bowiem o tym, iż w tym czasie palone są znajdujące się tam akta. Chcąc zapobiec niszczeniu dokumentów, młodzież postanowiła zająć budynek. Dość sprawnie udało im się wtargnąć do środka, jednak okupacja nie trwała długo. Jeszcze tego samego dnia przeciwko protestującym wysłano oddziały ZOMO, a także brygadę antyterrorystyczną[50].

Celowo kończę artykuł na wydarzeniach z 1990 r. Jest to data, która rozpoczyna nowy etap w historii naszego kraju. Odzyskanie niepodległości i obalenie komunizmu postawiło przed Polakami nowe cele. Na początku lat 90-tych po kolei rozpadły się wszystkie wspomniane organizację młodzieżowe. Działalność zakończyła także grupa Solidarność „Dym", której rozwiązanie przyspieszyła tragiczna śmierć Sławomira Adamskiego. Drogi pozostały dwóch członków również się rozeszły.

Podsumowując działalność Zbigniewa Stefańskiego z czasów PRL, można stwierdzić, iż nie należy on do najbardziej uznanych przedstawicieli opozycji demokratycznej, a jego poglądy nieraz były sprzeczne z tymi, które wyznawali czołowi przywódcy Solidarności. Sam Stefański najlepiej czuł się w gronie przedstawicieli opozycji młodzieżowej, z którą spotykał się nie tylko na manifestacjach, ale z którą – ze względu na swoją otwartość – nawiązał również wiele kontaktów towarzyskich. Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, jakie były faktyczne motywy jego antykomunistycznej działalności. Na taką postawę musiały się składać zarówno cechy charakteru, temperament, środowisko, w którym się wychowywał, jak i własne przekonania. Jednego na pewno nie można mu zarzucić, a mianowicie braku odwagi. Kiedy trzeba było stanąć do walki z władzą komunistyczną, był zawsze na nią gotowy. Z drugiej strony osoba Stefańskiego ukazuje, jak złożonym ruchem była Solidarność. Wśród tworzących ją Polaków znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk społecznych o odmiennych

[48] J. Wąsowicz, op. cit.

[49] Ibidem.

[50] Ibidem.

wartościach i celach. Mimo iż ta niejednolitość koliduje z etosem Solidarności, to warto podejmować także próby badania postaw osób działających trochę na uboczu głównych nurtów.

Michał Ruczyński, Michał Siedziako

Kryptonim „Związek". SB wobec NSZZ Solidarność Regionu Pobrzeże w latach 1980–1981. Zarys problemu

Działalność Służby Bezpieczeństwa (SB) wobec NSZZ Solidarność, tak w skali całego kraju, jak również poszczególnych regionów, stanowi wciąż w znacznej części nierozpoznane przez historyków pole badawcze[1]. Osoba podejmująca próbę opisania tego zagadnienia musi poddać analizie ogromną ilość źródeł, które w odniesieniu do byłego województwa koszalińskiego obecnie przechowywane są przede wszystkim w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Najważniejsze materiały związane z działaniami podejmo-

[1] Spośród publikacji, które podejmują szerzej tę tematykę w odniesieniu do okresu lat 1980–1981, warto wymienić m.in.: *NSZZ „Solidarność" w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa 1980–1981*, wstęp, wybór i oprac. S. Pilarski, R. Rabiega, Warszawa – Łódź 2010; *Kryptonim „Klan". Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" w Gdańsku*, t. 1: *wrzesień 1980 – wrzesień 1981*, wstęp S. Cenckiewicz, wybór i oprac. M. Kruk, R. Żydonik (współpraca S. Cenckiewicz), Warszawa – Gdańsk 2010; I. Hałagida, *Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" w Słupsku w latach 1980–1981*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2010, nr 2, s. 75–103; *NSZZ „Solidarność" w Bełchatowie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa w latach 1980–1989*, wybór i oprac. M. Jasiński, D. Rogut, K. Tylski, red. D. Rogut, Bełchatów 2010; G. Majchrzak, *Kontakt operacyjny „Delegat" vel „Libella"*, Warszawa 2009; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk – Warszawa – Kraków 2008; G. Majchrzak, *Z dziejów „Tygodnika Solidarność". Rozpracowanie „Tygodnika Solidarność" przez Służbę Bezpieczeństwa 1980–1982*, Warszawa 2007; idem, *Operacja kryptonim „Jocker". Rozpracowanie Agencji Prasowej „Solidarności" przez Służbę Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 1, s. 357–378; D. Iwaneczko, *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980–1989*, Warszawa 2005; T. Danilecki, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność" Regionu Białystok w latach 1980–1981*, [w:] *Początki „Solidarności" w północno-wschodniej Polsce (1980–1981)*, red. T. Danilecki, Białystok 2005, s. 43–57; S. Cenckiewicz, *Od „Klanu" do „Renesansu". Operacje SB wobec kierownictwa „Solidarności" w latach 1980–1982*, [w:] *idem, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 427–454; *idem, „Sejmik" i „Debata". SB wobec I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność"*, [w:] *ibidem*, s. 462–508; G. Majchrzak, *Początki „ochrony" NSZZ „Solidarność" przez Służbę Bezpieczeństwa (wrzesień 1980 – kwiecień 1981)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 2 (4), s. 301–316; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002; *Przeciw „Solidarności" 1980–1989. Rzeszowska opozycja w tajnych archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, wybór i oprac. J. Draus, Z. Nawrocki, Rzeszów 2000. Wątki dotyczące działań SB wobec NSZZ „Solidarność" odnaleźć można również w publikacjach opisujących dzieje związku w szerszej perspektywie (w szczególności w pracach wydanych w ostatnich latach, kiedy za sprawą działalności Instytutu Pamięci Narodowej do akt wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa PRL uzyskało dostęp szerokie grono badaczy), których jednak ze względu na ich stosunkowo dużą liczbę oraz ograniczenie objętościowe artykułu nie będziemy w tym miejscu wymieniać.

wanymi przez SB wobec Solidarności Regionu Pobrzeże[2] odnaleźć można w zachowanych aktach sprawy obiektowej krypt. „Związek"[3]. To właśnie one stanowią podstawię źródłową niniejszego tekstu. Podkreślić przy tym należy, co wskazano już w tytule, że jest on zaledwie zarysem tematu, który wciąż wymaga dalszych, pogłębionych badań.

Aktotwórcą wspomnianej dokumentacji był Wydział III „A" Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Koszalinie, którego naczelnikiem w omawianym okresie był ppłk Władysław Mol, oraz komórki SB niższego stopnia, działające w ramach komisariatów MO w poszczególnych miastach województwa[4]. Jednostki SB na terenie całego kraju przez cały czas skrupulatnie zbierały informacje na temat rozwoju wydarzeń gorącego lata 1980 r. 16 sierpnia minister spraw wewnętrznych powołał do tego celu specjalny Sztab MSW do Kierowania Operacją „Lato '80" oraz podległe mu sztaby na szczeblu wojewódzkim. Tego samego dnia we wszystkich jednostkach resortu zarządzono „stan wzmożonej gotowości"[5].

Wspomniany sztab utworzyli wysocy rangą funkcjonariusze MSW. Szefem został gen. Bogusław Stachura (podsekretarz stanu w MSW), jego zastępcami komendant główny MO gen. Józef Bejm i dyrektor Departamentu III „A" MSW płk Władysław Ciastoń. Ponadto w jego skład wchodziło 7 dyrektorów i zastępców dyrektorów departamentów MSW[6]. Sztab pierwszy raz obradował 18 sierpnia i – za wyjątkiem niedzieli 24 sierpnia – do 1 września zbierał się każdego dnia. Na zebraniach omawiano i zatwierdzano codzienne „informacje sytuacyjne", sporządzane na podstawie danych spływających do centrali w MSW ze struktur terenowych SB. Nastawienie bezpieki do Solidarności od samego początku jej istnienia określało, iż podstawowym zadaniem sztabu były „przygotowania do rozbicia strajków w Trójmieście"[7]. Jak wiadomo do rozwiązania siłowego w samym sierpniu 1980 r. nie doszło, jednak w szeroko rozumianym, niejednolitym wewnętrznie obozie władzy, ludzie związani z aparatem bezpieczeństwa byli przez następne 16 miesięcy zwolennikami najbardziej radykalnych działań w kierunku konfrontacji z Solidarnością. Nie oznacza to, że poglądy pracowników resortu spraw wewnętrznych odbiegały radykalnie od przyjaźnie nastawio-

[2] Szerzej zob. R. Kościelny, A. Kubaj, *NSZZ „Solidarność" Region Pobrzeże*, [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 3: *Polska północna*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 671–714; A. Frydrysiak, *„Solidarność" w województwie koszalińskim w latach 1980–1989*, Koszalin 2006; E. Stępień, *Kołobrzeg – twierdza „Solidarności"*, Kołobrzeg 2010.

[3] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 00107/85, t. 1–18.

[4] Wydział III „A" w Koszalinie powołany został do życia z początkiem 1979 r., kiedy zresztą analogiczne komórki powołano również we wszystkich innych województwach za wyjątkiem katowickiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego i gdańskiego, gdzie wydziały III „A" utworzono już wcześniej (w Gdańsku 1 stycznia 1978 r., w pozostałych przypadkach 1 czerwca 1975 r.). Wszędzie zostały one wydzielone z wydziałów III, których zadaniem było zwalczanie działalności antypaństwowej. Po podziale wydziały III miały prowadzić działania w środowiskach kultury, nauki, szkolnictwa i mniejszości narodowych, III „A" zaś zajmować się „ochroną" gospodarki, a więc fabryk, przedsiębiorstw, środowisk robotniczych (P. Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. III, *1975–1990*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 43, 45).

[5] A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła"*....s. 35.

[6] Ibidem.

[7] Ibidem, s. 36.

nych do związku innych grup aparatu partyjno-państwowego. Jak stwierdza Grzegorz Majchrzak, wytyczne władz dla SB w nowej sytuacji były jasne: „«Solidarność» musi zostać «rozbrojona» i poddana kontroli PZPR. Miały temu służyć środki polityczne, a gdyby te zawiodły, pozostawało rozwiązanie siłowe”[8].

„Organa bezpieczeństwa” od samego początku otoczyły związek szczególną „opieką”. SB przystąpiła do zbierania informacji na temat tworzących się struktur, poszczególnych działaczy i podejmowanych przez nich działań. W miarę upływu czasu stało się jasne, że społeczeństwo nie zrezygnuje z dążenia do konsekwentnego egzekwowania treści podpisanych w sierpniu i wrześniu 1980 r. porozumień, zaś nowa, niezależna od władz organizacja prędzej czy później będzie musiała zostać uznana i zarejestrowana. Wtedy też zaistniała potrzeba „usystematyzowania” działań SB wobec Solidarności, celem czego na nowo powstałe struktury związkowe w poszczególnych regionach kraju zaczęto zakładać odrębne tzw. sprawy obiektowe (SO)[9]. Sprawę kryptonim „Związek” koszalińska SB założyła 21 października 1980 r. na podstawie polecenia dyrektora Departamentu III „A” MSW[10]. We wniosku o wszczęcie sprawy pisano, że celem jej założenia jest „ochrona operacyjna Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przed wpływami grup i elementów antysocjalistycznych oraz wspieranie instancji partyjnej w działalności zapobiegającej deformacji nowych związków”[11]. Zadanie to w założeniu miało być realizowane według planu przewidującego: „rozpoznanie inicjatyw i zamierzeń elementów antysocjalistycznych obliczonych na opanowanie lub wywieranie wpływów na załogi zakładów pracy i ruch związkowy; dokumentowanie faktów łamania prawa, niezgodnego z przeznaczeniem wykorzystywania mienia zakładowego oraz innych faktów naruszenia dyscypliny pracy przez osoby z kierownictwa NSZZ; zapobieganie próbom przejmowania inicjatywy w działalności NSZZ ze strony przedstawicieli grup antysocjalistycznych; podejmowanie działań operacyjno-profilaktycznych mających na celu dezintegrację aktywu NSZZ, będącego pod wpływem ugrupowań antysocjalistycznych w kierunku paraliżowania ich działań i osłabienia autorytetu w środowisku”[12].

W kolejnych miesiącach inwigilacja Solidarności stała się głównym celem Wydziału III „A” SB KWMO w Koszalinie, który oprócz zaangażowania wszystkich własnych pracowników współpracował w tym zakresie także z innymi komórkami koszalińskiej

[8] G. Majchrzak, *Początki ochrony NSZZ „Solidarność”*, s. 302.

[9] „Sprawa obiektowa (SO) – wprowadzona instrukcją z 1960 r. kategoria spraw operacyjnych. Wszczynana była dla rozpracowania «wrogiej działalności» zagranicznych instytucji i organizacji (obcych i emigracyjnych), instytucji kościelnych (parafie, gminy wyznaniowe, zgromadzenia zakonne itp.). Sprawy obiektowe zakładano także w celu ochrony operacyjnej instytucji i organizacji zagrożonych «wrogą działalnością» (uczelnie, instytuty naukowe, niektóre przedsiębiorstwa itd.), zjazdów i konferencji naukowych z udziałem osób z krajów kapitalistycznych, uroczystości i akcji organizowanych przez związki wyznaniowe i inne organizacje. Wcześniej używano nazwy «teczka obiektowa»”. Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3), s. 214.

[10] AIPN Sz, 00107/85, t. 1, Ocena stanu bezpieczeństwa w środowiskach ochranianych w ramach sprawy obiektowej krypt. „Związek”, Koszalin, 31 XII 1980 r., k. 11.

[11] Ibidem, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej krypt. „Związek”, Koszalin, 20 X 1980 r., k. 8.

[12] Ibidem.

SB, w tym zwłaszcza z Wydziałem III oraz Wydziałem IV[13]. Przy zbieraniu informacji na temat związku stosowano zróżnicowany wachlarz metod. Podstawą pracy SB było oczywiście wykorzystanie źródeł osobowych. Ponadto stosowano inwigilację korespondencji czy podsłuchy telefoniczne[14]. Skrupulatnie zbierano informacje z solidarnościowej prasy – w aktach SO krypt. „Związek" odnajdziemy bardzo dużo charakterystyk działaczy pisanych właśnie na ich podstawie. Do dokumentacji sprawy włączano również solidarnościowe materiały – zarówno gazety, jak i różnego rodzaju broszury, plakaty czy ulotki[15].

Jak już wspomniano, podstawowym źródłem informacji dla SB byli tajni współpracownicy. O pierwszych zadaniach, jakie stawiano im wobec Solidarności, dowiadujemy się z dokumentu Zadania dla TW dot. NSZZ, datowanego na 14 października 1980 r., a więc jeszcze przed formalnym założeniem SO krypt. „Związek". Jak wynika z treści wskazanego dokumentu, w pracy z TW kładziono nacisk na: (1) Pozyskiwanie informacji na temat wszelakich faktów i przejawów działalności, która mogłaby zostać oceniona jako antysocjalistyczna (w tym informacji na temat wysuwanych przez Solidarność haseł oraz działaczy związku związanych z takimi organizacjami, jak: Komitet Samoobrony Społecznej KOR, Konfederacja Polski Niepodległej czy Komitety Samoobrony Chłopskiej), kolportażu różnego rodzaju materiałów pozbawionych debitu wydawniczego, zawierających krytykę ustroju PRL, „sojuszy międzynarodowych" czy poszczególnych działaczy partyjnych oraz publicznego rozpowszechniania „tendencyjnych informacji pochodzących z ośrodków dywersji ideologicznej na zachodzie" („zachodzie" pisanym oczywiście z małej litery); (2) Uzyskiwanie z wyprzedzeniem informacji o planowanych działaniach związku, jak: strajki, akcje protestacyjne, zbiorowe petycje do władz itp.; (3) Wyszukiwanie osób „prowadzących działalność antysocjalistyczną na terenie NSZZ bądź udzielających poparcia (czynnego i werbalnego) dla takiej działalności"; (4) Działania, które dziś nazwalibyśmy lapidarnie „szukaniem haków", a mianowicie: „uzyskiwanie informacji o przestępczej działalności członków kierownictwa NSZZ oraz kompromitowanie tych osób w określonych środowiskach społecznych". W tym miejscu należy wyjaśnić, że nie chodziło tylko o informacje na temat aktualnej sytuacji – SB interesowały także sprawy z przeszłości, które mogłyby zostać ujawnione ażeby zaszkodzić określonym osobom; (5) „Ujawnianie osób utrzymujących kontakty z ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej, pracownikami ambasad i konsulatów jak również dziennikarzami z krajów kapitalistycznych akredytowanymi w Polsce"[16].

Zadania te pozostały aktualne przez następne miesiące, aż po wprowadzenie stanu wojennego. W poszczególnych okresach dochodziły do nich jednak oczywiście także inne, polegające przykładowo na rozprzestrzenianiu przez TW określonych informa-

[13] Ibidem, t. 3, Ocena pracy Wydziału III „A" w Koszalinie na odcinku operacyjnej ochrony NSZZ „Solidarność", Koszalin, 17 XII 1980 r., k. 91.

[14] Ibidem, t. 1, Ocena stanu bezpieczeństwa, k. 16–17.

[15] Zob. Ibidem, k. 16–18.

[16] Ibidem, t. 1, Zadania dla TW dot. NSZZ, Koszalin, 14 X 1980 r., k. 9–10.

cji czy podejmowaniu określonych działań zleconych przez SB w związku z konkretnymi akcjami Solidarności.

Jeżeli natomiast chodzi o poziom infiltracji związku przez OZI tajnej policji politycznej, warto w tym miejscu przytoczyć pewne liczby. Dla ukazania skali zjawiska należy zestawić dane na temat rozmiarów Solidarności z ilością informatorów SB funkcjonujących w jej strukturach. Według stanu na koniec 1980 r. na terenie województwa koszalińskiego funkcjonowały 4 Międzyzakładowe Komitety Założycielskie NSZZ Solidarność: w Koszalinie, Kołobrzegu, Białogardzie i Szczecinku. Łącznie w ich skład wchodziło 41 osób, pośród których było 3 TW. Znacznie słabiej wyglądała działalność tajnej policji politycznej na szczeblu zakładów: podczas gdy liczba członków związku wynosiła już bez mała kilkadziesiąt tysięcy, w Zakładowych Komitetach Założycielskich bezpieka miała tylko 7 informatorów[17]. Na początku czerwca 1981 r. w województwie koszalińskim funkcjonowało już 12 struktur międzyzakładowych oraz Tymczasowy Zarząd Regionu „Pobrzeże". Wydział III „A" SB w Koszalinie informował przełożonych w Warszawie, że posiada 3 TW, mających dostęp do osób wchodzących w skład jego prezydium oraz 9 OZI w komisjach zakładowych[18]. W lipcu 1981 r. meldowano do MSW o 12 organizacjach międzyzakładowych i 600 ogniwach zakładowych, zrzeszających 90 tys. osób, których miało kontrolować w dalszym ciągu 3 TW utrzymujących kontakty z członkami Prezydium TZR oraz 9 na szczeblu komisji zakładowych. Stan ten nie uległ zmianie po wyborze stałych władz regionu. Z dokumentu datowanego na 4 sierpnia 1981 r. dowiadujemy się, iż w nowo wybranym pięćdziesięciopięcioosobowym Zarządzie „Pobrzeża" nie znalazł się ani jeden TW. Zamierzano oczywiście podjąć intensywne działania w kierunku zmiany tego stanu rzeczy. Informowano przełożonych w Warszawie, że jeden TW z tego gremium zostanie pozyskany jeszcze w sierpniu[19]. Jak wynika z kolejnych danych statystycznych sprzed wprowadzenia stanu wojennego, zamiary te jednak nie powiodły się[20].

Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie donosy na temat działalności Solidarności w województwie koszalińskim pochodziły w szczytowym momencie od 12 osób. Osoby te to bezpośrednie kontakty Wydziału III „A", będące członkami lub mające dostęp do członków wybieralnych ogniw związku. W statystykach nie ma jednakże mowy o tych szeregowych związkowcach, którzy z informacjami z poszczególnych zebrań związkowych chodzili na spotkania ze swoim funkcjonariuszem prowadzącym. Ponadto należy pamiętać, że Wydział III „A" doraźnie wykorzystywał także wiadomości spływające od współpracowników innych wydziałów SB, którzy przekazywali informacje chociażby częściowo związane z działalnością Solidarności.

[17] Ibidem, Ocena stanu bezpieczeństwa, k. 16.

[18] Ibidem, t. 4, Informacja dla naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 3 VI 1981 r., k. 24.

[19] Ibidem, Informacja dla naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 4 VIII 1981 r., k. 74–75.

[20] Ibidem, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 4 IX 1981 r., k. 132; ibidem, t. 2, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 5 X 1981 r., k. 67.

Mając na uwadze ogromne rozmiary ruchu społecznego, jakim była Solidarność, należy stwierdzić, że ilość OZI, którymi dysponowała w strukturach związku SB, była mimo wszystko stosunkowo niewielka. Przez cały czas podejmowano próby pozyskania nowych TW, jednakże o ich skuteczności świadczą przytoczone wyżej statystyki. W kolejnych raportach i analizach informowano o potrzebie werbunku nowych informatorów. Nie znaczy to jednak, że SB posiadała mało informacji o działalności Związku. Jak już wspomniano, wykorzystywanie OZI było tylko jednym z wielu sposobów używanych przez bezpiekę do pozyskania danych o działalności Solidarności. Ponadto stopień szczegółowości spraw, którymi interesowała się tajna policja polityczna, pozwala przypuszczać, iż nawet gdyby liczba TW w Regionie „Pobrzeże" była 3 razy większa, dla funkcjonariuszy i to nie byłoby ilością satysfakcjonującą. Pożądanym stanem była bowiem całkowita kontrola Związku. Próbując określić zakres tematyczny zainteresowań SB w inwigilacji Solidarności, trudno nakreślić jakąś jasną, konkretną granicę. Funkcjonariusze zbierali wiadomości o wszystkich strukturach solidarnościowych w regionie (począwszy od organizacji zakładowych, przez Międzyzakładowe Komitety Założycielskie, następnie zaś oddziały Zarządu Regionu – każdy z nich w ramach SO „Związek" miał odrębną teczkę – i wreszcie sam Zarząd „Pobrzeża"), wszelakich przejawach jego działalności[21], jak również samych działaczach (zarówno o ich działalności związkowej, jak i życiu prywatnym, przeszłości itp.; celem kontroli najważniejszych działaczy zakładano także odrębne sprawy).

Znacząca część (jeżeli nie większość) materiałów wytworzonych w ramach sprawy obiektowej kryptonim „Związek" to zresztą właśnie charakterystyki poszczególnych osób, tworzone na podstawie wielorakich źródeł; oprócz wykorzystywania TW esbecy przy sporządzaniu owych charakterystyk posługiwali się także opiniami zbieranymi w zakładach pracy, w których zatrudnieni byli poszczególni działacze (np. od przełożonych), jak również ogólnodostępnymi informacjami publikowanymi w wydawnictwach związkowych. Poszczególne charakterystyki uwzględniały takie informacje, jak: wykształcenie, wykonywany, zawód, sytuacja rodzinna, pełnione funkcje związkowe, prezentowana postawa i poglądy (w tym zwłaszcza nastawienie do władz PRL i panującego w Polsce ustroju), a niekiedy nawet cechy charakteru czy swoisty zarys portretu psychologicznego.

Jedną z tak dokładnie „rozpracowanych" osób był Grzegorz Stachowiak, przewodniczący MKZ w Koszalinie, następnie wiceprzewodniczący TZR Pobrzeże. W charakterystykach dotyczących Stachowiaka, oprócz szczegółowych danych personalnych i informacji na temat pracy zawodowej, odnaleźć można portret psychologiczny stworzony na podstawie meldunków TW „Irena" i TW „Uśmiech", którzy opisywali go jako człowieka o małej odporności psychicznej, niecieszącego się autorytetem

[21] W przypadku ważniejszych akcji zdarzało się, że zakładano odrębne sprawy, np. sprawa operacyjnego sprawdzenia (SOS) krypt. „Ambona", związana z działaniami działaczy Solidarności mającymi na celu wyjaśnienie nieprawidłowości w byłej Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych; SOS „Stadion" – związana z I Wojewódzkim Zebraniem Delegatów czy SOS „Foto" – związana z wystawą fotograficzną o Katyniu zorganizowaną przez działaczy Solidarności w Kołobrzegu.

wśród pozostałych członków prezydium MKZ[22]. Większość cennych informacji o Stachowiaku pochodziło od TW „Ireny", z którego meldunków możemy wnioskować, że musiał znajdować się w jego bliskim otoczeniu[23]. Nie inaczej było w przypadku TW „Uśmiech", który opisywał nawet zainteresowania Stachowiaka, zwracając uwagę na jego zamiłowanie do malarstwa i rzeźby[24].

Innym dobrze „rozpracowanym" przez SB koszalińskim działaczem był Wiesław Romanowski, rzecznik prasowy TZR, a od kwietnia 1981 r. redaktor naczelny tygodnika związkowego „Sierpień '80". W aktach SO krypt. „Związek" odnaleźć można kilka charakterystyk, w których esbecy starali się stworzyć jego portret psychologiczny. W maju 1981 r. policja polityczna określała go jako człowieka „twardogłowego"[25] i bardzo ambitnego, jednak zwracano uwagę, że jego umiejętności i zdolność działania nie dorównują tym ambicjom[26]. Stosunkowo wiele informacji o Romanowskim dostarczał kontakt operacyjny „Bartek W", który przedstawiał się jako jego dobry znajomy[27]. W sierpniu 1981 r. do portretu Romanowskiego dodano informację o jego dyktatorskim charakterze[28]. W podobny sposób powstawały charakterystyki wielu działaczy NSZZ Solidarność Regionu Pobrzeże.

Wiele wątpliwości stanowi oczywiście zgodność z prawdą esbeckich ocen w takich sprawach, jak czyjś charakter czy wytrzymałość psychiczna. Tego rodzaju opisy mówią jednak sporo na temat nastawienia SB do poszczególnych osób. Ogólnie rzecz biorąc, można wyszczególnić 3 kategorie działaczy Solidarności wyróżniane przez SB: radykałów, umiarkowanych oraz realistów. Taką klasyfikację można wytłumaczyć bardzo prosto, w obrazowy sposób. Weźmy mianowicie skalę, której górny punkt wyznacza pozytywna ocena realiów społeczno-politycznych PRL, dolny punkt zaś poglądy krytyczne wobec ustroju Polski Ludowej, postulujące jego głęboką reformę, do której droga prowadzi przez realizację postanowień zawartych w porozumieniach sierpniowych. Na dole takiej skali znalazłby się radykał, po środku umiarkowany, na szczycie zaś realista. Wyznacznikiem realizmu poszczególnych działaczy było bowiem, według SB, pozytywne nastawienie do władz i ustroju PRL. Z pewnym niezadowoleniem w ocenie datowanej na 31 grudnia 1980 r. stwierdzano przy tym, że „przywódcy «Solidarności» [w województwie koszalińskim – przyp. autorzy] reprezentują poglądy dość zróżnicowane: niemniej jednak stoją na stanowisku maksymalnego wyegzekwowania podpisanych porozumień"[29].

[22] AIPN Sz, 00107/85, t. 1, Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" w Koszalinie, Koszalin, 7 IV 1981 r., k. 35.

[23] Ibidem, Informacja TW „Irena", Koszalin, 5 XI 1980 r., k. 100.

[24] Ibidem, Informacja operacyjna ze spotkania z TW „Uśmiech", Koszalin, 10 XII 1980 r., k. 107.

[25] Ibidem, Notatka służbowa dot. działaczy i aktywistów „Solidarności" przechodzących w komunikatach KRT, Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Koszalinie, Koszalin, 15 V 1981 r., k. 140.

[26] Ibidem, Informacja operacyjna, Koszalin, 26 V 1981 r., k. 233–234.

[27] Ibidem, k. 234.

[28] Ibidem, t. 2, Informacja dla Komendanta KW MO w Koszalinie, 11 VIII 1981 r., k. 60.

[29] Ibidem, t. 1, Ocena stanu bezpieczeństwa, k. 15.

Prognozując „zagrożenia" w środowisku Solidarności na 1981 r. koszalińska SB wskazywała m.in. takie zjawiska, jak: (1) „Nastroje niezadowolenia w postaci negatywnych i krytycznych wypowiedzi kierowanych pod adresem władz partyjnych i administracyjnych spowodowanych trudnościami na rynku wewnętrznym oraz brakiem podstaw ekonomicznych dla pełnej realizacji zgłoszonych postulatów"; (2) „[...] sporządzanie petycji i listów zawierających nieuzasadnione żądania i zarzuty pod adresem dyrekcji zakładów i instancji partyjnej, bądź terenowych i centralnych władz administracyjnych"; (3) „Próby przekształcenia «Solidarności» w organizację opozycyjną w stosunku do polityki Partii i Rządu"; (4) „Przenikanie do władz zakładowych i wojewódzkich NSZZ «Solidarność» osób o postawach antysocjalistycznych lub karanych za przestępstwa kryminalne"[30].

W stosunku do założeń z października 1980 r. nieco rozszerzono planowany zakres działań SB wobec Solidarności w województwie koszalińskim. W 1981 r. aktywność bezpieki miała być ukierunkowana na: wyszukiwanie i ujawnianie kontaktów jego działaczy z osobami prezentującymi „postawy wrogie i destrukcyjne"; ujawnianie antysocjalistycznej działalności prowadzonej pod szyldem związku; wpływanie za pomocą OZI na „neutralizowanie negatywnych tendencji" we władzach regionu (chodziło tutaj przykładowo o krytykę pomysłów działań uważanych przez SB za „wrogie" i kierunkowanie działalności związku na „pozytywne" tory); wyszukiwanie faktów łamania prawa przez działaczy Solidarności, co mogłoby zostać wykorzystane w wytaczanych procesach sądowych; podejmowanie działań mających na celu eliminację z władz Solidarności osób o negatywnym nastawieniu do realiów społeczno-politycznych PRL; działania w stronę dezintegracji NSZZ Solidarność (pisano przy tym, że chodzi o tę część członków, którzy „znajdują się pod wpływem grup antysocjalistycznych", czego nie należy jednak traktować jako specjalnego ograniczenia – działania SB były obliczone na rozbicie całej Solidarności jako niezależnego związku zawodowego, nie zaś jakiejś konkretnej grupy działaczy o nastawieniu antysocjalistycznym działającej rzekomo w jego ramach)[31].

Działalność SB w województwie koszalińskim, zgodnie z zakładanymi planami, nie ograniczała się do zbierania informacji. Wobec związku i jego działaczy podejmowano cały szereg działań represyjnych czy mających na celu wpłynięcie na kierunek działalności Solidarności. Działania takie ulegały nasileniu w okresach podwyższonego napięcia, jak: przygotowania do wyborów władz związkowych poszczególnych instancji, przygotowania do kolejnych akcji protestacyjnych i strajków ostrzegawczych czy I Krajowy Zjazd Delegatów. Celem wywołania określonych zachowań i sytuacji podejmowano tzw. „kombinacje operacyjne".

Dla przykładu, działania tego rodzaju w grudniu 1980 r. podjęto wobec Wiesława Romanowskiego. Chciano mianowicie wyeliminować go z działalności w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim Solidarności w Koszalinie. Funkcjonariusz SB, wskazując na przyczyny potrzeby podjęcia działań, których celem stał się Romanow-

[30] Ibidem, k. 17.

[31] Ibidem, k. 18.

ski, pisał: „Wymieniony ma skłonność do nieobiektywnego i tendencyjnego przedstawiania wydarzeń w kraju i w województwie. Podejmował na własną rękę próby docierania do zakładów pracy, mające na celu uzyskanie danych kompromitujących ich dyrekcje”[32].

W kombinacji operacyjnej przeciwko Romanowskiemu SB posłużyła się szefem oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Koszalinie Józefem Kiełbem. W czasie rozmowy z wymienionym funkcjonariusz SB podsunął mu solidarnościowe wydawnictwo, w którym Romanowski zamieścił cytaty z przemówienia prezesa SDP Stefana Bratkowskiego na nadzwyczajnym zjeździe stowarzyszenia w październiku 1980 r. Cytaty te, zdaniem Kiełba, wybrane zostały tendencyjnie oraz błędnie opisane jako wypowiedzi, które miały miejsce we wrześniu na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Jak informował w raporcie funkcjonariusz SB: „Jednocześnie Kiełb zobowiązał się przedstawić sprawę Komunikatu Prezesowi SDP – krok ten może spowodować skompromitowanie W. Romanowskiego, a tym samym wyeliminowanie go z działalności MKZ NSZZ «Solidarność» w Koszalinie”[33].

Szczęśliwie dla Romanowskiego sprawa miała finał inny, niż chciał tego planujący kombinację operacyjną funkcjonariusz SB. Esbek na temat dalszego przebiegu sprawy informował: „W dniu 3 bm. uzyskałem wiadomość stwierdzającą, że na ostatnim spotkaniu dziennikarzy z przedstawicielami «Solidarności» w Koszalinie przewodniczący Oddziału SDP z Koszalina zarzucił rzecznikowi prasowemu MKZ W. Romanowskiemu tendencyjne wykorzystywanie wypowiedzi Bratkowskiego. Kiełb stwierdził, że o powyższym będzie musiał powiadomić szefa SDP w Warszawie. Zarzut Kiełba nie spotkał się z pełnym poparciem zebranych. Przyznali rację w sprawie obowiązku uzgodnienia treści wypowiedzi z referującym (Bratkowskim), lecz co do znaczenia i miejsca wypowiedzianych sądów uważają, że jest to mniej ważne. Zaakceptowano, że w przyszłości podobne sprawy będą konsultowane z autorami przenoszonych i cytowanych treści”[34]. Plan odsunięcia Romanowskiego od działalności w MKZ spalił zatem na panewce.

12 czerwca 1981 r. w Koszalinie odbyła się pierwsza tura I Wojewódzkiego Zebrania Delegatów NSZZ Solidarność. Ustalono sprawy organizacyjne oraz terminy przyszłych wyborów do władz związku, które miały odbyć się podczas kolejnych tur WZD – 3 i 17 lipca. Tuż przed wyborami SB przystąpiła do opracowania charakterystyk kandydatów. Wykorzystywano przy tym m.in. tygodnik „Sierpień ’80”, w którym publikowano ich sylwetki wraz ze zdjęciami i krótkimi wypowiedziami. Poszczególne tury WZD były „zabezpieczane” przez OZI[35]. SB posiadała bardzo szczegółowe informacje na temat ich przebiegu. Dysponowano nawet stenogramami z obrad[36].

[32] Ibidem, t. 3, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 4 XII 1980 r., k. 73.

[33] Ibidem, Informacja operacyjna, Koszalin, 2 XII 1980 r., k. 74

[34] Ibidem, Notatka służbowa dot. MKZ NSZZ „Solidarność” w Koszalinie, Koszalin, 4 XII 1980 r.

[35] Ibidem, t. 4 , Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Koszalinie, Koszalin, 1 VII 1981 r., k. 36.

[36] Zob. ibidem, Streszczenie, b. m. i d., k. 54–58.

Szczególna mobilizacja bezpieki miała miejsce w okresie I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności (I KZD), który odbył się w Gdańsku w dwóch turach: 5–10 września i od 26 września do 7 października 1981 r.[37] Region „Pobrzeże" reprezentowali: Zygmunt Bąk, Edward Dzimidowicz, Ryszard Frutczak, Jan Zieliński, Janusz Cywiński, Lubomira Repczyńska, Paweł Michalak, Marek Makowski, Stanisław Sajkowski, Bronisław Śliwiński, Roman Tabisz, Piotr Pawłowski.

Plan ważniejszych kierunków działań operacyjnych w okresie I Zjazdu NSZZ Solidarność w Regionie Pobrzeże zakładał szereg działań wobec samych delegatów na Zjazd, jak również działaczy pozostających w jego okresie na terenie województwa i załóg poszczególnych przedsiębiorstw. Wskazany dokument precyzował plany SB w kilku punktach (w akcję miał być przy tym zaangażowany nie tylko Wydział III „A", ale także Wydziały: II, III, IV, jak również jednostki Milicji Obywatelskiej): (1) Zbieranie wszystkich informacji na temat działań delegatów na Zjazd w przerwie między jego turami, jak i po jego zakończeniu (w miejscu pracy poszczególnych osób, jak i poza nim); (2) Kontrola sytuacji we wszystkich strukturach w województwie, poczynając od organizacji zakładowych na Kole Kombatantów przy Zarządzie Regionu „Pobrzeże" kończąc; (3) Czytamy w dokumencie: „W czasie obrad I Krajowego Zjazdu «Solidarności» należy się liczyć z aktywizacją w zakładach pracy zwolenników grup antysocjalistycznych oraz działaniami wspierającymi grupy ekstremistyczne na Zjeździe. Należy w związku z tym zaktywizować współpracę z administracją i organizacjami partyjnymi jednostek gospodarczych celem przeciwdziałania organizowaniu wieców i spotkań delegatów z załogami w godzinach pracy oraz prowadzeniu innych akcji popierających Zjazd"; (4) Wzmożona inwigilacja osób prezentujących najbardziej radykalne postawy w ramach związku; (5) Rozpoznanie nastrojów panujące w poszczególnych środowiskach w związku ze zjazdem; (6) Przeciwdziałania różnego rodzaju akcjom sympatyków Solidarności wspierającym zjazd, jak manifestacje uliczne czy akcje ulotkowe; (7) Odpowiednie służby milicyjne miały „wzmóc działania rozpoznawczo-prewencyjne i represyjne w stosunku do osób naruszających ład i porządek publiczny"[38].

W czasie trwania poszczególnych tur I KZD, jak również w przerwie między nimi, bezpieka podejmowała szereg czynności związanych z realizacją powyższych planów. Bardzo skrupulatnie zbierano dane na temat nastrojów w poszczególnych zakładach czy komentarzy na temat przebiegu obrad. Działania SB nie ograniczały się jednak do zbierania informacji. Przykładowo, jak czytamy w szyfrogramie do MSW z 29 września, „w zakładach pracy kontynuowana jest praca operacyjna obliczona na obniżanie autorytetu «Solidarności» w środowiskach robotniczych. Osobowe źródła informacji

[37] Tak stwierdza Grzegorz Majchrzak: „«Operacyjna ochrona» I KZD była największą operacją SB między sierpniem 1980 a grudniem 1981 roku. Próbowano wpłynąć na przebieg zjazdu, uchwalany przez związek program i skład wybieranych władz krajowych. W jego trakcie na dużą skalę prowadzono tzw. działania specjalne, w tym kolportowano sporządzone w MSW fałszywki". Zob. idem, *Bezpieka wobec „Solidarności"*, http://www.rp.pl/artykul/89626.html[dostęp: 29 I 2011 r.]

[38] AIPN Sz, 00107/85, t. 4, Plan ważniejszych kierunków działań operacyjnych w okresie I Zjazdu NSZZ „Solidarność", Koszalin, 3 IX 1981 r., k. 138–140.

otrzymały zadania rozpowszechniania wiadomości o kryminalnej przeszłości niektórych działaczy związkowych". Dalej z tego samego szyfrogramu dowiadujemy się także o dalekosiężnych planach SB wobec Solidarności w województwie koszalińskim: „Opracowano plan działań operacyjnych mających na celu dezinformację środowisk «Solidarności» na naszym terenie. W perspektywie zamierzamy doprowadzić do likwidacji Zarządu Regionalnego wykorzystując m.in. istniejące już tendencje odśrodkowe, np. MKR-y w Połczynie Zdroju i Czaplinku opowiedziały się za współpracą z Regionem Pomorza Zachodniego w Szczecinie. W tej sytuacji Region «Pobrzeże» obejmuje obszar mniejszy niż województwo a więc nie posiada określonego statutowo minimum terytorialnego"[39]. Pobrzeża oczywiście zlikwidować się nie dało, tego rodzaju zamiary pokazują jednak doskonale, na czym polegała „ochrona", którą SB otaczała Solidarność.

Ciekawie przedstawia się również zadanie zlecone w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą turą I KZD TW ps. „Piotrowski", członkowi Zarządu Komisji Zakładowej Solidarności w Zakładach Sprzętu Instalacyjnego „Polam" w Szczecinku. Miał on mianowicie wystąpić na zebraniu związkowym z propozycją opracowania uchwały z apelem do uczestników zjazdu o ograniczenie się w jego pracach do spraw statutowych. Dokument ten miał zawierać prośbę do innych komitetów zakładowych Związku o podjęcie podobnych uchwał. Jeśli propozycja ta zostałaby przyjęta, zdaniem SB, związkowcy ze Szczecinka mogliby zobowiązać swoich delegatów na zjazd (Zielińskiego i Śliwińskiego) do przedstawienia na nim treści owych uchwał[40]. Próby wpływania koszalińskiej SB na przebieg zjazdu nie zakończyły się jednak osiągnięciem zamierzonego celu.

Bezpieka podejmowała ponadto działania mające na celu wpływanie na przebieg spotkań delegatów na zjazd z Pobrzeża z załogami zakładów pracy. Starano się to robić m.in. przez wykorzystywanie kontaktów służbowych w kierownictwach poszczególnych przedsiębiorstw. Zobowiązywano przykładowo danego kierownika do przeprowadzenia przed tego rodzaju spotkaniem rozmowy z delegatem, który miał być ostrzeżony o możliwości poniesienia konsekwencji „negatywnego" czy „wrogiego" przebiegu spotkania[41]. Takie profilaktyczne rozmowy przeprowadzono m.in. z Romanem Tabiszem z Zakładu Przemysłu Elektronicznego „Kazel" w Koszalinie i Edwardem Dzimidowiczem z garbarni w Białogardzie. Przyniosły one oczekiwany skutek – OZI donosiły, że np. Tabisz w czasie swojego wystąpienia transmitowanego przez radiowęzeł zakładowy w zakładzie przedstawiał ogólnikowe informacje, które nie odbiegały zasadniczo od oficjalnych komunikatów Solidarności z I KZD[42]. Bezpieka inspirowała także konkretne działania swoich współpracowników. Na spotkaniach

[39] Ibidem, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 29 IX 1981 r., k. 169.

[40] Ibidem, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 21 IX 1981 r., k. 159.

[41] Zob. m.in. ibidem, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 18 IX 1981 r., k. 153.

[42] Ibidem, Ocena realizacji „Planu ważniejszych kierunków działań operacyjnych w okresie I Zjazdu NSZZ „Solidarność", Koszalin 13 X 1981 r., k. 75.

z delegatami na zjazd mieli oni np. zadawać pytania na temat finansów związku. Próbowano również wywierać wpływ na ograniczenie frekwencji takich spotkań, rozpowszechniając przez agentów informacje, że z uczestnictwa w nich płyną znikome korzyści. Osiągano przy tym pewne efekty. Przykładowo na spotkanie Dzimidowicza z pracownikami Zakładu Płyt Wiórowych w Karlinie z 800 członków zakładowej Solidarności zjawiło się zaledwie 50 osób[43]. W dokumencie podsumowującym działania bezpieki przeciwko Solidarności w okresie I KZD naczelnik Wydziału III „A" SB KWMO w Koszalinie z zadowoleniem stwierdzał, że zakładane w planie przedsięwzięcia „zostały – przy współpracy zainteresowanych jednostek SB – zrealizowane"[44].

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego sporo pracy koszalińska SB włożyła w przygotowanie działań, z których ostatecznie władze się wycofały. Chodzi mianowicie o utworzenie fasadowej, posłusznej władzom Solidarności. W skład związku, który po 13 grudnia 1981 r. planowały przez pewien czas utworzyć władze, dla uwiarygodnienia mieli wejść ludzie obecni także w „prawowitych" strukturach związkowych, pozytywnie oceniani przez władze. SB w województwie koszalińskim przygotowała szczegółowe listy działaczy wraz z charakterystykami, którzy mieliby zająć poszczególne funkcje w fasadowym związku. Ostatnia, zweryfikowana, po ostatecznych poprawkach lista nosi datę 11 grudnia 1981 r. W zamyśle bezpieki na czele marionetkowego Zarządu Regionu Pobrzeże stanąć miał pracownik ZPE Kazel w Koszalinie Florian Zahradnik. W jego charakterystyce czytamy: „Wymieniony od szeregu lat pracuje na kierowniczych stanowiskach wymagających ciągłego kontaktu z załogą. Cieszy się autorytetem wśród współpracowników, pozytywnie oceniany jest przez dyrekcję zakładu. Posiada duże zdolności organizatorskie"[45]. Na przewodniczących poszczególnych oddziałów Zarządu Regionu typowani byli natomiast: Roman Tabisz (oddział w Koszalinie; w jego charakterystyce stwierdzano, że na spotkaniach z załogami poszczególnych zakładów jako delegat na I KZD prezentował pogląd, że „«Solidarność» powinna zostać wyłącznie związkiem zawodowym"), Marian Korkus (oddział ZR w Szczecinku), Henryk Werner (Kołobrzeg), Wiesław Kamiński (Białogard), Stanisław Barański (Złocieniec), Wiktor Kwiecień (Czaplinek), Tadeusz Małecki (Świdwin), Ryszard Lachowicz (Drawsko Pomorskie), Maria Domżalska (Darłowo)[46]. Jak stwierdza Andrzej Paczkowski, z planu stworzenia fasadowej Solidarności zrezygnowano prawdopodobnie w połowie stycznia 1982 r., czego przyczyną była m.in. obawa, czy tego rodzaju struktura faktycznie byłaby sterowalna i posłuszna woli władz[47].

[43] Ibidem, Szyfrogram do naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 24 IX 1981 r., k. 162.

[44] Ibidem, Ocena realizacji „Planu ważniejszych kierunków działań operacyjnych w okresie I Zjazdu NSZZ «Solidarność»", Koszalin, 13 X 1981 r., k. 180.

[45] Ibidem, t. 1, Informacja dla naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 11 XI 1981 r., k. 279.

[46] Ibidem, k. 279–282.

[47] A. Paczkowski, op. cit., s. 293.

12 grudnia 1981 r. około godziny 15.45 z gmachu MSW w Warszawie do poszczególnych komend wojewódzkich milicji obywatelskiej, w których mieściły się również struktury SB, zaczęły spływać szyfrogramy zaczynające się od stwierdzenia: „Ogłaszam hasło Synchronizacja". Dalej padały kryptonimy poszczególnych akcji, które połączone siły milicji, wojska i SB rozpocząć miały w nadchodzących godzinach[48]. Były to m.in. akcje o kryptonimach „Jodła" i „Klon". Pierwsza polegała na przeprowadzeniu aresztowań działaczy Solidarności na terenie całego kraju, których władza uważała za zagrożenie. Zostali oni osadzeni w ośrodkach internowania rozsianych po całej Polsce. Z kolei w ramach akcji „Klon" przeprowadzono setki rozmów ostrzegawczych ze związkowcami, którzy pozostali na wolności, a wobec których istniało podejrzenie, że mogą być prowodyrami oporu społecznego. Działania w ramach „Klonu" miały w głównej mierze charakter prewencyjny, jednak kładziono również nacisk na pozyskiwanie wytypowanych związkowców do współpracy, co w niektórych przypadkach się udawało.

Na terenie województwa koszalińskiego akcja „Jodła" przebiegła bez większych przeszkód. Naczelnik Wydziału III „A" KWMO w Koszalinie meldował swojemu przełożonemu w Warszawie o całkowitym zaskoczeniu działaczy Solidarności, uniemożliwieniu dalszej działalności związkowej oraz braku możliwości korzystania przez osoby pozostające na wolności ze środków poligraficznych[49]. Wydział V KWMO w Koszalinie objął akcją „Jodła" 19 osób, wśród nich było m.in. 6 byłych delegatów na I KZD oraz 9 etatowych pracowników związku. Do współpracy pozyskano 5 osób, w tym 1 byłego delegata na zjazd, 2 przewodniczących terenowych Oddziałów Zarządu Regionu Pobrzeże w Koszalinie, a także 2 zakładowych działaczy związku. Do 4 stycznia 1982 r. zwolniono z ośrodków internowania 9 osób. Z kolei akcją „Klon" w województwie koszalińskim objęto 41 działaczy, którzy próbowali protestować przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i internowaniom. W czasie rozmów ostrzegawczych pozyskano do współpracy 5 przedstawicieli zakładowych ogniw związku[50]. W wyniku przeprowadzenia akcji „Klon" i „Jodła" SB rozbiła struktury Solidarności Regionu Pobrzeże oraz zapobiegła wystąpieniom protestacyjnym na masową skalę. Jedynie 14 grudnia 1981 r. w Zakładzie Zespołów Elektronicznych Unitra-Unitech w Białogardzie 160 pracowników na 1 085 zatrudnionych podjęło strajk okupacyjny pod hasłem „wolności i chleba" – został on jednak bardzo szybko zlikwidowany[51].

13 grudnia 1981 r., po wielu miesiącach „podjazdowej" walki z NSZZ Solidarność, spełniły się oczekiwania wielu funkcjonariuszy resortu – władze wydały rozkaz do rozpoczęcia otwartej wojny ze związkiem.

[48] Ibidem, s. 270–271.

[49] AIPN Sz, 00107/85, t. 2, Informacja dla naczelnika Wydziału III Departamentu III „A" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 4 I 1982 r., k. 96–100.

[50] Ibidem, k. 101–108.

[51] Ibidem, t. 4, Szyfrogram do naczelnika Wydziału I, II i III Departamentu V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Koszalin, 20 XII 1981 r., k. 222–223.

Przemysław Ruchlewski

Dziennikarze państw zachodnich w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej w optyce SB

Peerelowskie służby specjalne od samego początku istnienia inwigilowały obcokrajowców (w tym przypadku dziennikarzy państw kapitalistycznych). W mniemaniu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa każdy cudzoziemiec był potencjalnym szpiegiem, dlatego też intensywność prowadzenia obserwacji była wysoka.

Kontrolą odwiedzających Polskę dziennikarzy państw zachodnich zajmował się Departament II Służby Bezpieczeństwa[1], a dokładniej Wydział VII[2]. W interesującym nas okresie na czele „dwójki" stał gen. Władysław Pożoga (1973–1980). W okresie strajków sierpniowych z 1980 r. „opiekę" nad korespondentami zachodnimi roztoczyli pracownicy najliczniejszego Wydziału II SB w Gdańsku, na etacie którego pracowało aż 105 funkcjonariuszy, nie licząc kierownictwa[3]. W czasie sierpniowych strajków na czele Wydziału II SB w Gdańsku stał płk Włodzimierz Kreft oraz jego zastępcy: mjr Bronisław Jordan, mjr Antoni Cierluk, mjr Wincenty Dębicki, kpt. Henryk Łapuszek. Podczas strajków w stoczni funkcjonariusze „dwójki" oddelegowani byli dla potrzeb Wydziału III. Z akt wynika, iż służbę w omawianym czasie pełnili z Wydziału II: Jerzy Dulski, Andrzej Grubba, Adam Wesołek, Aleksander Lipiec, Kornel Gdaniec, Henryk Hryciak, Jerzy Chomicz, Janusz Sulikowski, Wojciech Olejniczak, Kazimierz Redziński, Władysław Kowalczyk, Wojciech Bruss, Stanisław Nowakowski, Jerzy Galus[4], plut. Sylwester Nowinowski, ppor. Kazieierz Siuda, ppor. Zdzisław Grabowski, st. szer. Ryszard Niski, st. kpr. Tadeusz Szulc, sierż. Andrzej Świerczyński, plut. Jan Trzaskoś, kpr. Krzysztof Urban, st. szer. Andrzej Stefaniak, kpr. Edmund Komacki, st. kpr. Krystian Markowski, plut. Jan Michalski, plut. Roman Dorawa, st. szer. Janusz Duszyński, st. kpr. Mirosław Barczak, kpr. Sławomir Maj, ppor. Jarosław Żuchowski, st. kpr. Ma-

[1] Kontrwywiad był częścią SB. Po reformie Czesława Kiszczaka oficjalnie rozdzielono MSW na SB, Służbę Wywiadu i Służbę Kontrwywiadu, jednakże były to rozwiązania fikcyjne. Faktycznie nadal służby te były ze sobą ściśle powiązane.

[2] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, pod red. P. Piotrowskiego, Warszawa 2008, s. 24.

[3] *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych. Informator*, pod red. M. Węglińskiego, Gdańsk 2010, s. 26.

[4] AIPN BY, 0046/364/1, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku kpt. Henryka Łapuszka, 16 VII 1980 r.

rek Jurek, ppor. Michał Gabryszuk, kpr. Marek Parol[5], kpr. Kownacki, st. szer. Janusz Duszyński, kpr. Marek Jurzec, kpr. Mirosław Barczak, kpr. Sławomir Maj, por. Andrzej Grubba, kpr. Edmund Komacki, st. szer. Andrzej Stefaniak, kpt. Krzysztof Urbaniak, por. Jerzy Galus, plut. Jerzy Michalski, plut. Roman Dorawa, ppor. Kazimierz Siuda, plut. Sylwester Nowinowski, por. Franciszek Lubiejewski, st. kpr. Tadeusz Szulc, por. Eugeniusz Stańczak[6].

W okolicach bramy stoczniowej nr 2 esbecja ustawiła stałe grupy patrolowe. Ich skład był zazwyczaj sześcioosobowy. Grupy złożone były z funkcjonariuszy Wydziałów II, III oraz IIIA. Oto przykładowy skład grupy: 16 sierpień w godzinach 8.00–12.00: por. S. Nicer – Wydział III, st. szer. W. Lewandowski – Wydział III, kpt. B. Żurawski – Wydział III A, st. kpr. M. Parol – Wydział II, st. kpr. M. Barczak – Wydział II; 16 sierpień w godz. 12.00–16.00: ppor. S. Winiszewski – Wydział III, st. szer. M. Raszewski – Wydział III, ppor. Z. Grabowski – Wydział II, kpr. S. Maj – Wydział II, ppor. K.Siuda – Wydział II, ppor. M. Gabryszuk; 16 sierpień w godz. 16.00–20.00: por. J. Zamorowski – Wydział III, por. J. Berezowski – Wydział III, por. A. Grubba – Wydział II, A. Wesołek – Wydział II, plut. R. Dorawa – Wydział II, plut. J. Michalski – Wydział II; 16 sierpień w godz. 20.00–24.00: sierż. F. Skierka – Wydział III, por. J. Roztropiński – Wydział III, por. K. Gdaniec – Wydział II, por. H. Hryciak – Wydział II, st. sierż. R. Niski – Wydział II, pchor. A. Świerczyński – Wydział II.

W ramach akcji „Lato '80"[7] w KW MO w Gdańsku opracowano Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście, zawierający określone dyrektywy względem odpowiednich wydziałów SB. Najwięcej miejsca ze względów oczywistych poświęcono zadaniom przeznaczonym dla wydziałów III SB oraz III A SB. W sposób następujący określono zadania Wydziału III SB: „Organizuje rozpoznanie środowisk twórczych, naukowych, studenckich, dziennikarzy, zwalczanie dywersji ideologiczno-politycznej oraz rozpracowuje elementy antysocjalistyczne KSS KOR, ROPCiO i RMP w celu uzyskania wyprzedzających informacji o zjawiskach powodujących zagrożenie porządku publicznego[8]". Z kolei działania Wydziału III A SB sprowadzały się do „aktywnego rozpoznania i operacyjnej ochrony kluczowych obiektów i wojewódzkich kompleksów gospodarki żywnościowej, handlu wewnętrznego, transportu, gospodarki komunalnej i budownictwa[9]".

[5] Ibidem. Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku mjr. Antoniego Cierluka, 16 VIII 1980 r.

[6] Ibidem. Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku mjr. Antoniego Cierluka, 18 VIII 1980 r.

[7] Zob. szerzej: P. Raina, M. Zbrożek, *Operacja „Lato-80" – preludium stanu wojennego, dokumenty MSW 1980-1981*, Pelplin 2003.

[8] AIPN Gd, 0046/364/1, Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście sporządzony przez zastępcę Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego, 19 VIII 1980 r.

[9] Ibidem.

Obie jednostki były ze sobą ściśle powiązane, a ich akcje skoordynowane. Oczywiście wszystkie piony aparatu bezpieczeństwa były ze sobą w pewien sposób scementowane, łączyło ich przecież jedno główne zadanie – eliminacja wrogich (w szerokim twego słowa znaczeniu) sił zagrażających „ludowej ojczyźnie". Taka sytuacja panowała także w Wydziale II SB. Właściwie wszystkie cele postawione pracownikom „dwójki" były nastawione na współpracę z Wydziałami III i III A SB. Kluczowym zamierzeniem Wydziału II SB w Gdańsku była kontrola pracowników przedstawicielstw państw kapitalistycznych, dziennikarzy, cudzoziemców przebywających na terenie województwa gdańskiego. Powyższe cele realizowane były w oparciu o kontrwywiadowczy plan zabezpieczenia terenu i zadań nakreślonych w planach sztabu KW MO na tzw. „okres poważnego zagrożenia". Punkt drugi wspomnianego planu działania charakteryzujący zadania Wydziału II odnosił się bezpośrednio do przedstawicieli mediów państw kapitalistycznych: „nasilić kontrolę wobec dziennikarzy z krajów kapitalistycznych przyjeżdżających na teren Trójmiasta, w celu utrudnienia zdobywania informacji dla zachodniej prasy i wrogich rozgłośni radiowych, wykorzystując dostępne środki pracy operacyjnej[10]".

Kontrola dziennikarzy państw zachodnich nie należała do najtrudniejszych. Każdy bowiem przekraczający granicę polską cudzoziemiec był właściwie traktowany jako potencjalny szpieg, więc jego obserwacja było dla aparatu bezpieczeństwa czymś naturalnym (dotyczyło to również osób z krajów socjalistycznych). We współpracy z Wydziałem Paszportów, pionami odpowiedzialnymi za wywiadowcze techniki operacyjne – pionem „B" (obserwacja zewnętrzna, w tym przypadku kontrola hoteli), pionem „W" (perlustracja korespondencji), pionem „T" (obsługującym sprzęt operacyjno-techniczny, np. urządzenia do prowadzenia obserwacji, nasłuchu, rejestracji wizji i fonii itp.) – kontrolowano wszelkie poczynania prowadzone ze strony dziennikarzy państw zachodnich. Rzeczowe środki pracy operacyjnej byłyby mało użyteczne bez osobowych źródeł informacji (od kontaktów operacyjnych i służbowych po tajnych współpracowników), których siatka agenturalna podczas strajku sierpniowego była rozbudowana. Plan wskazywał także na współpracę ze wszystkimi jednostkami KW MO w Gdańsku i Gdyni. Nagminne w czasie strajku było zatrzymywanie przez Wydział Ruchu Drogowego MO i kontrola samochodów, którymi przemieszczali się dziennikarze zza zachodniej granicy. Nakazano także współdziałać z organami WOP i WSW. Wprowadzono dwunastogodzinny, dwuzmianowy system pracy we wszystkich wydziałach. Położono nacisk na zbieranie i przetwarzanie informacji o nastrojach i sytuacji w miejscach strajkowych. Na bieżąco należało informować członków wojewódzkiej instancji PZPR o panującej sytuacji.

Dość szybko dziennikarze z państw zachodnich znaleźli się w Stoczni Gdańskiej. Wynikało to z prostej przyczyny – w tym samym czasie w Sopocie odbywał się międzynarodowy festiwal muzyczny. Duże znaczenie miało szybkie poinformowanie przez

[10] AIPN Gd, 0046/364/1, Plan działania Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście sporządzony przez zastępcę komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego, 19 VIII 1980 r.

Alinę Pienkowską, Jacka Kuronia, który przekazał informację o strajku w Gdańsku Radio Wolnej Europie już 14 sierpnia. Od 15 sierpnia zachodni dziennikarze przeprowadzali rozmowy z przywódcami społecznej rewolty. Pierwsza wzmianka na ten temat pojawiła się w raportach SB dzień później. Była to notatka z obserwacji bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej z 16 sierpnia, w której czytamy m.in., że „pułkownik Konarski z WSW uzyskał niesprawdzoną informację, że Walentynowicz udzieliła wywiadu reporterom (przyp. Francuskim)[11]".

Informacje na temat przedstawicieli zagranicznych mass mediów pochodzą z meldunków do oficerów dyżurnych gabinetu MSW w Warszawie sporządzanych przez zastępców KW MO ds. SB w Gdańsku płk. płk. Władysława Jaworskiego i Sylwestra Paszkiewicza, a także: pism naczelnika Wydziału II SB w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW w Warszawie ppłk. I. Gardockiego, dziennych komunikatów z przeprowadzonych obserwacji obiektu „Brama 2" sporządzanych przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" w Gdańsku kpt. Jana Nyka kierowanych do KW MO w Gdańsku. Pozostałe wiadomości pochodzą z doniesień tajnych współpracowników.

W okresie sierpniowego strajku na terenie Trójmiasta przebywało około 200 dziennikarzy państw zachodnich, wliczając w tę liczbę także ekipy pomocnicze. Dzień po dniu, w meldunkach wysyłanych do Warszawy, funkcjonariusze SB określali liczę dziennikarzy państw kapitalistycznych. Poniżej przykłady.

Z dnia 18 sierpnia: „W zakresie kontrwywiadowczej ochrony terenu stwierdzono dalszy wzrost zainteresowania wydarzeniami ze strony dziennikarzy państw kapitalistycznych. W ciągu minionej doby na terenie Trójmiasta przebywało 25 dziennikarzy, którzy docierali do Komitetów Strajkowych i działaczy zorganizowanych elementów antysocjalistycznych przebywających w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Z braku połączeń telekomunikacyjnych z Warszawa wyjeżdżają oni poza teren województwa gdańskiego skąd przekazują informacje do swoich agencji [...] Wszystkie jednostki organizacyjne Służby Bezpieczeństwa i MO aktywnie realizują zadania wynikające z sytuacji polityczno-operacyjnej województwa, zmierzające do zapewnienia jak najkorzystniejszego stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego[12]". Z dnia 25 sierpnia: „Dla informacji podaję, że aktualnie w Trójmieście przebywa 116 dziennikarzy i 12 ekip radiowo telewizyjnych państw zachodnich w tym 28 dziennikarzy RFN[13]". Z dnia 30 sierpnia: „Stwierdzono, że ilość ich [dziennikarzy – dop. aut.] uległa zmieszeniu – w dniu dzisiejszym przebywało w Trójmieście 120 dziennikarzy państw zachodnich w tym 29 RFN oraz 12 ekip radiowo-telewizyjnych[14]".

[11] AIPN Gd, 0046/346/1, Informacje różne, 16 VIII 1980 r., k. 30.

[12] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 18 VIII 1980 r.

[13] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 25 VIII 1980 r.

[14] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 30 VIII 1980 r.

W oparciu o materiały wytworzone przez „aparat bezpieczeństwa" w Gdańsku możliwe jest podanie przybliżonej liczby dziennikarzy przebywających na terenie Trójmiasta w czasie trwania strajku: 18 sierpień – 25 dziennikarzy, 19 sierpień – 50 dziennikarzy (w innym zestawieniu wymieniana jest liczba 60 dziennikarzy), 20 sierpień – 53 dziennikarzy, 21 sierpień – 85 dziennikarzy, 22 sierpień – 70 dziennikarzy, 23 sierpień – 94 dziennikarzy, 24 sierpień – 107 dziennikarzy, 25 sierpień – 116 dziennikarzy i 12 ekip radiowo-telewizyjnych, 27 sierpień – 131 dziennikarzy i 12 ekip radiowo-telewizyjnych, 28 sierpień – 147 dziennikarzy i 13 ekip radiowo-telewizyjnych, 29 sierpień – 140 dziennikarzy i 12 ekip radiowo-telewizyjnych, 30 sierpień – 120 dziennikarzy i 12 ekip radiowo-telewizyjnych, 31 sierpień – 121 dziennikarzy i 12 ekip radiowo-telewizyjnych[15].

Zestawienia te były dość ogólne, nie wymieniano z jakich krajów czy też jakie stacje radiowe, telewizyjne, agencje informacyjne reprezentowali dziennikarze. Wyjątek stanowili dziennikarze z RFN, których zawsze wymieniano w zestawieniach: „Na terenie Trójmiasta, a w szczególności Gdańska aktualnie przebywa około 85 dziennikarzy w tym 25 z RFN[16]. Sytuacja w Trójmieście, przebieg i efekty rozmów MKS z KRz, dalsze plany i zamierzenia MKS pozostają nadal w Centrum zainteresowania przedstawicieli środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, których ilość w dniu dzisiejszym wzrosła do 147, w tym 35 z RFN. W Trójmieście działa również 13 ekip radiowo telewizyjnych państw zachodnich[17]".

Wynikało to z ogólnych założeń polityki państwowej traktującej RFN jako jednego z głównych wrogów ideologicznych, sięgającej jeszcze w latach 80-tych do retoryki propagandy czasów stalinowskich o zagrożeniu płynącym z Niemiec Zachodnich. Zainteresowanie dziennikarzami zachodnioniemieckimi brało się także z faktu, iż stanowili oni największą grupę. Zachował się jeden dokument, który może przybliżyć skład narodowościowy dziennikarzy państw kapitalistycznych. Wynika z niego, iż 24 sierpnia na terenie Trójmiasta przebywało 107 przedstawicieli mass mediów reprezentujących następujące kraje: „RFN – 27 dziennikarzy, Finlandia – 22 dziennikarzy, Szwecja – 20 dziennikarzy, Wielka Brytania – 11 dziennikarzy, Austria – 6 dziennikarzy, USA – 6 dziennikarzy, Włochy – 3 dziennikarzy, Dania – 3 dziennikarzy, Francja – 3 dziennikarzy, Szwajcaria – 3 dziennikarzy, Holandia – 1, Hiszpania – 1, Grecja – 1, Belgia – 1[18]".

Na uwagę zasługuje liczebność ekip reporterskich z Finlandii i Szwecji. Z kilku dokumentów można wyłowić fakty związane z przynależnością reporterów do danych stacji radiowych, telewizyjnych czy też agencji informacyjnych. Oto przykłady: „W zakresie kontrwywiadowczego zabezpieczenia terenu prowadzono aktywne działania

[15] Zestawienie własne w oparciu o dokumenty z teczek IPN Gd, 0207/02 oraz IPN Gd, 0046/346/1.

[16] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 21 VIII 1980 r.

[17] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 28 VIII 1980 r.

[18] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku kpt. Henryka Łapuszka do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 24 VIII 1980 r.

rozpoznawcze ze szczególnym uwzględnieniem dziennikarzy państw kapitalistycznych, których aktualnie przebywa nas naszym terenie około 50, w tym ekipa BBC, grupa telewizyjno-prasowa szwedzka, fotoreporterzy agencji francuskich SIGMA i GAMMA, przedstawiciel DIE PRESSE, wiedeński korespondent «Le Monde» oraz około 6 przedstawicieli prasy i telewizji zachodnioniemieckiej [...]. W dniu dzisiejszym zapowiedzieli przyjazd do Gdańska 4 dziennikarze włoscy oraz korespondent «ROUTERA» z Londynu[19]. W tej liczbie dziennikarzy znajdują się w Gdańsku następujące ekipy TV i filmowe: LIDDELL z Wielkiej Brytanii, PETER GATTER – II program TV RFN, ROLF SOEDEBERG – II program ze Szwecji, Ekipa filmowa ARNU RATTAY z RFN, I program TV szwedzkiej[20]".

Nie sposób wymienić wszystkich ekip, które zostały oddelegowane do Polski w czasie sierpniowych strajków. Oprócz tych największych i najbardziej znanych agencji prasowych i telewizyjnych pojawili się także reprezentanci mniejszych stacji. Wydarzenia, które rozgrywały się w Trójmieście, a nawet w całym bloku komunistycznym, elektryzowały świat i każda szanująca się agencja nie mogła pozwolić sobie na brak jej przedstawiciela. Wspomniałem wcześniej o festiwalu muzycznym w Sopocie. Wielu dziennikarzy przyjechało specjalnie na ten konkurs, lecz słysząc co dzieje się dziesięć kilometrów dalej, w Stoczni Gdańskiej, wybierało właśnie to przełomowe wydarzenie: „W ciągu minionej doby w zainteresowaniu dziennikarzy i korespondentów państw kapitalistycznych pozostawała nadal sytuacja społeczno-polityczna województwa. Ustalono, że aktualnie przebywa na naszym terenie 53 dziennikarzy z państw zachodnich, w tym 23 z RFN. W grupie tej znajduje się 14 dziennikarzy państw kapitalistycznych, którzy przyjechali na IV Festiwal Interwizji Sopot '80"[21]. „Aktualnie na terenie Trójmiasta przebywa około 85 dziennikarzy w tym 25 z RFN. Stwierdzono, że niektórzy dziennikarze akredytowani formalnie przy Biurze Organizacyjnym Festiwalu faktycznie przyjechali w zupełnie innym celu[22]". Funkcjonariusze SB podkreślali w raportach, iż dziennikarze nie słuchają piosenek, tylko wolą relacjonować wydarzenia ze strajku w Stoczni. Wartym odnotowania jest fakt, że podczas IV Festiwalu Interwizji „Sopot '80" nie wręczono nagrody dziennikarzy. Powód był prozaiczny – większość reporterów akredytowanych przy festiwalu przebywała w Gdańsku[23].

Obawiając się szczegółowych kontroli na granicy oraz możliwości nieotrzymania akredytacji, wielu dziennikarzy przyjeżdżało na Wybrzeże prywatnie, w celach turystycznych. Wydział II informował również o takich osobach: „Aktualnie w Gdańsku znajduje się 94 dziennikarzy zachodnich, w tym 27 z RFN. Dalszych 5 zamierza przy-

[19] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 19 VIII 1980 r.

[20] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku kpt. Henryka Łapuszka do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 24 VIII 1980 r.

[21] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 20 VIII 1980 r.

[22] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 21 VIII 1980 r.

[23] W. Kowalski, *Sopocki Sierpień 80*, Sopot 2010, s. 14.

jechać w ciągu dnia dzisiejszego. Ze źródeł operacyjnych uzyskano informację, że niektórzy dziennikarze przyjeżdżają nieoficjalnie w charakterze turystów. Pobyt taki stwarza im możliwość swobodnego poruszania się po terenie i penetracji interesujących ich obiektów i okolic[24]".

Informacje o dziennikarzach były przekazywane także przez pracowników operacyjnych SB, którzy w ramach sprawy operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Brama" ewidencjonowali praktycznie wszystko, co działo się w rejonie bramy stoczniowej nr 2. Funkcjonariusze Wydziału „T" zainstalowali w budynkach okalających wejście na teren stoczni całodobowe punkty obserwacyjne posiadające specjalistyczne mikrofony i aparaty fotograficzne. Z punktów obserwacyjnych esbecy rejestrowali wszystkie publiczne wypowiedzi osób „pozostających w zainteresowaniu SB", ich wejścia i wyjścia do stoczni, spisywano numery rejestracyjne samochodów wjeżdżających na tereny stoczniowe: „17 VIII, godz. 19.40 – źródło – Zdunek – o godz. 19.10 pod bramą nr 2 podjechał MERCEDES belgijski o rejestr. EAT–675. Wyszło dwóch mężczyzn z kamerami (wg naszych pracowników miały zasłonięte przesłony) Byli około 15 minut. Na stocznię nie wchodzili – poinformowano Wydział II i III A"[25]. „21 VIII, godz. 20.45 – źródło – Chomicz Wydział II – Pod bramą stoczni byli reporterzy telewizyjni prawdopodobnie amerykańskiej lub angielskiej (szczegółów nie można ustalić bo są trudności z bezpośrednim podejściem)"[26]. „W tym samym czasie [tj. o godz. 9.00] przed bramę podjechał samochód osobowy marki «Rover» (nr rej. IWA-01-05), z którego wysiadło 3 mężczyzn i weszło na teren Stoczni. Posiadali przy sobie sprzęt fotograficzny i magnetofon a przedstawili się jako korespondenci BUNDESTELEWIZJON (...). O godz. 10.35 z ul. Doki odjechał samochód IWA-01-05 z reporterami z Bundestetelewizji w kierunku Centrum"[27].

Prowadzono nasłuch megafonów zakładowych, podsłuchiwano rozmowy stoczniowców prowadzone przez radioodbiorniki krótkofalowe: „O godz. 8.35 trzykrotnie nadano komunikaty, aby osoby znające język angielski, niemiecki i francuski zgłosiły się do prowadzenia rozmów z dziennikarzami zachodnimi[28]. O godz. 16.00 przez głośniki poinformowano, że stocznię odwiedziło 20 korespondentów zagranicznych i prosi się osoby znające języki niemiecki i angielski aby weszły do zakładu[29]. 16 VIII, godz. 23.34 – źródło «Hak» – A[leksander] H[All] udzielił w swoim mieszkaniu wywia-

[24] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 23 VIII 1980 r.

[25] AIPN Gd, 0046/364/1, Informacje różne, 17 VIII 1980 r., k. 39.

[26] AIPN Gd, 0046/364/1, Informacje różne, 21 VIII 1980 r., k. 69.

[27] AIPN Gd, 0046/364/1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu kryptonim „Brama" w dniu 18 VIII 1980 r. od godz. 6. 00 do godz. 6. 00 dnia 19 VIII 1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" SB KWMO w Gdańsku mjr. J. Nyka, 22 VIII 1980 r.

[28] AIPN Gd, 0046/364/1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu kryptonim „Brama" w dniu 21 VIII 1980 r. od godz. 6. 00 do godz. 6. 00 dnia 22 VIII 1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" SB KWMO w Gdańsku mjr. J. Nyka, 25 VIII 1980 r.

[29] AIPN Gd 0046/364/1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu kryptonim „Brama" w dniu 17 VIII 1980 r. od godz. 6.00 do godz. 6.00 dnia 18 VIII 1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" SB KWMO w Gdańsku mjr. J. Nyka, 22 VIII 1980 r.

du dziennikarzowi francuskiemu «Le Monde». Mówił na temat: sytuacji w stoczniach, nastrojach wśród robotników, przedstawił stanowisko dyrekcji wobec postulatów, poinformował o rozbieżnościach wśród robotników dot. wysokości proponowanej podwyżki, zorganizowania straży robotniczej, [...] zaangażowaniu L. Wałęsy w pertraktacjach, pisma «Robotnik» oraz członków kolegium redakcyjnego, współpracy RMP i WZZ – oceniał jako b. dobrą, ocenił jako olbrzymi sukces zgodę na postawienie pomnika, strajk ma okupacyjny charakter[30]".

Szacowano wielkość tłumów oraz nastroje, jakie panowały pośród ludzi: „Po załadowaniu kamery i nastawieniu magnetofonu weszli w tłum przed bramą liczący około 700 osób, który fotografowali i nagrywali rozmowy. Wyjaśnili jednocześnie, że fotografują i nagrywają dla angielskiej stacji radiowej BBC. O godz. 15.30 odjechali do centrum[31]".

Najważniejszym celem funkcjonariuszy Wydziału II SB w stosunku do zagranicznych dziennikarzy była kontrola informacji, jakie korespondenci przesyłali do macierzystych agencji. Sieć agenturalna w stoczni wychwytywała wszelkie „wrogie komentarze", zwracano uwagę na wypowiadane opinie, przewidywania, osądy, spekulacje czy nawet plotki. Dziennikarze państw kapitalistycznych byli stale kontrolowani, w stoczni, w taksówce, w hotelu. Często esbecy podstawiali reporterom „swego człowieka", podszywającego się za tłumacza czy też sekretarza.

Zachowały się relacje przedstawicieli zachodnich mass mediów odnoszące się do poszczególnych faz strajku sierpniowego. Esbeków interesowały przede wszystkim komentarze natury politycznej, ocena przebiegu strajku oraz pewne przewidywania dziennikarzy względem długości trwania społecznego protestu.

W przemówieniu telewizyjnym 18 sierpnia Edward Gierek odrzucił polityczne postulaty strajkujących. Faktycznie zbagatelizował żądania robotników. Oto reakcja dziennikarzy: „Korespondenci i dziennikarze zachodni z uwagą śledzą dalszy rozwój sytuacji w zakładach objętych strajkami okupacyjnymi na terenie Wybrzeża. Oczekiwano bowiem, że po wczorajszym przemówieniu I sekretarza KC E. Gierka oraz plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku – tow. Kani i przewodniczącego Rady Państwa – H. Jabłońskiego, sytuacja może ulec niewielkim zmianom, dających optymistyczną wizję nawiązania przez zainteresowane strony dialogu. Przedstawiciele środków masowego przekazu w dalszym ciągu zastanawiają się nad możliwymi – w aktualnej sytuacji – wariantami rozwiązań impasu. Jednakże z uwagi na brak inicjatywy, zwłaszcza ze strony administracji państwowej, jak również aparatu partyjnego, prognozy dziennikarzy KK [krajów kapitalistycznych – P.R.] przede wszystkim przewidują utrzymanie obecnego stanu przez dłuższy okres czasu [...] wśród robotników nadal utrzymuje się atmosfera spokoju i rozwagi oraz wyczeki-

[30] AIPN Gd, 0046/364/1, Informacje różne, 16 VIII 1980 r., k. 36.

[31] AIPN Gd, 0046/364/1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu kryptonim „Brama" w dniu 17 VIII 1980 r. od godz. 6. 00 do godz. 6. 00 dnia 18 VIII 1980 r. sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału „B" SB KW MO w Gdańsku mjr. J. Nyka, 22 VIII 1980 r.

wania na inicjatywę ze strony władz państwowych ukierunkowana na wspólne rozwiązanie napiętej sytuacji[32]".

Kolejny dzień także nie przyniósł większych zmian: „Przedstawiciele środków masowego przekazu, oceniając obecną sytuację w tutejszym województwie, określają aktualny stan impasem pogłębionym, wynikającym z braku inicjatywy strony oficjalnej i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Podkreśla się w tym środowisku, że atmosfera wyczekiwania zainteresowanych w rozwiązaniu kryzysu stron nie stwarza warunków do rychłego osłabienia istniejącego napięcia społecznego [...] panuje pełna zgodność w środowisku dziennikarzy czasowych i stałych korespondentów KK odnośnie szacunku, korzyści jakie zostaną wyniesione z tej stagnacji dla jednej lub drugiej strony. Podkreśla się, że w chwili obecnej zwłoka pracuje na rzecz strajkujących robotników, a to ze względu, że zjawisko strajków zaczyna przybierać charakter masowy, ekspansywny [...] Jedynym rozwiązaniem – twierdzą dziennikarze KK – jest wyjście na przeciw stoczniowcom poprzez stworzenie warunków do dialogu na zasadzie kompromisu politycznego [...] prognozy przedstawicieli środków przekazu nie przewidują możliwości przynajmniej osłabienia kryzysowej sytuacji w najbliższym czasie[33]".

Taki impas w rozmowach oraz deprecjonowanie stoczniowców przez władze państwowe mogło źle wpływać na morale załogi Stoczni Gdańskiej. Szczególną uwagę zwracano właśnie na samopoczucie robotników. Oto relacja Krzysztofa Bobińskiego korespondenta „The Financial Times": „Oceniając aktualną sytuację na Wybrzeżu, uważa on, że stan ten nie rokuje nadziei na bezkonfliktowe rozwiązanie problemu w najbliższych dniach bieżącego tygodnia. Stwierdził on jednocześnie, że morale strajkujących stoczniowców zostało w dniu wczorajszym wsparte aktem solidarnościowym dostojnika Kościoła katolickiego biskupa gdańskiego KACZMARKA[34]".

IV Plenum KC PZPR z 23 sierpnia poza przesunięciami personalnymi w kierownictwie partii nie przyniosło niczego nowego: „Korespondenci zachodni unikają formułowania ocen i prognoz na podstawie dotychczas zebranych informacji gdyż – według nich – wnioski takie będzie można wyprowadzić po dzisiejszym Plenum KC PZPR i drugiej rozmowie MKS – Komisja Rządowa. Stwierdza się między innymi w tym środowisku, że MKS okazał się trudnym, konsekwentnym i nieustępliwym partnerem dla władzy. Przedstawiciele obcych środków masowego przekazu jednocześnie twierdzą, że impas nie został usunięty, lecz nieco złagodzony w związku z nawiązaniem dialogu przez obie zainteresowane strony[35]".

Komentarze zachodnich korespondentów po rotacjach, do których doszło w wyniku IV Plenum KC PZPR na szczytach władzy, nie były obiecujące. Każdy obserwator

[32] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 19 VIII 1980 r.

[33] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 20 VIII 1980 r.

[34] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 21 VIII 1980 r.

[35] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 24 VIII 1980 r.

miał świadomość, iż zmiany te miały charakter iście kosmetyczny. Oto wypowiedź jednego z nich: „Korespondenci, oceniając sytuację w nowych warunkach stworzonych po IV Plenum PZPR, w większości przypadków twierdzą, że w zasadzie ostatnie wydarzenie polityczne w życiu społeczeństwa polskiego [...] przyczyniło się jedynie do usztywnienia postawy MKS, co nie wróży rychłego zniknięcia istniejącego impasu w stosunkach państwo – klasa robotnicza Wybrzeża[36]".

Wiele komentarzy poświęcano stosunkom polsko-radzieckim. Władze państwowe były uczulone na tym tle, dlatego też strajkujący bardzo powściągliwie wyrażali się na temat „wielkiego brata", chcąc uniknąć oskarżenia przez władze państwowe o „polityczny spisek". Funkcjonariusze SB zbierali wszelkie wypowiedzi dotyczące ZSSR. W tamtym „gorącym" okresie strajku społeczeństwo Trójmiasta często zadawało sobie pytanie: „Wejdą czy nie wejdą?" Dlatego też naturalne były rozmowy odnoszące się do państwa radzieckiego.

Jeden z zachodnich korespondentów przeprowadził rozmowę z członkami Prezydium MKS na temat możliwości radzieckiej interwencji w związku z istniejącą sytuacją w Polsce: „Lech Sobiesiak zatrudniony jako elektromechanik w SIARKOPOLU stwierdził: «nie widzę możliwości takiej interwencji, ponieważ brak jest podstaw do podjęcia przez stronę radziecką takiej decyzji»; Florian Wiśniewski – lat 42, mechanik zatrudniony – ELEKTROMONTAŻ – powiedział między innymi: «nasze strajki mają naturę ekonomiczną i socjalną, jest to nasza czysto wewnętrzna sprawa. Jestem przekonany, że ZSSR zdaje sobie sprawę z tego faktu i nie ma najmniejszego zamiaru interweniować» [...]; Bogdan Lis – pracownik przedsiębiorstwa ELMOR powiedział: «my się odcinamy od spraw politycznych i dlatego nie widzimy żadnego pretekstu, dla którego oddziały ZSSR miałyby interweniować»[37].

26 sierpnia władze państwowe wyemitowały w telewizji we fragmentach homilię kard. Stefana Wyszyńskiego. Biuro Episkopatu wydało oświadczenie, w którym wskazywano na ocenzurowanie homilii. Strajkujący w Stoczni przyjęli kazanie z zaskoczeniem i pewnym rozczarowaniem, ponieważ z fragmentów kazania można było wywnioskować, iż prymas wzywał do zaprzestania strajku. Korespondenci zagraniczni pisali: „Członkowie Prezydium MKS twierdzą, że kazanie kardynała było inspirowane przez władze państwowe jako ostateczny atut w rozgrywce z MKS. Motywując powyższe stanowisko, Wałęsa i inni wskazują na fakt powielenia wielokrotnego treści kazania prymasa w prasie rządowej i telewizji polskiej. Wg MKS oznacza to pełen rozkład władz centralnych w Warszawie[38]".

Robotnicy dowiedzieli się o manipulacjach, jakich dopuściły się władze cenzorskie, a cały efekt propagandowy przyniósł odwrotny skutek: „Wg korespondentów KK [krajów kapitalistycznych] atmosferę sprzyjającą osiągnięciu porozumienia zakłóca

[36] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 25 VIII 1980 r.

[37] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 23 VIII 1980 r.

[38] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 28 VIII 1980 r.

ks. Stanisław Małkowski[39], który publicznie – w dniu dzisiejszym – do wiadomości w Stoczni W. I. Lenina, że kazanie kardynała Wyszyńskiego zostało ocenzurowane, w wyniku czego wykreślono z jego treści te fragmenty, które nie były wygodne dla władz państwowych[40]".

Dziennikarze zachodnich środków przekazu często rozmawiali z przywódcami strajku sierpniowego. Wywiady te najczęściej można było usłyszeć w Radio Wolna Europa. Z tych relacji esbecy dowiadywali się o zamierzeniach strajkujących, dlatego też stanowiły dla aparatu bezpieczeństwa cenny materiał. Zachowały się wywiady lub skróty z relacji m.in. z: Anną Walentynowicz, Lechem Wałęsą, Florianem Wiśniewskim, Bogdanem Lisem, Aleksandrem Hallem, Tadeuszem Mazowieckim, Andrzejem Gwiazdą. Oto fragment ciekawego wywiadu z Anną Walentynowicz: „Jak długo będzie trwał strajk? – Trudno mi powiedzieć. Władze nie chcą przyjść tutaj [do stoczni]. Myśmy wysłali wezwanie, do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi na to. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi na to. Po prostu lekceważą. – Pytanie dotyczące funkcjonowania miasta, jego paraliżu. – A miasto, paraliż miasta jest w miarę możliwości rozładowany, jak zachodzi potrzeba. Robi się wszystko, żeby jednak życie nie zamarło. Robi się wszystko, żeby produkty się nie zmarnowały. A milicja mimo to produkty, samochody zatrzymuje, nie dostarcza paliwa i nie dopuszcza produktów żywnościowych, które zebrali nawet na mieście, to pod Stocznią zatrzymuje. Dotarła do nas wiadomość, że kobiety chcą pójść pod Komitet Partii z protestem, aby nie zatrzymywano samochodów z żywnością i paliwem, które jest przeznaczone dla strajkujących Stoczni. – Jaka jest sytuacja żywnościowa w Stoczni? – Bardzo dobra. Jeszcze w tej chwili można wszystko dostać[41]".

O dobrym zarządzaniu w stoczni, jak i o porządku panującym w Trójmieście wspominali także korespondenci zachodni: „Dziennikarze ci oceniają, że na terenie Stoczni Gdańskiej zorganizowany został wzorowy ośrodek kierowania i porządku wewnętrznego, co nazywają przykładem «nowej władzy Wolnego Gdańska». Przytaczają przykłady doskonałej organizacji zaopatrzenia w niezbędne artykuły. Według ich oceny doskonały jest system rotacji osób biorących udział w strajku, dzięki czemu zachowują one pełną sprawność fizyczną i psychiczną, tym bardziej, że morale podnoszone jest w drodze organizowania nabożeństw[42]".

Dość interesujące informacje znalazły się w raporcie naczelnika Wydziału II SB w Gdańsku ppłk. Włodzimierza Krefta z 30 sierpnia 1980 r. z końcowej fazy sierpniowych strajków: „Pozostające na naszym kontakcie źródła, stale przebywające wśród

[39] Cudzoziemcy, przebywający w stoczni i komentujący te wydarzenia, mieli na uwadze pozytywne zakończenie strajku, dlatego też radykalny ksiądz był dla zagranicznych dziennikarzy kimś, kto zakłóca porządek – przez niego może dojść do niepotrzebnej eskalacji konfliktu.

[40] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 28 VIII 1980 r.

[41] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 21 VIII 1980 r.

[42] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 19 VIII 1980 r.

dziennikarzy i korespondentów zachodnich, przekazały następujące (stan na dzień 30 VIII 1980 r., godz. 2.00 w nocy) opinie i komentarze, jakie aktualnie przeważają wśród tej kategorii osób na temat obecnej sytuacji społeczno-politycznej na Wybrzeżu. Podkreśla się, że na Stoczni Gdańskiej zapanowała atmosfera zmęczenia i oczekiwania, aby rozmowy zakończyły się kompromisem i wzajemnymi ustępstwami MKS-u i Komisji Rządowej[43]".

Przedstawiciele zachodnich mediów dokonywali także oceny przywódców strajku sierpniowego. Przytoczę jedną z końcówki strajku z 30 sierpnia 1980 r.: „Korespondenci z KK oceniają, że przewodniczący MKS-u Lech Wałęsa jest osobą bardzo podatną na wpływy zewnętrzne. [...] uważają, że jako przewodniczący MKS-u poczuł smak władzy. Czasami wpada w stan samouwielbienia, o czym świadczy m.in. fakt, że w dniu 29 sierpnia 1980 r. rozdawał swoje fotografie z autografem. [...] o Walentynowicz mówiono, że jest uczuciowa i uczciwa, Bogdan Lis – uczciwy, Florian Wiśniewski – podatny na wpływy zewnętrzne[44]".

Niestety nie zachowały się najistotniejsze sprawozdania dziennikarzy z końca strajku i podpisania porozumień sierpniowych. Istnieją raporty dzienne SB z końcowych dni sierpniowej rewolty, jednakże są one bardzo enigmatyczne i niewiele z nich nie wynika.

Istotną rolę w przekazywaniu informacji na temat zachodnich korespondentów odgrywali tajni współpracownicy. W stoczni działali m.in.: TW „Rybak"[45], TW „Skromny", TW „Ronson", TW „Paweł Kański", TW „Ewa", TW „Stefan", TW „Antoni", TW „Brzoza", TW „JKM", TW „110", TW „Wędkarski". SB korzystała także z kontaktów służbowych czy kontaktów operacyjnych. Nie sposób wymienić oczywiście wszystkich osobowych źródeł informacji, z jakich korzystała gdańska esbecja, ponieważ większość teczek odnoszących się do sierpniowego strajku została zniszczona. Jednakże z akt, które ocalały, możemy wywnioskować, iż skala, na jaką działali tajni współpracownicy w czasie sierpniowych protestów robotniczych, była ogromna. Nie jest wielkim odkryciem, że dziennikarze polscy, przebywający w czasie strajku w Stoczni, mający przecież kontakt z przedstawicielami zachodnich mediów, przekazywali funkcjonariuszom SB uzyskane dane, np. nagrane wywiady z przywódcami strajku udzielane zachodnim korespondentom itp. (oczywiście nie generalizuję, nie wszyscy polscy korespondenci byli TW). Do inwigilacji cudzoziemców wykorzystywano również obsługę hotelową, tłumaczy, sekretarzy, prostytutki itp. Przytoczę kilka przykładów donosów odnoszących się do dziennikarzy państw kapitalistycznych: „Ze źródeł agenturalnych pozostających na styku z korespondentami (110, JKM, RONSON, WĘDKARSKI, SKROMNY i in.) uzyskano informacje w dniu dzisiejszym, że poparcie dla akcji strajkowej na Wybrzeżu wyrazili pracownicy naukowi, administracyjni i fizyczni

[43] AIPN Gd, 0207/2, Informacja sytuacyjna sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Sylwestra Paszkiewicza do dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie, 30 VIII 1980 r.

[44] Ibidem.

[45] Na temat TW „Rybak" zob. więcej: *TW „Rybak" – agent artysta. Trójmiejski Sierpień 80 w raportach konfidenta SB* [w:] S. Cenckiewicz, *Śladami bezpieki i partii Studia – Źródła – Publicystyka*, Łomianki 2009, s. 385–420.

Politechniki Gdańskiej"[46]; „Brytyjski korespondent «The Financial Times» dość pesymistycznie ocenia możliwość rychłego rozwiązania pogłębionego impasu, chociażby na sceptycyzm władz państwowych w podjęciu dialogu z MKS. Informacja niniejsza opracowana jest w oparciu o relację TW «Skromnego»"[47]; „«Ewa» podaje, że dziennikarz pracujący w niemieckiej agencji miał materiały z KW PZPR – jakim sposobem je uzyskał, tego nie wie[48]"; „Agentura («Skromny», «JKM», «Ronson») przeprowadziła rozmowy z reprezentantami wymienionych środowisk, pod kątem zebrania interesujących nas informacji [...] Korespondenci zachodni (Tondre – AFP; Bobiński – The Financial Times; Ziółkowski – ANSA), analizując powyższe informacje, wyrażają pogląd, że nastąpił ponowny wzrost napięcia, którego skutki trudno jeszcze przewidzieć. Jednakże wszystkie te niejasne gry budzą wątpliwość w dążeniu władz państwowych rozwiązania postulatów i nabrzmiałej sytuacji w drodze rokowań. Stwierdzili m.in., że panuje atmosfera praskiej «wiosny»"[49].

Faktycznie już od samego początku przedstawiciele zachodnich mediów oraz osoby służące pomocą poddawane były licznym szykanom. Wystarczy wspomnieć o trójmiejskich taksówkarzach. Wsparli strajk sierpniowy, solidaryzowali się z robotnikami, oddali swoje taksówki na potrzeby komitetu strajkowego: „Jeszcze chciałbym zdementować notatkę, jaka ukazała się w prasie, że jakoby to zakończyli [strajk taksówkarzy – P.R.], nie prawda – stoją, nie można powiedzieć na parkingu i są w stałym pogotowiu. Czekają na nasz sygnał[50]". Taksówkarze użyczali swe samochody strajkującym, ekspertom oraz wozili także dziennikarzy z państw zachodnich. Właściciele tychże aut narażeni byli na częste kontrole ze strony „drogówki" oraz esbecji.

Pobyt dziennikarzy państw zachodnich i przekazywane przez nich relacje nie odpowiadały oczekiwaniom władz państwowych. Owszem rządzącym zależało zwłaszcza w latach 80-tych, aby do Polski przyjeżdżali przedstawiciele zachodnich mediów – wiązało się to z prestiżem, że świat interesuje się wydarzeniami w kraju. Z drugiej strony, sprawniej było kontrolować takich dziennikarzy. Dużo łatwiej jest posiadać wpływ na korespondenta piszącego w kraju, niż na dziennikarza, który za granicą pisze wszystko i nikt nie może go kontrolować. Jednakże, jak twierdził wicedyrektor Departamentu II MSW płk Z. Sarewicz, na terenie Trójmiasta znajdowało się w sierpniu 1980 r. około 80% ogółu dziennikarzy państw zachodnich, którzy przebywali w związku z sytuacją wewnętrzną kraju. Głównym celem aparatu bezpieczeństwa było zmniejszenie liczby dziennikarzy przebywających na terenie Wybrzeża. Akcją tą kierowano od 29 sierpnia 1980 r. Pogrupowano korespondentów w zależności od cha-

[46] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 20 VIII 1980 r.

[47] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 21 VIII 1980 r.

[48] AIPN Gd, 0046/364/1, Notatka służbowa ze spotkania z t.w. ps. „Ewa", 23 VIII 1980 r.

[49] AIPN Gd, 0046/364/1, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. H. Łapuszka do naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW ppłk. I. Gardockiego, 27 VIII 1980 r.

[50] AIPN Gd 0046/364/1, Stenogram z posiedzenia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego odbytego w dniu 20 VIII 1980 r. o godz. 10.00 w Stoczni Gdańskiej im. Lenina sporządzony przez naczelnika Wydziału II SB KWMO w Gdańsku ppłk. W. Krefta, 20 VIII 1980 r.

rakteru pobytu i długości wizy według czterech kategorii: dziennikarzy, którzy mają wizy dziennikarskie i znajdują się na liście Interpressu, umownie zwanej dalej listą „54"; dziennikarzy, którzy mają wizy dziennikarskie, ale nie znajdują się na tej liście; dziennikarzy bez wiz (tj. z Finlandii, Austrii, Szwecji i Berlina Zachodniego); dziennikarze – turyści, którzy przebywają na tutejszym terenie w charakterze turystów, lecz faktycznie zajmują się wykonywaniem swojego zawodu[51].

Podczas narady, której przewodniczył zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk Sylwester Paszkiewicz, w obecności wicedyrektora Departamentu II MSW płk. Z. Sarewicza, zastępcy naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW płk. E. Galussa, naczelnika Wydziału II SB KW MO w Gdańsku ppłk. Włodzimierza Krefta, naczelnika Wydziału Paszportów SB KW MO w Gdańsku ppłk. Z. Barlikowskiego oraz naczelnika Wydziału „B" SB KW MO w Gdańsku ppłk. K. Stanka podjęto odnośnie do omawianej sytuacji m.in. następujące kroki: „(1) Przystąpić natychmiast do stopniowego eliminowania poprzez wydawanie wiz administracyjnych dziennikarzom zaliczonym do 4 grupy; (2) Eliminować w drodze wydawania wiz administracyjnych dziennikarzy uciążliwych i tych, na których posiadamy bądź uzyskamy materiały operacyjne dające podstawę do tego rodzaju sankcji; (3) Wydawanie wiz administracyjnych prowadzi Wydział Paszportów w miejscu zamieszkania dziennikarza grzecznie lecz taktownie [sic!]"[52].

W takiej sytuacji naczelnik Wydziału Paszportów mógł przedłużać kończące się wizy jedynie dziennikarzom z tzw. „Listy 54", tylko jeden raz i tylko na siedem dni. W innych przypadkach nie przedłużano wiz lub kierowano do MSZ, gdzie pracownicy administracyjni polecali opuszczać kraj. Naczelnik Wydziału Paszportów SB KW MO w Gdańsku Z. Barlikowski informował, iż na terenie Trójmiasta 29 sierpnia znajdowało się 6 dziennikarzy z tzw. „Listy 54" i aż 48 dziennikarzy innych kategorii. W tym przypadku chodziło o korespondentów zameldowanych w hotelach. Polecono, aby poprzez tajnych współpracowników oraz inne źródła esbeckie przekazywać materiały operacyjne obciążające przedstawicieli zachodnich mediów i w konsekwencji nie przedłużać wiz dziennikarskich.

Niepokornym dziennikarzom groziły rozmowy administracyjne, utrata akredytacji oraz w ostateczności ekspulsja. Jednakże władze administracyjne nie wydalały korespondentów. Takie wydalenie było kłopotem dla obydwu stron. Państwo naraziłoby się na krytykę zachodnich ośrodków władzy, co nie było na rękę ówczesnym rządzącym. Oficjalnie Polska była przecież krajem demokratycznym. Z drugiej zaś strony w warunkach istotnych przemian zachodzących w omawianym okresie wyrzucony dziennikarz tracił kontakt z rzeczywistością tak interesującą zachodnie mass media. W latach 80-tych skorzystano tylko raz z ekspulsji – dotyczyła ona Ruth Geber z UCI[53].

[51] AIPN Gd, 0046/364/1, Protokół z narady dotyczącej działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa w stosunku do dziennikarzy z państw kapitalistycznych przebywających w Trójmieście, sporządzony przez mjr. M. Owieckiego, 30 VIII 1980 r.

[52] Ibidem.

[53] *Wszystko pod kontrolą – o inwigilacji zachodnich korespondentów z Krzysztofem Bobińskim, Bernardem Margueritt'em i Krzysztofem Persakiem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 11, s. 31.

Patryk Pleskot

JARUZELSKI – TAK, WAŁĘSA – NIE. Kontrowersyjna podróż Willy'ego Brandta do Polski w grudniu 1985 r. jako przejaw zachodnioniemieckiej polityki wobec Solidarności

W połowie lat 80-tych zachodnia dyplomacja względem PRL i Solidarności znalazła się w trudnym, ale i przełomowym momencie. Patowa sytuacja z pierwszych lat po zniesieniu stanu wojennego, wyznaczana z jednej strony przez coraz bardziej kruchy dyplomatyczny bojkot Zachodu wobec PRL i amerykańską politykę sankcji, a z drugiej przez pewnie czującą się ekipę Jaruzelskiego, musiała wcześniej lub później znaleźć swoje rozwiązanie. Spadek znaczenia sprawy Solidarności w opinii publicznej Zachodu ułatwiał podejmowanie niepopularnych decyzji. Wyraźne sygnały przesilenia politycznego w niektórych europejskich państwach – nie wszystkich – dały się zaobserwować od połowy dekady. Nawet w Waszyngtonie zaczęto zdawać sobie sprawę, że dotychczasowa twarda strategia względem polskiego reżimu nie przynosiła wymiernych skutków. Jednocześnie postępująca zapaść gospodarcza PRL, z którą ekipa Jaruzelskiego nie potrafiła sobie poradzić, zmuszała stronę polską do powolnego zmiękczania stanowiska, prowadziła do utraty pewności siebie i implikowała gesty wobec środowisk opozycyjnych. Obie strony zdecydowały się na stopniowe wyjście z okopów zbudowanych wokół Solidarności.

Te ogólne uwarunkowania w specyficzny sposób oddziaływały również na zachodnioniemiecką *Ostpolitik*. Szczególne położenie geopolityczne, ale też balast historii, powodowały, że stosunek niemieckich władz do Solidarności i kierownictwa partyjno-państwowego PRL musiał uwzględniać długofalowy problem rewizjonizmu, ziomkostw, niemieckiej mniejszości w Polsce czy nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. W tej perspektywie problem polskiej opozycji lat 80-tych miał znaczenie drugorzędne. Co więcej, priorytetem tejże polityki wschodniej nie była PRL, a NRD. W Bonn obawiano się, że destabilizacja w Polsce (na skutek działań opozycji) może utrudnić proces zbliżenia obu państw niemieckich. Z tych względów Solidarność musiała być w pewien sposób „poświęcona" na rzecz realizowania zachodnioniemieckich interesów[1].

[1] Por. Dieter Bingen, *Kontinuität und Wandel. Die Bonner Polenpolitik von den Anfangsjahren biz zum Freundschaftsvertrag von 1991*, [w:] *Erlebte Nachbarschaft. Aspekte der deutsch–polnischen Beziehungen im 20. Jahrhun-*

Dlatego też retoryka zarówno socjalistycznego kanclerza Helmuta Schmidta (rządzącego do jesieni 1982 r.), jak i jego chadeckiego następcy Helmuta Kohla była bardziej ugodowa i mniej „prosolidarnościowa" niż dyplomacja francuska, włoska czy brytyjska, o amerykańskiej nawet nie wspominając. Praktycznie już od 1981 r. RFN prowadziła niewiele zmieniającą się politykę „podwójnej strategii", czyli dążenia do kontynuowania prób odprężenia z reżimem Jaruzelskiego przy jednoczesnych nieoficjalnych gestach prosolidarnościowych. W porównaniu do podobnej w ogólnych zamierzeniach francuskiej polityki „dwóch Polsk" kładła ona większy nacisk na porozumienie ze stroną rządową i mniejsze zaangażowanie (przynajmniej na poziomie retoryki) w popieranie polskiej opozycji. Specyfika geopolityczna i historyczna relacji polsko-niemieckich prowadziła w ten sposób do paradoksalnej sytuacji, w której większa niż w pozostałych krajach NATO ugodowość RFN względem reżimu nie przynosiła tak obfitych owoców, jak gdzie indziej – polskie władze pozostawały po prostu bardziej nieufne[2].

Wyrazem tej postawy była co najmniej niejednoznaczna podróż byłego kanclerza Willy'ego Brandta do Polski w dniach 6–9 grudnia 1985 r. z okazji 15. rocznicy układu PRL – RFN z 1970 r.[3] Jak zwykle przy tego typu podróżach należało rozwiązać problem proporcji między spotkaniami oficjalnymi z przedstawicielami władz a nieformalnymi kontaktami z reprezentantami nielegalnej opozycji. W przeciwieństwie do innych zachodnich polityków, Brandt postanowił poświęcić spotkania z ludźmi Solidarności na rzecz dobrej atmosfery rozmów z ekipą rządzącą. Lech Wałęsa, korzystając z okazji przyjazdu niemieckiego socjaldemokraty, zaprosił Brandta do wspólnego złożenia kwiatów na Westerplatte. Zaproszenie to zawarł w liście wysłanym 1 września 1985 r., pisząc: „zaproszenie moje jest zaproszeniem osoby prywatnej i mogę Panu zaofiarować tylko gościnę u siebie. Byłaby to gościna przyjazna i szczera. Mielibyśmy okazję pomówić o tym, co nas łączy lub dzieli"[4]. Mimo to, w liście przekazanym Wałęsie dopiero po kilku tygodniach (w połowie listopada) za pomocą niemieckiej ambasady Brandt odmówił[5]. Dziękując za zaproszenie, stwierdził: „nie

dert, red. Jan-Pieter Barbian, Marek Zybura, Wiesbaden 1999; Dieter Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung 1982–1991*, Bonn 1993.

[2] Zob. Horst Teltschnick, *Verständigung und Konflikte. Zum gegenwärtigen Stand der Beziehungen und den Bedingungen ihrer Entwicklung*, [w:] *Die Forderung des Friedens in Europa – Perspectiven der Verständigung zwischen de Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen. Loccumer Protokolle 72/1985*, red. Hans May, Horst Westmüller, Rehburg-Loccum 1985; zob. też. Dieter Korger, *Die Polenpolitik der deutschen Bundesregierung 1982–1991*, Bonn 1993, s. 21.

[3] Obszerna, kilkutomowa dokumentacja tej podróży znajduje się w: Archiv der Sozialen Demokratie [dalej:AdSD], Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, k. 1–125; ibidem, A 19, 264, k. 1–191; ibidem, A 19, 265, k. 1–145; *ibidem*, A 19, 266, k. 1–177 (błędna paginacja); ibidem, A 19, 267, k. 1–190 (błędna paginacja); zob. też *Bonn–Warschau 1945–1991. Die deutsch–polnischen Beziehungen Analyse und Domumentation*, red. Hans-Adolf Jacobsen, Mieczysław Tomala, Köln 1992, s. 629.

[4] AdSD, Willy Brandt Archiv, Persönliche Korespondenz, A 11.2, 174, List Lecha Wałęsy do Willy'ego Brandta, 1 IX 1985, k. 43.

[5] Archiv für Christlich-Demokratische Politik der Konrad Adenauer Stiftung [dalej: AfCDP], 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1985–1987, Willy Brandt lehnte Einladung Walesas nach Danzig ab, 18 XI 1985 r., b.p.; *ibidem*, SPD pflegt Kontakte mit allen Gruppen in Polen, 18 XI 1985 r., b.p; *Kein Treffen von Brandt mit Walesa*, „Die Welt", 21 XI 1985.

jestem pewien, czy podczas mego krótkiego pobytu znajdę czas, żeby odwiedzić Gdańsk”[6].

Nie może dziwić, że wizyta niemieckiego polityka była wodą na młyn peerelowskiej propagandy[7], choć Brandt próbował się tłumaczyć, sugerując, iż mógłby się zobaczyć z Wałęsą w Warszawie, jeśli ten ostatni by tego chciał[8]. W rzeczywistości jednak ugiął się wobec sprzeciwu polskich gospodarzy, grożących utrudnieniami w przeprowadzeniu wizyty w razie planów spotkania z liderem Solidarności. Naciski te formułował (w ramach przedstawiania programu wizyty) ambasador PRL w Kolonii Tadeusz Orzechowski, który 28 października spotkał się z doradcą Brandta ds. zagranicznych Klausem Lindenbergiem oraz Hansem Koschnickiem i Eugenem Selbmannem z SPD[9]. Nieco później, 11 listopada rozmawiał również z samym Brandtem[10]. Podobną rozmowę odbył pracownik polskiej ambasady w Kolonii Ryszard Król z Lindenbergiem 18 listopada[11]. Rozmowy te miały wspólny mianownik: niezgodę na spotkanie z Wałęsą.

Dlatego też niemiecka delegacja kierowana przez Brandta w imię polityki odprężenia, którą kierownictwo SPD starało się wciąż prowadzić (współpracując chociażby z klubem sejmowym PZPR), nie zamierzała spotykać się z nikim z opozycji, a co najwyżej z przedstawicielami KIK-u i Episkopatu[12], co strona polska była gotowa zaakceptować[13]. Z tego względu podróż wywołała rozgoryczenie wśród opozycji – zachowanie Brandta skrytykował m.in. Bronisław Geremek i Zbigniew Bujak, który wysłał pod koniec listopada do Brandta list otwarty. Pisał w nim, że „obecna polityka SPD budzi

[6] AdSD, Willy Brandt Archiv, Persönliche Korespondenz, A 11.2, 174, List Willy'ego Brandta do Lecha Wałęsy, 22 X 1985, k. 43. Brandt wysłał także Wałęsie za pośrednictwem niemieckiej ambasady kolejny list 13 XII – a więc już po odbyciu wizyty w Polsce, AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 192, Pismo Klausa Lindenberga do Guntera Pleugera z niemieckiego MSZ i do niemieckiej ambasady w Warszawie, 15 I 1986 r., k. 330.

[7] Jarosław Szarek, *Zachód wobec stanu wojennego*, [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 349. Zob. Berndt Rother, *Wizyta Willy Brandta w Warszawie w grudniu 1985 roku. Okoliczności i fakty*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 2.

[8] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Christel Folger, 29 XI 1985 r., k. 7.

[9] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Rozmowa Tadeusza Olechowskiego i Ryszarda Króla z Hansem Koschnickiem, Klausem Lindenbergiem i Eugenem Selbmannem z 28 X 1985 r., 28 X 1985 r., k. 31–33. Według mniej wiarygodnego źródła do spotkania miało dojść 14 X, AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Program spotkania z ambasadorem Olechowskim z 14 X 1985 r., 21 X 1985 r., k. 27–39.

[10] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Rozmowa Willy'ego Brandta z ambasadorem Tadeuszem Olechowskim z 11 XI 1985 r., 18 XI 1985 r., k. 16–17.

[11] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Notatka Klausa Lindenberga w sprawie wizyty Willy'ego Brandta w Polsce, 19 XI 1985 r., k. 21–23; zob. ten sam dokument w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, k. 11–13.

[12] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Heniza Schneppena z niemieckiego MSZ i do niemieckiej ambasady w Warszawie, 19 XI 1985 r., k. 25–27.

[13] Tę zgodę wyraził ambasador Olechowski w rozmowie z Brandtem przeprowadzonej 11 XI 1985 r., Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Notatka Klausa Lindenberga dotycząca rozmowy Will'y'ego Brandta z ambasadorem Tadeuszem Olechowskim, 18 XI 1985 r., k. 30–31.

w Polsce podejrzliwość". Swoje niezadowolenie wyrażał też Jan Józef Lipski – mówiąc, że Brandt nie tylko nie mógł, ale i nie chciał przyjąć zaproszenia Wałęsy[14]. Niezręczne kroki Brandta implikowały ponadto ataki rządzącej chadecji, także podkreślające fakt odmowy na zaproszenie lidera Solidarności i namawiające byłego kanclerza do zmiany zdania[15].

Strona polska przywiązywała do tej podróży bardzo dużą wagę. Już 8 grudnia 1984 r. oficjalne zaproszenie dla Brandta wysłał gen. Jaruzelski[16]. 15 grudnia były kanclerz wysłał pozytywną odpowiedź, dziękując za zaproszenie i licząc na zacieśnienie stosunków między SPD a PZPR[17]. Konkretne przygotowania rozpoczęto co najmniej od marca 1985 r. 18 kwietnia podczas rozmowy Helmutha Beckera i Eugena Selbmanna w polskiej ambasadzie sprecyzowano termin podróży[18]. Pod koniec lata negocjacje nabrały wyraźnego przyspieszenia[19]. Przez wiele miesięcy 1985 r. wahano się, czy pozwolić Brandtowi na wizytę w sejmie i jak zorganizować wizytę w Auschwitz[20]. Ta pierwsza nie doszła do skutku[21]. Również strona niemiecka chciała wykorzystać pobyt Brandta do zamanifestowania chęci ocieplenia obustronnych relacji przy okazji rocznicy układu z 1970 r. Co ciekawe, misja zyskała poparcie koalicyjnej FDP[22]. SPD chciała też rozwinąć partyjne kontakty z PZPR[23], co musiało się odbyć kosztem Solidarności.

[14] *Aus der „Solidarität" Kritik an Brandt und seiner Partei*, „Die Welt", 29 XI 1985; AIPN, 01820.49, t. 11, Stenogram audycji RFI „Wizyta W. Brandta w Polsce", 11 XII 1985 r., k. 96.

[15] AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1985–1987, Doris Pack, Appel an einen Friedensnobelpreisträger, 29 XI 1985 r., b.p.

[16] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Pismo Wociecha Jaruzelskiego do Willy'ego Brandta, 8 XII 1984 r., k. 104.

[17] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Pismo Willy'ego Brandta do Wojciecha Jaruzelskiego, 15 XII 1985 r., k. 103.

[18] AdSD, Archiv Eugen Selbmann, 201, Pismo Eugena Selbmanna do Karla-Heinza Klära, szefa biura Willy'ego Brandta, 18 IV 1985 r., b.p.

[19] Zob. AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Notatka Klausa Lindenberga dotycząca wizyty Willy'ego Brandta w Polsce, 8 IX 1985 r., k. 70.

[20] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Notatka Klausa Lindenberga na spotkanie z ambasadorem Tadeuszem Olechowskim, 11 XI 1985 r., k. 47–51.

[21] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Heniza Schneppena z niemieckiego MSZ i do niemieckiej ambasady w Warszawie, 28 XI 1985 r., k. 11–14 (z załącznikami).

[22] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Notatka parlamentarnej frakcji SPD na temat wizyty Willy'ego Brandta w Polsce, 3 X 1985 r., k. 66–67.

[23] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Notatka parlamentarnej frakcji SPD na temat wizyty Willy'ego Brandta w Polsce, 3 X 1985 r., k. 66–67 (zob. ten sam dokument: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, k. 42–43); AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Pismo Hansa Koschnicka do Horsta Ehmke, 14 X 1985 r., k. 40.

[24] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Rozmowa Willy'ego Brandta z prymasem Józefem Glempem z 9 grudnia 1985 r., 20 XII 1985 r., k. 27–33; AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Program podróży Willy'ego Brandta do Polski, 5 XII 1985 r., k. 63–70; AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Komunikat prasowy dotyczący wizyty Willy'ego Brandta i delegacji SPD w Polsce, 6 XII 1985 r., k. 90–92; AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen

Zgodnie z planami polityk spotkał się m.in. z Jaruzelskim, Glempem i przedstawicielami KIK-u, m.in.: Mazowieckim, Wielowieyjskim, Stelmachowskim, Stommą[24]. Co charakterystyczne, występowali oni właśnie jako członkowie jawnego KIK-u, a nie reprezentanci opozycji[25]. W podróży Brandtowi towarzyszyła grupa polityków niemieckich na czele z burmistrzem Bremy Hansem Koschnickiem (odbył rozmowy z Józefem Czyrkiem) i wiceprzewodniczącym frakcji SPD Horstem Ehmke[26]. W delegacji znaleźli się również Egon Bahr, Rudolf Scharping, Wolfgang Clement, Klaus Lindenberg i Eugen Selbmann[27]. Towarzyszyło im ponad 20 dziennikarzy[28]. 8 grudnia delegacja odwiedziła Auschwitz, gdzie Koschnick wygłosił okolicznościowe przemówienie[29]. Dzień wcześniej doszło do planowanych międzypartyjnych rozmów między przedstawicielami SPD a PZPR[30]. Zarazem Brandt wygłosił specjalne przemówienie na Zamku Królewskim na okoliczność piętnastolecia układu polsko-niemieckiego w sprawie granic[31]. Tego samego dnia odbyło się pierwsze z dwóch najważniejszych spotkań wizyty: rozmowa między Brandtem a Jaruzelskim. Choć trwała prawie 2 godziny, nie wyszła poza poziom ogólników[32]. Podobny charakter miała druga rozmowa między tymi politykami, przeprowadzona 9 grudnia. Tym razem trwała ona 45 mi-

und Veranstaltungen, A 19, 265, Komunikat prasowy dotyczący wizyty Willy'ego Brandta i delegacji SPD w Polsce, 27 XI 1985 r., k. 102–104; AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Treffen Genscher–Rakowski in Loccum, 12 IX 1985 r., b.p.

[25] Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997, s. 210; Artur Hajnicz, *Polen in seinem geopolitischen Dreieck*, „Aussenpolitik" 1989, nr 1, s. 31.

[26] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Heinza Schneppena z niemieckiego MSZ i do niemieckiej ambasady w Warszawie, 28 XI 1985 r., k. 11–14 (z załącznikami); AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 33/87, w. 14, Szyfrogram MSZ nr 2540/IV z Kolonii, 12 XI 1985 r., k. 703 (błędna paginacja).

[27] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Otla Stetzenbacha z ministerstwa obrony, 30 XI 1985 r., k. 10; AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Komunikat prasowy SPD, 6 XII 1985 r., k. 22.

[28] AdSD, Willy Brandt Archiv, Sozialistische Internationale, A 13, 190, Pismo Klausa Lindenberga do Heniza Schneppena z niemieckiego MSZ i do niemieckiej ambasady w Warszawie, 28 XI 1985 r., k. 11–14 (z załącznikami).

[29] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Wystąpienie Hansa Koschnicka w Auschwitz, 8 XII 1985 r., k. 1–7.

[30] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Rozmowa delegacji SPD I PZPR z 7 grudnia 1985 r., 20 XII 1985 r., k. 34–44.

[31] Zob. tekst przemówienia w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Przemówienie Willy'ego Brandta na Zamku Królewskim w Warszawie, 7 XII 1985 r., k. 125–128.

[32] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Rozmowa Willy'ego Brandta z Wojciechem Jaruzelskim z 7 grudnia 1985 r., 17 XII 1985 r., k. 44–55.

[33] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Rozmowa Willy'ego Brandta z Wojciechem Jaruzelskim z 9 grudnia 1985 r., 20 XII 1985 r., k. 70–72. Zob. szczegółowy plan wizyty w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 265, Program podróży Willy'ego Brandta do Polski, 5 XII 1985 r., k. 63–70.

[34] AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Brandt und Jaruzelski zogen positive Bilanz des Besuchs, 9 XII 1985 r., b.p.

[35] Zob. wycinki prasowe poświęcone wizycie zgromadzone w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Ve-

nut[33]. Obaj politycy dyplomatycznie wyrażali zadowolenie z rozmów, deklarując na wspólnej konferencji prasowej wolę współpracy polsko-niemieckiej w kontekście odprężenia w Europie[34].

Misja Brandta odbiła się szerokim echem w międzynarodowych mediach – głównie ze względu na zachowanie byłego kanclerza wobec Wałęsy[35]. Nie przyniosła ona jednak wielu wymiernych rezultatów – poza symboliczną legitymizacją polskiego reżimu, realizującą się kosztem Solidarności. Konkretnym efektem podróży była deklaracja Jaruzelskiego o pragnieniu zaproszenia do Polski prezydenta Richarda von Weizsaeckera, a w dalszej perspektywie – Helmuta Kohla[36]. Brandt ostrożnie, ale zgodnie z prawdą odpowiadał jednak, że tego typu inicjatywy nie leżały w zakresie jego kompetencji[37]. Na drugim planie posunięto nieco do przodu kwestię projektu partnerstwa między polskimi a niemieckimi miastami[38]. 13 grudnia były kanclerz wysłał Jaruzelskiemu list z podziękowaniami i słowami wdzięczności za gościnę w Polsce[39]. Generał zrewanżował się pismem z 7 stycznia 1986 r., w którym napisał: „podobnie jak Pan, Panie Przewodniczący, wierzę, iż Pańska wizyta i nasze rozmowy służyć będą dalszym postępom procesu normalizacji i budowy wzajemnego zaufania"[40].

Nie może dziwić, że misja Brandta już po jego wyjeździe powodowała dalszą krytykę podziemnej Solidarności. Liderzy opozycji oskarżali byłego kanclerza i całą SPD o zbyt bliską współpracę z polskimi władzami kosztem opozycji oraz o „niemiecki nacjonalizm"[41]. Na łamach „KOS" i „Tygodnika Mazowsze" przedstawiciele Regionu Mazowsze opublikowali nawet list otwarty do Brandta, krytykując jego wizytę. Szcze-

ranstaltungen, A 19, 264, k. 87–192; a także w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 267, k. 7–190.

[36] AMSZ, Depesze przychodzące – Kolonia, 33/87, w. 14, Szyfrogram MSZ nr 4402/IV z Kolonii, 10 XII 1985 r., k. 762.

[37] AfCDP, 0/073–Polen–5, Konsultationen–Besuche, 1985–1989, Brandt und Jaruzelski zogen positive Bilanz des Besuchs, 9 XII 1985 r., b.p.

[38] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 263, Pismo Hansa-Eberharda Dingelsa do Hansa Koschicka, 19 XII 1985 r., k. 34.

[39] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Pismo Willy'ego Brandta do Wojciecha Jaruzelskiego, 13 XII 1985 r., k. 12–13. Podobny list Brandt wysłał tego samego dnia do Józefa Czyrka, a dwa dni wcześniej do Józefa Cyrankiewicza. AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Pismo Willy'ego Brandta do Józefa Czyrka, 13 XII 1985 r., k. 19; Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Pismo Willy'ego Brandta do Jóżefa Cyrankiewicza, 11 XII 1985 r., k. 22.

[40] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Pismo Wojciecha Jaruzelskiego do Willy'ego Brandta, 7 I 1986 r., k. 10.

[41] *List otwarty RKW „S" Mazowsze do Willy Brandta*, „Tygodnik Mazowsze", 1985, nr 148, s. 2; „KOS", 1985, nr 85, s. 8–9. Tekst ten w wersji przetłumaczonej na niemiecki trafił na biurko lidera SPD. Zob. AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, List otwarty „Solidarności" Region Mazowsze do Willy'ego Brandta, 1986 r., k. 80–84.

[42] Janusz Białołęcki, *W przeddzień wizyty Brandta w Warszawie*, „Tygodnik Mazowsze", 1985, nr 149, s. 1. Janusz Białołęcki to pseudonim Janusza Onyszkiewicza. Zob. *Kto był kim w drugim obiegu? Słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976–1989?* opr. C. Gajkowska i in., Warszawa 1995, s. 38.

[43] Zob. np. Michael T. Kaufman, *Solidarity Faults a Visit by Brandt*, „The New York Times", 10 XII 1985.

[44] Zob. np. *SPD-Parteidelegation nach Warschau*, „Frankfuter Allgemeine", 7 XII 1985.

[45] Rowland Evans, Robert Novak, *Cold Facts About Poland*, „Washington Post", 23 XII 1985.

gólne oburzenie wywoływała oczywiście odmowa spotkania z Wałęsą[42]. Nawet zachodnia prasa dostrzegała ten fakt, przekonując, że zdaniem opozycji podróż Brandta stanowiła wsparcie dla reżimu Jaruzelskiego[43], zauważała też protesty opozycji[44]. Ostra krytyka napływała nawet ze strony amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO[45], nie mówiąc o chadekach z Bundestagu[46].

Chcąc zatrzeć to niekorzystne wrażenie, jeszcze 13 grudnia Brandt wysłał list do lidera Solidarności (w tym samym dniu, jak wiemy, przesłał też pismo Jaruzelskiemu), w którym znowu tłumaczył, iż nie miał czasu na spotkanie, ale podczas rozmowy z członkami KIK-u przekazał swe pozdrowienia Wałęsie. Wyrażał też przekonanie, że ten ostatni zrozumie jego decyzję. Przekonywał przy tym, że wizyta w Polsce służyła pojednaniu narodów i polityce odprężenia. Brandt miał przy tym pragnąć nie tylko kontaktów z władzami, ale i innymi środowiskami. Nie wymienił nazwy Solidarność. Na koniec niemiecki polityk życzył adresatowi wszystkiego najlepszego w Nowym Roku[47].

Inicjatywa Brandta wywołała bardzo ciekawą wymianę korespondencji między Wałęsą a niemieckim politykiem. 17 stycznia lider Solidarności przesłał Brandtowi odpowiedź. W swym liście stwierdził, że takie odprężenie, o którym pisał były kanclerz, musi objąć nie tylko poziom rządów, ale i społeczeństw. Dodawał: „pragnę podkreślić zainteresowanie dialogiem między naszymi narodami i tworzeniem warunków służących odprężeniu i pokojowi w Europie. Wychodzę przy tym z podstawowych założeń «Solidarności» jako ruchu ludzi pracy, wyrażającego nasze głębokie współczesne aspiracje do życia w pokoju, sprawiedliwości i godności [...]. Sądzę, że w rozwoju stosunków między naszymi narodami wiele mogą zrobić same nasze społeczeństwa, jeśli po obu stronach będą miały możliwość uczestniczenia w dialogu i wzajemnym kontakcie". Podkreślił też, zgodnie z polską racją stanu, nienaruszalność granicy zachodniej PRL jako niezbędny i podstawowy warunek porozumienia. Na koniec nie zabrakło pewnej złośliwości: „chodzi o to, by uwzględniać również istnienie sił i dążeń społecznych, które wyrażają ludzkie nadzieje i aspiracje, jakim odprężenie powinno sprzyjać i służyć. Co do Polski – to zignorowanie tych szerokich społecznie aspiracji i dążeń jest nie do pomyślenia"[48]. Mazowiecki, przynosząc list do ambasady niemieckiej, zapewniał, że Wałęsa „osobiście z wielką uwagą" redagował ten tekst[49].

[46] Zob. np. AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 267, Komunikat prasowy SPD w sprawie wystąpienia Willy'ego Brandta w Bundestagu w związku z jego wizytą w Polsce, 10 XII 1985 r., k. 3.

[47] Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 264, Pismo Willy'ego Brandta do Lecha Wałęsy, 13 XII 1985 r., k. 24–26; zob. ten sam dokument w: AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, k. 16–18.

[48] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Pismo Lecha Wałęsy do Willy'ego Brandta, 17 I 1986 r., k. 10–11; zob. też *Wymiana listów Brandt–Wałęsa*, „Tygodnik Mazowsze", 1986, nr 157, s. 1; zob. też AfCDP, 0/073–Polen–1, Allgemeines, 1985–1987, Briefwechsel Brandt – Walesa, 5 II 1986 r., b.p.

[49] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Notatka Klausa Lindenberga dotycząca listu Lecha Wałęsy, 31 I 1986 r., k. 19.

[50] Zob. np. AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Projekt listu Willy'ego

Dopiero 3 marca 1986 r. Brandt postanowił zareagować na słowa przywódcy Solidarności, choć w archiwaliach Fundacji Friedricha Eberta zachowało się kilka brudnopisów tekstu datowanych na koniec lutego, a także wymiana uwag między Brandtem a jego doradcą Lindenbergiem oraz Horstem Ehmke na temat sformułowania odpowiedzi[50]. Lindenberg krytykował np. jedną z wersji listu przygotowaną przez Ehmke, przekonując o „polskiej wrażliwości" i zwracając uwagę na zbyt „zimny" wydźwięk tekstu[51]. Jak widać, nie było to dla byłego kanclerza łatwe zadanie. Ostatecznie Brandt przyjął postawę defensywną, przyznając Wałęsie rację w sprawie konieczności brania pod uwagę dążeń społecznych, a nie tylko wytycznych rządowych w próbach rozwijania polsko-niemieckich relacji. Zapewniał, że zdecydowana większość Niemców popierała dobrosąsiedzkie stosunki z Polską. Przekonywał także, że jego odprężeniowej polityce towarzyszyła wola bronienia praw obywatelskich – było to pewne ustępstwo na rzecz Solidarności. Na koniec były kanclerz wyraził nadzieję, że Horst Ehmke, członek kierownictwa SPD, który w maju 1986 r. wybierał się do Polski, będzie mógł porozmawiać z Wałęsą. I w tym liście nie padło jednak słowo „solidarność"[52].

Po latach w swych wspomnieniach Brandt próbował usprawiedliwiać się z kontrowersyjnych decyzji, wskazując na trudności pojednawczej *Ostpolitik* realizowanej przez SPD: „Dla niemieckiego socjaldemokraty, nie tylko w przypadku Polski, często bardzo ciężko było we właściwy sposób obchodzić się z rządzącymi, unikając jednocześnie nieporozumienia, że uważa się walkę demokratycznej opozycji za polityczny folklor [...]. W 1985 r. nie mogłem pogodzić «oficjalnej» wizyty w Warszawie z podróżą do Gdańska, gdzie zaprosił mnie Lech Wałęsa, ale przeprowadziłem szczegółowe rozmowy z wieloma jego współpracownikami. Długo rozmawiałem z Jaruzelskim o możliwościach wyjazdu tego profesora Bronisława Geremka, który później w 1989 został przewodniczącym frakcji «Solidarności» w Sejmie"[53]. Nie brzmiało to zbyt przekonująco.

Stosunki RFN z Polską, mimo tak ostrożnej dyplomacji i niewielu znaczących gestów wobec polskiej opozycji, po podróży Brandta wciąż znajdowały się w nie najlepszej kondycji. Specyfikę niemiecką stanowił podkreślany fakt, że owa kondycja w mniejszym stopniu niż w innych państwach zależała od postawy wobec Solidarności. Proces normalizacji stosunków polsko-zachodnioniemieckich nie nabrał takiego przyspieszenia, jak w przypadku Wielkiej Brytanii, USA czy nawet Francji, mimo tradycyjnie łagodnej retoryki zachodnioniemieckiej dyplomacji. Trwał dostrzegany przez obie strony impas. W obustronnych relacjach ciągle dochodziły do głosu stare problemy, stanowiące długofalowe dziedzictwo wojny, trudnego sąsiedztwa i trudnej historii.

Brandta do Lecha Wałęsy, 26 II 1986 r., k. 33–36; AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Pismo Horsta Ehmke do Klausa Lindenberga w sprawie listy Willy'ego Brandta do Lecha Wałęsy, 27 II 1986 r., k. 32.

[51] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Uwagi Klausa Lindenberga dotyczące projektu listu Willy'ego Brandta do Lecha Wałęsy, 20 II 1986 r., k. 40–41.

[52] AdSD, Willy Brandt Archiv, Reisen und Veranstaltungen, A 19, 266, Pismo Willy'ego Brandta do Lecha Wałęsy, 3 III 1986 r., k. 23–25.

[53] Willy Brandt, *Erinnerungen*, Frankfurt am Main 1992 (wyd. 4), s. 473–474; Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej*, s. 211.

Małgorzata Świder

„Wann werden die Sowjets in Polen einmarschieren?" O groźbie interwencji sowieckiej w Polsce (1980–1982). Widziane z Bonn

Na temat możliwej lub też niemożliwej interwencji radzieckiej w Polsce na początku lat 80-tych pisano wiele. Powstały monografie traktujące o tym problemie i wydano dokumenty źródłowe[1]. Są to ciekawe opracowania często zasadniczo weryfikujące prezentowane w tamtym okresie opinie i osądy. Publikacje te powstały na bazie dostępnych obecnie materiałów archiwalnych, z uwzględnieniem dzisiejszej wiedzy na temat rozwoju sytuacji sprzed niespełna 30 lat. Jednak dla zrozumienia ówczesnej polityki, działań rządów i opinii publicznej należy zwrócić uwagę na stan wiedzy i prezentowane opinie w pierwszych dwóch latach przemian w Polsce, a wynikające także z doświadczeń z przeszłości. To przecież bieżące opinie wpływały na prowadzoną wówczas politykę i działania, zwłaszcza w kontekście międzynarodowym. Ważnym partnerem politycznym i obserwatorem wydarzeń w Polsce była Republika Federalna Niemiec. Ze względu na swoje położenie, a także fakt, że część narodu niemieckiego funkcjonowała w strukturach państwowych zintegrowanych w Układzie Warszawskim[2], zainteresowanie wydarzeniami w Polsce było szczególnie duże. Również prowadzona wówczas polityka zbliżenia RFN z NRD i podtrzymania jedności narodowej, której celem było wkroczenie na drogę zjednoczeniową, wymuszała zainteresowanie sytuacją na linii Warszawa – Moskwa. Istnienie dwóch państw niemieckich, jeszcze

[1] Przykłady kilku pozycji poświęconych stanowi wojennemu: *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność" 1980–1981*, Londyn 1992; W. Jaruzelski, *Stan wojenny – dlaczego...*, 1992; A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980-styczeń 1982*, Kraków 2002; *Przed i po 13 grudnia. Państwa Bloku Wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, sierpień 1980 – marzec 1981*; t. 1, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2006; *Przed i po 13 grudnia. Państwa Bloku Wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982, kwiecień 1981 – grudzień 1982*; t. 2, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2007; *From Solidarity to Martial Law. The Polish Crisis of 1980-1981*. A Documentary History, 2007; A. Dudek, „Bez pomocy nie damy rady", Biuletyn IPN, 2009 nr 12, s. 92–100; A. Paczkowski – *Świat i blok sowiecki wobec „kryzysu polskiego" oraz stanu wojennego*, [w:] *Wokół „mniejszego zła". Stan wojenny w Polsce. Materiały pokonferencyjne*, red. P. Piotrowski, Wrocław 2010.

[2] Teza o jednym narodzie żyjącym w dwóch państwa była nieodłączną częścią polityki „ogólnoniemieckiej" RFN. Było to szczególnie widoczne w polityce SPD. W deklaracji rządowej w październiku 1969 r. i w sprawozdaniu rządu federalnego o sytuacji narodu w styczniu 1970 r. mowa była o „stosunkach specjalnego rodzaju obu państw w Niemczech" opartych na jedności narodowej Niemców. W. S. Burger, *Problem niemiecki w myśli politycznej zachodnioniemieckich partii: CDU/CSU, SPD i FDP w latach 1945–1990*, Toruń 2002, s. 95.

niezabliźnione rany w stosunkach polsko-niemieckich, a także dążenia RFN do odgrywania pomostu politycznego pomiędzy Wschodem a Zachodem powodowało, że państwo to było żywotnie zainteresowane sytuacją w Polsce, przede wszystkim w kontekście możliwej interwencji Układu Warszawskiego nad Wisłą.

Jak oceniano sytuację w Polsce? Jakich działań się spodziewano? Jak odczytywano sygnały napływające z Warszawy i Moskwy? O czym rozmawiano? To pytania, na które należy odpowiedzieć. Niestety nie na wszystkie można w chwili obecnej znaleźć jednoznaczną odpowiedz. Niniejszy artykuł nie ma aspiracji pełnego wyjaśnienia i przedstawienia opinii RFN na temat możliwości interwencji radzieckiej w PRL. Jest przyczynkiem do analizy skomplikowanej sytuacji z lat 1980–1981. W tekście wykorzystano materiały archiwalne socjaldemokracji niemieckiej, a także komentarze prasy RFN. Interesującymi są dokumenty ze zbiorów kanclerza Helmuta Schmidta, a także materiały z posiedzeń zarządu SPD. Cezurę czasową tworzą dwa wydarzenia: strajki w Gdańsku w sierpniu 1980 r. i wprowadzenie stanu wojennego w Polsce.

Właściwie od początku niepokoi w Polsce to, że opinia publiczna poza granicami zastanawiała się, czy dojdzie do działań dyscyplinujących ze strony Związku Radzieckiego i interwencji zbrojnej w Polsce. O powadze sytuacji świadczyły nie tylko doniesienia prasowe z Polski[3], ale konkretne wydarzenia na arenie międzynarodowej. Najbardziej widoczną oznaką zaostrzenia sytuacji w Polsce było odwołanie wizyty Edwarda Gierka w Hamburgu w sierpniu 1980 r[4]. Kolejną poszlaką świadczącą o napiętej sytuacji było odwołanie wizyty kanclerza RFN Helmuta Schmidta w Berlinie Wschodnim. Decyzja o przełożeniu spotkania Schmidt – Honecker wynikała z obawy członków prezydium SPD, m.in. Willy'ego Brandta i Horsta Ehmke, że zamiast rozmawiać z politykami NRD o rozbrojeniu i odprężeniu w Europie rozwój sytuacji w Polsce zmusi kanclerza do ostrej reakcji politycznej. Mogło to znacznie skomplikować prowadzoną przez SPD politykę odprężenia i odbić się negatywnie na wynikach wyborów do Bundestagu planowanych na 5 października 1980 r.[5] Analiza SPD była wzmocniona analizą Zachodnioniemieckiej Służby Wywiadowczej (*Bundesnachrichtendienst* – BND), która wskazywała na możliwość siłowego rozwiązania problemu polskiego. Miało to nastąpić 27 lub 28 sierpnia 1980 r. przy użyciu wojsk polskich, a w razie konieczności wojsk radzieckich. Zresztą przeciwko wówczas planowanemu spotkaniu Honecker – Schmidt opowiadali się również partnerzy zachodni, szczególnie Francja i USA[6].

[3] M. Świder, *Sierpień 1980 – zaskoczenie czy spodziewany wybuch? Konflikt społeczno- polityczny w Polsce w ocenach dziennikarzy zachodnioniemieckich*, „Studia Zachodnie", 2010, nr 12, s. 144–156.

[4] Na temat odwołanej wizyty Gierka w Hamburgu i Schmidta w Berlinie Wschodnim więcej piszę w materiałach, które ukazały się nakładem IPN pod koniec 2010 r.: M. Świder, Bońskie spojrzenie na polski sierpień 1980, Gdańsk 2010.

[5] MfS – ZAIG 8294, k. 2, Information über Äußerungen führender Bonner SPD-Funktionäre zur Absage des Arbeitstreffens und zur gegenwärtigen Situation in der VR Polen. Streng geheim. Um Rückgabe wird gebeten; Na temat wpływu polskiego sierpnia na niemiecki październik mówiła M. Świder podczas Zjazdu Niemcoznawców we Wrocławiu, latem 2010 r. Tekst wystąpienia został złożony do druku, powinien ukazać się w drugiej połowie 2011 r.

[6] MfS – ZAIG 8294, k. 2, Information über Äußerungen führender Bonner SPD-Funktionäre, k. 3.

Obserwując wydarzenia na polskim Wybrzeżu, zarówno społeczeństwa międzynarodowe, jak i świat polityki zadawały sobie pytanie: Ile samodzielności politycznej mają Polacy? Co muszą zrobić, aby Związek Radziecki zareagował tak, jak zrobił to w 1956 r. na Węgrzech czy w 1968 r. w Czechosłowacji? Szczególnie dziennikarze i politycy zachodnioniemieccy liczyli się z możliwością interwencji radzieckiej w Polsce. Ich wypowiedzi i komentarze wskazywały na podobieństwa sytuacji, które miały miejsce zarówno na Węgrzech, jak i w Czechosłowacji. Oczekiwano gwałtownych ruchów strony radzieckiej, dyscyplinujących rozpolitykowaną Polskę. Obserwując wypowiedzi tamtego okresu, można postawić tezę, że wśród dziennikarzy istotnym pytaniem ówczesnego czasu nie było pytanie o to, czy ZSRR wkroczy do Polski, a raczej, kiedy to nastąpi?[7]

Zaniepokojenie możliwością zaangażowania się strony radzieckiej w Polsce na podobieństwo jej aktywności w Czechosłowacji w 1968 r. była widoczna w relacjach i rozmowach międzynarodowych. Należy wydzielić dwa nurty tych rozmów: pierwszy to rozmowy ze sojusznikami zachodnimi, a drugi stanowią rozmowy z partnerami ze Wschodu, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Przykładem sondowana stanowiska ZSRR w kwestii polskiej może być rozmowa Eugena Selbmanna, doradcy Frakcji SPD w Bundestagu i bliskiego współpracownika H. Wehnera z ówczesnym głównym doradcą Wydziału Zagranicznego Komitetu Centralnego KPZR, członkiem KC KPZR Nikolajem Portugalowem[8] przeprowadzona w październiku 1980 r. Konwersacja ta została dokładnie zrelacjonowana kanclerzowi Schmidtowi[9]. Pierwszoplanowym tematem rozmowy był problem radzieckiej oceny sytuacji w Polsce. Moskwa miała nadzieję, że PZPR opanuje sytuację w kraju. W tym też celu miała otrzymać pomoc gospodarczą. Rosjan zasadniczo nie interesowało, co się rozwinie pod nazwą socjalizmu i nie chcieli się w ten proces mieszać (w tym miejscu Portugalow wymienił Węgry jako przykład akceptowanych zmian gospodarczych). Było to możliwe po spełnieniu dwóch warunków: po pierwsze, PZPR musiało utrzymać przewodnią rolę w kraju, po drugie – Związek Radziecki i Układ Warszawski musiały zachować swoje interesy. Poza tym liczono na dyskredytację związków zawodowych w obliczu trudności gospodarczych i powstrzymanie się państw zachodnich od mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski[10].

[7] K. Walter, *Wann werden die Sowjets in Polen einmarschieren? BILD-Interview mit dem Ost-Experten Professor Klaus Mehnert*, „Bild", 19 VIII 1980; M. Świder, *Sierpień 1980 – zaskoczenie czy spodziewany wybuch? Konflikt społeczno-polityczny w Polsce w ocenach dziennikarzy zachodnioniemieckich*, „Studia Zachodnie", 2010, nr 12, s. 144–156.

[8] Nikolai S. Portugalow, doradca ambasadora ZSRR w Bonn, Walentina Falina, korespondent radziecki w ZSRR. Po powrocie do ZSRR zwolennik rozwiązania problemu niemieckiego. Od 1987 r. występował na rzecz „legitimen Nationalstolz" Niemców. W wywiadzie dla Spiegla w czerwcu 1989 r. przepowiedział zjednoczenie Niemiec. Na zlecenie Falina przygotował 10 dni po zwaleniu muru berlińskiego dla kanclerza Helmuta Kohla program, który prawie dosłownie został przez niego przyjęty i jest znany jako „program dziesięciu punktów".

[9] AdsD, 1/HSAA006896, Bundesrepublik Deutschland, Der Bundeskanzler , Bonn, den 27 Oktober 1980, vertraulich.

[10] AdsD, 1/HSAA006896, E. Selbmann, Vermerk für. Helmut Schmidt, vertraulich/verschlossen, Bonn, 8. Oktober 1980.

Nie była to jedyna rozmowa dyplomatyczna na temat Polski przeprowadzona z politykami radzickimi. Jak wynika z notatki służbowej z października 1980 r. Breżniew za pośrednictwem Andresasa Meyer-Landrut (w tym czasie ambasadora RFN w Moskwie) przekazał kanclerzowi wiadomości na temat sytuacji w Polsce. Odpowiedź kanclerza przekazano również tą drogą[11]. Niestety nie wiadomo o czym dokładnie wówczas mówiono.

Innym źródłem informacji o zamiarach Związku Radzieckiego wobec Polski mógł być tajny kanał dyplomatyczny. Od momentu objęcia władzy w RFN przez socjaldemokratów pod przywództwem Willy'ego Brandta funkcjonował pomiędzy Bonn a Moskwą tajny kanał polityczny (*back channel*). Inicjatorem nawiązania kontaktów z Bonn był ówczesny szef KGB Juri Andropow (o tym jednak strona niemiecka dowiedziała się znacznie później). Do bezpośredniego, pierwszego kontaktu wysłannika z Moskwy, Walerego Lednewa z Egonem Bahrem doszło 24 grudnia 1969 r. w Bonn. Nieco później doszedł do tego duetu Wjatczesław Keworkow[12]. Ten właśnie tercet dyplomatyczny przygotował spotkanie na szczycie Willy'ego Brandta z Leonidem Breżniewem i przyczynił się do podpisania Układu Moskiewskiego w 1970 r. Kontakty, które przebiegały poza jakąkolwiek strukturą polityczną, i to nie tylko Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale także służb wywiadowczych zarówno RFN jak i ZSRR, pozwoliły stworzyć wyjątkowy dialog polityczny[13]. Po zakończeniu koalicji SPD–FDP i zmianie kanclerza kanał dyplomatyczny był nadal aktywny. Nowy kanclerz Helmut Kohl zdecydował się na kontynuowanie tego połączenia dyplomatycznego[14]. Dzięki *back channel* utrzymywano interesujące kontakty, np. kilka dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Afganistanu tajny kanał polityczny poinformował o tym zamiarze Egona Bahra[15]. Niewykluczone więc, że również tym kanałem dochodziły do SPD i Urzędu Kanclerskiego wiadomości na temat stanowiska Moskwy wobec wydarzeń w Warszawie. Wprawdzie kanał był bardzo solidnym środkiem wymiany informacji, głównie w kwestiach rozbrojenia i zagadnień polityki międzynarodowej, to jednak wówczas nie wiadomo było, kto naprawdę stoi w Moskwie za tym kanałem i jak wygląda układ

[11] AdsD 1/HSAA 006896, Dem Bundeskanzler, Bonn 27 X 1980 r. Betr.: Schreiben von Eugen Selbmann an Sie über sein Gespräch mit Herrn Portugalow.

[12] Zob. również: E. Bahr, *Der Weg zur Entspannungspolitik. Vortrag anlässlich einer Veranstaltung in Bonn am 5. Dezember 2006*, Gesprächskreis Geschichte, Heft 72, Friedrich-Ebert-Stiftung, Historisches Forschungszentrum, Bonn 2007, s. 9.

[13] W. Keworkow, *Der geheime Kanal. Moskau, der KGB und die Ostpolitik. Mit einem Nachwort von Egon Bahr*, Berlin 1995, s. 272–273. Keworkow należał do osobistego sztabu Andropowa. Po przejściu Andropowa do KGB, został tam ściągnięty również Keworkow. W służbie KGB pozostał do momentu przejścia Andropowa do struktur partyjnych. Ibidem, s. 276.

[14] AdsD Bonn, 1/EBAA000951; Egon Bahr an Falin, Bonn, 27 X 1982 r.; E. Bahr an Falin, 10 XI 1982 r.

[15] Interesującym jest, że zarówno RFN, która wiedziała o inwazji w Afganistanie, ale również USA, które były dokładnie poinformowane o każdym ruchu wojsk radzieckich, powstrzymały się od podania tych informacji opinii publicznej. Dopiero kilka dnia po wkroczeniu ujawniono ten fakt opinii światowej. Jak wynika z wypowiedzi Bahra, Amerykanie nie wiedzieli o tym, że Niemcy Zachodnie są poinformowane o działaniach ZSRR w Afganistanie. O przyczynach utrzymywania w tajemnicy przez Amerykanów faktu wkroczenia wojska radzieckich do Afganistanu można jedynie spekulować. K. Wiegrefe, *Das Zerwürfnis. Helmut Schmidt, Jimmy Carter und die Krise der deutsch-amerikanischen Beziehungen*, Berlin 2005, s. 284.

sił na Kremlu. Niemniej jednak, jak zapewniał Bahr, nigdy informacje przekazane tym kanałem nie były błędnymi informacjami.

Drugim filarem rozmów prowadzonych z państwami wschodnimi na temat rozwoju sytuacji w Polsce były rozmowy dyplomatyczne w stolicach państw Układu Warszawskiego. Podczas swoich podróży do państw socjalistycznych na tematy „polskie" rozmawiali członkowie zarządu SPD: Wischnewski na Węgrzech w listopadzie 1980 r., Willy Brandt i E. Bahr w Jugosławii w kwietniu 1981 r.

Kolejnym nurtem konsultacji w sprawie Polski w latach 1980–1981 były rozmowy i konsultacje z przywódcami państw zachodnich. W drugim półroczu 1980 r. doszło jeszcze do kilku innych spotkań, na których omawiano problem stosunków międzynarodowych, w tym zaostrzenia konfliktu społecznego w Polsce. Np. 24 października 1980 r. kanclerz Schmidt rozmawiał z kanclerzem Austrii Bruno Kreiskym[16], 22 listopada 1980 r. kanclerz rozmawiał z kanadyjskim premierem Trudeau[17], a 28 listopada 1980 r. z premierem Luksemburga i przewodniczącym Rady Europy Wernerem[18]. O czym dokładnie rozmawiano i jak szczegółowe były to rozmowy trudno jest dzisiaj stwierdzić, bowiem w dostępnych sprawozdaniach znajdują się zaledwie wzmianki i krótkie hasła na ich temat. Mimo skromnych danych wszystkie te dokumenty mają klauzulę tajności.

Na przełomie 1980 i 1981 r. sytuacja w Polsce była nadal nierozwiązana. Powodowało to, że w kontekście wydarzeń w Polsce, niemiecka socjaldemokracja oceniała rok 1981 jako trudny i skomplikowany. Na pewno na tę ocenę wpływ miała nie tylko sytuacja w samej Polsce, ale także zmiana ekipy rządzącej w USA. Obawiano się, że nowy prezydent nie doceniał politycznej roli Europy, a także, jak to podkreślali niektórzy politycy, nie był szczególnie w tej kwestii przygotowany merytorycznie. Nowa ekipa zgromadzona wokół Reagana dawała podstawy do takiej właśnie oceny. Przykładowo, w analizie przygotowanej dla kanclerza przez prof. Kaisera z „Forschungsinstitut der Deutschen Gesellschaft für Auswertige Politik e. V.", już w październiku 1980 r. w kontekście wyborów prezydenckich w USA zwrócono uwagę na nieprzemyślane wypowiedzi nowej ekipy, tutaj na przykładzie Chin i Tajwanu, co mogło świadczyć o braku przygotowania i wiedzy. Poza tym przewidywano, że nowa administracja w Białym Domu zmieni ton rozmowy ze Związkiem Radzieckim i prowadzić ją będzie z pozycji siły[19].

Politycy SPD byli żywotnie zainteresowani nastrojami panującymi w Polsce. Pewną pomocą w ich ocenie były relacje osób zaufanych, mających kontakt bezpośredni

[16] AdsD 1/HSAA008921, Bonn 24 X 1980, Referat 211 dem Bundeskanzler, Bert.: Ihr Gespräch mit Bundeskanzler Kresky, verschlossen.

[17] AdsD 1/HSAA008927, Vermerk, Betr.: Gespräch des Herrn Bundeskanzlers mit Premierminister Trudeau beim Abendessen am 22 XI 1980, verschlossen.

[18] AdsD 1/HSAA008925, Referat 211 dem Bundeskanzler, Betr.: Ihr Abendessen mit MP Werner am Freitag, 28 XII 1980, verschlossen.

[19] AsdD 1/HSAA006843.

z Polską. Przykładem takich relacji mógł być list prof. Imanuela Geissa[20], w którym pisał o przyczynach kryzysu w Polsce, aktualnej sytuacji i o ewentualności interwencji radzieckiej lub też możliwym rozwoju sytuacji na wypadek wymuszenia na władzach w Warszawie wprowadzenia stanu wyjątkowego[21]. Geiss analizował przyczyny powstania kryzysu i określił ewentualne zachowania społeczeństwa polskiego w przypadku interwencji radzieckiej lub też wymuszonego wprowadzenia stanu wyjątkowego w Polsce. W takiej sytuacji należało spodziewać się szerokiego oporu społeczeństwa, być może części wojska polskiego. Polacy zarzucali Zachodowi naiwność w ocenach Związku Radzieckiego i oczekiwali twardej reakcji, jednocześnie czuli się zdradzeni przez Zachód, podobnie jak to było w 1939 i 1945 r. Na pytanie, czy oczekiwali interwencji wojskowej, która spowodowałby wybuch III wojny światowej, zaprzeczali. Byli natomiast zwolennikami wszelkich działań, nawet takich, które obiektywnie szkodziłyby im, np. zawieszenie kredytów czy też pomocy żywnościowej. W przypadku interwencji odsunięta zostałaby ugodowa część Solidarności i uwolniona byłaby nienawiść do Związku Radzieckiego i komunizmu. Związek Radziecki stworzyłby sobie drugi Afganistan, wpływając w ten sposób nie tylko na pokój w Europie, ale także na europejską część imperium sowieckiego[22].

[20] Prof. Imanuel Geiss (Geiß), wykładowca na Uniwersytecie w Bremie, zajmował się historią najnowszą. Interesował się również kwestiami polskimi, doktoryzował się pisząc pracę na temat granic polskich po I wojnie światowej: „Der polnische Grenzstreifen 1914–1918". W latach 1980–1981 przebywał w Gdańsku na wykładach gościnnych.

[21] AdsD, WBA, (11 X), sygn. 282 k. 55–56. Prof. Dr. Imanuel Geiss, Bonn 28 III 1981. „Die Krisse ist fast ausschließlich aus innerpolnischen und innersowjetischen Gründen entstanden. [...] Eine Einmischung vom Westen, wie oft, auch im Westen hyper-selbstkritisch oder skeptisch angenommen, auch nach dem August 1980 ist nicht zu erkennen: Die Polen haben nach 35 Jahren Kommunismus ihren eigenen Kopf, auf Grund ihrer eigenen Erfahrungen. Die Grundstimmung ist in der Tat gegen den Kommunismus sowjetischer Prägung, auch stark anti-russisch, eben auf Grund historischer Erfahrungen [...] Die «Solidarität» nimmt demgegenüber noch eine mittlere Position ein, da sie die Führung durch die Kommunisten und die Mitgliedschaft im Warschauer Pakt nicht in Frage stellt. Wohl möchte sie im Rahmen dieser Bedingungen ein Maximum an Autonomie und begrenzter Freiheit für einen polnischen Sozialismus herausholen, hier in Übereinstimmung mit wirklich der überwiegenden Mehrheit der polnischen Gesellschaft, von den unmittelbaren Profiteuren des Systems abgesehen (Nomenklatura, hohe Beamten und Wirtschaftsfunktionäre, Polizei). Bei freien Wahlen würde eine sozialistisch-sozialdemokratische Partei vermutlich die Wahlen gewinnen. Der polnische Sozialismus hätte stark liberale Züge mit der katholischen Kirche als allgemein moralische Instanz im Rücken".

[22] Ibidem. „Sollte die UdSSR tatsächlich militärisch intervenieren oder auch nur den Staatsnotstand durch eine polnische Regierung erzwingen, so gäbe es massiven Widerstand, vielleicht sogar von einem Teil der Armee. Die Polen, die uns ohnehin schon zu große Naivität gegenüber den Sowjets vorhalten, erwarten dann vom Westen harte Maßnahmen, fühlen sich aber schon im Voraus vom Westen abgeschrieben, wie sie sagen, so wie 1939 und 1945. Auf Nachfrage, was sie denn erwarten, doch nicht eine militärische Intervention des Westens, weil das der 3. Weltkrieg sei, wird das natürlich verneint. Aber unterhalb dieser Schwelle würden sie alles begrüßen, auch wenn es ihnen selbst unmittelbar schadet (Einstellen von Krediten, Lebensmittelhilfen). In diesem Fall würde die gemäßigte „Solidarität" aber auch mit ihrer Mittelposition beiseitegeschoben werden, und es käme dann die wahre Volksmeinung zum Tragen, die man nur noch als glühende Haß auf die Sowjetunion und den Kommunismus bezeichnen kann, kombiniert mit einer aus Verachtung und Angst vor der DDR. Die UdSSR würde sich in Polen ein zweites Afghanistan schaffen, jetzt aber in Europa, mit explosiven Rückwirkungen auf den Frieden in Europa, aber auch auf die übrigen zumindest nicht-russischen Teile des «Sowjetimperium», wie man in Polen offen sagt".

W kwietniu 1981 r. sytuacja w Polsce była tak napięta, że na posiedzeniu prezydium SPD rozmawiano na temat możliwych posunięć w przypadku interwencji radzieckiej w Polsce[23]. Motyw możliwego zaangażowania militarnego Związku Radzieckiego, a także oceny sytuacji w Polsce powtarzał się także w rozmowach dyplomatycznych prowadzonych przez kanclerza Schmidta zarówno z europejskimi partnerami dyplomatycznymi, jak również z dyplomatami z różnych stron świata, czasami bardzo odległymi. Przykładowo w rozmowach z premierem Jugosławii Veselinen Djuranovićem[24], ministrem spraw zagranicznych USA Aleksandrem Haigem[25], prezydentem Brazylii Figueiredo[26], prezydentem Japonii Suzukim[27], premierem Kanady Treudo[28] czy też premierem Sajgonu Lee Kuan Yew[29]. We wszystkich spotkaniach prezentowano stanowisko RFN wobec sytuacji w Polsce i możliwego rozwoju sytuacji, które można było określić jako rygorystycznie przestrzeganie zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy Polski i pomoc gospodarczą dla poparcia reform wewnętrznych.

Latem 1981 r. rozmawiano na tematy zwiane z Polską w Moskwie podczas wizyt czołowych polityków SPD. Świadczą o tym relacje z oficjalnych podróży SPD i osób blisko związanych z tą partią. Powodem, dla którego zdecydowano się na prowadzenie tego typu rozmów, był atak mediów radzieckich na RFN. Do Urzędu Kanclerskiego został wezwany w czerwcu 1981 r. ambasador Związku Radzieckiego w Bonn. Wówczas to skarżono się na ataki prasy moskiewskiej przeciwko kanclerzowi Schmidtowi. Ich przyczynę nie mógł wyjaśnić nawet Ponomariow, podczas swojej wcześniejszej wizyty w Bonn[30]. Ostatecznie sprawą miał zająć się ambasador ZSRR w Bonn i przekazać sugestie niemieckie do Moskwy[31].

W lipcu 1981 r. do Moskwy udał się H. J. Wischnewski. Będąc na miejscu, Wischnewski ponownie zwrócił uwagę gospodarzom na niezrozumiały ataku mediów

[23] AdsD 1/HSAA 009468, Protokoll über die Sitzung des Präsidiums am Montag, den 4. April 1981 in Bonn, TO 3 Internationales.

[24] AdsD 1/HSAA008929, Referat 212, Bonn 5 II 1981, Betr.: Offizieller Besuch des jugoslawischen Ministerpräsidenten Veselin Djuranowić in der Bundesrepublik Deutschland von Dienstag 10. Februar bis Freitag 13. Februar 1981, hier Gesprächvorschlag.

[25] AdsD 1/HSAA8940, Referat 212 dem Bundeskanzler, Kurzbesuch von Außenminister Haig in Bonn am Samstag, dem 11 IV 1981, verschlüsselt.

[26] AdsD 1/HSAA008945, Vermerk über das Gespräch des Bundeskanzlers mit dem brasilianischen Präsidenten Figueiredo am 18 V 1981.

[27] AdsD 1/HSAA008949, Vermerk über das Gespräch des Bundeskanzlers mit dem japanischen Ministerpräsidenten Suzuki im Geste Haus Hamburg am 10 VI 1981, verschlüsselt.

[28] AdsD 1/HSAA008954, Ref. 212 dem Bundeskanzler, Betr. Arbeitsbesuch vom PM Trudeu in Bonn am Donnerstag/Freitag 25/26 Juni 1981.

[29] AdsD 1/HSAA008962, Dem Bundeskanzler, Bonn 30.07.1981, Betr. Privates Abendessen mit Lee Kuan Yew am Freitag, dem 31 VII 1981 in Hamburg.

[30] Boris Nikolajewitsch Ponomarjow, przez 25 lat był sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR odpowiedzialnym za stosunki międzynarodowe. W okresie do 1986 r. był jednym z najbardziej wpływowych ludzi na Kremlu w kwestiach polityki międzynarodowej. Zwolennik koegzystencji, ale z korzyścią dla ZSRR. Opowiedział się za interwencją Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. i inwazją w Afganistanie w 1979 r.

[31] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, k. 203, Bonn 23. Juni 1981, Vermerk Betr: Gespräch HJW mit dem sowjetischen Botschafter W. S. Semjonow am 19 VI 1981, 15.30–17.45.

radzieckich na kanclerza RFN[32]. Podczas rozmowy z Samjatinem, kierownikiem wydziału informacji międzynarodowej Komitetu Centralnego omówiono komentarz telewizyjny Samjatina (komentarz tematów międzynarodowych) z 20 czerwca 1981 r., w którym mówiono o sytuacji w Polsce i niemieckich siłach rewizjonistycznych, militarystycznych i neonazistowskich w taki sposób jakoby ze strony RFN należało się spodziewać bezpośredniego zagrożenia dla Polski. Wischnewski poprosił o interwencję tak, aby nie powtórzył się tego typu komentarz.

Innym ważnym punktem rozmów lipcowych, mającym bezpośredni związek z poprzednim, był problem rozwoju sytuacji w Polsce. Tutaj główne zarzuty formułowane były ze strony gospodarzy. Przede wszystkim powtórzono sowiecką tezę o mieszaniu się państw zachodnich w wewnętrzne sprawy Polski. Jako dowód przytoczono działalność rozgłośni Radio Free Europe i Radio Liberty. Wprawdzie strona niemiecka podkreślała, że była to instytucja amerykańska, to jednak zdaniem Rosjan każde państwo ponosiło odpowiedzialność za działalność instytucji mających siedzibę na jej terytorium. Według informacji radzieckich rozgłośnia otrzymała instrukcje, jak miała wpłynąć na sytuację w Polsce, a przede wszystkim: wpłynąć na wybór delegatów na Zjazd PZPR; dyskredytować tych kandydatów, którzy nie byli członkami Solidarności; wskazując na trudności gospodarcze, rozpowszechniać przekonanie, że PZPR nie było w stanie sprostać zadaniom związanym z kierowaniem państwem; interpretować manifestacje w Polsce jako przejaw głębokiego antysowietyzmu[33]. Przy okazji nie zapomniano postawić poważnych zarzutów, np. że jeden z czołowych działaczy KOR-u był od 1976 r. płatnym agentem BND czy też że Fundacja Hans-Seidel przekazała poważna sumę pieniędzy na konto Solidarności w celu umożliwienia subwencjonowania żywności w przypadku, gdyby rząd został zmuszony do podniesienia jej cen. Wszystko to, zdaniem Moskwy, były przykłady mieszania się Zachodu w wewnętrzne sprawy Polski. Poza tym podczas pobytu wicepremiera Jagielskiego w USA ponoć strona amerykańska wywierała na wicepremiera PRL wzmożony nacisk i żądała zmian w układzie sił politycznych w Polsce, a także odcięcia się od rozmów i konsultacji z Moskwą. Zdaniem moskiewskich gospodarzy, takiego nacisku państwa trzeciego na dyplomatę nie odnotowano w żadnym innym przypadku[34].

Podczas lipcowego pobytu Wischnewskiego w Moskwie poświęcono czas omówieniu ewentualnej strategii ZSRR wobec Polski. Sowieccy rozmówcy zapewniali, że zamiarem Moskwy nie było uczynienie z Polski przedmiotu rozgrywek między Wschodem a Zachodem. Przyjęto powściągliwą postawę bynajmniej nie dlatego, że żądał tego minister Haig (jego wypowiedzi na temat Polski określono jako wypowiedzi *pro domo*), lecz dlatego, że Związek Radziecki uprawiał własną politykę. W tym miejscu znajduje się ciekawy fragment rozmowy, mówiący o ewentualnej odpowiedzi Związku Radzieckiego na zmiany systemowe w Polsce. Gdyby doszło w łonie PZPR do określonych zmian, prowadzących do socjaldemokratycznych przemian, to zapewne Związek

[32] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, k. 208–211, Vermerk Betr: Moskauer Gespräch mit L. M. Samjatin am 1 VII 1981, 9.30–10.50.

[33] Ibidem.

[34] Ibidem.

Radziecki nie siedziałby z złożonymi rękami. Jako lider Układu Warszawskiego Związek Radziecki miał określone militarne interesy w Polsce[35]. O kwestiach militarnych i to w kontekście ewentualnego zagrożenia Związku Radzieckiego (i Polski) ze strony Bundeswehry mówił Samjatin. Ponoć obywatele radzieccy przekonani byli o zagrożeniu atakiem i potencjale bojowym wojsk zachodnioniemieckich. Winą za ten fakt należało obciążyć rozgłośnię Wolna Europa, która rozpowszechniała informację o sile uderzenia armii niemieckiej, również na obszar ZSRR. Przeciętny obywatel radziecki zastanawiał się, czy będzie wojna, upatrując zagrożenia w zachodnioniemieckim potencjale wojskowym, szczególnie, że kanclerz Schmidt potwierdził prezydentowi Reaganowi, że Bundeswera była armią mogącą dać odpowiedź na radzieckie zagrożenie[36].

Otwarta krytyka RFN i kanclerza Schmidta, a także mowa o rzekomym zagrożeniu Polski przez odradzający się rewizjonizm i neofaszyzm, a także podkreślanie zdolności bojowych Bundeswehry były niepokojącymi sygnałami. Można było reprezentować pogląd, że strona radziecka przygotowywała się do interwencji w Polsce i do tego potrzebowała swoistego alibi dla własnego społeczeństwa. Nic tak nie jednoczyło jak obawa przed wrogiem, a zważywszy na niedaleką historię można było uznać państwo niemieckie. Sytuacja była niepewna i strona niemiecka nie wiedziała jak ma interpretować wydarzenia i atmosferę w Moskwie. Świadczyć może o tym treść lipcowej rozmowy kanclerza H. Schmidta z prezydentem RFN Kalem Carstensem. Wtedy omówiono podstawowe problemy związane z rozwojem sytuacji w Polsce, m.in. w kontekście nadzwyczajnego zjazdu PZPR. Przewidywano, że w tym czasie (lipiec 1981 r.) dojdzie do zaostrzenia „dialogu" polsko-radzieckiego, przy czym dla Związku Radzieckiego najważniejszymi aspektami była lojalność Polski w Układzie Warszawskim, sytuacja wewnętrzna w PZPR i jej rola w państwie. Położnie było trudne i kierunek rozwoju niełatwy do określenia[37]. Wspomniany już atak medialny na kanclerza RFN mógł wpisywać się w taktykę propagandową, mającą przygotować społeczeństwo ZSRR do ewentualnych działań w Polsce.

Kolejne spotkanie z Samjatinem, tym razem w Bonn, w domu Wischnewskiego, miało miejsce na początku października 1981 r. z inicjatywy Rosjanina[38]. Sytuacja w Polsce była również przedmiotem tej rozmowy. Mimo że, jak podkreślał gospodarz,

[35] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, k. 208–211, Vermerk Betr: Moskauer Gespräch mit L. M. Samjatin am 1.7.1981, 9.30-10.50, Ibidem, k. 210, „Sollte es allerdings zu bestimmten Veränderungen in der polnischen Parteiführung kommen, so werde die Sowjetunion die Hände nicht in den Schoß legen, falls die Veränderungen zu sozialdemokratischen Tendenzen in Polen führten. [...] Sowjetunion habe als führendes Mitglied im Warschauerpakt ein strategisches Interesse an Polen".

[36] W tym miejscu należy zauważyć, że o rozmowie tej poinformowano Ministra Spraw Zagranicznych PRL J. Czyrka, podczas jego wizyty w Bonn 18 VIII 1981 r. AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn 48, k. 213. W. Scholte, Bonn 19 VIII 1981, Betr.: Gespräch des stellvertretenden SPD-Vorsitzenden Hans-Jürgen Wischnewski mit dem polnischen AM J. Czyrek am 18. August 1981.

[37] AdsD 1/HSAA008956, dem Bundeskanzler, Betr.: Ihr Gespräch mit dem Bundespräsidenten am 26. Juni 1981, hier: Außenpolitische Themen.

[38] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, Vermerk Betr: Gespräch des stellvertretenden Vorsitzenden der SPD, H. J. Wischnewski mit L.M. Samjatin, Leiter der Abt. für Auslandsinformation des ZK der KPdSU 2. Oktober 1981 (16.00–18.45), k. 251–254.

odbyła się w nieco milszej atmosferze, rozmawiano o poważnych kwestiach związanych z sytuacją w Polsce. Ponieważ Wischnewski był bliskim współpracownikiem Brandta, należało przypuszczać, że wiadomości i oceny prezentowane w październiku miały dotrzeć bezpośrednio do przewodniczącego SPD. Rozmowa Wischnewski – Samjatin została zaaranżowana z powodu zmiany sytuacji w Polsce. Pod wpływem najnowszych wydarzeń – chodziło prawdopodobnie o zjazd Solidarności – uległo ono zasadniczej zmianie. Radziecki aparat władzy był poważnie zaniepokojony rozwojem sytuacji w Polsce. Przede wszystkim pogorszyła się sytuacja gospodarcza i Polska przestała wypełniać swoje zobowiązania w handlu zagranicznym wobec Związku Radzieckiego. Wzrosło zadłużenie za granicą. Do tego doszły problemy z Solidarnością, która zaczęła stawiać żądania wychodzące poza kwestie związkowe, a rząd polski ustępował tym anarchistycznym żądaniom[39]. Szczególnie w okresie kongresu Solidarności doszło do zaostrzenia sytuacji, co nie obyło się bez udziału ambasady USA w Warszawie. W Stanach Zjednoczonych panowało w stosunku do Polski przekonanie, reprezentowane przez niektórych doradców prezydenta, że czym gorzej, tym lepiej. Niektóre osoby w Waszyngtownie, zdaniem Semjatina, chciały sprowokować Moskwę[40]. Związek Radziecki reagował na wydarzenia w Polsce w sposób ostrożny i, jak zapewniał rozmówca, do tej pory nie odpowiedział na prowokacje ani siłą, ani też groźbą jej użycia. Prowadził natomiast bardzo trudny dialog z rządem polskim, próbując go przekonać do wprowadzenia porządku w ramach istniejących uprawnień konstytucyjnych[41]. Powodem, dla którego próbowano nakłonić stronę rządową do działań, było zmęczenie społeczeństwa polskiego, pragnącego polepszenia sytuacji gospodarczej. Na kongresie Solidarności do władz związkowych kandydowały osoby uważane za ekstremalne. W tym miejscu Samjatin wymienił Jurczyka, Rulewskiego i Gwiazdę. Za nimi miały stać grupy, których celem było przejęcie władzy w Polsce – co oznaczało przejęcie rządu i było niezgodne z postulatami gdańskimi[42]. Ta uwaga Samjatina mogła świadczyć

[39] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, Vermerk Betr: Gespräch des stellvertretenden Vorsitzenden der SPD, H. J. Wischnewski mit L.M. Samjatin, Leiter der Abt. für Auslandsinformation des ZK der KPdSU 2. Oktober 1981 (16.00–18.45), k. 251–254. „Hinzu komme, daß die Gewerkschaft Solidarität über gewerkschaftliche Forderungen hinausgehen sei. Polnische Regierung gebe den anarchistischen Druck immer wieder nach".

[40] AdsD, WBA, Verbindungen mit Mitgliedern des Präsidiums, sygn. 48, Vermerk Betr: Gespräch des stellvertretenden Vorsitzenden der SPD, H. J. Wischnewski mit L. M. Samjatin, Leiter der Abt. für Auslandsinformation des ZK der KPdSU 2. Oktober 1981 (16.00–18.45), k. 251–254. „Besonders habe sich die Lage während des Gewerkschaftskongresses der Solidarität verschärft. Das sei nicht ohne Einflussnahme durch die amerikanische Botschaft in Warschau geschehen. In Washington hege man eine Auffassung bezüglich Polens nach dem Motto „je schlechter, desto besser". Bestimmte Personen in Washington möchten SU provozieren. Darunter befänden sich Ratgeber Reagans, die einer einfachen Denkweise anhingen". Tutaj k. 253.

[41] Ibidem. „SU reagierte auf polnische Ereignisse behutsam. Auf Provokationen habe SU bisher nicht mit Gewalt oder der Drohung mit Gewalt reagiert. SU führe einen sehr schwierigen Dialog mit polnischer Führung. SU versuche, polnische Führung zu überzeugen, daß sie im Rahmen der polnischen Verfassung eine neue Ordnung im Lande schaffen müsse".

[42] Auf dem Solidaritäts-Kongreß kandidieren Vertreter extremer Richtungen (S. nennt Regionalvorsitzende Jurczyk, Rulewski und Gwiasda; letzterer sei sogar PVAP-Mitglied). Hinter den Genannten stünden Gruppen, die darauf aus seien, die Macht im Lande zu übernehmen. Machtübernahme bedeutete, daß man

o tym, że porozumienia gdańskie były akceptowane przez Moskwę – przejęcie władzy nie. Mogło być również dowodem na słuszność twierdzenia, że Rosja sowiecka zainteresowana była eksperymentem polskim w kontekście reform i poprawy sytuacji gospodarczej, o czym mówił już rok wcześniej Samjatin. W rządzie polskim nie było jedności do kwestii zastosowania siły państwowej i, jak twierdził Samjatin, opierał się w swoich rozstrzygnięciach na Kościele katolickim. Nowy prymas znajdował się pod silnym wpływem episkopatu, czego nie było w przypadku prymasa Wyszyńskiego. Co gorsza, Amerykanie wywierali nacisk w Polsce za pośrednictwem Kościoła katolickiego i mieli bezpośredni kontakt z papieżem, omijając Casarolego. Wszystko to było niebezpieczną grą i Samjatin zaapelował do Wischnewskiego o zrozumienie dla stanowiska radzieckiego, które okazywało wyjątkową cierpliwość. Polacy powinni sami poradzić sobie z problemami. Postawnie pod znakiem zapytania polskiego członkowstwa w Układzie Warszawskim naruszało żywotne interesy zarówno Związku Radzieckiego, jak i Polski. Takie dążenia mogły doprowadzić do niebezpiecznego zachwiania równowagi europejskiej[43].

W październikowej rozmowie Wischnewskiego z Samjatinem pojawił się interesujący wątek, mówiący o wpływie wydarzeń w Polsce na sytuację w bloku wschodnim. Jak informował Samjatin, można było zauważyć ze strony innych sojuszników Związku Radzieckiego nerwowe reakcje i wezwania strony polskiej do zaprzestania krytyki błędów popełnionych przez poprzednią władzę. W Polsce miał miejsce pewien proces, który dotknął również nową władzę. PZPR musiała wprowadzić dyscyplinę w swoich szeregach, bowiem groziła przekształceniem się w klub dyskusyjny. On sam nie ukrywał, że wśród członków Solidarności znajdowało się około miliona członków PZPR[44]. Wprawdzie, jak pisał Wischnewski, rozmowa toczyła się w milszej atmosferze, problemy o jakich mówiono były bardzo poważne. Świadczyć o tym może również niewielka uwaga, jaką poczynił Wischnewski, relacjonując Samjatinowi rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych Czyrkiem, który zaprosił delegację SPD do odwiedzenia Polski. Wischnewski tłumaczył powody, dla których SPD przy-

die Regierung übernehmen wolle. Regelungen mit der Gewerkschaft Solidarität müßten im Rahmen der Danziger Vereinbarungen liegen.

[43] Ibidem, k. 254–255 „In der polnischen Führung gebe es unterschiedliche Meinungen zur Frage der Anwendung staatlicher Macht. Die polnische Regierung stütze sich bei ihren Entscheidungen auch auf die katholische Kirche Polens. Der neue polnische Primas befinde sich unter starkem Einfluß des Episkopats. Dies sei zu Zeiten Wyszynskis nicht der Fall gewesen. Die Amerikaner übten Druck auch unter Zuhilfenahme der katholischen Kirche aus. Es handele sich um ein gefährliches Spiel. S. appelliere an HJW, die sowjetische Position zu verstehen. SU zeige große Ausdauer. Die Polen sollten mit ihren Problemen selber fertig werden". „Stellten Extremisten Mitgliedschaft VR Polen im WP in Frage, so müßten sie sich darüber im klaren sein, daß es sich hier um eine lebenswichtige Frage für Polen und SU handele. Derartige Bestrebungen könnten in gefährlicher Weise Kräfteverhältnis in Europa verändern".

[44] Ibidem, k. 255, Es gebe auch nervöse Reaktionen bei den übrigen Verbündeten der SU. Es sei, an de polnische Adresse gesprochen, an der Zeit, mit der Kritik an den Fehlern der früheren polnischen Führung Schluß zu machen. Es handele sich um einen Prozeß, diesen Auswirkungen auch die neue Führung „überschwemmten". PVAP müsse wider stärker Disziplin in den eigenen Reihen üben. PVAP laufe Gefahr, sich zu einem Diskussionsklub zu entwickeln. Er verhehle nicht, daß sie zurzeit in den Mitgliederreihen der Solidarität etwa 1 Million PVAP-Mitglieder befänden.

jęła zaproszenie do Warszawy[45]. Mogło to oznaczać, że gość zapytał o nie. Było to o tyle zastanawiające, że raczej w poprzednich relacjach dotyczących planów socjaldemokracji niemieckiej odwiedzenia państw wschodnich nie miały miejsca tego typu uwagi czy też istniała konieczność tłumaczenia powodów utrzymywania kontaktów dwustronnych.

Motyw nerwowych reakcji na wydarzenia w Polsce, o którym mówił Samjatin, dotyczył zapewne Niemiec Wschodnich, zajmujących specjalną pozycję w ewentualnej interwencji Układu Warszawskiego w Polsce. Mając na uwadze szok, jaki spowodował udział wojsk NRD w interwencji w Czechosłowacji w 1968 r., strona zachodnioniemiecka była zainteresowana sprawdzeniem nastrojów i poglądów tam panujących w kontekście możliwej interwencji. Należy przyjąć, że przygotowano wiele analiz dotyczących sytuacji w NRD w kontekście wydarzeń w Polsce. W tym miejscu przedstawiony będzie jeden dokument dotyczący tej kwestii. We wrześniu 1981 r. biuro Willy'ego Brandta odwiedził pierwszy sekretarz przedstawicielstwa NRD w Bonn, prof. Klaus Zechmeister, biski zaufany Ewalda Moldta, kierującego przedstawicielstwem NRD. Była to wizyta, która spotkała się z dużą dozą nieufności ze strony SPD. Powodem wizyty było zaproszenie Brandta do przedstawicielstwa NRD w Bonn, jak to określono, na miły wieczór, przy okazji którego chciano porozmawiać. Mówiąc o planowanym spotkaniu i tematyce rozmów, poruszono także kwestie związane z rozwojem sytuacji w Polsce i ewentualnością interwencji Układu Warszawskiego. W trakcie rozmów prof. Zechmeister zaznaczył, że NRD opowiadała się za pokojowym i wewnętrznym rozwiązaniem problemu polskiego i nie życzyła sobie militarnej interwencji w Polsce, jak również w jej przypadku nie chciała w niej uczestniczyć[46]. Bez względu na to, jak prawdziwe były to informacje czy ewentualnie jakiemu celowi miały służyć, fakt mówienia o interwencji i udziale w niej wojsk wschodnioniemieckich mógł już świadczyć o tematach poruszanych i możliwościach rozpatrywanych przez stronę NRD. Był to poważny sygnał ostrzegawczy, mówiący o różnych wariantach rozwiązania kwestii polskiej jesienią 1981 r.

Do tematu stosunku Związku Radzieckiego do wydarzeń w Polsce powrócono przy okazji wizyty na najwyższym szczeblu. W listopadzie 1981 r. do Bonn przybył pierwszy sekretarz KPZR Leonid Breżniew. Do krótkiej wymiany zdań, m.in. na temat Polski, doszło już 22 listopada podczas podróży Breżniewa z lotniska do pałacu w Gymnich. Schmidt z Breżniewem rozmawiali głównie na temat Reagana. Przy okazji Schmidt powiedział, że kryzys światowy miał poważny wpływ na sytuację w bloku wschodnim, wymieniając jako przykład Polskę, Czechosłowację i Rumunię. Breżniew nie tylko potwierdził tę tezę, ale też dodał, że uważa Polskę za specjalny przypadek. Potwierdził

[45] Ibidem, k. 253. „Sie bäten S. [Samjatin] zu verstehen, daß deutsche Seite Vertreter neuer polnischer Führung noch nicht persönlich hätte kennenlernen können (Ausgenohmen MB Genscher)".

[46] AdsD, WBA 11.13, sygn.117, R. Wagner, 14. September 1981, Vermerk (vertraulich), I. Betr.: Besuch des Prof. Dr. Klaus Zechmeister, Erster Sekretär des Ständigen Vertretung der DDR, bei mir am 14.9.81. k. 45–46 „Besonderen Wert legte Herr Z. auf die Feststellung, daß die DDR keinesfalls ein militärisches Eingreifen in Polen für wünschenswert halte und dass sie einem solchen Fall nicht militärisch beteilig sein würde. Tutaj k. 46.

również tezę Schmidta, że Kościół w Polsce odgrywa specyficzną, uspakajającą rolę[47]. Nieco więcej na temat Polski mówiono 23 listopada 1981 r. podczas rozmów na zamku Gymnich. Obecnymi byli: Breżniew, Schmidt, Aleksandrow i Blatow – dorady ds. polityki zagranicznej Breżniewa, E. Bahr, Otto Martin von der Gablentz i dwóch tłumaczy. Schmidt zapytał wówczas Breżniewa o jego zdanie na temat rozwoju sytuacji w Polsce. Breżniew po zastrzeżeniu, że nie rozmawia z państwami trzecimi na tematy polskie, jednakże z uwagi na poufność rozmowy przekazał kanclerzowi opinie o stanowisku ZSRR w odniesieniu do rozwoju sytuacji w Polsce[48]. Przede wszystkim Breżniew powtórzył wielokrotnie głoszoną opinię, że Polska była przyjacielem Związku Radzieckiego i nie będzie pozostawiona sama sobie w trudnej sytuacji. Była elementem powojennego porządku Europy i jego naruszenie byłoby postrzegane jako zamach na wspólnotę socjalistyczną i stan posiadania Związku Radzieckiego, do czego nie można było dopuścić. Władze PZPR i rząd w Polsce próbowały zrobić wszystko, aby samodzielnie rozwiązać kryzys. Naturalnie w każdej sytuacji rząd w Warszawie mógł liczyć na pomoc Związku Radzieckiego[49].

Ta wypowiedź, która zasadniczo nie odbiegała od wcześniej prezentowanych opinii Moskwy, pozostawiała otwartą kwestię ewentualnej ingerencji Związku Radzieckiego nad Wisłą. Na pewno ważną kwestią był rozwój sytuacji w Polsce i działania opozycji. O przeprowadzonej rozmowie z Breżniewem poinformowano, o czym wspomniał Schmidt, stronę amerykańską. Nie wykluczone, że również Francja i Wielka Brytania były poinformowane o rezultatach rozmowy z Breżniewem. Wynikało to z faktu, że spotkanie i tematyka tej rozmowy (przynajmniej niektóre jej elementy) były wcześniej omówione zarówno z Paryżem, jak i Londynem[50].

W obliczu narastającego napięcia w Polsce, a także sygnałów z Moskwy o zaniepokojeniu wydarzeniami nad Wisłą i w sytuacji istnienia nieformalnego forum wymiany informacji (tajny kanał polityczny Bonn – Moskwa), nie jest wykluczone, że właśnie tą drogą Bonn zdobyło (próbowało zdobyć) informacje mówiące o ewentualnych planach działań w Polsce w grudniu 1981 r. Jest jednak mało prawdopodobne, aby rząd niemiecki miał dokładne dane i plany. Prawdopodobnym jest natomiast, że mógł być poinformowany o możliwych scenariuszach rozwoju sytuacji w Polsce. Człowiekiem odpowiedzialnym za kanał dyplomatyczny Bonn – Moskwa był Antropow. Był on jednocześnie członkiem specjalnej komisji ideologicznej śledzącej wydarzenia w Polsce.

[47] AdsD 1/EBAA000952, An den Bundeskanzler, Betr.: Ihr Gespräch mit GS Breschnjew während der Autofahrt von Flughafen nach Gymnich am 22.11. und Ihr kurzes Gespräch im Spiegelsaal in Gymnich.

[48] AdsD 1/ EBAA000952, Bonn 24 XI 1981, geheim, Vermerk über das Gespräch des Bundeskanzlers mit Generalsekretär Breschniev am 23. November 1981 von 18.00 bis 19.35 Uhr in Eichensaal des Schloß Gymnich, Berater: „Sie verstehen Herr Bundeskanzler, daß wir mit dritten Ländern normalerweise nicht über Polen sprechen. Aber bei der besonderen Vertraulichkeit dieses Gesprächs möchte ich es nicht umgehen".

[49] Ibidem. „Das sozialistische Polen ist ein Freund und ein Verbündete der UdSSR. Wir werden Polen nicht im Stich lassen. Das sozialistische Polen ist ein Bestandteil der Nachkriegsgestalt Europas. Seinen bestand zu erschüttern, wäre ein Anschlag auf die sozialistische Gemeinschaft und auf den Bestand der Sowjetunion. Wir können das nicht zulassen. Die Führung der PVAP und die Regierung versuchen alles, um mit den Kräften Polens selbst die Kriese zu überwinden. Dabei können sie natürlich auf die volle sowjetische Unterstützung rechnen".

[50] Ibidem.

Zadaniem jej było nie tylko obserwowanie wydarzeń nad Wisłą, ale również przygotowanie propozycji rozwiązań zaistniałych problemów[51]. O możliwych wymianach informacji w kontekście sytuacji w Polsce i możliwych scenariuszy jej rozwoju może świadczyć wypowiedź Andropowa z 10 grudnia 1981 r. na posiedzeniu Biura Politycznego. Opowiadając się za niewprowadzaniem wojsk radzieckich do Polski, Andropow wspomniał o uzgodnieniach sankcji gospodarczych i politycznych Zachodu wobec grożącej interwencji radzieckiej w Polsce. Może oznaczać to, że kanał dyplomatyczny działał w obie strony. Strona radziecka mogła być poinformowana przez partnerów niemieckich o możliwych reakcjach Zachodu na ewentualny rozwój sytuacji w Polsce. Było to prawdopodobne, ponieważ już jesienią 1980 r., gdy obawiano się, że ZSRR będzie interweniować w Polsce, USA świadome kontaktów niemiecko-radzieckich chciało kanałem niemieckim przekazać do Moskwy ostrzeżenie przed konsekwencjami interwencji w Polsce. Według dokumentacji niemieckiej, Schmidt niezależnie od propozycji Cartera przekazał Breżniewowi takie ostrzeżenie. W trzecim tygodniu listopada 1980 r. Amerykanie przygotowali listę możliwych sankcji na wypadek wkroczenia Rosjan do Polski. Wprawdzie Schmidt wypowiedział się bardzo stanowczo przeciwko tego typu planom, jednak nie wykluczone, że taką listę znał i polecił ją przekazać Andropowowi[52].

Najwyraźniej politycy niemieccy brali poważnie pod uwagę możliwość interwencji radzieckiej w Polsce. W takim przekonaniu mógł ją upewnić również rząd NRD. Nie wolno zapominać, że socjaldemokraci mieli szczególnie dobre kontakty z rządem wschodnioniemieckim. Były to kontakty formalne i nieformalne. Zważywszy na radykalność poglądów NRD wobec sytuacji w Polsce, Berlin Wschodni mógł przekonywać czy też przynajmniej zasygnalizować przekonanie o konieczności interwencji radzieckiej w Polsce. Należy pamiętać o regularnych kontaktach polityków SPD z politykami NRD, szczególnie interesujące były w tym kontekście bardzo dyskusyjne kontakty Herberta Wehnera.

Na planowanym spotkaniu Schmidt – Honecker miano mówić również o kwestiach polskich[53]. To, że Polska będzie także przedmiotem rozmów, ustalono 9 grudnia 1981 r., bezpośrednio przed naznaczonym spotkaniem. W rozmowie służącej omówieniu szczegółów spotkania, prowadzonej w Bonn przez kanclerza i wysłannika Berlina Wschodniego Wolfganga Vogla, zasygnalizowany został temat Polski. Schmidt, mówiąc m.in. o zakresie omawianej problematyki, zapowiedział, że podczas rozmów w cztery oczy będzie poruszona kwestia sytuacji międzynarodowej. Przy tym wyraził życzenie otwartego dialogu[54]. W kwestii „polskiego węzła gordyjskiego" spodziewa-

[51] *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1 (sierpień 1980 – marzec 1981), Warszawa 2006, s. XIX.

[52] K. Wiegrefe, *Das Zerwürfnis. Helmut Schmidt, Jimmy Carter und die Krise der deutsch-amerikanischen Beziehungen*, Berlin 2005, s. 367.

[53] Na temat tego spotkania zob. więcej: M. Świder, *Helmut Schmidt i SPD wobec stanu wojennego w Polsce*, [w:] Polska między wschodem a zachodem, t. 2, W kręgu polityki zagranicznej, Toruń 2008, s. 247–264.

[54] „In den Vier-Augen-Gesprächen werde er mit breitem Raum über internationale Fragen reden, „wie mir (H. Schmidt - MS) ums Herz ist, und ich bitte Ihren Chef (E. Honecker), mir auch zu sagen, wie ihm ums

no się „poważniejszych rzeczy" dopiero 17 grudnia 1981 r.[55] Wynika z tego, że sztab niemiecki przygotowany był na ewentualność zaostrzenia sytuacji w Polsce. Miano jednak nadzieję, że dojdzie do niej nieco później i kanclerz nie znajdzie się w niezręcznej sytuacji. O tym, że RFN liczyło się z eskalacją wydarzeń w Polsce, świadczyć może również wypowiedź samego Schmidta podczas wspominanej konferencji. Ku oburzeniu amerykanów kanclerz powiedział, że z wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce liczono się od roku, a on sam nawet liczył się z bardziej dramatycznymi zdarzeniami[56].

Idąc tropem poszlak, należy przyjąć, że istotnie rząd Schmidta mógł obawiać się interwencji wojsk radzieckich w Polsce. Zresztą o tej ewentualności donoszono również w innych źródłach, np. relacja Guentera Markscheffela[57] z rozmowy z Besymenskim[58], członkiem delegacji radzieckiej, na rozmowach w Genewie przeprowadzonej 1 marca 1982 r. Besymeński spełniał prawdopodobnie podobną rolę, co kanał dyplomatyczny, ale w zakresie ograniczonym do rozmów rozbrojeniowych w Genewie. Wtedy to strona radziecka potwierdziła m.in. konieczność zablokowana eskalacji wydarzeń w Polsce. Besymieński stwierdził wprawdzie, że również Związek Radziecki robił błędy (np. akcja w Afganistanie nie była konieczna), ale rozwój sytuacji w Polsce musiał być zahamowany. Interesująca jest przyczyna tego wyhamowania: otóż, podobnie jak wcześniej, mówiono o drogach aprowizacyjnych dla wojsk radzieckich[59].

13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny w Polsce. Świat wstrzymał oddech. Działania rządu gen. Jaruzelskiego zdawały się jedynie odciągnąć w czasie rzecz nieuniknioną: interwencję zbrojną ZSRR w Polsce. Nawet jeżeli widziano w dowództwie polskim sprawcę działań grudniowych, to jednak odpowiedzialnością za internowania i aresztowania obarczano wschodniego sąsiada Polski[60]. Po pierwszych dniach szoku i milczenia opinia publiczna przyjęła postawę antysowiecką i antypeerelowską, demonstrując poparcie dla opozycji w Polsce: nie tylko krytykowano działania w PRL, ale również oczekiwano dalszej eskalacji działań, z interwencją sił Układu Warszawskiego włącznie.

Herz ist. (...)". Potthoff H. *Bonn und Ost-Berlin. 1969–1982. Dialog auf höchster Ebene und vertrauliche Kanäle. Darstellung und Dokument*. Archiv für Sozialgeschichte, Beiheft 18, Bonn 1997, Dokument 60. Gespräche H. Schmidt/Wehner mit Wolfgang Vogel am 9. Dezember 1981 (Bonn, a.b) SAPMO DY 30 J IV J/88 „streng geheim! Berlin, den 11 XII 1981. Unterredung mit dem BK vom 9 XII 1981: Dabei Staatsminister Huokner", s. 649.

[55] „Er (H. Schmidt – MS) sei froh, daß wohl in Polen „erst ab 17 XII mit ernsthaften Dingen zu rechnen sei, um sich nicht in ähnlicher Lage zu befinden wie am 21. August 1980 am Brahmsee". H. Potthoff, *Bonn und Ost-Berlin*, op. cit.

[56] Interview zu den Vorgängen in Polen am 13 XII 1981, Bundespresseamt, Rundfunk-Auswertung Deutschland.

[57] Günter Markscheffel, ur. 16 XI 1908 r., zm. 8 VII 1990 r., dziennikarz i polityk SPD, m.in. osobisty sekretarz Gustawa Heinemana.

[58] Lew Aleksandrowicz Besymenski, ur. 30 XII 1820, zm. 26 VI 2007 r., historyk i dziennikarz rosyjski.

[59] AdsD, Dep. E. Bahr, 1/EBAA000952, Günter Markscheffel an Willy Brandt, Bonn 1 III 1982.

[60] W tym kontekście zobacz dyskusję, jaka miała miejsce w Bundestagu 18 XII 1981 r. Na ten temat pisze A. Trzcielińska-Polus, *Pomoc RFN dla Polski i Polaków w latach 1980–1983 (na podstawie dokumentów Bundestagu 9. kadencji)*, [w:] M. Świder (red.), *Polityka i humanitaryzm. 1980–1989*, Toruń – Opole 2010.

ISBN 978-83-933786-0-9